TOM XIX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

I. Artykuły

Edmund Klein: Polityka polskich organizacji narodowych wobec rad robotników, chłopów i żołnierzy na Górnym Śląsku

Józef Kokot: Oktrojowany plebiscyt

Andrzej Brożek: Ziemie śląskie byłego pogranicza prusko-austriackiego w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich (1919—1922)

Wacław Ryżewski: Bitwa o Górnośląski Okręg Przemysłowy w trzecim powstaniu śląskim

Krzysztof Brożek: Polska służba medyczna w plebiscycie górnośląskim

II. Miscellanea i materiały

Opole - 1971

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Adam Galos: Społeczne podłoże tzw. kolonizacji wewnętrznej w Niemczech na przełomie XIX i XX wieku

Stanisław Rospond: O integracji językowej w ogóle a na Śląsku w szczególności

Renarda Ocieczek: Niezwykła kariera staropolskiego poematu (Z zagadnień recepcji Officina ferraria Walentego Roździeńskiego)

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Pokolenie „Zarania" (1907 do 1912)

Tadeusz Gospodarek, Maria Jednaka: Zainteresowanie książką wśród inteligencji technicznej miasta Opola (Studium statystyczno-socjologiczne)

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Frank Förster: Koncentracja proletariatu w przemyśle węgla brunatnego okręgu Senftenberg w latach 1890—1914

Ryszard Ergetowski: Studia Wacława A. Maciejowskiego w Uniwersytecie Wrocławskim

Stanisława Sochacka: Nie znana śląska korespondencja Lucjana Malinowskiego

Antoni Gładysz: Z badań nad działalnością pruskiej cenzury policyjnej w Bytomiu w latach 1902—1918

Czesława Mykieta-Glensk: Początki polskiego teatru zawodowego w Opolu

Jadwiga Kucianka: Bibliografia twórczości Juliusza Ligonia

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Jadwiga Kucianka (1924) do 1970)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XIX

OPOLE 1971

P 35941

Rada Redakcyjna

ANDRZEJ BROŻEK, JÓZEF GÓRALCZYK, TADEUSZ GOSPODAREK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROMAN LUTMAN, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, STEFAN POPIOŁEK, JÓZEF POPKIEWICZ, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
ANDRZEJ BROŻEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Redaktor tomu *Mariusz Morga*

Redaktor techniczny *Ewa Górna*

Korektor *Barbara Wilk*

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

9/b/18/86

Inst. Śl. Opole 60,-

Bohaterom
powstańczego czynu
i plebiscytowej walki
na Górnym Śląsku
1919—1920—1921

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Edmund Klein: Polityka polskich organizacji narodowych wobec rad robotników, chłopów i żołnierzy na Górnym Śląsku 13
Józef Kokot: Oktrojowany plebiscyt 57
Andrzej Brożek: Ziemie śląskie byłego pogranicza prusko-austriackiego w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich (1919—1922) 71
Wacław Ryżewski: Bitwa o opanowanie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w trzecim powstaniu śląskim 97
Krzysztof Brożek: Polska służba medyczna w plebiscycie górnośląskim . . 127

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Wiesław Lesiuk: Finansowe podłoże działalności górnośląskich rad robotniczych, żołnierskich, chłopskich i ludowych w latach 1918—1919 165
Andrzej Brożek: Niektóre fragmenty polskiej i francuskiej dokumentacji wojskowej na temat przebiegu drugiego powstania śląskiego 195
Józef Szafarczyk: Wypadki katowickie z sierpnia 1920 roku (wspomnienia) 235
Jan Bederski: Wspomnienia lekarza batalionu z III Powstania Śląskiego . 265
Tadeusz Sokołowski: Przyczynek do działalności służby sanitarnej w III Powstaniu na Górnym Śląsku 271
Stanisław Materniak: Uwagi o organizacji i działalności komitetów pomocy dla ludności śląskiej w okresie powstań i plebiscytu w latach 1919—1921 . . 279
Andělín Grobelný, Zdeňka Zapletalová: Prasa opawska i ostrawska wobec konfliktu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska w latach 1919—1922 291
Otakár Kaňá: Niemcy ostrawscy w plebiscycie górnośląskim (na przykładzie memoriału Bruno Poltego z Morawskiej Ostrawy) 333
Franciszek Szymiczek: Materiały dotyczące plebiscytu na Górnym Śląsku w spuściźnie po Karolu Koźliku 351
Michał Lis: Uwagi w sprawie odczytywania wyników plebiscytu na Górnym Śląsku 371
Franciszek Biały: Z dziejów niemieckich korpusów ochotniczych 1920—1923 389
Karol Jonca: Pogląd śląskiego działacza ludowego Arkadiusza Bożka na wygaśnięcie konwencji genewskiej (w 1937 roku) 409
Zbigniew Lasak: Wykonanie konwencji genewskiej z 15 maja 1922 roku na Śląsku Opolskim w świetle trzech raportów konsula generalnego RP . . 441

SILESIAN STUDIES — VOL. XIX — LIST OF CONTENTS

ARTICLES

Edmund Klein: The policy of Polish national organisations towards the workers', peasants' and soldiers' councils in November 1918 in Upper Silesia . 13
Józef Kokot: The imposed plebiscite 57
Andrzej Brożek: The Silesian lands of the former Austro-Prussian frontier in Polish-German-Czechoslovakian relations (1919—1922) 71
Wacław Ryżewski: The fight for control of the Upper Silesian Industrial Area during the III Silesian Insurrection 97
Krzysztof Brożek: Polish medical service during the Upper Silesian plebiscite 127

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Wiesław Lesiuk: The financial basis of the activities of the Upper Silesian workers', soldiers', peasants' and people's councils in the years 1918—1919 165
Andrzej Brożek: Certain excerpts from Polish and French military documents concerning the events of the Second Silesian Insurrection . . . 195
Józef Szafarczyk: The Katowice events of August 1920 (Reminiscences) . 235
Jan Bederski. Recollections of a battalion doctor in the III Silesian Insurrection 265
Tadeusz Sokołowski: Some information on the actions of the medical services in the III Insurrection in Upper Silesia 271
Stanisław Materniak: Some remarks on the organisation and activities of the assistance committees for aiding the Silesian population at the time of the insurrections and the plebiscite 1919—1921 279
Andělín Grobelný, Zdeňka Zapletalová: The Opava and Ostrava press on the Polish-German conflict over Upper Silesia in the years 1919—1922 291
Otakár Kaňá: The Ostrava Germans in the Upper Silesian plebiscite (based on the report written by Bruno Polte from Moravska Ostrava) 333
Franciszek Szymiczek: Material left by Karol Koźlik concerning the Upper Silesian plebiscite in 1921 351
Michał Lis: Remarks on the interpretation of the plebiscite results in Upper Silesia 371
Franciszek Biały: From the history of the German volunteer corps 1920—1923 389
Karol Jonca: The attitude of the Silesian people's leader Arkadiusz Bożek on the expiry of the Geneva Convention agreement (1937) 409
Zbigniew Lasak: The implementation of the Geneva Convention agreement of May 15th 1922 in Silesian Opole in the light of reports from the Consul General of the Polish Republic 441

Every publication is followed by an English summary

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XIX — INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

Edmund Klein: Die Politik der polnischen nationalen Organisationen gegenüber den Arbeiter-, Bauern- und Soldatenräten in Oberschlesien im November 1918 13

Józef Kokot: Die aufgezwungene Abstimmung 57

Andrzej Brożek: Die schlesischen Gebiete des ehemaligen preussisch-österreichischen Grenzlandes in den polnisch-deutsch-tschechoslowakischen Beziehungen (1919—1922) 71

Wacław Ryżewski: Der Kampf um die Beherrschung des oberschlesischen Industriegebiets zur Zeit des dritten schlesischen Aufstandes 97

Krzysztof Brożek: Der polnische Gesundheitsdienst zur Zeit der Abstimmung in Oberschlesien 127

MISZELLEN UND MATERIALIEN

Wiesław Lesiuk: Die finanziellen Grundlagen der Tätigkeit der oberschlesischen Arbeiter-, Soldaten-, Bauern- und Volksräte in den Jahren 1918 bis 1919 165

Andrzej Brożek: Einige Fragmente der polnischen und französischen Dokumentation zum Verlauf des zweiten schlesischen Aufstandes 195

Józef Szafarczyk: Die Ereignisse von Katowice im August 1920 (Erinnerungen) 235

Jan Bederski: Die Erinnerungen eines Bataillonsarztes vom dritten schlesischen Aufstand 265

Tadeusz Sokołowski: Ein Beitrag zur Tätigkeit des Sanitätsdienstes zur Zeit des dritten Aufstandes in Oberschlesien 271

Stanisław Materniak: Bemerkungen zu der Enstehung und Tätigkeit der Hilfskomitees für die schlesische Bevölkerung zur Zeit der Aufstände und Abstimmung in den Jahren 1919—1921 279

Andělín Grobelný, Zdeňka Zapletalová: Die Presse von Opava und Ostrava zu dem deutsch-polnischen Konflikt um Oberschlesien in den Jahren 1919—1922 291

Otakár Kaňá: Die Deutschen von Ostrava und die oberschlesische Abstimmung (am Beispiel einer Denkschrift von Bruno Polte aus Moravska Ostrava) 333

Franciszek Szymiczek: Quellen zur oberschlesischen Abstimmung von 1921 aus dem Nachlass von Karol Koźlik 351

Michał Lis: Bemerkungen zur Auswertung der Abstimmungsergebnisse in Oberschlesien 371

Franciszek Biały: Aus der Geschichte der deutschen Freikorps 1920—1923 389

Karol Jonca: Der Standpunkt Arkadiusz Bożeks zum Ablauf des Genfer Abkommens (im Jahre 1937) 409

Zbigniew Lasak: Die Ausführung des Genfer Abkommens vom 15. Mai 1922 in Opole-Schlesien im Lichte dreier Berichte des Generalkonsuls der Republik Polen 441

Den einzelnen Veröffentlichungen folgen Zusammenfassungen in deutscher Sprache

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — ТОМ XIX — СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ:

Эмунд Клейн, Политика польских национальных организаций по отношению к рабочим, крестьянским и солдатским советам 13
Юзеф Кокот, Навязанный плебисцит 57
Анджей Брожек, Вопрос о силезских землях бывшего австропрусского пограничья в польско-немецко-чехословацких отношениях (1919—1922) . 71
Вацлав Рыжевски, Битва за обладание Верхнесилезским промышленным округом в III силезском восстании 97
Кшиштоф Брожек, Польская медицинская служба в верхнесилезском плебисците 127

МАТЕРИАЛЫ И СООБЩЕНИЯ:

Веслав Лесюк, Финансовые основы деятельности верхнесилезских советов рабочих, крестьянских, солдатских и народных депутатов в годы 1918—1919 165
Анджей Брожек, Некоторые фрагменты польской и французской военной документации по вопросу о ходе второго силезского восстания . 195
Юзеф Шафарчик, Катовицкие события в августе 1920 года (Воспоминания) 235
Ян Бедерски, Воспоминания батальонного врача из силезского восстания 265
Тадеуш Соколовски, К вопросу о деятельности санитарной службы в III силезском восстании 271
Станислав Матерняк, Замечания по вопросу об организаци и деятельности комитетов по оказанию помощи силезскому населению в период восстаний и плебисцита в годы 1919—1921 279
Анделин Гробельны, Зденька Заплеталова, Отношение оставской и опавской печати к польско-немецкому конфликту по вопросу о Верхней Силезии в годы 1919—1922 291
Отакар Каня, Оставские немцы в верхнесилезском плебисците (на примере докладной записки Бруно Польте из Моравской Остравы) . . . 333
Францишек Шимичек, Материалы, относящиеся к верхнесилезскому плебисциту 1921 г., унаследованные от Кароля Козьлика 351
Михал Лис, Замечания по поводу отчетов о результатах плебисцита в Верхней Силезии 371
Францишек Бялы, К истории немецких добровольческих корпусов 1920—1923 389
Кароль Йоньца, Взгляды силезского народного деятеля Аркадия Божека по вопросу об истечении срока женевской конвенции в 1937 г . . 409
Збигнев Лясак, Выполнение постановлений Женевской конвенции от 15 мая 1922 г. в Верхней Силезии в свете трех докладов генерального консула Польской Речипосполитой 441

К каждой работе прилагается резюме на русском языке

ARTYKUŁY



„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

EDMUND KLEIN

POLITYKA POLSKICH ORGANIZACJI NARODOWYCH WOBEC RAD ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I ŻOŁNIERZY NA GÓRNYM ŚLĄSKU [1]

Niemiecka rewolucja listopadowa z 1918 r. stworzyła nowe warunki dla rozwiązania sprawy polskiej w Rzeszy niemieckiej. Dokonujący się pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych i klęski wojennej rozkład armii niemieckiej oraz chwilowe załamanie się aparatu administracyjno-policyjnego spowodowały powstanie obiektywnych przesłanek dla przejęcia władzy prowincjonalnej i lokalnej na ziemiach zaboru pruskiego przez przedstawicieli ludności polskiej. Realizacja zapowiedzi demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, zawartych w odezwach centralnych i prowincjonalnych władz rewolucyjnych [2], powinna była doprowadzić w praktyce do częściowej, a nawet całkowitej polonizacji administracji terenowej na ziemiach zamieszkałych przez ludność polską. Pełna demokratyzacja życia politycznego i gospodarczego w zaborze pruskim była bowiem nie do pomyślenia bez współudziału ludności polskiej w terenowej administracji państwowej, samorządowej i gospodarczej, proporcjonalnie do liczby polskich mieszkańców tych ziem.

Szczególnie szerokie możliwości przyciągnięcia Polaków do zarządzania zamieszkałymi przez nich ziemiami zdawały się stwarzać powstające masowo po 9 XI 1918 r. na ziemiach zaboru pruskiego organy władzy rewolucyjnej — rady robotników, chłopów i żołnierzy. Szanse te powiększała jeszcze bierna postawa władz i większości niemieckich stronnictw mieszczańskich wobec wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech. Wydane zaś w okresie wielkich strajków politycznych z lat 1917—1918 policyjne za-

[1] Celem niniejszego artykułu jest wyłącznie przedstawienie stosunku polskich organizacji narodowych do rad robotników, chłopów i żołnierzy w listopadzie 1918 r. Tematem artykułu nie jest zatem ani omówienie klasowego charakteru rad, ani ich antypolskiej działalności.

[2] Por. np. odezwę Rady Wykonawczej Rady Robotników i Żołnierzy Berlina oraz proklamację Rady Pełnomocników Ludowych „Do narodu niemieckiego" z 10 i 12 XI 1918. „Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger" (dalej: DRA), nr 268 z 12 i 13 XI 1918.

kazy tworzenia rad robotniczych w Niemczech [3] oraz ogólna niechęć niemieckich klas posiadających do recypowanych z Rosji Radzieckiej organów rewolucyjnych sprawiły, że większość burżuazyjnych ugrupowań politycznych zrezygnowała w pierwszych dniach rewolucji ze współudziału w tworzeniu rad robotników, chłopów i żołnierzy. W tej sytuacji w powołaniu pierwszych rad uczestniczyły tylko te partie, które uznały obalenie monarchii w Niemczech za fakt nieodwracalny i gotowe były uczestniczyć w demokratycznej przebudowie państwa. Były to przede wszystkim: Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (USPD), a z liberalnych ugrupowań mieszczańskich — Niemiecka Partia Postępowa i lewe skrzydło narodowych liberałów, które połączyły się następnie w Demokratyczną Partię Niemiec (DDP). Stronnictwa konserwatywne i chadeckie zbojkotowały pierwotnie rady jako organy niekonstytucyjne. Nie było również żadnych formalnych przeszkód przed współudziałem przedstawicieli polskich organizacji w radach robotników, chłopów i żołnierzy, tym bardziej, że Polacy należeli wspólnie z socjalistami do prześladowanych przez dawny reakcyjny system rządzący w Niemczech. Nic nie stało również na przeszkodzie, aby Polacy przejęli inicjatywę w tworzeniu rad na ziemiach o przewadze ludności polskiej. Sprzyjał temu zresztą sposób ich powoływania.

Wobec braku ogólnie uznanych wytycznych, tworzenie rad robotniczych i żołnierskich oparte było często na improwizacji i porozumieniach miejscowych socjaldemokratycznych działaczy partyjnych i związkowych z przywódcami innych stronnictw [4]. W miejscowościach zaś, w których brak było zorganizowanych komórek SPD względnie USPD inicjatywę powołania rad przejmowali często bardziej przedsiębiorczy przedstawiciele wolnych zawodów, rzemieślników i kupców. Niekiedy z projektami organizacji rad występowali również przedstawiciele władz terenowych, jak landraci czy burmistrzowie, i lokalni dowódcy wojskowi, którzy pragnęli w ten sposób przeciwdziałać powstaniu niewygodnych dla siebie rad. Wszystko to sprawiało, że skład rad robotniczych w poszczególnych miejscowościach był różny. Obejmowały one nie tylko robotników oraz socjaldemokratycznych działaczy partyjnych i związkowych, lecz także rzemieślników, kupców i członków wolnych zawodów. Powołane w ten sposób rady zabiegały następnie o zatwierdzenie ich przez ludność i uznanie miejscowych władz. Zatwierdzenie składu osobowego odbywało się najczęściej przez aklamację na otwartych zebraniach i wiecach o bliżej

[3] Zob. E. Klein, *Idea rad delegatów robotniczych w Niemczech podczas strajków politycznych w latach 1917—1918*, „Przegląd Prawa i Administracji" t. 1, Wrocław 1971 (w druku).

[4] Zob. E. Kolb, *Die Arbeiterräte in der deutschen Innernpolitik 1918—19*, Düsseldorf 1962, s. 88 i 108.

nieokreślonym składzie uczestników. Uznanie rad przez władze odbywało się natomiast w tak zwanych „deklaracjach lojalności", w których miejscowe władze wyrażały gotowość kontynuowania swojej dotychczasowej działalności pod nowymi rządami rewolucyjnymi i formalnie podporządkowywały się radom jako najwyższym organom rewolucyjnej władzy politycznej swego terenu. Formalności te stanowiły pierwotnie jedyne legalne tytuły działalności rad.

Już kilka dni po ich powstaniu zaczęła się zarysowywać hierarchiczna organizacja rad robotników i chłopów. Doszło do tego w ten sposób, że rady robotniczo-żołnierskie istniejące w miastach powiatowych zaczęły występować jako zwierzchnie organy radzieckie dla całego powiatu. Podobnie postępowały rady posiadające swoją siedzibę w miastach będących stolicami rejencji i prowincji, które drogą uzurpacji ogłaszały się radami centralnymi dla rad działających w rejencji względnie prowincji. Praktyka ta doprowadziła w konsekwencji do wykształcenia się kilkustopniowej organizacji rad robotników i żołnierzy, obejmującej rady miejscowe, powiatowe, rejencyjne i prowincjonalne. Na czele tak skonstruowanej organizacji stała aż do pierwszego ogólnoniemieckiego zjazdu rad Rada Robotniczo-Żołnierska Wielkiego Berlina, jako „Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska socjalistycznej republiki niemieckiej". Z chwilą wykształcenia się hierarchicznej organizacji rad robotników i żołnierzy, rady wyższego rzędu, a zwłaszcza powiatowe i prowincjonalne, przystąpiły w swoich okręgach do weryfikacji rad w oparciu o wydane przez siebie wytyczne.

Nieco odmiennie przedstawiała się sprawa powoływania rad chłopskich. W odróżnieniu od rad robotników i żołnierzy, rady chłopów i robotników rolnych powstały nie spontanicznie, a w oparciu o formalne akty prawne władz państwowych. Już 12 listopada Rada Pełnomocników Ludowych zwróciła się ze specjalnym apelem do ludności wiejskiej, wzywając ją do wspólnego, dobrowolnego tworzenia rad chłopskich celem zabezpieczenia środków żywności oraz spokoju i porządku w terenie [5]. Orędzie to stało się następnie punktem wyjścia dla opracowania przez sekretarza stanu urzędu aprowizacji Rzeszy, Wurma, w porozumieniu z zarządami niemieckich organizacji rolniczych, ordynacji wyborczej do rad chłopów i robotników rolnych. Ogłoszone w dzienniku urzędowym Rzeszy wytyczne w sprawie powoływania rad chłopów i robotników rolnych polecały wybierać rady chłopskie mieszkańcom wsi w wyborach równych, powszechnych, bezpośrednich i tajnych [6]. Po zorganizowaniu się rad chłopów i robotników rolnych w gminach miały być wybierane rady powiatowe i prowincjonalne. Chociaż zasadniczym celem rządowych

[5] *An die deutsche Landbevölkerung*, DRA, nr 269 z 13 XI 1918.
[6] *An die Landbevölkerung*, DRA, nr 278 z 25 listopada 1918.

wytycznych w tej sprawie było przeciwdziałanie powstaniu odrębnych rad biednego chłopstwa i proletariatu rolnego na wsi, to opublikowana ordynacja wyborcza była korzystna dla ludności polskiej zaboru pruskiego. Wprowadzenie wytycznych w życie gwarantowało bowiem Polakom w polskich prowincjach Prus liczbową przewagę w radach chłopów i robotników rolnych.

Powstałe w wyniku listopadowych wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech rady robotników, chłopów i żołnierzy nie stanowiły, jak już wspomniano, jedynych organów władzy w terenie. Obok rad funkcjonował bowiem w dalszym ciągu dotychczasowy aparat państwowy, składający się w olbrzymiej większości z reakcyjnych urzędników i oficerów. Utworzony 10 listopada, w wyniku kompromisu między centralnymi zarządami SPD i USPD, tymczasowy niemiecki rząd rewolucyjny (tzw. Rada Pełnomocników Ludowych) oparł się w swojej działalności praktycznie nie na radach, a na dotychczasowych organach administracji państwowej i samorządowej.

Współistnienie obok siebie rad i dotychczasowych organów administracyjnych nie oznaczało ustanowienia w Niemczech dwuwładzy, tak jak to było po rewolucji lutowej z 1917 r. w Rosji. Rady robotników, chłopów i żołnierzy nie posiadały w Niemczech, z wyjątkiem pierwszych dni rewolucji, bezpośrednich uprawnień władzy wykonawczej. Wydawane bowiem począwszy od 12 listopada zarządzenia i instrukcje rządów Rzeszy i Prus systematycznie ograniczały kompetencje rad do roli bliżej nieokreślonej reprezentacji politycznej ludności w okresie przejściowym. Z tytułu posiadania „najwyższej władzy politycznej" na swoim terenie radom przysługiwało jednak, przyznane im także przez państwowe władze rządowe, prawo sprawowania kontroli nad działającymi w ich okręgu urzędami i instytucjami oraz delegowania do nich swoich pełnomocników [7]. Pełnomocnicy ci posiadali teoretycznie prawo wglądu we wszystkie czynności urzędów i instytucji, przy których zostali powołani. Byli oni także uprawnieni do wypowiadania uwag w sprawie wydawanych przez władze zarządzeń oraz wznoszenia sprzeciwów przeciwko wydanym już zarządzeniom. Przysługiwało im także prawo kontrasygnaty ważniejszych bieżących aktów administracyjnych. Pełnomocnicy rad nie byli jednak kompetentni do wydawania poleceń pracownikom urzędów i instytucji, przy których działali [8]. Teoretyczny zakres kompetencji kontrolnych rad był zatem dosyć szeroki. Od politycznego charakteru rad i delegowanych przez nie pełnomocników zależało więc w dużej mierze, czy przyznane

[7] „Ministerialblatt für die deutsche innere Verwaltung", nr 11 z 30 XI 1918, s. 223. P. także DRA, nr 271 z 15 XI 1918.

[8] Por. K. Nowak, *Rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie w czasie rewolucji listopadowej 1918 roku w Niemczech*, Kraków 1966, s. 103.

im funkcje nadzoru nad organami administracyjnymi będą kontrolą rzeczywistą czy też fikcją. Chociaż w odróżnieniu od swego rosyjskiego pierwowzoru rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich typu niemieckiego nie były jedynymi organami władzy na swoim terenie, to przysługujące im formalnie kompetencje kontrolne nad administracją mogły być wykorzystane przez ludność polską w walce o rozszerzenie jej wpływów w prowincjonalnej administracji państwowej i samorządowej.

Przyznane radom robotników, chłopów i żołnierzy, jako najwyższym organom władzy politycznej swego terenu, przez berlińską Centralną Radę Robotniczo-Żołnierską i usankcjonowane następnie przez niemieckie i pruskie władze rządowe, prawo nadzoru nad działalnością dotychczasowych władz administracyjnych, policyjnych i wojskowych stwarzało dla ludności polskiej olbrzymią szansę opanowania terenowych organów władzy na ziemiach zaboru pruskiego. Ustanawiani przez rady pełnomocnicy, czyli kontrolerzy, byli, jak już wspomniano, uprawnieni do wykonywania bezpośredniej kontroli nad działalnością władz, do których zostali oddelegowani. Ponadto rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich mogły w wyjątkowych wypadkach wystąpić do hierarchicznie wyższych władz administracyjnych z wnioskiem o natychmiastowe odwołanie niepopularnych i nie posiadających zaufania ludności urzędników oraz osób kontynuujących politykę dawnego reżymu [9]. Niekiedy też, zwłaszcza w pierwszych dniach rewolucji, a więc w czasie, kiedy brak było jeszcze jakichkolwiek przepisów określających ich uprawnienia, rady — jako najwyższe organy władzy politycznej w terenie — usuwały skompromitowanych szczególną służalczością wobec dawnego reżymu i znienawidzonych przez ludność i żołnierzy urzędników i oficerów, stwarzając w ten sposób nieodwracalne fakty dokonane. Niezależnie od tego rady, jako organy powoływane bezpośrednio przez ludność i składające się na ogół z przedstawicieli ludności miejscowej, mogły przyczynić się do wprowadzenia języka polskiego do nowych organów rewolucyjnych i kontrolowanych przez nie urzędów. Wydawanie w miejscowościach o ludności mieszanej zarządzeń dwujęzycznych, a w gminach zamieszkałych wyłącznie przez Polaków jedynie zarządzeń w języku polskim mieściło się całkowicie w zakresie uprawnień rad. Rady jako nowe organy rewolucyjne nie były bowiem krępowane pod tym względem żadnymi zarządzeniami starego reżymu.

Tak więc rewolucja niemiecka dawała ludności polskiej w dzielnicy pruskiej niespotykaną w czasach poprzednich możliwość oczyszczenia aparatu urzędniczego z elementów hakatystycznych i reakcyjnych oraz

[9] Zob. *Aufrufe des Vollzugsrates der Berliner Arbeiter und Soldatenräte*, Berlin (1918).

umożliwiała stopniową repolonizację ziem polskich pod zaborem pruskim. Wykorzystanie tych możliwości było oczywiście uzależnione od akceptacji rewolucji niemieckiej i czynnego włączenia się ludności polskiej od pierwszej chwili do procesu tworzenia rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich.

Wobec braku w pierwszych dniach rewolucji jakichkolwiek opracowanych zasad normujących sposób powoływania rad, udział w nich Polaków był często zależny od realistycznej oceny nowej sytuacji politycznej przez miejscowych przywódców ludności polskiej oraz ich indywidualnych przekonań politycznych. O udziale oficjalnej reprezentacji ludności polskiej w radach robotników, chłopów i żołnierzy decydowała, zwłaszcza w pierwszych dniach rewolucji, osobista inicjatywa i przedsiębiorczość lokalnych działaczy polskich organizacji i stowarzyszeń. Stąd też lekceważenie i niedocenianie rad robotników, chłopów i żołnierzy w okresie ich powstawania przez polskie organizacje narodowe pozbawiło w konsekwencji ludność polską nie tylko należnej jej w radach, odpowiednio licznej reprezentacji, ale także wpływu na działalność terenowej administracji państwowej i samorządowej. Tam zaś, gdzie udało się ludności polskiej zapewnić sobie przewagę liczbową w radach robotników, chłopów i żołnierzy, instytucje te uniemożliwiły niemieckiej administracji prowadzenie działalności sprzecznej z interesami ludu polskiego. Od społecznego i narodowego składu rad zależała bowiem nie tylko ogólna działalność rad, lecz także ich stosunek do dążeń narodowowyzwoleńczych ludności polskiej.

Interesującym przykładem wykorzystania rad robotników i żołnierzy, a także chłopów dla polskich celów narodowych jest rejencja poznańska, w której Polacy od samego początku uczestniczyli czynnie w organizowaniu rad, zapewniając sobie w nich należytą reprezentację. Zmajoryzowane przez Polaków rady robotników, chłopów i żołnierzy odegrały doniosłą rolę w opanowaniu cywilnej administracji rejencji poznańskiej przez ludność polską. Akcja ta polegała na usuwaniu przez rady dotychczasowych landratów, burmistrzów, amtowych, sołtysów i innych urzędników skompromitowanych antypolską postawą i mianowaniu na ich miejsce Polaków, a także wyznaczaniu Polaków jako pełnomocników rad dla sprawowania nadzoru nad urzędami podlegającymi nadprezydentowi prowincji, prezydentowi rejencji, landratom, burmistrzom i kierownikom administracji wydzielonej. Poza podporządkowaniem sobie terenowej administracji ogólnej wielkopolskie rady robotników, chłopów i żołnierzy przyczyniły się również do powołania w niektórych miejscowościach Polaków na naczelników kolei, poczty, kierowników niektórych instytucji gospodarczych i komunalnych. Szczególnie popularną dziedziną działalności rad w Wielkopolsce było uwzględnianie dążeń ludności polskiej

w zakresie przywracania praw języka polskiego w urzędach i szkolnictwie [10].

Sukcesy osiągnięte przez wielkopolskie rady robotników i żołnierzy w polonizacji administracji w Poznaniu i rejencji poznańskiej już w pierwszym okresie rewolucji skłoniły polskie kierownictwo narodowe zaboru pruskiego do wydawania odezw zachęcających Polaków do współpracy z radami. Już pierwsze wytyczne Naczelnej Rady Ludowej (dalej: NRL) dla polskich rad ludowych z 14 listopada zalecały tym ostatnim współpracę z radami robotników i żołnierzy i wzywały je do zapewnienia sobie należnych wpływów w nowych organach rewolucyjnych. Wytyczne usiłowały równocześnie, za przykładem władz niemieckich, ograniczyć działalność i kompetencje rad robotników i żołnierzy wyłącznie do spraw utrzymania pokoju i porządku oraz wyżywienia ludności. Kwestie narodowo-polityczne miały pozostać natomiast poza zakresem działalności „tych nowotworów politycznych" [11]. Podobne zalecenia zawierały również późniejsze wskazówki NRL, w których wzywano polskie rady ludowe, aby porozumiały się z radami robotników i żołnierzy w celu wprowadzenia do nich odpowiedniej liczby członków polskich [12].

Życzliwy stosunek opanowanej przez narodowych demokratów NRL do rad robotników i żołnierzy nie wypływał oczywiście z sympatii działaczy endeckich dla tych rewolucyjnych instytucji, lecz był podyktowany względami taktycznymi. Popieranie nowych, rewolucyjnych instytucji, stanowiących przeciwwagę reakcyjnych i wrogich ludności polskiej władz administracyjnych, sprzyjało rozszerzaniu wpływów polskich na administrację terenową zaboru pruskiego przy jednoczesnym wypieraniu z niej elementu niemieckiego. Konsekwentne realizowanie tej polityki powinno było doprowadzić z czasem do przejęcia władzy administracyjnej w polskich prowincjach Prus przez przedstawicieli ludności polskiej. Tę linię postępowania NRL wobec rad robotników i żołnierzy w listopadzie i grudniu 1918 r. scharakteryzował najtrafniej ówczesny członek Komisariatu NRL, Wojciech Korfanty, który stwierdził wprost w swoich wspomnieniach:

---

[10] W sprawie działalności i organizacji rad wielkopolskich i udziału w nich Polaków por. m.in. A. Próchnik, *Rada Robotniczo-Żołnierska w Poznaniu w okresie przełomu 1918—1919 roku. Studia i szkice (1864—1918)*, Warszawa 1962, s. 246 i n.; W. Łukaszewicz, J. Staszewski, M. Wojciechowski, *Z dziejów rad robotniczo-żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim*, Poznań—Bydgoszcz—Gdańsk—Toruń 1962, s. 67 i n., oraz S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918—1919*, Poznań 1969, s. 30 i n.

[11] „Dziennik Poznański" nr 263 z 15 XI 1918. Por. także „Gazeta Ludowa", nr 262 z 19 XI 1918.

[12] „Kurier Poznański", nr 266 z 19 XI 1918. Por. także „Gazeta Ludowa" nr 262 z 19 XI 1918.

Naczelnym zadaniem było opanować tę rewolucyjną instytucję [tj. rady robotników i żołnierzy — E. K.] i poprzez nią ująć rządy w ręce polskie" [13].

Ponadto rady robotników i żołnierzy nie skompromitowane dotychczasową wrogą ludności polskiej polityką władz niemieckich były wykorzystywane przez polskie ugrupowania narodowe do polubownego rozstrzygania sporów narodowościowych i politycznych z zamieszkałą w Wielkopolsce mniejszością niemiecką. Dotyczyło to w szczególności udaremnienia prób organizowania przez niemieckie koła nacjonalistyczne własnych oddziałów wojskowych do ewentualnej walki z Polakami.

Przekształcenie rad robotników, chłopów i żołnierzy w organy walki o polską władzę na ziemiach zaboru pruskiego nie wyczerpało oczywiście całokształtu polityki endecji wobec tychże rad. Infiltracja działaczy endeckich do rad robotników i żołnierzy zmierzała także do pozbawienia popularnych wśród mas nowych instytucji rewolucyjnych ich radykalizmu społecznego i odizolowania rad działających na ziemiach polskich od ruchu rewolucyjnego w Niemczech. Myśl ta była reprezentowana bardzo wyraźnie w wielu artykułach ówczesnej prasy polskiej w zaborze pruskim. Przykładem tego może być między innymi artykuł redakcyjny poznańskiego „Orędownika" z 14 listopada, omawiający stosunek Polaków do rewolucji niemieckiej i przedrukowany następnie przez prawie wszystkie czasopisma polskie w zaborze pruskim, w tym także i śląskie. Autor wspomnianego artykułu starał się udowodnić, że Polacy nie mogą mieć nic wspólnego ze „społeczną rewolucją niemiecką", propagowaną przez niezależnych socjalistów, a to dlatego, że „Socjalistów u nas nie ma prawie wcale, tym mniej socjalistów radykalnych, którzy dzisiaj już w Niemczech mają wpływ decydujący". Zwracając jednocześnie uwagę na to, że rewolucja niemiecka rozszerzyła się na ziemie polskie dzięki stacjonującym na niej niemieckim oddziałom wojskowym, „Orędownik" stwierdzał, iż z chwilą wycofania tych jednostek do swoich stron rodzinnych znikną zasadnicze przesłanki rewolucji niemieckiej na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Rozumowanie to stało się podstawą przyjętej przez autora artykułu tezy, że „podłoża do rewolucji w duchu rewolucji niemieckiej u nas nie było i niema". Autor artykułu redakcyjnego rozumował:

„Ludność polska cywilna bezpośrednio z tym ruchem rewolucyjnym utożsamiać się nie może, bo świadomą ona jest sobie, że rewolucja wypłynęła z zupełnie innych obcych sobie stosunków. Chociaż i u nas stosunki społeczne z pewnością nie pozostaną takie jak dotychczas, to przecież przekształcenie ich może nastąpić tylko według naszych własnych potrzeb i żądań. Jednym słowem nie możemy rozpłynąć się w morzu rewolucyjno-niemieckim, lecz musimy na podstawie od-

[13] W. Korfanty, *W dziesięciolecie wyzwolenia Poznania*, „Polonia", dodatek świąteczny do nr 355 z 25 XII 1928.

rębności narodowej — którą i socjaliści uznają — organizować nowy ustrój nasz państwowo-społeczny. Rewolucja socjalna w Niemczech może być dla nas źródłem doświadczeń i wniosków w kierunku demokratyzacji i to radykalnej, ale nie może w niczym zmieniać naszych postulatów narodowo-politycznych. Przeciwnie, jasnym jest, że tylko we własnym państwie, Polacy mogą ideały demokracji urzeczywistniać tak, aby lud polski. gorąco przywiązany do swej ojczyzny czuł się szczęśliwy [...]".

To zasadnicze stanowisko narodowe ludności polskiej w Prusach nie wykluczało zdaniem autora współpracy i przyjaznego stosunku Polaków do rad robotników i żołnierzy [14]. Udział i działalność przedstawicieli ludności polskiej w radach oparte miały być bowiem nadal na solidaryzmie narodowym, uznającym formalną równość „wszystkich stanów". Wypływający z zasad solidaryzmu narodowego prymat spraw narodowych nad problemami społecznymi był akcentowany w przemówieniach czołowych działaczy polskich obozu narodowego. Miał on bowiem stanowić najlepszą gwarancję przed przewrotami społecznymi i sporami partyjnymi ludności polskiej zaboru pruskiego [15].

Ta niechęć polskich przywódców narodowych do rewolucji społecznej zaciążyła oczywiście także na ich stosunku do rad robotników i żołnierzy. Instytucje te, jako niebezpieczne „nowotwory polityczne" miały istnieć w zaborze pruskim jedynie tak długo, jak wymagać tego będą polskie interesy narodowe, to jest najpóźniej do chwili wejścia ziem zaboru pruskiego w skład zjednoczonego państwa polskiego. Tak pojęty przejściowy charakter rad robotników i żołnierzy był podkreślany oczywiście w deklaracjach NRL i podległych jej władz, jak i w czasopismach polskich zaboru pruskiego. Z tych samych przyczyn kierownictwo NRL odmawiało radom robotników, chłopów i żołnierzy wszelkich praw do samodzielnego decydowania o sprawach narodowo-politycznych zaboru pruskiego. Stanowisko to przedstawione zostało bardzo wyraźnie we wspomnianej już odezwie polskich kół poselskich z 14 listopada, w której zakreślono granice kompetencji rad i udziału w nich Polaków. Wyrażając bowiem radość z upadku starego reakcyjnego systemu pruskiego posłowie polscy do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego stwierdzali:

„Patrzymy na niebywały przewrót stosunków politycznych i społecznych w Niemczech. Pod jego wpływem powstają wszędzie Rady Żołnierzy i Robotników. O ile w naszej dzielnicy zadaniem ich jest utrzymanie ładu i porządku i staranie się o wyżywienie ludności, wzywamy lud polski, aby w tych granicach

[14] „Orędownik", nr 262 z 14 XI 1918. Por. także „Gazeta Opolska" nr 174 z 16 XI 1918.

[15] Por. np. przemówienie W. Korfantego na wiecu obywateli miasta Poznania z 12 XI 1918 („Gazeta Opolska", nr 175 z 17 XI 1918).

wszędzie z Radami Żołnierzy i Robotników współdziałał, zapewniając sobie przynależny wpływ. O kwestiach narodowo-politycznych nowotwory te nie mogą decydować" [16].

Prawo reprezentowania polskiej ludności zaboru pruskiego i jej interesów narodowych miało być bowiem nadal, pomimo rozwiązania sejmu pruskiego i zawieszenia działalności parlamentu niemieckiego w okresie rewolucji, wyłącznym uprawnieniem polskich kół poselskich i powołanych przez nie organów.

„Reprezentacje nasze poselskie — pisały gazety polskie — zatrzymują na razie wszelkie pełnomocnictwa polityczne, któreśmy im powierzyli. Stamtąd społeczeństwo oczekuje jednego hasła, w myśl zasadniczych naszych żądań życiowych. Nie ma wątpliwości, że za hasłem tym opowie się zgodnie cały naród polski we wszystkich swych warstwach" [17].

Generalna linia polityczna endecji wobec rad robotników, chłopów i żołnierzy uzyskała całkowitą aprobatę delegatów ludności polskiej w Niemczech, zgromadzonych 3—4 XII 1918 r. na polskim sejmie dzielnicowym w Poznaniu. Sejm ten uchwalił między innymi rezolucję o stosunku polskich rad ludowych do rad robotników i żołnierzy. Rezolucja ta zalecała polskim radom ludowym życzliwą współpracę z radami robotników i żołnierzy z zachowaniem wszakże godności i poczucia narodowego polskiego. W tym celu sejm zobowiązał polskie rady ludowe do wprowadzenia „odpowiedniej do siły ludności polskiej liczby Polaków do Rad Robotników i Żołnierzy tam, gdzie ich dotychczas nie ma". Dla utrzymania zaś ścisłych kontaktów między radami ludowymi a radami robotników i żołnierzy, sejm zalecał „delegować na posiedzenia Rady Żołnierzy i Robotników mężów zaufania Rady Ludowej z głosem doradczym, albo urządzać od czasu do czasu wspólne posiedzenia wydziałów wykonawczych obu Rad".

Zasadniczy cel współpracy polskich rad ludowych z radami robotników i żołnierzy i udział w nich Polaków określał punkt czwarty uchwały, który głosił:

„Rady Ludowe powinny w porozumieniu z Radami Robotników i Żołnierzy starać się o zapewnienie ludności polskiej przynależnego wpływu w administracji państwowej i samorządnej (gminnej, powiatowej itd.). W szczególności wskazane jest aby przez Rady Robotnicze i Żołnierzy wprowadzić polskich mężów zaufania na odnośne urzędy" [18].

---

[16] „Gazeta Ludowa", nr 262 z 19 XI 1918.

[17] „Orędownik", nr 262 z 14 XI 1918. Por. także „Gazeta Opolska" nr 174 z 16 XI 1918.

[18] *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.*, Poznań 1918, s. 68—69.

W odróżnieniu od przywódców ludu polskiego w Poznańskiem, którzy od pierwszych chwil rewolucji niemieckiej czynnie włączyli się do organizowania rad robotników i żołnierzy, kierownictwo polskiego ruchu narodowego na Śląsku odniosło się do nowych organów rewolucyjnych początkowo obojętnie, a nawet niechętnie. Przyczyna biernego stanowiska organizacji i stowarzyszeń polskich na Śląsku w stosunku do rad robotników i żołnierzy tkwiła niewątpliwie w świadomości i mentalności ówczesnych przywódców polskich, rekrutujących się przeważnie z adwokatów, lekarzy, księży, kupców i rzemieślników, przeciwnych ruchom rewolucyjnym i lojalnie odnoszących się do dawnych cesarsko-królewskich władz i ich zarządzeń. Dla wyjaśnienia należy tutaj bowiem jeszcze raz przypomnieć, iż zgodnie z zarządzeniami wydanymi w państwie niemieckim w okresie wielkich strajków politycznych w kwietniu 1917 i styczniu 1918, tworzenie rad robotników i żołnierzy było w Niemczech zakazane. O istnieniu tego zarządzenia przypominały ludności górnośląskiej co pewien czas okresowe obwieszczenia władz wojskowych [19]. Nie jest więc wykluczone, że powyższe zarządzenie traktowane było przez polskich przywódców drobnomieszczańskich za formalną przeszkodę udziału oficjalnej reprezentacji ludności polskiej w radach robotników i żołnierzy. Przyzwyczajona bowiem do kierowania organizacjami polskimi w czasach pokojowych większość przywódców narodowych na Śląsku nie była w stanie zrozumieć, że rewolucja, która od pierwszych dni listopada objęła systemem reakcji łańcuchowej całe terytorium ówczesnej Rzeszy niemieckiej, wymagała innych metod działania od stosowanych dotychczas [20].

Jednocześnie, w obawie przed przyłączeniem się części polskiego społeczeństwa górnośląskiego do radykalnego nurtu rewolucji niemieckiej, śląscy przywódcy narodowi zaczęli propagować hasło ścisłej neutralności ludności polskiej wobec walk politycznych w Niemczech i trzymania się z dala od „niemieckich zebrań partyjnych i demonstracji ulicznych". Najliczniejszy zaś w tym okresie na Górnym Śląsku polski związek zawodowy, znajdujący się pod wpływami Narodowej Partii Robotniczej, tzw. Zjednoczenie Zawodowe Polskie w odezwie z 11 listopada (opublikowanej we wszystkich śląskich gazetach polskich) wręcz przestrzegało swoich członków i funkcjonariuszy przed wstąpieniem do kierowanych przez socjalistów niemieckich rad robotników i żołnierzy:

„Członkowie niemieckiej partii socjalistycznej starają się w różnych miejscowościach Górnego Śląska wciągnąć Was do tzw. rad robotniczych i żołnierskich

[19] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, akta landratury opolskiej, t. 49. Por. także K l e i n, *op. cit.*

[20] Na moment ten zwraca uwagę również J. W y g l e n d a, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 1, Opole 1966, s. 27.

(Arbeiter und Soldatenräte). Przestrzegamy Was niniejszym przed wstępowaniem do takich rad, gdyż ze sprawą naszą nic nie mają wspólnego. [...] Przyjmując ofiarowany Wam przez socjalistów niemieckich współudział w sprawach robotniczych i żołnierskich, przejmujecie tym samym część odpowiedzialności za wszelkie następstwa. [...] Poza tym nie powinniście przedsiębrać niczego, co nie jest Wam polecone przez znane Wam instytucje. Zachowajcie spokój i rozwagę!"

Odezwa Zarządu Centralnego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, podpisana przez czołowych przywódców ZZP — Rymera i Wieczorka, zachęcała członków Zjednoczenia jedynie do wstępowania do uznawanych przez rząd komisji żywnościowych dla dopilnowania interesów robotników polskich przy podziale środków żywności [21].

W ślad za zarządem centralnym ZZP również inni przywódcy polscy nawoływali ludność do zachowania spokoju i rozwagi. Tak się złożyło, że 10 listopada, a więc w dniu, w którym organizowano w górnośląskich miastach rady robotników i żołnierzy, odbyły się w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym — w Bytomiu, Królewskiej Hucie (dzisiaj w obrębie Chorzowa), Zabrzu i Zadolu — zapowiedziane jeszcze przed rewolucją wielkie wiece polskie z udziałem posłów Dembka i księdza Pośpiecha, dla poparcia październikowych żądań polskich posłów w parlamencie niemieckim w sprawie przyłączenia całego zaboru pruskiego wraz z polskim Śląskiem do Polski. W relacjach prasowych z tych wieców nie ma ani jednej wzmianki o radach robotników i żołnierzy. Nie brak jest tam natomiast wezwań do zachowania spokoju, wytrwałości i wyrozumienia. Jednakże na robotniczym i chłopskim Górnym Śląsku nie można było jedynie mówić o popularnych wśród ludności górnośląskiej sprawach narodowych i zachowaniu spokoju, lecz trzeba było uwzględnić w wystąpieniach publicznych również dążenia społeczne polskich mas ludowych. Z tych względów w rezolucjach z 10 listopada znalazły się wśród żądań narodowopolskich również postulaty naprawy stosunków społecznych na wsi i w mieście, „unarodowienia skarbów ziemi naszej ojczystej", jak i poprawy stosunków pracy, płacy i dostaw żywności. Skrzętnie natomiast unikano w polskich rezolucjach z pierwszych dni rewolucji na Górnym Śląsku jakichkolwiek wzmianek o radach robotników i żołnierzy [22].

Również Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego nie wykazała na Górnym Śląsku większego zainteresowania sprawą rad robotników i żołnierzy. Czołowy jej przywódca, Józef Biniszkiewicz, oświadczył

---

[21] Zob. np. „Gazeta Ludowa", nr 257 z 13 XI 1918 i „Kurier Śląski", nr 263 z 23 XI 1918. Cytowany dokument publikowany jest także w *Źródłach do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 1, cz. 1: *Październik 1918 — styczeń 1920*, wybrał i oprac. H. Zieliński, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 40—41.

[22] Zob. np. „Gazeta Opolska", nr 173 z 14 XI 1918 i „Kurier Śląski" nr 264 z 14 XI 1918.

nawet w swoim pierwszym publicznym wystąpieniu po powrocie z wojska, w dniu 19 listopada na wiecu ludności polskiej w Katowicach, że nie chce należeć do rad robotniczych kierowanych i zhańbionych przez „niemiecką spółkę kapitalistyczno-socjalistyczną" [23]. W odróżnieniu od polskich stronnictw mieszczańskich w wypowiedzi Biniszkiewicza zawarta była więc myśl bojkotu rad z powodu ich małego radykalizmu społecznego. Przy okazji warto podkreślić, iż analogiczne stanowisko wobec rad robotników i żołnierzy przyjęli w grudniu górnośląscy członkowie Związku Spartakusa, którzy, nie mogąc przeciwdziałać współpracy rad z dawnymi reakcyjnymi władzami, zaczęli na znak protestu z nich występować [24].

Negatywny stosunek kierownika polskiej socjaldemokracji zaboru pruskiego do rad wprawił w wielkie zakłopotanie przywódców katowickiej rady robotniczej, którzy traktowali odmowę współudziału Biniszkiewicza w pracach rady jako zapowiedź obalenia niemieckiej socjaldemokratycznej rady i zastąpienia jej radą złożoną z pepesowców. Dla przeciwdziałania tym ewentualnym zamiarom PPS przywódcy katowickiej rady robotników zwrócili się do komisarza policji politycznej w Katowicach z prośbą o ustanowienie nad „polskim socjaldemokratycznym agitatorem Biniszkiewiczem dyskretnego nadzoru policji" [25].

Propagowany przez Biniszkiewicza bojkot rad robotników nie był podzielany przez wszystkie górnośląskie organizacje PPS. Z korespondencji czytelników publikowanej w styczniu i lutym 1919 r. w „Gazecie Robotniczej" wynika bowiem, iż część członków PPS, idąc za przykładem towarzyszy poznańskich czynnie uczestniczyła w pracach rad robotników w powiatach katowickim i tarnogórskim. A niektóre rady, jak na przykład rada robotników w Załężu składała się niemal wyłącznie z polskich socjaldemokratów [26]. Wszystko wskazuje jednak na to, że stanowisko PPS zaboru pruskiego wobec rad robotników i żołnierzy również nie było jednolite.

---

[23] „Gazeta Ludowa", nr 266 z 24 XI 1918.

[24] Tak np. wystąpienie lewicy socjalistycznej z powiatowej rady robotników i żołnierzy w Bytomiu przyczyniło się do założenia Komunistycznej Partii Górnego Śląska. Bliżej na ten temat zob. F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 38 i n. Por. także W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1962, s. 115 i n.

[25] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Biura Prezydialnego rejencji opolskiej (dalej: BPO), t. 259, fol. 121.

[26] Por. korespondencje z Załęża, Lipin, Rożdzienia i in. „Gazeta Robotnicza", nr 8, 22, 26, 35, 38, 43, 50 i inne ze stycznia i lutego 1919.

W tej sytuacji organizacje i czasopisma polskie na Śląsku zajęły w pierwszych dniach rewolucji bierne stanowisko wobec rad, nie wykazując większego zainteresowania sprawą powstawania nowych organów rewolucyjnych. Wyrażało się to między innymi w bezkrytycznym publikowaniu przez prasę polską komunikatów o powstaniu rad i wydawaniu przez nich odezw do ludności [27].

Brak większego zainteresowania przywódców polskich radami wykorzystali w pełni socjaldemokratyczni działacze partyjni i związkowi, którzy wspólnie z przedstawicielami innych stronnictw niemieckich i zarządów miejskich przystąpili bez przeszkód ze strony polskich organizacji do tworzenia dogodnych dla siebie rad robotników i żołnierzy. Rezygnacja działaczy polskich ze współudziału w tworzeniu rad w pierwszych dniach rewolucji zapewniła w organach tych przewagę mniejszości niemieckiej. Tak więc lekkomyślność i krótkowzroczność polityczna polskich przywódców narodowych umożliwiła niemieckim socjaldemokratom wspólnie z innymi partiami niemieckimi przejęcie inicjatywy w organizacji rad robotników w miastach i nadanie im dogodnego dla siebie kierunku politycznego ze szkodą dla interesów polskiej ludności tych ziem. Były to zaniedbania niezwykle trudne do nadrobienia dla ludności polskiej. Niemcy nie byli bowiem skłonni zrezygnować ze zdobytej w pierwszych dniach rewolucji przewagi w radach.

Bierne stanowisko przywódców narodowego ruchu polskiego wobec rewolucji w Niemczech nie przeszkodziło polskim robotnikom i chłopom na Górnym Śląsku uczestniczyć indywidualnie lub w ramach niemieckiej socjaldemokracji w tworzeniu rad robotników i żołnierzy w miejscach zamieszkania i zakładach pracy. Uczestniczyli oni czynnie w usuwaniu wrogich Polakom przedstawicieli administracji publicznej czy zakładowej. W szeregu osiedli przemysłowych i mniejszych miast udało się Polakom zapewnić sobie nawet większość w radach [28]. Jeszcze korzystniej, jak będzie o tym mowa niżej, przedstawiała się sprawa polska w radach chłopskich. Sukcesy te nie rekompensowały jednak braku większej liczby oficjalnych przedstawicieli polskich w radach wielkomiejskich czy miastach powiatowych, które od pierwszych dni rewolucji uzurpowały sobie prawo instancji zwierzchniej w stosunku do rad powstałych w ich okręgu administracyjnym.

Przyjęta przez polskich przywódców narodowych w pierwszych dniach rewolucji taktyka lekceważenia rad robotników i żołnierzy uległa zmianie pod wpływem nadchodzących na Górny Śląsk instrukcji i wskazówek NRL oraz pomyślnych wieści z Poznańskiego o opanowaniu rad przez

[27] Zob. np. „Gazeta Opolska", nr 172 z 12 XI 1918; „Kurier Śląski", nr 262 z 12 XI 1919 i inne.

[28] AP Wrocław, BPO, t. 259, fol. 43 i t. 326, fol. 167.

Polaków i wykorzystaniu ich dla usuwania hakatystycznych i reakcyjnych urzędników administracji cywilnej i wojskowej [29]. Niezależnie od tego na rewizję stanowiska przywódców polskich wobec rad robotników i żołnierzy wpłynęła zapewne także postawa i polityka większości rad górnośląskich, która była daleka od wszelkiej rewolucyjności i obliczona była głównie na utrzymanie spokoju, bezpieczeństwa i burżuazyjnego ładu na swoim terenie.

Punkt zwrotny w stosunkach polskich organizacji narodowych do rad robotników i żołnierzy na Górnym Śląsku stanowiła narada, która odbyła się 12 listopada w Bytomiu między przedstawicielami ludności polskiej a członkami wydziału wykonawczego bytomskiej rady żołnierzy, pretendującej wówczas do objęcia roli kierowniczej wśród rad żołnierskich Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Bezpośrednią przyczyną spotkania bytomskiego były najprawdopodobniej skargi przedstawicieli ludności polskiej na postępowanie rady żołnierzy w Gliwicach, która 11 i 12 listopada dokonała bezprawnej konfiskaty biblioteki polskiej oraz rewizji w Banku Polskim w Gliwicach [30]. Nie jest również wykluczone, że do nawiązania stosunków pomiędzy przedstawicielami ludności polskiej a bytomską radą żołnierzy przyczynił się także fakt zasiadania w tej radzie kilku żołnierzy Polaków i opozycyjnych socjaldemokratów [31].

Według ogłoszonego w prasie polskiej komunikatu z 13 listopada w naradzie bytomskiej uczestniczyli jako przedstawiciele ludności polskiej: adwokat Czapla, lekarz Hanke i architekt Petzel z Bytomia, bytomską radę żołnierzy zaś reprezentowało czterech członków wydziału wykonawczego i dwóch oficerów z rady doradczej. Zawarte w wyniku tych rozmów porozumienie składało się z czterech punktów. Na wstępie bytomska rada żołnierzy oświadczyła, że obce jej są jakiekolwiek dążenia polityczne i że do jej podstawowych obowiązków należy zapewnienie porządku oraz zagwarantowanie bezpieczeństwa ludności i jej mienia. W przypadku zaś zmiany przynależności państwowej Bytomia rada żołnierzy wyraziła gotowość natychmiastowego rozwiązania się. W dalszej części porozumienia bytomska rada zwracała się za pośrednictwem przedstawicieli ludności polskiej do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc w zakresie utrzymania spokoju i ładu oraz niezaostrzania przeciwieństw narodowych. Rada liczyła także na pomoc przedstawicieli polskich przy

---

[29] Zob. np. „Kurier Śląski", nr 265 z 15 XI 1918 i „Gazeta Opolska", nr 173 z 14 XI 1918.

[30] „Gazeta Opolska", nr 179 z 26 XI 1918.

[31] Zob. L. P a u l i, i in., *Doświadczenia radzieckie w zakresie form ustrojowych w dążeniach i realizacji mas ludowych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1918—1919*, [w:] *W 50 rocznicę Rewolucji Październikowej*, Katowice 1968, s. 68.

repatriacji jeńców polskich z Królestwa Polskiego. W zamian za tę pomoc bytomska rada żołnierzy zobowiązała się do tamowania „agitacji przeciwpolskiej", wywodzącej się głównie z kół pracodawców [32].

Porozumienie bytomskie stanowiło więc w pewnym sensie rodzaj politycznego rozejmu w zakresie wzajemnych stosunków pomiędzy Niemcami a Polakami na terenie Bytomia aż do ostatecznego uregulowania kwestii granicznej. Z zachowanych dokumentów archiwalnych wynika, że bytomska rada żołnierzy starała się o lojalne wykonanie zawartego porozumienia. Wydała ona między innymi zakaz publikowania artykułów podburzających przeciwko ludności polskiej w miejscowej prasie oraz zamierzała wystąpić do Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu (dalej: CRL) i rządów Rzeszy i Prus z wnioskiem o wydanie ogólnego zakazu uprawiania agitacji antypolskiej aż do chwili zawarcia traktatu pokojowego. Tak pojęte pokojowe współżycie pomiędzy Polakami a Niemcami było oczywiście nie na rękę dawnym hakatystycznym urzędnikom. Nic więc dziwnego, że umowa bytomska oraz podjęte przez bytomską radę żołnierzy wysiłki na rzecz zaniechania agitacji antypolskiej w życiu publicznym stały się przedmiotem interwencji prezydenta rejencji opolskiej u władz prowincjonalnych i centralnych we Wrocławiu i Berlinie. W wystosowanym z tej okazji memoriale prezydent rejencji błagał władze o przeciwdziałanie tego rodzaju praktykom i nieuwzględnienie wniosku bytomskiej rady żołnierzy, ponieważ spowodowałoby to w krótkim czasie opanowanie wszystkich rad robotniczych i żołnierskich przez Polaków i doprowadziłoby do powtórzenia na Górnym Śląsku wydarzeń poznańskich [33]. Po reorganizacji rady żołnierzy w Bytomiu w grudniu 1918 r. porozumienie bytomskie straciło swoje znaczenie praktyczne. W listopadzie stanowiło ono jednak ważny atut propagandowy dla ludności polskiej i mogło służyć jako wzór dla zawarcia podobnych porozumień w innych miejscowościach. Niestety, tak się nie stało, chociaż, jak zobaczymy dalej, polskie rady ludowe wysuwały wyraźne sugestie w tym kierunku.

Porozumienie bytomskie z 12 listopada stanowi zresztą jedyny znany akt zawarty pomiędzy oficjalnymi przedstawicielami ludności polskiej a radą żołnierzy na Górnym Śląsku w zakresie przestrzegania spokoju i porządku oraz pokojowego współżycia ludności polskiej i niemieckiej. Niemniej jednak górnośląscy przywódcy narodowi zachęceni tym pierwszym sukcesem zwrócili się za pośrednictwem prasy do ludności polskiej z apelem, „żeby Polacy przystępowali jak najliczniej do Rad Żołnierzy

[32] Zob. tutaj aneks 1, s. 42.

[33] AP Wrocław, BPO, t. 265, fol. 357 i n. oraz 373. Zob. także E. Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/19 roku*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 12, Katowice 1968, s. 54.

i Robotników i w ten sposób przyczyniali się do utrzymania ładu" [34]. Ale i tutaj działano zbyt wolno. Chociaż komunikat o naradzie datowany był z 13 listopada, opublikowano go w prasie polskiej dopiero w dniach 16 i 17 listopada, co w konsekwencji oznaczało dalszą zwłokę we włączeniu się Polaków górnośląskich do organizacji rad robotników i żołnierzy [35].

W ślad za tym pierwszym wezwaniem zaczęły ukazywać się na łamach górnośląskiej prasy odezwy NRL oraz przedruki z gazet poznańskich polecające ludności polskiej wstępowanie do rad w celu utrzymania spokoju i porządku [36].

Akcja na rzecz włączenia oficjalnych przedstawicieli ludności polskiej do rad robotników i żołnierzy zbiegła się z powstaniem na Górnym Śląsku polskich rad ludowych, na które, jak już wspomniano, Komisariat NRL nałożył obowiązek wprowadzenia odpowiedniej liczby członków polskich do miejscowych organów rewolucyjnych. Postulaty te były następnie powtarzane przez prasę górnośląską w tak zwanych „Wskazówkach dla polskich rad ludowych w sprawie ich stosunku do rad miejscowych", w których między innymi czytamy:

> „Udział Polaków w Radach Robotników i Żołnierzy bardzo jest pożądany. Tu też Polacy mają pole do przedkładania swoich życzeń, o ile chodzi o zmiany w urzędach, wprowadzenie Polaków do administracji powiatowej, miejskiej itd. [...] Rady ludowe niechaj dbają o to, aby do Rad Żołnierzy i Robotników wprowadzić odpowiednią liczbę członków polskich. Z Radami Robotników i Żołnierzy należy współpracować życzliwie, ale w poczuciu godności i praw obywatelskich polskich" [37].

W cytowanych „Wskazówkach" zwracano także uwagę na to, aby usuwać urzędników tylko tam, gdzie mogą zastąpić ich ludzie o odpowiednich kwalifikacjach. W przypadku zaś braku takich ludzi wytyczne zalecały ustanawianie przy ważniejszych urzędnikach Niemcach „zaufanych współpracowników, którzy dbać będą o to, aby ustał dawniejszy kierunek Polakom wrogi" [38].

Zgodnie z zaleceniami Komisariatu NRL i Podkomisariatu NRL dla Śląska poszczególne powiatowe rady ludowe polskie uwzględniały w swoich odezwach programowych do ludności także współpracę z radami robotników i żołnierzy. I tak na przykład, w odezwie Wydziału Wyko-

---

[34] „Gazeta Ludowa", nr 257 z 13 XI 1918 i „Gazeta Opolska" nr 174 z 16 XI 1918.

[35] Ibid.

[36] Zob. np. „Gazeta Opolska", nr 175 z 17 XI 1918 i „Gazeta Ludowa", nr 262 z 19 XI 1918.

[37] Zob. tutaj aneks 2, s. 43.

[38] Ibid.

nawczego Rady Ludowej na powiat katowicki znajdujemy w tej sprawie następujące sformułowanie:

„O ile powstały w poszczególnych gminach naszego powiatu Rady Żołnierzy i Robotników, to nie będziemy stronili od współpracy z nimi o ile będzie chodziło o utrzymanie ładu i porządku i o wyżywienie ludności, musimy sobie jednak zapewnić przynależne wpływy, jeśli mamy brać na siebie odpowiedzialność. O zagadnieniach narodowo-politycznych te nowe twory przesądzać nie mogą. O ile atoli Rady te nie będą w stanie lub nie będą chciały położyć kresu działalności pewnych jednostek, które podburzają w sposób niesłychany ludność niemiecką przeciwko nam, wtedy w obronie naszej musimy rzeczowo i spokojnie, lecz stanowczo takim zakusom przeciwdziałać" [39].

Rada Ludowa na powiat zabrski zaś deklarowała w następujący sposób swoją gotowość do zawarcia bliższych kontaktów z tamtejszą radą robotników i żołnierzy:

„Zanim zaś polski Śląsk przyłączony zostanie do zjednoczonej Polski, pragną polscy obywatele wejść w porozumienie z Radą Żołnierzy i Robotników i w ten sposób przyczynić się do utrzymania porządku i bezpieczeństwa" [40].

Rada ludowa na powiat gliwicki natomiast uzależniła współpracę z radami robotników i żołnierzy „od porzucenia [przez nie — E. K.] wszelkich haseł przeciwpolskich" i postulowała zawarcie porozumienia z przewodniczącymi rad robotników i żołnierzy w sprawie wstąpienia w skład tychże rad [41].

Większość rad robotników na Górnym Śląsku przystała wprawdzie na żądania strony polskiej w sprawie dokooptowania do ich składu oficjalnych przedstawicieli polskich, ze względu jednak na to, że poszczególne rady robotników wyrażały jedynie zgodę na przyjęcie zaledwie kilku przedstawicieli ludności polskiej, reprezentacja polska w tych radach miała jedynie charakter symboliczny, nie odpowiadała ona bowiem liczebności polskich mas pracujących. I tak na przykład, w skład bytomskiej rady robotników weszło dwóch, tarnogórskiej — trzech, a zabrskiej dziesięciu oficjalnych przedstawicieli ludności polskiej [42]. Rada gliwicka zaś uwarunkowała przyjęcie przedstawicieli polskich od złożenia przez nich oświadczenia lojalności wobec państwa niemieckiego [43].

---

[39] „Gazeta Ludowa", nr 263 z 20 XI 1918.

[40] „Gazeta Ludowa", nr 267 z 26 XI 1918.

[41] „Gazeta Opolska", nr 179 z 26 XI 1918.

[42] „Kurier Śląski", nr 269 i 272 z 20 i 24 XI 1918 oraz AP Wrocław, zespół Centralnej Rady Ludowej (dalej: CRL), t. 90, fol. 9 i n.

[43] „Oberschlesischer Wanderer", nr 264 z 15 XI 1918.

Jest rzeczą oczywistą, że tak mała liczba przedstawicieli ludności polskiej nie była w stanie skutecznie oddziaływać na rady w duchu narodowopolskim, jak to uczynili, zwłaszcza w pierwszych dniach rewolucji, Polacy w rejencji poznańskiej. Tak więc, na skutek początkowego zlekceważenia rad przez narodowych przywódców polskich nie udało się Polakom górnośląskim opanować znaczniejszych rad i wpływać w ten sposób za ich pośrednictwem na tok działalności terenowej administracji państwowej i samorządowej.

Brak zainteresowania działaczy polskich radami robotników i żołnierzy w pierwszych dniach rewolucji wykorzystali oczywiście Niemcy, którzy w oparciu o miejscowych działaczy SPD i ugrupowań mieszczańskich oraz funkcjonujący nadal dawny aparat administracyjny stworzyli sobie podstawy organizacji rad z Radą Ludową we Wrocławiu jako Centralną Radą dla prowincji śląskiej na czele. Jako organ nadrzędny dla rad w prowincji, w tym i w rejencji opolskiej, CRL uzurpowała sobie, począwszy od 15 listopada, prawa określania zasad powoływania i rozwiązywania rad robotników i chłopów w podległym jej okręgu administracyjnym. W stosunku do rad żołnierzy podobne uprawnienia przywłaszczyła sobie Centralna Rada Żołnierska dla prowincji śląskiej (dalej: CRŻ), posiadająca również swą siedzibę we Wrocławiu [44].

Przejęcie przez CRL i CRŻ nadzoru nad organizacją i działalnością rad w prowincji śląskiej uniemożliwiało od samego początku rozwinięcie szerszej inicjatywy mas ludowych w zakresie tworzenia i kształtowania działalności rad w duchu rewolucyjnym czy narodowo polskim. Tylko rady zatwierdzone przez CRL i CRŻ i działające zgodnie z ustanowionymi przez nie wytycznymi posiadały prawo dalszej egzystencji. Rady zaś nieuznawane przez CRL i CRŻ traktowane były jako dzikie i jako takie były bojkotowane przez organa administracji i rozwiązywane siłą. Posiadany przez CRL monopol na ustalanie trybu powoływania i działalności rad stanowił także największą przeszkodę dla inicjatywy polskich mas ludowych w zakresie tworzenia rad odpowiadających rzeczywistym życzeniom większości mieszkańców górnośląskich wsi i miasteczek. Najlepszą ilustracją tego stanu rzeczy może być sprawa tak zwanych rad chłopskich na Górnym Śląsku.

Jak już wspomniano wyżej, 12 listopada ukazała się odezwa Rady Pełnomocników Ludowych do ludności wiejskiej w sprawie zakładania rad chłopskich celem zabezpieczenia środków żywności oraz zapewnienia spokoju i porządku w gminach. Odezwa ta pobudziła do natychmiastowego działania Związek Rolników Polskich na Śląsku, który wykazał znacznie więcej zrozumienia dla powstałej sytuacji rewolucyjnej od polskich związków zawodowych i działaczy narodowych w Górnośląskim

[44] AP Wrocław, CRL, t. 6, fol. 90—94 oraz „Volkswacht", nr 265 z 11 XI 1918.

Okręgu Przemysłowym. Niemal niezwłocznie po dotarciu na Górny Śląsk wiadomości o apelu Rady Pełnomocników Ludowych w sprawie powoływania rad chłopskich (tj. 13 listopada), skupiona wokół braci Koraszewskich i Franciszka Kurpierza grupa opolskich działaczy ludowych zwołała na popołudnie 14 listopada do Domu Towarzystw Polskich w Opolu zjazd delegatów Związku Rolników Polskich na Śląsku z powiatu opolskiego z udziałem gości z innych powiatów dla omówienia nowo powstałej sytuacji rewolucyjnej [45].

Zgromadzeni w Opolu delegaci oraz goście postanowili w uznaniu znaczenia tej przełomowej w dziejach chwili powołać na polskim Śląsku zorganizowaną sieć „rad rolników i ludowych" w gminach i powiatach. Rady rolników (*Bauernräte*) miały być wybierane we wsiach o przewadze ludności rolniczej. Mieszkańcy zaś osiedli zamieszkałych w połowie przez ludność chłopską i robotniczą miały powołać tak zwane „rady ludowe" (*Volksräte*). W odróżnieniu od istniejących już na Śląsku rad robotników i żołnierzy, organizacja rad rolników i ludowych miała następować od dołu do góry, to znaczy, że delegaci rad gminnych mieli tworzyć tak zwane „komitety powiatowe rad", a prezesi i delegaci komitetów powiatowych rad z kolei mieli stanowić tak zwany „Główny Wydział Rad" z siedzibą w Opolu. Ten ostatni pomyślany był jako naczelna organizacja radziecka dla polskiego Śląska.

Powołane tą drogą rady miały przeprowadzić w pierwszym rzędzie weryfikację sołtysów, amtowych, wydziałów powiatowych i landratów pod kątem ich dotychczasowej działalności oraz podjąć decyzję w sprawie dalszego piastowania zajmowanych przez nich urzędów. W stosunku zaś do osób urzędowych, nie posiadających wymaganego zaufania ludności, rady miały wystąpić do władz hierarchicznie wyższych z żądaniem usunięcia narzuconego ludowi osobnika i zastąpienia go człowiekiem cieszącym się ogólnym zaufaniem. Te przedstawione na zjeździe opolskim zasady organizacyjne rad rolników i ludowych zostały przez zebranych przyjęte jednogłośnie w formie rezolucji, którą następnie opublikowano w całej śląskiej prasie polskiej [46]. Innym zadaniem rad rolników i ludowych miało być przejęcie kontroli nad rekwizycjami i przymusowymi dostawami żywności.

Sformułowana przez działaczy Związku Rolników organizacja rad zmierzała przede wszystkim do repolonizacji administracji prowincjonalnej na Górnym Śląsku drogą odwołania niepopularnych wśród ludności polskiej urzędników Niemców i zastąpienia ich Polakami. Ten zasadniczy cel postulowanej górnośląskiej organizacji rad wynikał

[45] „Gazeta Opolska", nr 173 z 14 XI 1918.

[46] „Gazeta Opolska", nr 174 z 16 XI 1918. W sprawie przyjętej na wiecu rezolucji zob. tutaj aneks 3, s. 44.

zresztą niedwuznacznie z wypowiedzi Tadeusza Koraszewskiego, jednego z głównych inicjatorów powołania rad rolników:

„Powinniśmy też domagać się, aby w każdym urzędzie byli ludzie, którzy umieliby się z nami po polsku porozumieć, bo jesteśmy tu u siebie w domu i nie pozwolimy obchodzić się z sobą, jak z ludźmi drugorzędnymi" [47].

Aby zaś osiągnąć to zadanie i nie dopuścić do przejęcia inicjatywy w sprawach rad chłopskich przez Niemców, jak to miało miejsce w przypadku rad robotników i żołnierzy, T. Koraszewski wezwał delegatów poszczególnych wsi do niezwłocznego powoływania rad chłopskich i ludowych.

„Rady po wsiach należy tworzyć natychmiast, gdyż z polecenia landrata zwołują rady sołtysi i amtowi, więc musimy być pierwsi, gdyż tylko nasze rady mogą pracować w myśl ludu, inaczej system pozostałby ten sam" — upomniał zebranych T. Koraszewski [48].

Dla utrzymania łączności z mającymi powstać w powiecie opolskim radami gminnymi delegaci na zjazd wybrali tymczasowy komitet powiatowy rad, który występował na zewnątrz pod nazwą „Rada Ludowa Rolników" (*Der Volks- und Bauernrat*).

Czterystu zebranych w Domu Towarzystw Polskich w Opolu delegatów gmin wiejskich z powiatu opolskiego wyraziło także jednogłośnie wotum nieufności wobec miejscowego landrata Lückego za to, że jego cała dotychczasowa działalność była sprzeczna z życzeniami większości mieszkańców powiatu [49].

Zgodnie z postanowieniami opolskiego zjazdu Związku Rolników na Śląsku odbyły się po 14 listopada prawie że we wszystkich gminach powiatu opolskiego zebrania wyborcze do rad rolników. Na zebraniach tych ludność zaaprobowała uchwały zjazdu opolskiego w sprawie powołania powiatowej rady chłopskiej w Opolu i objęcia przez nią kontroli nad landraturą, rozwiązania wydziału powiatowego i usunięcia landrata opolskiego. W szeregu gminach zebrani wyrazili także wotum nieufności wobec niepopularnych amtowych i sołtysów [50].

[47] „Gazeta Opolska", nr 174 z 16 XI 1918.

[48] Ibid.

[49] „Następnie zabrał głos redaktor „Nowin" p. Fr. Kurpierz, który dał w obszernej mowie pogląd na sprawy polskie i stosunki ludu polskiego na Śląsku, po czym omówił szczegółowo krzywdy, których lud podczas wojny doznał ze strony niektórych sołtysów i amtowych. Na zapytanie mówcy, czy rolnicy są zadowoleni z rządów landrata opolskiego, odpowiedzieli wszyscy jednogłośnie i powtórnie, że pod żadnym warunkiem nie są zadowoleni, lecz żądają, żeby landrat opolski natychmiast złożył swój urząd" (ibid.).

[50] „Gazeta Opolska", nr 176 z 19 XI 1918.

Landrat opolski nie przypatrywał się jednak biernie wzmożonej aktywności ludności swego powiatu. Jeszcze wieczorem 14 listopada, a więc tuż po zakończonym wiecu delegatów rolników z powiatu opolskiego odbyło się w ratuszu opolskim zebranie powołanej 10 listopada rady robotników dla miasta Opola, na którym podjęto uchwałę rozszerzającą działalność miejskiej rady robotników na powiat Opole-wieś. Pierwszą czynością zaimprowizowanej rady powiatowej było wydelegowanie przez nią dwóch pełnomocników dla kontroli landrata. Wszelkie protesty Rady Ludowej Rolników przeciwko ukonstytuowaniu się samozwańczej rady na opolski powiat wiejski pozostały bezskuteczne [51].

Gdy zatem 18 listopada trzyosobowa delegacja Ludowej Rady Rolników (Fr. Kurpierz, Lukas i W. Bias) przedstawiła landratowi żądania zjazdu opolskiego i zebrań gminnych, ten odmówił ustąpienia z zajmowanego urzędu, określając uchwały zjazdu jako sprzeczne z zarządzeniami rządu pruskiego z 14 listopada [52], zakazującymi samowolnego usuwania urzędników. Był on jedynie skłonny przyjąć dwóch względnie trzech doradców rady, lecz kiedy kilka dni później, 22 listopada, pełnomocnicy Ludowej Rady Rolników zjawili się w landraturze, ten odmówił ich przyjęcia, ponieważ takież funkcje pełnili już kontrolerzy wyznaczeni przez radę robotników na powiat i miasto Opole. Wynikające z tego tytułu spory kompetencyjne obydwie rady miały, zdaniem landrata, rozstrzygnąć między sobą. Do tego czasu zaś funkcje kontrolerów mieli wykonywać wyznaczeni „wcześniej" pełnomocnicy rady robotników [53].

Rada Ludowa Rolników nie pogodziła się jednak z decyzją landrata. Pragnąc przeciwstawić zaimprowizowanej powiatowej radzie robotników radę pochodzącą z wyborów, prowizoryczna Rada Ludowa Rolników przystąpiła do przygotowania ogólnopowiatowego zjazdu delegatów rolniczych i ludowych.

Tymczasem za przykładem rolników z powiatu opolskiego poszły także inne powiaty rolnicze Górnego Śląska, jak kozielski, oleski, prudnicki i raciborski, gdzie ludność z własnej inicjatywy przystępowała do tworzenia w niektórych gminach rad robotników i wyrobników [54].

Organizowanie się wsi w rady rolników popierane było już teraz przez prasę polską i polskich przywódców narodowych, którzy opanowane przez Polaków rady wiejskie pragnęli przeciwstawić radom niemieckim w miastach i nadrobić tym samym straty wynikłe z zaniedbań

[51] Zob. tutaj aneks 4, s. 45.

[52] DRA nr 271 z 15 XI 1918.

[53] Zob. tutaj aneks 5, 7 i 8. Por. także „Gazeta Opolska", nr 178 z 24 XI 1918

[54] Zob. np. „Gazeta Opolska", nr 176, 179 i 183 z 19 i 26 XI oraz 4 XII 1918; „Kurier Śląski", nr 269 i 271 z 20 i 23 XI 1918 oraz „Nowiny Raciborskie", nr 146 z 4 XII 1918.

pierwszego okresu rewolucji. Dowodzi tego między innymi artykuł „Gazety Ludowej" z 20 listopada pt. *Organizowanie wsi*, w którym — w nawiązaniu do odezwy Rady Pełnomocników Ludowych z 12 listopada — czytamy:

> W myśl tej odezwy w porozumieniu z mężami zaufanymi musimy w gminach wiejskich-miejskich przejmować pod swój zarząd administrację polityczną i gospodarczą. Nastąpiło to już samorzutnie w niejednych miastach powiatowych. Chodzi teraz o to, aby we wszystkich urzędach powiatowych w mieście i na wsi Polacy mieli należyty wpływ, jako ludność zasiedlała. Stary system, który odsuwał nas od władzy padł. Musimy teraz objąć swoje prawa. Niech się nikt nie usuwa od współpracy [...]" [55].

Dalszy etap walki o należną ludności polskiej reprezentację liczbową w radach robotników, chłopów i żołnierzy Górnego Śląska rozpoczął się po 22 listopada, tj. po konferencji przedstawicieli rad robotników i żołnierzy oraz administracji niemieckiej Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w Gliwicach z udziałem drugiego przewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych i niezależnego socjalisty, Hugona Haasego. W wystąpieniu na konferencji w Gliwicach Haase, który przybył na Górny Śląsk także na życzenie Wojciecha Korfantego [56], wypowiedział się m.in. na temat udziału ludności polskiej w radach robotników i żołnierzy:

> „Co do rad robotników i żołnierzy, to uważam, że byłoby to nieszczęściem, gdyby rady robotników wybierano wedle narodowych zapatrywań, albo gdyby rozmaite rady robotników obok siebie istniały. Kładziemy jak największą wagę, ażeby Polaków nie zrazić. Nie wolno ich łaskawie tu i tam dopuszczać, tylko należy ich uważać za równouprawnionych i z nimi razem we wspólnym celu pracować. Jeśli to się stanie, to tedy najlepiej się o spokój wewnętrzny w tych ciężkich czasach postaramy, a na kongresie pokojowym wzmocnimy nasze stanowisko. Nie zapominajcie przecież panowie, że podkopujecie nasze położenie na kongresie pokojowym, gdyby teraz narodowe szczucie między Niemcami a Polakami miało się rozszerzyć" [57].

Strona polska łączyła prawdopodobnie z wystąpieniem H. Haasego pewne nadzieje na zmianę dotychczasowej polityki rad robotników i żołnierzy wobec Polaków, tym bardziej że przedstawiciel centralnego rządu niemieckiego nie szczędził słów krytyki dla dotychczasowej antypolskiej

---

[55] Zob. tutaj aneks 10, s. 48.

[56] „Der Genosse Haase fährt nach Oberschlesien auf Ansuchen des bekannten Polenführers Korfanty" (z wypowiedzi Georga Ledebeuera na posiedzeniu plenarnym „Centralnej Rady Robotników i Żołnierzy niemieckiej republiki socjalistycznej" 21 XI 1918 w Berlinie. Institut für Marxismus-Leninismus beim ZK der SED Berlin, Zentrales Parteiarchiv, St. 11/1, k. 37, s. 3).

[57] „Gazeta Ludowa", nr 268 z 27 XI 1918.

działalności administracji niemieckiej na Górnym Śląsku [58]. Z tych względów Podkomisariat NRL dla Śląska dołączył zapewnie do relacji z przemówienia Haasego w Gliwicach nowy apel do ludności polskiej w sprawie rad. Głosił on:

„Do rad Robotników wybierajcie waszych zaufanych i nie wierzcie twierdzeniom, jakoby do tychże tylko socjaliści niemieccy mieli należeć. Gdzie lud polski ma przeważającą większość, też jemu się przewaga w tych Radach należy. Wobec wójtów i sołtysów należy występować stanowczo i w każdym razie co najmniej żądać kontroli i współpracy Rady ludowej, której głównym powołaniem i tak jest utrzymanie ładu, spokoju i bezpieczeństwa publicznego" [59].

W bezpośrednim związku z tym apelem i krytyką dotychczasowych metod administracji niemieckiej wobec Polaków, zawartej w gliwickim wystąpieniu H. Haasego, pozostały zapewne odbywające się po 23 listopada w szeregu miejscowościach wiece ludności polskiej krytykujące dotychczasową działalność rad. Domagano się na nich większego udziału przedstawicieli ludności polskiej w radach oraz ustąpienia wrogich Polakom urzędników. Jeden z takich wieców odbył się między innymi 24 listopada w Królewskiej Hucie. W uchwalonej tam rezolucji uczestnicy wiecu powtórzyli nie tylko znane żądania bytomskie z 10 listopada w sprawie naprawy stosunków społecznych i przyłączenia polskiego Śląska do zjednoczonej niepodległej Polski, ale wysunęli także szereg nowych postulatów pod adresem rad robotników i żołnierzy. Przyjęta rezolucja domagała się między innymi większego zainteresowania się rad sprawami bytowymi i ubezpieczeniowymi robotników oraz wzmocnienia kontroli rad nad władzami komunalnymi i państwowymi w rejencji opolskiej. Na szczególne podkreślenie zasługują punkty drugi i piąty przyjętej uchwały. W punkcie drugim Polacy z Królewskiej Huty domagali się, „aby Rady Robotnicze stanowczo zaprowadzały nadzór nad władzami komunalnymi wszelkiego rodzaju (także nad burmistrzami, landratami i prezesem rejencji), a w komisjach dozorujących ma być, stosownie do ilości ogólnej liczby ludności polskiej, na każdych 3 członków po 2 przedstawicieli ludności polskiej (Polaków lub Polek)". Ostatni punkt rezolucji natomiast żądał usunięcia z urzędu prezydenta rejencji opolskiej Miquela oraz nadburmistrzów Chorzowa, Gliwic i Katowic za to, że wysłali oni 21 listopada w imieniu ludności tych miast samozwańcze oświadczenia do rządu berlińskiego domagające się pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Urzędnicy ci mieli być odwołani

---

[58] W sprawie wystąpienia H. Haasego 22 XI 1918 w Gliwicach zob. K l e i n, *Polityka władz...*, s. 43—44.

[59] „Gazeta Ludowa", nr 268 z 27 XI 1918.

jako nieprzyjaciele ludności polskiej, stanowiącej większość na Śląsku polskim [60].

Inne zebranie protestacyjne ludności polskiej przeciwko odsunięciu Polaków od udziału w radach robotników i żołnierzy odbyło się 27 listopada w Lublińcu. W przyjętej przy tej okazji uchwale polscy uczestnicy wiecu zaprotestowali przeciwko przyznaniu ludności polskiej w lublinieckiej radzie ludowej tylko jednego mandatu zamiast przysługującej jej 1/3 wszystkich miejsc w radzie [61].

Na ten okres przypadły także dalsze starania ludności polskiej o powołanie powszechnej organizacji rad rolników w gminach i powiatach Górnego Śląska. 25 listopada odbył się w Opolu zapowiedziany już wcześniej zjazd delegatów rad rolników powiatu opolskiego. Zjazd wybrał 25-osobową radę powiatową rolników (*Kreisbauernrat für den Landkreis Oppeln),* która z kolei wyłoniła spośród siebie zarząd i trzech pełnomocników dla kontroli landratury. W przyjętej uchwale delegaci rad rolników powiatu opolskiego ponownie wyrazili wotum nieufności wobec landrata opolskiego, domagając się jednogłośnie jego natychmiastowego ustąpienia [62].

Na dzień 25 listopada Związek Rolników na Śląsku zwołał do Koźla zebranie przedstawicieli rad rolników i ludności powiatu kozielskiego dla dokonania wyboru powiatowej rady rolników na powiat kozielski. Według informacji prasowych w zebraniu tym uczestniczyło około 500 osób. Analogicznie jak to było 14 listopada w Opolu, uczestnicy zebrania przyjęli jednogłośnie rezolucję w sprawie powołania rad rolniczych i ludowych oraz wybrali dwudziestoosobową radę rolniczą na powiat kozielski, składającą się z rolników, robotników i rzemieślników. Jedną z pierwszych czynności nowej rady było wydelegowanie czterech pełnomocników do landratury [63].

Zarówno rada opolska, jak i kozielska nie zostały uznane przez landratów jako rady powiatowe, a ich pełnomocnicy nie zostali dopuszczeni do wykonywania swoich obowiązków kontrolnych przy landraturze. Uprawnienia rad powiatowych przywłaszczyły sobie bowiem bezprawnie, przy poparciu landratów, rady robotnicze i żołnierskie miast Opola i Koźla.

Przypadki Koźla i Opola nie były na Górnym Śląsku odosobnione. Kompetentnymi organami radzieckimi dla swoich powiatów ogłaszały się również rady robotnicze i żołnierskie innych miast powiatowych, ma-

[60] „Kurier Śląski", nr 275 z 28 XI 1918. Rezolucja ta została opublikowana w *Źródłach do dziejów powstań śląskich...*, t. 1, cz. 1..., s. 54—55.

[61] Deutsches Zentralarchiv Potsdam, zespół Reichskanzlei, Rep. 2500/2, fol. 76.

[62] Zob. tutaj aneks 6. Por. również „Gazeta Opolska" nr 180 z 28 XI 1918.

[63] „Gazeta Opolska", nr 180 z 28 XII 1918.

jąc na względzie tak zwane „niebezpieczeństwo polskie" [64]. Praktyka ta została zresztą zaaprobowana przez pierwszą górnośląską konferencję rad robotniczych zwołaną 26 listopada przez prezydenta rejencji opolskiej do Opola celem omówienia wzajemnych stosunków pomiędzy radami a władzami administracyjnymi, jak i stanowiska rad robotników i żołnierzy wobec wielkopolskiej agitacji [65]. Konferencja ta w swoich uchwałach zaleciła bowiem między innymi rozszerzenie uprawnień rad robotników i żołnierzy na odnośne powiaty [66].

Uzurpowanie sobie przez rady robotników i żołnierzy, za zgodą niemieckiego aparatu administracyjnego, uprawnień rad powiatowych stawiało oczywiście pod znakiem zapytania plany przywódców Związku Rolników Polskich na Śląsku dotyczące opanowania przez Polaków — właśnie za pośrednictwem rad — administracji prowincjonalnej w rejencji opolskiej. W zaistniałym na tym tle konflikcie między polskimi radami chłopskimi a niemieckimi radami robotniczo-żołnierskimi w miastach przywódcy Związku, jako aktywni członkowie rad chłopskich, poszukiwali zadowalającego dla ludności polskiej rozwiązania w interwencji u wyższych organów radzieckich we Wrocławiu i Berlinie. Szczególną uwagę przywódcy Związku Rolników przykładali do formalnego zalegalizowania powiatowej rady rolników w Opolu, która, jako najlepiej zorganizowana, uważana była przez nich za wzór organizacji rad chłopskich na Górnym Śląsku. Stąd też wywalczenie opolskiej powiatowej radzie rolników należytych jej praw traktowane było zapewne przez przywódców polskich za konieczność stworzenia pożądanego precedensu dla postępowania chłopów polskich w innych powiatach górnośląskich.

Opierając swoje istnienie na wyborach delegatów rad rolniczych i ludowych powiatu i posiadając poparcie przewodniczącego rady żołnierzy w Opolu opolska powiatowa rada rolników wniosła skargę na postępowanie landrata do CRŻ i CRL. Wrocławska Centralna Rada Ludowa wszczęła wprawdzie, jak wynika to z akt archiwalnych, dochodzenie wyjaśniające w sprawie przyczyn nieprzyjęcia pełnomocników rady przez landrata, lecz po ustaleniu, że ma do czynienia z radą o większości przedstawicieli polskich, przychyliła się do stanowiska landrata i odmówiła zatwierdzenia rady opolskiej [67]. Nie pomogło powoływanie się kierowników powiatowej rady rolników na wytyczne sekretarza stanu urzędu aprowizacji Rzeszy, Wurma, w sprawie wyboru rad chłopskich.

[64] Tak było między innymi w Rybniku; zob. AP Wrocław, BPO, t. 259, fol. 333 i in.

[65] fol. 373.

[66] AP Wrocław, CRL, t. 26, fol. 49.

[67] Zob. tutaj aneks 8 i 9 oraz AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 319—349.

Wytyczne te zostały bowiem na żądanie prezydenta rejencji opolskiej i landratów (nie tylko górnośląskich ale także rejencji wrocławskiej) przez CRL zawieszone i pozbawione na Śląsku mocy prawnej [68]. CRL i władze administracyjne obawiały się bowiem, że demokratyczne czteroprzymiotnikowe wybory do rad chłopskich mogą przyczynić się do zdobycia przewagi w radach przez biedniejsze chłopstwo i proletariat wiejski, a w powiatach polskich przez Polaków, i zdobycia tym samym przez nich władzy politycznej. Z tych przyczyn wprowadzone zostały przez CRL na terenie prowincji śląskiej odrębne wytyczne w sprawie powołania rad chłopskich i wydziałów gospodarczych w powiatach rolniczych oraz wytyczne w sprawie organizacji rad powiatowych [69]. Dzieliły one istniejące na Śląsku rady na dwie podstawowe grupy: wydziały gospodarcze i powiatowe rady robotnicze, ludowe i rolnicze. Wydziały gospodarcze pomyślane były jako zastępstwo rad chłopskich, co przewidywała odezwa Rady Pełnomocników Ludowych z 12 XI 1918 r. Zgodnie z nazwą, kompetencje ich miały się sprowadzać wyłącznie do spraw gospodarczych. Były one bowiem pozbawione wszelkich uprawnień politycznych i kontrolnych, które miały przysługiwać wyłącznie radom powiatowym. W obawie jednak, aby Polacy nie uzyskali przewagi liczbowej w radach powiatowych, CRL zaniechała w większości powiatów górnośląskich wyboru rad powiatowych, godząc się na wykonywanie ich funkcji przez rady miejskie z udziałem kilku desygnowanych przez landratów przedstawicieli wsi [70].

Nie powołano również w rejencji opolskiej, tak jak to miało miejsce w innych okręgach rejencyjnych państwa pruskiego w listopadzie i grudniu 1918 r., żadnej centralnej rady robotniczo-żołnierskiej dla Górnego Śląska. Zaniedbanie to było połączone prawdopodobnie również z obawą, aby rada ta nie została opanowana z czasem przez Polaków [71]. Aby zaś uwolnić prezydenta rejencji opolskiej od ewentualnej kontroli rad górnośląskich, wrocławska CRL wyznaczyła po 14 listopada na życzenie prezydenta Miquela swego pełnomocnika dla górnośląskiego okręgu administracyjnego w osobie socjaldemokratycznego wrocławskiego działa-

[68] Ibid., t. 107, fol. 55—58.

[69] Richtlinien für die Einrichtung von Bauernräten und Wirtschaftsausschüssen in den Landkreisen; Richtlinien des Zentralrats für die Provinz Schlesien über die Organisation der Kreisräte vom 7.12.1918 (oba dokumenty ibid., t. 26, fol. 57—58). Por. również „Das neue Schlesien", nr 1 i 2.

[70] Dotyczyło to między innymi powiatów: bytomskiego, katowickiego, kozielskiego, opolskiego, oleskiego, lublinieckiego, rybnickiego i in.

[71] Funkcji tej nie spełniła powołana w styczniu 1919 r. w Katowicach Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska dla Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, nie objęła ona bowiem swoim działaniem całej rejencji.

cza Ottona Handkego [72]. Do zadań pełnomocnika CRL przy prezydencie rejencji opolskiej należał, poza ogólnymi czynnościami kontrolnymi nad władzami rejencji, także nadzór nad działalnością rad górnośląskich i ich składem narodowym [73].

Działacze Związku Rolników Polskich na Śląsku, przyzwyczajeni do antypolskiej działalności administracji niemieckiej, nie zrażali się jednak pierwszymi niepowodzeniami w zakresie wprowadzenia w życie koncepcji organizacji rad chłopskich. Nie mogąc przystąpić od razu do pełnej realizacji planu organizacji rad, z powodu oporu administracji niemieckiej i rad robotników i żołnierzy w miastach, przywódcy polscy skoncentrowali uwagę na powołaniu rad chłopskich w gminach wiejskich. Starali się oni stworzyć w ten sposób mocną podstawę dla organizacji rad chłopskich wyższych stopni w przyszłości.

Dlatego też, kiedy landraci w oparciu o wytyczne CRL przystąpili w gminach wiejskich do tworzenia wydziałów gospodarczych, polskie powiatowe rady ludowe wezwały ludność do czynnego udziału w zarządzonych przez administrację niemiecką wyborach. Nawoływały one ludność, aby wybierała do wydziałów gospodarczych tylko chłopów i robotników, a nie urzędników. Oto dla przykładu wyjątek z odezwy polskiej powiatowej rady ludowej w Gliwicach „do ludności polskiej w powiecie gliwickim":

> „O ile więc gminy w powiecie naszym dotychczas się nie zorganizowały lub niedostatecznie zorganizowały, wzywamy niniejszym ludność polską, aby czy to przy tworzeniu rad robotniczych na własną rękę, czy też przy wyborach przez sołtysa urządzonych, wybierano tylko najświetlejszych, najodważniejszych z ludzi polskich. Pokażcie, że wioski Wasze są polskie! Nie wybierajcie urzędników, lecz gospodarzy i robotników" [74].

Z dokonanej przez landratów oceny wyborów do wydziałów gospodarczych i rad chłopskich wynika, że polska ludność wiejska w większości przystosowała się do odezw polskich rad ludowych. Przeważająca większość rad chłopskich w małych miasteczkach na Górnym Śląsku była bowiem, jak to wynika z raportów landratów i korespondencji CRL, opanowana przez Polaków. Bardzo często skład wydziałów gospodarczych, zwanych potocznie „radami rolników" czy też „chłopskimi", był identyczny ze składem polskich rad ludowych. Było tak na skutek tego, że mieszkańcy polskich wiosek wybierali często *in corpore* do wydziałów gospodarczych

[72] AP Wrocław, CRL, t. 19, fol. 17. Ustanowienie O. Handkego pełnomocnikiem CRL przy prezydencie rejencji w Opolu nastąpiło po wyznaczeniu na podobne stanowisko Gerharda Speila przez radę robotników i żołnierzy w Katowicach.

[73] Zob. np. AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 185, 305 i 337.

[74] Zob. tutaj aneks 11, s. 49.

istniejącą już w danej wsi polską radę ludową. Praktykę tę Józef Pampuch podczas wyborów rady rolników w Siołkowicach uzasadniał następująco: „To co my raz obrali, to jest ważne" [75].

W ten sposób w polskich wsiach Górnego Śląska, pod bokiem niemieckich landratów, kształtowały się zręby polskiej administracji. Jednocześnie przywódcy Związku Rolników Polskich na Śląsku, mając mocne oparcie w gminnych radach chłopskich, nie zrezygnowali z walki o przeprowadzenie demokratycznych czteroprzymiotnikowych wyborów do powiatowych rad chłopskich. Zabiegali oni w tym celu u władz rządowych i w „Centralnej Radzie Robotniczej niemieckiej republiki socjalistycznej" w Berlinie o wprowadzenie na Śląsku zawieszonych przez CRL wytycznych sekretarza stanu urzędu wyżywienia Rzeszy, Wurma, w sprawie wyboru rad chłopskich, przewidujących ogólne wybory delegatów rad. Wynika to zresztą z opublikowanych wspomnień działacza Związku Rolników Polskich na Śląsku, Feliksa Kupilasa, stanowiących ilustrację dramatycznej walki chłopów w powiecie opolskim o polską władzę [76]. Wysiłki te, tak jak poprzednie, nie przyniosły większych rezultatów, bowiem w marcu 1919 r. sekretarz stanu urzędu wyżywienia Rzeszy zatwierdził wytyczne CRL w sprawie powołania wydziałów gospodarczych i rad powiatowych jako obowiązujące dla Śląska [77]. Nie odniosły również żadnego skutku postulaty przedstawicieli NRL z Poznania w sprawie ustanowienia przy osobach nadprezydenta prowincji we Wrocławiu i prezydenta rejencji w Opolu pełnomocników NRL, wysunięte w rozmowach z niemieckimi kołami rządowymi 29 listopada w Berlinie [78].

Tak więc wszystkie wysiłki i protesty ludności polskiej w sprawie przyznania jej właściwej, proporcjonalnej do ogólnej liczby mieszkańców reprezentacji w radach wszystkich stopni pozostały bezskuteczne. Największymi sukcesami w organizacji rad na Górnym Śląsku mogli poszczycić się wprawdzie chłopi polscy, ale i oni pomimo imponujących wysił-

[75] „Gazeta Opolska", nr 180 z 28 XI 1918.

[76] F. Kupilas, *Wieś opolska w walce o wolność Śląska i połączenie z Macierzą*, „Głos Młodzieży Wiejskiej" 1961, nr 5, s. 1. Por. także M. Lis, *Powiat opolski w okresie powstań śląskich i plebiscytu*, [w:] *Powiat opolski. Szkice monograficzne*, Opole 1969, s. 120—121.

[77] „Bei dem Herrn preussischen Staatskommissar für Volksernährung hat eine mündliche Rücksprache in Beisein des Herrn Staatssekretärs Dr. Peters stattgefunden. In dieser ist eine Einigung dahin erzielt worden, dass in der Provinz Schlesien ausschliesslich die von uns herausgegebenen Richtlinien weitermassgebend sein sollen. Hierbei wurden vom Preussischen Staatskommissar für Volksernährung die eigenartigen örtlichen Verhältnisse der Provinz Schlesien, zumal in den zweisprachigen Gebiet berücksichtigt [...]". Z pisma okólnego Wydziału Prowincji CRL do landratów górnośląskich z 13 III 1919. AP Wrocław, CRL, t. 108a, fol. 92.

[78] „Gazeta Ludowa", nr 276 z 6 XII 1918.

ków nie byli w stanie wyjść poza stadium organizacji rad w gminach wiejskich i małych miasteczkach. W walce o swoją reprezentację radziecką zabrakło chłopom przede wszystkim poparcia rad robotników i żołnierzy w miastach powiatowych. Olbrzymia większość rad robotników i żołnierzy w miastach powiatowych przechodziła bowiem do porządku dziennego nad wszystkimi żądaniami polskimi. Rozpoczęta zatem w połowie listopada 1918 r. walka polskich rad ludowych o członkostwo i udział w pracach rad robotników, chłopów i żołnierzy wszystkich stopni, stosownie do liczby ludności polskiej, zakończyła się klęską. Wynikła stąd bezsprzecznie wielka szkoda dla walki narodowej i społecznej ludu polskiego na Górnym Śląsku. Pozbawieni należytego wpływu w radach, a zwłaszcza w ich powiatowych organach wykonawczych, nie mogli Polacy śląscy wpływać na skład personalny administracji państwowej i samorządowej w takim stopniu jak ich rodacy z Poznańskiego, ani przeciwstawiać się zdecydowanie kompromisowej polityce niemieckich socjaldemokratów wobec górnośląskich właścicieli hut i kopalń. W braku odpowiedniego przedstawicielstwa polskiego w radach miejskich i powiatowych, a w szczególności w ich organach wykonawczych, należy upatrywać także główne źródło stosunkowo szybkiego odrodzenia się administracji i militaryzmu niemieckiego na Górnym Śląsku po kilkudniowym wstrząsie rewolucyjnym. Brak należytej reprezentacji ludności polskiej w radach umożliwił także z czasem wykorzystanie większości rad robotników i żołnierzy w miastach do walki z ruchem polskim na Śląsku.

ANEKS

1

Komunikat polskiej prasy śląskiej o porozumieniu zawartym 12 XI 1918 r. pomiędzy radą żołnierzy Bytomia i przywódcami polskimi.

Wobec niepokojących wieści co do stosunku Rady Żołnierzy wobec sprawy i ludności polskiej odbyła się dnia 12 bm. narada, w której z obywatelstwa polskiego brali udział: adwokat Czapla, radca sprawiedliwości, dalej lekarz dr Hanke i budowniczy Petzel z Bytomia. Z rady żołnierzy obecnych było czterech panów z wydziału wykonawczego oraz dwóch kapitanów z rady doradczej. Wynik tych narad był następujący:

1. Rada żołnierzy stwierdza, że powołaniem jej jest wyłącznie obrona osób i mienia, jako i dbanie o porządek. Jakichkolwiek dążeń politycznych nie chce mieć, a tak samo nie czuje się powołaną do jakichkolwiek kroków zaczepnych natury wojennej. Powołanie jej upada, a ona sama podlega natychmiastowemu rozwiązaniu, skoro nastąpi zmiana władzy terytorialnej.

2. Rada żołnierzy wyraża gorąco prośbę, ażeby społeczeństwo polskie w jak najszerszych rozmiarach pomagało jej w utrzymaniu ładu jako i w obronie osób i mienia mianowicie także przez oświecanie ludu za pomocą wieców, zebrań, odezw i prasy. Wszelką pomoc ze swej strony stawia do usług.

3. Rada żołnierzy wyraża nadzieję, że społeczeństwo polskie zaniecha wszelkich kroków, które by się przyczynić mogły do zaostrzenia przeciwieństw, natomiast przyrzeka także ze swej strony tamować agitację przeciwpolską, mianowicie z kół pracodawców.

4. Rada żołnierzy pośredniczy w uregulowaniu odpływu jeńców i internowanych Polaków i wdzięczna będzie za nawiązanie stosunków w tym celu z władzami Królestwa Polskiego przez zaufanych polskich obywateli tutejszych.

Wobec tego polecamy, żeby Polacy przystępowali jak najliczniej do Rad Żołnierzy i Robotników i w ten sposób przyczyniali się do utrzymania ładu.

Prosimy zachować spokój i zimną krew wobec wieści bałamutnych szerzonych nie wiedzieć w jakim celu przez osobniki nieodpowiedzialne.

Zażalenia co do nadużyć władz należy skierować tymczasem pod adresem: Justizrat Czapla, Beuthen O. S.

Dążeniem naszym będzie spiesznie stworzyć biuro informacyjne.

Bytom dnia 13 listopada 1918. — Czapla. Hanke. Petzel.

Powyższy komunikat został opublikowany w dniach 16 i 17 XI 1918 przez wszystkie czasopisma polskie Górnego Śląska pod tytułem: „Ważne objaśnienie". Por. „Gazeta Ludowa", nr 261 z 17 XI, „Gazeta Opolska", nr 174 z 16 XI, „Katolik", nr 138 z 16 XI 1918 i in.

2

Prasa polska Górnego Śląska o stosunku polskich rad ludowych do rad robotników i żołnierzy oraz innych władz miejscowych.

Rady ludowe to organizacje narodowe polskie, obejmujące wszystkie sprawy polskie, a więc zarówno politykę, jak sprawy gospodarcze, służbę bezpieczeństwa, zarząd powiatu, miasta lub gmin, szkolnictwo itd.

Rady ludowe podlegają władzy Naczelnej Rady Ludowej, jako najwyższej władzy polskiej dla wszystkich Polaków na ziemiach całej dawnej Rzeczy niemieckiej.

Naczelna Rada Ludowa zatem nie ogranicza na samo tylko Wielkie Księstwo Poznańskie.

Inną organizacją są rady żołnierzy i robotników. Nawet tam, gdzie do nich należy większa liczba Polaków, są one władzą rządową, pozostającą bądź co bądź w zależności od rządu niemieckiego.

Rady żołnierzy i robotników stanowią na razie najwyższą władzę państwową w swoim okręgu i stoją ponad landratami, burmistrzami i w ogóle nad władzami, które mają siedzibę w miejscowości, dla której te rady utworzono.

Udział Polaków w radach robotników i żołnierzy bardzo jest pożądany. Tu też Polacy mają pole do przedkładania swych życzeń, o ile chodzi o zmiany w urzędach, o wprowadzenie Polaków do administracji powiatowej, miejskiej itd.

Jak w ogóle zachować się wobec kwestii urzędników?

Na stanowiskach urzędników u nas aż nazbyt często są ludzie, którzy odznaczyli się tak dalece zaciekłością hakatystyczną, że mowy być nie może o spokojnej z nimi współpracy Polaków, bez zarządzeń zapewniających nam, że nadużycia władz ustaną.

Wiemy jednak bardzo dobrze o tym, że urzędy wyższe zwłaszcza landratury i magistraty miast większych są obecnie centralami, które kierują wyżywieniem, zaopatrzeniem ludności powiatów w najrozmaitsze potrzeby.

Gdyby się usunęło ludzi umiejących kierować tym bardzo trudnym dzisiaj urzędem i nie wprowadziło równie dzielnych, zacznie maszyna stawać, psuć się, a zaopatrywanie ludności będzie narażone na niebezpieczeństwo. Taki stan musiałby doprowadzić do niezadowolenia ludności oraz do większego jeszcze nieporządku.

Wobec tego należy słuszne nawet powstrzymać żale i żądać usunięcia urzędników tylko tam, gdzie się ma pewność, że stanowisko ich obejmą ludzie, którzy nie tylko mają dobrą wolę, ale i wiadomości potrzebne i dostateczną wprawę.

Gdzie takich nie ma, tam będzie istotnie pożyteczniejszą rzeczą zostawić urzędników dawniejszych przy pracy, ale dodać im zaufanych współpracowników, którzy dbać będą o to, aby ustał dawniejszy kierunek Polakom wrogi.

Wobec bardzo wytężonej pracy, jaka często jest w powiatach, nie powinniśmy się pozbawić najlepszych sił umieszczając ich na urzędach, które czas im zajmą i nie dozwolą na inną pożyteczniejszą pracę.

Jeszcze słowo o stosunku do rad żołnierzy i robotników. Rady ludowe niechaj dbają o to, aby do rad żołnierzy i robotników wprowadzić odpowiednią liczbę członków polskich. Z radami żołnierzy i robotników należy współpracować życzliwie, ale w poczuciu godności i praw obywatelskich polskich.

Wskazówki te zostały opublikowane przez polską prasę górnośląską w dniach 22 i 26 XI 1918 pod tytułem „Stosunek rad ludowych do władz miejscowych". Por, np. „Gazeta Ludowa", nr 265 z 23 XI; „Gazeta Opolska", nr 177 z 22 XI 1918. Powyższy tekst wskazówek przepisany został z gazety „Polak", nr 142 z 26 XI 1918.

3

Rezolucja Związku Rolników Polskich na Śląsku z 14 listopada 1918 r. wzywająca ludność do tworzenia rad rolników i rad ludowych.

„Związek rolników polskich na Śląsku" z siedzibą w Opolu wzywa wszystkich ludzi dobrej woli — mieszkających na polskim Śląsku:

1. Aby przystąpili natychmiast do zwołania gromad wiejskich celem omówienia i wysłuchania życzeń ludności. Na gromadach tych wybierają wsie przeważnie rolnicze rady rolników (Bauernrat), zaś wsie z ludnością rolniczą i robotniczą rady ludowe (Volskrat), w których skład wchodzą rolnicy i robotnicy.

2. Te rady rolników — rady ludowe — zbierają się w mieście powiatowym na zebrania publiczne (komitety powiatowe), które wybierają jednego przewodniczącego i dwóch delegatów do Wydziału Głównego Związku w Opolu.

3. Tak gromady wiejskie, jak i komitety powiatowe powinny zająć stanowisko wobec landratów, wydziałów powiatowych, amtowych i sołtysów, a orzec, czy działalność dotychczasowa tych urzędów odpowiada słusznym życzeniom ludności zamieszkującej powiat. W razie, gdyby landrat, wydział powiatowy, amtowy lub sołtys nie posiadał zaufania ludności, żądać należy natychmiastowego ustąpienia narzuconego ludowi osobnika, a lud sam obsadza urzędy te swemi ludźmi zaufania.

Zob. relacje z wiecu polskiego w Opolu 14 XI 1918 w „Gazecie Opolskiej", nr 174 z 16 XI 1918. Por. także „Polak", nr 139 z 19 XI 1918.

4

Protest opolskiej Rady Ludowej Rolników przeciwko utworzeniu przez Niemców „samozwańczej Rady Ludowej" na miasto i powiat Opole z 15 listopada 1918 r.

W czwartek [14 XI — EK] wieczorem odbyło się w ratuszu opolskim poufne zebranie burmistrzów, na które zaprosili sobie kilku radnych miejskich oraz kilku robotników, aby ogłosić się „Volksratem" na miasto Opole i na opolski powiat wiejski.

Oświadczamy niniejszym, że samozwańczego Volksratu tego nikt uznać nie może, dopóty, dopóki nie został on publicznie zatwierdzony. Odmawiamy „Volksratowi" temu wszelkich praw do przemawiania w imieniu ludności miejskiej lub też wiejskiej. Zadziwia nas prawo do kontrolowania landratury, rekwizycji żywności itp., jeżeli wie, że z woli ludu zebranego na publicznych zgromadzeniach niżej podpisani wyznaczeni zostali jako zastępcy i wykonawcy woli ludu opolskiego powiat miejski i wiejski zamieszkującego.

Opole, dnia 15 listopada 1918.

Rada Ludowa rolników (Volks- und Bauernrat)

Fr. Kurpierz, T. Koraszewski, W. Bias, Kurz, Br. Koraszewski, Kansy, Lukas.

Oświadczenie, „Gazeta Opolska", nr 175 z 17 XI 1918.

5

Pisma Rady Ludowej Rolników do landrata opolskiego Lückego domagające się ustąpienia landrata i ustanowienia pełnomocników rady przy landraturze.

An den Herrn Landrat Lücke in Oppeln.

Von der öffentlichen Volksversammlung, die am 14 November d. J. im Gesellschaftshause zu Oppeln tagte, wurde uns der Auftrag zuteil dem Herrn Landrat Lücke, Oppeln zu eröffnen, dass die Kreisinsassen seinen sofortigen Rücktritt für unvermeidlich halten.

An der Versammlung vom 14. 11. haben mehr als 400 Bauern und Arbeiter aus allen Gegenden des Landkreises teilgenommen und haben den in Rede stehenden Entschluss nach sehr erregter Debatte einstimmig gefasst. Ausserdem haben bisher zahlreiche Dorfversammlungen stattgefunden, die ausnahmslos diesen Beschluss billigten. Des weiteren wurden überall gleichlautende Beschlüsse folgendermassen lautend gefasst:

Der Kreisausschuss wird nicht anerkannt, die polizeilich geschlossenen Mühlen sind sofort zu öffnen, bei Requisitionen sind stets Mitglieder des Volks- und Bauernrates zuzuziehen.

Bis auf weiteres soll zur Kontrolle der Amtstätigkeit bei dem Landratsamte ein Beirat in Tätigkeit treten, dessen Mitglieder von uns bestimmt werden.

Oppeln, den 18. November 1918.

Der Volks- und Bauernrat. [podpisali:] Fr. Kupierz, Lukas, W. Bias.

AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 319 (oryginał rękopisu).

Oppeln, den 21. November 1918.
An den Herrn Landrat Lücke in Oppeln.

Wir haben beschlossen den Herrn Lerch, Rechtsanwalt in Oppeln dem hiesigen Landratsamt als Beirat beizugeben. Derselbe erhält zu seiner Unterstützung einen Bauern und einen Arbeiter aus dem Landkreise Oppeln. Wir bitten den Beigeordneten entsprechende, geeignete Räumlichkeiten im Landratsgebäude zur Verfügung zu stellen.

Der Volks- und Bauernrat. [podpisali:] Fr. Kurpierz, Bias, Kurz, jedno nazwisko nieczytelne, Koraszewski.

AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 321.

6

Protokół o powołaniu Powiatowej Rady Rolników w Opolu w dniu 25 XI 1918 r.

Sitzung des Kreisbauernrates in Oppeln.
Verhandelt am 25 November 1918 im Saale des Gesellschaftshauses in Oppeln.

In der zahlreich besuchten Versammlung der Bauernräte des Landkreises Oppeln, die heute in öffentlicher Sitzung tagte, wurden folgende Beschlüsse gefasst:

Es wurde ein Kreisbauernrat für den Landkreis Oppeln gewählt, bestehend aus 25 Mitgliedern.

Gewählt wurden:

1. Ignatz Powoll, Birkowitz
2. Franz Ryrko, Klein Schimnitz
3. Valentin Sussek, Halbendorf
4. Josef Zmarzly, Follwark
5. Frans Strzalka, Ochodz
6. Stanislaus Nikolajczyk, Winau
7. Winzent Galla, Wreske
8. Franz Gwozdz, Dometzko
9. Franz Jaglo, Boguschütz
10. Albert Liguda, Winau
11. Valentin Bias, Szczepanowitz
12. Tadeus Lempka, Zlöwitz
13. Josef Langosch, Slawitz
14. Franz Tikus, Wrzeske
15. Peter Bautsch. Kompraschütz
16. Jendrzejczyk Pfarrer [?]
17. Thomas [?], Chronstau
18. Franz Grzeguletz, Chrosczütz
19. Karl Lukas, Kgl. Neudorf
20. Paul Kurz, Grudschütz
21. Ludwik Pilawa, Krascheow
22. Philipp Tesser, Diemietz
23. Albert Buhl, Derschau
24. Peter Psyk, Kupp
25. Johann Bialek, Kol. Goslawitz.

Der Kreisbauernrat wählte aus seiner Mitte zum Beirat beim Landratsamt den Bauern Valentin Bias aus Szczepanowitz und den Arbeiter Paul Kurz aus Grudschütz, die ihrerseits den Rechtsanwalt Dr. Lerch zu ihren ständigen Vertreter erwählten.

Dem Herrn Landrat Lücke wurde einstimmig das Misstrauensvotum ausgesprochen und wurde sein sofortiger Rücktritt gefordert.

Powyższy rękopis protokołu bez podpisu znajduje się w aktach Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu. AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 331—333.

7

Pismo landrata opolskiego Lückego do Wydziału Prowincjonalnego Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu z 29 XI 1918, w sprawie powiatowej rady rolników w Opolu.

Der Landrat II No. 3125. Oppeln, den 29. November 1918.

Auf das dortige Schreiben vom 27 d. Mts. — Bau. 6. 4/18.

Schon vor Erlass der Richtlinien für die Wahl von Bauernräten am 18. November, erschienen der Redakteur der „Nowiny" Kurpierz und 2 weitere Personen, welche sich als Vertreter des Bauernrates für den Kreis Oppeln bezeichneten, und überreichten mir einen Beschluss einer polnischen Volksversammlung, nachdem ich vom meinem Amte zurücktreten sollte und der Kreisausschuss nicht mehr anerkannt werden würde. Ich wies auf die soeben erschienene Verfügung der Regierung hin, wonach willkürliche Absetzung von Beamten und Behörden untersagt, vielmehr dem Ministerium vorbehalten sei, bis zu dessen Entscheidung ich mein Amt weiter führen würde.

Einige Tage später erschien der Rechtsanwalt Lerch und zwei weitere Herren und verlangten als mein Beirat die Überwachung des hiesigen Amtes zu übernehmen. Ich teilte ihnen mit, dass diese bereits seiten des „Volksrats für den Stadt- und Landkreis Oppeln" durch zwei damit beauftragte Herren ausgeübt werde. Lerch sagte sein Auftraggeber der „Volks- und Bauernrat für den Kreis Oppeln" habe sich mit dem Volksrat in Oppeln bereits dahin geeinigt, dass Lerch die Überwachung des Amtes zu übernehmen habe. Dies wurde von den gerade anwesenden als mein Beirat legitimierten Mitgliede des Volksrats entschieden in Abrede gestellt, worauf ich Lerch sagte, ich stellte ihn anheim, sich mit dem Volksrat zu einigen. Darauf entfernten sich die Herren.

Ich bemerke, dass ein den Richtlinien entsprechender Bauernrat, nachdem die für dessen Zusammensetzung massgebende Anordnung des Staatssekretärs des Reichsernährungsamtes vom 22 November erschienen ist, überhaupt noch nicht gewählt worden ist. Die Ueberwachung des Amtes erfolgt nach wie vor durch 2 Vertreter des Volksrats sowie ein Mitglied des Soldatenrats in Oppeln.

Oryginał listu znajduje się w aktach CRL. AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 329—330.

8

Notatka z przyjęcia delegacji powiatowej rady rolników w Opolu w Centralnej Radzie Ludowej we Wrocławiu i złożeniu przez nią protestu przeciwko postępowaniu landrata opolskiego. Brak daty.

Es erschienen:

1. Herr Gabrich, bisher Vorsitzender des Oppelner Soldatenrates,
2. Herr Paul Kurz, Grundschütz, Krs. Oppeln und erklärten:

Wir haben, wie aus anliegenden Protokoll zu ersehen ist, in Oppeln einen Kreisbauernrat gegründet. Wir haben beschlossen zwei Delegierte auf das Landratsamt zu senden. Der Landrat weigert sich aber die Delegierten anzunehmen. Wir bitten um Abhilfe.

Wir bemerken, dass vor einigen Tagen, wie uns berichtet, eine geheime Sitzung bei dem Landrat stattgefunden hat, die sich mit der Bildung eines Kreisbauernrates im reaktionärem Sinne befasste.

In Oppeln besteht ein Volksrat. Dieser hat zwei Delegierte zum Landrat geschickt, die angenommen worden sind. Die Zusammensetzung des Volksrats ist aber bedenklich, weil in ihm eine grosse Anzahl Vertreter der alten Richtung sitzen. Den Vorstand bildet ein Regierungsassesor und ein Schlosser. Wir werden unsere Beschwerde einmal schriftlich niederlegen und dem Volksrat zu Breslau zusenden.

Dass der Kreisbauernrat ordnungsmässig gegründet worden ist, wird Herr Bankdirektor Kurpierz in Oppeln bestätigen.

AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 335.

9

Pismo Wydziału Prowincjonalnego CRL do członka zarządu CRL dra Ollendorffa zawiadamiające go o niezatwierdzeniu powiatowej rady rolników w Opolu przez Centralną Radę Ludową we Wrocławiu z powodu jej polskiego charakteru. Brak daty.

Nachricht an

Herrn Magistratsassessor Dr. Ollendorff.

Der Kreisbauernrat in Oppeln hat sich darüber beschwert, dass 2 von ihm ernannte Delegierte von dem Landrat in Oppeln nicht angenommen worden sind.

Das uns überreichte Protokoll über die Gründung des Kreisbauernrates in Oppeln, der von uns nicht anerkannt ist, liess bereits den Verdacht aufkommen, dass es sich um eine polnische Gründung handelte. Dieser Verdacht wurde durch eine mündliche Rücksprache mit Herrn Handke aus Oppeln bestätigt.

Auf Anfrage beim Landratsamt in Oppeln antwortete dieser mit dem abschriftlich beigefügten Schreiben vom 29 November 1918 [1].

Auf dieses Schreiben wird falls nicht weitere Massnahmen seitens des Kreisbauernrates beantragt werden, vom Bau [2] aus nichts veranlasst.

Wir machen vom Vorstehendem Mitteilung für die polnische Frage. Ausdrücklich wird noch hervorgehoben, dass der Volksrat bereits einen Delegierten zum Landrat entsandt hat. C. [Callomon — EK].

[1] *Por. aneks 7.*

[2] *„Bau" używany był w aktach CRL jako skrót „Abteilung Bauernräte", przekształconego następnie w Wydział Prowincji.*

AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 337.

10

Artykuł „Gazety Ludowej" — Organizowanie wsi — wzywający ludność polską Górnego Śląska do zakładania rad chłopskich.

Nowy rząd wydał odezwę do ludności niemieckiej na wsi, w której zaleca dobrowolne tworzenie rad chłopskich, aby utrzymać wyżywienie, spokój i porządek na

wsi. Rząd oświadcza, że ingerencja państwowa dla zabezpieczenia ludności ograniczyć ma się do konieczności absolutnie potrzebnej. Dla tego dobrowolne dostarczanie żywności jest najpewniejszym środkiem przeciw mieszaniu się władz do stosunków na wsi.

W myśl tej odezwy w porozumieniu z mężami zaufanymi musimy w gminach wiejskich — miejskich przejmować pod swój zarząd administrację polityczną i gospodarczą. Nastąpiło to już samorzutnie w niejednych miastach powiatowych. Chodzi teraz o to, aby we wszystkich urzędach powiatowych w mieście i na wsi, Polacy mieli należyty wpływ, jako ludność zasiedlała. Stary system, który odsuwał nas od władzy padł. Musimy teraz objąć swoje prawa. Niech się nikt nie usuwa od współpracy. Najważniejsze jest zabezpieczenie żywności i porządku. Sprawą żywności mogą w różnych wypadkach pokierować doświadczeni w sprawie spółkowej członkowie Związku Rolników. W każdym razie należy wykonywać nadzór nad urzędami gospodarczymi. Po miastach i wsiach należy również tworzyć straże obywatelskie dla zabezpieczenia składów żywności.

„Gazeta Ludowa", nr 263 z 20 XI 1918.

11

Odezwa Zarządu Powiatowej Rady Ludowej na powiat gliwicki z 28 XI 1918 wzywająca ludność polską do tworzenia rad chłopskich w powiecie.

Do ludności polskiej w powiecie gliwickim.

Rada Robotników w Gliwicach zawezwuje sołtysów do tworzenia rad rolników po wsiach i żąda wybrania: przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, pisarza i pięciu ławników. Z zarządu ma być wybrana jedna osoba, któraby w posiedzeniach Rady Robotników w Gliwicach udział brać mogła.

O ile więc gminy w powiecie naszym dotychczas się nie zorganizowały lub niedostatecznie zorganizowały, wzywamy niniejszą ludność polską, aby czy to przy tworzeniu rad rolniczych na własną rękę, czy też przy wyborach przez sołtysa urządzonych wybierano tylko najświatlejszych, najodważniejszych z ludzi polskich. Pokażcie, że wioski Wasze są polskie! Nie wybierajcie urzędników, lecz gospodarzy i robotników! Donieście nam ze wszystkich wsi o wyniku wyborów z podaniem nazwisk wybranych osób. Kto potrzebuje bliższego objaśnienia, niech się do nas zgłosi.

Gliwice, dnia 28. 11. 1918.
Zarząd Powiatowej Rady Ludowej.
Orlicki. Dr. Surzyński. Piechowski.

„Gazeta Opolska", nr 182 z 1 XII 1918.

12

Pismo pełnomocnika CRL dla okręgu rejencji opolskiej Ottona Handkego do Wydziału Prowincji CRL we Wrocławiu z 31 I 1919, stwierdzające polski charakter rad ludowych i rolniczych w Krapkowicach i innych miejscowościach powiatu opolskiego.

Oppeln, den 31 Januar 1919.

Unterm 8. 12. 18. erhielten wir den Auftrag, uns zu erkundigen, ob gegen den Volksrat in Krappitz irgendwelche Bedenken bestehen. Nach eingezogenen Informationen sind wir zur der Auffassung gekommen, dass dieser Volksrat, wie andere auch im Kreise Oppeln in nationalpolnischer Weise agitiert und dadurch beweist, dass sie das Amt, als Mitglieder des Volksrats nicht objektiv ausüben.
An den Volksrat zu Breslau. Abtg. Pro.
Der Volksbeauftragte für den Regierungsbezirk Oppeln. Otto Handke.

AP Wrocław, CRL, t. 139, fol. 305.

13

Okólnik Wydziału Prowincji CRL we Wrocławiu do mężów zaufania partii socjaldemokratycznej i Niemieckiej Partii Postępowej na Śląsku z 19 XI 1918 w sprawie przestrzegania wytycznych Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu przy powoływaniu rad chłopskich w terenie.

An sämtliche Vertrauensleute der sozialdemokratischen und fortschrittlichen Volkspartei.

Wir bitten erg., falls sich im dortigen Kreise ein Bauernrat gebildet hat, prüfen zu wollen, ob die Gründung des Bauernrates nach unseren Richtlinien, also im demokratischen Sinne erfolgt ist. Falls, Sie der Ansicht sind, dass die Gründung auf nicht unbedenkliche Weise erfolgt ist, bitten wir um Nachricht unter eingehender Darlegung des Sachverhalts.

Falls im dortigen Kreise der Bauernrat noch nicht gebildet ist, bitten wir erg., für weitgehende Bekanntgabe unserer Richtlinien und der Anschauungen die diesen Richtlinien zugrunde liegen, Sorge tragen zu wollen. Wir bitten insbesondere, auf jede Weise zu verhüten, dass inzwischen von anderer Seite die Gründung des Bauernrates vor sich geht, in einer Weise, die unseren Absichten vollkommen widerspricht.

AP Wrocław, CRL, t. 207, fol. 43.

EDMUND KLEIN

THE POLICY OF POLISH NATIONAL ORGANISATIONS TOWARDS THE WORKERS', PEASANTS' AND SOLDIERS' COUNCILS IN NOVEMBER 1918 IN UPPER SILESIA

At the time of the German November revolution a great number of councils, formed of delegates from the workers, peasants and soldiers, were organised in Upper Silesia. In fact these councils were not the only bodies exercising authority, but thanks to their right to a control function they were able to influence the personnel policy and activities of the administrative powers, both police and military, in their local areas. Hence in the regions inhabited primarily by Polish people an opportunity arose for these workers', peasants' and soldiers' councils to be exploited, after the example given in Great Poland, to achieve a more democratic and more Polish administration of public and economic affairs. To make the most of this opportunity, of course, it was necessary for the Polish population to endorse the German revolution and to take an active part, from the earliest days, in the process of forming these councils of workers', peasants' and soldiers' delegates.

Unlike the leaders of the Polish people in Poznań and Great Poland, during the early days of the revolution the chief figures of Polish national life and trade organisations in Silesia adopted an attitude of indifference or even opposition to these councils. The majority of the Polish national and trade union activists were against revolutionary social and political movements and felt a certain loyalty to the erstwhile German authorities; initially they saw the councils as unconstitutional revolutionary bodies at variance with the accepted social system of the country. This inertia and absolute lack of political realism shown by the Polish leaders towards the councils was quickly and thoroughly exploited by the German social democrat and trade union activists, who together with the representatives of other political groupings and the German authorities set about creating an organisation for the workers' and soldiers' councils that would be favourable to themselves, the most notable examples being the District councils and the Central People's Council in Wrocław.

When at length, influenced by the understanding reached with the soldiers' council in Bytom and the exhortations and advice coming to Upper Silesia from the Chief People's Council in Poznań, in the latter half of November 1918 the attitude of the Polish leaders towards the workers' and soldiers' councils was radically changed in favour of trying to gain a majority in these councils, it was too late. The councils of workers' and soldiers' were by this time completely controlled by Germans; in fact they allowed the Polish organisations a symbolic number of representatives on the councils, but adamantly refused the claims of the Polish side for reorganisation of the structure of the councils in proportion to the actual numbers of Poles and Germans in the population.

The Związek Rolników Polskich (Union of Polish Farmers) in Silesia showed a considerably better grasp of the revolutionary situation than the Polish trade union and national activists. This Union, immediately after the issuing of the proclamation from the Council of the People's Plenipotentiaries to the rural peoples on November 12th, set about creating an organised network of peasants' councils in Upper Silesia. Under the terms of the resolution passed at the general meeting of the representatives of the Polish rural population on November 14th in Opole, the first task of the newly elected peasants' councils was to verify the village head-

men, local government officials, District departmental officials and the Landrat members from the point of view of their previous records, and to take the decision if they were to continue to exercise these functions. This attempt by the Union of Polish Farmers in Silesia to reestablish Polish influence in public administration was frustrated, in the District Centre towns, by the German town councils, who declared themselves, without any legal justification, as the paramount council bodies in the individual administrative Districts The activists of the Farmers' Union did not easily relinquish their majority rights to create democratic District and Urban Councils, forwarding their claims in this matter to the central and provincial council authorities in Berlin and Wrocław. A particularly dramatic turn of events in the struggle for democrat Polish representation on the councils was witnessed in the Opole District, where the Polish leaders time after time demanded the removal of the Landrat and the ratification of the District councils elected by them. In the face of the opposition shown by the Central People's Council in Wrocław and the German District councils this attempt proved a failure; unfortunately in this struggle for their own council representation the Polish peasants did not get the support they anticipated from the workers' and soldiers' councils in the District centre towns. Thus it was that the battle of the Polish national and trade union organisations, begun in November 1918, for membership of, and a just proportional representation on, the District and Urban workers', peasants' and soldiers' councils, reflecting the actual numbers of Poles living in this region, ended in defeat. Lack of the necessary pressure from the Polish population exerted on the councils in the District centres and larger towns outweighed the overwhelming numerical majority held by the Poles in the villages and small town councils, unfortunately deprived of any effective political significance.

EDMUND KLEIN

DIE POLITIK DER POLNISCHEN NATIONALEN ORGANISATIONEN GEGENÜBER DEN ARBEITER-, BAUERN- UND SOLDATENRÄTEN IN OBERSCHLESIEN IM NOVEMBER 1918

Zur Zeit der deutschen Novemberrevolution enstanden in Oberschlesien zahlreiche Arbeiter-, Bauern- und Soldatenräte. Obwohl diese Räte nicht die alleinigen Machtorgane waren, so konnten sie doch dank ihrer Kontrollermächtigungen einen Einfluss auf die Personalbesetzung und Tätigkeit der Verwaltungs-, Polizei- und Militärorgane in ihrem Bereich ausüben. Deshalb konnten die Arbeiter-, Bauern- und Soldatenräte in von polnischer Bevölkerung bewohnten Gebieten, wie es das Beispiel Grosspolen zeigte, zum Kampf um die Demokratisierung und Polonisierung der öffentlichen und wirtschaftlichen Verwaltung benutzt werden. Die Ausnutzung dieser Möglichkeiten war natürlich abhängig von der Annahme der deutschen Revolution und dem aktiven Einbeschluss der polnischen Bevölkerung vom ersten Augenblick an in den Bildungsprozess der Arbeiter-, Bauern- und Soldatenräte.

Im Gegensatz zu den Anführern des polnischen Volkes im Gebiet von Poznań zeigten sich die Leiter des polnischen Volks- und Berufslebens in Schlesien in den

ersten Tagen der Revolution den Räten gegenüber gleichgültig, ja selbst unwillig. Der grösste Teil der polnischen Volks- und Gewerkschaftsaktivisten, der einer revolutionären gesellschaftlichen und politischen Bewegung feindlich gegenüberstand und sich zu den bisherigen deutschen Behörden loyal verhielt, sah in den Räten anfangs nichtkonstitutionelle Revolutionsorgane, die der bestehenden Staatsordnung widersprachen. Dieser Mangel an politischem Realismus und passive Einstellung der polnischen Anführer zu den Räten wurde in vollem Umfange von deutschen Sozialdemokraten und Gewerkschaftlern ausgenutzt, die zusammen mit Vertretern anderer deutschen Parteien und Behörden zu der Bildung einer für sie günstigen Organisation der Arbeiter- und Soldatenräte schritten, an deren Spitze sich Kreisräte und der Zentrale Volksrat in Wrocław befanden.

Als jedoch unter dem Einfluss eines Übereinkommens mit dem Soldatenrat von Bytom und nach Oberschlesien fliessender Instruktionen und Richtlinien des Obersten Polnischen Volksrates aus Poznań sich die Einstellung der polnischen Anführer zu den Arbeiter- und Soldatenräten in der zweiten Hälfte 1918 änderte, war es für eine Erringung der Übermacht in den Räten durch die Polen schon zu spät. Die von Deutschen beherrschten Arbeiter- und Soldatenräte teilten polnischen Organisationen allerdings eine symbolische Anzahl von Vertretern in den Räten zu, lehnten aber eine Berücksichtigung polnischer Forderungen in Bezug auf eine Umordnung der Räte im Verhältnis zur Anzahl der polnischen und deutschen Bevölkerung ab.

Ein bedeutend grösseres Verständnis an der entstandenen Revolutionslage als die polnischen Gewerkschafts- und Nationalaktivisten zeigte der Verband Polnischer Landwirte in Schlesien. Unverzüglich nach Herausgabe eines Aufrufs des Rates der Volksbeauftragten an die Landbevölkerung vom 12. November begann er mit dem Aufbau eines Netzes von Bauernräten in Oberschlesien. Nach den am 14. November 1918 auf einer Versammlung von Vertretern der polnischen Landbevölkerung in Opole gefassten Beschlüsse sollten die neugewählten Bauernräte in erster Linie eine Bewertung der Schulzen, Amtsvorsteher, Kreisausschüsse und Landräte vom Gesichtspunkt ihrer bisherigen Tätigkeit unternehmen und Beschlüsse über ein weiteres Bekleiden ihrer Ämter fassen. Dieser vom Verband Polnischer Landwirte in Schlesien unternommene Versuch einer Repolonisierung der öffentlichen Verwaltung mit Hilfe der Räte wurde von deutschen Räten in den Kreisstädten vereitelt, die sich ohne Recht als die Hauptübergeordneten in ihren Verwaltungsbezirken ausgaben. Die Leiter des Verbandes Polnischer Landwirte nahmen aber nicht so leicht Abstand von dem Recht der Bevölkerung zur Bildung demokratischer Räteorgane in Kreis und Stadt. Sie legten in dieser Sache bei den zentralen und provinzialen Rätebehörden in Berlin und Wrocław Widerspruch ein. Einen besonders dramatischen Verlauf hatte der Kampf um demokratische polnische Behörden, den die Bauern des Kreises Opole führten. Sie forderten mehrmals das Abtreten des Landrats und die Zulassung des von ihnen gewählten Kreisauschusses. Diese Massnahmen blieben wegen dem Widerstand des Zentralen Volksrates in Wrocław und der deutschen Kreisräte erfolglos. Im Kampf um ihre Volksvertretung fehlte den polnischen Bauern die Unterstützung der Arbeiter- und Soldatenräte in den Kreisstädten. So endete also der Kampf der polnischen Volks- und Berufsorganisationen um die Mitgliedschaft und Teilnahme an den Arbeiten der Arbeiter-, Bauern- und Soldatenräte in den Kreisen und Städten gemäss der Anzahl der polnischen Bevölkerung dieses Gebietes mit einer Niederlage. Denn der Mangel an einem entscheidenden Einfluss der polnischen Bevölkerung auf die Kreis- und Grossstadträte konnte nicht durch ein Übergewicht der polnischen Bevölkerung in den Gemeinderäten und Räten kleiner Städtchen ersetzt werden, da diese in der Regel jeglicher politischer Bedeutung entbehrten.

ЭДМУНД КЛЕЙН

ПОЛИТИКА ПОЛЬСКИХ НАЦИОНАЛЬНЫХ ОРГАНИЗАЦИЙ ПО ОТНОШЕНИЮ К РАБОЧИМ, КРЕСТЬЯНСКИМ И СОЛДАТСКИМ СОВЕТАМ

В период немецкой ноябрьской революции возникли в Верхней Силезии многочисленные советы рабочих, крестьянских и солдатских депутатов. Правда, советы не были единственным органом власти, но благодаря полученным ими полномочиям по контролю, они могли влиять на правильный подбор административного персонала и на деятельность административных, полицейских и военных органов на своей территории. Поэтому советы рабочих, крестьянских и солдатских депутатов в районах с польским населением могли быть использованы, как показал опыт Великопольски, в борьбе за демократизацию и полонизацию общественной и хозяйственной администрации. Использование этих возможностей зависело, конечно, от признания немецкой революции и активного вовлечения польского населения с самого начала в процесс становления советов рабочих, крестьянских и солдатских депутатов.

В отличие от руководителей польского народа в познанском воеводстве руководители польской национальной жизни в Силезии в первые дни революции проявили к ней равнодушное и даже недоброжелательное отношение. Большинство польских общественных и профессиональных деятелей отрицательно относилось к революционному движению, а благонамеренно относилось к немецкому правительству и в начале усматривало в советах незаконные революционные органы. Этим отсутствием политического реализма и пассивным отношением польских руководителей к советам полностью воспользовались немецкие социал-демократические и профсоюзные деятели, которые совместно с представителями других политических группировок и немецкими властями стали организовать подчиненные им советы рабочих и крестьянских депутатов в виде районных советов и Центрального народного совета во Вроцлаве. Когда же под влиянием соглашения с бытомским солдатским советом и под воздействием инструкций и указаний Гавного народного совета в Познани отношение польских руководителей к советам изменилось во второй половине 1918 года, тогда уже было поздно, чтобы завоевать перевес в советах поляками. Захваченные немцами советы рабочих и солдатских депутатов отвели, правда, некоторое количество представителей в советах польским организациям, но отказывались удовлетворить польским требованиям по реорганизации советов по принципу пропорционального представительства польского и немецкого населения.

Больше внимания. чем польские профессиональные и политические деятели, оказали советам в создавшейся революционной ситуации Союз польских земледельцев в Силезии, который сразу после выхода воззвания Совета народных уполномоченных к сельскому населению от 12 ноября приступил к организации сети крестьянских советов в Верхней Силезии. Согласно принятой 14 ноября 1918 г. в Ополе резолюции на съезде представителей польского населения вновь избранные крестьянские советы должны были провести в первую очередь верификацию сельских старост (солтысов), начальнико амптов, районных отделов и ландратов с учетом их работы, чтобы решить об их дальнейшей судьбе. Эта попытка реполонизации государственной администрации с помощью советов была сорвана немецкими советами в районных центрах, которые обьявили себя незаконно главными органами власти в своих административных органах.

Деятели Союза земледельцев, однако не отказывались от права создавать населением демократические районные и городские советские органы и обжаловали эти дйствия в центральных и провинциальных советах в Берлине и Вроцлаве. Особенно резко обострилась борьба за польскую демократическую власть в опольском районе, где крестьяне неоднократно требовали устранения ландрата и установления избранного ими районного совета. Однако эти жалобы не были центральными органами учтены. Крестьямам в их борьбе за своих представителей в советах недоставало поддержки со строны советов рабочих и солдат в районных городах. Таким образом, начатая в половине ноября 1918 г. борьба польских национальных и профсоюзных организаций за участие и работу в городских и районных советах рабочих, крестьянских и солдатских депутатов на основе количества представителей, пропорционального количеству польского населения — потерпела поражение. Отсутствие польских представителей в районных и городских советах не было компенсировано преобладанием польских представителей в сельских советах и в советах в небольших городках, лишенных какого-либо политического значения.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

JÓZEF KOKOT

OKTROJOWANY PLEBISCYT

„Powinno być ustanowione niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie, zamieszkałe przez bezspornie polską ludność [...]" — tak się zaczynał punkt 13 programu Wilsona, sformułowanego 8 I 1918 r., przyjętego następnie — wraz z dokumentami uzupełniającymi — jako podstawa zawieszenia broni pomiędzy pokonanymi Niemcami a zwycięską koalicją. Z punktu widzenia przyszłych losów Górnego Śląska oznaczało to odejście od legalistycznej, reakcyjnej doktryny prawno-państwowej państwa zwierzchniczego na rzecz zasady samostanowienia narodów, rodzącej się w ogniu walk wyzwoleńczych XIX w., proklamowanej świeżo przez Rewolucję Październikową, postulowanej już przed wybuchem I wojny światowej — właśnie dla ziem polskich, w tym zwłaszcza dla Górnego Śląska — na forum Reichstagu przez pierwszego narodowego posła tej ziemi, Wojciecha Korfantego. Tylko odejście od przedrozbiorowej granicy państwowej Rzeczypospolitej z 1772 r. mogło przynieść wolność tej części narodu polskiego, która dostała się już wcześniej pod obce panowanie, a mimo to przetrwała przy swej narodowej osobowości, nie ulegając ani asymilacji, ani przymusowej germanizacji.

W odpowiedzi na przemówienie hr. Czernina i kanclerza Rzeszy Niemieckiej — hr. Hertlinga Wilson sformułował 11 II 1918 r. wobec Kongresu USA jeszcze dokładniej zasady regulacji spraw, o których mówił m.in. punkt 13 jego styczniowego programu: Probierzem sensowności rozmów z państwami centralnymi musi być przyjęcie zasad, że ludów i prowincji nie można przesuwać spod jednej władzy państwowej pod inną na wzór figur lub kamyków w grze, nawet gdyby to miała być wielka, teraz jednak na zawsze zdyskredytowana gra równowagi sił, że — przeciwnie — każda kwestia terytorialna, jaka została wysunięta przez wojnę, musi zostać rozstrzygnięta w interesie i na korzyść zainteresowanej ludności, a nie jako część regulacji według praw równowagi i kompromisu pomiędzy interesami rywalizujących z sobą państw [1].

[1] K. Helfferich, *Vom Eingreifen Amerikas bis zum Zusammenbruch, Der Weltkrieg*, Bd. 3, Berlin 1919, s. 388: „2. Völker und Provinzen dürften nicht von

Ten komentarz Wilsona został przez Niemcy — na równi z programem styczniowym — przyjęty w nocie rządu księcia Maksa Badeńskiego z 4 X 1918 r. jako podstawa rokowań pokojowych, podobnie jak i inny warunek Wilsona, sformułowany zaledwie kilka dni wcześniej, bo 27 września: „Jesteśmy wszyscy zgodni, że nie może być żadnego traktatu pokojowego, który by powstał w wyniku jakiegokolwiek przetargu — lub kompromisu zawartego z rządami mocarstw centralnych [...]" [2]. Nawet przeciwnicy rządu księcia Maksa Badeńskiego nie mieli przy tym wątpliwości, że przyjęcie 14 punktów Wilsona oznaczało natychmiastową (a więc bezprzetargową) utratę „Alzacji-Lotaryngii i naszych kresów wschodnich" [3]. Zamierzony przez siebie sens rokowań z Niemcami określił Wilson na długo przed 11 listopada, w swej pierwszej odpowiedzi na ofertę kapitulacyjną księcia Maksa z dnia 8 października: miało chodzić tylko

einer Staatshoheit in die andere herumgeschoben werden, als wenn es sich um Figuren oder Steine in einem Spiel handle, auch wenn dieses Spiel das grosse, aber jetzt für immer diskreditierte Spiel des Gleichgewichts der Kräfte sei; vielmehr müsste

3. jede Gebietsfrage, die durch diesen Krieg aufgeworfen worden sei, im Interesse und zum Vorteil der betreffenden Bevölkerung gelöst werden und nicht als ein Teil eines blossen Ausgleichs oder Kompromisses zwischen rivalisierenden Staaten".

[2] *Ibid.*, s. 537—538: „In der Nacht zum 4. Oktober liess der neue Reichskanzler an die Schweizer Regierung folgende Note zur Übermittlung an die Regierung der Vereinigten Staaten abgehen:

„Die deutsche Regierung ersucht den Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika, die Herstellung des Friedens in die Hand zu nehmen, alle kriegführenden Staaten von diesem Ersuchen in Kenntnis zu setzen und sie zur Entsendung von Bevollmächtigten zwecks Aufnahme der Verhandlungen einzuladen. Sie nimmt das von dem Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika in der Kongressbotschaft vom 8. Januar 1918 und in seinen späteren Kungebungen, namentlich vom 27. September, aufgestellte Programm als Grundlage für die Friedensverhandlungen an. Um weiteres Blutvergiessen zu vermeiden, ersucht die deutsche Regierung, den sofortigen Abschluss eines allgemeinen Waffenstillstandes zu Lande, zu Wasser und in der Luft herbeizuführen".

Die besondere Bezugnahme auf Wilsons Rede vom 27. September 1918 in der um Waffenstillstand und Friedensverhandlungen bittenden Note macht es nötig, darauf hinzuweisen, dass der Präsident in dieser Rede unter anderem gesagt hatte:

„Wir sind uns alle einig darüber, dass es keinen Frieden geben darf, der durch irgendeine Art von Handel oder Kompromiss mit den Regierungen der Mittelmächte erreicht wird... Sie haben uns davon überzeugt, dass sie ohne Ehre sind und nicht Gerechtigkeit wollen. Sie beobachten keine Verträge und erkennen keinen Grundsatz an als den der Gewalt und ihres eigenen Interesses [...]. Dem deutschen Volk muss jetzt klar geworden sein, dass wir nicht den Worten derjenigen trauen können, die uns diesen Krieg aufgezwungen haben".

[3] *Ibid.*, s. 536: „[...] die 14 Punkte bedeuteten zudem für uns die sofortige Opferung Elsass-Lothringens und unserer Ostmarken, ohne dass diese Opfer wirksam zugunsten eines sofortigen Waffenstillstandes oder Friedensschlusses ins Spiel gesetzt wurden".

o omówienie praktycznych detali realizacyjnych przyjętych przez Rzeszę zasad programu i wyjaśnień Prezydenta [4].

Sprawa górnośląska zaczęła się początkowo rozwijać według tej — zdawałoby się — miarodajnej recepty. Na podstawie wyników pruskiego spisu ludności z 1910 r. przewidywano w przedstawionych Niemcom „Warunkach Pokoju" z 7 V 1919 r. bezwarunkowe przyznanie Polsce całej rejencji opolskiej z wyjątkiem powiatu i miasta Nysy oraz powiatów grodkowskiego, niemodlińskiego, zachodniej części prudnickiego i południowej części raciborskiego (tzw. ziemi hulczyńskiej, którą bez plebiscytu oddano Czechosłowacji).

Spis z 1910 r. potwierdzał odwieczną i obronioną do tego momentu polskość tej części Śląska, oderwanego od Polski w sensie prawno-państwowym w połowie XIV w. Jeżeli się ograniczyć do analizy pruskich statystyk z XIX i XX w., to należy stwierdzić, że w rejencji opolskiej (utworzonej po Kongresie Wiedeńskim), obejmującej historyczny Górny Śląsk i dawne dolnośląskie powiaty Nysę, Grodków, Niemodlin i Kluczbork, ludność polska stanowiła w poszczególnych latach:

1828	62,1%		1900	59,9%	(3,8%) *
1840	61,4%		1905	59,6%	(2,7%) *
1867	61,9%		1910	57,0%	(4,0%) *
1890	60,2%	(2,2%) *			

* W tym tzw. dwujęzyczni.

Jeżeli odliczyć wymienione wyżej powiaty dolnośląskie (których — poza Kluczborkiem — „Warunki Pokoju" nie windykowały dla Polski), to udział ludności polskiej był znacznie wyższy i kształtował się następująco:

1828	68,1%	1867	72,4%
1840	73,2%	1910	63,7% *

* Bez „dwujęzycznych" = 86 tys. osób, czyli około 5%.

---

[4] *Ibid.*, s. 541—542: „Schon in seiner ersten Antwort auf unser Ersuchen, die am 8. Oktober erteilt wurde, verlangte Herr Wilson die Bestätigung dafür, dass die deutsche Regierung die in seiner Kongressbotschaft vom 8. Januar und seinen folgenden Kundgebungen aufgestellten Bedingungen in dem Sinne annehme, dass der Zweck der Verhandlungen nur die Verständigung über die praktischen Einzelheiten ihrer Anwendung sein würde.

Diese Bestätigung wurde von der deutschen Regierung in ihrer Antwort vom 12. Oktober gegeben. Damit war die Illusion zerstört, dass Herr Wilson mit der Benutzung seines Programms als „Grundlage der Friedensverhandlungen" zufrieden sein und über einzelne Punkte mit sich reden lassen werde. Ja, nach der von Herrn Wilson verlangten Bestätigung musste man damit rechnen, dass er auch das Recht der Auslegung seiner sich keineswegs durch kristallene Klarheit auszeichnenden Leitsätze für sich allein beanspruchen werde".

W niezgermanizowanym powiecie kluczborskim stanowili Polacy w 1828 r. 73,3%, w 1840 r. 75,1%, w 1867 r. 69,0%, w 1890 r. (bez „dwujęzycznych") 68,8%, w 1900 r. (bez „dwujęzycznych") 58,1%, w 1910 r. — bez „dwujęzycznych" 47,2%, z „dwujęzycznymi" — 53,0%.

Na obszarze postulowanego przez mocarstwa dla Polski właściwego Górnego Śląska i powiatu Kluczbork Niemcy nie stanowili nigdzie zwartego bloku ludności, poza powiatem Głubczyce, który liczył w 1910 r. 6,3% ludności polskiej i 12,3% ludności czeskiej, a do obszaru przewidzianego dla Polski został włączony ze względu na wysunięte położenie geograficzne (gdyby miał pozostać przy Niemczech). Wprawdzie w kilku wyłączonych powiatach miejskich Polacy stanowili mniejszość, lecz tonęły one w polskiej większości otaczających je powiatów wiejskich, ściśle z nimi związanych, zwłaszcza na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, gdzie się tymczasem dokonały poważne inkorporacje urbanizacyjne. I tak, miasto Bytom (67 718 mieszkańców) miało 38,2% ludności polskiej, lecz powiat Bytom (195 844 mieszkańców) był polski w 68,9%; miasto Gliwice (66 981 mieszkańców) miało 25,8% ludności polskiej, lecz powiat Gliwice (80 515 mieszkańców) był polski w 79,6%; miasta Królewska Huta (72 641 mieszkańców) i Katowice (43 173) miały 45,5% i 14,2% ludności polskiej, lecz otaczający je powiat Katowice (216 807 mieszkańców) był polski w 68,3%; miasto Opole (33 907 mieszkańców) liczyło 19,9% ludności polskiej, lecz powiat Opole (117 906 mieszkańców) był polski w 78,3%; miasto Racibórz (38 424 mieszkańców) wykazywało 39,5% ludności polskiej, lecz powiat Racibórz (118 923 mieszkańców) miał jej 48,7%, a w części hulczyńskiej powiatu przeważali zdecydowanie Czesi.

Za taką interpretacją stały nie tylko wyniki ostatniego przedwojennego spisu ludności, lecz również wyniki spisu szkolnego z 1911 r.[5], malujące jeszcze dobitniej przewagę polskości w obrazie dynamicznym, rozwojowym, gdyż ujmującym wchodzące dopiero w życie 8 roczników dzieci od 6 do 14 roku życia. Wystarczy wskazać, że w świetle tego spisu wystąpiły na prawym brzegu Odry tylko 3 miejskie, lecz bardzo zredu-

[5] Patrz „Preussische Statistik" (Amtliches Quellenwerk) nr 231, *Das niedere Schulwesen in Preussen* 1911, I. Teil, mit einer Einleitung von Dr. A. Petersilie, Geheimen Regierungsrat und Professor, Mitglied des Königlichen Statistischen Landesamts. W opracowaniu A. Petersilie na s. 41 i 42 pod nagłówkiem „Familiensprache", czytamy m.in.: „Sehr erschwert wird der Unterricht in manchen Gegenden dadurch, dass ein grosser Teil der neuaufgenommenen Schüler der deutschen Sprache wenig oder garnicht mächtig sind [...]. Um nur die ungünstigsten Gegenden aufzuführen, sprechen von 10 000 Schülern [...]". Do tych „najniekorzystniejszych" okolic zaliczył oczywiście rejencję opolską, podając zestawienie, z którego główne liczby zamieściliśmy w tekście. Cyt. za M. S. Korowiczem, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937*, Katowice 1938, s. 212.

kowane wyspy większości niemieckiej; miasto Opole (31,9% dzieci polskich), miasto Gliwice (40,3% dzieci polskich) i miasto Katowice (38,6% dzieci polskich). Natomiast miasta Bytom, Królewska Huta i Racibórz oraz powiaty Racibórz i Prudnik, które w 1910 r. wykazały przy ogólnym spisie ludności nieznaczną przewagę ludności niemieckiej, ujawniły przy spisie szkolnym polskie oblicze większości swej młodzieży, mimo iż spis przeprowadzały stronnicze często i wrogie polskości niemieckie władze szkolne (por. tab. 1).

Tabela 1

Żywioł polski według spisów z 1910 i 1911 roku

Powiaty i miasta	% ludności polskiej w 1910 r.	% polskich dzieci szkolnych w 1911 r.
Bytom m.	38,24	53,65
Bytom w.	68,77	84,66
Gliwice m.	25,79	40,34
Gliwice w.	79,54	87,21
Zabrze	59,78	79,68
Chorzów (Król. Huta) m.	45,48	61,09
Katowice m.	14,20	38,64
Katowice w.	68,27	84,25
Tarnowskie Góry	72,95	86,29
Lubliniec	85,05	92,44
Olesno	83,58	93,92
Strzelce Op.	81,61	89,23
Koźle	78,09	87,88
Racibórz m.	39,46	51,76
Racibórz w.	48,67	51,08
Rybnik	80,57	91,12
Pszczyna	86,41	93,52
Prudnik	47,12	55,90
Opole m.	19,92	31,89
Opole w.	78,25	87,26
Kluczbork	52,95	75,01
Głubczyce	7,7	8,0

W całej rejencji opolskiej — a więc także z powiatami nie objętymi programem windykacyjnym dla Polski — przypadło na 10 000 uczniów

6067 z językiem polskim
1271 z językiem polskim i niemieckim *

7338 Polaków (i nieznaczna liczba Czechów)
2662 z językiem niemieckim, a więc Niemców

* Widać tutaj wpływ spisujących nauczycieli.

Tabela 2

Ludność Górnego Śląska w 1910 r. według wielkości osiedli i narodowości
(m. = mieszkańcy gm. = gminy)

Grupa osiedli	Niemcy	Polacy	Inni (z dwuję-zyczn.)	3+4
1	2	3	4	5
I. 20 tys. i więcej m.	313 128	153 218	38 504	191 722
(12 gm. i 504 850 m.)	= 14,18%	= 6,94%	= 1,74%	= 8,68%
II. 10—20 tys. m.	128 696	148 956	15 966	164 922
(21 gm. i 293 618 m.)	= 5,83%	= 6,74%	= 0,73%	= 7,47%
III. 5—10 tys. m.	73 797	114 528	10 431	124 959
(28 gm. i 198 754 m.)	= 3,34%	= 5,19%	= 0,47%	= 5,66%
IV. 4—5 tys. m.	22 592	44 966	5 238	50 204
(16 gm i 72 796 m.)	= 1,02%	= 2,04%	= 0,24%	= 2,28%
V. 3—4 tys. m.	36 101	34 357	11 296	45 653
(24 gm. i 81 154 m.)	= 1,64%	= 1,56%	= 0,50%	= 2,06%
VI. 2—3 tys. m.	34 897	72 030	11 795	83 825
(49 gm. i 118 722 m.)	= 1,58%	= 3,26%	= 0,54%	= 3,80%
VII. 1—2 tys. m.	82 482	177 073	29 488	206 561
(213 gm. i 289 043 m.)	= 3,74%	= 8,02%	= 1,33%	= 9,35%
VIII. poniżej 1 tys. m.	192 352	424 212	31 878	456 090
(2267 gm. i 648 342 m.)	= 8,71%	= 19,21%	= 1,45%	= 20,66%
I—VIII 100,0%	40,04%	52,96%	7,00%	59,96%
		w tym dwu-języczni 4,00%		
		w tym Polacy 56,96%		

Wyspowy, napływowy i germanizacyjny w swej genezie, charakter ludności niemieckiej Górnego Śląska (nawet w granicach całej rejencji opolskiej) wynika także z przeliczeń P. Webera [6] (por. tab. 2).

I jeszcze jedno rozróżnienie związane z różnym stopniem rozwoju gospodarczego poszczególnych części ówczesnej rejencji opolskiej:

I. na prawobrzeżnej (w stosunku do Odry) części Górnego Śląska o znacznie gorszych glebach, lecz o bardziej rozwiniętym przemyśle, mieszkało w 1910 r. 1654 tys. osób, w tym 61,5% Polaków (bez dwujęzycznych) oraz 32,8% Niemców (pozostali — 5,7%, to Polacy „dwujęzyczni"), w tym na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego [7] 51,4% Polaków (= 40,5% ogółu Polaków rejencji opolskiej, bez dwuję-

[6] P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien — Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914.

[7] Górnośląski Okręg Przemysłowy wg zasięgu terytorialnego ustalonego przez P. Webera (*op. cit.*).

zycznych) i 41,2% Niemców (pozostałe 7,4% to Polacy „dwujęzyczni"), ogółem: 922 tys. osób;

II. na części lewobrzeżnej, o znacznie lepszych ziemiach, lecz o niższym stopniu uprzemysłowienia, mieszkało w 1910 r. 27,4% Polaków i 61,5% Niemców (przy ogólnym zaludnieniu 554 tys. osób), reszta — 11,1% — to Czesi i „dwujęzyczni" Polacy oraz Czesi.

PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI

Wbrew tak oczywistej wymowie własnych statystyk Niemcy wystąpili najostrzej właśnie przeciw górnośląskim regulacjom granicznym „Warunków Pokoju". W punkcie 7 swych „Uwag" delegacja niemiecka wywodziła m.in.:

„Niemcy oświadczyły, iż zgadzają się na utworzenie niezależnego państwa polskiego, które będzie obejmowało ziemie zamieszkałe przez ludność bezsprzecznie polską. Rozstrzygnięcie spraw terytorialnych, takich jakie przewidziane są w art. 27 i 28, przyznaje państwu polskiemu mniej lub więcej znaczne odcinki Prus Wschodnich, Prus Zachodnich, Poznańskiego, Pomorza i Śląska, które nie są bezsprzecznie zamieszkałe przez ludność polską. Z pominięciem wszelkich względów etnograficznych, przyłącza się do Polski liczne miasta niemieckie i znaczne obszary czysto niemieckie jedynie w tym celu, aby dać Polsce wobec Niemiec dobre granice wojskowe i ważne węzły kolejowe. Bez żadnej różnicy daje się Polsce terytoria, które w różnych epokach zostały od niej oddzielone i które nigdy nie znajdowały się pod jej władzą. Uprawnienie proponowanego rozstrzygnięcia byłoby aktem gwałtu dokonanym na wielkich obszarach niezaprzeczenie niemieckiego terytorium. Pomijamy już, że takie rozstrzygnięcie byłoby zaprzeczeniem zasady Wilsona, który poleca przy rozstrzyganiu spraw narodowościowych unikać tworzenia zaczątków nowych sporów lub nieprzyjaźni albo utrwalania takich zaczątków, które mogą z wszelkim prawdopodobieństwem zakłócić prędzej lub później pokój Europy i — co za tym idzie — całego świata. Stosuje się to przede wszystkim do Górnego Śląska. Przewidziane oderwanie większej części tego terytorium jest niczym nieusprawiedliwionym zgwałceniem geograficznego i politycznego ustroju państwa niemieckiego.

Język polski (wielkopolski) nie jest językiem rodzimym mieszkańców Górnego Śląska, którzy mówią narzeczem polskim (Wasserpolnisch). Narzecze to, używane powszechnie na równi z językiem niemieckim przez znaczną część Górnoślązaków, jest gwarą mieszaną polsko-niemiecką i nigdy nie było językiem literackim ani urzędowym. Narzecze to nie świadczy bynajmniej o narodowości i nie wyklucza bynajmniej niemieckich uczuć narodowych [...] Górny Śląsk zawdzięcza cały swój rozwój umysłowy i materialny pracy niemieckiej. Niemcy są miarodajnymi przedstawicielami sztuki i wiedzy w tym kraju. Niemcy stoją tam na czele handlu i przemysłu, gospodarstwa rolnego, działalności ekonomicznej. Niemcy są kierownikami robotników i zarządcami syndykatów. Niemcy nie mogą się obyć bez Górnego Śląska, Polsce natomiast nie jest on potrzebny. [...] Odstąpienie Górnego Śląska Polsce nie leży bynajmniej w interesie ludności tego kraju. Co się tyczy urządzeń w zakresie zdrowotności i ubezpieczeń publicznych, wa-

runki bytu na Górnym Śląsku są bez porównania lepsze niż w sąsiedniej Polsce, gdzie prawodawstwo mające na celu opiekę nad ludnością robotniczą jest dopiero w fazie słabych zaczątków.

Odstąpienie Górnego Śląska Polsce nie jest pożyteczne dla innych mocarstw europejskich, gdyż będzie ono niewątpliwie zarodkiem nowych elementów sporów i niezgód. Oderwanie Górnego Śląska byłoby dla Niemiec niegojącą się raną, a odebranie utraconego kraju pozostałoby najgorętszym pragnieniem każdego Niemca, co zagrażałoby poważnie pokojowi Europy i całego świata. Toteż najżywotniejsze interesy Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych wymagają pozostawienia Górnego Śląska przy Niemcach, zwłaszcza że te ostatnie będą mogły wykonać zobowiązania wynikłe dla nich z wojny wszechświatowej jedynie wtedy, gdy Górny Śląsk będzie im pozostawiony, ale nie podołają nigdy temu zadaniu w przeciwnym razie. Z tego samego już względu Niemcy nie mogą zgodzić się na ustąpienie z Górnego Śląska" [8].

Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone w odpowiedzi na uwagi delegacji niemieckiej o warunkach pokoju [9] stwierdziły:

„Znaczna część odpowiedzi niemieckiej poświęcona jest sprawie Górnego Śląska. Przyjęto założenie, że zagadnienie to różni się od zagadnienia Poznańskiego i Prus Zachodnich, ponieważ Śląsk Górny nie stanowił części Państwa Polskiego gdy zostało ono rozczłonkowane w czasie rozbioru. Można utrzymywać, że Polska nie ma tytułu prawnego do części Górnego Śląska; jednakże należy uroczyście oświadczyć, że nieprawdą jest, jakoby Polska nie miała praw, które mogłyby być bronione na podstawie zasad prezydenta Wilsona. W powiatach, o których odstąpieniu jest mowa, większość ludności jest bezspornie polska. Wszystkie prace specjalne niemieckie, wszystkie podręczniki szkolne uczą dzieci niemieckie, że mieszkańcy (Górnego Śląska) są Polakami z pochodzenia i języka. Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone pogwałciłyby zasady uznane przez sam Rząd Niemiecki, gdyby nie uwzględniły praw Polaków do tego kraju".

Głównie za poparciem Lloyd George'a, ówczesnego liberalnego premiera Wielkiej Brytanii, zawarto w art. 88 traktatu wersalskiego jednak decyzję o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu. Operowano przy tym argumentem, że etniczna polskość Górnoślązaków nie jest jeszcze miernikiem ich orientacji politycznej, że przyznanie Polsce Górnego Śląska oznaczałoby jego zniszczenie i załamanie Niemiec itp. Gorąca miłość, jaką zapałali naraz Niemcy do Górnoślązaków, odnosiła się oczywiście przede wszystkim do przemysłu i do węgla górnośląskiego, bowiem mieszkańcy okręgu przemysłowego nigdy nie pozostawiali wątpliwości co do swej aktywnej, politycznej polskości.

Na podstawie danych Webera ustaliliśmy wyżej, że na terenie GOP-u

[8] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1918 r. Dokumenty i materiały.* Red. R. Bierzanek, J. Kukułka, t. 1, Warszawa 1965, s. 186—188.

[9] Odpowiedź Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych na uwagi delegacji niemieckiej o warunkach pokoju z dnia 29 maja 1919 r. (rozdział o Górnym Śląsku, s. 14). Cyt. za W. Dąbrowskim, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską*, [w:] *Źródła i dokumenty z lat 1918—1922*, Katowice, grudzień 1923, s. 15.

Niemcy stanowili w 1910 r. tylko 41,2%, a Polacy 51,4% + 7,4% „dwujęzycznych", ogółem 58,8%, natomiast na postulowanym dla Polski całym historycznym Górnym Śląsku (bez Nysy, Grodkowa, Niemodlina) udział ludności polskiej sięgał 69% (w tym około 5% „dwujęzycznych"). Zważywszy zastrzeżenia, jakie już wtedy budziły pruskie spisy ludności zainteresowane w statystycznym ograniczeniu liczby ludności polskiej [10], należało liczby te traktować jako odbicie minimum stanu ludności polskiej, w rzeczywistości pewnie liczniejszej. Tej o b i e k t y w n e j polskości, o której była również mowa w 13 punkcie Wilsona, przeciwstawili teraz Niemcy tezę, iż nie pokrywa się ona z s u b i e k t y w n y m przyznawaniem się do polskości w sensie politycznym, tzn. propolskiej aktywności politycznej. Pomijając fakt, że pruski organizator rozbiorów Polski i polityki germanizacyjnej wysuwał tutaj wyraźnie wbrew zasadom dobrej wiary ewentualne skutki swej własnej polityki [11] przeciw tak dyskryminowanym interesom polskim, należy stwierdzić, że i tak twierdzenie delegacji niemieckiej kłóciło się z politycznym stanem rzeczy, jaki istniał na Górnym Śląsku w ostatnim 15-leciu poprzedzającym koniec I wojny światowej. Trzeba przyznać, że delegacja polska w Paryżu zareagowała na „uwagi" niemieckie bardzo trafnymi kontrargumentami, uzasadniającymi jeszcze raz nie tylko obiektywną, lecz i subiektywną polskość większości mieszkańców Górnego Śląska, a więc słuszność decyzji oddania tej ziemi

[10] Np. zastrzeżenia Bernharda (Por. L. B e r n h a r d, *Die Fehlerquellen in der Statistik der Nationalitäten* — w książce P. W e b e r a, *op. cit.*), który stwierdza wyraźnie, że statystyka narodowościowa stanowiła w Niemczech „najniepewniejszą część spisów ludności", ponieważ nosiła „polityczny charakter" i — jakkolwiek jego zdaniem Królewski Krajowy Urząd Statystyczny w Berlinie „hat sich [...] niemals dazu hergegeben, bei der Verarbeitung der Nationalitätenstatistik politischen Tendenzen Raum zu lassen" — przy przeprowadzaniu samego spisu „dem Einfluss politischer Tendenzen allerdings unterworfen ist". O co przy tym chodziło w ogólnej polityce germanizacji reprezentowanej przez Prusy, to nam ilustruje Bernhard na jednym klasycznym przykładzie: „Der politische Charakter der Nationalitätenzählung ist seit einigen Jahren noch erheblich verschärft worden. Denn das Reichsvereinsgesetz vom 19. April 1908 macht politische Rechte geradezu von den Ergebnissen der Nationalitätenzählung abhängig. In solchen Kreisen, in welchen die fremdsprachige Bevölkerung 60% der Gesamtbevölkerung übersteigt, dürfen öffentliche Versammlungen in der fremden Sprache abgehalten werden. Massgebend aber für dieses politische Privilegium ist das Ergebnis „der jeweilig letzten Volkszählung". Politische Rechte also hängen direkt vom Ausfall der Volkszählung ab; und da die polnische Volkszahl in vielen Kreisen gerade um die kritische 60%— Grenze spielt, liegt die Versuchung nahe, die Zählung politisch zu beeinflussen".

[11] Por. np. opinia dra R. H. Lorda z delegacji USA: „Każdy jednak wie, że granica językowa między Niemcami a Polakami jest niezwykle kręta i zagmatwana. Na ziemiach tych odbyło się niezwykle mocne przemieszanie obu tych narodowości (races), przemieszanie, dokonane przeważnie na skutek systematycznej działalności rządu pruskiego [...]" (Cyt. za *Sprawy polskie...*, t. 1, s. 195).

Polsce bez plebiscytu, zwłaszcza że nie było warunków swobodnej wypowiedzi plebiscytowej ludności polskiej [12]. W toku dyskusji z Wilsonem, Lloyd George'm i Clemenceau delegacja polska zajmowała stanowisko „rozwojowe" operujące — w oparciu o doświadczenie historyczne — Wilsonowskim pojęciem „interesu ludności", przeciwstawianego interesom germanizatorskim Prus i Niemiec. Warto dzisiaj te argumenty przypomnieć i rozwinąć w części dotyczącej zasady samostanowienia, jako elementy oceny historycznej zapadłej później decyzji o plebiscycie i odpowiedzialności za to wszystko, co Górny Śląsk przeżył w wyniku tej decyzji, za wszystkie obciążenia stosunków polsko-niemieckich, jakie w nie wniosła właśnie tak postawiona sprawa górnośląska:

1. W chwili zakończenia wojny windykowany dla Polski w „warunkach pokoju" teren był reprezentowany w Reichstagu przez zdecydowaną większość posłów polskich. Oto obsada poszczególnych okręgów wyborczych w 1918 r.:

Numer i nazwa okręgu wyborczego	Objęte okręgiem powiaty i liczba ich ludności w 1910 r.		Przynależność polityczna posła
1. Kluczbork — — Olesno	Kluczbork Olesno	104 247	konserwatysta niemiecki (Polak uzyskał 41,6% gł.)
2. Opole	Opole m. Opole w.	151 745	Polak (Brandys) (niemiecki centrowiec uzyskał 48,4%)
3. Strzelce Op. — — Koźle	Strzelce Op. Koźle	149 056	centrowiec niemiecki (Polak uzyskał 49,1% gł.)
4. Lubliniec — — Toszek — — Gliwice	Lubliniec Toszek — Gliwice Gliwice m.	197 871	Polak (Korfanty) (centrowiec uzyskał 37,5% gł.)
5. Bytom — — Tarnowskie Góry	Bytom m. Bytom w. Tarnowskie Góry Król. Huta m.	413 786	Polak (Dombek) (centrowiec Bitta uzyskał 42,8% gł.)
6. Katowice — Zabrze	Katowice m. Katowice w. Zabrze	419 790	Polak (Sosiński) (polski socjalista Biniszkiewicz uzyskał 40,7% gł.)
7. Pszczyna — Rybnik	Pszczyna Rybnik	254 540	Polak (Pośpiech) (różni Niemcy uzyskali 37,3% gł.)
8. Racibórz	Racibórz m Racibórz w.	157 347	centrowiec niemiecki (kandydaci polscy 31,2% gł.)
9. Głubczyce	Głubczyce	82 635	centrowiec niemiecki
10. Prudnik	Prudnik	97 537	polski centrowiec (Strzoda) (wszyscy inni 27% gł.)

[12] Por. *Sprawy polskie...*, t.1, s. 203.

Mimo olbrzymiej presji niemieckiego ziemiaństwa (okręg 1) i niemieckiego duchowieństwa (okręg 3 — niemiecki komisarz biskupi dla Opolszczyzny i okręg 8), 6 okręgów wyborczych przedmiotowego terenu, reprezentujących 15 powiatów z 1 535 273 mieszkańcami, wysłało do ostatniego Reichstagu Rzeszy Wilhelmińskiej posłów polskich, podczas gdy tylko 4 okręgi (7 powiatów i 493 385 mieszkańców) reprezentowali Niemcy. Przez wyłącznie polskich posłów był zwłaszcza reprezentowany cały Górnośląski Okręg Przemysłowy.

Jak dalece na wyrażenie woli politycznej wyborców wpływały warunki ustrojowo-polityczne, tego dowodzi najlepiej fakt, że pod rządami reakcyjnej ordynacji wyborczej do pruskiego Landtagu (wybory jawne i pośrednie) Polacy, którzy w 1848 r. w czasie rewolucji „Wiosny Ludów" obsadzili niemal wszystkie mandaty z omawianego terenu, nie mogli w 1913 r. wprowadzić do Landtagu ani jednego kandydata!

2. Natomiast w wyborach do Reichstagu — mimo iż procent głosów polskich pozostawał w tyle za odsetkiem liczby ludności polskiej (m.in. ze względu na większą ilość dzieci w rodzinach polskich) — aktywność polityczna Polaków górnośląskich niedwuznacznie rosła, obejmując w coraz pełniejszym zakresie ogół polskiej obiektywnie ludności. Na terenie 9 okręgów wyborczych Górnego Śląska (1—8 i 10, bez Głubczyc, gdzie Polacy nie wystawiali list) padło na kandydatów polskich (polskiej listy narodowej, polskich socjalistów i polskich centrowców) w wyborach decydujących o przydziale mandatów (przy uwzględnieniu wyborów uzupełniających):

w 1903 r. — 48,5% ogółu ważnych głosów,
w 1907 r. — 56,5% ogółu ważnych głosów,
w 1912 r. — 59,1% ogółu ważnych głosów.

Plebiscyt był więc oczywiście niepotrzebny, na co wskazywała delegacja polska i rzeczoznawcy amerykańscy oraz francuscy, a już całkiem był zbędny w okręgach wyborczych reprezentowanych przez polskich posłów, co podkreślała podkomisja powołana do życia dla opracowania ostatecznej decyzji traktatu pokojowego w sprawie Górnego Śląska. Pod stronniczym i wyraźnie germanofilskim naciskiem Lloyd George'a Wilson i Clemenceau zgodzili się na przeprowadzenie plebiscytu, mimo iż przewidywali niemożność swobodnej wypowiedzi ludności polskiej pod naciskiem niemieckiej administracji, niemieckich kół gospodarczych i niemieckiego kleru. Zanim jeszcze traktat wersalski wszedł w życie i mimo terroru niemieckiego, przeciw któremu wybuchło I powstanie śląskie w sierpniu 1919 r., lud górnośląski dał szybką i precyzyjną odpowiedź plebiscytową Niemcom, którzy rozpisując dopiero na 9 XI 1919 r. wybory

komunalne na tym terenie, z jednej strony uniemożliwili wypowiedź wyborczą Górnoślązakom p r z e d zawarciem traktatu wersalskiego, a z drugiej — mieli nadzieję, że p o traktacie zdołają tymi wyborami uprzedzić (*vorwegnehmen*) plebiscyt.

„Doznano ciężkiego zawodu, nastąpiło bowiem to, co wszyscy znawcy [oczywiście niemieccy — JK] przewidzieli: Polacy osiągnęli większość w bardzo wielu gminach [...] [13].

A najkompetentniejszy znawca niemiecki, Otto Ulitz [14], stwierdzał jeszcze w 11 lat później ze zgrozą:

„Polacy poszli do kampanii wyborczej pod hasłami narodowymi [...]. Wynik tych wyborów komunalnych stanowił wstrząs nawet dla gruntownych znawców tej ziemi [...]. Ludność rolnicza, górnicy i robotnicy hut cynkowych głosowali w swej masie na listę polską [...]. Twierdzenia delegacji polskiej z okresu rokowań pokojowych o polskim charakterze Górnego Śląska zdobyły raptem ciężar gatunkowy [...]".

Wyniki wyborów komunalnych na terenie plebiscytowym (% Polaków)

Bytom m. 31,48% Bytom w. 75,73%	Strzelce Op. 70,21%
	Koźle 45,91%
	Prudnik 28,27%
Gliwice m. 24,44% Gliwice w. 71,68%	Opole m. 7,14%
	Opole w. 61,28%
	Kluczbork 48,02%
Zabrze 75,45% Królewska Huta 41,17%	Racibórz m. 9,52%
	Racibórz 61,60%
Katowice m. 19,04% Katowice w. 73,16%	Głubczyce —%
Tarnowskie Góry 78,14% Lubliniec 66,75%	Rybnik 78,78%
Olesno 55,58%	Pszczyna 85,20%

Cały teren plebiscytowy, bez pow. głubczyckiego, **62,4% większości Polaków** (wg Vogla: 55,2%).

W swojej niesłychanie nacjonalistycznej ocenie „historycznej rzeczywistości Śląska" musiał taki np. Manfred Laubert przyznać, że przywódcy ruchu narodowego na Górnym Śląsku przed I wojną światową głosili ludowi walkę nie tylko „gegen den nationalen Unterdrücker allein, sondern gegen den Ausbeuter, den Kapitalisten und Vertreter einer monarchischbürgerlichen Staatsgewalt. Das war der Deutsche, der Minderheits-

[13] R. V o g e l, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Bytom 1931.

[14] O. U l i t z, *Von der Vergangenheit zur Gegenwart (Das Deutschtum in Polnisch Schlesien*, Plauen 1932. Por. także M. S. K o r o w i c z, *op. cit.*

angehörige, der trotzdem 92 Prozent der Staatssteuern aufbrachte und von 500 Millionen des oberschlesischen Aktienkapitals 99,9 Prozent besass" [15]. Podobnie ocenia cytowany autor ruch narodowowyzwoleńczy Górnoślązaków po klęsce Niemiec cesarskich: Mimo iż żołnierze — Górnoślązacy wypełniali swój „żołnierski obowiązek",

> „auf der Heimat lastete schwerer als anderwärts der Druck vierjähriger Not. Hier reifte die Saat einer fast bolschewistischen Verhetzung. Die gröbsten Lügen und die verwerflichste Spekulation auf die niedrigsten Leidenschaften boten den Polen das Rüstzeug zu ihrer Werbung; Landzuteilung, niedrige Steuern, Freiheit gegenüber dem Beamtentum, Vernichtung des Grossgrundbesitzes und Kapitalismus waren das Zugmittel der Korfantyschen Agenten. Wieder fiel der deutschen Staatsgewalt die Aufgabe zu, das aufgeregte, arbeitscheue und bolschewistisch verseuchte Volk im Zaum zu halten und einen militärischen Schutz zu schaffen [...]" [16].

Tak rozpoczęła się górnośląska tragedia oktrojowanego w Wersalu plebiscytu. Trzeba było trzech powstań śląskich i zmagań II wojny światowej, aby z ziemi tej zniknęła na zawsze „niemiecka władza państwowa", która nienawidziła jej lud, gardziła nim głęboko i traktowała go tylko jako „mówiące narzędzie" potrzebne do eksploatacji jej bogactw. Autorzy oktrojowanego plebiscytu zapisali się wyjątkowo źle w pamięci Górnoślązaków i całego naszego narodu.

JÓZEF KOKOT

THE IMPOSED PLEBISCITE

The Upper Silesian plebiscite of 20. III. 1921 regulated by article 88 of the Versailles Treaty was imposed on the population of this region in violation of the 13th point of the Wilson declaration and the accompanying assurances, which was accepted by the Germans before the signing of the Armistice on November 11th 1918. In these documents it was laid down, inter alia, that every territorial claim put forward before the War must be adjudicated in the interests of and to the advantage of the peoples concerned. Holding a plebiscite in a country where the large majority of the population was Polish both in the purely objective sense and also in their political alignment on the Polish side (15 Districts out of a total of 22 and 1535 thousand persons out of a total of 2029 thousand were represented in the Reichstag by Polish delegates, among these constituencies the whole of the Upper Silesian Industrial Area) was in itself an act favouring the German side, which possessed the material, economic and organisational potential to forcibly override the will of the Polish population of wor-

[15] M. Laubert, *Schlesien als Geschichtliche Wirklichkeit*, [w:] F. Heiss, *Das Schlesienbuch*, Berlin 1938, s. 200.

[16] Laubert, *op. cit.*, s. 201.

kers and peasants, who in the communal elections of 9. XI. 1919 had elected more than 60% Polish representatives. The authors of the imposed plebiscite won themselves an infamous reputation in the memory of the Upper Silesians.

JÓZEF KOKOT

DIE AUFGEZWUNGENE ABSTIMMUNG

Die durch den Artikel 88 des Versailler Vertrags angeordnete oberschlesische Abstimmung vom 20. März 1921 ist der Bevölkerung dieses Gebiets aufgezwungen worden. Dies geschah unter Verletzung des Punktes 13 des Wilson-Programms und seiner begleitenden Erklärungen, die von Deutschland vor dem Unterschreiben des Waffenstillstands vom 11. November 1918 angenommen worden waren. Sie sahen u.a. vor, dass jede durch den ersten Weltkrieg aufgeworfene Gebietsfrage im Interesse und zu Gunsten der betroffenen Bevölkerung gelöst werden sollte. Die Abstimmung in einem Gebiet, dessen Bevölkerung zum grössten Teil im objektiven Sinne polnisch war und sich politisch auf polnischer Seite beteiligte, (15 Kreise von 22 mit einer Bevölkerung von 1535 Tausend Einwohnern von einer Gesamteinwohnerzahl von 2029 Tausend waren im letzten Reichstag durch polnische Abgeordnete vertreten, darunter das ganze oberschlesische Industriegebiet) war ein Akt der Bevorzugung der deutschen Seite. Die Deutschen besassen die materiellen, wirtschaftlichen und organisatorischen Mittel zu einer Verunstaltung des Willens der polnischen Arbeiter- und Bauernbevölkerung, die noch am 9. November 1919 bei den Gemeindewahlen über 60% polnische Gemeinderäte gewählt hatte. Die Autoren der aufgezwungenen Abstimmung schrieben sich in aussergewöhnlich schlechter Weise in das Gedächtnis der Oberschlesier ein.

ЮЗЕФ КОКОТ

НАВЯЗАННЫЙ ПЛЕБИСЦИТ

Верхнесилезский плебисцит (20 III 1921), проведенный согласно 88 статье Версальского трактата был навязан населению этого района, являясь актом нарушения 13 пункта декларации Вильсона и сопровождающих ее заявлений, принятых Германией до подписания перемирия от 11 XI 1918 г. Эти документы предусматривали, в частности, что любой территориальный вопрос, возникший в результате I мировой войны, должен решаться и в пользу заинтересованного в этом населения. Проведение плебисцита на территории с преобладающим польским населением, оказывающим деятельную политическую поддержку польской стороне (15 поветов из общего числа 22 с населением в 1535 тыс. жителей из общего числа 2029 тыс. были представлены в последнем рейхстаге польскими послами, в том числе весь Верхнесилезский промышленный округ) явилось актом поощрения немецкой стороны, располагающей материальными, экономическими и организационными средствами с целью искривления роли польского трудящегося населения, которое еще в выборах коммунальных от 9 XI 1919 в 60% голосовало за польскими депутатами. Авторы навязанного плебисцита исключительно отрицательно запечатлелись в памяти верхнесилезцев.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

ANDRZEJ BROŻEK

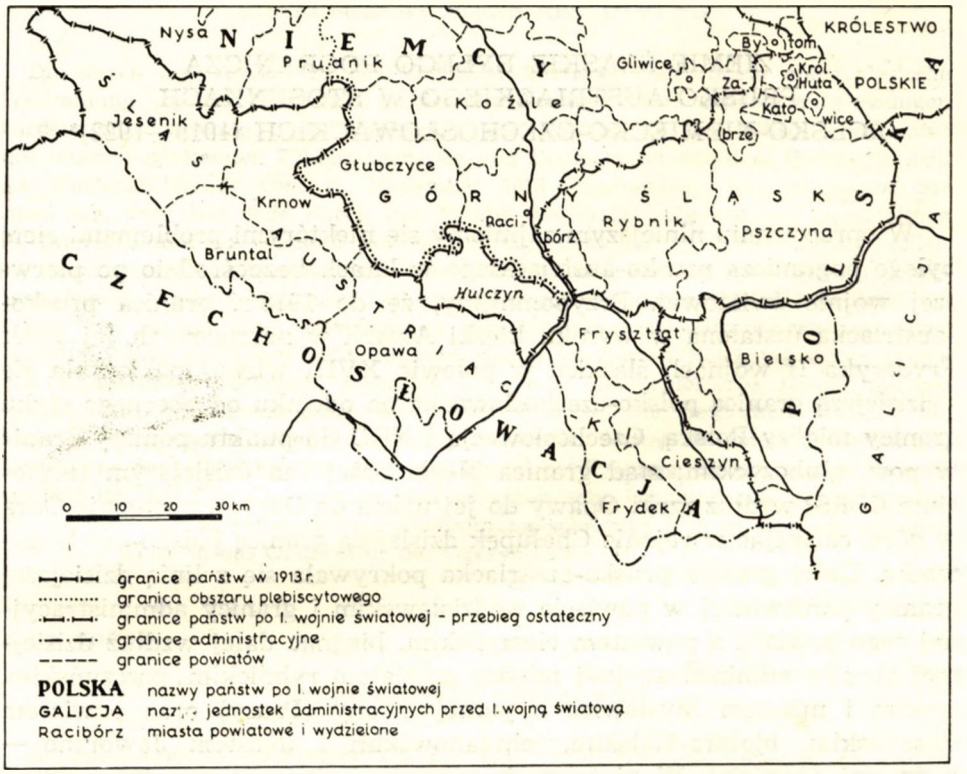
ZIEMIE ŚLĄSKIE BYŁEGO POGRANICZA PRUSKO-AUSTRIACKIEGO W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKO-CZECHOSŁOWACKICH (1919—1922)*

W opracowaniu niniejszym zajmiemy się niektórymi problemami ziem byłego pogranicza prusko-austriackiego w latach bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej. Przypomnijmy, że do 1918 r. granica prusko-austriacka (ustalona w wyniku klęski Austrii w narzuconych jej przez Fryderyka II wojnach śląskich w połowie XVIII wieku) pokrywała się z dzisiejszą granicą polsko-czechosłowacką na odcinku od obecnego styku granicy między Polską, Czechosłowacją i NRD do punktu poniżej Branic w pow. głubczyckim; stąd granica biegła dalej (na dzisiejszym terytorium CSRS) wzdłuż rzeki Opawy do jej ujścia do Odry, a następnie Odrą w górę, osiągając w rejonie Chałupek dzisiejszą granicę polsko-czechosłowacką. Dalej granica prusko-austriacka pokrywała się z linią dzisiejszej granicy państwowej w powiecie wodzisławskim i granicy administracyjnej tego powiatu z powiatem cieszyńskim, biegnąc dalej wzdłuż dzisiejszej granicy administracyjnej między powiatem rybnickim, pszczyńskim, tyskim i miastem Mysłowice z jednej strony (Prusy) oraz powiatem cieszyńskim, bielsko-bialskim, chrzanowskim i miastem Jaworzno — z drugiej (Austria). W niniejszych rozważaniach będą nas interesować tylko niektóre ówczesne powiaty Górnego Śląska (Głubczyce—Racibórz—Rybnik) oraz Śląska Cieszyńskiego (w ówczesnej nomenklaturze tzw. Śląska Austriackiego, mianowicie Frysztat—Cieszyn—Bielsko); spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce zajmowała problematyka tych powiatów w ówczesnych stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich.

Wymienione tu powiaty Śląska Górnego i Cieszyńskiego legitymowały się skomplikowaną strukturą językową (1), klasową (2) i wyznaniową (3) zamieszkującej je ludności, zawierały na swoim obszarze określone elementy o znaczeniu gospodarczym (4) i komunikacyjno-strategicznym (5). Na obszarze tym przebiegały bowiem granice etniczne między zwartymi

* Artykuł opiera się na tekście referatu, przedstawionego przez autora na Krajowej Konferencji Regionalnej PTH, jaka odbyła się w Raciborzu w dniach 29—30 V 1970.

obszarami zasiedlenia ludności polskiej, niemieckiej i morawskiej (1); wielka własność w rolnictwie i przemyśle znajdowała się w zasadzie w rękach niemieckich (2), co — jeżeli zważyć kwestię niemieckich (częściowo czeskich) kadr w przemyśle, rolnictwie i administracji państwowej — pogłębiało terytorialnie wyłomy w strukturze etnicznej; w dzie-



Południowo-wschodnia część ziem śląskich w latach 1913—1922

dzinie wyznaniowej, obok przeważającej masy ludności polskiej wyznania katolickiego, istniały tu (Śląsk Cieszyński) zwarte skupiska polskich protestantów, gdy obok tego katolicyzm wyznawała ludność czeska oraz część ludności niemieckiej (3). Rozwój kapitalistycznego przemysłu na tym terenie (Zagłębie Karwińskie z Trzyńcem, węglowe zagłębie rybnickie, kopalnie hulczyńskie, bielski przemysł włókienniczy) wzmógł nie tylko znaczenie gospodarcze tych terenów (4), lecz nadto skomplikował — w wyniku ruchów migracyjnych ludności — strukturę narodowościową ludności (Niemcy w Hulczyńskiem, Polacy i Czesi w Karwińskiem itp.). Na interesującym nas obszarze znajduje się tzw. Brama Morawska, która odegrała tak ważną rolę w historii europejskich (i nie tylko europejskich)

stosunków handlowo-komunikacyjnych (5); tu w końcu XIX wieku skupiły się linie kolejowe z Europy środkowo-wschodniej (Warszawa—Wiedeń, Wrocław—Bogumin—Wiedeń), wiążąc się z siecią komunikacyjną Europy południowej (kolej koszycko-bogumińska przez Przełęcz Jabłonkowską w kierunku basenu naddunajskiego).

Wszystko to sprawiało, że w warunkach tworzenia się nowych organizmów państwowych w Europie środkowo-wschodniej po 1918 r. obszary te znalazły się w sferze zainteresowania Polski i Czechosłowacji oraz oczywiście Niemiec. Jeszcze w przededniu klęski państw centralnych politycy czescy uzyskali 28 IX 1918 r. ze strony Francji deklarację, uznającą prawa przyszłej Czechosłowacji do granic, obejmujących historyczne ziemie czeskie; w ten sposób ziemie tzw. Śląska Austriackiego miałyby w całości (a więc włącznie z całym powiatem cieszyńskim i bielskim) wejść w skład Republiki Czechosłowackiej [1]. Wprawdzie Edward Beneš przyznał, że w tym czasie nikt po stronie francuskiej nie myślał o granicy na Śląsku Cieszyńskim oraz sprzecznościach w tym rejonie między interesami polskimi i czechosłowackimi (gdyby podniósł wówczas sprawę granic z Polską, deklaracja ta — przyznaje Beneš — nigdy nie byłaby podpisana w tej formie) [2], niemniej strona czechosłowacka używała deklaracji z 28 IX 1918 r. jako ważnego argumentu w polsko-czechosłowackim sporze terytorialnym o Śląsk Cieszyński w latach 1919—1920.

Wspomniany tu spór nie wydawał się polskim i czeskim politykom emigracyjnym w okresie wojny zbyt groźny; wydawało się, że można go będzie załatwić polubownie. Wychodząc z Wilsonowskich zasad samostanowienia, opartych na kryterium etnograficznym, podnoszono w rozmowach między Tomaszem Masarykiem i Romanem Dmowskim jeszcze w latach 1917—1918 koncepcję kompromisu, który polegać miał na tym, że w zamian za uznanie polskich praw do Śląska Cieszyńskiego strona czechosłowacka uzyskałaby kompensatę w postaci etnicznie morawskiej części powiatu raciborskiego z kopalniami hulczyńskimi [3]. Deklaracja z 28 IX 1918 r. gwarantując teoretycznie Czechosłowacji przyszłą suwerenność nad Śląskiem Austriackim stawiała polityków czeskich w stosunkowo silnej pozycji względem ich polskich partnerów. Tę pozycję wzma-

[1] Z. J. Gasiorowski, *Polish-Czechoslovak Relations* „The Slavonic and East European Review", London 1956, vol. XXXV, No. 84, s. 178—179; A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918 do 1925*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 18—19.

[2] E. Beneš, *Problémy nové a zahraniční politika Československa*, Praha 1924, s. 64 (por. P. S. Wandycz, *France and her Eastern Allies 1919—1925*, Minneapolis 1962, s. 15).

[3] J. Valenta, *Czechosłowacja i Polska w 1918 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1956, nr 4, s. 544; tenże, *Připojení Hlučinska k Československé republice*. „Slezský sbornik", Opava 1960, nr 1, s. 3—4.

gała mobilizacja czeskiej opinii publicznej na rzecz postulatów idących poza historycznie czeskie granice. Współczesny czeski badacz Josef Kolejka odnotowuje np., że w końcu 1918 r. znalazły się w Czechosłowacji w obiegu pocztówki z mapą Republiki, obejmującej nie tylko cały Śląsk Austriacki, lecz także jedną dziesiątą Śląska Pruskiego, Łużyce oraz korytarz do Jugosławii przez Węgry [4]. Postulaty te znalazły się zresztą także w oficjalnych dokumentach, przedstawionych przez Pragę na konferencji pokojowej w Paryżu, do czego jeszcze powrócimy. Chociaż inny badacz czeski Jaroslav Valenta neguje ważność owych fantastycznych koncepcji, określając je jako żądanie „dość wielkie i niewątpliwie przesadne" i zaznaczając, że „były płodem imperialistycznych dążeń burżuazji czeskiej" [5], należały one do realiów ówczesnej sytuacji polityczno-dyplomatycznej (co najmniej jako elementy przetargu!), rzutując na rozwój stosunków polsko-niemiecko-czechosłowackich na tle ziem śląskich byłego pogranicza prusko-austriackiego.

Inaczej przedstawiały się w końcu 1918 r. perspektywy tej części Śląska, która znajdowała się w granicach Rzeszy. Arthur J. Balfour, brytyjski minister spraw zagranicznych, przewodnicząc w Londynie 13 VIII 1918 r. naradzie poświęconej celom wojny, stwierdził wprawdzie, że Poznańskie i Śląsk „są najbardziej polskimi wśród polskich terytoriów [6], to jednak politycy brytyjscy nie byli skłonni przyznać Śląska przyszłemu państwu polskiemu, torpedując francuskie propozycje zawieszenia broni z dnia 2 XI 1918 r., w których była mowa tylko o ewakuacji wojsk niemieckich z ziem polskich w granicach z 1772 r. (koncepcja granic historycznych, zastosowana uprzednio w odniesieniu do Czech) i Gdańska. Francuski projekt preliminariów pokojowych z Niemcami z 7 XII 1918 r. oraz memoranda francuskie z 20 i 24 XII 1918 r. postulowały, by przy prolongacie zawieszenia broni ewakuacja wojsk niemieckich objęła m.in. także Śląsk [7]. Cesję Śląska na rzecz Polski rozważał także wcześniej miarodajny amerykański komentarz do punktów Wilsona, opracowany

[4] J. Kolejka, *„Samostatnost" Horního Slezska a význam jeho dělnického hnutí w letech 1918—1920*, „Slezský sbornik", Opava 1959, nr 1, s. 4.

[5] J. Valenta, *Czechosłowacja i przynależność Górnego Śląska do Polski w latach 1918—1921*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1962, nr 1, s. 42—43.

[6] H. I. Nelson, *Land and Power, British and Allied Policy on Germany's Frontiers 1916—19*, London—Toronto 1960, s. 44.

[7] B. Dobrowolska, *Stosunek mocarstw sprzymierzonych do sprawy zachodnich granic Polski w pierwszej fazie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i Studia z okresu 1914—1939", t. 1, Warszawa 1958, s. 43; T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic, A Study in the Diplomatic History of Europe 1914—1920*, Melbourne—London—Toronto 1957, s. 227, 319; Wandycz, *op. cit.*, s. 17; Z. Wroniak, *Sprawa polskiej granicy zachodniej 1918—1919*, Poznań 1963, s. 43, 49.

w październiku 1918 r. przez E. M. House'a i W. Lippmana [8]. W początkach grudnia 1918 r. eksperci brytyjscy przychylali się do tego, by w granicach Polski znalazła się linia kolejowa Wrocław—Cieszyn, poczynając od Opola [9]; zakładało to więc suwerenność Polski m.in. nad ziemią raciborską, Boguminem i zaolziańską częścią Śląska Cieszyńskiego. Faktycznie jednak suwerenność nad pruską częścią Śląska znajdowała się nadal w ręku Rzeszy, a narastaniu radykalnych nastrojów narodowowyzwoleńczych wśród Polaków górnośląskich towarzyszyła eskalacja niemieckiego terroru. Na Śląsku Cieszyńskim polskie i czeskie władze lokalne (Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego i *Zemský národni výbor pro Slezsko)* zawarły dnia 5 XI 1918 r. porozumienie, na podstawie którego nastąpił podział Śląska Cieszyńskiego zgodnie ze strukturą narodowościową tego obszaru, przy czym poważna część okręgu węglowego jak również kombinat hutniczy w Trzyńcu, znalazły się po stronie polskiej [10].

Program terytorialny delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu w odniesieniu do Górnego Śląska zawarty w „Nocie Delegacji Polskiej w sprawie granicy zachodniej Polski, złożonej przewodniczącemu Komisji dla spraw polskich konferencji dnia 28 II 1919 r." postulował włączenie do Polski zamieszkałych przez większość polską powiatów rejencji opolskiej; poza sferą zainteresowań polskich znalazły się zgermanizowane powiaty: grodkowski, nyski, części powiatu niemodlińskiego i prudnickiego [11]. Postulaty te zostały w zasadzie w pełni uwzględnione w projekcie traktatu pokojowego, wręczonym delegacji niemieckiej 7 V 1919 r. [12]; wypadnie w tym miejscu podkreślić, że projekt ten skrystalizował się w trakcie ostrego ataku delegacji brytyjskiej przeciw postulatom polskim (w wyniku tego ataku decyzję w sprawie przyznania Polsce Gdańska zastąpiono koncepcją Wolnego Miasta Gdańska), a jednak właśnie postulaty polskie w odniesieniu do Górnego Śląska nie zostały poddane wówczas temu atakowi i uwzględnione zostały w całości w ma-

---

[8] Dobrowolska, *op. cit.*, s. 51, 52.

[9] Nelson, *op. cit.*, s. 99.

[10] *Kwestia cieszyńska, Zbiór dokumentów z okresu walki o Śląsk Cieszyński 1918—1920*, zestawił W. Dąbrowski, Katowice 1923, s. 7—10. Ostatnio w tej sprawie por. Szklarska-Lohmannowa, *op. cit.*, passim oraz A. Brożek, *Miejsce ziem śląskich w polityce środkowoeuropejskiej po pierwszej wojnie światowej (1918—1921)*, „Dzieje Najnowsze", Warszawa 1970, nr 1, s. 97—138.

[11] *Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918—1919, zebrane i wydane przez Sekretariat Generalny Delegacji Polskiej*, cz. 1, Paryż 1920, s. 109—125, szczególnie s. 118—119; por. także *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r., Dokumenty i materiały*, t. 1, Warszawa 1965, s. 72—77, szczególnie 74—75.

[12] *Sprawy polskie . . .*, s. 167.

jowym projekcie traktatu, czego nie można powiedzieć o innych roszczeniach terytorialnych Polski wobec Rzeszy [13].

Jeżeli na tym etapie konferencji pokojowej strona anglosaska nie atakowała na razie oficjalnie polskich postulatów w odniesieniu do Górnego Śląska, a strony niemieckiej wówczas wcale jeszcze nie konsultowano, to jednak polski program terytorialny napotkał na odcinku górnośląskim na kolizję w postaci roszczeń czechosłowackich. Niebawem po proklamowaniu niepodległej Czechosłowacji w dniu 28 X 1918 r. pojawiły się głosy za przyłączeniem do nowej Republiki m.in. ziemi raciborskiej i głubczyckiej [14]. 24 III 1919 r. gdy spodziewano się przybycia na Górny Śląsk wojsk gen. Hallera, premier czechosłowacki Karel Kramař alarmował swego ministra spraw zagranicznych Beneša, żądając pilnie interwencji „aby Polacy nie okupowali ani Raciborskiego, ani okolic Katowic" [15]. Na swym posiedzeniu w dniu 2 I 1919 r. rząd czechosłowacki rozważał cztery projekty granicy Republiki z Rzeszą i Rzeczypospolitą: pierwszy projekt przewidywał włączenie do Republiki jedynie drobnych skrawków w rejonie Międzylesia oraz Raciborza; drugi przewidywał włączenie Łużyc, ziemi kłodzkiej oraz części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego; trzeci rozszerzał część Górnego Śląska przewidzianą do włączenia w granice Republiki; czwarty (który odrzucono) przewidywał włączenie całego Górnego Śląska do Czechosłowacji [16].

Program czechosłowacki, przedstawiony na konferencji pokojowej przez Beneša w dniu 5 II 1919 r., bardzo silnie kolidował z programem polskim, gdyż postulaty terytorialne Czechosłowacji sięgały daleko poza prawy brzeg Odry. Wśród dokumentów, przedstawionych przez Beneša w Paryżu znajdował się m.in. memoriał nr 8, zatytułowany *Czeski Górny Śląsk (okręg raciborski) — La Haute Silésie Tchèque (Région de Ratibor)* [17]. Posługując się argumentami etnicznymi (które mogły być aktualne co najwyżej w odniesieniu do zamieszkałego przez Morawian południowego

---

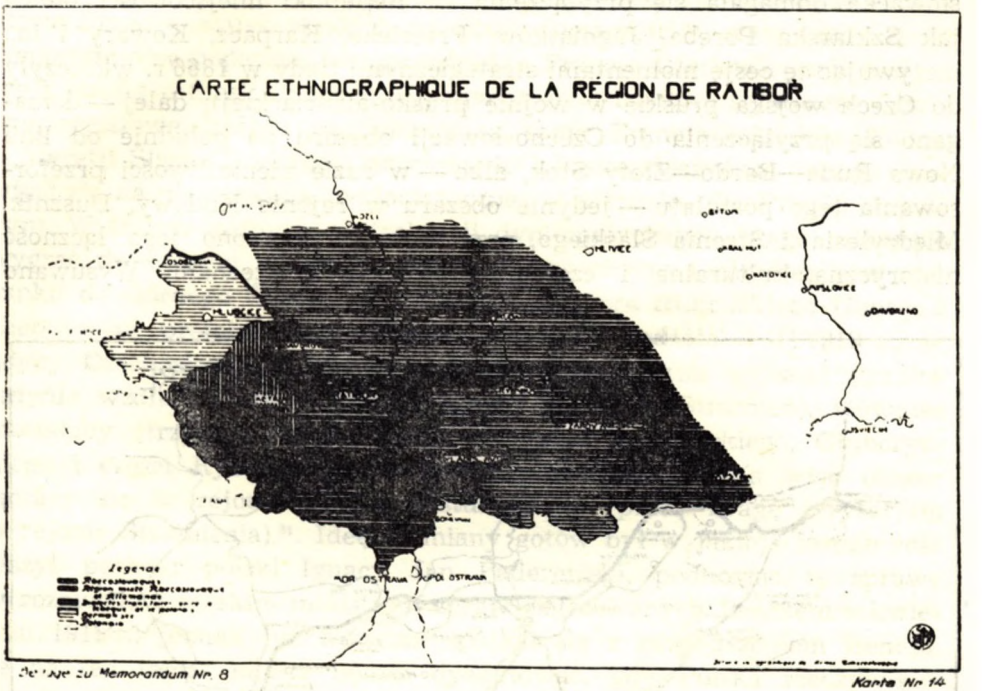
[13] Por. w tej sprawie szczególnie B. Perelmutter, *Sprawa granic polsko-niemieckich na posiedzeniach Rady Najwyższej konferencji pokojowej w Paryżu (styczeń—kwiecień 1919)*, „Materiały i Studia WSNS", t. 1, Warszawa 1960, s. 143.

[14] Kocich, *Ostravska prumyslová oblast a sprawni vyvoj ve Slezsku 1918—1928*, „Slezský sbornik", Opava 1966, nr 4, s. 451.

[15] Valenta, *Czechosłowacja a przynależność..., s. 41.*

[16] Kolejka, *op. cit.*, s. 5; Valenta, *Czechosłowacja a przynależność...*, s. 41 n.

[17] Memoriał ten — wraz z innymi — opublikował w wersji francuskiej i niemieckiej H. Raschhofer, *Die tschechoslovakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, Berlin 1938, s. 256—265. Por. nadto H. Batowski, *Wersal i Saint-Germain*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, praca zbiorowa pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1963, s. 439—440; Szklarska-Lohmannowa, *op. cit.*, s. 31; Valenta, *Připojeni Hlučinska...*, s. 7; Wandycz, *op. cit.*, s. 53.



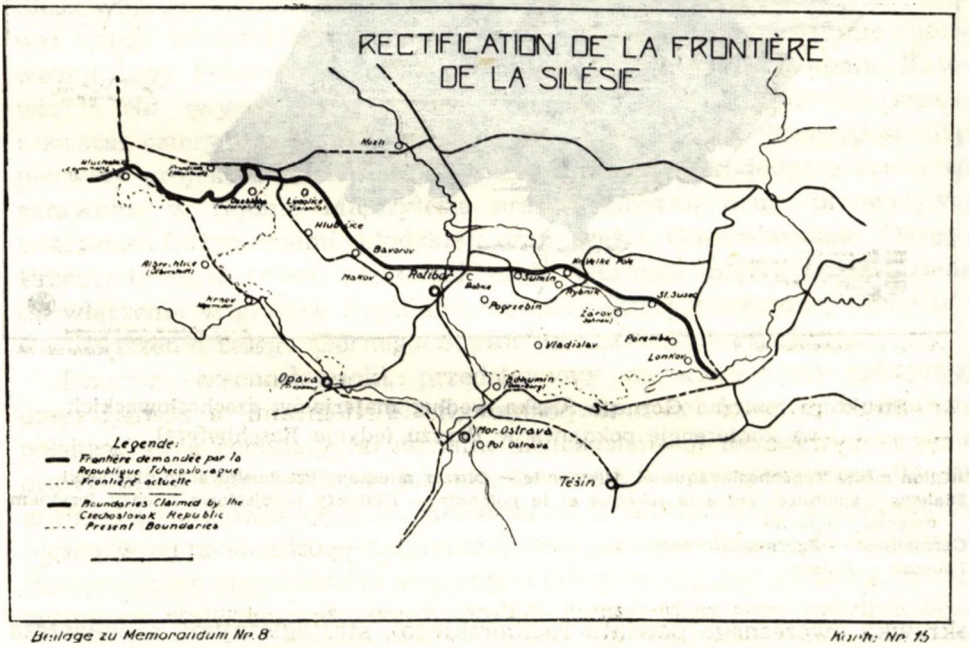
Struktura etniczna Górnego Śląska według materiałów czechosłowackich na konferencję pokojową w Paryżu (edycja Raschhofera)

Région mixte Tchéchoslovaque et Allemande — Obszar mieszany czechosłowacko-niemiecki
Dialects transitoires entre la tchèque et le polonais — Dialekty przejściowe między językiem czeskim i polskim
Germanisée — Zgermanizowane
Polonais — Polacy

skrawka ówczesnego powiatu raciborskiego), strategicznymi, a zwłaszcza gospodarczymi, Praga żądała węzła kolejowego w Głuchołazach, następnie pasa terytorium, obejmującego Głubczyce, Racibórz, Rybnik i Żory, dochodzącego w pobliże Pszczyny, żądała więc m.in. terenów, których polskość plebiscyt z 1921 r. wykazał w sposób tak jednoznaczny, że nawet najbardziej dla nas niekorzystne projekty podziału Górnego Śląska sprzed maja 1921 r. oddawały te tereny Polsce. Dodajmy do tego, że w tych samych dniach, gdy prezentowano w Paryżu powyższe materiały, Czechosłowacja w wyniku inwazji Śląska Cieszyńskiego i siedmiodniowej wojny polsko-czechosłowackiej (23—30 I 1919 r.) okupowała sąsiadującą z postulowanym terenem część Śląska Cieszyńskiego [18]. Wspomnijmy tu nadto o memoriale nr 9, dotyczącym ziemi kłodzkiej: delegacja czecho-

[18] Por. w tej sprawie B r o ż e k, *op. cit.*, s. 102 n.

słowacka domagała się przyłączenia do Republiki miejscowości takich jak Szklarska Poręba, Jagniątków, Przesieka, Karpacz, Kowary i in., motywując tę cesję momentami strategicznymi (tędy w 1866 r. wkroczyły do Czech wojska pruskie w wojnie prusko-austriackiej); dalej — domagano się przyłączenia do Czechosłowacji obszaru na południe od linii Nowa Ruda—Bardo—Złoty Stok, albo — w razie niemożliwości przeforsowania tego postulatu — jedynie obszaru w rejonie Kudowy, Dusznik, Międzylesia i Stronia Śląskiego, przy czym podnoszono jego łączność historyczną, kulturalną i częściowo etniczną z Czechami. Wysuwano



Granica państwowa na odcinku śląskim postulowana przez Czechosławację na konferencji pokojowej w Paryżu (edycja Raschhofera)

Frontière demandée par la République Tchéchoslovaque — Boundaries Claimed by the Czechoslovak Republic — Granica postulowana przez Republikę Czechosłowacką
Frontière actuelle — Present Boundaries — Granica aktualna

przy tym możliwość wymiany tych terytoriów na enklawy niemieckie na byłym Śląsku Austriackim (co oznaczało rezygnację z tak silnie w kwestii cieszyńskiej bronionej praskiej tezy o integralności czeskich granic historycznych) [19].

[19] Por. R a s c h h o f e r, *op. cit.*, s. 266—275 oraz inne pozycje cytowane tu w przypisie 17, a nadto N e l s o n, *op. cit.*, s. 285, przypis i s. 286, 294.

Mimo początkowo ostrej oceny, z jaką spotkała się w Paryżu styczniowa inwazja wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński [20], stanowcze i bezkompromisowe poparcie, jakiego udzieliła Francja Czechosłowacji w sporze z Polską o Śląsk Cieszyński (poparcie było bardziej stanowcze i bezkompromisowe, aniżeli to, jakiego ta sama Francja udzielała Polsce w kwestii Śląska Górnego), sprawiło, że kwestia cieszyńska zaczęła rozwijać się na płaszczyźnie dyplomatycznej w kierunku dla Pragi korzystnym. W trakcie różnych pertraktacji dyplomatycznych Praga usiłowała wygrać dwie karty: okupację Śląska Cieszyńskiego i roszczenia w stosunku do Górnego Śląska. W liście do premiera francuskiego George'a Clemenceau premier czechosłowacki Kramař podniósł 7 III 1919 r., że gdyby Czechosłowacja miała na Śląsku Cieszyńskim uzyskać granicę jedynie wzdłuż Wisły (a więc po linię Skoczów—Strumień), wówczas musiałaby otrzymać rekompensatę w postaci Raciborskiego, Głubczyckiego i części Rybnickiego na prawym brzegu Odry (a więc obszar łączący się w rejonie Żor z postulowanym przez Pragę terytorium w rejonie Strumienia) [21]. Ideę wymiany gotów był w jakiejś formie rozważyć premier polski Ignacy Jan Paderewski, podnosząc tę sprawę w rozmowie z czeskim ministrem spraw zagranicznych Benešem w kwietniu 1919 r.; jednak już wówczas spotkał się z oświadczeniem Beneša, że na ten temat można będzie dyskutować, gdy Polska rzeczywiście uzyska Górny Śląsk [22]. W tym samym czasie dokonywano redakcji pierwszego projektu traktatu pokojowego z Niemcami, a równocześnie przygotowywano anglo-amerykański atak na m.in. górnośląskie postanowienia tego projektu. Dodajmy, że także później, gdy w lipcu 1919 r. odbywały się w Krakowie polsko-czechosłowackie rozmowy w sprawie sporu o Śląsk Cieszyński, obydwie delegacje wyposażone były w pełno-

[20] Minister spraw zagranicznych E. Beneš skarżył się: „Okupację przeprowadzono w sposób niewłaściwy. Musiałem znosić wymówki tak ostre i tak nieprzyjemne [w Paryżu — AB], że w interesie państwa dotąd wolałem o nich nie mówić. Szczególnie bezprawne użycie oficerów alianckich [w rzeczywistości oficerów czeskich w mundurach alianckich — AB] wywołało oburzenie przeciw nam do najwyższego stopnia i a priori postawiło wszystko w kwestii cieszyńskiej przeciwko nam" (Beneš, *op. cit.*, s. 66, za Szklarską-Lohmannową, *op. cit.*, s. 36). Współczesna autorka czeska, A. Gajanová, *ČSR a středoevropská politika velmoci 1918 do 1938*, Praha 1967, s. 29, pisze wprost, że Czechosłowacja zaprezentowała się teraz wobec konferencji pokojowej jako agresor. Por. także Gasiorowski, *op. cit.*, s. 181 oraz J. Valenta, *Česko-polské vztahy w letech 1918—1920 a Těšinske Slezsko*, Ostrava 1961, s. 105—106.

[21] Valenta, *Česko-polské vztahy...*, s. 134.

[22] A. Szklarska-Lohmannowa, *Nieznane sprawozdanie Zygmunta Lasockiego z rozmowy z prezydentem Czechosłowacji Masarykiem w kwietniu 1919 r.*, „Przegląd Zachodni" 1963, nr s. 253; Valenta, *Česko-polské vztahy...*, s. 141; tenże, *Czechosłowacja a przynależność...*, s. 44.

mocnictwa swych rządów, by podjąć dyskusję nad wymianą terytoriów Śląska Górnego i Cieszyńskiego [23]. Premier czechosłowacki Kramař uzależniał zaangażowanie się Czechosłowacji na rzecz polskiego programu w kwestii górnośląskiej od rezygnacji z rewindykacji polskich na Śląsku Cieszyńskim [24].

Tymczasem w Paryżu wręczono delegacji niemieckiej projekt traktatu pokojowego. Przyznawał on Polsce w zasadzie polskie powiaty Górnego Śląska, a Czechosłowacja otrzymać miała położoną w widłach Opawy i Odry część hulczyńską powiatu raciborskiego oraz część powiatu głubczyckiego; pozostałą część powiatu głubczyckiego (z miastem Głubczyce) przyznano Polsce [25]. Powiat głubczycki, choć zamieszkały przez ludność niemiecką znajdował się na liście rewindykacji polskich z lutego 1919 r.; konferencja zadecydowała odłączyć go od Rzeszy dlatego, ponieważ tworzyłby on w jej granicach wąski półwysep, wcinający się między Polskę i Czechosłowację, pozbawiony połączeń kolejowych z Rzeszą i skazany

---

[23] V a l e n t a, *Česko-polské vztahy...*, s. 157; t e n ż e, *Czechosłowacja a przynależność ...*, s. 45, t e n ż e, *Připojení Hlučinska...*, s. 7—8.

[24] G a s i o r o w s k i, *op. cit.*, s. 179.

[25] Odpowiedni, odnoszący się do stosunków polsko-niemiecko-czechosłowackich (a mimo to w kompetentnych polskich edycjach pomijany — por. *Sprawy polskie...*, s. 167 i n.) fragment projektu artykułu 27, pkt. 6 w następujący sposób określał ten odcinek granicy czechosłowacko-niemieckiej: „Die Grenze vom 3. August 1914 zwischen Deutschland und Österreich von ihrem Treffpunkt mit der alten Verwaltungsgrenze zwischen Böhmen und der Provinz Oberösterreich bis zu dem Punkt nördlich des ungefähr 8 km östlich von Neustadt liegenden Vorsprungs der alten Provinz Österreichisch-Schlesien" — cyt. za *Der Friedensvertrag nebst Ausführungsgesetzen unter Hervorhebung der abgeänderten Teile*, Berlin 1919, s. 15. Następujący po tym tekście pkt. 7 art. 27 znany jest z licznych edycji. Odpowiedni fragment art. 83 brzmiał: „Deutschland verzichtet zugunsten des Tschechoslovakischen Staates auf alle Rechte und Ansprüche auf den Teil des schlesischen Gebiets, der zwischen der alten österreichisch-deutschen Grenze und einer im Gelände festzuliegenden Linie liegt. Diese beginnt an einem Punkt an der Oder hart südlich der Eisenbahn Ratibor—Oderberg und verläuft dann in nordwestlicher Richtung von Kranowitz [od tego miejsca tekst włączony do ostatecznej wersji traktatu — AB] und östlich von Katscher vorbei und erreicht die alte österreichische Grenze am südöstlichsten Punkt ihres Vorsprungs ungefähr 5 km westlich von Leobschütz". I tego fragmentu brak jest w odpowiednich polskich wydawnictwach. W tym kontekście informacje dot. Głubczyckiego, jakie podaję w innej pracy (B r o ż e k, *op. cit.*, s. 129) są nieścisłe. Art. 23 pkt. 6 w ostatecznej wersji traktatu znalazł się w brzmieniu pierwotnego projektu; art. 83 zmieniony został w związku ze zmianą postanowień w sprawie Górnego Śląska (pierwsza część cytowanego tu fragmentu w zakresie, w jakim odnosi się do południowego pasma powiatu raciborskiego i głubczyckiego, cesje na rzecz Czechosłowacji w wypadku korzystnego dla Polski wyniku plebiscytu górnośląskiego). Por. w tej sprawie także *A History of the Peace Conference of Paris*, ed. by H. W. V. T e m p e r l e y, vol. 4, London 1921, s. 366; vol. 6, London 1924, s. 261—262.

w tym względzie na połączenia tranzytowe przez Polskę lub Czechosłowację [26].

Należy tu zaznaczyć, że delegacja brytyjska była przeciwna odebraniu Rzeszy powiatu raciborskiego i głubczyckiego, jednakże w ostatecznym efekcie zastrzeżenia brytyjskie zostały przełamane [27]. Decyzja w sprawie cesji części powiatu głubczyckiego i części hulczyńskiej powiatu raciborskiego na rzecz Czechosłowacji zapadła na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w dniu 23 IV 1919 r. [28]

Wspomniane zastrzeżenia przeciwko zmianie suwerenności powiatu raciborskiego i głubczyckiego wywodzą się z pewnych okoliczności, zaistniałych nieco wcześniej. Na przełomie 1918 i 1919 r. wśród Niemców, zamieszkujących niektóre obszary byłej monarchii habsburskiej bardzo żywe były tzw. tendencje wielkoniemieckie, tj. dążenia do zjednoczenia wszystkich Niemców w granicach Rzeszy. Formalnie nawet 12 XI 1918 r., gdy w Wiedniu proklamowano Republikę Niemiecko-Austriacką (Republik Deutschösterreich) odpowiednia ustawa stwierdzała, że „Niemiecka Austria jest częścią Republiki Niemieckiej" [29]; Wiedeń podjął także w Berlinie kroki w kierunku realizacji „Anschlussu". Zapobiegło temu jedynie zdecydowane stanowisko Ententy, która ostatecznie w traktacie z St. Germain (10 X 1919 r.) uzyskała zobowiązanie Austrii do wyrzeczenia się prawa „Anschlussu" z Rzeszą [30]. Zanim jednak do tego doszło tendencje do połączenia się z Rzeszą pojawiły się w sposób bardzo silny wśród Niemców Sudeckich, tym bardziej że mocarstwa anglosaskie były wówczas skłonne — dla zmniejszenia liczby Niemców w Republice Czechosłowackiej — do włączenia zachodnich, tj. sudeckich, powiatów Śląska Austriackiego w granice Rzeszy [31]. W takim kontekście sprzeciwiano się ze strony anglosaskiej przyłączeniu ziem sąsiadujących powiatów raciborskiego i głubczyckiego na Górnym Śląsku do Polski czy Czechosłowacji.

Projekt traktatu pokojowego wywołał ostrą krytykę ze strony niemieckiej. Atakowano szczególnie postanowienia dotyczące Górnego Śląska. Niemcy znaleźli zresztą w tym względzie wsparcie (czy nawet inspirację) w postaci pewnych kroków podjętych przez Wielką Brytanię.

---

[26] Batowski *op. cit.*, s. 440—442; Nelson. *op. cit.*, s. 167; Valenta, *Připojení Hlučinska...*, s. 8.

[27] Dyplomacja brytyjska na przełomie 1918/1919 r. nie myślała odłączyć od Niemiec powiatu raciborskiego i głubczyckiego; to stanowisko reprezentowała strona brytyjska na konferencji pokojowej; por. w tej sprawie Nelson, *op. cit.*, s. 102—103, 169—170.

[28] Wandycz, *op. cit.*, s 58.

[29] Batowski, *op. cit.*, s. 422.

[30] *Ibid.*, s. 425—426.

[31] Nelson, *op. cit.*, s. 102—103.

Dwa momenty zwłaszcza wymagają podkreślenia. Natychmiast po udanej rewizji postanowień w sprawie Górnego Śląska (19 III 1919 r.) premier brytyjski Lloyd George, jeszcze przed wręczeniem delegacji niemieckiej projektu traktatu, zawarł w tzw. dokumencie z Fontainebleau (25 III 1919 r.) swe zastrzeżenia wobec projektu, polemizując m.in. z postanowieniami w sprawie Górnego Śląska [32]. Równocześnie wybitny ekonomista angielski John M. Keynes zaczął rozwijać krytykę traktatu z punktu widzenia jego skutków gospodarczych; krytykę tę sformułował ostatecznie w rok później w swej książce o ekonomicznych reperkusjach traktatu pokojowego, przetłumaczonej natychmiast na język niemiecki [33]. Strona niemiecka sprzeciwiała się cesji ziem górnośląskich zarówno na rzecz Polski jak i Czechosłowacji [34]. W wyniku tych akcji zapadły znane postanowienia o uzależnieniu oddania Górnego Śląska Polsce od wyników plebiscytu. Ponieważ eksperci Komisji do Spraw Polskich (Komisja Cambona) trwali konsekwentnie przy swych pierwotnych propozycjach w sprawie Górnego Śląska, sprawę oddano nowo powołanej Komisji do Spraw Wschodnich Granic Niemiec (pod przewodnictwem gen. Le Ronda), gdzie przyjęto zasadę plebiscytu dla Górnego Śląska [35]. Postanowienia plebiscytowe nie dotyczyły ziemi hulczyńskiej, którą nowa wersja traktatu pokojowego przyznawała bez zastrzeżeń Czechosłowacji, a przyszłą suwerenność nad powiatem głubczyckim uzależniono od wyniku plebiscytu: gdy Polska wygra plebiscyt, obszar ten podzielony zostanie między Polskę i Czechosłowację, w przeciwnym wypadku pozostanie w granicach Rzeszy.

Nadmienić należy, że Wielka Brytania wysunęła 6 VI 1919 r. na posiedzeniu Komisji do Spraw Wschodnich granic Niemiec w Paryżu projekt rozszerzenia plebiscytu również na teren Hulczyńskiego, co może wiązać się z akcją jednego z tamtejszych obszarników, księcia Lichnowsky'ego, byłego ambasadora Rzeszy w Londynie, który teraz usiłował zdobyć ministra spraw zagranicznych Balfoura dla idei takiego rozszerzenia plebiscytu [36]; niezależnie od tego Niemcy próbowali skłonić Pragę

---

[32] *Sprawy polskie...*, s. 132—137.

[33] J. M. Keynes, *The Economic Consequences of the Peace*, New York 1920; tož: *Die wirtschaftlichen Folgen des Friedensvertrages*, München—Leipzig 1920.

[34] Nelson, *op. cit.*, s. 331.

[35] Obszernie w tej sprawie: H. Zieliński, *Sprawa Śląska a ekspansja polska na wschód na tle sytuacji międzynarodowej*, [w:] *Powstania śląskie, Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego*, Katowice 1963, s. 46 n., a także T. Jędruszczak, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 44 n.

[36] Nelson, *op. cit.*, s, 352; Valenta, *Připojení Hlučinska...*, s. 10—11; Wandycz, *op. cit.*, s. 58.

do zrzeczenia się roszczeń do Hulczyńskiego w zamian za ofertę eksportu wydobywanego tam węgla do Czechosłowacji [37]. Wysunięty przez Brytyjczyków projekt rozszerzenia plebiscytu spotkał się ze stanowczym sprzeciwem gen. Le Ronda (późniejszego przewodniczącego Międzysojuszczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej w Opolu, gdzie dał się poznać jako wykonawca propolskich dyrektyw Paryża, choć poprzednio w kwestii cieszyńskiej równie stanowczo wykonywał przekazywane mu dyrektywy antypolskie) i nie znalazł się w ostatecznej redakcji traktatu [38]; dzięki temu Czechosłowacja mogła 30 I 1920 r. włączyć ten teren do swego obszaru państwowego, a dr Józef Rostek uczestniczący jako przedstawiciel Polski do dnia plebiscytu górnośląskiego w komisji delimitacyjnej dla Hulczyńskiego (po plebiscycie w jego miejsce pojawił się w komisji przedstawiciel Niemiec) wykazywał zrozumienie dla interesów czechosłowackich [39].

W dniu 28 VI 1919 r. w sali lustrzanej pałacu wersalskiego podpisany został traktat pokojowy z Niemcami. Przewidywał on — jak wiadomo — plebiscyt jako podstawę dla ostatecznej decyzji w sprawie przynależności państwowej Górnego Śląska. Do obszaru plebiscytowego włączono na byłym pograniczu prusko-austriackim na zachodzie obok powiatu rybnickiego i raciborskiego (bez części hulczyńskiej) także część powiatu głubczyckiego (392 km² z 690 km², zamieszkałe przez 41 tys. osób na 82 tys. mieszkańców powiatu ogółem). Dyplomacja czechosłowacka usiłowała we wrześniu 1919 r. w Paryżu uzyskać dla rejonu Racibórz—Baborów możliwość trzeciego — obok głosowania za Polską lub Niemcami — wariantu, mianowicie możliwość głosowania za przyłączeniem do Czechosłowacji. Projekty te nie wyszły poza sferę postulatów, nie znajdując aprobaty na forum Rady Najwyższej [40]. Na Górnym Śląsku rozgorzała tymczasem walka plebiscytowa.

W tym samym czasie sąsiednie ziemie Śląska Cieszyńskiego znajdowały się częściowo pod administracją polską, częściowo czechosłowacką, na części zaś władzę sprawowała Komisja Międzysojusznicza z siedzibą w Cieszynie; o losie Śląska Cieszyńskiego (co najmniej o losie obszarów będących przedmiotem sporu polsko-czechosłowackiego), miał — według uchwały Rady Najwyższej z 27 IX 1919 r. — zadecydować również plebiscyt; i tu więc rozgorzała walka plebiscytowa.

Pozycję Polski w stosunku do Niemiec osłabiały dwa momenty; po pierwsze — na południowo-zachodnich kresach kraju istniały dwa

[37] Valenta, *Připojení Hlučinska...*, s. 11.

[38] Nelson, *op. cit.*, s. 352. Por. Brożek, *op. cit.*, s. 116.

[39] Valenta. *Připojení Hlučinska...*, s. 14; J. Ratibořský, *Češi na Ratibořsku a Hlubčiku*, Praha 1946, s. 30—31.

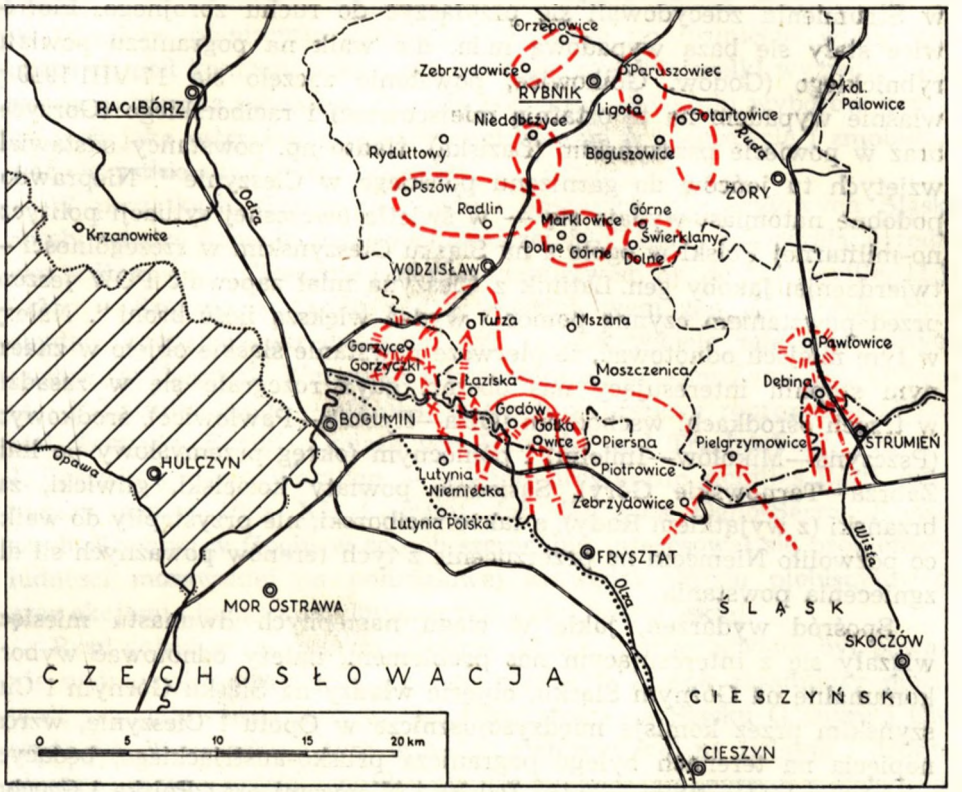
[40] Valenta, *Připojení Hlučinska...*, s. 12.

obszary (Śląsk Górny i Cieszyński), co do których przynależności toczyła się walka między Polską i dwoma sąsiednimi państwami (Niemcami i Czechosłowacją), po drugie — w odniesieniu do niektórych części tego terytorium Polska miała przeciwko sobie (przynajmniej w pewnym okresie — jednak okresie decydującym, jeżeli zważyć, że były to pierwsze tygodnie konferencji pokojowej) równocześnie i Berlin i Pragę (np. w kwestii ziemi raciborskiej i niektórych innych części Górnego Śląska). W napiętych stosunkach polsko-niemieckich Warszawa nie mogła liczyć na przychylność Pragi z uwagi na obciążenie stosunków polsko-czechosłowackich konsekwencjami siedmiodniowej wojny ze stycznia 1919 r. i kolizje polsko-czechosłowackie w odniesieniu do niektórych ziem śląskich byłego pogranicza prusko-austriackiego; wprost przeciwnie — Praga wykorzystywała słabość Polski, wynikającą zarówno z nieregulowanych problemów granicznych na Górnym Śląsku, jak i wojny polsko-radzieckiej. Nie doszło niestety w tym okresie do współpracy polsko-czechosłowackiej w imię osłabienia wspólnego wroga, jakim była Rzesza.

W okresie powstań śląskich ziemie byłego pogranicza prusko-austriackiego spełniać miały w niektórych wypadkach niebagatelną rolę. Ujawniła się ona już w okresie pierwszego powstania w 1919 r. Linia demarkacyjna ustalona po inwazji czeskiej w 1919 r. pozostawiała po stronie polskiej pewne obszary (z których część nota bene włączono w 1920 r. do Czechosłowacji), stanowiące dla wojsk powstańczych bezpośrednie zaplecze (tam np. lokowano bazy operacyjne). Dotyczy to m.in. Piotrowic na linii kolejowej Zebrzydowice—Bogumin (obecnie czechosłowacka stacja graniczna Petrovice, włączona do Czechosłowacji w 1920 r. na skutek paryskich zabiegów jednego z czołowych kapitalistów karwińskich hr. Larischa, który miał w tej okolicy wytyczone obszary górnicze)[41]. W miejscowości tej znajdował się jeden z obozów uchodźców z Górnego Śląska, a zarazem potencjalnych zradykalizowanych uczestników przyszłej walki zbrojnej; tu w lipcu 1919 r. ukonstytuowało się dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, przeniesione niebawem kilkanaście kilometrów na wschód, do Strumienia, położonego również nad granicą z Górnym Śląskiem[42]. Nie wchodząc w dość skomplikowane okoliczności przygotowania pierwszego powstania (ustalenie terminu wybuchu, dekonspiracja, masakra robotników kopalni „Mysłowice" przez Grenzschutz), trzeba odnotować tu, że hasło do wybuchu wyszło właśnie z Piotrowic; po wybuchu powstania pozostali członkowie dowództwa

[41] Por. w tej sprawie B r o ż e k, *op. cit.*, s. 105.

[42] Por. w tej sprawie J. L u d y g a-L a s k o w s k i, *Materiały do historii powstań g[órno]śląskich*, t. 1, Katowice 1925, s. 49 i nast.; J. W y g l e n d a, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 1, Opole 1966, s. 54 i nast.



granica Śląska z 1918 r.

linia demarkacyjna polsko - czeska z dnia 3.II.1919 r.

część Śląska przyznana Czechosłowacji traktatem wersal.

granice powiatów

ważniejsze linie kolejowe

ŻORY miasta

RYBNIK miasta powiatowe

Mszana wsie i osady przemysłowe

kierunki uderzeń i tereny objęte działaniami powstańców

w dniu 17 sierpnia

" 18 "

" 19 "

" 20 "

" 21 "

" 22 "

Południowo-wschodnia część Górnego Śląska w okresie pierwszego powstania (oprac. na podstawie mapy T. Jędruszczaka)

w Strumieniu zdecydowali się przyłączyć do ruchu zbrojnego. Piotrowice stały się bazą wypadową m.in. dla walk na pograniczu powiatu rybnickiego (Godów, Gołkowice; powstanie zaczęło się 17 VIII 1919 r. właśnie wypadem na tę ostatnią miejscowość) i raciborskiego (Gorzyce) oraz w powiecie pszczyńskim (Łaziska). Nadto np. powstańcy odstawiali wziętych tu jeńców do garnizonu polskiego w Cieszynie [43]. Nieprawdopodobne natomiast wydaje się — w świetle ówczesnej sytuacji polityczno-militarnej Polski w ogóle a na Śląsku Cieszyńskim w szczególności — twierdzenie, jakoby gen. Latinik z Cieszyna miał zapewnić POW jeszcze przed powstaniem czynną pomoc i wydać większą ilość broni [44]. Należy w tym miejscu odnotować, że pierwsze powstanie śląskie objęło w znacznym stopniu interesujący nas obszar, gdyż rozegrało się w zasadzie w trzech ośrodkach: wschodnim (Olza—Rybnik—Pawłowice), środkowym (Pszczyna—Mikołów—Imielin) i północnym (okręg przemysłowy po linię Zabrza—Tarnowskie Góry). Sąsiednie powiaty kozielski, gliwicki, zabrzański (z wyjątkiem Rudy), a także raciborski, nie przystąpiły do walki, co pozwoliło Niemcom na przerzucenie z tych terenów poważnych sił dla zgniecenia powstania.

Spośród wydarzeń, jakie w ciągu następnych dwunastu miesięcy wiązały się z interesującym nas problemem, należy odnotować wybory komunalne na Górnym Śląsku, objęcie władzy na Śląsku Górnym i Cieszyńskim przez komisje międzysojusznicze w Opolu i Cieszynie, wzrost napięcia na terenach byłego pogranicza prusko-austriackiego, będących przedmiotem konfliktu między Polską i Niemcami oraz Polską i Czechosłowacją, wreszcie lipcową decyzję w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego i sierpniowe drugie powstanie na Górnym Śląsku.

W końcu 1919 r. odbyły się na Górnym Śląsku wybory do gminnych i miejskich organów samorządowych. Mimo, iż odbywały się one w warunkach nieograniczonego oddziaływania administracji i innych czynników niemieckich, ludność polska odniosła w nich zdecydowany sukces: na ogólną liczbę 756 gmin, bez miast wydzielonych (które jako duże ośrodki administracyjne były skupiskami niemieckimi), lista polska zwyciężyła 629 razy, tj. 83,2%; na 8432 mandaty ogółem Polacy uzyskali 6251, co równa się 74,1% [45]. W powiecie raciborskim w gminach, w których Polacy kandydowali z własnymi listami „narodowopolskimi", na 462 mandaty Polacy zdobyli 373, w samym mieście Raciborzu jednak na 42 mandaty — tylko 4; w powiecie rybnickim na 1282 mandaty Polacy

[43] Ibid., s. 69.

[44] Dementuje to również W y g l e n d a, *op. cit.*, s. 63.

[45] E. K l e i n, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 5, Katowice 1962, s. 41.

zdobyli 1089 mandatów [46]. Napawało to stronę polską optymizmem co do wyników plebiscytu, mającego się odbyć po usunięciu władz niemieckich pod kontrolą aliancką, i osłabiało nastroje walki wyzwoleńczej; strona niemiecka natomiast musiała potraktować wyniki wyborów komunalnych jako ostrzeżenie o możliwości porażki w plebiscycie i zmobilizować wszystkie siły i środki do walki.

W początkach 1920 r. na obydwu obszarach plebiscytowych Śląska objęły władzę komisje międzysojusznicze: 30 I 1920 r. rozpoczęła urzędowanie Komisja w Cieszynie pod przewodnictwem hr. de Manneville, 11 II 1920 r. — Komisja w Opolu pod przewodnictwem gen. Le Ronda. Przy obydwu komisjach akredytowani byli przedstawiciele zainteresowanych rządów: w Cieszynie Warszawę reprezentowali kolejno Zamorski, G. Szura i F. Latinik, Pragę — Matouš; w Opolu Warszawę reprezentował Daniel Kęszycki, Berlin — książę von Hatzfeld und Trachenberg, Pragę — J. Pořizek, a nadto Watykan — kolejno arcybiskup Achilles Ratti (późniejszy papież Pius XI) i prałat Jan Baptysta Ogno-Serra. Konsul czechosłowacki w Opolu w sposób szczególny interesował się problemami ludności morawskiej na południowej krawędzi okręgu plebiscytowego oraz akcjami niemieckimi dotyczącymi ziemi hulczyńskiej.

Rząd polski w pierwszym półroczu 1920 r. zaabsorbowany był poważnie wojną polsko-radziecką, co ograniczało w sposób zasadniczy możliwość zaangażowania się w akcję plebiscytową na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. W związku z tym w walce plebiscytowej na jednym i drugim obszarze strona polska znajdowała się w znacznie gorszej sytuacji od strony przeciwnej. Wobec szczególnie silnego nacisku, na jaki narażona była działalność polska na Śląsku Cieszyńskim, Warszawa skłonna była wiosną 1920 r. zrezygnować z plebiscytu na rzecz arbitrażu; wykorzystując ogólnie niekorzystne położenie Polski w połowie 1920 r. ententa, do której premier Władysław Grabski zwrócił się w czasie konferencji w Spaa o pomoc w celu odparcia zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej, narzuciła Polsce regulację graniczną w kwestii cieszyńskiej w oparciu o linię, która — nawet według opinii czechosłowackich — była korzystniejsza od wszystkich rozważanych poprzednio rozwiązań [47].

Narastający także na Górnym Śląsku terror, na jaki narażona była ludność polska, wywołał w sierpniu 1920 r. drugie powstanie. Przypomnijmy, że powstanie wybuchło w okresie, gdy z obawy przed osiągnięciem przez Armię Czerwoną granic Górnego Śląska, jak również w oba-

[46] Ibid., s. 42.

[47] V a l e n t a, *Česko-polské vztahy...*, s. 286, por. nadto S z k l a r s k a-L o h m a n n o w a, *Polsko-czechosłowackie stosunki...*, s. 69 (autorka cytuje opinię przewodniczącego Komisji Plebiscytowej w Cieszynie Francuza hr. de Manneville) oraz W a n d y c z, *op. cit.*, s. 180.

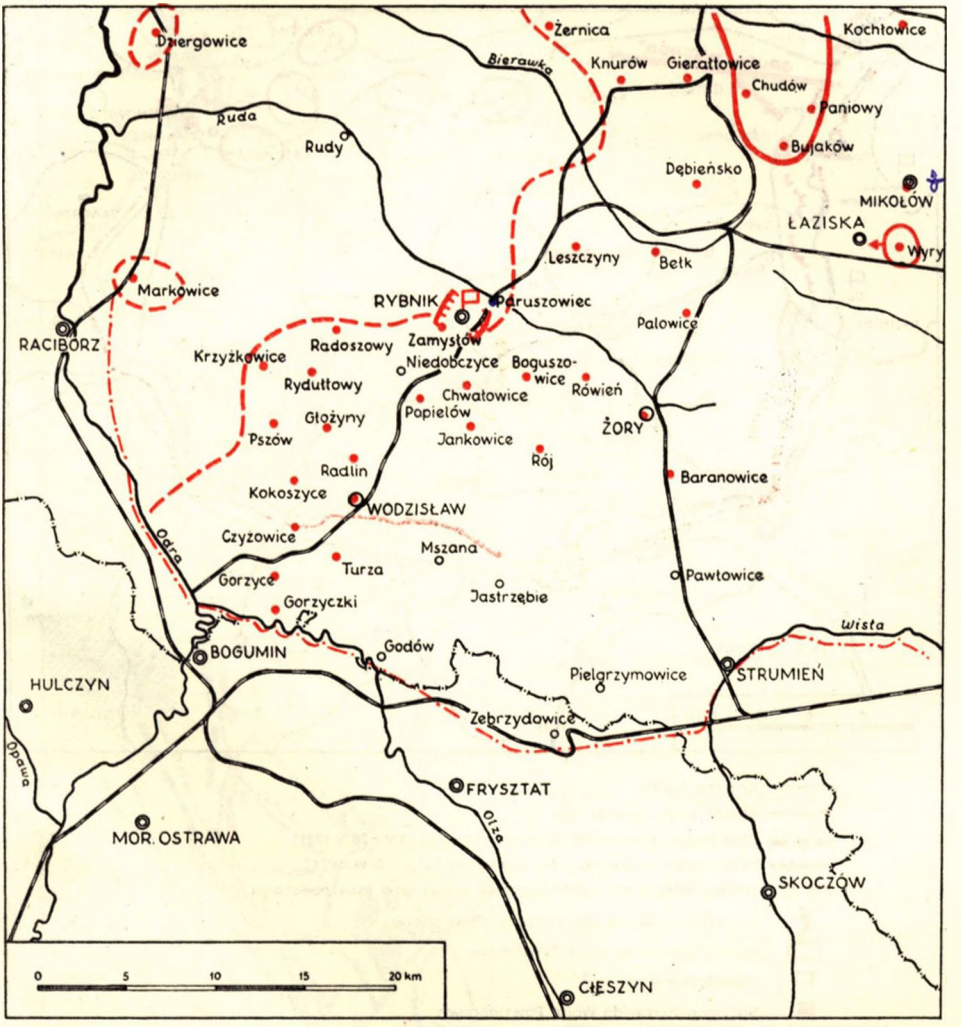
wie przed przyłączeniem przez Niemcy Górnego Śląska do Rzeszy siłą, przerzucono tu w początkach sierpnia ze Śląska Cieszyńskiego zbędne już po lipcowej decyzji wojska koalicyjne. Zasięg drugiego powstania śląskiego był znacznie większy, bowiem ogarnęło ono — na interesującym nas terenie — obok powiatu rybnickiego, także powiat raciborski. Wojska włoskie, odnoszące się wrogo do powstańców, rozbroiły ich w powiecie raciborskim, co udało się o tyle łatwo, że walki powstańcze rozpoczęto w tym rejonie bezplanowo, wydawaniem sprzecznych rozkazów [48]. Wypadnie w tym miejscu zasygnalizować i to, że w drugim powstaniu brakło na południowej krawędzi powiatu rybnickiego owego najmniejszego nawet już tylko zaplecza, jakim był w 1919 r. polski klin między polsko-czechosłowacką linią demarkacyjną a południową granicą Górnego Śląska w rejonie Piotrowic; po decyzji w Spaa podpisano w Cieszynie 10 VIII 1920 r. protokół w sprawie przekazania władzy na podzielonym między Polskę i Czechosłowację Śląsku Cieszyńskim; w następstwie tego podjęto czynności delimitacyjne.

W trakcie walki przedplebiscytowej wyłoniła się kwestia agitacji wśród ludności morawskiej powiatu raciborskiego i głubczyckiego. Konsul Pořizek ustosunkował się negatywnie do agitacji na rzecz Polski, co sugerował mu Korfanty; uznawał także, że nie może poprzeć agitacji niemieckiej wśród tej ludności. W efekcie, w jedenastu miejscowościach powiatu głubczyckiego (Baborów, Kietrz, Uciechowice, Boboluszki, Branice, Wódka, Gródczany, Chróścielów, Nasiedle, Ściborzyce Wielkie, Wiechowice) oraz trzech miejscowościach powiatu raciborskiego (Borucin, Pietrowice Wielkie, Ostróg), w których w 1910 r. zamieszkiwało 7445 Morawian, 4146 Polaków oraz 11 325 (tj. 49,2%) Niemców, padło w dniu plebiscytu 16 017 głosów za Niemcami (11 598 — po odliczeniu tzw. emigrantów), a tylko 515 głosów za Polską; ludność morawska wypowiedziała się w plebiscycie za Niemcami [49].

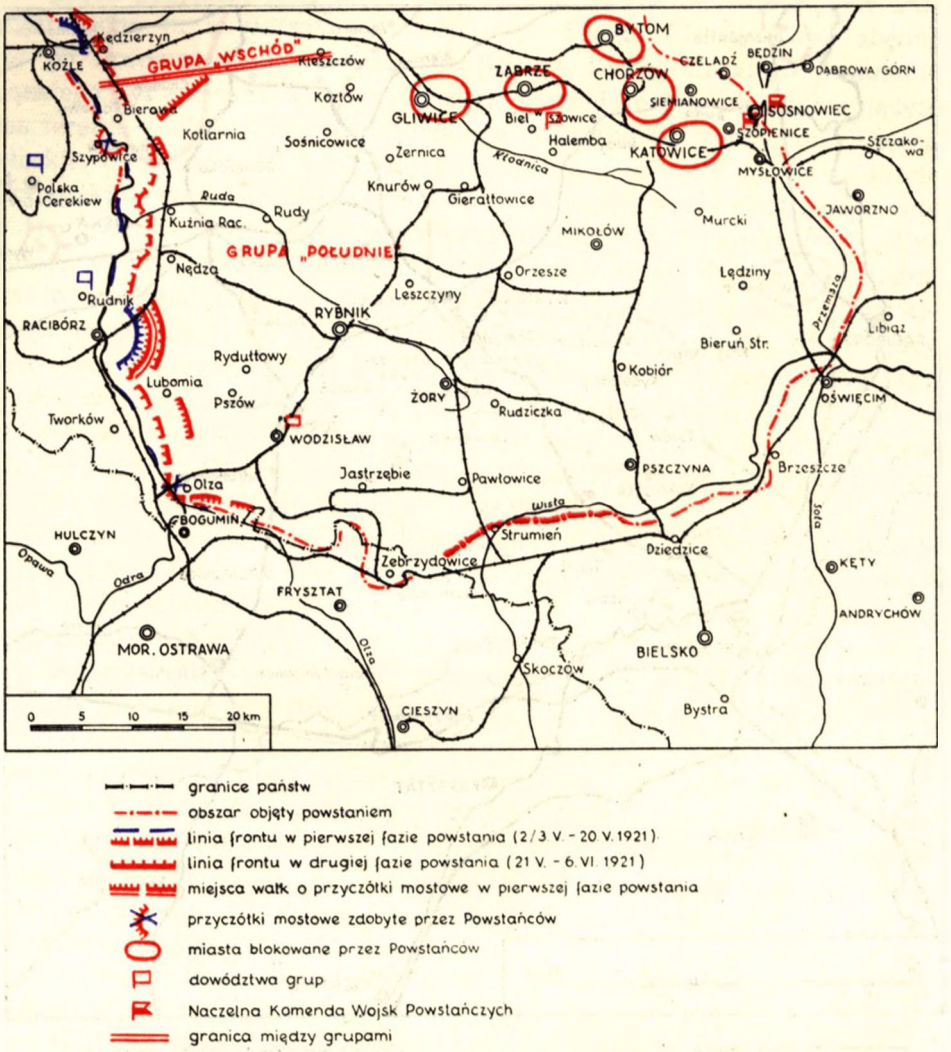
W trzecim powstaniu śląskim dolna Odra (na odcinku od Olzy aż do punktu między Krapkowicami i Opolem) stanowiła południowy fragment tzw. linii Korfantego, tj. linii, którą Wojciech Korfanty spodziewał się uzyskać jako przyszłą granicę polsko-niemiecką na Górnym Śląsku; osiągnięcie jej przez wojska powstańcze było m.in. celem trzeciego powstania. Cel ten rzutował na zadania operacyjne w trzecim powstaniu na ziemi raciborskiej i w innych rejonach byłego pogranicza prusko-austriackiego na Górnym Śląsku; w realizacji tych zadań uczestniczyli oczywiście także powstańcy z lewobrzeżnej części tego obszaru, którzy

[48] K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946, s. 36—37; Wyglenda, *op. cit.*, s. 107.

[49] J. Przewłocki, *Czechosłowacja wobec problemu Górnego Śląska w latach 1919—1921*. „Zaranie Śląskie", Katowice 1968, z. 1, s. 14—15.



Południowo-wschodnia część Górnego Śląska w okresie drugiego powstania (oprac. na podstawie mapy T. Jędruszczaka)

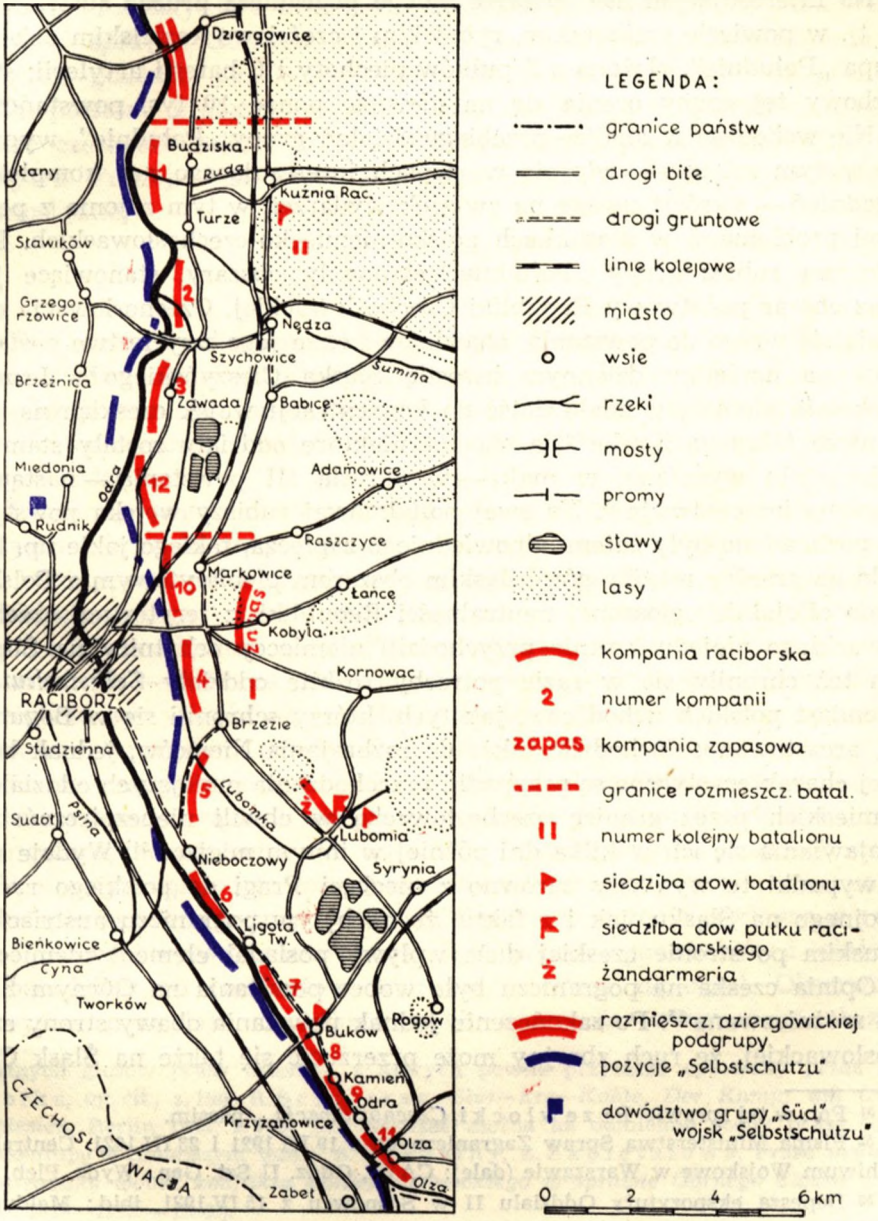


Południowo-wschodnia część Górnego Śląska w okresie trzeciego powstania śląskiego (oprac. na podstawie mapy T. Jędruszczaka)

znaleźli się w miejscach koncentracji na prawym brzegu, poczynając od mobilizacji w nocy z 2 na 3 V 1921 r. Ludność polska Zaodrza poddana została w tych warunkach wzmożonemu terrorowi *Selbstschutzu*, którego nie paraliżowały włoskie oddziały okupacyjne [50].

---

[50] J. Pająk, *Przebieg III powstania śląskiego na Ziemi Raciborskiej*, [w:] *Trzecie powstanie śląskie na Ziemi Raciborskiej*, Racibórz 1962, „Biblioteka Strzechy", nr 2, s. 13; Popiołek, *op. cit.*, s. 87, 121 oraz passim; Wyglenda *op.cit.*, passim.



Sytuacja na froncie odrzańskim w dniach 3—4 V 1921
(oprac. na podstawie mapy J. Pająka)

Na interesującym nas obszarze byłego pogranicza prusko-austriackiego, tj. w powiecie raciborskim, rybnickim i częściowo kozielskim działała grupa „Południe", złożona z 8 pułków piechoty i 6 baterii artylerii: stan liczbowy tej grupy ocenia się na niewiele ponad 10 tys. powstańców.

Nie wchodząc w analizę przebiegu działań grupy „Południe", wypadnie w tym miejscu — właśnie w ramach interesującego nas kompleksu zagadnień — zwrócić uwagę na związek wydarzeń w tym rejonie z pewnymi problemami w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich. Południową rubież grupy „Południe" stanowiły obszary, stanowiące już teraz obszar państwowy Republiki Czechosłowackiej. Czechosłowacja odniosła się wrogo do powstania, obawiając się, że jego zwycięstwo postawi znów na porządku dziennym kwestię Śląska Cieszyńskiego [51]. Jeszcze w okresie plebiscytu miało dojść do koncentracji wojsk czeskich na pograniczu Górnego Śląska [52], a chociaż niektóre oddziały zostały stamtąd w kwietniu wycofane, w maju — w okresie III powstania — nastąpiła ponowna koncentracja [53]. Na swej południowej rubieży wojska powstańcze pozbawione były zatem odpowiedniego zaplecza, takiego jakie np. istniało na granicy między górnośląskim obszarem plebiscytowym a Polską. Mimo oficjalnie ogłoszonej neutralności Republiki, z terytorium czechosłowackiego niejednokrotnie przychodzili niemieccy ochotnicy na Śląsk, tam też chroniły się w razie potrzeby rozbite oddziały *Selbstschutzu*, natomiast polskich uchodźców, jak tych, którzy schronili się w Bogumińnie, aresztowano; dochodziło także do rozbrajania Niemców, jednak bardziej charakterystyczne są przypadki przechodzenia mniejszych oddziałów niemieckich przez granicę czechosłowacką w chwili niebezpieczeństwa i pojawiania się ich w kilka dni później w innym miejscu [54]. Wydaje się, że wypadki te wynikały zarówno z niechęci Pragi do polskiego ruchu zbrojnego na Śląsku, jak i z faktu, że na byłym pograniczu austriacko-pruskim po stronie czeskiej duże wpływy posiadał element niemiecki.

Opinia czeska na pograniczu była wobec powstania na Górnym Śląsku zróżnicowana [55]. Po zakończeniu jednak powstania obawy strony czechosłowackiej, że ruch zbrojny może przerzucić się także na Śląsk Cie-

[51] Por. w tej sprawie P r z e w ł o c k i, *Czechosłowacja...*, passim.

[52] Pisma Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 19 III 1921 i 23 III 1921, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Oddz. II Szt. Gen., Wydz. Pleb. 51.

[53] Depesza ekspozytury Oddziału II w Sosnowcu z 15 IV 1921, ibid.: Meldunki wywiadowcze Inspektoratu Armii gen. Szeptyckiego z 19 V 1921, godz. 14.30, oraz 20 V 1921, godz. 11.30, ibid., Wydz. Pleb. 54.

[54] P o p i o ł e k, *op. cit.*, s. 189—190; Komunikat bojowy Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych z 29 V 1921, CAW, Oddz. II Szt. Gen. Wydz. Pleb. 54.

[55] Prasa polska donosiła w maju 1921 r. o wiecu socjalistów niemieckich w Boguminie za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski itp. głosach czeskich — por. K. O l s z e w s k i, *Śląska kronika teatralna 1914—1922*, Kraków 1969, s. 204, 212. [Obok

czyński, przestały być aktualne. Wówczas też zmienia się stanowisko Pragi w sprawie Górnego Śląska; Praga dostrzega w zaspokojeniu tu roszczeń polskich pewne zabezpieczenie przed ewentualnymi późniejszymi polskimi próbami rewizji granicy na Śląsku Cieszyńskim. Dyplomacja czechosłowacka i jej szef Edward Beneš angażują się — nie bez wpływu Francji — na rzecz polskiego programu rozwiązania kwestii górnośląskiej [56].

* * *

Podjęcie tak zakreślonego tematu, jak uczyniliśmy to w niniejszym opracowaniu, nasuwać może wątpliwości, czy wyłączenie zeń np. problemów pogranicza śląsko-galicyjskiego, a może i śląsko-dąbrowskiego, jest metodologicznie uzasadnione? Odpowiedź na to pytanie wydaje się być twierdząca.

Problemy pogranicza górnośląsko-cieszyńskiego, śląsko-galicyjskiego i śląsko-dąbrowskiego posiadają pewne odrębności, których bliższa analiza wydaje się metodologicznie nie tylko uzasadniona, ale i wskazana.

Odrębności tych trzech stref granicznych Górnego Śląska wynikają m.in. z ich powiązania geograficzno-politycznego z resztą ziem polskich w latach 1919—1922: na odcinku galicyjskim i dąbrowskim Górny Śląsk, w okresie gdy ważyły się jego losy, posiadał rozległe zaplecze w postaci polskiego terytorium państwowego. Fakt ten, niezależnie od tego, jak oceniamy zaangażowanie Polski — rządu i społeczeństwa — w walkę narodowowyzwoleńczą ludu śląskiego w okresie powstań i plebiscytu, miał pierwszorzędne znaczenie dla tej walki. Dostrzegamy to w sposób szczególnie ostry rozpatrując rozwój sytuacji na odcinku górnośląsko-cieszyńskim między pierwszym powstaniem śląskim (znaczenie enklawy w rejonie Piotrowic) a powstaniem trzecim (losy polskich powstańców i żołnierzy *Selbstschutzu* na czechosłowackim już wówczas zapleczu). Obserwacje powyższe pozwalają uświadomić sobie znaczenie suwerennego obszaru

chętnych głosów prasy czeskiej, z których pewne przytacza cytowany przez Popiołka, *op. cit.*, s. 190, R. Schricker, *Blut—Erz—Kohle, Der Kampf um Oberschlesien*, Berlin 1933, s. 103, 136, wskazać można na odmienne oceny prasy, jakie prezentują w niniejszym tomie A. Grobelný, Z. Zapletalowá, *Prasa opawska i ostrawska wobec konfliktu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska w latach 1918—1922* — Red.].

[56] Por. w tej sprawie Brożek, *op. cit.*, s. 129—130; J. Horejsek, *Horni Slezsko a politika velmoci, „Acta Universitatis Palackianae Olomoucencis"*, Sborník prací historických III, Praha 1962, s. 275—276; H. Korczyk, *Sprawa górnośląska w polityce mocarstw sprzymierzonych w drugiej połowie 1921 roku (VII 1921—X 1921)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 5, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 465—466; Przewłocki, *op. cit.*, s. 11—20; Wandycz, *op. cit.*, s. 238—240; Valenta, *Czechosłowacja a przynależność...*, s. 55—56.

dla toczonej poza jego granicami walki narodowowyzwoleńczej ludności, gdy może znaleźć oparcie w tego rodzaju suwerennym, sąsiednim obszarze państwowym. Współczesny przykład walki narodu wietnamskiego i Arabów palestyńskich jest inną ilustracją tego samego problemu.

Z powyższych rozważań wynika jeszcze inny wniosek. Brak współdziałania polsko-czechosłowackiego w przeszłości wzmacniał jedynie pozycję Niemiec, jak świadczy o tym rozwój wypadków zarysowany w niniejszym opracowaniu i wypadków tych ciąg dalszy, znany z naszej najnowszej historii.

ANDRZEJ BROŻEK

THE SILESIAN LANDS OF THE FORMER AUSTRO-PRUSSIAN FRONTIER IN POLISH - GERMAN - CZECHOSLOVAKIAN RELATIONS (1919—1922)

The author discusses the principal problems in Polish-German, Polish-Czechoslovakian and Czechoslovakian-German relations, arising after the first World War due to the changes in national sovereignty in the region of those Silesian lands lying in the former frontier sector between the German Reich and the Austro-Hungarian monarchy (Głubczyce—Racibórz—Rybnik—Cieszyn), In particular the author considers the clash between the territorial aspirations of Poland, Czechoslovakia and Germany in this region. The events dealt with include the invasion by Czech forces of Silesia—Cieszyn in January 1919, the Polish-Czechoslovakian conflict arising from this, the fate of Upper Silesia during the period of the Paris peace conference, the Silesian Insurrections and the plebiscite, the Czechoslovakian aims with regard to parts of the southern territory of Upper Silesia etc. The author attributes an important role to the background support provided for the insurgent struggle in Upper Silesia by the territories formerly under Russian and Austrian partition rule and at that time reincorporated in the Polish state, considering them in the territorial and chronological context in which they became integral parts of the Polish state (e. g. the enclave in the region of Piotrowice, today Petrovic near Karvina, due to the decision at Spa in 1920). Finally the author stresses the fact that lack of concerted action by Poland and Czechoslovakia strengthened Germany's hand in manipulating the situation in this region during the period considered, and consequently also in 1939.

ANDRZEJ BROŻEK

DIE SCHLESISCHEN GEBIETE DES EHEMALIGEN PREUSISCH-ÖSTERREICHISCHEN GRENZLANDES IN DEN POLNISCH-DEUTSCH-TSCHECHOSLOWAKISCHEN BEZIEHUNGEN (1919—1922)

Der Artikel bespricht grundsätzliche Probleme polnisch-deutscher, polnisch-tschechoslowakischer und tschechoslowakisch-deutscher Beziehungen die nach dem

ersten Weltkrieg aus dem Wechsel der Staatssouverenität in den schlesischen Gebieten entstanden, die im bisherigen Grenzgebiet zwischen dem Deutschen Reich und der österreichisch-ungarischen Monarchie lagen (Głubczyce—Racibórz—Rybnik —Cieszyn). Der Verfasser erwähnt besonders die Widersprüche zwischen Territorialbestrebungen Polens, der Tschechoslowakei und Deutschlands in diesem Gebiet. Er bespricht solche Fragen wie den Einmarsch tschechischer Truppen ins Teschener Schlesien im Januar 1919 und den daraus enstandenen polnisch-tschechischen Konflikt, ferner das Schicksal Oberschlesiens zur Zeit der Pariser Friedenskonferenz, der schlesischen Aufstände und der Abstimmung, die Pläne der Tschechoslowakei in Bezug auf einige südliche Teile Oberschlesiens usw. Der Verfasser betont die Rolle des Hinterlandes für den Kampf der Aufständigen in Oberschlesien, nämlich der sich in den Grenzen des polnischen Staates befindenden, einstmals von Russland und Österreich annektierten Gebiete in dem territorialen und chronologischen Umfang, in dem die letzten Teil des polnischen Staates waren (z. B. die Enklave im Gebiet von Piotrowice, heut Petrovice u Karviny bis zur Entscheidung von Spaa im Jahre 1920). Der Verfasser betont schliesslich die Tatsache, dass der Mangel an polnisch-tchechoslowakischer Zusammenarbeit die Lage Deutschlands bei der Formierung der Situation in diesem Gebiet im beschriebenen Zeitabschnitt und folgerichtig auch in den Jahren bis 1939 stärkte.

АНДЖЕЙ БРОЖЕК

ВОПРОС О СИЛЕЗСКИХ ЗЕМЛЯХ БЫВШЕГО АВСТРО-ПРУССКОГО ПОГРАНИЧЬЯ В ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКО-ЧЕХОСЛОВАЦКИХ ОТНОШЕНИЯХ (1919—22)

Автор рассматривает основные проблемы польско-немецко-чехословацких и чехословацко-немецких отношений, установившихся после первой мировой войны в связи с изменением государственного суверенитета в районе силезских земель, расположенных на прежнем пограничье между немецким рейоном и Австро-Венгерской Монархией (города Глубчице — Рацибуж — Рыбник — — Цешин). В частности, автор ставит вопрос о противоресиях между территориальными притязаниями Польши, Чехословакии и Германии в этом районе. В статье рассматриваются такие события, как вторжение чехословацких войск в Цешинскую Силезию в январе 1919 г. и возникший на этом фоне польско-чехословацкий конфликт, судьбы Верхней Силезии в период мирной парижской конференции, силезских восстаний и плебисцита, раскрываются планы Чехословакии по отношению к некоторым южным частям Верхней Силезии и др. Затрагивая роль тыла, каким для верхнесилезских повстанцев явились находящиеся в пределах польского государства земли, ранее принадлежащие России и Австрии в результате разделов Польши (например, энклав в районе Петровиц, теперь Петровице у Карвины), в том виде, в каком они входили в состав польского государства до решений конференции в Спа в 1920 г. Наконец, автор подчеркивает факт, что отсутствие польско-чехословацкого сотрудничества укрепляло позицию Германии в деле создания желательного для нее положения на этой территории в рассматриваемый период, а затем и в последующий период до 1939 г.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

WACŁAW RYŻEWSKI

BITWA O OPANOWANIE GÓRNOŚLĄSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO W III POWSTANIU ŚLĄSKIM

Bitwa o opanowanie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego [1] w okresie III powstania śląskiego była pierwszym i najważniejszym etapem działań zaczepnych, prowadzonych przez powstańców w dniach od 3 do 10 maja 1921 r. Przeprowadzona błyskawicznie przez siły powstańcze, w warunkach zaskoczenia taktycznego Niemców i oddziałów alianckich, zakończyła się ich sukcesem i wywarła wielki wpływ moralny na przebieg walk na poszczególnych frontach powstania. Szybkie bowiem opanowanie tego regionu przez powstańców wpłynęło bezpośrednio na korzystne rozstrzygnięcie losów bitwy na froncie centralnym, tj. na kierunku kędzierzyńskim, pośrednio zaś stworzyło dogodne warunki dla opanowania przez powstańców rozległych terenów obszaru plebiscytowego, położonych w przedziale wodnym: górnej Wisły, Odry, Małej Panwi i Liswarty.

Uwzględniając strategiczne znaczenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i jego kluczową rolę w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym obszaru plebiscytowego można powiedzieć bez przesady, że opanowanie tego regionu przez powstańców przesądziło o losach powstania. Charakterystyczne, że ten ważny fragment walk zbrojnych powstańców śląskich nie doczekał się, jak dotychczas, w naszej historiografii osobnego opracowania. Wzmianki rozproszone w bogatej literaturze poświęconej problematyce III powstania nie oddają ich rzeczywistego obrazu [2]. Histo-

---

[1] Jakkolwiek oficjalnie nazwa tego regionu jako Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP) przyjęła się od 1953 r., to w praktyce jednak stosowano ją powszechnie od początku XX w.

[2] Z opracowań źródłowych szersze wzmianki spotykamy jedynie u S. Rostworowskiego (*Taktyczny przebieg 3-go powstania górnośląskiego*, „Bellona" 1922, t. 8, z. 2). W literaturze wspomnieniowej obszerniejsze fragmenty znajdujemy u M. Mielżyńskiego (*Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*, Mikołów 1931). Zob. także: *O wolność Śląska*, Katowice 1931 (pamiętnik wydany w 10 rocznicę III powstania). Ponadto: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 1, Katowice 1957, t. 2, Katowice 1961.

riografia niemiecka zaś pomija niemal milczeniem ten etap walk zbrojnych, ograniczając się jedynie do drobnych wzmianek [3].

Działania bojowe prowadzone na terenach okręgu przemysłowego zasługują na baczniejszą uwagę nie tylko ze względu na heroizm, zdecydowanie i patriotyzm ludu górnośląskiego, przejawione w toku powstania. Unaoczniają one bowiem umiejętność dokonania przezeń wyboru najbardziej efektywnych form organizacyjno-taktycznych i decyzji operacyjno-taktycznych w sprawiedliwej, narodowowyzwoleńczej walce zbrojnej.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zamiarów powstańczych, bezpośrednich przygotowań do powstania oraz przebiegu walk o opanowanie okręgu przemysłowego na tle działań zaczepnych prowadzonych przez powstańców w I dekadzie maja 1921 r. Podstawę źródłową opracowanego artykułu stanowią głównie materiały przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Niejednokrotnie materiały te uzupełniono informacjami zaczerpniętymi z literatury wspomnieniowej.

CHARAKTERYSTYKA WOJSKOWO-POLITYCZNA OBSZARU DZIAŁAŃ (GÓRNOŚLĄSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO)

Obszar Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego obejmował — według ówczesnego podziału administracyjnego — 4 powiaty miejskie, ściślej — miasta: Bytom, Gliwice, Katowice i Królewską Hutę, oraz otaczające je uprzemysłowione powiaty wiejskie — bytomski, gliwicki (część południowo-wschodnią), katowicki i zabrski. Powierzchnia tego obszaru wynosiła ok. 1400 km², co stanowiło ponad 1/8 powierzchni obszaru plebiscytowego [4]. Górnośląski Okręg Przemysłowy, położony na dziale wodnym Odry i górnej Wisły, okolony jest zespołem wzgórz: Rybnickich, Łazisko-Mikołowskich, Murckowskich, Radzionkowskich i górą św. Doroty koło Grodźca. Wysokości względne poszczególnych grup wzgórz wahają się od 20 do 90 m ponad otaczające je równiny i doliny rzeczne. Okręg ten o największej — na obszarze plebiscytowym — koncentracji ludności i przemysłu, a także i o pokaźnych zasobach surowcowych, skupiał blisko 4/5 globalnej produkcji i niemal połowę ludności całego obszaru plebiscytowego. Odgrywał więc zasadniczą i dominującą rolę w całokształcie życia społeczno-politycznego i ekonomicznego tego obszaru. W tym skupisku najwięk-

[3] Spośród licznych prac niemieckich traktujących o III powstaniu jedynie dwie zawierają szersze wzmianki o walkach toczonych w I dekadzie maja 1921 r. Są to: H. Katsch, *Der oberschlesische Selbstschutz im dritten Polenaufstande*, Berlin—Leipzig 1921, oraz opracowany z pozycji hakatystycznych zbiór materiałów wyd. przez W. Schustera, *Ein Vergewaltigtes Volk*, Gliwice 1922.

[4] Wg danych szacunkowych.

szych górnośląskich miast i osiedli szczególną rolę, z uwagi na swe znaczenie polityczno-administracyjne i gospodarcze, spełniały takie miasta jak: Bytom, Gliwice, Katowice, Królewska Huta (obecnie w obrębie Chorzowa), Mysłowice, Ruda Śl., Siemianowice i Zabrze.

Pod względem taktycznym tereny nakreślonego wyżej okręgu przemysłowego mają charakter falisty i zakryty; między okalającymi je wzgórzami występują pomniejsze i łagodne wyniosłości, otoczone niezbyt głębokimi dolinami rzecznymi, jak również zagłębieniami w formie niecek i rowów. Sieć rzeczna jest uboga. Nie ma tu większych rzek. Wskutek produkcyjnej działalności człowieka naturalna rzeźba terenu uległa deformacji. Istnieje tu niedobór wody, gleby są mało urodzajne, szata roślinna uboga. Stosunkowo dobrze był rozwinięty system komunikacyjny.

Występujące tu wielkie aglomeracje miejskie o gęstej i zwartej zabudowie i deformacja elementów środowiska geograficznego utrudniają znacznie działalność bojową wojsk, możliwości prowadzenia działań manewrowych. Istniały tu wprawdzie sprzyjające warunki do prowadzenia działań obronnych, organizowania oporu nawet mniejszymi siłami wobec przeważającego przeciwnika, wymagało to jednak specjalnego wyszkolenia oddziałów do takich form działań, jak np. walk ulicznych, zapewnienia im dostatecznej siły przebojowej i wyposażenia w sprzęt inżynieryjno-saperski. Istniały natomiast realne możliwości zorganizowania obrony okręgu przemysłowego na kierunku prawdopodobnego zagrożenia, tj. na kierunku zachodnim, w oparciu o występujące tu wzniesienia na rubieży: Pyskowice—Łabędy—Gliwice—Sośnicowice—Knurów. Możliwości te powstańcy, jak się później okaże, wykorzystali z powodzeniem w toku prowadzonych przez nich działań obronno-odwrotowych, w krytycznym dla powstania okresie, tj. w początkach czerwca.

Na przygotowania do powstania w okręgu przemysłowym, a zwłaszcza na przebieg działań bojowych na tych terenach, istotny wpływ wywarły również czynniki natury politycznej. Jako czynnik niemal bez precedensu w historii wojen lokalnych należy zaliczyć fakt sprawowania władzy zwierzchniej na obszarze objętym walkami przez międzynarodowe organa kontrolne, tj. Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, i wojskowej okupacji tych terenów przez alianckie siły zbrojne, ściślej, przez oddziały francuskie. Układ ten był korzystny dla powstańców o tyle, że żołnierze francuscy w odróżnieniu od włoskich i angielskich, odnosili się życzliwie do ludności polskiej i jej dążeń niepodległościowych. Na wspomnianym obszarze stacjonowały we wszystkich niemal większych osiedlach miejskich posterunki policji plebiscytowej, APO [5], rekrutującej się, na za-

[5] Skrót pochodzi od niemieckiej nazwy policji plebiscytowej, Abstimmungspolizei.

sadzie parytetu spośród Niemców i Polaków. Oddziały APO, jako siły posiłkowe władz alianckich, miały zapewnić utrzymanie ładu i porządku publicznego na tych niespokojnych terenach.

Wreszcie czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu był układ stosunków narodowościowych na omawianym obszarze. Był on zamieszkały zwarcie na ogół przez ludność polską. Zamieszkująca tu, tymczasowo lub na stałe, napływowa ludność niemiecka, rekrutująca się głównie z osadników i rodzin wojskowych, tworzyła, w morzu polskiego zasiedlenia narodowego, stosunkowo silne enklawy niemczyzny w Gliwicach i jego okolicy, w Królewskiej Hucie, w Bytomiu, w Katowicach, w Mysłowicach i okolicy Zabrza [6]. W największych bowiem miastach górnośląskich, wskutek specyfiki historycznego rozwoju tego regionu, przeważała napływowa ludność niemiecka. Ludność polska przeważała natomiast zdecydowanie na terenach wiejskich. Ten skomplikowany układ stosunków społeczno-politycznych i narodowych na terenach okręgu przemysłowego — niespotykany niemal nigdzie wówczas na ziemiach polskich — potęgował napięcie i narzucał konieczność wypracowania odpowiednich form organizacyjnych i taktyki walki na wypadek powstania zbrojnego.

WPŁYW DOŚWIADCZEŃ Z LAT 1919—1920 NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ POWSTAŃCZYCH KONCEPCJI OPERACYJNYCH

Powstańcy śląscy doceniali od zarania kluczową rolę okręgu przemysłowego, lecz nie udało im się od razu rozwiązać tego problemu praktycznie. Inne były uwarunkowania każdego z powstań podjętych w 1919 r., w 1920 i w 1921 r., charakter wystąpienia zbrojnego, ich zasięg terytorialny i czas trwania. Mimo te różnice, logika walki narzucała określoną kolejność realizacji celów operacyjnych, w której region przemysłowy zajmował bezwątpienia miejsce priorytetowe.

Brak przekazów źródłowych, które wyjaśniłyby nam jaką rolę przed I powstaniem odgrywał okręg przemysłowy i jakie wyznaczono mu miejsce w koncepcjach operacyjnych dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POW GŚl.). Powstanie w sierpniu 1919 r. wybuchło żywiołowo, było aktem desperacji ludności polskiej, pobudzonej terrorem militarystów niemieckich. Lecz mimo żywiołowego charakteru walk w I powstaniu, śledząc na mapie uważnie ich przebieg, nie trudno zauważyć, że nieskoordynowanym atakom oddziałów powstańczych przyświecała zgoła sensowna myśl operacyjna. Natarcia powstańców wyprowadzone z peryferii okręgu przemysłowego wiodły ich instynktownie do

[6] Por. K. Firich, *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*, Warszawa 1921, tablica VIII.

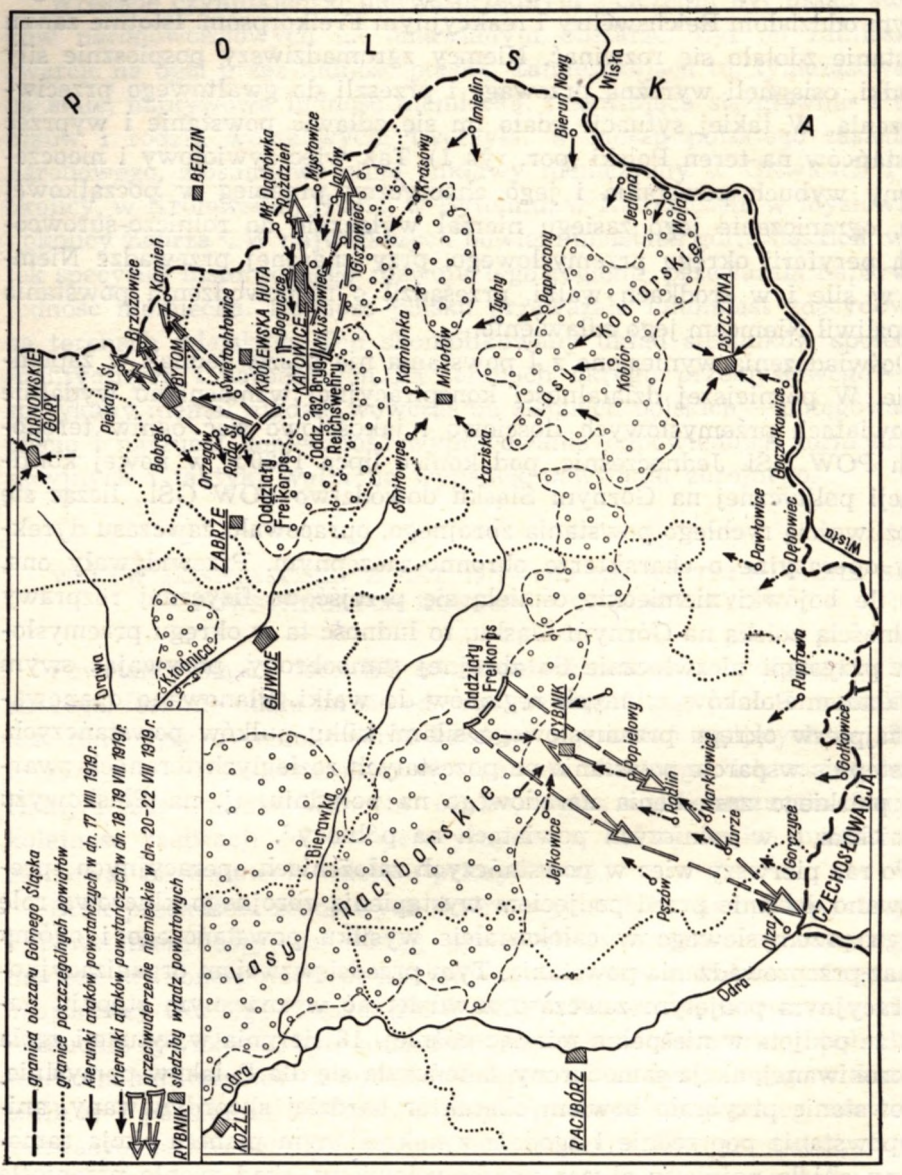
tego najważniejszego operacyjnie regionu. Powstańcy zmierzali zapewne do zawładnięcia nim, by następnie przenieść działania na inne tereny.

Wcielenie tych zamiarów przekraczało potencjalne możliwości powstańców, którzy wyraźnie ustępowali pod względem militarnym regularnym oddziałom Reichswehry i reakcyjnym Freikorpsom. Istotnie zanim powstanie zdołało się rozwinąć, Niemcy zgromadziwszy pospiesznie siły i środki, osiągnęli wyraźną przewagę i przeszli do gwałtowego przeciwuderzenia. W takiej sytuacji udało im się zdławić powstanie i wyprzeć powstańców na teren Polski (por. rys. 1). Tak więc żywiołowy i nieoczekiwany wybuch powstania i jego chaotyczny przebieg w początkowej fazie, ograniczenie jego zasięgu niemal wyłącznie do rolniczo-surowcowych peryferii okręgu przemysłowego, przy znacznej przewadze Niemców w sile i w środkach walki, przesądził o niepowodzeniu powstania i umożliwił Niemcom jego zdławienie.

Doświadczenia wyniesione z I powstania nie poszły jednak w zapomnienie. W późniejszej działalności konspiracyjnej wzmocniono wydatnie w powiatach przemysłowych ilościowo i jakościowo sieć ogniw terenowych POW GŚl. Jednocześnie, pod koniec lipca 1920 r. w nowej konfiguracji politycznej na Górnym Śląsku dowództwo POW GŚl., licząc się z możliwością rychłego powstania zbrojnego, opracowało zawczasu dyrektywy operacyjne o charakterze obronno-zaczepnym. Przewidywały one, że o ile bojówki niemieckie ośmielą się przejść do fizycznej rozprawy z ludnością polską na Górnym Śląsku, to ludność ta w okręgu przemysłowym przystąpi niezwłocznie do zbrojnej samoobrony, porywając swym przykładem Polaków z innych regionów do walki. Planowano opanowanie najpierw okręgu przemysłowego siłami kilku pułków powstańczych, a następnie wsparcie powstania na pozostałych rozległych terenach zwartego polskiego zasiedlenia narodowego na południu, tj. na Płaskowyżu Rybnickim, i w rolniczych powiatach na północy [7].

Po raz pierwszy więc w powstańczych założeniach operacyjnych sprecyzowano dobitnie przed podjęciem wystąpienia zbrojnego kluczową rolę okręgu przemysłowego w całokształcie wysiłku powstańczego i ogólny zamiar przeprowadzenia powstania. Tym przedsięwzięciom organizacyjno-operacyjnym podjętym zawczasu zawdzięczać w znacznym stopniu należy, że podjęta w niespełna miesiąc później, 18 sierpnia w sytuacji zgoła nieoczekiwanej, akcja samoobrony zakończyła się dla Polaków pomyślnie. II powstanie przybrało bowiem charakter bardziej skoordynowany, aniżeli powstanie poprzednie i zgodnie z nakreślonym planem akcja samoobrony objęła najpierw obszar uprzemysłowiony, skąd rychło przeniosła

[7] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań g[órno]śląskich* t. 1. Katowice 1925, s. 110 i n. Obszerniej o tym pisze J. Paszkowski (*Wybuch drugiego powstania śląskiego*. „Zeszyty Historyczne", Paryż 1965, t. 8).



Przebieg walk podczas I powstania śląskiego w okręgu przemysłowym i na Płaskowyżu Rybnickim

się na północne i południowe powiaty rolnicze. Pod naporem zdecydowanej postawy powstańców i odniesionych przez nich sukcesów władze alianckie zmuszone były przyjąć ograniczone wówczas żądania (zob. rysunek 2).

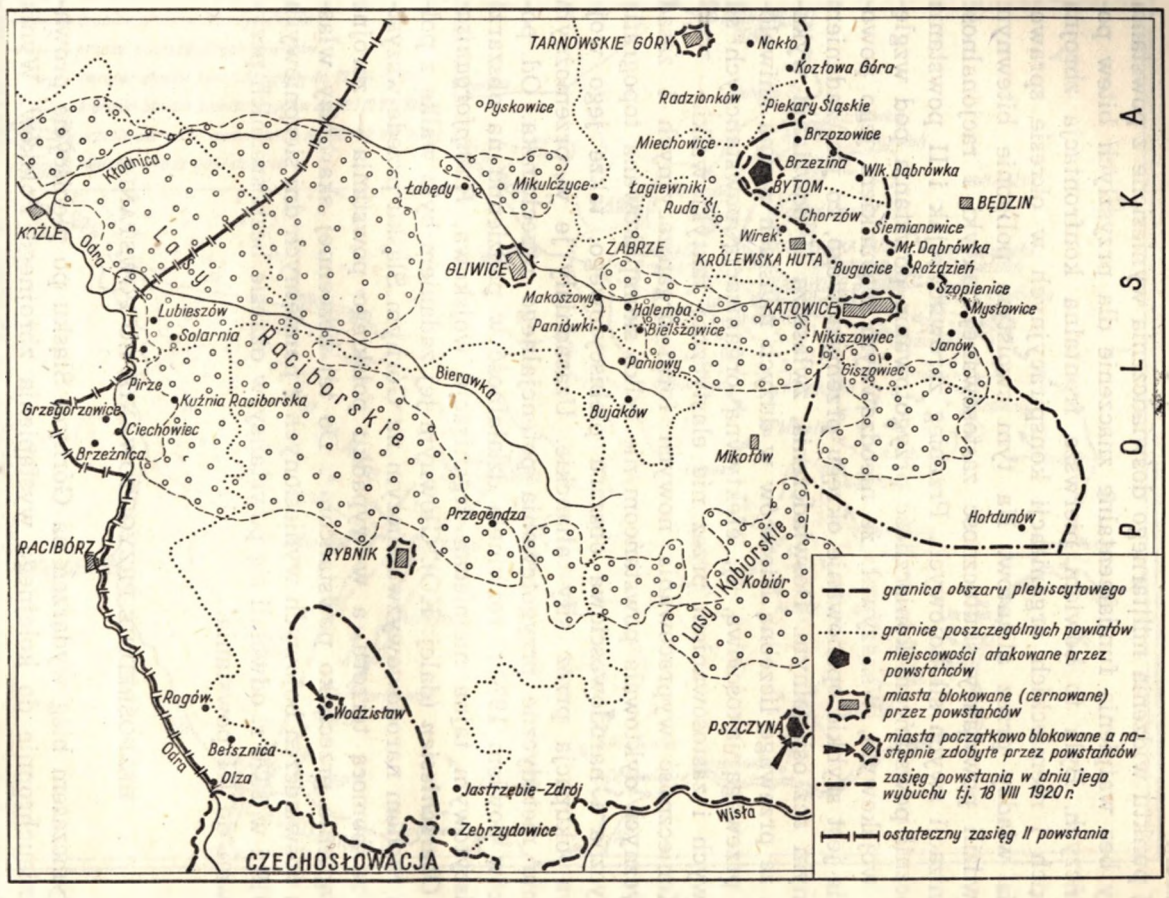
Z punktu widzenia militarnego doświadczenia wyniesione z powstania miały bez wątpienia fundamentalne znaczenie dla przyszłych bitew powstańczych. Była to bowiem pierwsza frontalna konfrontacja zbrojna polskich i niemieckich organizacji konspiracyjnych w okresie sprawowania władzy przez aliantów. Na tym swoistym poligonie bitewnym sprawdzili powstańcy skuteczność zastosowanej taktyki i racjonalność organizacji swych sił bojowych. Przebieg zarówno I jak i II powstania unaocznił powstańcom konieczność przygotowania powstania pod względem wojskowym, Wskazywał, że nieodzownym warunkiem jego powodzenia jest szybkie opanowanie okręgu przemysłowego, co jest zadaniem trudnym acz osiągalnym. Doświadczenia, zwłaszcza II powstania wykazały, że przewagę liczebną Niemców w dużych miastach można zniwelować przewagą jakościową, tj. efektywną organizacją powstańczych sił bojowych i zastosowaniem przez nie elastycznej taktyki walki.

Konieczność wypracowania nowych form organizacyjnych i zasad taktycznych dyktowała powstańcom nie tylko skomplikowana topografia polityczna i narodowościowa obszaru plebiscytowego, także jego wojskowa okupacja przez siły alianckie. Uzasadniały je w przemożnym stopniu metodyczne przygotowania potencjalnego przeciwnika. Od początków bowiem 1920 r. rozwinęła działalność w podziemiu na obszarze plebiscytowym tajna niemiecka organizacja wojskowa, *Kampforganisation Oberschlesien* (dalej: KO). Głównym jej zadaniem była walka z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym na Górnym Śląsku przede wszystkim za pomocą terroru, a w wypadku polskiego powstania — zbrojne wystąpienie przeciwko powstańcom [8]. Do tej bezcennej skarbnicy własnych doświadczeń bojowych wyniesionych z pamiętnych dni sierpniowych w 1919 i w 1920 r. odwołali się powstańcy w okresie bezpośrednich przygotowań do III powstania.

BEZPOŚREDNIE PRZYGOTOWANIA DO POWSTANIA

Tymczasem bieg wydarzeń na Górnym Śląsku po plebiscycie prowadził nieuchronnie do kolejnego wystąpienia zbrojnego Polaków. Wynik plebiscytu bowiem, oczekiwany przez nich w najwyższym napięciu, nie

[8] Szerzej piszę o tym w art. *Przyczynki do działalności niemieckich i polskich tajnych organizacji oraz wojsk alianckich na Górnym Śląsku przed II powstaniem śląskim*, „Zaranie Śląskie" 1966, z. 1.



Przebieg walk w okręgu przemysłowym i na Płaskowyżu Rybnickim w okresie II powstania śląskiego

spełnił, niestety, ich nadziei. Różne były tego przyczyny, a wśród nich najważniejsza to długofalowa i metodycznie prowadzona przez władze pruskie polityka germanizacyjna [9]. Generalnie biorąc, wynik plebiscytu nie odzwierciedlał rzeczywistego układu stosunków narodowych na obszarze plebiscytowym, lecz był ich deformacją. W tej zawiłej sytuacji kwestia przynależności państwowej Górnego Śląska stała się przedmiotem dyplomatycznych debat i postanowień.

Ludność polska na Śląsku, niezadowolona i rozczarowana wynikiem głosowania, była zaniepokojona o dalsze losy rodzimej ziemi. Wiedziona własnym, bolesnym doświadczeniem, nie pokładała nadziei w sprawiedliwości rozwiązań dyplomatycznych. Dała temu jawny wyraz nazajutrz po plebiscycie w licznych wystąpieniach. Na fali tych wystąpień wysuwała ona coraz uporczywiej hasło podjęcia walki zbrojnej o połączenie Górnego Śląska z Polską. Stanowisko ludności polskiej popierało Dowództwo Obrony Plebiscytu (DOP) [10], które w oparciu o wnikliwą znajomość realiów ówczesnej rzeczywistości górnośląskiej i nikłych szans na powrót tej ziemi do Polski, po plebiscycie obrało kurs na powstanie zbrojne [11]. W szeregach DOP Polacy śląscy przysposabiali się do powstania. Pod koniec kwietnia zakonspirowana armia powstańcza osiągnęła stan przeszło 40 000 ludzi. Była to znaczna siła bojowa, posiadająca określoną strukturę organizacyjną, system dowodzenia i łączności. Mimo trudnych warunków, udało się powstańcom w konspiracji zgromadzić pewne zapasy uzbrojenia i sprzętu [12].

---

[9] Problem ten został dostatecznie oświetlony w literaturze. Zob. np. T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska*, Warszawa 1958, s. 288 i n. Z nowszej literatury zob. J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920—1922*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 93 i n.

[10] Działalność tajnych organizacji niepodległościowych na Górnym Śląsku w latach 1919—1921 jest przedstawiona w literaturze wspomnieniowej częstokroć nieściśle. I tak np. mówi się zazwyczaj o zasługach (i błędach) POW GŚl., pomijając, mimowolnie, inne organizacje. W rzeczywistości POW GŚl. działała od 1 stycznia 1919 r. do sierpnia 1920 r., a następnie — na wniosek Korfantego — została, mocą decyzji władz polskich, rozwiązana (25 VIII 1920 r.). Na jej miejsce powołano tajną organizację pod nazwą: Centrala Wychowania Fizycznego (CWF). W grudniu 1920 r., w związku z reorganizacją działalności polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego na Górnym Śląsku, powołano — na wniosek komisarza W. Korfantego i gen. bryg. K. Raszewskiego — Dowództwo Obrony Plebiscytu (DOP) z płk. Chrobokiem i ppłk. M. Mielżyńskim na czele, a CWF rozwiązano.

[11] O ewolucji DOP w kwestii realizacji hasła powstania zbrojnego piszę szerzej w art. *Przyczynki do genezy III powstania śląskiego*, „Zaranie Śląskie" 1967, z. 3.

[12] Obszerniej piszę o tym w artykule *Organizacja i siła bojowa wojsk powstańczych w III powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie" 1961, z. sp. 1a, a także: *Organizacja i rola sztabów wojsk powstańczych w III powstaniu śląskim*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 5; Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.

Rząd polski liczył się z możliwością wystąpienia zbrojnego DOP i starał się odciągnąć dowództwo organizacji od tego zamiaru. Wysiłki nie powiodły się jednak. W ramach podjętych w DOP przygotowań do wystąpienia zbrojnego ukończono 22 kwietnia prace nad planem operacyjnym III powstania. Plan zawierał ogólną charakterystykę sił obu stron, tj. niemieckich i powstańczych, ocenę ich stanu moralno-politycznego, rozmieszczenie, zamiary i możliwości bojowego wykorzystania. Zawierał również ocenę sił i dyslokacji wojsk alianckich, bez analizy ewentualnego wystąpienia ich w wypadku powstania [13].

Myślą przewodnią planu powstania było zaskoczenie taktyczne Niemców i rozbicie ich głównych sił bojowych, oddziałów Kampforganisation. Następnie opanowanie i utrzymanie przez siły powstańcze części obszaru plebiscytowego, pokrywającego się z polskimi roszczeniami rewindykacyjnymi, do czasu, gdy Rada Najwyższa podejmie decyzję zgodną z postulatami strony polskiej [14]. Sentencją powstania była więc nie krótkotrwała demonstracja zbrojna, lecz — jak podkreśla Mielżyński — powszechna wojna ludowa do ostatecznego rozstrzygnięcia [15].

Założenia operacyjne, uwzględniając zmienność sytuacji polityczno-militarnej, zawierały zarówno wariant zaczepny, jak i obronny. Wariant zaczepny, zakładający inicjatywę powstańców, przewidywał rozwinięcie przez nich działań zaczepnych w dwóch fazach. W pierwszej, główne siły powstańcze opanować miały — wykorzystując maksymalnie czynnik zaskoczenia — tereny położone pomiędzy rzekami Dramą, Kłodnicą, górną Odrą i Wisłą. Obejmowały one większość obszaru, który objęty miał być powstaniem, w tym okręg przemysłowy, jako bazę operacyjną powstania. Pozostałe siły powstańcze, operujące w północnych powiatach rolniczych, działając na rzecz sił głównych prowadzić miały w rozproszeniu akcje samodzielne do chwili podejścia sił głównych [16].

Wariant obronny przewidywał — w wypadku podjęcia przez Niemców akcji zaczepnej — zorganizowanie doraźnej obrony najważniejszych dla losów powstania terenów obszaru operacyjnego, tj. okręgu przemysłowego [17]. Linia zamierzonej obrony, opartej o dogodne warunki naturalne Płaskowyżu Rybnickiego i północno-zachodniej granicy okręgu przemysłowego, przebiegać miała na rubieży: Pszów—Rybnik—Knurów—Gliwi-

[13] Rozkaz operacyjny DOP z 22 IV 1921, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Kolekcje, t. 422.23/1.

[14] M i e l ż y ń s k i, *op. cit.*, s. 56.

[15] *Ibid.*

[16] Tak wynika z treści cytowanego już rozkazu operacyjnego DOP z 22 IV 1921.

[17] Możliwość zaczepnego wystąpienia Niemców na Górnym Śląsku w ówczesnej sytuacji międzynarodowej była mało prawdopodobna. Mimo to w planie operacyjnym powstania możliwość tę — i słusznie — wzięto pod uwagę. Liczono bowiem, że mogą oni uprzedzić zbrojne wystąpienia Polaków.

ce—Łabędy—Pyskowice—Tarnowskie Góry [18]. W myśl tych założeń do obrony tego ważnego regionu wydzielono lwią część sił powstańczych, łącznie około 25 000 ludzi. Obronę traktowali powstańcy jako formę działań przejściowych, przewidując przejście — w sprzyjającej sytuacji — do przeciwuderzenia. Sposób przeprowadzenia przeciwuderzenia i jego cele pokrywały się w zasadzie z zamiarami, jakie wiązali powstańcy z realizacją wspomnianego wyżej wariantu zaczepnego. Plan operacyjny powstania był klamrą spinającą ogrom wysiłku organizacyjnego dziesiątków tysięcy Polaków śląskich, mobilizującą do bezpośrednich przygotowań do powstania. W oparciu o założenia operacyjne dowództwa DOP podległe ogniwa terenowe opracowały — przy pomocy oficerów sztabu dowództwa — szczegółowe plany własne na początkowy okres powstania [19].

Jeszcze w okresie przygotowania elementów planu powstania, jak i w toku prac nad nim, wysunęło się wiele kwestii spornych co do charakteru powstania, czasu jego trwania, charakteru i taktyki walki, postawy oddziałów alianckich w wypadku powstania itd. I tak, część przywódców, jak np. Korfanty — a stanowisko to popierały częściowo i oficjalne władze polskie, traktowała powstanie jako krótkotrwałą demonstrację zbrojną, podczas gdy dowódcy oddziałów powstańczych postulowali prowadzenie wojny ludowej w celu wywarcia nacisku na władze alianckie, które zadecydować miały o przynależności państwowej Górnego Śląska. Zdania były podzielone również w kwestiach doktrynalno-taktycznych. Dowódcy niższych szczebli byli zwolennikami prowadzenia wojny partyzanckiej, natomiast sztab DOP postulował taktykę zbliżoną do wzorców przyjętych w siłach regularnych [20]. Ta ostatnia koncepcja zwyciężyła. W kwestii zaś zasadniczej, tj. charakteru powstania, zdecydowana większość wypowiedziała się za prowadzeniem wojny ludowej. Nasuwało się jednak szereg wątpliwości: w jaki sposób przeprowadzić maskowanie operacyjne, by ukryć przygotowania do powstania i zaskoczyć przeciwnika? Atakować miasta powiatowe czy też — by uniknąć starć z wojskami alianckimi — zastosować wobec nich taktykę blokady? W jakim zakresie można liczyć na pomoc ze strony Polski? Wątpliwości było oczywiście więcej i dopiero bieg wydarzeń udzielił na nie odpowiedzi. Dowództwo powstańcze podjęło wszelkie środki ostrożności, by zamaskować przygotowania do powstania. Było ono zdecydowane do końca atakować miasta powiatowe — z uwagi na ich znaczenie taktyczno-

[18] Rozkaz operacyjny DOP z 22 IV 1921...

[19] Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu dla ministra spraw wojskowych o III powstaniu, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Zespół Polski Komisariat Plebiscytowy (dalej: PKPl.), t. 244.

[20] M i e l ż y ń s k i, *op. cit.*

-operacyjne i polityczne. Od założeń tych, jak to często w praktyce bywa, trzeba było później odstąpić.

Ostatni tydzień kwietnia 1921 r. upłynął na Górnym Śląsku pod znakiem bezpośrednich przygotowań do powstania. Z inicjatywy sztabu DOP przeprowadzono konsultacje z kierownictwem politycznym i narady dowódczo-sztabowe, gdzie podjęto szereg ważnych decyzji [21]. Szczególnie ważne znaczenie miała narada w dniu 24 kwietnia w Bytomiu z udziałem kierownictwa Polskiego Komisariatu Plebiscytowego z W. Korfantym na czele i dowództwa DOP. W toku narady podjęto decyzję o powstaniu zbrojnym [22]. Przywódcy polskich partii politycznych na Górnym Śląsku zaaprobowali tę decyzję na naradzie zwołanej w tym celu w dniu 30 kwietnia w Bytomiu. Ważne znaczenie miała również narada w dniu 29 kwietnia w Sosnowcu, w siedzibie sztabu DOP, gdzie ppłk. Mielżyński i szef sztabu, mjr S. Rostworowski, omówili szczegółowo, z wyższymi dowódcami mechanizm przygotowań do powstania [23]. Postawiona w stan pogotowia 40-tysięczna armia powstańcza podjęła na przełomie kwietnia i maja ostatnie przygotowania do wystąpienia zbrojnego [24].

Oddziały powstańcze organizowane na zasadzie terytorialnego podziału wchodziły w skład trzech grup operacyjnych: „Północ", „Południe" i „Wschód". Każda z tych grup miała odmienną strukturę organizacyjną i różny potencjał bojowy, przystosowany do zadań, jakie im wyznaczono w planie na okres powstania. Każda z nich, w zasadzie stosownie do nazwy, miała wydzielony pas działania na poszczególnych kierunkach operacyjnych. Na uzbrojeniu oddziałów powstańczych znajdowało się około 30 000 karabinów, 570 karabinów maszynowych, ponad 3000 pistoletów krótkich i ponad 40 000 granatów ręcznych [25].

Siły niemieckiej organizacji wojskowej *Kampforganisation Oberschlesien* na obszarze plebiscytowym obliczano — według danych polskiego wywiadu agenturalnego — na około 35 000 ludzi. Struktura organizacyjna KO oparta była na zasadzie podziału terytorialnego i — jeśli chodzi o układ poziomy — była podobna do systemu przyjętego w DOP. Podstawowym ogniwem bojowym był batalion, najwyższym związkiem tzw. grupa operacyjna. Pod względem taktyczno-bojowym siły KO zgru-

---

[21] Ryżewski, *Przyczynki do genezy III powstania śląskiego...*

[22] W. Korfanty, *Marzenia i zdarzenia* [artykuł z okazji 10 rocznicy III powstania, w którym Korfanty omówił, polemizując częstokroć z swymi adwersarzami, węzłowe problemy powstań śląskich], „Polonia" nr 2959 z 2 V 1931, s. 4.

[23] Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu... s. 13.

[24] Szerzej o tym zob. Ryżewski, *Przyczynki do genezy III powstania śląskiego...*

[25] Meldunek mjr. Rostworowskiego z 2 V 1921, CAW, Kolekcje, Teki Baczyńskiego (dalej: TB), t. 1745, s. 108—109.

powane były w 40 batalionach, które wchodziły w skład 3 grup operacyjnych: „Południe", „Środek" i „Północ" [26]. Niemcy mieli na swym uzbrojeniu 50 000 karabinów i pistoletów krótkich, 520 karabinów maszynowych, ponad 38 000 granatów ręcznych [27].

Pobieżna analiza porównawcza sił obu stron, ich potencjału bojowego, tj. sił żywych i środków, wykazuje, że ogólnie biorąc były one wyrównane. Powstańcy mieli przewagę w sile żywej, Niemcy zaś w uzbrojeniu. Bardziej zróżnicowany — jak wynika z danych powstańczych organów rozpoznawczych — był stosunek sił na poszczególnych kierunkach. Niemcy mieli zdecydowaną przewagę w północnych i w zachodnich regionach obszaru plebiscytowego, powstańcy zaś na południu i na wschodzie. Powstańcy mieli przewagę również w okręgu przemysłowym [28].

Na przełomie kwietnia i maja przygotowania do powstania weszły w końcową fazę. Prowadzone skrycie, z ogromnym nakładem sił, ujawniły one w pełni dojrzałość polityczną i ofiarność rodzimej ludności polskiej. W ramach prac mobilizacyjnych przeprowadzono podział sił i środków między poszczególne zgrupowania powstańcze, sporządzono niezbędne dokumenty bojowe i zmontowano pospiesznie łączność dowodzenia.

W niedzielę 1 maja, w atmosferze ogromnego napięcia, rozeszła się po Górnym Śląsku wieść, że 29 kwietnia wysłany został z Opola do stolic państw zachodnich niekorzystny dla Polski projekt angielsko-włoski, który przewidywał włączenie do Polski jedynie powiatów południowych Górnego Śląska. Dolało to przysłowiowej oliwy do ognia. Nazajutrz, 2 maja, strajk powszechny sparaliżował życie Górnego Śląska. To proletariat polski sięgnął, jak czynił to już nie raz, do swej najpotężniejszej broni — powszechnego strajku politycznego, aby w ten szczególny sposób zaakcentować swą polskość. Strajk powszechny stał się nie tylko imponującą manifestacją polskości tej ziemi. Zapewnił doskonałą osłonę mobilizacji alarmowej oddziałów powstańczych, szykujących się do wystąpienia zbrojnego.

WYBUCH POWSTANIA. BITWA O OPANOWANIE OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Najtrudniejsze zadania w okresie powstania przypadły bez wątpienia w udziale grupie operacyjnej „Wschód" dowodzonej przez kpt. Karola Grzesika (ps. Hauke) i jego szefa Sztabu, por. Michała Grażyńskiego (ps.

[26] Por. Mielżyński, *op. cit.*, s. 51.

[27] Meldunki sytuacyjne wydziału wywiadowczo-informacyjnego DOP z 20 i 28 IV 1921, CAW, TB, t. 1728.

[28] Rozkaz operacyjny DOP z 22 IV 1921...; zob. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 51.

Borelowski), Miała ona w początkowej fazie powstania opanować błyskawicznie newralgiczny obszar okręgu przemysłowego z jego gęsto zaludnionymi i zniemczonymi skupiskami miejskimi, następnie wyjść na rubież górnej Odry i Kłodnicy na wysokości od Bierawy po Port Koźle, Niezdrowice i Łabędy, skąd we współdziałaniu z grupą północną kontynuować natarcie w kierunku północno-zachodnim, na Strzelce Opolskie, Opole i Dobrodzień [29]. Po wykonaniu nakreślonych zadań grupa wschodnia, w wypadku przeciwuderzenia niemieckiego, miała osłaniać okręg przemysłowy, skupiając główny wysiłek w obronie na froncie centralnym, w oparciu o naturalną przeszkodę, tj. linię rzeki Odry. Powierzone więc tej grupie zadania rozstrzygnąć miały — jak to się okaże później — o powodzeniu powstania.

W pasie przewidywanego natarcia grupy wschodniej, tj. na terenach okręgu przemysłowego i na jego zachodnich peryferiach, w rejonie Kędzierzyna, Bierawy i Rudzińca, rozmieszczone były znaczne siły niemieckie. Sieć terenowa *Kampforganisation*, zwłaszcza miejska, była dobrze rozwinięta, a jej stan liczebny — według danych organów rozpoznawczych — sięgał blisko 15 000 ludzi [30]. Szczególnie silne i dobrze uzbrojone były bojówki w Gliwicach, Katowicach i Kędzierzynie.

Grupa operacyjna „Wschód" była najsilniejszym liczebnie związkiem powstańczym, o największej stosunkowo sile przebojowej. W jej skład wchodziło początkowo 7 grup taktycznych, każda w sile około pułku piechoty, a w drugiej połowie maja nawet 9 pułków powstańczych [31]. Grupa wschodnia liczyła pod koniec I dekady maja około 20 000 powstańców i skupiała w swych szeregach blisko połowę sił i środków powstańczych. Czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu był doborowy skład osobowy oddziałów tej grupy, sformowanych z ludzi zamieszkujących w powiatach uprzemysłowionych, tj. w katowickim, bytomskim, zabrskim i gliwickim (na terenach południowych, gdyż powstańcy z ziemi toszeckiej weszli w skład grupy północnej). W okręgu przemysłowym bowiem skupiły się najliczniejsze i dynamiczne terenowe organizacje powstańcze, rekrutujące się w lwiej części z kadrowych proletariuszy, zahartowanych w bitwach klasowych i w walkach narodowowyzwoleńczych z zaborcą. One to właśnie, proletariackie oddziały powstańcze z rejonu przemysłowego, wyróżniające się wysokim poziomem samowiedzy narodowej, dys-

[29] *Ibid.*

[30] Meldunek wywiadowczy Oddziału II IV Inspektoratu Armii nr 33 z 26 V 1921 CAW, Akta IV Inspektoratu Armii, t. 7.

[31] Stan sił powstańczych z 10 V 1921, CAW, TB t. 1745. W organizacji swych sił powstańcy wykorzystali doświadczenia organizacyjne Wojska Polskiego z lat 1919—1920, gdy zależnie od możliwości i potrzeb taktyczno-operacyjnych formowano grupy o różnych składach, stanach liczebnych i sile bojowej do korpusu, a nawet wyżej, włącznie.

cypliny społecznej i zwartą organizacją, stoczyły później z przeciwnikiem zwycięskie boje pod Bierawą, Starym Koźlem i Kędzierzynem, a także ciężkie walki obronno-odwrotowe (1 dywizja powstańcza) na przedpolach Góry św. Anny.

Dowództwo powstańcze, podejmując decyzję o konieczności szybkiego opanowania okręgu przemysłowego, było oczywiście świadome trudności w realizacji tego zadania. Mimo bowiem względnej przewagi liczebnej powstańców nad przeciwnikiem, prowadzenie działań zaczepnych w gęsto zabudowanych osiedlach miejskich, częstokroć w środowiskach wrogich, przez słabo uzbrojone oddziały piechoty było trudne, wręcz ryzykowne. Uwikłanie zaś powstańców w uciążliwych walkach ulicznych musiałoby wpłynąć ujemnie na przebieg walk na pozostałych frontach powstania, a nawet mogło zaważyć na jego niepowodzeniu. Długo też rozważano celowość atakowania przez powstańców dużych miast powiatowych, takich jak: Bytom, Gliwice, Katowice itp., gdzie znajdowały się nie tylko silne gniazda *Kampforganisation*, lecz i garnizony alianckie. Obiekcje te pogłębiał fakt, że w zakresie zdobywania dużych miast powiatowych powstańcy nie mieli w zasadzie większego doświadczenia [32]. Jeśli w końcu jednak podjęto tę śmiałą decyzję to zadecydowały o tym względy militarne powstania.

Truizmem jest stwierdzenie, że jednym z głównych składników sukcesu powstania miało być masowe, jednoczesne i zdecydowane wystąpienie zbrojne ludności polskiej na całym obszarze przewidywanego powstania. W celu zmniejszenia siły oporu niemieckiego, dowództwo powstańcze planowało obezwładnić — równolegle z mobilizacją własnych oddziałów — niemieckie załogi policyjne APO. Bezpośrednim sygnałem do wystąpienia zbrojnego miało być przeprowadzenie o północy, z 2 na 3 maja, akcji dywersyjnych przez powstańczy oddział specjalnego przeznaczenia, dowodzony przez kpt. T. Puszczyńskiego (ps. Wawelberg). Tak więc: atut zaskoczenia, korzystny układ stosunków demograficznych i narodowościowych na obszarze operacyjnym i moralna przewaga powstańców — to podstawowe elementy w rachubach dowództwa powstańczego, które miały przesądzić o powodzeniu powstania. Późniejszy jego przebieg potwierdził, że były to założenia realne.

Tymczasem proklamowany przez polskich przywódców politycznych strajk powszechny w dniu 2 maja, dzięki zdecydowanemu poparciu przez proletariat polski objął cały Górny Śląsk paraliżując jego życie gospodar-

[32] Zarówno podczas I jak i II powstania Polacy opanowali wprawdzie szereg mniejszych miast, ale żadnego z miast powiatowych. Próby opanowania — podczas I powstania — Tarnowskich Gór i Pszczyny nie powiodły się. Podczas II powstania powstańcy zastosowali nową taktykę — blokowania miast powiatowych bez zamiaru atakowania ich.

cze. Była to chwila trafnie obrana, a przebieg strajku doskonale zorganizowany. Przeprowadzona pod jego osłoną, o zmroku, metodą alarmową mobilizacja członków DOP sprawiła, że terytorialne oddziały powstańcze uformowały się niezwykle szybko, osiągając natychmiastową gotowość bojową. By nadać powstaniu z miejsca szeroki i potężny rozmach, akcje powstańców zostały jeszcze przed północą gwałtownie przyspieszone. Równolegle z mobilizacją alarmową przystąpili oni do rozbrajania policjantów niemieckich. Jeszcze przed południem 2 maja, gdy ludność polska manifestowała na wiecach, a napięcie polityczne osiągnęło apogeum, część niemieckich żandarmów porzuciła posterunki w gminach i pierzchła do miast. Przed północą, gdy siły powstańcze szykowały się skrycie do rozstrzygającego ataku, powstańcy z APO, na umówiony sygnał obezwładnili i internowali niemieckich policjantów w licznych miejscowościach w okręgu przemysłowym i na Płaskowyżu Rybnickim. Między innymi w Bytomiu, Bielszowicach, Zabrzu, Biskupicach, Szopienicach i Mysłowicach. Akcje te przeprowadzono błyskawicznie, bez większego rozgłosu i w większości wypadków niemal bez przelewu krwi. Jedynie w Wirku, gdzie policjanci niemieccy wsparci przez pododdział piechoty francuskiej stawili zdecydowany opór, walki przybrały zacięty i długotrwały charakter. W Bobrku akcja nie powiodła się. Natomiast w Gliwicach i w Mikołowie, gdzie stacjonowały silne garnizony alianckie i gdzie skupiały się znaczne siły bojówek niemieckich, żadnych akcji nie podjęto [33].

Te brawurowe akcje przeprowadzone błyskawicznie przez powstańców z APO stworzyły korzystne warunki do frontalnego ataku sił powstańczych. Bowiem w ten sposób w krótkim czasie zlikwidowano szereg potencjalnych ognisk oporu przeciwnika, rozbrojono i internowano kilkuset niemieckich policjantów.

Moment frontalnego natarcia powstańczego zbliżał się nieuchronnie. Jeszcze przed północą, u schyłku dnia 2 maja, tj. w końcowej fazie mobilizacji, powstańcy objęli kontrolę na rozległych terenach zwartego polskiego zasiedlenia narodowego od górnej Wisły i Odry na południu, po Odrę na zachodzie, Małą Panew i Liswartę na północy. We wsiach i małych miasteczkach przystąpili oni do rozbrajania miejscowych żandarmów i bojówkarzy niemieckich, a pododdziały Straży Obywatelskiej (w tym Straż Przemysłowa, Gminna i Folwarczna) przejmowały pieczę nad ważniejszymi obiektami. Główne zaś siły powstańcze, tj. terytorialne

[33] Obszerniej o tym: S c h u s t e r, *op. cit.*, passim; zob. też W. D ą b r o w s k i, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską* [w:] *Źródła i dokumenty z lat 1918—1922*, Katowice 1923, s. 71—74, oraz: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t.1..., s. 28, 117, 118. S. M a s t a l e r z podaje (*Powiat gliwicko-toszecki w III powstaniu*, [w:] *O wolność Śląska..., s. 43*), że zamierzano również rozbroić policjantów niemieckich w Gliwicach, lecz na wyraźne polecenie Korfantego zrezygnowano z tego zamiaru.

zgrupowania uderzeniowe skoncentrowane wokół większych miast i osiedli, oczekiwały w napięciu sygnału do ataku. W ten sposób gwałtownie i w zasadzie bezkrwawo większość terenów wiejskich na obszarze operacyjnym powstania, zamieszkałych zwarcie przez ludność polską, znalazła się pod kontrolą powstańców jeszcze przed podjęciem przez nich działań zaczepnych [34].

Około północy z 2 na 3 maja grupy dywersyjne z oddziału kpt. Puszczyńskiego przeprowadziły planowane akcje niszcząc szereg obiektów na najważniejszych liniach komunikacyjnych i przeprawy na Odrze. W wyniku tych akcji osiągnięto nie tylko zamierzony efekt psychologiczny, tj. zaskoczenie taktyczne Niemców. Przerwana została na wiele dni łączność komunikacyjna i telekomunikacyjna między obszarem plebiscytowym i Niemcami, uniemożliwiono praktycznie przerzucenie posiłków dla bojówek KO z głębi Niemiec [35].

Działania dywersyjne oddziału kpt. Puszczyńskiego, obok mobilizacji alarmowej i akcji rozbrajania policjantów niemieckich, stanowiły kolejny element taktycznego zaskoczenia Niemców i sił alianckich i zapoczątkowały zbrojną fazę powstania. Najważniejszym jednak elementem taktycznego zaskoczenia przeciwnika i władz alianckich było masowe zdecydowane wystąpienie zbrojne ludności polskiej, co przesądziło o ludowym charakterze powstania.

Siły powstańcze przeprowadzając brawurowe akcje dywersyjne na zapleczu przeciwnika i atakując znienacka, pod osłoną nocy, wzdłuż i wszerz rozległego obszaru operacyjnego, uzyskały z miejsca zdecydowaną przewagę i płynące stąd korzyści natury operacyjno-psychologicznej, tj. zaskoczenie i inicjatywę. Od zarania powstania dążenie do szybkiego opanowania nakreślonego planem terenu determinowało wysiłek każdej z trzech powstańczych grup operacyjnych. W tej sytuacji bitwa o opanowanie okręgu przemysłowego, najważniejsze z zadań w toku działań zaczepnych, przebiegać miała w diametralnie innych, bardziej korzystnych, aniżeli w poprzednich powstaniach śląskich warunkach. W okręgu przemysłowym powstańcy opanowawszy rejony wiejskie jeszcze do północy, w pokojowej niejako fazie powstania, skoncentrowali

[34] Przebieg mobilizacji alarmowej i opanowania większości terenów obszaru operacyjnego przez powstańców przed podjęciem przez nich działań zaczepnych przedstawiono w oparciu o liczne materiały archiwalne i relacje uczestników powstania. W literaturze wspomnieniowej poruszają je m.in: S. Rostworowski, *Zagadnienia wojskowe w powstaniu Śląskim w 1921 r.*, [w:] *O wolność Śląska...*, s. 68; Mastalerz, *op. cit.*; J. Lubos, *Powiat strzelecki w okresie powstań i plebiscytu*, [w:] *Powstania śląskie*, Katowice 1963, s. 169.

[35] Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu... s. 14; zob. też. J. Meissner, *Jak dziś pamiętam*, Warszawa 1967, s. 319 i n.

następnie większość swych sił wokół kilkunastu największych miast, otaczając je pierścieniem. Wkrótce po północy, około godziny drugiej z 2 na 3 maja miasta te gwałtownie, niemal równocześnie zaatakowali [36] (zob. rys. 3). Atakując znienacka i pod osłoną nocy uśpione miasta, w których większości zdołali jeszcze wcześniej rozbroić niemieckie załogi policyjne, powstańcy nie napotkali na zorganizowany opór przeciwnika i po krótkich potyczkach większość z nich opanowali nad ranem. W niektórych jednak miejscowościach, gdzie Niemcy zachowując czujność zdołali zorganizować doraźną obronę, starcia przybrały poważniejszy charakter i przeciągnęły się znacznie dłużej. Do poważniejszych starć doszło m.in. w Wirku, Chorzowie, Świętochłowicach, Łabędach, Miechowicach, Zabrzu, Rudzie Śl., Gliwicach, Sośnicowicach, Ligocie Zabrskiej i Szywałdzie (obecnie Bojków).

W powiecie katowickim, najgęściej zaludnionym na obszarze plebiscytowym, gdzie polska działalność niepodległościowa miała bogate tradycje i dynamicznie się rozwijała, powstańcy zdołali wystawić największe liczebnie siły. Powstanie przebiegało tu sprawnie i jeszcze w ciągu nocy z 2 na 3 maja wszystkie miejscowości z wyjątkiem Katowic, Królewskiej Huty i Chorzowa, zostały przez powstańców opanowane [37]. Dowództwo powstańcze przywiązywało zapewne szczególną wagę do zdobycia Katowic, tego najsilniejszego wówczas skupiska niemczyzny w tym rejonie. W celu jego opanowania skierowano największe zgrupowanie uderzeniowe grupy wschodniej, tj. dwie grupy taktyczne dowodzone przez kpt. A. Kocura i ppor. W. Fojkisa, wzmocnione batalionem z grupy taktycznej ppor. Cz. Paula [38].W skład zgrupowania katowickiego wchodziło łącznie 8 batalionów w sile około 5000 powstańców [39]. Oddziały powstańcze zgrupowane po północy na rozległych peryferiach Dąbia, Bogucic, Załęża, Ligoty i Brynowa wtargnęły około godz. 3 w nocy z różnych stron do Katowic. Główne siły, zgrupowane w lasach położonych na południu, wkroczyły z kierunku Brynowa i Ligoty, napotykając słaby opór policjantów i bojówek niemieckich, który szybko zdławiono. Niemcy, zaskoczeni niespodziewanym atakiem silnych zgrupowań powstańczych, próbowali ostrzeliwać je z ukrycia. Nie zdołali jednak zorganizować obrony, a ich bojówki

[36] Mielżyński, *op. cit.*, s. 80. Atak, planowany początkowo o godz. 3 w nocy, w ostatniej chwili przyspieszono. Por. Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu..., s. 18.

[37] Dąbrowski, *op. cit.*, s. 72.

[38] W. Fojkis, *Historia 1 pułku wojsk powstańczych*, [w:] *Walka o Śląsk trwa...*, Londyn 1941, s. 41—43.

[39] Składy i stany batalionów powstańczych nie były jednolite, jak w siłach regularnych. W zasadzie batalion powstańczy składał się z 3—4 kompanii, jego stan wynosił 300—350 powstańców.



Ugrupowanie sił powstańczych w okręgu przemysłowym i na Płaskowyżu Rybnickim przed podjęciem działań w nocy z 2 na 3 V 1921

szybko ogarnęła panika. W takiej sytuacji już we wczesnych godzinach rannych Katowice znalazły się w rękach powstańców [40].

Na północnych terenach powiatu katowickiego operowały oddziały grupy taktycznej dowodzonej przez ppor. K. Gajdzika. Bataliony dowodzone przez H. Majętnego i J. Lortza weszły do Królewskiej Huty w ciągu nocy od wschodu i z południa i zajęły ją po krótkiej wymianie strzałów. Oddziały Gajdzika rozwijając natarcie w kierunku północnym wkroczyły następnie do Chorzowa, który po gwałtownej i zaciętej, lecz krótkotrwałej walce opanowały [41]. W ten sposób powiat katowicki, w ciągu kilkunastu godzin od ukończenia mobilizacji alarmowej, znalazł się pod kontrolą powstańców.

Pomyślnie przebiegało powstanie na ziemi bytomskiej, posiadającej chlubne tradycje walk narodowowyzwoleńczych i uchodzącej za centrum polskiej działalności plebiscytowej. Na terenie powiatu operowała grupa taktyczna dowodzona przez ppor. C. Paula, w skład której wchodziły 4 bataliony. Oddziały tej grupy skierowały z miejsca główny wysiłek na opanowanie Bytomia. Wkrótce po północy wdarł się do Bytomia z kierunku zachodniego i północnego z Miechowic i z Buchacza batalion bytomski dowodzony przez sierż. Barona, a z południa, z kierunku Rozbarku i Łagiewnik, batalion mieszany por. J. Ziarnka. Akcje tych oddziałów osłaniały operujące w pobliżu, w miejscowościach peryferyjnych, bataliony dowodzone przez ppor. Cz. Paula i powstańca Musioła. Niemcy nie próbowali nawet bronić się w mieście i powstańcy zajęli Bytom szybko [42]. Równie szybko i bez większych starć opanowali powstańcy szereg miejscowości położonych nie opodal Bytomia, jak: Rozbark, Piekary, Brzeziny Śl., Łagiewniki, Bobrek i Lipiny. W Miechowicach pododdział policjantów niemieckich stawiał przez kilka godzin desperacko zbrojny opór powstańcom, lecz nad ranem 3 maja zmuszony został do poddania się. Podobnie w Świętochłowicach; bojówki niemieckie zdołały zorganizować doraźną obronę i doszło do gwałtownych, choć krótkotrwałych walk. Ostatecznie

---

[40] Meldunek ppłk. Mielżyńskiego do Naczelnika Państwa z 3 V 1921. CAW. TB. t. 1754, s. 44—45. Obszerniej o tym piszą: R. Niemczyk, *Działalność 3 p.p. w III powstaniu śląskim*, [w:] *O wolność Śląska...*, s. 44—45; także M. Hańka, *Jak to było pod Katowicami?*, ibid., s. 47; też J. Keller, *Gliwice—Katowice—Kędzierzyn*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich* t. 1..., s. 26 i n. Autor pominął walki w mieście. Zob. też Schuster, *op. cit.*, s 226.

[41] Meldunek ppłk. Mielżyńskiego do Naczelnika Rady Państwa z 4 V 1921 ... Szerzej o tym: W. Borth, *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku*, Królewska Huta 1928; też: R. Kula, *Opis wybuchu III powstania w Chorzowie*, „Powstaniec Śląski" 1936, z. 5, s. 73—74.

[42] Por. R. Kornke, *Zajęcie Bytomia* [w:] *O wolność Śląska.... s. 51—52· też:* J. Śruba, *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2..., s. 134 i n.

do wczesnych godzin rannych zlikwidowano w Bytomskiem ostatnie niemieckie ogniska oporu.

W sąsiadującym od zachodu powiecie zabrskim powstanie miało przebieg bardziej skomplikowany, zwłaszcza na terenach północno-wschodnich, w trójkącie: Zabrze—Ruda Śląska—Biskupice, gdzie istniały silne stosunkowo skupiska ludności niemieckiej. Podczas gdy powiaty katowicki i bytomski znajdowały się już od wczesnych godzin rannych 3 maja całkowicie pod kontrolą sił powstańczych, gdzie tworzono surogaty nowych władz polskich, w zabrskim toczyły się zaciekłe walki. Na terenie tego powiatu operowało jedno z najsilniejszych zgrupowań powstańczych w składzie grupy tzw. szybkiej (ruchowej), dowodzonej przez kpt. P. Cymsa, w sile 6 batalionów, i podporządkowanej jej taktycznie grupy por. F. Szendzielorza w sile 2 batalionów, liczących łącznie niespełna 5000 powstańców [43].

Na terenach południowych okręgu przemysłowego powstańcy zajęli w ciągu nocy, bez poważniejszych starć: Bielszowice, Kończyce, Makoszowy i Sośnicę. Bardziej na północy zaś Zaborze (obecnie przedmieście Zabrza). Rudę Śl. atakowano 3 maja nad ranem, słabymi siłami i bez powodzenia. Broniące się w mieście bojówki KO ostrzeliwały powstańców z ciężkiej broni maszynowej i z moździerzy, odpierając szereg kolejnych natarć. Dopiero po południu, gdy powstańcy podciągnęli odwody i ponowili natarcie, udało im się przełamać obronę przeciwnika i zmusić go do poddania się. Zdobyto m.in. znaczne zapasy broni [44]. Znacznie dłużej toczono boje o Zabrze. W nocy z 2 na 3 maja wtargnęły do miasta od północy i od północnego wschodu bataliony zabrskie dowodzone przez K. Widerę, D. Trocera i por. F. Szendzielorza. Atak nastąpił równolegle niemal z akcją rozbrajania policji niemieckiej. Wsparte przez bojówki KO poddziały policji broniły się zaciekle i stawiały długotrwały opór. W rezultacie walki uliczne prowadzone były w szeregu izolowanych ogniskach, w różnych częściach miasta, głównie w centrum. Późnym wieczorem opór Niemców ostatecznie przełamano, a nazajutrz, 4 maja, główne siły powstańców, które podążały z kierunku Katowic na zachód, wkroczyły, wraz z powstańcami zabrskimi, do Zabrza [45].

Bardziej skomplikowany był przebieg powstania na zachodnich terenach okręgu przemysłowego, tj. w powiecie gliwickim. Początkowo miał

---

[43] Rozkaz dzienny kpt. Cymsa z 5 V 1921, CAW, t. 130,19/3.

[44] Dąbrowski, *op. cit.*, s. 72; por. też P. Pietrek, *W rudzkich oddziałach powstańczych* [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich* t. 1..., s. 185—186.

[45] Meldunek sytuacyjny nr 36 z 3 V 1921 oraz meldunek sytuacyjny nr 37 z 4 V 1921, CAW, Kolekcje, Akta Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, t. 179; por. też Dąbrowski, *op. cit.*, s. 73—74, J. Pasoń, *W ogniu walki*, „Kroniki Miasta Zabrza" 1967, nr 3, s. 120 i n. F. Grabka, *Walka o kopalnię Makoszowy*, ibid., s. 123.

on charakter pomyślny. Jeszcze na krótko przed podjęciem walki siły powstańcze na tych terenach zostały pod względem operacyjnym rozdzielone. 3 bataliony gliwickie, zmobilizowane na terenach południowych i centralnych, dowodzone przez ppor. S. Mastalerza, wcielono do grupy operacyjnej „Wschód", zaś 2 bataliony toszeckie pod dowództwem W. Mięsoka weszły w skład północnej grupy operacyjnej z zadaniem opanowania terenów położonych wzdłuż prawego brzegu rzeki Kłodnicy.

Bataliony gliwickie opanowawszy przed północą tereny wiejskie podjęły w myśl rozkazu o godz. 2 w nocy ataki na osiedla miejskie. Pierwszy sukces odniósł batalion ppor. Sójki zdobywając po gwałtownym ataku ważny węzeł kolejowy — Łabędy. W toku walki wielu Niemców zostało zabitych, a ponad 100 wzięto do niewoli. Po zajęciu Łabęd batalion pospieszył w kierunku Gliwic, docierając nad ranem na jego peryferie, do Sobiszowic [46].

Batalion z Żernicy, dowodzony przez powstańca Konopkę, zaatakował pobliskie zniemczone osiedle Szywałd (obecnie Bojków), przełamał szybko opór Niemców, a następnie forsownym marszem zmierzał do Gliwic. Na swej drodze napotkał jednak w Ligocie Zabrskiej na obwarowanego przeciwnika i uwikłał się w uciążliwych walkach, które przeciągnęły się do późnych godzin dnia 3 maja. Najsilniejszy opór stawili Niemcy w Sośnicowicach, gdzie zdołali w porę zorganizować obronę osiedla i uzbrojeni w ciężką broń maszynową, stawiali czoło powstańcom w ciągu 3 i 4 maja [47].

Szczególne jednak trudności wyłoniły się przy próbie zdobycia Gliwic. Na peryferiach miasta, na wzgórzach okalających je niemal ze wszystkich stron, koncentrowały się od świtu 3 maja oddziały zgrupowania ppor. S. Mastalerza, otaczając z wolna pierścieniem miasto. Siły tego zgrupowania były jednak zbyt słabe, by podjąć uprzedzony atak na najsilniejsze, obok Katowic, skupisko niemczyzny na Górnym Śląsku, gdzie ponadto stacjonował silny garnizon wojsk alianckich. Bataliony gliwickie oczekiwały więc, w myśl pierwotnych założeń, na przybycie posiłków z sąsiednich zgrupowań, by wraz z nimi podjąć próbę opanowania Gliwic.

Tymczasem wewnątrz miasta, kilkudziesięciu polskich funkcjonariuszy APO zabarykadowało się w koszarach, prowadząc przez szereg godzin nierówną walkę z nacierającymi raz po raz oddziałami niemieckimi. Część ludności polskiej w mieście pragnęła aktywnie uczestniczyć w powstaniu i wesprzeć broniących się w koszarach Polaków, lecz pozbawiona broni

[46] Mastalerz, *op. cit.*

[47] Meldunek sytuacyjny nr 36 z 3 V 1921 oraz meldunek sytuacyjny nr 37 z 4 V 1921...; por. też. Mastalerz, *op. cit.*, gdzie autor podaje błędnie jakoby Sośnicowice powstańcy zdobyli w dniu 3 V.

zmuszona była przedzierać się skrycie do powstańców, zgrupowanych na peryferiach Gliwic [48]. Niemcy tymczasem, licząc się z realiami, zdołali w ciągu 3 maja zorganizować silną obronę na przedmieściach miasta.

Dowództwo powstańcze liczyło się już wcześniej z możliwością silnego oporu Niemców w rejonie Gliwic, dużej enklawy niemczyzny. Teoretycznie wskazywała na to analiza porównawcza sił obu stron na tych terenach. W południe 3 maja podjęło więc niezwłocznie słuszną decyzję i skierowało, wspierając natarcie zgrupowania gliwickiego, 5 batalionów katowickich pod dowództwem ppor. W. Fojkisa. Od południa, z kierunku Gierałtowic i Szywałdu (Bojkowa), wspierać je miały wydzielone siły z pszczyńskiej grupy taktycznej, dowodzonej przez kpt. F. Rataja [49]. Wydzielone dodatkowo siły podjęły marsz na Gliwice. Południowa część powiatu gliwickiego, na wysokości Gliwic, Sośnicowic i Gierałtowic, miała się zatem stać terenem najdłużej ciągnących się walk w okręgu przemysłowym.

Ten wielki bez wątpienia i błyskawiczny sukces, jaki odnieśli powstańcy grupy operacyjnej „Wschód" opanowując w ciągu kilkunastu godzin niemal cały Górnośląski Okręg Przemysłowy, był nie do pomyślenia bez wsparcia współdziałających od północy i od południa sąsiednich grup operacyjnych, „Północ" i „Południe". Grupa południowa bowiem, operująca w powiatach pszczyńskim, rybnickim i na wschodnich terenach powiatu raciborskiego, obezwładniła szybko gniazda oporu niemieckiego i umocniwszy się wzdłuż naturalnej linii obronnej, wzdłuż rubieży górnej Odry, osłaniała w ten sposób od południa działania grupy „Wschód", chroniąc jednocześnie skutecznie południowo-zachodnie skrzydło powstańczego obszaru operacyjnego przed wtargnięciem odwodów niemieckich od zachodu.

Grupa operacyjna „Północ", osłaniając od północy działania grupy wschodniej operującej w okręgu przemysłowym, opanowała po krótkich potyczkach szereg ważnych ośrodków o znaczeniu taktyczno-operacyjnym, położonych na jego północnych i zachodnich peryferiach. M.in. Tarnowskie Góry, Mikulczyce, Pyskowice, Ujazd i położony bardziej na zachodzie Kędzierzyn, który jednak, w wyniku natychmiastowego kontrataku oddziałów policji niemieckiej i marynarzy z Koźla, niestety utracono. Dzięki błyskawicznemu opanowaniu wspomnianych miejscowości przez bataliony północnego zgrupowania przekreślono w zasadzie możliwość przebicia się oddziałów niemieckich z północy do okręgu przemysłowego, gdzie mogłyby wywierać destrukcyjny wpływ na przebieg działań. Grupa „Północ" podjęła jednocześnie na całej szerokości, od Mikulczyc i Ujazdu

[48] Dąbrowski, *op. cit.*; por. też Rostworowski *op. cit.*, s. 135.
[49] Rozkaz dowództwa grupy „Wschód" z 3 V 1921 CAW, TB, t. 130.7/1.

na południu, po Ozimek i Olesno na północy — „bitwę o szyny". Rozgorzały gwałtowne i prowadzone z dynamiką walki o opanowanie ważnych arterii komunikacyjnych, w tym węzłów i ośrodków, których posiadanie umożliwiało manewr siłami i środkami w pożądanym kierunku.

Zdawało się, że losy bitwy o okręg przemysłowy rozstrzygnięto jeszcze w pierwszym dniu powstania i ten ważny strategicznie obszar poddany zostanie kontroli władz powstańczych. Tymczasem wskutek wkroczenia do akcji wojsk alianckich w dniu 3 maja sytuacja polityczno-wojskowa na tym obszarze ogromnie się skomplikowała, zagrażając losom powstania. Wojska alianckie, otrząsnąwszy się z zaskoczenia nad ranem 3 maja, zostały postawione w stan gotowości bojowej, a następnie wystąpiły przeciwko powstańcom. Przystępując do akcji przeciwko powstańcom, zamierzały one zmusić ich do złożenia broni i odzyskać utraconą kontrolę na terenach objętych powstaniem. Obecności wojsk alianckich na obszarze plebiscytowym nie sposób było zignorować, lecz były one zbyt słabe, by powstrzymać masowe powstanie ludności polskiej i zmusić ją do zaniechania walki [50].

Interwecja wojsk alianckich, mimo że liczono się z nią jeszcze przed powstaniem, wywołała sporo zamieszania w szeregach powstańczych i w wielu miejscowościach doszło do gwałtownych i krwawych starć, zwłaszcza w powiatach rybnickim i pszczyńskim, gdzie oddziały włoskie, wspierając bojówki niemieckie wystąpiły zbrojnie przeciwko powstańcom. W wyniku tych starć po obu stronach zostało zabitych lub rannych kilkaset osób [51]. Powstała sytuacja, która groziła poważnymi następstwami. Władze alianckie bowiem podjęły niezwłocznie środki represyjne przeciwko powstańcom.

Dowództwo powstańcze przedsięwzięło natychmiast zdecydowane i skuteczne — jak się później okazało — wysiłki, by zażegnać pogłębiający się kryzys. Na podstawie odpowiednich porozumień zawartych między dowódcami alianckimi i powstańcami, oddziały powstańcze ustąpiły z niektórych miast, gdzie alianci ponownie przejęli kontrolę i — podobnie jak podczas II powstania — przystąpiły do ich blokady [52]. Los zrządził, że zawarte doraźnie, w wybuchowej sytuacji porozumienie zachowało w praktyce moc obowiązującą do chwili zakończenia powstania. Decyzja Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych o wycofaniu się z niektórych miast i zastosowaniu taktyki blokady nie została od razu wła-

[50] Meldunek ppłk. Mielżyńskiego do naczelnika Państwa z 3 V 1921...

[51] Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu... s. 16—17; zob. też W. Korfanty, *Marzenia i zdarzenia*, „Polonia" nr 2367, z 10 V 1931.

[52] Rozkaz operacyjny Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych [dalej: NKWP] nr 4 z 3 V 1921, CAW, TB, t. 130.4/36; także Rostworowski, *op. cit.*, s. 133 i n.; Mielżyński, *op. cit.*, s. 87 i n.

ściwie przyjęta, a nawet wywołała wyraźne niezadowolenie wśród powstańców, którzy uznali ją wręcz jako „uszkodzenie kręgosłupa powstania" [53]. Wycofanie się powstańców z najważniejszych ośrodków administracyjno-politycznych i gospodarczych miało istotnie poważne i dotkliwe następstwa, które niezmiernie skomplikowały wojskowe położenie powstania. Z drugiej jednak strony była to bez wątpienia decyzja odważna i dalekowzroczna. Podyktowana koniecznością, za którą przemawiały ważne racje polityczne. W trudnej sytuacji dowództwo powstańcze wykazało więc zdecydowanie i dojrzałość polityczną.

Zastosowana przez powstańców taktyka blokowania ważniejszych miast miała również i dodatnie strony. Osobliwość tej taktyki wyrażała się w tym, że w blokowanych miastach władzę przejęli znów alianci, którzy zabiegali o utrzymanie w nich ładu i porządku publicznego. Ich siły zaś zbrojne, rozdzielając cienkim kordonem walczące strony, powstrzymały je od prowadzenia aktywnych działań i dokonywania wewnątrz blokowanych miast aktów samowoli. Osaczone w tych miastach znaczne siły niemieckie zostały wyeliminowane z walki i pozbawione możliwości aktywnego oddziaływania na dalszy bieg powstania, a podejmowane przez nie próby organizowania dywersji na tyłach powstańczych były w zarodku dławione [54]. Nie bez znaczenia był również fakt, że dopływ zaopatrzenia dla miast: żywności, energii elektrycznej, wody, gazu i surowców dla bieżącej produkcji, pozostawał pod kontrolą powstańców, oddając im w ręce wrażliwy instrument oddziaływania na miejscową ludność. Blokadę powierzono oddziałom terytorialnym przewidywanym pierwotnie do obsady tych miast. Ich moc bojowa, zwłaszcza siła ognia, była znacznie słabsza, jak oddziałów walczących na frontach. Ogółem do blokady wydzielono około 1/3 sił ogólnego stanu grupy wschodniej [55]. Praktyka wykazała, że była to taktyka giętka, efektywna i świadcząca o umiejętności wysoce ekonomicznego wykorzystania sił.

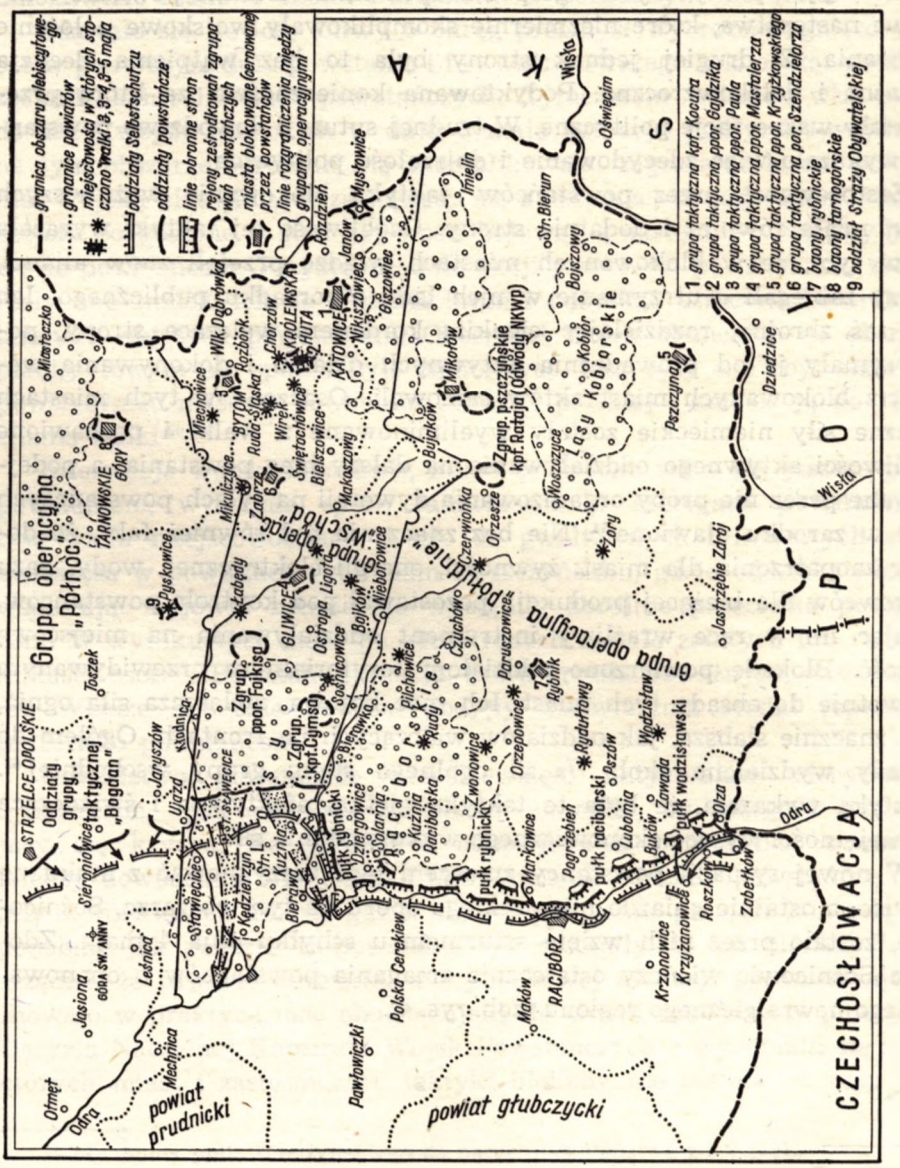
W nowej sytuacji powstańcy zmuszeni byli zrezygnować z ataku na Gliwice, a ostatnie gniazdo niemieckiego oporu na tym obszarze, Sośnicowice, zostało przez nich wzięte szturmem u schyłku dnia 4 maja. Zdobycie Sośnicowic wieńczy ostatecznie zmagania powstańców o opanowanie tego newralgicznego regionu (zob. rys. 4).

* * *

[53] Por. Rostworowski, *loc. cit.*

[54] Referat Dowódcy Obrony Plebiscytu...

[55] Dane szacunkowe sporządzone na podstawie sprawozdań o stanach liczebnych poszczególnych oddziałów powstańczych przesyłanych do NKWP w II i III dekadzie maja 1921 r.



Położenie ogólne w okręgu przemysłowym i na Płaskowyżu Rybnickim w dniu 5 V 1921

Bitwa o opanowanie okręgu przemysłowego przeprowadzona przez powstańców błyskawicznie, w ciągu niespełna półtorej doby, zakończyła się ich walnym zwycięstwem. W tym niezwykle krótkim czasie oddziały grupy operacyjnej „Wschód", współdziałając z sąsiednimi grupami, od północy i z południa, opanowały tułów strategiczny obszaru operacyjnego, nadając powstaniu z miejsca rozmach przestrzenny i siłę początkowego uderzenia. Główny wysiłek skoncentrowali powstańcy na atakowaniu ważniejszych miast, które opanowali, z wyjątkiem Gliwic oraz Zabrza, nadspodziewanie szybko.

Moment i metodę rozpoczęcia natarcia wybrano — jak się okazało — nadzwyczaj trafnie. Zaskoczenie i szeroki rozmach natarcia uniemożliwiły wręcz Niemcom zorganizowanie skutecznej obrony. Jeszcze w toku pierwszych nocnych akcji bojowych powstańców część bojówek niemieckich w miastach, zaskoczona błyskawicznym rozwojem wydarzeń, została rozbita, część zdołała uniknąć ciosów i wycofała się w pośpiechu na tereny zaodrzańskie. Większość zaś sił niemieckich w okręgu przemysłowym ostała się w dużych miastach, z których powstańcy wskutek interwencji wojsk alianckich, wycofali się. Wobec tych miast, w których przyczaiły się oddziały KO powstańcy zastosowali giętką i efektywną taktykę blokady. W ten sposób w pierścieniu powstańczej blokady od pierwszych dni powstania do jego zakończenia znalazły się takie miasta w okręgu przemysłowym jak: Bytom, Gliwice, Katowice, centralna część Zabrza [56] i przejściowo, przez okres kilku dni, Królewska Huta i Mysłowice. Na pozostałych terenach blokowane były m.in. Tarnowskie Góry, Olesno, Mikołów, Lubliniec i Pyskowice [57].

Bitwa o opanowanie okręgu przemysłowego zapoczątkowała natarcie powstańców w III powstaniu śląskim. Błyskawiczne i walne zwycięstwo odniesione przez nich w tej bitwie wywarło ogromny wpływ moralny na dalszy przebieg walk na poszczególnych frontach powstania. Miało ono doniosłe znaczenie wojskowe, stworzyło bowiem korzystne warunki dla przejścia do działań zaczepnych na szerokim froncie. Powstańcy wykorzystując początkowe powodzenie rozwinęli działania zaczepne w I dekadzie maja, zgodnie z pierwotnymi założeniami, i w wyniku pomyślnie przeprowadzonego natarcia osiągnęli w zasadzie nakreślone planem cele operacyjno-taktyczne. Oddziały powstańcze opanowały okręg przemysłowy, tereny położone na Płaskowyżu Rybnickim i na Wyżynie Śląskiej, osiągając zwartym frontem tzw. linię Korfantego, przebiegającą wzdłuż rubieży górnej Odry na zachodzie, a na północnym wschodzie, przez opanowanie większej części ziemi oleskiej, linię tę znacznie przekroczyły.

---

[56] Pozostała część miasta znajdowała się w rękach powstańców.

[57] Schuster *op. cit.*, passim.

III powstanie, w odróżnieniu od poprzednich powstań na Śląsku, a także i w Wielkopolsce, w latach 1918—1919, miało od początku przebieg planowy i skoordynowany. Szeroki zaś zasięg i ludowy charakter, cechy niezmiernie rzadko występujące spójnie w polskich powstaniach narodowych, przesądziły o jego powodzeniu.

WACŁAW RYŻEWSKI

THE FIGHT FOR CONTROL OF THE UPPER SILESIAN INDUSTRIAL AREA DURING THE III SILESIAN INSURRECTION

The fight for control of the Upper Silesian industrial area during the III Silesian Insurrection was initiated with the attacks launched by the insurgents in the first decade of May 1921. Due to its political and strategic importance, the insurgents made the industrial area the operational base for their tactical plans. To take and control this region the insurgents' Command sent their strongest detachment, the "Wschód" (East) group with virtually one half of the total force of men and materials at their disposal.

The insurrection broke out on the night of 2—3rd May and in the terrain densely inhabited by Polish people quickly became a popular mass movement.

The insurgents acted first and forced a tactical lead over the German and Allied forces, attacking unexpectedly under cover of darkness and in this way rapidly gained the advantage, reaping the consequent operational and psychological fruits in the shape of surprise and initiative. The brunt of the first attack was directed against the larger towns, where the German armed corps were stationed. Most of these towns, as for instance Bytom, Katowice, Królewska Huta, Tarnowskie Góry and Łabędy were already taken by the insurgents at 3 o'clock in the morning without any great effort.

In certain towns however, where the Germans managed to organise a defence action, bloody clashes ensued, as for instance in Gliwice, Zabrze Sośnicowice, Ruda Śląska and in Kędzierzyn. Rapid intervention moves and the throwing into action of the French occupation forces against the insurgents forced them to withdraw from the larger towns in the industrial area and to fall back on a flexible, effective blockade. In this way the towns of Bytom, Gliwice, Katowice, Tarnowskie Góry and Zabrze, among others, found themselves within the circle of the insurgent blockade. The insurgents' lightning thrust to capture the industrial area brought them success in a little less than a day and a half.

This success had an enormous moral effect on the further course of the fight on the various insurrection fronts and in the final reckoning turned out to be the deciding factor in the ultimate achievement of their goal.

WACŁAW RYŻEWSKI

DER KAMPF UM DIE BEHERRSCHUNG DES OBERSCHLESISCHEN INDUSTRIEGEBIETS ZUR ZEIT DES DRITTEN SCHLESISCHEN AUFSTANDES

Der Kampf um die Beherrschung des oberschlesischen Industriegebiets, den man zur Zeit des dritten schlesischen Aufstandes führte, begann mit Angriffshandlungen der Aufständigen in der ersten Dekade des Monats Mai 1921. Wegen seiner strategisch-politischen Bedeutung war das Industriegebiet in den Plänen des Aufstandes seine Operationsbasis. Für die Einnahme dieses Gebiets wurde von dem Oberkommando des Aufstandes die stärkste Gruppierung, die Gruppe „Ost" zugeteilt. Ihr stand beinahe die Hälfte der gesamten Kräfte und Mittel der Aufständigen zur Verfügung.

Der Aufstand brach in der Nacht vom 2. zum 3. Mai aus und im Gebiet einer geschlossenen polnischen Besiedlung nahm er sofort einen massenhaften, volkstümlichen Charakter an.

Die Aufständigen kämpften in einem Zustand der taktischen Überraschung der Deutschen und der allierten Truppen, griffen plötzlich unter dem Schutze der Nacht an und erlangten sofort die entscheidende Übermacht sowie die sich daraus ergebenden Vorteile in operativer und psychologischer Hinsicht, d.h. Überraschung und Initiative.

Den Hauptstoss der ersten Angriffe richteten sie gen grössere Städte, wo sich starke deutsche Kampfgruppen angesammelt hatten. Den grössten Teil der Städte, wie z. B. Bytom, Katowice, Królewska Huta, Tarnowskie Góry und Łabędy konnten die Aufständigen ohne grösseren Aufwand schon am Morgen des 3. Mai einnehmen.

In einigen Städten aber, wo die Deutschen die Verteidigung vorbereiten konnten, kam es zu blutigen Kämpfen, u.a. in Gliwice, Zabrze, Sośnicowice, Ruda Śląska und Kędzierzyn. Die schnelle Intervention und das Einschreiten französischer Okkupationstruppen gegen die Aufständigen nötigten sie zum Abzug aus den grösseren Städten des Industriegebiets und zur Anwendung einer elastischen, erfolgreichen Blockade. Auf diese Weise befanden sich in der Umzingelung der aufständigen Blockade u.a. Bytom, Gliwice, Katowice, Tarnowskie Góry und Zabrze. Der Kampf um die Beherrschung des oberschlesischen Industriegebiets, den die Aufständigen blitzartig durchführten, endete nach eineinhalb Tagen mit ihrem Erfolg. Dieser Erfolg übte einen grossen moralischen Einfluss auf den Verlauf der Kämpfe an den einzelnen Fronten aus und entschied in letzter Rechnung über den Erfolg des gesamten Aufstandes.

ВАЦЛАВ РЫЖЕВСКИ

БИТВА ЗА ОВЛАДЕНИЕ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКИМ ПРОМЫШЛЕННЫМ ОКРУГОМ В III СИЛЕЗСКОМ ВОССТАНИИ

Битва за овладение Верхнесилезским промышленным округом во время III силезского восстания положила начало повстанческому наступлению в I декаде мая 1921 г. В связи с его стратегическим и политическим значением про-

мышленный округ являлся, согласно планам восстания, его оперативной базой. Командование восстанием для захвата этого района выделило сильную группировку „Восток", располагающую половиной всех повстанческих сил и средств.

Восстание вспыхнуло ночью со 2 на 3 мая на территории плотно заселенной поляками и получило сразу массовый, народный характер.

Повстанцы действовали, используя момент внезапности, застигнув врасплох немцев и союзные подразделения ночью, и получили сразу перевес и выгодные психологические и оперативные позиции, захватили инициативу. Первые атаки повстанцев были направлены на крупные города, в которых сосредоточились крупные отряды немецких штурмовиков. Большинство городов, например, Бытом, Катовице, Крулевская Гута, Тарновские Гуры и Лабенды повстанцы захватили без особых усилий еще утром 3 мая.

В некоторых городах, где немцы сумели организовать оборону, произошли кровавые столкновения, например, в городах Гливице, Забже, Сосницовице, Руда Сленска, Кендзежин. Интервенция оккупационных французских войск против восставших заставила повстанцев покинуть крупные города промышленного округа и ввести гибкую, эффективную блокаду. Так оказались в кольце блокады города Бытом, Гливице, Катовице, Тарновске Гуры и Забже. Сражение за овладение промышленным округом было проведено молниеносно и в течение полутора суток завершилось полным успехом. Этот успех оказал огромное влияние, главным образом, нравственное, на дальнейший ход борьбы на отдельных фронтах и на весь исход восстания.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

KRZYSZTOF BROŻEK

POLSKA SŁUŻBA MEDYCZNA W PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM

Z akcją plebiscytową na Górnym Śląsku w latach 1920—1921 wiąże się działalność grup zawodowych polskich lekarzy, farmaceutów i średniego personelu medycznego. W artykule niniejszym działalność tę przedstawiono omawiając, po pierwsze, sanitariat powstańczy — zabezpieczenie medyczne drugiego powstania i akcji plebiscytowej i, po drugie, udział pracowników medycznych w pracy plebiscytowej — organizowanie polskiej służby zdrowia i działalność pracowników medycznych w różnych dziedzinach akcji plebiscytowej.

KRWAWE EPIZODY AKCJI PLEBISCYTOWEJ

Od lutego 1920 r. do marca 1921 r. trwała oficjalna akcja plebiscytowa, kierowana przez komisariaty plebiscytowe polski i niemiecki. Szczególnie trudna była praca przedstawicieli polskiej ludności Śląska, a udział w niej wymagał dużej odwagi osobistej. Nierzadkie były w tej akcji krwawe epizody, które pochłonęły wiele ofiar ludzkich — stąd określenie „krwawy plebiscyt". Bojówki niemieckie uniemożliwiły pracę np. powiatowemu komitetowi plebiscytowemu w Koźlu i jego kierownik, dr med. Teofil Golus, był zmuszony przenieść biuro do Ciska. Podobnie w powiecie prudnickim; siedzibę komitetu musiano ze względów bezpieczeństwa przenieść z Głogówka do Strzeleczek, a jego kierownik, dr med. Teodor Obremba, z powodu zagrożenia osobistego, opuścił stanowisko, a jego miejsce zajął student medycyny Edward Hanke [1]. Aptekarz Konrad Habryka, komisarz plebiscytowy na powiat strzelecki, zmarł na skutek odniesionych ran, pobity przez bojówkę niemiecką podczas pracy plebiscytowej [2].

---

[1] W. Karuga, *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966, s. 27; E. Hanke, *Trudy i oczekiwania*, Warszawa 1965, s. 119.

[2] F. Nowak, *Aptekarz Konrad Habryka — syn Szopienic Śląskich*, „Farmacja Polska" 1962, nr 15—16, s. 381—382.

Dnia 2 V 1920 r. kilkaset tysięcy śląskich Polaków uczciło w pochodach rocznicę Konstytucji 3 Maja; doszło do krwawych starć z bojówkami niemieckimi. Dnia 28 V 1920 r. bojówki niemieckie zorganizowały napad na hotel „Lomnitz" w Bytomiu, siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. W godzinach wieczornych, gdy rozpoczęto natarcie na hotel, znajdowało się w nim około 15 pracowników, a wśród nich komisarz Wojciech Korfanty oraz dr med. Maksymilian Wilimowski, który zorganizował doraźny punkt opatrunkowy. Niemcy zdobyli jedynie parter hotelu i podpalili go. W ciągu kilku godzin odparto dwa ataki; wśród obrońców nie było strat. Natomiast Niemcy mieli kilkudziesięciu rannych i zabitych. Po północy z odsieczą przybyło wojsko francuskie [3]. Ten krwawy incydent wywołał oburzenie ludności polskiej. Zaogniały się coraz bardziej antagonizmy między ludnością polską a niemiecką; sytuacja na Górnym Śląsku stawała się coraz bardziej napięta. Praca plebiscytowa wymagała coraz częściej pomocy lekarskiej; dr med. Bronisław Hager, kierownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Zabrzu, wspomina: „Co rano opatrywałem rannych chłopców — propagandzistów, pobitych przy pełnieniu służby [rozwieszaniu polskich plakatów — KBJ]" [4]. zaś Jerzy Paszkowski, referent organizacyjno-operacyjny Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (dalej: POW GŚl.) pisze: „Nie było dnia, ażeby w Komisariacie nie zjawili się pobici Polacy, lub rodziny aresztowanych na rozbitych zebraniach, żądając pomocy i opieki" [5]. Polskie zebrania agitacyjne zabezpieczały pod względem sanitarnym sanitariuszki z oddziałów żeńskich i sanitariusze komunlotnych POW GŚl. [6]

W drugiej połowie sierpnia 1920 r. wzmogła się akcja terrorystyczna bojówek niemieckich na obszarze plebiscytowym. Ofiarami jej byli m.in. dwaj lekarze — Andrzej Mielęcki i Henryk Jarczyk. Dnia 17 sierpnia doszło do krwawych zajść i demonstracji m.in. w Katowicach, przed budynkiem, w którym mieściła się siedziba kontrolera Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (róg obecnej ulicy Warszawskiej i Mielęckiego). Francuzi zmuszeni byli odeprzeć niemiecki atak ogniem karabinowym. Zamieszkały w położonym naprzeciw domu, dr A. Mielęcki udał

[3] J. Gawrych, *Hotel Lomnitz*, Katowice 1947, s. 50—52; S. Mastalerz, *2. Obrona Hotelu Lomnitz*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 1, Katowice 1957, s. 78—81; W. Mrozek, *Moje przeżycia w walkach narodowo-społecznych o wolność ludu śląskiego*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, Katowice 1961, s. 105—108.

[4] B. Hager, *Powiat Zabrze głosował za Polską*, „Kroniki Miasta Zabrza" 1968, s. 121.

[5] J. Paszkowski, *Wybuch drugiego powstania śląskiego*, „Zeszyty Historyczne", t. 8, Paryż 1965, s. 110.

[6] Relacja pisemna Antoniny Niedbalskiej zam. w Warszawie (w posiadaniu autora); relacja ustna tejże (w rozmowie z autorem).

się na ulicę, by udzielić pomocy rannym Niemcom. W trakcie opatrywania został pobity, a gdy karetka miała go zabrać do szpitala, został z niej wyciągnięty, bestialsko zmasakrowany i wrzucony do rzeki Rawy. Źródła różnie naświetlają okoliczności zgonu A. Mielęckiego. Karl Hoefer, dowódca *Selbstschutzu*, przyznaje, że Mielęcki został „dobity przez szalejący tłum" (*von der wütenden Menge erschlagen*). Manifestacyjny pogrzeb A. Mielęckiego odbył się 26 sierpnia. Z obawy, aby uroczystości pogrzebowe nie dały sposobności do rozruchów, władze nie dały zezwolenia na pogrzeb w Katowicach; pozwolono na przewiezienie zwłok do Sosnowca we wczesnych godzinach rannych, a równocześnie podano do wiadomości, że pogrzeb już się odbył. Mimo to około 15-tysięczny kondukt odprowadził zwłoki z Katowic do Sosnowca, gdzie odbyły się uroczystości pogrzebowe z udziałem licznych oficjalnych delegacji, po czym zwłoki przewieziono do grobu rodzinnego w Koźminku w powiecie kaliskim. Mord ten znalazł odbicie na łamach ówczesnej polskiej i europejskiej prasy. Dla uczczenia pamięci A. Mielęckiego jeszcze w tym samym roku utworzono fundację jego imienia. Z zebranych funduszów, które nadsyłano z całej Polski, otwarto po powstaniach Sierociniec im. Dra A. Mielęckiego w Katowicach (obecnie Państwowy Dom Dziecka Nr 2 w Katowicach, ul. Plebiscytowa 46) [7].

Dr H. Jarczyk, kierownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Katowicach, szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął losu A. Mielęckiego. Nazajutrz bowiem, dnia 18 sierpnia, bojówki niemieckie zaatakowały Polski Komitet Plebiscytowy w Katowicach, mieszczący się w hotelu „Deutsches Haus" (w budynku na rogu obecnych ulic Plebiscytowej i 27 Stycznia), zdemolowano lokale redakcyjne „Gazety Ludowej", „Gazety Robotniczej" oraz polskie sklepy i inne lokale. Atak na Komitet rozpoczęto o godz. 18; trwał kilka godzin. Miał charakter oblężenia; strzelano z mostu kolejowego, z kina „Kammerlichtspiele" (obecnie kino „Rialto") i sąsiednich domów. Lokalu plebiscytowego broniło 25 pracowników, wśród nich kierownik Komitetu, H. Jarczyk, którego wydania domagali się napastnicy. Straty niemieckie wynosiły kilkudziesięciu zabitych i rannych. Podpalono parter budynku, gdzie znajdowała się restauracja hotelowa, a gdy po kilku godzinach walki płomienie ogarnęły pierwsze piętro,

[7] *Przewiezienie zwłok śp. Dr. Mielęckiego*, „Górnoślązak" 1920, nr 200; *Eksportacja zwłok śp. dra Andrzeja Mielęckiego*, „Kurier Zagłębia" nr 195 z 26 VIII 1920; W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską, Źródła i dokumenty z lat 1918—1922*, Katowice 1923, s. 32—33; J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923; J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań g[órno]śląskich*, t. 1, Katowice 1925, s. 165—167; K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921*, Berlin 1938, s. 77; relacja pisemna córki Mielęckiego — Ireny Temlerowej, zamieszkałej w Skolimowie, koło Warszawy (w posiadaniu autora).

obrońcy szukali drogi ucieczki, jedni wydostali się przez bramę, drudzy przez dach, strzeżony przez bojówkarzy niemieckich. Nad schwytanymi na dachu budynku i na ulicy napastnicy znęcali się; H. Jarczyka usiłowano wrzucić do palącego się parteru. Obrońców Komitetu zaaresztowano. Jarczyk, pobity i poparzony, nie mógł leżeć na podłodze celi, tak że towarzysze ułożyli go na swoich ciałach. Zaaresztowanych zwolniono 19 sierpnia dzięki interwencji francuskich władz wojskowych. Dra H. Jarczyka, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono pod eskortą francuską do Sosnowca, gdzie podjęto leczenie [8]. Ekscesy niemieckie zmusiły Międzysojuszniczą Komisję do ogłoszenia stanu oblężenia, a w nocy z 19 na 20 sierpnia wybuchło drugie powstanie śląskie, będące samoobroną ludności polskiej.

ZABEZPIECZENIE MEDYCZNE DRUGIEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Zdławienie pierwszego powstania stanowiło poważny cios dla POW GŚl., której działalność o charakterze wojskowym została sparaliżowana na okres kilku miesięcy. W początkach 1920 r., w lutym i marcu, rozpoczęto odbudowę organizacji. Inicjatorem ożywienia działalności POW GŚl. był m.in. dr M. Wilimowski — od października 1919 r. jeden z trzech sekretarzy Sekretariatu Plebiscytowego, prowadzącego prace przygotowawcze do otwarcia w Bytomiu Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska [9]. POW GŚl. terytorium plebiscytowe podzieliła na 6, a od czerwca 1920 r. na 9 okręgów. Okręgi dzieliły się na powiaty, te z kolei na obwody i organizacje miejscowe. Najniższym ogniwem organizacyjnym była tzw. dziesiątka. W czerwcu 1920 r. dowództwo POW GŚl. przedstawiło projekt organizacji batalionów i pułków powstańczych, oparty na zasadach terytorialnych. Obwody miały formować kompanie, powiaty — bataliony, a na szczeblu okręgu miał powstać pułk. Projekt ten do wybuchu drugiego powstania został zrealizowany częściowo i nie objął całej organizacji.

Drugie powstanie śląskie było przygotowane lepiej od pierwszego, ale również nie miało zorganizowanego w pełnym tego słowa znaczeniu sani-

[8] J. Mrowiec, *Opis napadu na Polski Komisariat Plebiscytowy w Katowicach w sierpniu 1920 r.*, „Powstaniec Śląski" 1935, nr 11, s. 27—30, nr 12, s. 4—11; M. Tobiasz, *Oblężenie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Katowicach*, „Polska Zachodnia" 1938, nr 176; A. Targ, *Henryk Jarczyk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962, s. 613; J. Ludosławski, *Dr Jarczyk Henryk, lekarz, jego działalność narodowa i społeczna na Śląsku*, Warszawa 1962, (rkps) Archiwum Zarządu Okręgu ZBOWiD w Katowicach, VI/38.

[9] J. Wyglenda, *Brałem udział w trzech powstaniach śląskich*, [w:] *Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*, Katowice 1970, s. 495.

tariatu. Rozkaz operacyjny Dowództwa Głównego POW GŚl. z 22 VII 1920 r. miał charakter obronny na wypadek ofensywy bojówek niemieckich. W zakresie sanitariatu powołano przed drugim powstaniem, rozkazem L2 Dowództwa Głównego POW GŚl. z dnia 14 VII 1920, organizację żeńską pomocniczą dla służby sanitarnej, wywiadowczej, kurierskiej i propagandowej. Według rozkazu skład etatowy organizacji żeńskiej POW GŚl. był następujący: 1 referentka przy Dowództwie Głównym i 9 referentek okręgowych. Referentki okręgowe podlegały komendantowi okręgu. Okręgi miały być podzielone na miejscowe organizacje, na czele których stać miały kierowniczki organizacji miejscowych [10]. Rozkaz L2 był oficjalnym potwierdzeniem istnienia organizacji żeńskiej POW GŚl., którą rozpoczęto tworzyć w kwietniu 1920 r., a pierwsze próby podjęto jeszcze przed pierwszym powstaniem — w marcu 1919 r. Organizatorką oddziałów żeńskich POW GŚl. na powiaty zabrski i kozielski była Halina Wojciechowska (Sołowijowa), na powiaty katowicki i rybnicki — Bożena Sołtysówna (Schayerowa), w powiatach bytomskim i gliwicko-toszeckim — Antonina Rokicka (Niedbalska) ps. Magda. Główną referentką była Halina Wojciechowska. Zakładanej liczby dziewięciu referentek POW GŚl. nie uzyskała. Poza wymienionymi referentkami w powiecie tarnogórskim pracowały przez krótki czas M. Matuszewska, Halina Genelanka i Jadwiga Filipowska-Szemplińska.

Delegowane na Górny Śląsk z Warszawy, organizatorki te rozpoczęły działalność na terenie plebiscytowym z początkiem kwietnia 1920 r. Organizacją objęto powiaty: bytomski, katowicki, zabrski, gliwicko-toszecki, kozielski, rybnicki i tarnogórski. Komendanci poszczególnych oddziałów POW GŚl. zwoływali na zebrania organizacyjne zaufane kobiety; były to zwykle członkinie Towarzystwa Polek, Sokoła i kół śpiewaczych. Członkinie gniazd Sokoła miały już przygotowanie sanitarne z okresu sprzed pierwszego powstania, tak jak część kobiet szkolona na kursach sanitarnych PCK. Na zebraniach przeprowadzono szkolenie w zakresie niesienia pierwszej pomocy sanitarnej na wypadek wystąpień bojówek niemieckich w okresie przygotowań do plebiscytu. Przeszkolenia te kończyły się egzaminem w obecności lekarzy organizacji: Emila Cyrana, Maksymiliana Wilimowskiego, Bronisława Hagera, Romana Konkiewicza i innych.

W powiecie zabrskim POW GŚl. liczyła 220 członkiń. Pierwszy oddział żeński POW GŚl. utworzyła H. Wojciechowska w Dziergowicach, w powiecie kozielskim, gdzie organizacja żeńska liczyła 45 kobiet. Pierwszy oddział żeński założony przez A. Niedbalską mieścił się w Szarleju, w powiecie bytomskim. A. Niedbalska tak wspomina tę pracę:

[10] Ludyga-Laskowski, *op. cit.*, s. 197—198; Paszkowski, *op. cit.*, s. 112.

„Do pracy sanitarnej byłam przygotowana, bo miałam za sobą długotrwałą praktykę w szpitalu, jednak poprosiłam o pomoc (za pośrednictwem Klary Przybyłkowej) p. Emilię Świerczyńską, zawodową pielęgniarkę z czasów pierwszej wojny światowej [...]. Program obejmował: 1. osobistą higienę pielęgniarki i otoczenia, 2. higienę zakładania opatrunku, 3. materiały opatrunkowe, 4. technikę zakładania opatrunku, 5. krwotoki, 6. złamania kości, 7. oparzenia, 8. technikę rozbierania rannego, przeniesienia itp., 9. elementarne wiadomości z anatomii, pielęgnowanie chorego, [...]. W każdą niedzielę byłam gdzie indziej na zebraniu Towarzystwa Polek i w każdą niedzielę powstawało nowe koło sanitariuszek".

Uczestniczki tych kursów sanitarnych wzięły udział w drugim powstaniu, pracując w punktach opatrunkowych [11].

Udział lekarzy w drugim powstaniu, podobnie jak i w pierwszym, ze względu na charakter tych powstań nie był duży, a rola farmaceutów i drogistów polegała na dostarczaniu materiałów sanitarnych do oddziałów powstańczych. W pomocy medycznej w drugim powstaniu brali udział lekarze: Franciszek Dzieża, Jan Knosała, Michał Kołoczek, Roman Konkiewicz, Ignacy Nowak, Alojzy Pawelec, Maria Rajda-Kujawska, Jan Stęślicki, Wincenty Styczyński, Maksymilian Wilimowski oraz studenci medycyny: Edward Hanke i Feliks Urbanowicz. Praca ich polegała na organizowaniu punktów sanitarnych (np. E. Hanke zorganizował taki punkt w Koszęcinie). Rannych umieszczano w miejscowych szpitalach. Centralnym szpitalem powstańczym w drugim powstaniu był szpital Braci Miłosierdzia w Bogucicach, gdzie ewakuowano rannych, nadających się do transportu, a zakonnicy tego szpitala ponadto pełnili służbę sanitarną w czasie walk na terenie Bogucic [12]. Rannych przenoszono również przez rzekę graniczną Brynicę, głównie do Sosnowca, gdzie uruchomiono dla nich punkty opatrunkowe i gdzie stały do dyspozycji karetki Czerwonego Krzyża [13]. Straty ludzkie (zabici i ranni) w drugim powstaniu były stosunkowo małe, jak do tej pory nie ustalono ich wielkości.

Na uwagę zasługuje udział harcerstwa w sanitariacie drugiego powstania. Związek Harcerstwa Polskiego na Śląsku powstał w 1920 r. i po paru miesiącach działalności liczył 1260 członków — chłopców i dziewcząt. M.in. dla harcerek zorganizowano kurs sanitarny. Podczas drugiego

---

[11] B. Sołtysówna-Schayerowa, *Praca kobiet w służbie czynnej na Śląsku* [w:] *O wolność Śląska*, Katowice 1931, s. 88—89; H. Wojciechowska-Sołowijowa, *Zawsze wierni*, „Za wolność i lud" 1966, nr 9, s. 9; A. Szubartowska, *Tradycje 50 lat. Działacze PCK*, „Kroniki Miasta Zabrza" 1968, s. 162—164; Relacja pisemna H. Sołowijowej zamieszkałej w Rzeszowie (w posiadaniu autora) i relacja pisemna i ustna A. Niedbalskiej...

[12] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 2: *Styczeń—Grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak i Z. Kolankowski, Wrocław 1970, s. 399.

[13] *Zdobycie więzienia mysłowickiego*, „Kurier Zagłębia" nr 191 z 21 VIII 1920; *Ranni Górnoślązacy w Sosnowcu*, ibid.

powstania starsi harcerze wzięli udział w walkach, a druhny zorganizowały Harcerskie Pogotowie Sanitarne w hotelu „Lomnitz" w Bytomiu. Był to punkt opatrunkowy, gdzie udzielano pomocy rannym w walkach w Miechowicach, Rudzie i Karbiu. Po udzieleniu pomocy harcerki transportowały rannych do szpitala w Bogucicach. Harcerskie pogotowie pracowało pod kierunkiem dr M. Rajda-Kujawskiej i M. Wilimowskiego [14].

Opiekę nad ofiarami drugiego powstania roztoczył PCK dla Śląska, który opiekował się już ofiarami pierwszego powstania. Poszkodowanych podzielono na kategorie: poległych, rannych, bezrobotnych, uwięzionych i ukrywających się. Rodzinom poległych pokryto koszta pogrzebów. Ranni przebywający w domach, leczeni byli na koszt PCK. Poza tym otrzymywali wsparcie w zależności od procentu niezdolności do pracy, i tak np. niezdolność powyżej 40% upoważniała do zasiłku 200 marek miesięcznie. Koszty leczenia w szpitalu ponosiła gmina, w której powstaniec został ranny, a w wyjątkowych wypadkach, pokrywał je PCK. Wsparcia dla rannych, przebywających w szpitalach, wynosiły 100 marek miesięcznie. Bezrobotni, zwolnieni z pracy za udział w powstaniu, otrzymywali 200 marek miesięcznie. Uwięzionym dostarczał PCK żywność. Rodziny poszkodowanych wymienionych kategorii otrzymywały zasiłki — na żonę 100 marek, a na każde nieletnie dziecko 30 marek miesięcznie [15].

PRZYGOTOWANIA DO ZABEZPIECZENIA MEDYCZNEGO DNIA GŁOSOWANIA PLEBISCYTOWEGO

W okresie akcji przedplebiscytowej, po drugim powstaniu, liczono się z możliwością trzeciego zbrojnego konfliktu z Niemcami. Do ewentualnej walki przygotowywała się POW GŚl. jak również czynniki wojskowe w Polsce. POW GŚl. w okresie po drugim powstaniu przybierała różne formy organizacyjne; po powstaniu została rozwiązana, a na jej miejsce Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych powołał tajną organizację pod nazwą Centrali Wychowania Fizycznego (dalej: CWF) oraz jawną ekspozyturę pod nazwą Związek Przyjaciół Górnego Śląska (dalej: Związek Przyjaciół GŚl.) z siedzibą w Sosnowcu. Od stycznia 1921 r. akcję wojskową na Górnym Śląsku objęło Dowództwo Obrony Plebiscytu (dalej: DOP), które z chwilą wybuchu trzeciego powstania przybrało nazwę

[14] W. Jordanówna, *Ruch harcerski na Górnym Śląsku*, [w:] *Dzieje pracy Górnego Śląska 1922—1927*, Lwów—Katowice 1927, s. 38; *Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939*, pod red. T. Cieślaka i T. Musioła, Katowice 1967, s. 20.

[15] Okólnik PCK nr 3 z 27 IX 1920, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Powstania Górnośląskie (dalej: Powst. GŚl.) 130.44/14.

Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Przygotowane plany miały charakter defensywny, uwzględniający obronę Śląska w razie zaatakowania przez Niemców. W miarę zaostrzania się sytuacji społeczno-narodowościowej i narastania obaw przed niekorzystnym dla Polski podziałem Górnego Śląska, nieuniknione stawało się wystąpienie zbrojne strony polskiej; przystąpiono do opracowania planów ofensywnych [16].

Kierując się doświadczeniem dwóch powstań śląskich w zakresie pracy organizacyjnej usprawniono wiele zaniedbanych dotąd odcinków; m.in. uwzględniono zabezpieczenie medyczne. W przygotowaniach sanitarnych, obok wymienionych organizacji wojskowych, wzięły udział czynniki sanitarne Wojska Polskiego oraz PCK. Pomoc sanitarna czynników wojskowych pochodziła z Departamentu VI Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Działów Sanitarnych Dowództwa Okręgów Generalnych przede wszystkim Poznań, Kraków, Kielce, Lwów. Współpracowano z Szefostwem Sanitarnym Zarządu Głównego PCK w Warszawie i z Zarządem PCK dla Śląska w Bytomiu. Pomoc tych czynników polegała na dostarczaniu sił i środków sanitarnych dla potrzeb sanitariatu śląskiej tajnej organizacji wojskowej.

Sanitarne komórki organizacyjne uwzględniono zarówno w Związku Przyjaciół GŚl., jak i CWF, a potem i w DOP. CWF równolegle z tworzeniem jednostek wojskowych, przygotowywała służbę sanitarną, kolejową, łącznikową, zaopatrzenia itp. Centrala dzieliła teren plebiscytowy na okręgi, odpowiadające powiatom, a kilka powiatów stanowiło inspektorat. Powiat dzielił się na obwody pod dowództwem komendantów powiatowych; obwody zaś podzielono na drużyny, organizowane systemem dziesiątkowym. Poczynając od czerwca 1920 r. CWF tworzyła oddziały i pododdziały powstańcze zbliżone strukturą do regularnej armii. Już w końcu września i na początku października 1920 r. powołano specjalne tzw. bataliony śmierci, które przekształcono w bataliony szturmowe. W ten sposób z systemu dziesiątkowego organizacja przechodziła do systemu ściśle wojskowego. Bataliony poszczególnych powiatów składały się z 3 lub 4 kompanii po 133 osoby każda; na kompanię przypadało po 4 sanitariuszy. Komendanci powiatowi mieli również do dyspozycji kolumny lotne w celu ochrony akcji plebiscytowej, i tak np. kolumna lotna powiatu katowickiego liczyła 546 ludzi, podzielonych na 4 kompanie, z których każda miała 4 sanitariuszy [17]. W powiecie katowickim wyznaczono na szpitale organizacji — szpital górniczy w Hucie Laura i szpital

[16] S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939", t. 13, Warszawa 1968, s. 113—156.

[17] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Polski Komisariat Plebiscytowy (dalej: PKPl.) 211.

hutniczy w sąsiednich Siemianowicach [18]. Sanitariusze posiadali kwalifikacje zdobyte jeszcze w b. armii niemieckiej, a szkolenie sanitariuszek kontynuowano w ramach oddziałów żeńskich POW GŚl w porozumieniu z PCK dla Śląska. Kończyły się one egzaminami, w których uczestniczył kierownik referatu sanitarnego CWF dr M. Wilimowski i dr E. Cyran, jako przewodniczący PCK oraz referentki POW. Ten okres kursów sanitarnych A. Niedbalska wspomina tak:

„Największe nasilenie pracy nastąpiło w czasie długich jesiennych i zimowych wieczorów. Pod osłoną nocy przechodziłam od wsi do wsi, odbywając po parę zebrań. W miarę jak kończyłam szkolenie poszczególnych grup, dr Cyran, prezes Czerwonego Krzyża i dr Wilimowski z Wydziału Wychowania Fizycznego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym, egzaminowali kobiety i wystawiali im legalne świadectwa ukończenia kursu Czerwonego Krzyża. Potem odbywały się zebrania ściśle polityczne. Przedstawiałam kobietom zadania, których mogły się podjąć, a więc: ukrywanie rannych i politycznie zagrożonych, przechowywania broni, służby sanitarnej i kurierskiej itd. W związku z tym pouczałam o konieczności i zasadach konspiracji" [19].

Dr M. Wilimowski przyjeżdżał nie tylko na egzaminy; A. Niedbalska podaje, że na zebraniu w Gliwicach wygłosił odczyt: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Dr E. Cyran w akcji szkolenia sanitarnego widział również, poza potrzebami zabezpieczenia ewentualnych walk powstańczych, również czynnik podnoszący kulturę zdrowotną społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku.

W grudniu 1920 r. po napływie do organizacji nowych sił ochotniczych z Poznania i Warszawy uruchomiono te działy w CWF, które były przewidziane w planie organizacyjnym, ale których nie można było uruchomić lub rozwinąć wcześniej z braku kwalifikowanych sił. W tym właśnie czasie w CWF utworzono Inspektorat Sanitarny, powierzając kierownictwo drowi Tadeuszowi Hechelskiemu. Inspektorat sanitarny CWF był odpowiednikiem referatu sanitarnego przy Ekspozyturze Naczelnej Związku Przyjaciół GŚl. Zadaniem jego było: ustalić zapotrzebowanie środków sanitarnych dla organizacji i opracować plan ich rozdziału między powiaty, załatwić sprawę ich transportu oraz założyć składnicę sanitarną; wciągnąć do organizacji wszystkich lekarzy-Polaków na Górnym Śląsku i przydzielić im pracę w okręgach, przeprowadzić ewidencję sanitariuszy i utworzyć z nich oddziały sanitarne przy baonach szturmowych, organizować kursy sanitarne, inspekcje tych kursów i przeprowadzać egzaminy, nawiązać ścisły kontakt z PCK w sprawie organizowanych

[18] *Źródła do dziejów powstań śląskich...*, t. 2, dok. 130; o organizacji służby sanitarnej w CWF por. też dok. 134—137, 157, 159.

[19] Relacja pisemna A. Niedbalskiej...

przezeń kursów sanitarnych i prowadzenia ewidencji sanitariuszek; wytypować i oznaczyć te szpitale, które mogą być wykorzystane podczas powstania; utrzymywać ścisły kontakt z referatem sanitarnym Naczelnej Ekspozytury Związku Przyjaciół GŚl.[20] Zadaniem sanitariatu CWF było zatem przygotowanie sanitarne na terenie plebiscytowym.

Na pograniczu, w Polsce, przygotowania sanitarne prowadził Związek Przyjaciół GŚl. Naczelna Ekspozytura tej organizacji mieściła się w Sosnowcu i miała swoje oddziały w Praszce, Herbach, Częstochowie i Dziedzicach. Zadaniem Związku Przyjaciół GŚl. było wspomaganie CWF i organizowanie bazy pomocy wojskowej rozlokowanej w Polsce nad śląską granicą; uzupełniano zapasy broni i amunicji, przygotowywano środki transportu, prowadzono ewidencje lokali nadających się na szpitale polowe i punkty opatrunkowe, przygotowywano zapasy ekwipunku i prowiantu na wypadek powstania [21].

Referat sanitarny Związku Przyjaciół GŚl. opracował projekt organizacji sanitariatu, według którego kierownictwo objąć miał szef sanitarny Związku, który w porozumieniu z CWF i PCK organizował sanitariat na pograniczu śląskim. Placówki sanitarne na pograniczu dzieliły się na tzw. pierwszorzędne i drugorzędne. Pierwszorzędne — to punkty czołowe na samym pograniczu, gdzie miano udzielić pierwszej pomocy rannym i chorym. Punkt czołowy miał posiadać dostateczną ilość materiału opatrunkowego, apteczkę polową, nosze i inne środki transportowe. Przy placówkach sanitarnych projektowano utworzenie stacji odżywczych. Tzw. drugorzędnymi placówkami sanitarnymi były szpitale. Pierwszorzędne placówki sanitarne miały być usytuowane w Praszce, Herbach, Niezdarze, Bobrownikach, Czeladzi, Sielcach, Modrzejowie i Strumieniu, a szpitale wytypowano w Częstochowie, Będzinie, Sosnowcu, Oświęcimiu i Dziedzicach.

Sanitariat Związku Przyjaciół GŚl. posiadał cztery referaty: organizacyjny zajmował się przygotowaniem placówek sanitarnych w wymienionych miejscowościach, środków transportowych, punktów odżywczych, schronisk dla uchodźców i czuwał nad sprawnością funkcjonowania placówek; referat szpitalny zajmował się przygotowaniem szpitali na pograniczu oraz zapewnieniem rannym i chorym powstańcom dostatecznej opieki lekarskiej, prowadzeniem ewidencji rannych, chorych i poległych; referat personalny przygotowywał personel sanitarny, który z wybuchem powstania miał zająć wyznaczone placówki, organizował kursy sanitarne

[20] M. Grażyński, *Walka o Śląsk*, Katowice 1931, s. 14; Organizacja i działalność CWF, Sprawozdanie z okresu 1 XII—29 XII 1920, WAP Katowice, PKPl. 211, ten sam dokument: CAW, Powst. GŚl. 130.44/4.

[21] Referat o stanie i potrzebach przygotowań zbrojnych na Górnym Śląsku z 12 XII 1920, WAP Katowice, PKPl. 64.

w miejscowościach przygranicznych, miał też za zadanie opracować plan dyslokacji sił sanitarnych podczas powstania; referat apteczny miał zorganizować centralny magazyn środków sanitarnych i zaopatrzyć w środki sanitarne poszczególne ekspozytury oraz teren plebiscytowy [22]. Tak przedstawiał się projekt organizacji sanitariatu na pograniczu w Polsce.

Od stycznia 1921 r. całością przygotowań sanitarnych kierował wydział sanitarny utworzonego dnia 19 XII 1920 r. Dowództwa Obrony Plebiscytu, które wchłonęło w swoją strukturę organizacyjną CWF i Związek Przyjaciół GŚl. Szefem sanitarnym DOP był początkowo dr T. Hechelski, a od 25 I 1921 r. mjr dr Alfred Kolszewski. Siedziba sztabu DOP mieściła się w Sosnowcu, ukrywając się pod firmą Warszawskiego Towarzystwa Przemysłowo-Budowlanego. Rozkaz nr 2 DOP rozwiązał CWF i przekazał zakres jego pracy Wydziałowi I organizacyjnemu DOP, z tym że poszczególne referaty przechodziły w charakterze wydziałów do DOP. Z chwilą powstania DOP, oddziały Związku Przyjaciół GŚl., znajdującego się zresztą jeszcze w stadium organizacji, zostały przekazane (grudzień 1920) Wydziałowi IV zaopatrzenia DOP, a referat sanitarny przejął Wydział Sanitarny DOP.

W Bytomiu utworzono dnia 4 II 1921 r. Główny Inspektorat DOP, będący organem wykonawczym DOP na terenie plebiscytowym. Do jego zadań należała kontrola pracy prowadzonej w inspektoratach i powiatach. Sprawami sanitarnymi na terenie plebiscytowym zajął się, prowadzony przez dra T. Hechelskiego, referat sanitarny Głównego Inspektoratu DOP, będący organem wykonawczym Wydziału Sanitarnego DOP na terenie plebiscytowym.

W związku ze zbliżającym się terminem plebiscytu i ewentualnością akcji zbrojnej przyspieszono przygotowania sanitarne. Praca na terenie plebiscytowym prowadzona była przez referat sanitarny Głównego Inspektoratu DOP w Bytomiu i stanowiła kontynuację działalności referatu sanitarnego CWF. Siedziba referatu mieściła się w Chorzowie [23]. Ustanowiono referaty sanitarne przy utworzonych na terenie plebiscytowym 6 inspektoratach (inspektorat obejmował kilka powiatów) oraz przy organizacjach powiatowych; werbowano personel nadający się do służby sanitarnej; prowadzono szkolenie teoretyczne i praktyczne personelu sanitarnego oraz regularne odprawy dla referentów sanitarnych przy inspektoratach względnie powiatach, celem zaznajomienia ich z powinnościami. W zakresie pracy referatu sanitarnego Głównego Inspektoratu DOP pozostawało też wydawanie specjalnych instrukcji dotyczących

[22] Projekt organizacji sanitariatu Związku Przyjaciół GŚl., b. d., CAW, Teki Baczyńskiego (dalej: TB), 1743.

[23] Rozkaz z dnia 8 III 1921 o powołaniu referentów sanitarnych do Głównego Inspektoratu i sześciu inspektoratów, CAW, Powst. GŚl. 130.45/43.

służby sanitarnej; urządzanie zbiórek personelu sanitarnego w poszczególnych powiatach celem kontrolowania wyszkolenia i wydawania specjalnych wskazówek; gromadzenie dostatecznej ilości materiału sanitarnego, racjonalny jego podział i przechowywanie; prowadzenie propagandy wśród lekarzy-Polaków na Górnym Śląsku, w PCK dla Śląska i wobec wszelkich miarodajnych czynników, celem zapewnienia na wypadek akcji zbrojnej możliwie najszerszej pomocy wchodzącej w zakres służby sanitarnej; rejestracja szpitali, aptek, drogerii, delegatur PCK, sporządzenie spisów lekarzy, aptekarzy, drogerzystów sprzyjających akcji polskiej [24].

Przygotowania sanitarne na pograniczu w Polsce stanowiły kontynuację prac rozpoczętych przez referat sanitarny Związku Przyjaciół GŚl., a przejętych przez Wydział Sanitarny DOP. Specyficzne warunki, w jakich organizował się sanitariat, daleko odbiegały od warunków tworzenia się służby sanitarnej armii regularnej. Wpłynął na to przede wszystkim obowiązek przestrzegania zasad konspiracji. Pracę utrudniał również niedobór lekarzy, mimo iż cała — nieliczna jednak — grupa lekarzy-Polaków na Górnym Śląsku została zaangażowana w pracach plebiscytowych.

Niedobór kadr lekarskich częściowo rozwiązało przybycie lekarzy i studentów medycyny urlopowanych z Wojska Polskiego do prac plebiscytowych, jak również Górnoślązaków, którzy przerwali studia medyczne by wziąć udział w plebiscycie. Poza oficerami — lekarzami i studentami medycyny — urlopowano również z Wojska Polskiego kilkuset szeregowców i podoficerów z pododdziałów sanitarnych; np. dnia 17 III 1921 urlopowano z Kompanii Zapasowej Sanitarnej nr 5 w Krakowie 20 podoficerów i 190 szeregowców [25]. Poszczególne działy sanitarne dowództw okręgów generalnych oddawały urlopowanych do dyspozycji Departamentu VI Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, a ten z kolei do dyspozycji Wydziału B Sekcji Plebiscytowej Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, który delegował ich do sanitariatu DOP. W wyborze urlopowanych kierowano się pochodzeniem ze Śląska i znajomością języka niemieckiego [26].

Sanitariat DOP otrzymywał również materiał sanitarny, środki transportu itp. Pomoc ta pochodziła z działów sanitarnych dowództw okręgów generalnych Poznań, Kraków, Kielce, Łódź, Lwów, Lublin, Warszawa, m.in. z takich jednostek wojskowych, jak: Kompania Zapasowa Sanitarna nr 5 w Krakowie, nr 6 we Lwowie, nr 7 w Poznaniu, IV Dyon Wojsk Samo-

[24] Wilczek [A. Kolszewski], *Historia służby zdrowia wojsk powstańczych*, M. p. 1921, CAW, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, Szef Sanitarny, 270.

[25] Pismo MSWojsk. Dep. VI Sanitarny do Oddziału II Sztabu MSWojsk. Wydział Plebiscytowy z 17 III 1921, CAW, TB 1741, s. 175.

[26] Pismo MSWojsk. Oddział II Sztabu Wydział Plebiscytowy do Departamentu VI Sanitarnego MSWojsk. z 22 II 1921, CAW, Powst. GŚl. 130.1/272, k. 156.

chodowych w Łodzi, Kolumna Sanitarno-Transportowa przy Dowództwie m. Warszawy. Szef sanitarny DOP zapotrzebował w Dowództwie Okręgu Generalnego Poznań dnia 20 I 1921 r. następujący materiał sanitarny: 30 wozów sanitarnych, 10 samochodów sanitarnych, 30 apteczek polowych, 10 kompletów instrumentów chirurgicznych, 300 000 opasek, 30 000 metrów gazy opatrunkowej, 10 000 metrów gazy jodoformowej, 120 noszy polowych [27]. Kolumnę dezynfekcyjną stacjonującą w Będzinie przydzieliło Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków. W kontakcie z czynnikami wojskowymi był również Szef Sanitarny Zarządu Głównego PCK w Warszawie. Już w grudniu 1920 r. PCK przesłało na potrzeby Związku Przyjaciół GŚl. 30 000 opatrunków indywidualnych oraz zarezerwowano dalsze środki sanitarne na okres plebiscytu [28]. W związku ze zbliżaniem się dnia głosowania Szef Sanitarny Zarządu Głównego PCK wysłał 15 marca do Sosnowca patrol sanitarny chirurgiczny oraz zawiadomił przewodniczącego PCK dla Śląska, dra E. Cyrana, że rannych można umieszczać na koszt PCK w szpitalu miejskim w Częstochowie [29].

Główny wysiłek skupiał się na przygotowaniach na pograniczu śląskim. Przygotowania na terenie plebiscytowym odbywały się w mniejszym zakresie ze względu na konieczność konspiracji. W połowie lutego utworzono 5 placówek sanitarnych na pograniczu, przystąpiono do organizowania 5 kolumn sanitarnych, które w dniu głosowania były gotowe do akcji. W skład każdej kolumny wchodził dowódca-lekarz, mający do pomocy studenta medycyny oraz kilkudziesięciu sanitariuszy i noszowych. Tabor składał się z 1 wozu aptecznego z bogatym materiałem sanitarnym, 3 wozów ambulansowych, 2 samochodów, 1 wozu taborowego i 1 kuchni polowej [30]. Referat sanitarny Związku Przyjaciół GŚl., a później Wydział Sanitarny DOP, obejmował swoją opieką izbę chorych obozu zdemobilizowanych i urlopowanych na okres plebiscytu Górnoślązaków. Obóz ten zorganizowano w końcu 1919 r. w Koszarach Traugutta w Sosnowcu. W grudniu 1920 r. przebywało w nim około 360 Górnoślązaków. Opiekę lekarską nad przebywającymi w izbie chorych obozu sprawował dr Chomendowski z Sosnowca, a od końca lutego 1921 kpt lek. dr Andrzej Hejman. Chorych wymagających leczenia szpitalnego odsyłano do

[27] Dziennik podawczy Szefa Sanitarnego DOP (od 3 V 1921 Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych) od 20 I do 14 VII 1921, ibid. 130.1/280.

[28] Zob. pisma w tej sprawie pomiędzy Oddziałem II Sztabu Wydział Plebiscytowy MSWojsk. a Zarządem Głównym PCK w Warszawie i Ekspozyturą Naczelną Związku Przyjaciół GŚl. z 2 XII—31 XII 1920, CAW, TB 1743, s. 3—7.

[29] Korespondencja Szefa Sanitarnego Zarządu Głównego PCK z drem E. Cyranem z 12 III 1921, CAW, Powst. GŚl. 130.1/275.

[30] W teczce (ibid.) materiały związane z organizacją i szkoleniem kolumn sanitarnych.

szpitali wojskowych: Frydrychówka w Sosnowcu, do Częstochowy, Zawiercia i Będzina.

Nasilenie prac przygotowawczych w zakresie sanitariatu od stycznia do marca 1921 r. wynikało z obawy przed zbrojną akcją niemiecką, która mogłaby sparaliżować plebiscyt wyznaczony na 20 III 1921 r. Dnia 13 marca wydano „Plan obrony terenu plebiscytowego Górnego Śląska", który w punkcie IV zawierał wytyczne dla sanitariatu. Według planu ranni mieli być ewakuowani przez 5 kolumn sanitarnych do szpitali wojskowych w Cieszynie, Dziedzicach, Bielsku, Zawierciu, Częstochowie i Kępnie, a po opanowaniu terenu plebiscytowego miano ich umieszczać w tamtejszych szpitalach. Miano również przystąpić do organizowania służby sanitarnej w grupach operacyjnych [31]. Na kilka dni przed plebiscytem zarządzono ostre pogotowie dla DOP, by udaremnić w razie potrzeby niemiecki sabotaż.

W przededniu głosowania Wydział Sanitarny DOP dysponował 9 lekarzami, 1 farmaceutą, 9 oficerami sanitarnymi (studenci medycyny), i chorążym sanitarnym i 3 podchorążymi sanitarnymi (studenci medycyny) [32] oraz 310 szeregowcami sanitarnymi. Na wyposażeniu Wydziału były 94 konie, 15 samochodów sanitarnych, 7 wozów aptecznych, 10 wozów taborowych, 4 aparaty dezynfekcyjne, materiał sanitarny i gospodarczy. Na pograniczu śląskim stacjonowało 5 kolumn sanitarnych: w Milowicach, Bobrownikach, Herbach, Żytniowie, Chybiu, 1 kolumna dezynfekcyjna w Będzinie, 1 pociąg sanitarny w Ząbkowicach. W Sosnowcu znajdowała się składnica sanitarna. Na rozkaz Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych rannych miały przyjmować szpitale: w Zawierciu, Częstochowie, Dziedzicach, Bielsku, Cieszynie. Utworzono placówki sanitarne na pograniczu: w Sosnowcu, Dziedzicach, Częstochowie,

[31] Plan obrony terenu plebiscytowego Górnego Śląska z 13 III 1921, ibid., 130. 1/225.

[32] Pełnili oni następujące funkcje (w nawiasach podano daty podjęcia pracy w sanitariacie DOP):

mjr lek. dr Alfred Kolszewski, pseud. Wilczek — szef Wydziału Sanitarnego DOP (25 I); kpt. lek. dr Walenty Klisiewicz, pseud. Dobosz — zastępca szefa sanitarnego DOP (11 III); pchor. san. Stanisław Gintrowicz — adiutant szefa sanitarnego DOP (7 II); chor. san. Józef Weiss — referent gospodarczy Wydziału Sanitarnego DOP (10 III); kpt. lek. dr Andrzej Hejman — lekarz izby chorych w Obozie Uchodźców w Sosnowcu (27 II); ppor. plek. Jerzy Dziopiński — dowódca kolumny sanitarnej w Milowicach (11 II); ppor. san. Tadeusz Sokołowski — zastępca dowódcy kolumny sanitarnej w Milowicach (10 III); kpt. lekarz dr Antoni Wilkowski — dowódca kolumny sanitarnej w Bobrownikach (10 III); ppor. san. Sylwin Łypek — zastępca dowódcy kolumny sanitarnej w Bobrownikach (21 II); kpt. lek. dr Władysław Kahl — dowódca kolumny sanitarnej w Herbach (10 III); pchor. san. Stefan Lewandowski — zastępca dowódcy kolumny sanitarnej w Herbach (16 II); kpt. plek. Edward Józefczyk — dowódca kolumny sanitarnej w Żytniowie (4 II); ppor. san. Jan Wusatowski — zastępca

Praszce i Zebrzydowicach. DOP liczyła w tym czasie około 30 000 ludzi. Na terenie plebiscytowym na każdą kompanię w sile 100 ludzi przypadało 8 sanitariuszy. Referenci powiatowi otrzymali spisy lekarzy-Polaków na terenie swego powiatu, szpitali, aptek, drogerii i delegatur PCK. Spisy obejmowały 33 lekarzy, z których 24 w razie akcji stawiłoby się do dyspozycji sanitariatu, 73 szpitale, z tego 22 miejskie, a 51 tzw. *Knappschaftowych* (brackich) i innych (prywatnych, zakonnnych itp.), 96 aptek, w tym 8 polskich, oraz 60 polskich drogerii. Utrzymywano łączność z 21 delegaturami PCK, które zobowiązały się współdziałać w urządzaniu punktów opatrunkowych i oddać do dyspozycji sanitariatu 70 sanitariuszek. W hotelu „Lomnitz" czynne było w dniu głosowania pogotowie ratunkowe z dyżurującym lekarzem dr Marią Rajda-Kujawską. Tak przedstawiało się zabezpieczenie medyczne dnia głosowania [33].

Dzień głosowania nie przebiegał bez krwawych incydentów. Ludwik Ręgorowicz, kierownik komitetu plebiscytowego w Opolu, pisze we wspomnieniach, że w dzień po plebiscycie zajęto się „w pierwszym rzędzie zebraniem wiadomości o nadużyciach Niemców przy głosowaniu i odwiezieniem do szpitali pobitych i poranionych pracowników plebiscytowych [...]" [34]. Inny uczestnik plebiscytu wspomina o masakrze, jakiej dopuścili się Niemcy w Brzezinach Śląskich, gdzie rannych Polaków opatrywał niemiecki lekarz, a po plebiscycie przewieziono ich do Częstochowy [35]. Patrol chirurgiczny Zarządu Głównego PCK w Sosnowcu po dwu tygodniach pracy został po plebiscycie zwinięty i powrócił do War-

---

dowódcy kolumny sanitarnej w Żytniowie (8 III); kpt. lek. dr Zygmunt Chrapek — dowódca kolumny sanitarnej w Chybiu (10 III); pchor. san. Ernest Matuszek — zastępca dowódcy kolumny sanitarnej w Chybiu (30 I); ppor. apt. Józef Nowoziemski — dowódca składnicy sanitarnej w Sosnowcu; por. san Krzanowski — dowódca kolumny dezynfekcyjnej w Będzinie; dr Tadeusz Hechelski, pseud. Korczak — referent sanitarny Głównego Inspektoratu DOP; kpt. lek. dr Wiktor Zając, pseud. Cholewa — oficer do specjalnych zleceń w Głównym Inspektoracie DOP; kpt. lek. dr Apoloniusz Nawrotek — oficer do spraw rentowych w Głównym Inspektoracie DOP; kpt. plek. Jan Górny, pseud. Dobrzański (10 III), ppor. san. Rudolf Diem (4 III), ppor. san. Aleksander Cybulski (4 III) — oficerowie sanitarni Głównego Inspektoratu DOP; Wanda Romocka — siostra Czerwonego Krzyża w Głównym Inspektoracie DOP. Z sanitariatem DOP współpracowali lekarze z aparatu plebiscytowego: Teodor Obremba — pseud. Witek, Emil Cyran, Maksymilian Wilimowski, Kazimierz Kujawski — pseud. Bratek, Ignacy Nowak i student medycyny Feliks Urbanowicz oraz inni (Raport Szefa Sanitarnego DOP z dnia 4 III 1921 i 19 III 1921, ibid. 130.45/42).

[33] Ibid.

[34] L. Ręgorowicz, *W sztabie prasowym*, [w:] *Pamiętniki powstańców...*, t. 1, s. 197; tenże, *Wspomnienia działacza plebiscytowego w Opolu i powiecie opolskim*, [w:] *Pamiętniki powstańców...*, t. 2, s. 44.

[35] J. Gliklich-Szczęśniewski, *W czwartek przed plebiscytem w Brzezinach Śląskich*, [w:] *Pamiętniki powstańców...*, t .1, s. 129—132.

szawy; udzielono 90 porad. Po plebiscycie akcję przygotowań sanitarnych do ewentualnych walk kontynuowano dalej.

ORGANIZOWANIE OCHRONY ZDROWIA W PRZYSZŁYM WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM I DZIAŁALNOŚĆ PCK

W skład Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu wchodziło początkowo 12 wydziałów i samodzielnych sekcji, a w miarę rozwoju akcji plebiscytowej liczba ich wzrosła. W powiatach akcją plebiscytową kierowały powiatowe, a w gminach gminne komitety plebiscytowe. Organizacja plebiscytowa pomyślana była jako zalążek przyszłej administracji państwowej po powrocie Górnego Śląska do Polski. Podjęto również organizowanie polskiej służby zdrowia, przygotowując się do przejęcia jej od Niemców.

Niemiecka organizacja służby zdrowia na Górnym Śląsku opierała się na lecznictwie ubezpieczeniowym, wolnej praktyce lekarskiej i publicznych formach ochrony zdrowia. Podstawową formą ochrony zdrowia było lecznictwo ubezpieczeniowe oparte na kasach chorych. Największą kasą chorych była Górnośląska Spółka Bracka (wówczas *Oberschlesischer Knappschaftsverein*) w Tarnowskich Górach, obejmująca pracowników 76 kopalń i 5 hut. Spółka ta ubezpieczała na wypadek choroby i niezdolności do pracy ponad 1 milion członków (pracowników i ich rodzin), dysponowała 15 szpitalami, 3 klinikami specjalistycznymi, 2 uzdrowiskami, 1 zakładem przeciwgruźliczym, dysponującymi łącznie około 5400 łóżkami szpitalnymi [36]. Poza tą największą instytucją ubezpieczeniową istniały: Pszczyńska Kasa Bracka (*Plessischer Knappschaftsverein*) w Katowicach obejmująca pracowników 7 kopalń, przemysłowe kasy chorych (fabryczne, kolejowe itp.) oraz komunalne kasy chorych (gminne, miejskie). Publiczne formy ochrony zdrowia reprezentowane były przez państwową i samorządową służbę zdrowia, która obejmowała szpitale należące do państwa lub samorządów oraz działalność sanitarno-epidemiologiczną. Lecznictwo ubezpieczeniowe, publiczna służba zdrowia opanowane były przez Niemców; lekarzom polskim pozostawała jedynie wolna praktyka lekarska.

Wydział Zdrowia Publicznego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym powstał jako jeden z ostatnich spośród 25 wydziałów, bo dopiero z dniem 14 XI 1920 r.[37] Jego zadaniem była organizacja przyszłej polskiej służby

---

[36] *Spółka Bracka w Tarnowskich Górach, Sprawozdanie za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1922*, Tarnowskie Góry (b. d.).

[37] E. Szramek, *Dr med. Józef Rostek. Życiorys*, Katowice 1930, s. 28.

zdrowia w województwie śląskim. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pion w akcji plebiscytowej wystąpiło w październiku 1920 r.; funkcji organizatorskiej podjął się dr E. Cyran w ramach prac PCK. Pertraktował on z Szefem Sanitarnym Departamentu Zdrowia Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu oraz z polskimi lekarzami na Górnym Śląsku w sprawie zorganizowania kursu dla przyszłych lekarzy powiatowych. Od listopada sprawami tymi zajął się dr med Józef Rostek [38], obejmując funkcję kierownika Wydziału Zdrowia Publicznego. Dr J. Rostek miał w tej dziedzinie doświadczenie z okresu kiedy w 1919 r. był referentem dla spraw położnictwa w Ministerstwie Zdrowia Publicznego w Warszawie. Od 15 III 1921 r. z Rostkiem współpracował dr med. Karol Hessek jako inspektor lekarski [39]. Kurs lekarzy powiatowych ze względu na akcję plebiscytową i zaangażowanie w niej lekarzy mógł się odbyć dopiero po głosowaniu. Rozpoczęty 21 IV, miał trwać do 11 V 1921 r., jednak ze względu na wybuch trzeciego powstania zakończono go 4 maja [40]. Program kursu obejmował profilaktykę chorób zakaźnych, higienę szkolną, ubezpieczenie społeczne, podstawy badania środków spożywczych, psychiatrię, sprawy aptekarskie, choroby weneryczne, dezynfekcję, technikę sekcyjną, opiekę nad dzieckiem, choroby społeczne. Zajęcia i ćwiczenia odbywały się w Instytucie Higienicznym w Poznaniu. W ramach zajęć zwiedzano szkoły, fabryki, rzeźnie i mleczarnie.

Wydział Zdrowia Publicznego wspólnie z PCK przygotował do pracy w przyszłym województwie śląskim również średni personel medyczny. W związku z tym zorganizowano kurs pielęgniarski pod koniec 1920 r. Przygotowanie kadry polskich położnych powierzono dr M. Rajda-Kujawskiej, która założyła polskie związki położnych w prawie wszystkich powiatach Górnego Śląska. Dr E. Hanke podaje, że do polskiego związku wstąpiło około 30% położnych pracujących na terenie plebiscytowym. Związek ten odbył kilka zebrań o charakterze politycznym przed plebis-

---

[38] Rostek spodziewając się, że cały Górny Śląsk przypadnie Polsce, planował np. na lekarza powiatowego w Strzelcach dra B. Hagera (H a g e r, *op. cit.*, s. 133—134).

[39] Obsada personalna Wydziału Zdrowia Publicznego, I 1921—VI 1922, WAP Katowice, Naczelna Rada Ludowa, 299, k. 9.

[40] Kurs ukończyli następujący lekarze: Franciszek Dzieża zamieszkały wówczas w Opolu, Teofil Golus — Koźle, Bronisław Hager — Zabrze, Karol Hessek — Bytom, Henryk Jarczyk — Szopienice, Apoloniusz Nawrotek — Bytom, Teodor Obremba — Królewska Huta, Paweł Neukirch — Racibórz, Jan Strzoda — Wierzch pow. Prudnik, Franciszek Willert — Lubliniec, Wiktor Zając — Królewska Huta, Michał Kołoczek — Olesno, Maksymilian Michałła — Turek, woj. poznańskie. Jeszcze w marcu 1920 r. (4 III) analogiczny kurs ukończyli lekarze: Feliks Biały — Rybnik, Antoni Rogaliński — Pszczyna, Emanuel Twórz — Polska Cerekiew, a po trzecim powstaniu (16 XII 1921) Wincenty Styczyński — Gliwice (Kurs dla kandydatów na lekarzy powiatowych, X 1920—XII 1921, ibid. 306).

cytem. Charakterystyczne było posługiwanie się terminem „położna", w odróżnieniu od nierodzimego — „akuszerka" [41]. Prace organizacyjne i przygotowawcze związane z przejęciem ochrony zdrowia od Niemców kontynuowano dalej po trzecim powstaniu, w ramach Wydziału Zdrowia Publicznego Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach.

Sprawy zdrowotności były również przedmiotem propagandy plebiscytowej. W lutym i marcu 1920 r. na Górnym Śląsku panowała epidemia grypy zwanej „hiszpanką". Przybrała ona szczególnie groźne rozmiary w obwodzie przemysłowym, zabierając setki ofiar. Donoszono również o tyfusie plamistym. „Jak zwykle, gdy jakaś choroba zaraźliwa, składają Niemcy, że to z Polski pochodzi" — pisano w jednym z raportów dowódcy POW GŚl.. W marcu 1920 r. pojawiła się epidemia czarnej ospy, której sporadyczne przypadki występowały od kilku miesięcy. W powiecie katowickim chorowały setki osób. W celu przeciwdziałania epidemii nieniemiecka służba zdrowia zarządziła szczepienie profilaktyczne. Cechą charakterystyczną było to, że epidemie te wybuchały w obwodach przemysłowych, gdzie ludność miała niewątpliwie obniżoną odporność spowodowaną niedożywieniem, i rozprzestrzeniały się na zachód — na okręg rolniczy. Epidemie grypy, czarnej ospy i tyfusu plamistego wygasały przez cały kwiecień, a sporadyczne zachorowania notowano jeszcze w maju, natomiast w powiecie opolskim wzmożone zachorowania na czarną ospę notowano jeszcze w czerwcu. Epidemie wpływały na nastroje ludności, która przypisywała zachorowalność i umieralność niedożywieniu spowodowanym niemiecką aprowizacją Górnego Śląska [42]. Z drugiej strony problemy zdrowotności rzutowały, i negatywnie, na przebieg polskiej akcji plebiscytowej. Strona niemiecka skrzętnie bowiem wykorzystała w antypolskiej propagandzie przypadki chorób zakaźnych stwierdzone wśród niektórych zdemobilizowanych z Wojska Polskiego żołnierzy-Górnoślązaków. Miały one — jak chciała niemiecka propaganda — ilustrować sytuację zdrowotną w Polsce. Sprawa ta oparła się nawet o Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwo Spraw Wojskowych [43].

Podczas akcji plebiscytowej poza Wydziałem Zdrowia Publicznego sprawami ochrony zdrowia zajmował się PCK dla Śląska, w którego

[41] *Księga pamiątkowa pracy społeczno-narodowej kobiet na Śląsku od 1880 do roku 1922*, mszps/rkps, b. d. m., s. 339—341, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu; Relacja pisemna E. H a n k e zam. w Chorzowie (w posiadaniu autora).

[42] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 2, dok. 6, 11, 14, 17, 22, 23, 29, 32, 36, 40, 43, 47. Stan zdrowotny na Górnym Śląsku omawiany był w raportach ogólno-sytuacyjno-politycznych dowódcy POW GŚl. A. Zgrzebnioka w okresie od stycznia do lipca 1920 r. w punkcie 10 zatytułowanym: Stan zdrowotny i środki zapobiegawcze.

[43] Pismo E. Cyrana z 8 IX 1920 do Obozu Uchodźców w Sosnowcu, Pismo Prezydium Rady Ministrów z dnia 21 IX 1920 do MSWojsk. Oddział II Sztabu, CAW, Oddział II Wydział Plebiscytowy, 388/5375 (sygn. tymcz.).

zakres pracy wchodziła również opieka społeczna. Polski Komisariat Plebiscytowy wszedł w kontakt z wszystkimi polskimi organizacjami na Górnym Śląsku, by wciągnąć je w akcję propagandową na rzecz Polski. Akcja plebiscytowa musiała się oprzeć na istniejących już organizacjach kulturalnych, społecznych i politycznych, których działalność została przez Komisariat rozbudowana i ożywiona. Do prac plebiscytowych został włączony m.in. PCK na Górnym Śląsku. Ze względu na to, że organizacja ta była w stanie rozwinąć poważną działalność propagandową, włączono ją w skład Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, jako jeden z wydziałów — pod nazwą Polski Czerwony Krzyż dla Śląska. PCK dla Śląska podczas akcji plebiscytowej rozrósł się w poważną organizację społeczną. Centrala Delegatur PCK w Bytomiu kierowała pracą powiatowych delegatur, a te z kolei komitetami miejscowymi PCK w wioskach. W grudniu 1920 r. spośród 20 delegatur, mieszczących się w: Bytomiu, Katowicach, Lublińcu, Oleśnie, Opolu, Koźlu, Raciborzu, Rybniku, Gliwicach, Zabrzu, Pszczynie, Tarnowskich Górach, Strzelcach, Królewskiej Hucie, Bieruniu, Halembie, Lędzinach, Mikołowie, Tychach i Strzeleczkach (na powiat Prudnik), 5 prowadzili lekarze [44].

PCK powierzono dwa główne zadania: pomoc społeczną dla ludności górnośląskiej oraz szkolenie sanitarne. W centrali PCK w Bytomiu istniały w 1920 r. 3 sekcje: informacyjna, opiekuńcza i zasiłkowa. Pierwsza z nich za pomocą Biura Informacyjnego PCK w Warszawie zasięgała wiadomości o zaginionych. Na usługi tego rodzaju sekcji istniało szczególne zapotrzebowanie w związku z poszukiwaniem zaginionych, odszukiwaniem ich rodzin, rejestracją poległych, zmarłych w czasie pierwszej wojny światowej w armiach państw obydwu obozów, a także w Wojsku Polskim na froncie wschodnim. Zadaniem sekcji opiekuńczej była pomoc społeczna na rzecz biednych oraz ofiar klęsk żywiołowych. Prowadziła ona tanie kuchnie, rozprowadzała odzież i żywność. W lecie 1920 r. sekcja zorganizowała zdrowotne kolonie letnie dla dzieci górnośląskich na terenie Rzeczypospolitej oraz wczasy dla chorych powstańców i inwalidów Wojska Polskiego oraz wdów [45]. Sekcja miała w Bytomiu swoje magazyny żywnościowe. Inicjatywa akcji kolonijnej PCK miała również znaczenie propagandowe, gdyż Niemcy już wcześniej organizowali wyjazdy dzieci

[44] Były to delegatury w Lublińcu (dr Franciszek Willert), Koźlu (dr Józef Żółtowski), Raciborzu (dr Paweł Neukirch), Zabrzu (dr Bronisław Hager), Pszczynie (dr Antoni Rogaliński). Poza tym współpracowali z delegaturami lekarze: w Rybniku dr Feliks Biały, w Gliwicach — dr Wincenty Styczyński, w Bytomiu — dr Maksymilian Hanke i in. (Spis delegatur PCK z grudnia 1920 r., CAW, Powst. GŚl. 130.44/14).

[45] Protokół konferencji dra E. Cyrana z Korzeniowskim, sekretarzem Komitetu Obrony Śląska w Poznaniu, w sprawie opieki charytatywno-społecznej na Śląsku z dnia 7 VI 1920, Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego, Rada Narodowa, 186, k. 26.

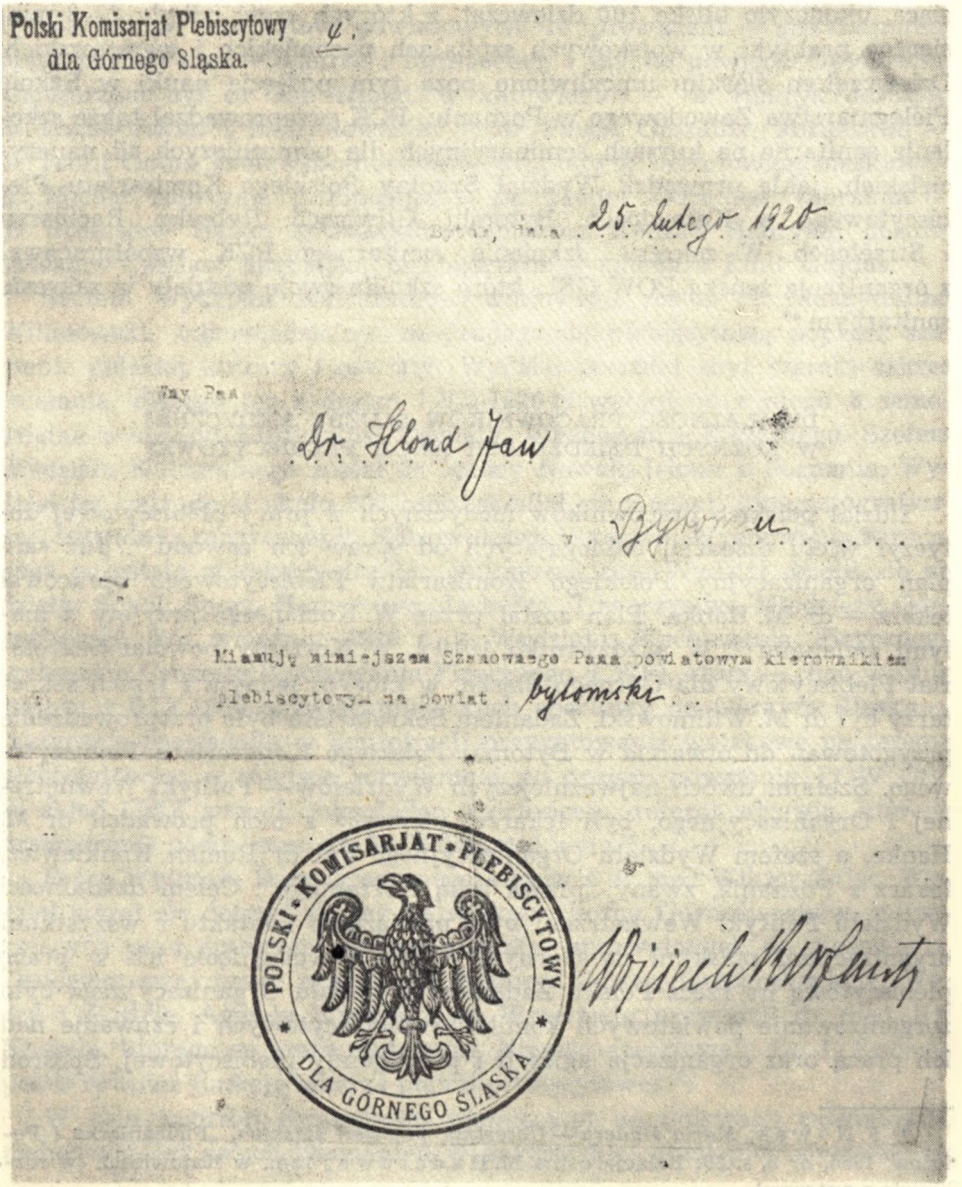
niemieckich do Szwajcarii. Na 4—6-tygodniowe kolonie, głównie do Wielkopolski, wyjechało w lecie 1920 r. 1350 dzieci. Celem akcji kolonijnej było nie tylko podnoszenie stanu zdrowotnego dzieci, prowadzono również na koloniach zajęcia „szkółek leśnych", na których uczono języka polskiego i historii. Sekcja Opiekuńcza w lutym 1921 r. dysponowała 40 miejscami na wczasy lecznicze w Bystrej na Śląsku Cieszyńskim [46].

W strukturze Polskiego Komisariatu Plebiscytowego nie przewidziano wydziału opieki społecznej. Wykorzystali to Niemcy w propagandzie antypolskiej, szerząc wiadomości jakby Polska miała wstrzymać wypłatę rent inwalidzkich, co Wydział Polityki Wewnętrznej starał się zdementować, m.in. wspomagając Związek Inwalidów Wojennych, a we wrześniu 1920 r. Prezydium Rady Ministrów przeznaczyło na potrzeby inwalidów wojennych z Górnego Śląska 3 000 000 marek niemieckich [47]. Funkcje wydziału opieki społecznej w Polskim Komisariacie Plebiscytowym pełnił PCK, którego jednym z głównych zadań było wypłacanie wsparć dla rodzin osób zaangażowanych w walce narodowowyzwoleńczej i dla ubogiej ludności. W 1920 r. wsparcia te dzieliły się na kilka kategorii: zapomogi dla inwalidów-powstańców, zapomogi dla rodzin poległych powstańców, wypłaty na koszty leczenia, wsparcia dla rodzin więźniów politycznych, dla bezrobotnych i ukrywających się, zasiłki na pogrzeby, dla kobiet ciężarnych i inne. Milionowe fundusze na ten cel pochodziły od Rządu Polskiego. Delegatury podejmowały się, poza wymienionymi, różnych innych form działalności opiekuńczej. I tak np. Delegatura PCK w Raciborzu objęła opieką pielęgniarską chorych pozostających w domu.

W ramach akcji plebiscytowej PCK dla Śląska zorganizował pod koniec 1920 r. oficjalny kurs sanitarny celem wykształcenia Polek-sióstr Czerwonego Krzyża. Kurs ten zorganizowano nie tylko z myślą o przyszłej polskiej służbie zdrowia na Górnym Śląsku, ale również w ramach przygotowań do ewentualnej walki zbrojnej z Niemcami. Zajęcia odbywały się w Bytomiu, Katowicach, Zabrzu i Gliwicach; prowadzili je lekarze J. Rostek, M. Wilimowski, B. Hager, M. Rajda-Kujawska, stud. med. E. Hanke. Kierownikiem kursu był dr E. Cyran. Wykładano wiadomości z dziedziny anatomii, fizjologii i pielęgniarstwa. Kurs ten, trwający 3 mie-

[46] Protokół konferencji dra E. Cyrana z przedstawicielami instytucji społecznych w Poznaniu z dnia 7 VI 1920 w sprawie umieszczenia dzieci śląskich na koloniach, ibid., k. 27; Akcje społeczne podejmowane przez Czerwony Krzyż (VI—XII 1920), WAP Katowice, PKPl. 60.

[47] K a r u g a, *op. cit.*, s. 25; W. B o b e k, *Działalność Naczelnej Rady Ludowej na G. Śląsku*, [w:] *Księga Pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Wojew. Śląskie Z. Z. w Katowicach*, Katowice 1934, s. 66. Urząd Rent Wojskowych utworzono dopiero po trzecim powstaniu, a organizację Wydziału Pracy i Opieki Społecznej podjęto w kwietniu 1921 r. przy Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu.


Polski Komisarjat Plebiscytowy
dla Górnego Śląska.

25. lutego 1920

Dr. Hlond Jan

w Bytomiu

Mianuję niniejszem Szanownego Pana powiatowym kierownikiem plebiscytowym na powiat bytomski.

POLSKI • KOMISARJAT • PLEBISCYTOWY
DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA

Wojciech Korfanty

Nominacja dra Jana Hlonda na kierownika Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Bytomiu (ze zbiorów autora)

siące, ukończyło blisko 100 dziewcząt, z których część odbyła 2—3-miesięczne praktyki w wojskowych szpitalach poznańskich i warszawskich. Dziewczętom śląskim umożliwiono poza tym podjęcie nauki w Szkole Pielęgniarstwa Zawodowego w Poznaniu. PCK przeprowadzał także szkolenie sanitarne na kursach seminaryjnych dla pomocniczych sił nauczycielskich, jakie prowadził Wydział Szkolny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Rybniku, Raciborzu i Strzelcach. W zakresie szkolenia sanitarnego PCK współpracował z organizacją żeńską POW GŚl., która szkoliła swoje oddziały w zakresie sanitarnym [48].

DZIAŁALNOŚĆ PRACOWNIKÓW SŁUŻBY MEDYCZNEJ W RÓŻNYCH DZIEDZINACH AKCJI PLEBISCYTOWEJ

Udział polskich pracowników medycznych w pracy plebiscytowej dotyczył wielu dziedzin, odbiegających od spraw ich zawodu [49]. Już sam plan organizacyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego opracował lekarz — dr M. Hanke. Plan został przez W. Korfantego przyjęty z małymi zmianami [50]. W październiku 1919 r. W. Korfanty powołał Sekretariat Plebiscytowy dla Górnego Śląska, w którym jednym z trzech sekretarzy był dr M. Wilimowski. Zadaniem Sekretariatu było przeprowadzenie przygotowań do otwarcia w Bytomiu Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Szefami dwóch najważniejszych Wydziałów — Polityki Wewnętrznej i Organizacyjnego, byli lekarze; pierwszy z nich prowadził dr M. Hanke, a szefem Wydziału Organizacyjnego był dr Roman Konkiewicz, lekarz z Poznania, zwany „prawa ręką Korfantego". Celem działalności Wydziału Polityki Wewnętrznej było nawiązanie kontaktu z wszystkimi organizacjami polskimi na Górnym Śląsku i wciągnięcie ich w pracę plebiscytową na rzecz Polski. Zadaniem Wydziału Organizacyjnego było zorganizowanie powiatowych komitetów plebiscytowych i czuwanie nad ich pracą oraz organizacja agitacji i propagandy plebiscytowej. Spośród

[48] F. Nowak, *Maria Hadera — Uczestnik powstań śląskich*, „Pielęgniarka i Położna" 1965, nr 8, s. 28; Relacja ustna M. Haderowej zam. w Katowicach (w rozmowie z autorem).

[49] Przedstawiając udział lekarzy i farmaceutów w pracy plebiscytowej oparto się głównie na źródłach: Spis lekarzy zaangażowanych w plebiscycie, WAP Katowice, Towarzystwo Lekarzy Polaków na Śląsku, 4, k. 104; R. Lutman, *Plebiscyt górnośląski*, „Strażnica Zachodnia" 1931, nr 3; Gawrych, *op. cit.*; Karuga, *op. cit.*

[50] E. Kostka, *Przyczynek historyczny do udziału lekarzy Polaków w odrodzeniu narodowym Górnego Śląska* (V), „Gazeta Lekarska Śląska Polskiego" (Cieszyn) 1938, z. 3, s. 94; Plan organizacyjny plebiscytu na Górnym Śląsku, oprac. M. Hanke, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Paderewskiego.

17 wszystkich komitetów powiatowych 10 prowadzili — przynajmniej przez pewien czas — lekarze i farmaceuci. I tak, w powiecie bytomskim komisarzem był dr Jan Hlond, w katowickim — dr Henryk Jarczyk, w kluczborskim i namysłowskim — dr Paweł Orszulok, kozielskim — dr Teofil Golus, królewsko-huckim — dr Ludwik Urbanowicz, oleskim — dr Michał Kołoczek, prudnickim — dr Teodor Obremba, zabrskim — dr Bronisław Hager, strzeleckim — aptekarz Konrad Habryka, później aptekarz Czesław Michalski, tarnogórskim — aptekarz Emil Gajdas.

Szefem Wydziału Kulturalno-Oświatowego został dr Maksymilian Wilimowski, odpowiedzialny za propagandę plebiscytową poprzez szerzenie polskiej kultury i oświaty. Wydział posiadał zbyt szeroki zakres działania, dlatego też z dniem 1 VII 1920 r. wyłoniono z niego 3 samodzielne wydziały: Kulturalny, Oświaty, Wychowania Fizycznego. Szefem Wydziału Kulturalnego został dr Ignacy Nowak, lekarz z Poznania. Wydział ten zatrudniał około 200 osób, składał się z sekcji kinematograficznej, teatralnej, muzycznej [51]. Kierownictwo Wydziału Wychowania Fizycznego pozostało w rękach dra M. Wilimowskiego. Wydział dzielił się na działy: Sokół, Sport, Harcerstwo, Jaskółka, Towarzystwo Młodzieży Górnośląskiej. We wrześniu 1920 r. z Wydziału Wychowania Fizycznego wyłoniono Centralę Wychowania Fizycznego (CWF), która — choć według statutu z 6 IX 1920 ożywiać miała ruch sportowy na Górnym Śląsku — faktycznie prowadziła w konspiracji przygotowania wojskowe na terenie plebiscytowym w miejsce rozwiązanej po drugim powstaniu POW GŚl. W skład CWF wszedł, jako jeden z dziesięciu, referat zdrowia, którego prowadzenie powierzono dr. M. Wilimowskiemu [52].

Pracą Wydziału Reemigracyjnego kierował dr med Wiktor Zając. Wydział starał się dotrzeć do jak największej liczby Górnoślązaków, mieszkających poza granicami Górnego Śląska, uprawnionych do głosowania. Zasięgiem swej pracy obejmował Niemcy, Polskę, Czechosłowację, Węgry i Austrię. Agendę Wydziału we Wrocławiu prowadził dr med Jan Knosała, którego za pracę agitacyjną Niemcy aresztowali. Dr J. Knosała pełnił również funkcję lekarza policji plebiscytowej [53].

W celu kontroli działalności niemieckiej administracji powiatowej, nadużywającej swych uprawnień w antypolskiej akcji plebiscytowej, na

---

[51] I. Nowak, *Działalność Wydziału Kulturalnego w czasie plebiscytu na Śląsku*, Katowice 1959, mszps, Wojewódzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy w Katowicach.

[52] Organizacja i działalność Centrali Wychowania Fizycznego, WAP Katowice, PKPl. 211.

[53] W. Zieliński, *Z działalności przedplebiscytowej wśród Górnoślązaków na terenie Niemiec*. „Zaranie Śląskie" 1966 z. 1, s. 26—40; *Źródła do dziejów powstań śląskich...*, t. 2 s. 222—224 (Zeznanie lek. J. Knosały w Polskim Komisariacie Plebiscytowym o przebiegu jego aresztowania we Wrocławiu, z 26 VI 1920).

żądanie obozu polskiego Międzysojusznicza Komisja powołała 6 V 1920 r. przy władzach powiatowych polskich doradców. Z ramienia Komisji nad pracą administracji powiatowej czuwał kontroler powiatowy — oficer wojsk koalicyjnych, wobec którego polski doradca był reprezentantem polskiej ludności z ramienia powiatowego komitetu plebiscytowego i Wydziału Administracyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu. Doradcą na miasto Gliwice był dr W. Styczyński, na powiat prudnicki — lekarz weterynarii dr Stanisław Sobota, na powiat rybnicki — dr Feliks Biały.

Podczas akcji plebiscytowej lekarze i farmaceuci nie tylko pełnili kierownicze funkcje w Polskim Komisariacie Plebiscytowym i komitetach powiatowych, byli również ich współpracownikami i brali udział w życiu społecznym w ramach różnych organizacji. Z katowickim komitetem plebiscytowym współpracowali dr Stanisław Skiba, dr Andrzej Mielęcki i dr Jan Stęślicki, z lublinieckim — dr Franciszek Willert, z opolskim — dr Franciszek Dzieża, pszczyńskim — dr Antoni Rogaliński, rybnickim — dr Alojzy Pawelec i aptekarz Bonifacy Bałdyk, prudnickim — dr Kazimierz Kujawski. W 1920 r. prezesem dzielnicy śląskiej Sokoła był aptekarz Michał Wolski, prezesem okręgu katowickiego był dr med. Stanisław Rożanowicz, tarnogórskiego — aptekarz Emil Gajdas, zastępcą — dr Franciszek Dzieża, rybnickiego — dr Feliks Biały [54]. Prezesem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych był również M. Wolski, pod którego kierownictwem 100-osobowy chór udał się w 1920 r. do Łodzi i Warszawy. Dr Jan Gondzik był prezesem okręgu zabrskiego, a dr Alojzy Pawelec okręgu wodzisławskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych [55]. Dr Feliks Biały prowadził Polski Uniwersytet Ludowy w Rybniku, który w 1920 r. liczył 200 słuchaczy. Dr Tadeusz Hechelski miał wykłady z zakresu higieny w Polskim Uniwersytecie Ludowym w Zabrzu, podobne wykłady w Bytomiu prowadził dr Jan Hlond [56].

W 1920 r. Towarzystwo Literackie przekształciło się w Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, prezesem wybrano ponownie dra Bogusława Parczewskiego. Dr Józef Rostek wygłosił w Warszawie kilka odczytów o Górnym Śląsku. Wyszły one w 1920 r., wraz z odczytami Alfonsa Parczewskiego i Stanisława Bełzy, w trzech wydaniach pt. *Warszawa Śląskowi*, nakładem Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Warszawie. Broszurę tę rozesłano wszystkim redakcjom pism polskich w Europie i w Ameryce, zarządom polskim miast, wybitnym przedsta-

[54] W. Ogrodziński, *Dzieje Dzielnicy Śląskiej Sokoła*, Katowice 1937; *Srebrna Księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920.

[55] J. Fojcik, *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961.

[56] „Sztandar Polski" 1920, nr 5 i 12.

wicielom grup zawodowych, działaczom społecznym i politycznym. Spełniła ona należycie zadanie propagandowe na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski [57]. Dr M. Wilimowski był członkiem Zarządu Inspektoratu Harcerskiego Górnego Śląska. Dr E. Cyran był kierownikiem Towarzystwa Akcyjnego w Bytomiu, które wydawało „Gońca Śląskiego", organ Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego. Członkami Zjednoczenia byli m.in. lekarze: H. Jarczyk, J. Rostek, E. Cyran, J. Stęślicki [58]. Dr A. Mielęcki był członkiem Narodowego Stronnictwa Robotników, jako przedstawiciel ludności polskiej wchodził w skład Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci w Katowicach, organizującego przy pomocy amerykańskich towarzystw charytatywnych pomoc dla dzieci śląskich. W marcu 1920 r. w Chorzowie założono Chrześcijański Związek Dobroczynności, który za cel stawiał sobie pielęgnowanie chorych. W Związku tym kurs sanitarny prowadzili dr Wilhelm Janiczek i student medycyny Feliks Urbanowicz [59].

Poza wymienionymi wyżej w akcji plebiscytowej brała udział znacznie większa liczba pracowników medycznych, których nazwiska zawiera aneks.

* * *

Sanitariat śląskiej tajnej organizacji wojskowej dostosowywał się do specyfiki akcji powstańczej i plebiscytowej. W pierwszym i drugim powstaniu nie było warunków do rozwinięcia zabezpieczenia medycznego, dopiero dzień głosowania i trzecie powstanie miały zabezpieczenie medyczne w pełnym tego słowa znaczeniu. W pierwszym powstaniu doraźnie zorganizowana pomoc sanitarna przystosowana była do partyzanckich metod walki. Organizacja sanitariatu nie była możliwa w trakcie walk oddziałów działających bez centralnego dowodzenia, które nie były w stanie opanować zwartego terytorium. Pomoc sanitarna w oddziałach polegała na pomocy wzajemnej i pomocy przedlekarskiej udzielanej przez sanitariuszy oddziałów. Pomoc lekarską organizowała miejscowa ludność, pod której opieką pozostawiono rannych; obciążenie bowiem oddziałów rannymi zmniejszyłoby ich ruchliwość. Rannych, jeśli było to możliwe, ewakuowano do Polski.

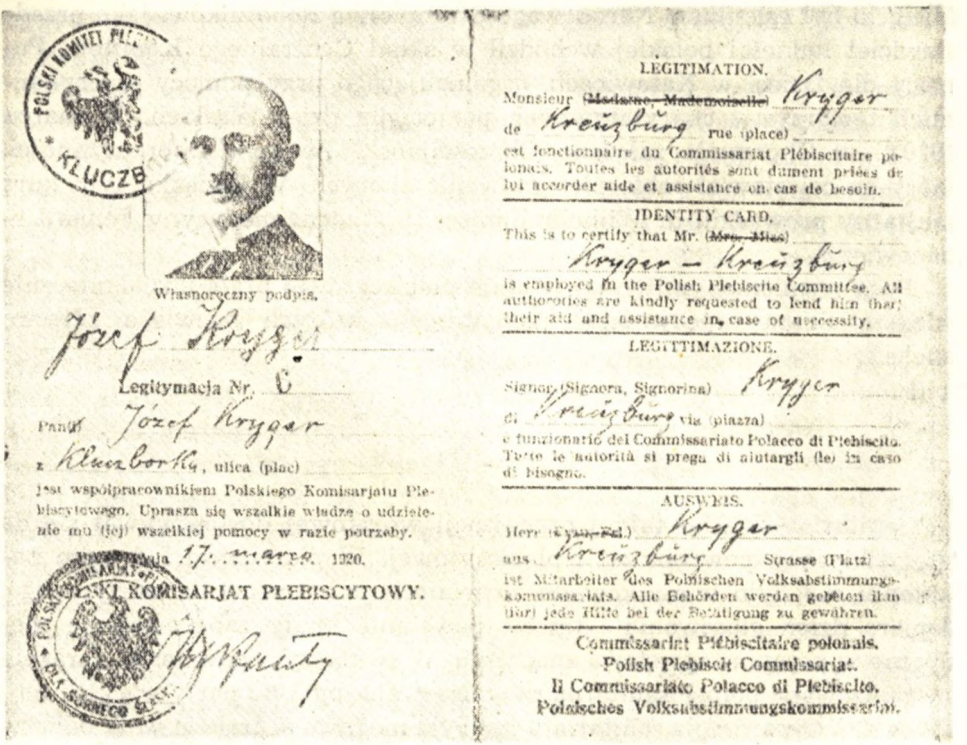
---

[57] S. Bełza, *Zdanie sprawy z działalności Sekcji Plebiscytu Śląskiego przy Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny za czas jej istnienia od dnia 3 grudnia 1919 po dzień 20 marca 1921*, Warszawa 1921; A. Parczewski, S. Bełza, J. Rostek, *Warszawa Śląskowi*, Warszawa 1920.

[58] *Źródła do dziejów powstań śląskich...*, t. 2, s. 114.

[59] *Ibid.*, s. 76—77.

Drugie powstanie śląskie, będące demonstracją zbrojną, miało pomoc sanitarną organizowaną również doraźnie, dostosowywaną do małych strat. Dopiero po drugim powstaniu, kiedy śląska tajna organizacja wojskowa rozrastała się liczebnie, powstała konieczność zabezpieczenia medycznego ewentualnej walki zbrojnej. Przystąpiono do organizowania pomocy sanitarnej nastawionej na masowe ilości rannych i chorych oraz



Legitymacja plebiscytowa pracownika Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Kluczborku, studenta medycyny Józefa Krygera (ze zbiorów autora)

profilaktykę związaną ze skupieniem wojska, i to w warunkach powstańczych, na ograniczonej przestrzeni. Polskie ośrodki dyspozycyjne zakładały, że działania bojowe będą miały charakter walk pozycyjnych, obrony zwartego terenu oddzielonego od nieprzyjaciela linią frontu. Należało zorganizować sanitariat zgodnie z wymogami ówczesnej wojskowej służby zdrowia, a zwłaszcza uwzględnić długotrwałość bitew, co wymagało rychłego usuwania rannych z pola walki.

Przygotowania sanitarne napotykały na trudności wynikające z braku personelu medycznego i konieczności zachowania zasad konspiracji. Problem personelu został rozwiązany po urlopowaniu z Wojska Polskiego

lekarzy, studentów medycyny, sanitariuszy do sanitariatu DOP. Ze względów konspiracyjnych główny nacisk położono na przygotowania sanitarne na pograniczu, w Polsce. W ciągu zaledwie dwóch miesięcy przygotowano zabezpieczenie medyczne dnia głosowania, w którym zaangażowanych było na pograniczu śląskim w Polsce 9 lekarzy, 1 farmaceuta, 13 studentów medycyny, zaś w razie akcji powstańczej miano do dyspozycji 23 lekarzy na terenie plebiscytowym. Po głosowaniu kontynuowano przygotowania, kładąc z kolei uwagę na rozbudowanie sanitariatu na terenie plebiscytowym. Pozwoliło to w trzecim powstaniu sprawnie rozwinąć zabezpieczenie medyczne walk powstańczych.

Polscy pracownicy służby medycznej poza przygotowaniami sanitarnymi zaangażowani byli w pracy propagandowej na rzecz plebiscytu i w organizacji polskiej służby zdrowia w przyszłym województwie śląskim. Przedstawiono działalność lekarzy i farmaceutów w akcji plebiscytowej, by podkreślić wszechstronność tych ludzi, którzy — choć odebrali studia medyczne — pracowali na odpowiedzialnych stanowiskach w innych aniżeli służba zdrowia dziedzinach życia społecznego. Wynikało to z potrzeby chwili. Do pracy plebiscytowej stawiała się cała polska inteligencja śląska i studenci Górnoślązacy. Nieliczna była jednak ta kadra inteligencka, a aparat Komisariatu zatrudniać musiał kilka tysięcy pracowników, których funkcje wymagały w większości wypadków wyższego bądź średniego wykształcenia. Z pomocą przyszła inteligencja polska z innych dzielnic, głównie z Poznańskiego; przybyła także młodzież akademicka z tych środowisk. Według statystyki sekcji personalnej z lipca 1920 r. w Polskim Komisariacie Plebiscytowym pracowało 89,7% Górnoślązaków, 8,3% Poznaniaków, 1,6% pracowników pochodziło z b. Kongresówki i Małopolski, 0,4% Polaków pochodziło z Niemiec [60]. Wielu spośród nich to lekarze, bo oni to, poza duchowieństwem, stanowili na Górnym Śląsku najliczniejszą grupę polskiej rodzimej inteligencji zawodowej. W świetle zachowanych źródeł, w akcji propagandowej wzięło udział — bezpośrednio w aparacie plebiscytowym, w organizacjach społecznych bądź też popierało materialnie tę akcję: 24 lekarzy — Górnoślązaków i 10 studentów medycyny — Górnoślązaków, 15 lekarzy pochodzących z Wielkopolski lub Pomorza, od lat pracujących na Górnym Śląsku, wreszcie 5 lekarzy przybyłych z Wielkopolski do akcji plebiscytowej. Poza tym wzięło udział 17 farmaceutów, z tego 4 Górnoślązaków oraz 13 Wielkopolan, osiadłych wcześniej na Górnym Śląsku. W zabezpieczeniu medycznym zaangażowanych było 9 lekarzy, w tym 3 Górnoślązaków, 13 studentów medycyny i 1 farmaceuta. W sumie, w akcji plebiscytowej i jej zabezpieczeniu medycznym wzięło udział 53 lekarzy,

[60] K a r u g a, *op. cit.*, s. 66.

23 studentów medycyny i 18 farmaceutów. Większość z nich wywodziła się z środowiska śląskiego, a wśród przybyszów z innych ziem polskich przeważali ci, co osiedleni tu od dawna w trakcie wieloletniej praktyki lekarskiej czy farmaceutycznej potrafili to środowisko poznać i zaangażowali się w walkę narodową jeszcze przed powstaniami.

Przygotowania organizacyjne polskiej służby zdrowia, rozpoczęte w listopadzie 1920 r., ukończono w czerwcu 1922 r. W okresie tym przygotowano państwową służbę zdrowia oraz organizacje samorządowe lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów i średniego personelu medycznego. Przygotowania te pozwoliły od razu po powstaniu województwa śląskiego przystąpić do pracy w zakresie ochrony zdrowia oraz dalszej jej repolonizacji.

Polski Czerwony Krzyż wywiązał się z trzech funkcji jakie mu powierzono w akcji plebiscytowej: udzielając pomocy społecznej, jako pomocnicza organizacja sanitariatu organizacji wojskowej i współorganizator powstającej polskiej cywilnej służby zdrowia.

Autorytet zawodowy polskich pracowników medycznych na Górnym Śląsku, ich zaangażowanie w pracy plebiscytowej, stanowiło niewątpliwy wkład w polską propagandę plebiscytową. Zabezpieczenie medyczne dnia głosowania dało podstawę do dalszych przygotowań sanitarnych przed trzecim powstaniem [61], a prace organizacyjne polskiej ochrony zdrowia pozwoliły przyjąć ją sprawnie od Niemców po trzecim powstaniu śląskim.

ANEKS

Alfabetyczne zestawienie lekarzy, farmaceutów, studentów medycyny czynnych w akcji plebiscytowej wraz z podaniem dat życia, miejsca urodzenia, miejsca i daty otrzymania dyplomu, roku rozpoczęcia praktyki lekarskiej lub aptekarskiej na Górnym Śląsku, ówczesnego lub obecnego miejsca zamieszkania oraz faktu urlopowania lub zwolnienia z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

1. **Adamczyk Ferdynand** (1896), ur. Uchylsko, pow. Wodzisław Śląski, woj. katowickie, w rodzinie chłopskiej, dypl. 1925 w Poznaniu, obecnie lekarz w Katowicach.
2. **Bałdyk Bonifacy** (1879—1940), pochodził z Poznańskiego, od 1913 r. praktyka aptekarska w Żorach, pow. Rybnik, woj. katowickie.
3. **Biały Feliks** (1875—1943), ur. Śmigiel, pow. Kościan, woj. poznańskie, syn nauczyciela, dypl. 1902, w 1904 rozpoczął praktykę lekarską w Rybniku.
4. **Buechs Władysław** (1880—1939), farmaceuta z Nikiszowca (obecnie dzielnica mieszkaniowa Katowic).
5. **Burzyński Kazimierz** (1880—1940), pochodził z Poznańskiego, od 1906 praktyka aptekarska na Górnym Śląsku.

[61] Przedstawia je mój artykuł: *Organizacja i taktyka służby zdrowia w III powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie", Katowice 1971, z. 1.

6. **Chrapek-Chortyński Jan** (1891), ur. Jasło, woj. rzeszowskie, dypl. lekarski 1920 we Lwowie, urlopowany przez DOGen Lwów, obecnie mieszka w Oleśnie, woj. opolskie.

7. **Cichy Maksymilian** (1898—1955), ur. Bieruń Stary, pow. Tychy, woj. katowickie, dypl. lekarski 1924 w Poznaniu.

8. **Cybulski Aleksander,** student medycyny, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

9. **Cyran Emil** (1886—1966), ur. Bogunice, pow. Rybnik, woj. katowickie, pochodził z rodziny górniczej, dypl. 1914 we Wrocławiu, w 1918 r. rozpoczął praktykę lekarską w Bytomiu.

10. **Ćwikliński Edward** (1878—1958), pochodził z Poznańskiego, dypl. 1906, praktyka aptekarska na Górnym Śląsku od 1910.

11. **Diem Rudolf** (1896—?), ur. Szymanów, pow. Sochaczew, woj. warszawskie, dypl. lekarski 1926 w Warszawie, urlopowany do sanitariatu DOP z Wojska Polskiego.

12. **Dzieża Franciszek** (1889—1934), ur. Dobrodzień, pow. Lubliniec, woj. katowickie, dypl. lekarski 1918, w 1919 rozpoczął praktykę lekarską w Opolu.

13. **Dziopiński Jerzy (1893—?),** dypl. lekarski 1925, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

14. **Gajdas Emil** (1879—1948), ur. Zabrze, syn rzeźnika, dypl. 1912, od 1913 praktyka aptekarska w Radzionkowie, pow. Tarnowskie Góry, woj. katowickie.

15. **Gintrowicz Stanisław,** urlopowany przez DOGen Poznań jako student medycyny do sanitariatu DOP.

16. **Głuch Józef** (1899—1969), ur. Chorzów, woj. katowickie, syn małorolnego chłopa, dypl. lekarski 1925 we Wrocławiu.

17. **Gniatczyński Marian** (1886—1950), ur. Śrem, woj. poznańskie, syn nauczyciela, dypl. 1914, od 1919 praktyka aptekarska w Koszęcinie, pow. Lubliniec, woj. katowickie.

18. **Golus Teofil** (1888—1965), ur. Miedźna, pow. Pszczyna, woj. katowickie, pochodzenia chłopskiego, dypl. 1914 w Dreźnie, praktykę lekarską rozpoczął w Pszczynie.

19. **Gondzik Jan** (1890—1962), ur. Łaziska Dolne, pow. Tychy, woj. katowickie, jako syn górnika, dypl. lekarza dentysty 1917 we Wrocławiu, w 1919 osiedlił się w Zabrzu.

20. **Górny Jan** (1893), ur. Barcin, pow. Szubin, woj. bydgoskie, dypl. lekarski 1923 we Lwowie, urlopowany przez DOGen Lwów do sanitariatu DOP, obecnie mieszka w Katowicach.

21. **Habryka Konrad** (1884—1920), ur. Katowice, praktyka aptekarska od 1915 w Ujeździe, pow. Strzelce Opolskie, woj. opolskie.

22. **Hager Bronisław** (1890—1969), ur. Miłosław, pow. Września, woj. poznańskie, syn lekarza Maksymiliana Hagera, pochodzącego z Wielkopolski, który w 1898 r. rozpoczął praktykę lekarską na Górnym Śląsku, dypl. lekarski 1914 w Krakowie, w 1919 rozpoczął praktykę lekarską w Zabrzu.

23. **Hanke Edward** (1895), ur. Bytom, woj. katowickie, syn lekarza Maksymiliana Hankego, dypl. lekarski 1921 we Lwowie, obecnie mieszka w Chorzowie.

24. **Hanke Maksymilian** (1866—1939), ur. Śrem, woj. poznańskie, syn właściciela warsztatu, dypl. 1892, od 1893 praktyka lekarska w Bytomiu.

25. **Hechelski Tadeusz** (1888—1925), od 1920 r. lekarz w Jastrzębiu.

26. **Hejman Andrzej,** lekarz, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

27. **Herde,** aptekarz w Mikulczycach (obecnie dzielnica mieszkaniowa Zabrza).

28. **Hessek Karol** (1888—1947), ur. Frydek na Śląsku Cieszyńskim (Czechosłowa-

cja), dypl. lekarski 1915 w Krakowie, zwolniony z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

29. **Hlond Jan** (1888—1942), ur. Chorzów, woj. katowickie, w rodzinie kolejarza, dypl. lekarski 1918 we Wrocławiu, w 1919 rozpoczął praktykę w Bytomiu.

30. **Janiczek Wilhelm** (1882—?), ur. Bieńkowice, pow. Racibórz, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. 1918 we Wrocławiu, w 1918 podjął praktykę lekarską w Chorzowie.

31. **Jarczyk Henryk** (1889—1949), ur. Podlesie, pow. Pszczyna, woj. katowickie, syn rolnika, od 1913 praktyka lekarska w Katowicach.

32. **Józefczyk Edward**, student medycyny, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

33. **Juranek Józef**, ur. Rzeczyca, pow. Koźle, woj. opolskie, farmaceuta zwolniony z Wojska Polskiego do akcji plebiscytowej.

34. **Kahl Władysław** (1885—?), lekarz, urlopowany przez DOGen Kielce do sanitariatu DOP.

35. **Klisiewicz Walenty** (1888), ur. Borzęcin, pow. Brzesko, woj. krakowskie, syn średniorolnego chłopa, dypl. lekarski 1914 w Krakowie, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP, obecnie mieszka w Rzeszowie.

36. **Knapczyk Aleksander** (1886—?), dyplom lekarski 1911.

37. **Knosała Jan** (1893), ur. Wrzosy, pow. Kluczbork, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. lekarski 1920 we Wrocławiu, obecnie mieszka w Katowicach.

38. **Kolszewski Alfred** (1885—1944), ur. Katowice, dypl. lekarski 1910 w Berlinie, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

39. **Kołoczek Michał** (1887—1951), ur. Goczałkowice, pow. Pszczyna, woj. katowickie, syn restauratora, dypl. lekarski 1914, zwolniony z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

40. **Konkiewicz Roman** (1887—1939), ur. Strzelno, woj. bydgoskie, syn rzeźnika, dypl. 1913 w Berlinie, lekarz z Poznania.

41. **Kos Franciszek** (1886—1958), lekarz dentysta w Mysłowicach.

42. **Kośny Augustyn** (1896—1939), ur. Chróścice, pow. Opole, w plebiscycie jako student medycyny.

43. **Kowalik Michał** (1868—1926), ur. Żnin, woj. bydgoskie, w 1900 rozpoczął praktykę lekarską na Górnym Śląsku, w 1906 osiedlił się w Bytomiu.

44. **Krauze Franciszek** (1885—1954), pochodził z Pomorza, dypl. 1911, od 1911 praktyka aptekarska w Opolu.

45. **Krygier Józef** (1895—1953), ur. Olesno, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. lekarski 1924 w Würzburgu.

46. **Krzanowski**, student medycyny, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

47. **Kujawski Kazimierz** (1895—1945), ur. Śrem, woj. poznańskie, syn kupca, dypl. lekarski 1919 w Warszawie, zwolniony z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

48. **Kwoczek Jan** (1885—1950), ur. Grabina, pow. Prudnik, woj. opolskie, syn chłopa małorolnego, w 1919 rozpoczął praktykę lekarską w Opolu.

49. **Larysz Walter** (1898—1921), ur. Ozimek, woj. opolskie, praktykant aptekarski, pasierb Emila Gajdasa.

50. **Lewandowski Stefan** (1897—1967), ur. Końskie, woj. kieleckie, dypl. lekarski 1931 w Wilnie, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

51. **Łypek Sylwin** (1895), ur. Będzin, woj. katowickie, w rodzinie mieszczańskiej, dypl. lekarski 1925 w Warszawie, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP, obecnie mieszka w Krakowie.

52. **Magiera (Leon?)**, lekarz

53. **Matliński,** aptekarz z Zaborza (obecnie osiedle mieszkaniowe Zabrza).

54. **Matuszek Ernest** (1897—?), pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego, dypl. lekarski 1927, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

55. **Mielęcki Andrzej** (1864—1920), ur. Hucisko, woj. kieleckie, w rodzinie ziemiańskiej, dypl. lekarski 1892 w Lipsku, w 1899 osiedlił się w Katowicach.

56. **Michalski Czesław** (1883—1925), pochodził z Poznańskiego, od 1912 praktyka farmaceutyczna w Gogolinie, pow. Strzelce Opolskie, woj. opolskie.

57. **Michałła Maksymilan** (1888—1952), ur. Bytom, woj. katowickie, dypl. lekarski 1916, lekarz powiatowy w Turku, woj. poznańskie.

58. **Nawrotek Apoloniusz** (1889—1964), ur. Woźniki, pow. Lubliniec, woj. katowickie, w rodzinie małorolnego chłopa, dypl. lekarski 1916 w Heidelbergu, zwolniony z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

59. **Neukirch Paweł** (1887—1939), ur. Śmicz, pow. Prudnik, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. 1914 we Wrocławiu, lekarz w Raciborzu.

60. **Nowak Ignacy** (1887—1966), ur. Mądre, pow. Środa, woj. poznańskie, syn rolnika, dypl. 1914 w Monachium, lekarz z Poznania.

61. **Nowoziemski Józef,** aptekarz urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

62. **Obremba Teodor** (1890—1951), ur. Pogórze, pow. Prudnik, woj. opolskie, dypl. lekarski 1920 we Wrocławiu.

63. **Orszulok Paweł** (1877—1938), ur. Bralin, pow. Kępno, woj. poznańskie, dypl. 1909, praktyka lekarska w Wielkopolsce.

64. **Parczewski Bogusław** (1869—1935), ur. Bełno, pow. Świecie, woj. bydgoskie, w rodzinie ziemiańskiej, dypl. lekarski 1894, w 1898 osiedlił się w Bytomiu.

65. **Pawelec Alojzy** (1886), ur. Marklowice Dolne, pow. Wodzisław Śląski, woj. katowickie, dypl. lekarski 1913 w Dreźnie, w 1918 rozpoczął praktykę w Wodzisławiu Śląskim, obecnie mieszka w Katowicach.

66. **Prokop Ernest** (1902—1946), dypl. lekarski 1928.

67. **Rajda Kujawska Maria** (1893—1948), ur. Racibórz, woj. opolskie pochodzi z rodziny rzemieślniczej, dypl. lekarski 1920 w Warszawie.

68. **Rogaliński Antoni** (1879—1932), ur. Orliczko, pow. Szamotuły, woj. poznańskie, syn nauczyciela, od 1904 r. praktyka lekarska na Górnym Śląsku.

69. **Rostek Józef** (1859—1929), ur. Wojnowice, pow. Racibórz, woj. opolskie, pochodzi z rodziny chłopskiej, dypl. lekarski 1885 we Wrocławiu, od 1885 praktyka w Raciborzu.

70. **Rożanowicz Stanisław** (1877—1933), ur. Poznań, dypl. lekarza dentysty 1910 w Strasbourgu, w 1911 osiedlił się w Katowicach.

71. **Rybicki Wojciech** (1851—1928), pochodził z Poznańskiego, w 1881 otworzył aptekę w Gorzowie Śląskim, pow. Olesno, woj. opolskie.

72. **Sarnowski Ksawery** (1889—?), lekarz z Chorzowa.

73. **Schier Norbert** (1896—1966), ur. Chorzów, woj. katowickie, pochodzenie robotnicze, dypl. lekarski 1925 w Warszawie.

74. **Skiba Stanisław** (1887—1970), ur. Katowice, syn ślusarza, dypl. lekarski 1914 w Monachium, w 1914 rozpoczął praktykę w Chorzowie.

75. **Sojka Walenty** (1887—1939), aptekarz z Kuźni Raciborskiej.

76. **Sokołowski Tadeusz** (1899), ur. Gabułtów, pow. Kazimierza Wlka, woj. kieleckie, syn nauczyciela, dypl. lekarski 1927 w Krakowie, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP, obecnie mieszka w Sosnowcu.

77. **Spiller Alfons** (1894), ur. Wilków, pow. Prudnik, woj. opolskie syn rolnika, dypl. lekarski 1923 w Krakowie, obecnie mieszka w Mysłowicach.

78. **Stęślicki Jan** (1866—1922), ur. Kętrzyn, woj. olsztyńskie, w 1893 rozpoczął praktykę lekarską w Siemianowicach Śląskich.

79. **Strzoda Jan** (1887—1959), ur. Wierzch, pow. Prudnik, woj. opolskie, pochodzenie chłopskie, dypl. lekarski 1917 w Rostocku.

80. **Styczyński Wincenty** (1872—1922), ur. Śrem, woj. poznańskie, od 1900 r. praktyka lekarska na Górnym Śląsku.

81. **Tumułka Józef** (1899—1966), ur. Ligota Książęca, pow. Racibórz, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. lekarski 1926.

82. **Twórz Emanuel** (1872—?), ur. Lipiny, dypl. lekarski 1901 we Wrocławiu, lekarz z Polskiej Cerekwi, pow. Koźle, woj. opolskie.

83. **Urbanowicz Feliks** (1897—1960), ur. Katowice, syn lekarza Ludwika U., dypl. lekarski 1925 w Poznaniu.

84. **Urbanowicz Ludwik** (1865—1920), ur. Krotoszyn, woj. poznańskie od 1894 praktyka lekarska na Górnym Śląsku.

85. **Weiss Józef** (1881—?), student medycyny, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

86. **Wicherski**, aptekarz w Opolu.

87. **Wilimowski Maksymilian** (1886—1951), ur. Siemianowice Śląskie, woj. katowickie, dypl. lekarski 1914, zwolniony z Wojska Polskiego do pracy plebiscytowej.

88. **Wilkowski Antoni** (1895—?), dypl. lekarski 1920, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

89. **Willert Franciszek** (1880—?), pochodził z Pomorza, dypl. 1905, lekarz z Lublińca.

90. **Wolski Michał** (1860—1922), ur. w Wawrze na Ukrainie, od 1906 praktyka aptekarska na Górnym Śląsku.

91. **Wusatowski Jan** (1894—1934), ur. Nowy Sącz, woj. krakowskie, student medycyny, urlopowany z Wojska Polskiego do sanitariatu DOP.

92. **Zając Wiktor** (1886—1952), ur. Ligota Bialska, pow. Prudnik, woj. opolskie, syn rolnika, dypl. lekarski 1914 w Monachium.

93. **Zborowski Henryk** (1891—?), dypl. lekarski 1915, lekarz z Poznania.

94. **Żółtowski Józef** (1863—1929), ur. Gogoliński Młyn, woj. bydgoskie, od 1897 praktyka na Górnym Śląsku, lekarz w Koźlu.

* * *

Wykaz powyższy będzie wymagał niewątpliwie uzupełnień. Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu ustalono trzy dalsze nazwiska lekarzy biorących udział w akcji plebiscytowej.

95. **Baraniecka-Szaynokowa Wanda** (1898), ur. Rudenka, koło Kijowa, dypl. lekarski 1925, zabezpieczała pod względem medycznym pociąg Górnoślązaków przybyłych na głosowanie plebiscytowe z Warszawy do Zabrza; obecnie mieszka w Konstancinie.

96. **Kalinowski Marian** (1898), ur. Poznań, dypl. lekarski 1928 w Poznaniu, zabezpieczał pod względem medycznym pociąg Górnoślązaków przybyłych na głosowanie plebiscytowe z Poznania do Opola, w restauracji „Piastengarten" w Opolu urządził w dniu głosowania punkt opatrunkowy; obecnie mieszka w Poznaniu.

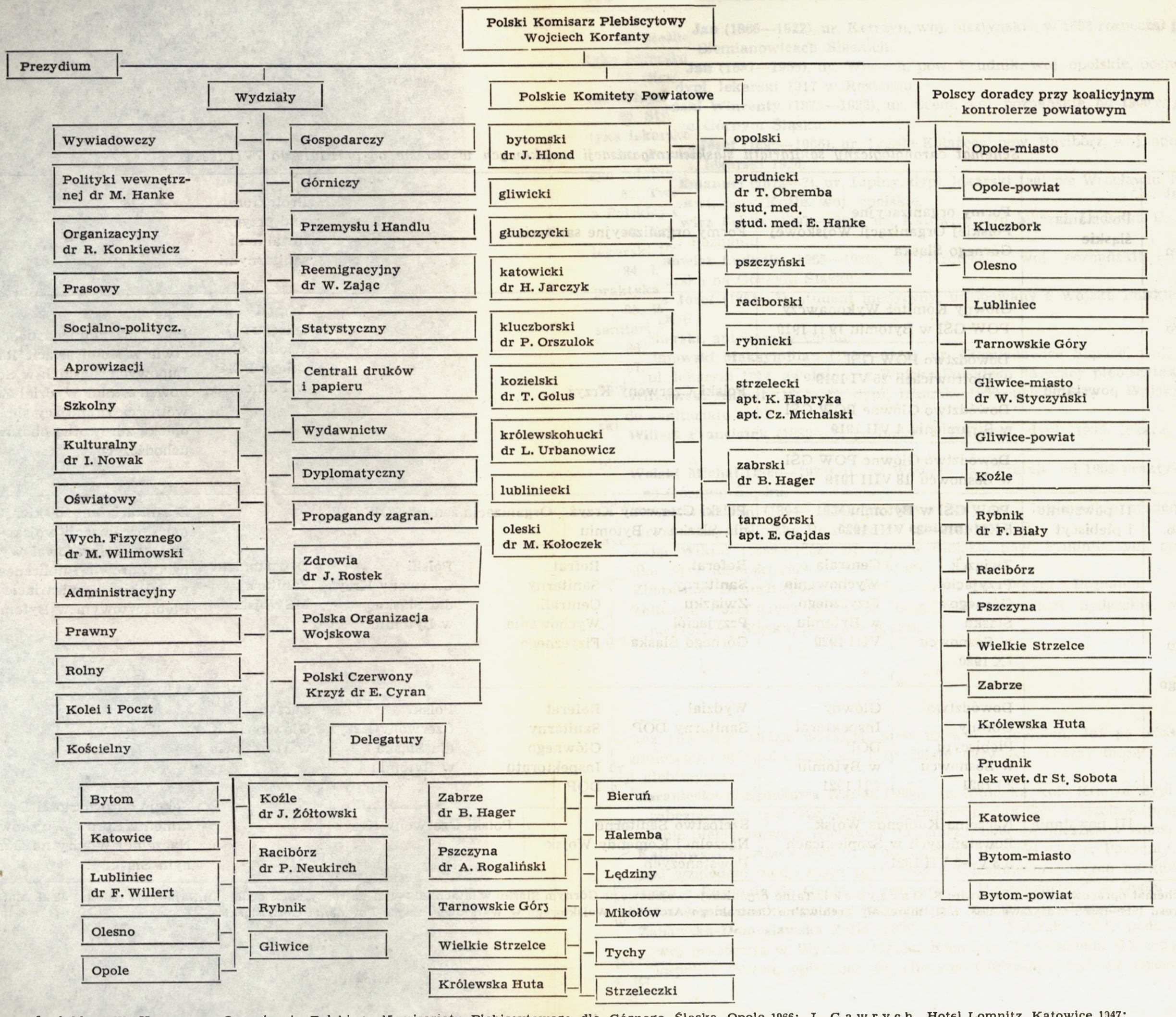
97. **Zabawska-Domosławska Zofia** (1898—?), dypl. lekarski 1921, podczas akcji plebiscytowej pracowała w Wydziale Opieki Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską, opiekując się chorymi Górnoślązakami na terenie Warszawy.

Schemat chronologiczny sanitariatu śląskich organizacji wojskowych w okresie od 19 II 1919 do 5 VII 1921

Protektorat nad akcją wojskową na Górnym Śląsku	Powstania śląskie	Formy organizacyjne Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska	Formy organizacyjne sanitariatu			Protektorat nad przygotowaniami sanitarnymi	Uwagi
Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego Oddział II	I powstanie	Główny Komitet Wykonawczy POW GŚl w Bytomiu 19 II 1919 Dowództwo POW GŚl w Piotrowicach 25 VI 1919 Dowództwo Główne POW GŚl w Strumieniu 1 VII 1919 Dowództwo Główne POW GŚl w Sosnowcu 18 VIII 1919	Polski Czerwony Krzyż			Zarząd Okręgu Wielkopolskiego PCK w Poznaniu	Po I powstaniu na uchodźctwie w Komisariacie Rad Ludowych Śląskich w Sosnowcu istniał Wydział Zdrowotności, zajmujący się opieką zdrowotną obozów uchodźczych
Wydział B Sekcji Pleb. Oddział II Sztabu MSWojsk. Dowództwo Okręgu Generalnego Poznań	II powstanie i plebiscyt	POW GŚl w Bytomiu 5 XII 1919—25 VIII 1920	Polski Czerwony Krzyż dla Śląska w Bytomiu	Organizacja żeńska POW GŚl		Departament Sanitarny MSWojsk.	Z sanitariatem śląskich tajnych organizacji wojskowych współpracował Wydział Zdrowia Publicznego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu
		Związek Przyjaciół Górnego Śląska w Sosnowcu IX 1920	Centrala Wychowania Fizycznego w Bytomiu VIII 1920	Referat Sanitarny Związku Przyjaciół Górnego Śląska	Refrat Sanitarny Centrali Wychowania Fizycznego	Polski Czerwony Krzyż dla Śląska w Bytomiu	
		Dowództwo Obrony Plebiscytu w Sosnowcu 2 I 1921	Główny Inspektorat DOP w Bytomiu 4 II 1921	Wydział Sanitarny DOP	Referat Sanitarny Głównego Inspektoratu DOP	Polski Czerwony Krzyż dla Śląska w Bytomiu	Zarząd Główny PCK w Warszawie
	III powstanie	Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych w Szopienicach 2/3 V—5 VII 1921	Szefostwo Sanitarne Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych	Polski Czerwony Krzyż			Sekcja zdrowotności Departamentu Spraw Wojskowych Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku

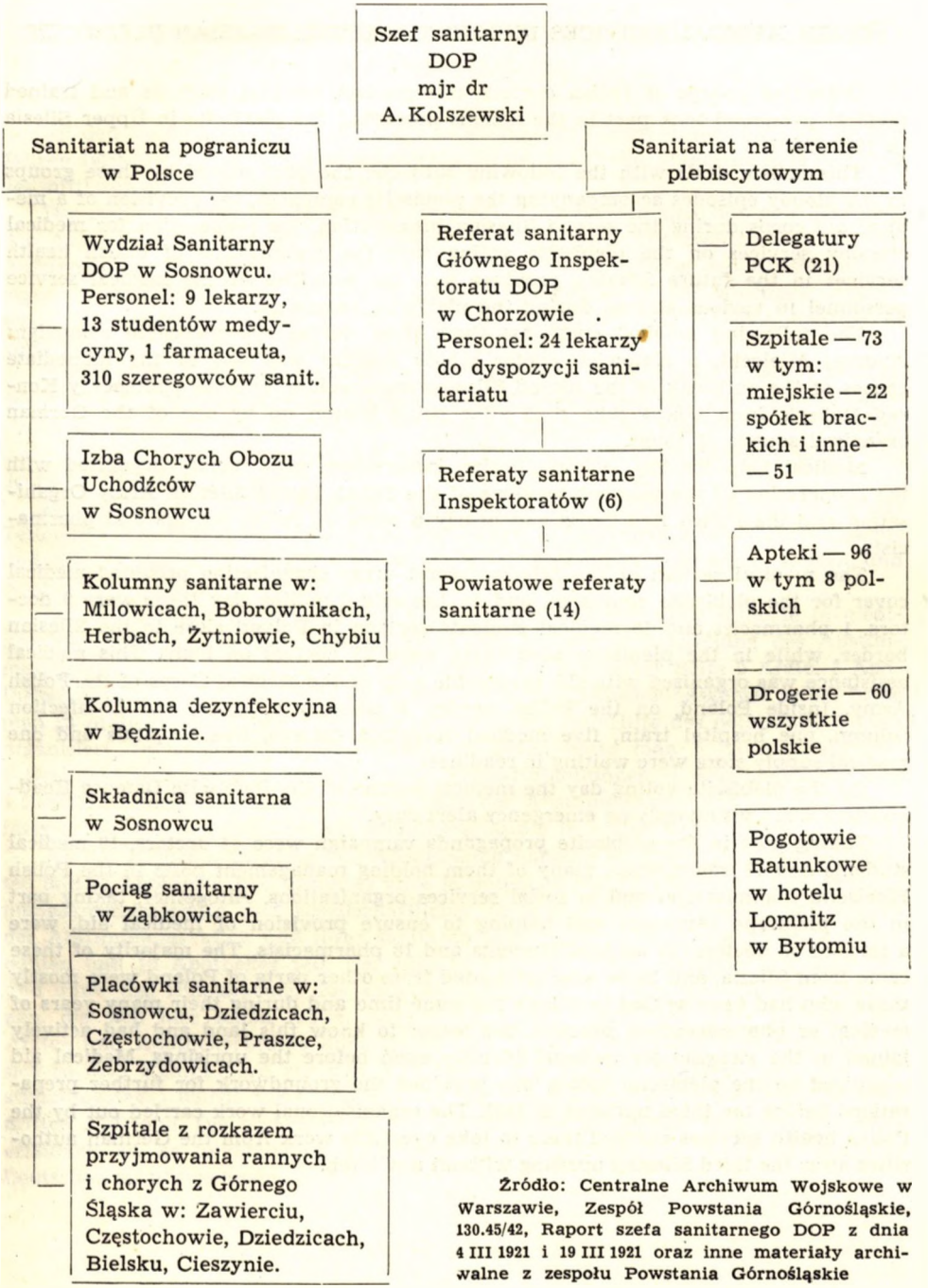
Źródło: Schemat opracowano na podstawie: S. B a c z y ń s k i, Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939". Warszawa 1968, t. 13; materiały archiwalne Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, zespół Powstania Górnośląskie.

Struktura organizacyjna Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w okresie od II 1920—IV 1921 z z uwzględnieniem lekarzy i farmaceutów na kierowniczych stanowiskach.



Źródło: W. Karuga, Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska, Opole 1966: J. Gawrych, Hotel Lomnitz, Katowice 1947; Centralne Archiwum Wojskowe, zespół Powstania Górnośląskie, 130.44/14, Spis delegatur PCK na Górnym Śląsku z grudnia 1920 r.

Schemat organizacji sanitariatu DOP w przededniu głosowania 20 III 1921 r.



Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Zespół Powstania Górnośląskie, 130.45/42, Raport szefa sanitarnego DOP z dnia 4 III 1921 i 19 III 1921 oraz inne materiały archiwalne z zespołu Powstania Górnośląskie

KRZYSZTOF BROŻEK

POLISH MEDICAL SERVICES DURING THE UPPER SILESIAN PLEBISCITE

Organised groups of Polish doctors, pharmacists, medical students and trained medical personnel took part in the actions preceding the plebiscite in Upper Silesia in 1920—1921.

This article deals with the following subjects: the part played by these groups in the bloody episodes accompanying the plebiscite campaign, the provision of a medical aid corps during the second Silesian insurrection, the preparation for medical standby services on the plebiscite voting day, the organisation of Polish health services in the future Silesian province and the activities of the medical service personnel in various actions during the plebiscite campaign.

The following medical staff lost their lives during the plebiscite campaign: Andrzej Mielęcki, a Katowice doctor whose murder was one of the immediate causes of the outbreak of the second Silesian insurrection, and the apothecary Konrad Habryk from Ujazd, who died after being beaten up by one of the German organised squads of thugs.

Medical help for the second Silesian insurrection was rapidly organised with the cooperation of the women's sections of the Polish Upper Silesian Army Organisation and the Polish Red Cross and nearly a score of Polish doctors and pharmacists.

The medical section of the Silesian secret army organisation provided medical cover for the plebiscite campaign, and on the actual polling day there were 9 doctors, 1 pharmacist and 13 medical students serving in Poland close to the Silesian border, while in the plebiscite area there were 23 doctors on hand. This medical assistance was organised with the invaluable help of the Medical Corps of the Polish Army. Inside Poland, on the Polish border, 5 sanitary columns, one disinfection column, one hospital train, five medical reception centres, five hospitals and one medical supply store were waiting in readiness.

On the plebiscite voting day the medical section of the Plebiscite Defence Headquarters was continuously on emergency alert duty.

Taking part in the plebiscite propaganda campaign were 44 doctors, 10 medical students and 17 pharmacists, many of them holding management posts in the Polish Plebiscite Commissariat and in social services organisations. Altogether, taking part in the plebiscite campaign and helping to ensure provision of medical aid, were a total of 53 doctors, 23 medical students and 18 pharmacists. The majority of these came from Silesia, and those who originated from other parts of Poland were mostly those who had been settled in Silesia for some time and during their many years of medical or pharmaceutical practice had learnt to know this land and had actively joined in the struggle for national identity even before the uprisings. Medical aid organised on the plebiscite voting day provided the groundwork for further preparations before the third uprising in 1921. The organisational work carried out by the Polish health services enabled them to take over this work from the German authorities after the third Silesian uprising without any hitch.

KRZYSZTOF BROŻEK

DER POLNISCHE GESUNDHEITSDIENST ZUR ZEIT DER ABSTIMMUNG IN OBERSCHLESIEN

An den Vorbereitungsarbeiten zur Abstimmung in Oberschlesien nahmen in den Jahren 1920—1921 Berufsgruppen polnischer Ärzte, Apotheker, Medizinstudenten und des mittleren ärztlichen Personals teil.

Der Artikel bespricht die Teilnahme dieser Gruppen an den blutigen Episoden der Abstimmungsaktion, an der sanitären Sicherstellung des zweiten schlesischen Aufstandes, an den Vorbereitungen zur sanitären Sicherstellung des Abstimmungstages, an dem Aufbau des polnischen Gesundheitsdienstes in der künftigen schlesischen Wojewodschaft sowie die Tätigkeit der Mitglieder des Krankendienstes in verschiedenen Bereichen der Abstimmungsaktion.

Während der Abstimmungsaktion wurden folgende medizinische Arbeiter getötet: der Arzt aus Katowice Andrzej Mielęcki, dessen Ermordung eine der unmittelbaren Ursachen des Ausbruchs des zweiten schlesischen Aufstandes war sowie der Apotheker aus Ujazd Konrad Habryka, der an den Folgen von Misshandlungen durch eine deutsche Kampfgruppe starb.

Der zweite schlesische Aufstand hatte eine sanitäre Absicherung die sofort mit Teilnahme von Frauenabteilungen der Polnischen Militärorganisation Oberschlesiens und des Polnischen Roten Kreuzes sowie einer Reihe von polnischen Ärzten und Apothekern organisiert wurde.

Das Sanitätsamt der schlesischen illegalen Militärorganisation sicherte in medizinischer Hinsicht die Abstimmungsaktion und bei der Sicherstellung des Abstimmungstages waren im schlesischen Grenzgebiet auf polnischer Seite 9 Ärzte, 1 Apotheker und 13 Medizinstudenten beschäftigt und im Abstimmungsgebiet selbst hatte man 23 Ärzte zu Verfügung. Die Absicherung wurde mit Hilfe des polnischen Heeres organisiert. Im schlesischen Grenzgebiet in Polen hatte man 5 Sanitätskolonnen, 1 Desinfektionskolonne, 1 Sanitätszug, 5 Sanitätsabteilungen, 5 Krankenhäuser und 1 Sanitätsmagazin zur Verfügung. Am Tage der Abstimmung befand sich das Sanitätsamt des Kommandos des Abstimmungsschutzes in voller Bereitschaft.

An der Propagandaaktion der Abstimmung nahmen 44 Ärzte, 10 Medizinstudenten und 17 Apotheker teil, darunter viele in leitenden Stellen des Polnischen Abstimmungskommissariates und gesellschaftlicher Organisationen. Insgesamt nahmen an der Abstimmungsaktion und ihrer sanitären Sicherstellung 53 Ärzte, 23 Medizinstudenten und 18 Apotheker teil. Der grösste Teil von ihnen stammte aus Schlesien und unter den Zugezogenen aus anderen polnischen Gebieten überwiegten diejenigen, die sich hier schon früher angesiedelt hatten. Im Laufe ihrer langjährigen Ärzte- und Apothekerpraxis konnten sie das Milieu kennenlernen und beteiligten sich in dem Kampf noch vor den Aufständen. Die sanitäre Sicherstellung des Abstimmungstages wurde zur Grundlage für weitere sanitäre Vorbereitungen vor dem dritten Aufstand. Die organisatorischen Arbeiten des polnischen Gesundheitswesens erlaubten es, es unverzüglich nach dem dritten schlesischen Aufstand von den Deutschen zu übernehmen.

КШИШТОФ БРОЖЕК

ПОЛЬСКАЯ МЕДИЦИНСКАЯ СЛУЖБА В ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОМ ПЛЕБИСЦИТЕ

В плебисцитной кампании в Верхней Силезии в годы 1920—1921 принимали участие профессиональные группы польских врачей, фармацевтов, студентов медицины и среднего медицинского персонала.

В статье рассматриваются в ртоледовательности: участие этих групп в кровавых событиях плебисцитной кампании, в медицинском обеспечении второго силезского восстания, в подготовке к медицинскому обеспечению дня проведения плебисцитного голосования, в организации польского здравоохраниения в будущем сленском воеводстве, и деятельность работников медицинских служб в различных мероприятиях плебисцитной кампании.

Во время плебисцитной акции поглибли медицинские работники: врачь из Катовиц Анджей Мелецки, убийство которого явилось одной из непосредственных причин начала второго силезского восстания, а также аптекарь из г. Уязд Конрад Хабрыка, который скончался от побоев немецких штурмовиков.

Второе силезское восстание имело санитарное обеспечение, организованное при участии женских подразделений Польской Военной Организации Верхней Силезии и Польского Красного Креста.

Санитарная служба тайной военной организации обеспечивала в санитарном отношении плебисцитную акцию, а в обеспечении голосования на силезском пограничье принимало участие 9 врачей, 1 фармацевт, 13 струдентов медицины, а на территории, охваченной плебисцитом было в распоряжении властей 23 врача. Это обеспечение было возможным благодаря ощутимой помощи санитарной службы Войска Польского. На силезском порганичье в Польше было подготовлено 5 санитарных колонн, 1 дезинфекционная колонна, 1 санитарный поезд, 5 санитарных участков, 1 санитарный склад. В день голосования санитарная служба Командования Охраной Плебисцитом находилась в состоянии острой готовности.

В пропагандистской кампании по случаю плебисцита приняло участие 44 врача, 10 студентов медицины и 17 фармацевтов, в том числе многие из них на руководящих постах в Польском Плебисцитном Комиссариате и общественных организациях. В общей сложности в плебисците и его медицинском обеспечении приняло участие 53 врачей, 23 студента медицины и 18 фармацевтов. Большинство из них были силезские уроженцы, а среди пришлецов из других районов Польши преобладали старые поселенцы, которые благодаря своей врачебной практике сумели познакомиться с этой средой и узнать ее, и были вовлечены в национально-освободительную борьбу еще до плебисцита.

Медицинское обеспечение дня плебисцитного голосования подготовило почву для дальнейшей санитарной работы накануне третьего восстания. Организационная работа польского здравоохраниения позволила впоследствии организованно перенять систему здравоохранения от немцев после третьего силезского восстания.

MISCELLANEA i MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

WIESŁAW LESIUK

FINANSOWE PODŁOŻE DZIAŁALNOŚCI GÓRNOŚLĄSKICH RAD ROBOTNICZYCH, ŻOŁNIERSKICH, CHŁOPSKICH I LUDOWYCH W LATACH 1918—1919

Problem finansowych podstaw działalności górnośląskich [1] rad robotniczych, żołnierskich, robotniczo-żołnierskich, chłopskich i ludowych [2], działających w latach 1918—1919, nie został dotychczas wyczerpująco omówiony zarówno w polskiej, jak i niemieckiej literaturze historycznej. Interesującej tej kwestii dotykało w swych pracach kilku badaczy, podając mniej lub bardziej ogólne informacje o zasadach finansowania rad w rejencji opolskiej oraz — przykładowo — wyrywkowe dane szczegółowe. Uwagi na ten temat występowały najczęściej w kontekście oceny rad górnośląskich — ich charakteru i znaczenia [3]. Należy poczytać to za dowód, iż kwestię finansowego podłoża tego zjawiska rozumiano jako jeden z istotnych faktorów, determinujących jego jakość.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie zasad opłacania członków rad górnośląskich oraz stosowania tych zasad w praktyce i wreszcie — określenie wielkości wydatków, jakie z tytułu opłacania działalności członków rad poniosły władze wojskowe oraz cywilna — państwowa i samorządowa — administracja terenowa w rejencji opolskiej, od momentu wybuchu rewolucji listopadowej aż do końca 1919 r. Porównując zaś wyniki z dotychczasowymi ocenami rad górnośląskich spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu czynnik materialny wiązał się z charakterem rad, ich postawą społeczno-polityczną i stanowiskiem w kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku.

---

[1] Dla uproszczenia przyjmuję określenie „Górny Śląsk" jako równoważne określeniu „rejencja opolska".

[2] Mam tu na myśli rady ludowe (Volksräte), w większości przypadków składające się z Niemców górnośląskich, a nie czysto polskie rady ludowe podporządkowane — poprzez podkomisariat bytomski — Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu.

[3] H. Zieliński, *Z dziejów walki proletariatu górnośląskiego*. „Sobótka" 1952, s. 223; tenże, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 113—115, 147; W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1961, s. 82, 87.

I

Żywiołowo powstające w Prusach, podobnie jak w całych Niemczech, rady robotnicze, żołnierskie, robotniczo-żołnierskie, chłopskie i ludowe, już od pierwszych dni rewolucji listopadowej wykazywały bardziej lub mniej wyraźne tendencje do obejmowania kontrolą działalności lokalnych władz państwowych i samorządowych wszystkich szczebli. Zjawisko to było charakterystyczne zarówno dla stolicy państwa pruskiego, jak i dla wszystkich jego prowincji [4].

Dla rządu pruskiego było oczywiste, że — przynajmniej w pierwszej fazie rewolucji — tendencji tej nie uda się zahamować. Równie oczywiste było i to, że z działalnością nowo powstałych rad, uznających się za władze nadrzędne w jednostkach administracyjnych odpowiadających ich hierarchii, wiąże się kwestia niezbędnych dla prowadzenia tej działalności środków finansowych. Chcąc uniknąć — możliwych w tej sytuacji — prób zdobywania ich siłą, postanowił nowy rząd pruski unormować tę kwestię tak, aby rady mogły uzyskiwać środki finansowe w sposób legalny.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono już 16 XI 1918 r., kiedy to rząd pruski wydał rozporządzenie, sygnowane przez ministrów P. Hirscha (SPD), H. Ströbela (USPD) i A. Südekuma (SPD), adresowane „do wszystkich władz państwowych i komunalnych" [5]. Rozporządzenie przewidywało, co następuje:

1. Koszty wynikające z odpowiedniego wynagradzania członków rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich za ich pracę mają być ponoszone przez te urzędy, przy których dane rady wykonują swoje czynności. Koszty te powinny być następnie realizowane — w przypadku władz państwowych — z funduszy państwowych, w przypadku zaś władz samorządowych — z funduszy komunalnych. Ponieważ działalność rad kompetencyjnie rozciąga się na obie kategorie władz lokalnych, koszty te mają być odpowiednio dzielone.

2. Lokalne organizacje (polityczne, związkowe), które ustanowiły rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie, obowiązane są sprawdzać legitymacje tych członków rad, którzy domagają się wynagrodzeń. Ma to następować każdorazowo przed wypłatą.

---

[4] A. Czubiński, *Rewolucja 1918—1919 w Niemczech*, Poznań 1967, s. 68—77; S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918—1919*, Poznań 1969, s. 31—39; W. Wrzesiński, *Charakter i znaczenie rad żołnierskich, robotniczych i chłopskich w Prusach Wschodnich w latach 1918—1919*, [w:] *Z badań nad wpływem i znaczeniem rewolucji rosyjskiej 1917 r. dla ziem polskich*, Wrocław 1968, s. 179—183; Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 106—110.

[5] W postaci pisma okólnego — zob. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Regierung Oppeln Präsidial Büro (dalej: ROPB), t. 262, s. 1.

3. Wypłaty mają być przeprowadzane „z dołu". Obejmują one odszkodowania za utracone wynagrodzenia w dotychczasowym miejscu pracy *(der entgangene Arbeitsverdienst)*, zwrot wydatków poniesionych w czasie pełnienia czynności służbowych *(Aufwandsentschädigungen)*[6], płacone jako ryczałt oraz wyrównanie wydatków gotówkowych *(bare Ausgaben)*, na podstawie przedstawionych dowodów. Przy tym jednakże należy pamiętać, że chodzi tu o pieniądz publiczny, i że zatem wymagana jest możliwie największa oszczędność.

4. Z tych samych powodów należy pamiętać o możliwie największym ograniczaniu liczby członków każdej z rad.

Przytoczone rozporządzenie powtórzone zostało (z nieistotnymi zmianami) w dniu 26 XI 1918 r. Wkrótce okazało się jednak, że ogólnikowe sformułowania, zawarte w tekstach obydwu dokumentów, nie są dla lokalnych władz państwowych i samorządowych jednoznaczne. Skłoniło to pruskich ministrów: spraw wewnętrznych — Hirscha i finansów — Südekuma do wydania w dniu 9 XII 1918 r. kolejnego rozporządzenia[7]. Uściślano w nim niektóre sformułowania, użyte w dwu pierwszych okólnikach:

Ad 1. Władze państwowe i komunalne realizują ze swoich funduszy tylko te koszty, które wynikają z odpowiednich odszkodowań dla członków rad. Koszty te dzielą się na osobowe *(persönliche Kosten)* i rzeczowe *(sächliche Kosten)*. Zaleca się, aby koszty rzeczowe w miarę możności zaspokajać w naturze. Tam, gdzie jest to możliwe, należy oddać radom do ich dyspozycji odpowiednio wyposażone pomieszczenia biurowe w budynkach służbowych władz, a także zezwolić radom na korzystanie z telefonów itp. Ewentualnie można się też zgodzić, aby kancelarie urzędów przygotowywały radom czystopisy ich dokumentacji (wnioski, podania itp.). Nie zaleca się natomiast, aby zezwalać radom na powoływanie płatnych pomocniczych sił biurowych, mających ułatwiać radom ich pracę i wykonywanie ich zadań. W przypadku wątpliwości co do wielkości kosztów (osobowych i rzeczowych), mających obciążyć budżet lokalnej administracji państwowej, czy też samorządowej — rozstrzygają kompetencyjnie i jakościowo odpowiednie władze nadrzędne *(Aufsichtsbehörden)*.

Ad 2—3. Przez „odpowiednie" *(angemessene)* odszkodowania osobowe rozumie się najogólniej zaległe wynagrodzenia za wykonanie określonych prac. Należy do nich — w przypadku członków rad mieszkających poza miejscem ich działalności — zwrot odpowiednich kosztów reprezentacyjnych, a także zwrot wydatków gotówkowych. W razie wątpliwości co do ich wysokości głos decydujący mają również władze nadrzędne. Odszkodowania mogą być wypłacane tylko wtedy i tylko tym członkom rad, których legitymacje zostały sprawdzone. Sprawdzać należy zarówno liczbę członków rad, jak też legitymować znajdujące się w niej osoby.

---

[6] „Aufwandsentschädigung — Vergütung für Ausgaben im Dienst" — *Der Sprach-Brockhaus*, Leipzig 1940, s. 35. Są to swego rodzaju koszty reprezentacyjne, realizowane ryczałtem w przypadku służbowych wyjazdów członków rad (odzież, wyżywienie, noclegi w hotelach itp.) — por. AP Wrocław ROPB, t. 262, s. 273—275.

[7] Pismo okólne do nadprezydentów prowincji i prezydentów rejencji, ibid., s. 3—4.

Ad 4. Szczególnie przeciwdziałać należy dążeniom do wprowadzania do rad nadmiernie dużej liczby osób.

Koszty mają być księgowane w księgach kasowych w dziale wydatków na działalność administracyjną *(Geschäftsbedürfnisfonds)* jako osobna pozycja: Koszty rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich — z rozbiciem na wydatki osobowe i rzeczowe.

Z dnia 9 XII 1918 r. pochodzi również inne rozporządzenie [8] tych samych ministrów, zobowiązujące nadprezydentów prowincji i prezydentów rejencji do przesyłania zainteresowanym ministerstwom comiesięcznych zestawień osobowych i rzeczowych kosztów rad w poszczególnych rejencjach i prowincjach. Zestawienia te miały być sporządzane według załączonego do tekstu rozporządzenia wzoru, przy czym władzom terenowym pozostawiono do uznania, czy sprawozdania mają być szczegółowe, czy też sumaryczne [9]. W każdym razie zawierać one musiały liczbę lokalnych urzędów państwowych i komunalnych, liczbę członków [10] rad działających przy wymienionych władzach oraz wysokość wydatków, z uwzględnieniem kosztów osobowych i rzeczowych. Każdorazowo miano też podawać łączne wydatki od 9 XI 1918 r. Zestawienia miały być nadsyłane do 15 każdego miesiąca [11]. W przypadku, gdy w danej rejencji czy prowincji nie wystę-

---

[8] Pismo okólne, ibid., s. 17, 23.

[9] Swobodę wyboru co do stopnia szczegółowości sprawozdań pozostawiono również powiatowym władzom państwowym, stąd też landraci opolski, tarnogórski i zabrski przesyłali zestawienia sumaryczne (ibid., cała jednostka). Utrudnia to niestety, wyzyskanie tych materiałów. Niezależnie bowiem od kosztów rad ilustrują one jednocześnie ich liczbę w powiatach, pozwalają rady te zlokalizować, określić ich kategorię i — przynajmniej w przybliżeniu — liczbę ich członków.

[10] Niejednoznaczne to sformułowanie spowodowało, że większa część lokalnych władz państwowych i samorządowych w rejencji opolskiej podawała liczbę wszystkich członków w poszczególnych radach. Niektóre landratury, magistraty i zarządy gmin wiejskich podawały natomiast tylko liczbę tych członków danych rad, którzy otrzymywali wynagrodzenie. Obniża to również wartość naszych materiałów, mimo że ważne są obie informacje. Z tych względów załączona do niniejszego artykułu tabl. IV nie uwzględnia — przypadających na kolejne miesiące — liczb faktycznie opłacanych członków rad w powiatach rejencji opolskiej. Z drugiej strony jest rzeczą charakterystyczną, że pruskie ministerstwa finansów i spraw wewnętrznych nie domagały się podawania w sprawozdaniach, o których mowa, obu tych informacji jednocześnie. Tylko bowiem w takim przypadku można było uzyskać wystarczający punkt odniesienia dla kosztów rad. Abstrahuję tu od faktu, że tylko wtedy można byłoby sukcesywnie sprawdzać, w jakim stopniu stosowano się w terenie do rządowych zaleceń w sprawie ograniczania liczby członków rad pobierających wynagrodzenia i oszczędnego ustalania wysokości tych wynagrodzeń.

[11] W związku z tym prezydent rejencji opolskiej v. Miquel zażądał w odrębnym piśmie okólnym do landratów i nadburmistrzów miast powiatowych w rejencji opolskiej, aby sprawozdania miesięczne nadsyłane były do 5 dnia każdego

powało, przejściowo lub stale, zjawisko finansowania członków rad, należało każdorazowo stwierdzać to odpowiednim pismem *(Fehlanzeige)*.

W dniu 30 XII 1918 r., w związku ze zbliżającymi się wyborami do niemieckiego zgromadzenia narodowego (19 I 1919) i pruskiego zgromadzenia krajowego (26 I 1919), obaj ministrowie wydali kolejne rozporządzenie [12]. Zabraniało ono kategorycznie lokalnym władzom państwowym i samorządowym angażowania państwowych i gminnych środków finansowych do agitacji wyborczej uprawianej przez rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie. Zabraniano władzom państwowym i komunalnym wypłacania odszkodowań za wydatki związane z propagandowymi podróżami członków rad, organizowanymi przez rady zebraniami i wiecami przedwyborczymi, ogłoszeniami prasowymi związanymi z problematyką wyborczą, zakupem papieru do celów propagandowych, opłatami pocztowymi itp.

Do wspomnianej kwestii nawiązywało również kolejne rozporządzenie Südekuma i Hirscha z dnia 1 I 1919 r. [13] Sprecyzowano w nim pojęcie „odpowiednich wydatków gotówkowych", za które przysługiwały członkom rad wyrównania. Miały one obejmować tylko te wydatki, które członkowie rad ponosili z tytułu pełnionych funkcji przy urzędach administracji państwowej i samorządowej. Wyrównaniom nie podlegały natomiast wydatki związane z partyjno-polityczną działalnością członków rad, podobnie jak koszty związane z agitacją przedwyborczą.

Druga część omawianego rozporządzenia zawierała przykładowe zestawienie wydatków magistratu Charlottenburga w grudniu 1918 r. poniesionych przezeń z tytułu opłacania członków rady robotniczo-żołnierskiej. Przedstawiono zasadę ustalenia wysokości diet należnych członkom tej rady (po 25 marek dziennie). Stwierdzono przy tym, że dla gminy Charlottenburg grudniowe wydatki stanowiły zapowiedź rocznego obciążenia rzędu 100 000 marek. Przykład ten działać miał odstraszająco i nakłonić do ściślejszego przestrzegania wcześniej wydanych rozporządzeń. Posłużenie się taką metodą dowodzi, że już z pierwszej tury sprawozdań finansowych wynikało, iż w skali całych Prus przypadki podobne do przytoczonych nie stanowiły rzadkości.

Z dnia 25 I 1919 r. pochodzi kolejne rozporządzenie [14] pruskiego ministra spraw wewnętrznych (wydane w porozumieniu z ministrem finansów). Zalecało ono, aby koszty ponoszone przez landratury i wydziały

---

miesiąca (ibid., s. 21). W praktyce jednak zdarzało się nader często, że dane za dwa a nawet więcej miesięcy, podawano łącznie. Również i to utrudnia korzystanie z tych materiałów.

[12] Pismo okólne, ibid., t. 260, s. 569.

[13] Pismo okólne, ibid., t. 262, s. 5—9.

[14] Pismo okólne, ibid., s. 11.

powiatowe na opłacanie członków rad, oddelegowanych do pełnienia określonych funkcji w tych urzędach, realizowane były z ich budżetów i księgowane jako nadwyżki w wydatkach *(Mehrausgaben)*. Miano je włączać do służbowych kosztów reprezentacyjnych poszczególnych landratur. W cytowanym rozporządzeniu zawarto także kategoryczny zakaz wypłacania radom zaliczek na poczet przyszłych wydatków. Odpowiedzialnością za egzekwowanie tego postanowienia obciążono prezydentów rejencji. Intencją pruskiego ministra spraw wewnętrznych była — jak można przypuszczać — chęć niedopuszczenia do tego, aby finansowane były rady jako takie. W przypadku zaliczek nie sposób było bowiem przewidzieć, na jakie cele zostaną one zużyte. Innymi słowy, finansowanie rad w formie zaliczek zmniejszało bardzo poważnie, praktycznie do zera, możliwość kontrolowania wydatków rad, a tym samym — pośrednio — ich działalności. W przypadku natomiast normalnego trybu finansowania, tj. opłacania poszczególnych członków rad za już wykonane prace, możliwości te były nierównie większe.

W dniu 27 II 1919 r. Hirsch i Südekum stwierdzili w kolejnym rozporządzeniu [15], że powiatowe władze państwowe i samorządowe, a także władze rejencyjne i prowincjonalne, zobowiązane są opłacać ze swoich funduszy działalność tzw. najwyższych przedstawicielstw rad *(oberste Vertretungen der Räte)* w postaci komitetów wykonawczych *(Vollzugsausschüsse)*, kolegiów doradczych przy administracji terenowej *(Verwaltungsbeiräte)*, rad centralnych *(Zentralräte)* itp. Finansowanie ma się odbywać na znanych zasadach. W razie potrzeby należy również ponosić koszty wypływające z konieczności zaangażowania przez nowo powstałe ciała kontrolne pomocniczych sił biurowych. Odszkodowaniami nie należy obejmować partyjno-politycznej działalności „najwyższych przedstawicielstw". Koszty mają być dzielone proporcjonalnie pomiędzy te władze państwowe i komunalne, przy których działające rady wyłoniły daną nadrzędną instancję kontrolną, oraz nadrzędną władzę państwową, bądź też komunalną, która owej kontroli podlega.

Ostatnie ze znanych rozporządzeń ministerialnych dotyczących interesującej nas kwestii wydane zostało przez pruskiego ministra finansów w dniu 12 VI 1920 r. [16] Dotyczy ono składania zaległych sprawozdań finansowych, obejmujących okres do końca marca 1920 r. (postanowienie pruskiego zgromadzenia krajowego z dnia 28 XI 1918 r.). Tekst rozporządzenia parafowany był w rejencji opolskiej przez sprawującą tu władzę od stycznia 1920 r. Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową. Z formalnego punktu widzenia było ono — w odniesieniu do niemal

[15] Pismo okólne, ibid., s. 13—14.
[16] Pismo okólne, ibid., s. 1273.

całego terenu rejencji opolskiej — bezprzedmiotowe, jako że na mocy postanowień traktatu wersalskiego działające na obszarze plebiscytowym rady miały być rozwiązane do końca grudnia 1919 r.[17]

Omówione dotychczas rozporządzenia traktowały jedynie o zasadach finansowania członków rad, które działały przy cywilnych władzach państwowych i komunalnych. Kwestię opłacania członków rad żołnierskich, których działalność dotyczyła wyłącznie wojska i instytucji wojskowych, regulowało rozporządzenie pruskiego ministerstwa wojny z dnia 30 XI 1918 r.[18] Stwierdzano w nim, że rady żołnierskie, działające w poszczególnych oddziałach, szpitalach wojskowych, komendach garnizonów i korpusach armijnych, mają być finansowane ze środków wojskowych na następujących zasadach:

1. Członkom rad żołnierskich przysługuje żołd, właściwy dla ich stopnia i stanowiska.
2. Prócz tego, niezależnie od żołdu, przysługuje im codzienny dodatek w wysokości 5 marek *(Soldatenratzulage)*.
3. Prócz tego członkowie rad mają otrzymywać odszkodowanie za wydatki ponoszone w trakcie pełnienia określonych prac z ramienia rad żołnierskich (koszty reprezentacyjne), w granicach do 5 marek dziennie.
4. Jeśli w odosobnionych przypadkach koszty reprezentacyjne przekraczają dopuszczalną granicę 5 marek dziennie, mogą być one — na wniosek danej rady żołnierskiej — traktowane jako nadwyżka w wydatkach, i tak księgowane. Zalecana jest daleko idąca oszczędność. Zestawienia kosztów rad żołnierskich mają być przekazywane przez instytucje finansujące właściwym intendenturom wojskowym.
5. Członkom rad żołnierskich nie przysługują wynagrodzenia z tytułu ich działalności partyjno-politycznej.

Ustalone przez pruskie ministerstwo wojny dzienne uposażenie dla członków rad żołnierskich należy ocenić w sumie jako wysokie. Oprócz bowiem normalnego żołdu, wyżywienia i zakwaterowania wynosiło ono od 5 do 10 marek, najczęściej jednak sięgało górnej granicy[19].

Rzecz przy tym charakterystyczna, że górne granice diet dla członków rad ustalono tylko w odniesieniu do rad żołnierskich finansowanych przez władze wojskowe. Trudno się temu dziwić, jeśli się zważy, że w chwili wybuchu rewolucji listopadowej wojsko pruskie znajdowało się w stanie całkowitego rozkładu, zarówno jeśli chodzi o zdolność bojową, jak i dyscy-

[17] Traktat wersalski, § 1 aneksu do artykułu 88 — zob. *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 2, Warszawa 1965, s. 227.

[18] „Armee-Verordnungsblatt" 1918, nr 1239, s. 676.

[19] E. Hesterberg, *Alle Macht den A.- und S.-Räten. Kampf um Schlesien*, Breslau 1932, s. 210. Dla porównania warto dodać, że dzienną stawkę dla członków korpusów ochotniczych (Freikorps), w wysokości 1 marki żołdu plus 5 marek dodatku, ocenił Zieliński (*Położenie i walka...*, s. 123) jako „bardzo wysoką".

plinę [20]. Pozostawienie jakiejkolwiek dowolności w interpretacji zasad prawnych finansowania rad żołnierskich groziło niechybnie nadużyciami i nieobliczalnymi stratami. Jak się wkrótce przekonamy, nawet cytowane rozporządzenie, z pozoru precyzyjne w szczegółach, nie zapobiegało całkowicie ani jednemu, ani drugiemu z tych niebezpieczeństw.

W wyniku analizy przytoczonych wyżej dokumentów nasuwają się trzy spostrzeżenia:

Po pierwsze. Liczba rozporządzeń ministerialnych dotyczących kwestii finansowania członków rad różnej kategorii dowodzi, że z punktu widzenia pruskich władz państwowych był to istotny problem. Zresztą większość rozporządzeń w interesującej nas kwestii przypada na okres najbardziej burzliwych (w czasie rewolucji listopadowej) przemian w skali całych Prus (do wyborów 26 I 1919 r.), okres największego znaczenia rad. Niewątpliwie sprawa opłacania członków rad została stosunkowo szczegółowo opracowana w miesiącach wcześniejszych. Mimo to jednak, szereg kwestii — i to najistotniejszych z prawnego punktu widzenia — wymagał dalszego sprecyzowania. Brak kroków w tym kierunku świadczy o tym, że postawa taka była przemyślana.

Po drugie. Dopuszczalną wysokość diet i wynagrodzeń przysługujących członków rad określano z góry tylko w przypadku rad żołnierskich, w odniesieniu zaś do pozostałych kategorii rad pozostawiono to do uznania lokalnych władz państwowych i komunalnych, z prawem odwoływania się władz niższego szczebla administracji terenowej do arbitrażu i decyzji kompetentnie właściwych władz wyższych. W takim układzie rady jako instancje kontrolne, a więc rzekomo nadrzędne w stosunku do administracji lokalnej, nie były podmiotem, lecz przedmiotem.

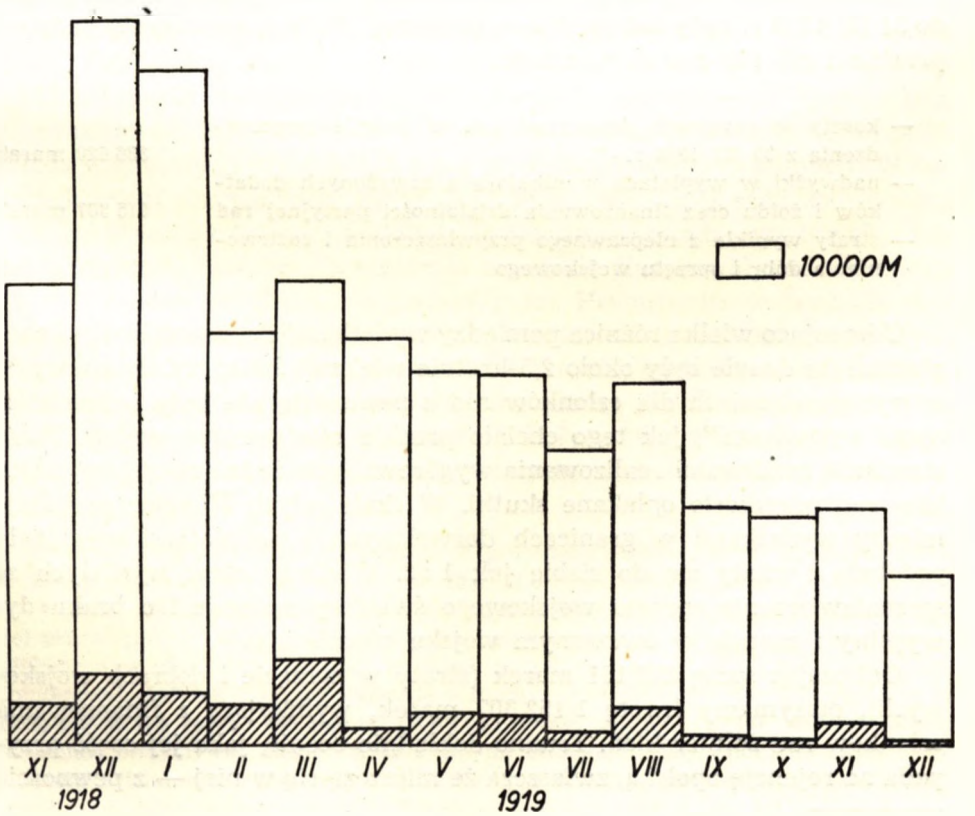
Po trzecie. Występujące w rozporządzeniach ogólnikowe i niejednoznaczne sformułowania pozostawiały praktycznie władzom terenowym pełną swobodę w interpretowaniu przedmiotowych przepisów. Dotyczy to głównie zaleceń (a nie zakazów, czy nakazów) w sprawie oszczędności przy wypłacaniu diet i wynagrodzeń oraz limitowania liczby uprawnionych do ich otrzymywania członków rad. Dawało to władzom terenowym możliwość stosowania czynnika finansowego jako bodźca wobec tych rad, które z punktu widzenia władz lokalnych przejawiały korzystną i aprobowaną przez nie działalność. I odwrotnie, ograniczanie — a nawet odcięcie — dopływu pieniędzy mogło być stosowane jako przejaw represji w stosunku do członków tych rad, których działalność nie była przez władze terenowe akceptowana.

[20] K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938, s. 10; Hersterberg, *op. cit.*, s. 10 i in.; Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 102.

Analiza szczegółowych materiałów dotyczących finansowania członków rad górnośląskich potwierdza te spostrzeżenia.

II

Od chwili wybuchu rewolucji listopadowej aż do końca 1919 r. władze państwowe i komunalne na szczeblu gmin, powiatów i całej rejencji opolskiej wydatkowały 1 623 323,71 marek tytułem wynagrodzenia dla członków rad robotniczych, żołnierskich, robotniczo-żołnierskich, chłopskich i ludowych. Z tego 1 484 187,20 marek (91,4%) przypadało na koszty osobowe, a tylko 139 136,51 marek na koszty rzeczowe (szczegółowe dane — zob. tabl. I—III).



Koszty osobowe i rzeczowe rad w rejencji opolskiej w latach 1918—1919, obciążające budżet cywilnej administracji terenowej (szrafurą oznaczono udział kosztów rzeczowych)

Źródło: Opracowano na podstawie tabl. I, II, III

O wydatkach poniesionych przez władze wojskowe na rzecz rad żołnierskich, które działały w poszczególnych oddziałach i instytucjach wojskowych w rejencji opolskiej, możemy wnioskować — niestety — tylko pośrednio. Cytowany już Ernst Hesterberg, wówczas major i szef sztabu VI Korpusu Armii, którego kompetencje rozciągały się na cały Śląsk, podał w swej książce ogólne zestawienie tych wydatków w prowincji śląskiej. Nie pozwala ono określić bezpośrednio kwoty przypadającej na rejencję opolską, nie daje też możliwości porównania wydatków z tytułu kosztów rzeczowych i osobowych. Zestawienie podane przez Hesterberga jest jednak interesujące z innego punktu widzenia. Pozwala ono mianowicie określić wysokość nadpłat w stosunku do wydatków, które uzsadnione były cytowanym wcześniej rozporządzeniem pruskiego ministra wojny, gen. Scheücha z dnia 30 XI 1918 r.

Intendentura VI Korpusu Armii obliczyła, że w okresie od 9 XI 1918 r. do 31 III 1919 r. rady żołnierskie w prowincji śląskiej kosztowały państwo pruskie 1 505 468 marek [21], z tego:

— koszty w granicach dopuszczalnych w świetle rozporządzenia z 30 XI 1918 r.	336 620 marek
— nadwyżki w wypłatach wynikające z zawyżonych dodatków i żołdu oraz finansowania działalności partyjnej rad	815 687 marek
— straty wynikłe z nieprawnego przywłaszczenia i roztrwonienia dóbr i sprzętu wojskowego	353 161 marek

Uderzająco wielka różnica pomiędzy wydatkami dopuszczalnymi i nadpłatami (te drugie były około 2,5-krotnie większe) świadczy, że nadwyżki w wynagrodzeniach dla członków rad z pewnością nie były „odosobnionymi wypadkami", jak tego chciało pruskie ministerstwo wojny. Pozostawienie możliwości realizowania wygórowanych żądań ze strony członków rad przyniosło opłakane skutki. W skali całych Niemiec proporcje między wydatkami w granicach dozwolonych i nadpłatami wyglądały podobnie i miały się do siebie jak 1 : 2. Wielkość strat wynikłych ze sprzeniewierzenia sprzętu wojskowego świadczy natomiast o braku dyscypliny i morale w ówczesnym wojsku niemieckim [22].

Odliczając sumę 353 161 marek (straty w sprzęcie i dobrach wojskowych), otrzymamy kwotę 1 152 307 marek, wynikającą z finansowania członków rad żołnierskich. Trudno dokładnie ocenić, jaka jej część przypada na rejencję opolską, zwłaszcza że mieszczą się w niej — z pewnością

[21] *Ibid.*; Hesterberg, *op. cit.*, s. 210.

[22] Niepełne zestawienie w skali Niemiec (pominięto m. in. Bawarię, Saksonię, Brunświk, z rodzajów wojsk — marynarkę wojenną) wykazuje 18 mln marek z tytułu wydatków uzasadnionych; 37 mln marek z tytułu nadpłat i 35 mln marek z tytułu strat w mieniu wojskowym — *ibid.*, s. 210

niemałe — wydatki na Centralną Radę Żołnierską VI Korpusu Armii, której kompetencje rozciągały się na całą prowincję śląską. Można jednak przypuszczać, że wydatki na rady żołnierskie w rejencji wrocławskiej, a bardziej jeszcze w legnickiej, były znacznie mniejsze niż w rejencji opolskiej. Przemawia za tym fakt stacjonowania w rejencji opolskiej — w okresie działalności śląskich rad żołnierskich — większości wojsk podległych dowództwu VI Korpusu [23]. Siłą rzeczy rzutowało to na stan liczebny rad żołnierskich w poszczególnych rejencjach i stanowiło o przewadze rejencji opolskiej pod tym względem. Pośrednio zdaje się świadczyć o tym sam Hesterberg, który pisząc o całej prowincji, uwagę swą skupiał głównie na wrocławskiej Centralnej Radzie Żołnierskiej i radach żołnierskich na Górnym Śląsku. Podobnie w dotychczasowej literaturze historycznej niewiele wzmianek znaleźć można o dolnośląskich radach żołnierskich.

Pamiętając więc o prawdopodobnie dużych wydatkach na Centralną Radę Żołnierską, można — jak się wydaje — przyjąć, że z kwoty 1 152 307 marek, na rejencję opolską przypadła przynajmniej 1/3 jej część, tj. co najmniej 384 000 marek. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że wydatki władz wojskowych nie dublują się z wydatkami władz cywilnych. W takich bowiem przypadkach, kiedy działalność określonej rady żołnierskiej czy robotniczo-żołnierskiej dotyczyła zarówno władz cywilnych, jak i wojskowych, obie one, niezależnie od siebie finansowały członków tej rady [24]. Należy też dodać, że podane przez Hesterberga zestawienie jest pełne, jakkolwiek obejmuje okres zaledwie kilku miesięcy; większość rad żołnierskich na Śląsku zlikwidowano bowiem do końca marca 1919 r., a te, które pozostały przez pewien czas (do 31 V 1919 r.) w niektórych miastach garnizonowych [25], finansowane były wtedy wyłącznie z budżetu terenowych władz cywilnych (państwowych, bądź samorządowych).

---

[23] Por. J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 2, Opole 1966, s. 36—37; Hesterberg, *op. cit.*, s. 104; Hoefer, *op. cit.*, s. 8.

[24] Było tak np. w przypadku rady robotniczo-żołnierskiej w Łambinowicach. Jej przewodniczący — Willy Ziegler — otrzymywał diety w urzędzie landrata niemodlińskiego, a niezależnie od tego pobierał, przysługujący mu, jako członkowi rady żołnierskiej, dodatek 5 marek dziennie z funduszy wojskowych. Do 9 lutego 1919 r. otrzymał w ten sposób 450 marek (Hesterberg, *op. cit.*, s. 113). W Niemodlinie natomiast otrzymywał Ziegler wraz z innymi członkami rady łambinowickiej diety z tytułu działalności kontrolnej w powiatowym urzędzie gospodarczym (Kreiswirtschaftsamt) przy landraturze (AP Wrocław, ROPB, t. 262, s. 47, 191, 285, 379, 465, 561; W. Lesiuk, J. Sawczuk, *Działalność rad robotniczo-żołnierskich w Nysie i Łambinowicach w świetle dyskusji nad tezą o dwuwładzy na Górnym Śląsku w latach 1918—1919*, „Zeszyty Naukowe. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim", nr 7, Opole 1969, s. 39).

[25] Hoefer, *op. cit.*, s. 26; Hesterberg, *op. cit.*, s. 207.

Łączne wydatki na rzecz rad, realizowane zarówno z funduszy władz cywilnych, jak i wojskowych, wyniosły zatem w rejencji opolskiej nieco ponad dwa miliony marek. W kategoriach bezwzględnych nie jest to suma duża [26]. Jednakże szczegółowa analiza dowodzi, że koszty utrzymywania rad w rejencji opolskiej były względnie duże w poszczególnych powiatach. Możemy tu wprawdzie operować tylko danymi, które ilustrują wydatki administracji cywilnej, wydaje się jednak, że ta prawidłowość sprawdza się także w odniesieniu do wydatków łożonych na rady przez władze wojskowe.

Okazuje się, że tylko w czterech powiatach przemysłowych kwoty wydatkowane na rady wyniosły (w markach):

541 440,51 — powiat bytomski (miejski i wiejski oraz Królewska Huta)
337 058,06 — powiat katowicki (miejski i wiejski)
243 857,17 — powiat zabrski
158 580,73 — powiat toszecko-gliwicki (w tym miejski powiat Gliwice)

co stanowi razem 1 280 936,47 marek, czyli z górą 70% ogółu wydatków na rzecz rad w rejencji opolskiej.

W czterech powiatach rolniczo-przemysłowych kwoty te wyniosły odpowiednio (w markach):

58 505,53 — powiat tarnogórski
56 384,60 — powiat rybnicki
50 831,30 — powiat pszczyński
41 794,32 — powiat raciborski (miejski i wiejski)

co stanowi razem 207 515,75 marek, czyli ponad 13% wszystkich wydatków na rady.

Ogółem więc w powiatach przemysłowych i rolniczo-przemysłowych na rady wydatkowano 1 488 452,22 marek (blisko 84%). Oznacza to, że na pozostałych 11 powiatów wraz z prezydium rejencji przypadło tylko niewiele ponad 16% ogółu wydatków na rady ze strony władz cywilnych w rejencji opolskiej (w powiecie lublinieckim zaś nie finansowano rad w ogóle). Takie same proporcje występują również w odniesieniu do kosztów osobowych i rzeczowych, analizowanych oddzielnie.

Taki stan rzeczy wynikał głównie z dysproporcji pomiędzy liczbą rad robotniczych, żołnierskich, robotniczo-żołnierskich, chłopskich i ludowych

[26] Mniej więcej taką kwotę przeznaczył jednorazowo rząd niemiecki np. na niemiecką agitację i propagandę przedplebiscytową na Górnym Śląsku (VII 1919 r.); później przekazywał na ten cel milion marek miesięcznie — zob. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 1, cz. 1, wybrał i oprac. H. Zieliński, Wrocław 1963, s. 232; Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 171.

w przemysłowej i rolniczej części rejencji opolskiej. Większy w okręgu przemysłowym potencjał ludnościowy, większe tu skupisko klasy robotniczej spowodowały, że w przemysłowej części rejencji opolskiej odsetek rad był w ogóle największy. W powiatach rolniczo-przemysłowych rad chłopskich i ludowych było mniej więcej tyle samo co robotniczo-żołnierskich. W powiatach rolniczych przeważały natomiast te pierwsze. W tym także należy doszukiwać się przyczyny tak małego udziału rolniczej części rejencji opolskiej w wydatkach na rady. Sprawozdania poszczególnych landratów świadczą bowiem o tym, że na rady chłopskie i ludowe łożono na ogół znacznie mniej niż na żołnierskie, robotnicze, czy robotniczo-żołnierskie. W powiatach rolniczo-przemysłowych, a zwłaszcza w rolniczych, licznie występowały też tzw. wydziały gospodarcze [27] *(Wirtschaftsausschüsse)*, których kompetencje zbliżone były do uprawnień rad chłopskich (głównie sprawy dostaw i kontroli zapasów żywności, a także jej rozdziału). Były one „apolityczne", tzn. nie organizowały ich poszczególne partie, czy też ugrupowania społeczno-polityczne według określonego klucza. Działały na najniższych szczeblach pruskiej administracji terytorialnej (obszary dworskie), w jednostkowych gminach wiejskich *(Landgemeinden)*, gminach zbiorowych *(Amtsbezirke)*. Działalność wydziałów gospodarczych nie była finansowana.

Chcąc poznać dokładniej skalę rozpiętości w wydatkach na rady działające w rejencji opolskiej, zatrzymamy się przy kilku powiatach, w których wydatki te były największe. W powiecie bytomskim (miejskim i wiejskim wraz z Królewską Hutą) na łączną liczbę 23 rad, których członkowie otrzymywali wynagrodzenia [28], przypadało (w markach) odpowiednio na:

radę robotniczą w Świętochłowicach	146 327,09
radę robotniczo-żołnierską w Królewskiej Hucie	115 210,17
radę robotniczą w Hajdukach Wielkich	79 193,86
radę żołnierską w Hajdukach Wielkich	59 761,49
radę robotniczą w Lipinach	26 442,44

czyli razem 426 935,05 marek, co stanowiło z górą 78% ogółu kosztów utrzymania rad przez władze cywilne w tym powiecie.

W powiecie toszecko-gliwickim na radę robotniczą w Gliwicach przypadło 112 444,99 marek, czyli z górą 70% wydatków na rady w całym

[27] Np. w powiecie prudnickim — w 93 gminach wiejskich; w powiecie głubczyckim — w 85 gminach wiejskich; w powiecie kluczborskim — w 48 gminach wiejskich i w 3 obszarach dworskich. Wydziały gospodarcze istniały również w powiatach oleskim, opolskim, lublinieckim i pszczyńskim, nie sposób jednak ustalić liczby — AP Wrocław, ROPB, t. 262, s. 75—79, 83, 94, 111.

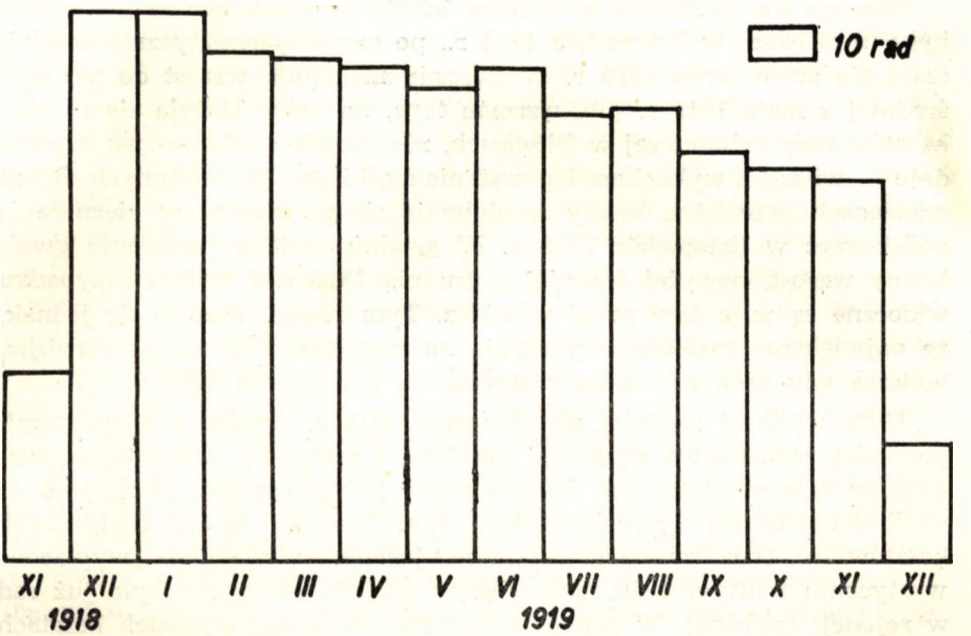
[28] Ibid., passim.

powiecie, na którego obszarze opłacano członków 15 rad [29]. O dysproporcjach w zakresie kosztów utrzymania rad w powiecie zabrskim trudno cokolwiek powiedzieć ze względu na wspominaną już lakoniczność comiesięcznych sprawozdań miejscowego landrata. W powiecie katowickim wydatki na opłacanie działalności 28 finansowanych rad były bardziej wyrównane, choć i tu jednak na 7 z nich — w Katowicach (rada robotniczo-żołnierska — później Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska), Chorzowie, Kochłowicach, Hucie Laura, Roździeniu, Siemianowicach i Załężu — przypadło blisko $^2/_3$ wszystkich wydatków (213 794,63 marek) [30]. W powiecie tarnogórskim, gdzie opłacano członków 23 rad, powiatowa rada robotnicza pochłonęła około 40% wszystkich wydatków (22 355,66 marek) [31]. W Rybnickiem koszty z tytułu finansowania powiatowych rad ludowej i robotniczej (później robotniczo-żołnierskiej) wyniosły odpowiednio 24 514,94 i 22 633,26 marek, co daje około 83% wszystkich wydatków na 30 rad w powiecie [32].

Rzecz znamienna, że rady, na które łożono największe kwoty, działały najdłużej. Równie charakterystycznym zjawiskiem jest sezonowość finansowania członków rad w poszczególnych powiatach. Obok bowiem rad, których członkowie otrzymywali odszkodowanie co miesiąc, istniała spora grupa rad finansowanych nieregularnie. Bywało i tak, że członkowie niektórych rad tylko jeden raz otrzymali wynagrodzenie.

Dynamikę zjawiska finansowania rad górnośląskich przez cywilne władze państwowe i samorządowe przedstawiają graficznie rysunki 1 i 2. Obrazują one dwa aspekty zagadnienia — kształtowanie się kosztów w poszczególnych miesiącach oraz liczbę rad, których członkowie otrzymywali w kolejnych miesiącach wynagrodzenie za swoją pracę. Zjawisko ilustrowane drugim z rysunków charakteryzuje się trzema progami. Najmniejszą liczbę rad finansowano w listopadzie 1918 r. i grudniu 1919 r. (dwa progi minimum), przy czym liczba ta jest mniejsza na końcu badanego okresu. Próg maksimum przypada natomiast na grudzień 1918 r. Od tego momentu liczba finansowanych rad stopniowo maleje. Wielkości wyobrażone na pierwszym rysunku wykazują — ogólnie rzecz biorąc — podobną tendencję, mimo że — w przypadku sumy kosztów — skoki są większe. W ilustrowanym tu zjawisku występują tylko dwa progi, w wypadku obu kategorii kosztów przypadające zresztą na różne miesiące. Próg maksimum, w odniesieniu do kosztów osobowych i ogólnych, przypada również na grudzień 1918 r. (w wypadku kosztów rzeczowych — na marzec 1919 r.). Próg minimum następuje w przypadku obu rodzajów

[29] Ibid., passim.
[30] Ibid., passim.
[31] Ibid., passim.
[32] Ibid., passim.



Rady faktycznie finansowane z budżetu cywilnej administracji terenowej w rejencji opolskiej w latach 1918—1919

Źródło: Opracowano na podstawie tabl. IV

kosztów na końcu okresu. Odmienny nieco przebieg krzywej kształtowania się kosztów rzeczowych nie ma tu jednak większego znaczenia, głównie ze względu na ich bezwzględnie małą wielkość, a tym samym nieznaczny udział w ogólnych świadczeniach na rzecz rad górnośląskich. Różnice te w dodatku są przypadkowe. Okazuje się bowiem, że po wyłączeniu kosztów rzeczowych, krzywe kosztów osobowych i liczby rad finansowanych upodobniają się do siebie. Ponieważ jednak nie pokrywają się one nawet wtedy, nasuwa się wniosek, że wysokość kosztów nie zawsze jest proporcjonalna do liczby finansowanych rad. Wynika to również ze średnich miesięcznych kosztów finansowania jednej (statystycznie) rady. Średnie te kształtowały się następująco (w markach):

1918	XI	2 423,55	1919	VI	752,15
	XII	1 327,11		VII	657,10
1919	I	1 242,42		VIII	795,50
	II	811,20		IX	588,72
	III	927,86		X	576,25
	IV	821,02		XI	620,27
	V	793,34		XII	1 462,40

Okazuje się, że średnie miesięczne koszty przypadające na jedną radę były największe w listopadzie 1918 r., po czym systematycznie zmniejszają się aż do lipca 1919 r. W sierpniu następuje wzrost do poziomu średniej z maja 1919 r. (nb. wzrostu tego, na który złożyła się zwyżka kosztów rady robotniczej w Gliwicach, nie sposób jednak — jak się wydaje — wiązać z wybuchem I powstania śląskiego). W następnych dwóch miesiącach przeciętne koszty zmniejszają się ponownie, by nieznacznie podskoczyć w listopadzie 1919 r. W grudniu 1919 r. następuje gwałtowny wzrost, powyżej średniej z grudnia 1918 r. I w tym przypadku widoczne są więc trzy progi zjawiska. Tym razem okazuje się jednak, że największe przeciętne występują na początku i na końcu zjawiska, podczas gdy próg minimum przypada na październik 1919 r.

Duża wielkość średniej dla listopada 1918 r. wynika z dysproporcji pomiędzy stosunkowo wysokimi kosztami i niewielką liczbą finansowanych w tym miesiącu rad. Podobnie jest i w przypadku drugiej co do wielkości średniej (grudzień 1919), tym bardziej że do faktycznych kosztów w tym miesiącu dochodzą jeszcze wyrównania wypłacone w styczniu i lutym 1920 r., a więc w okresie, kiedy nie było już rad w rejencji opolskiej. W sumie więc, przy względnie wysokich kosztach w listopadzie 1918 r. i bezwzględnie niskich kosztach w grudniu roku następnego, wielkości obu najwyższych przeciętnych kosztów wypływają z gwałtownego wzrostu liczby finansowanych rad w grudniu 1918 r. i równie gwałtownego jej spadku w grudniu 1919 r.

Szkoda, że ze względu na brak wystarczająco szczegółowych danych dla trzech powiatów (dwa z nich w dużym stopniu partycypowały w ogólnych kosztach dla całej rejencji) nie można zestawić miesiącami liczby rad, których członkowie otrzymywali w danych miesiącach wynagrodzenie wyższe bądź niższe od odpowiednich przeciętnych. Już jednak z tego materiału szczegółowego, którym dysponujemy i który obejmuje przecież większą część rejencji, wynika wyraźnie zjawisko dużego zróżnicowania wielkości kosztów finansowania poszczególnych rad w danych miesiącach w stosunku do określonych przeciętnych. Niemal w każdym miesiącu faktyczne koszty łożone na większość rad okazywały się znacznie niższe od wyliczonych średnich. Oznacza to, że w tych samych miesiącach istniała zawsze niewielka liczba takich rad, na które wydatkowano koszty znacznie, czasem wielokrotnie większe od średnich, a zatem tym bardziej wyższe od faktycznych kosztów większości rad w danych miesiącach. Niemal zawsze są to rady, które wymienialiśmy wcześniej przy określaniu ich udziału w ogólnych kosztach wszystkich rad w rejencji. Przyczyną tego stanu rzeczy musiały być duże różnice pomiędzy comiesięcznym wynagrodzeniem członków poszczególnych rad,

co całkowicie potwierdzają materiały archiwalne. Celem zobrazowania tych różnic nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka przykładów.

Ogólnie rzecz biorąc, wysokość wynagrodzeń dla członków rad zależała od tego, czy pracowali oni zarobkowo, czy też urlopowani zostali z miejsc zatrudnienia w celu wykonywania określonych zadań, powierzonych przez daną radę. W pierwszym przypadku comiesięczne wynagrodzenia były niższe, na ogół sztywne, i wahały się w granicach od 3 do 10 marek dziennie [33]. W drugim przypadku uposażenia były wyższe i wynosiły od 10 do 25 marek dziennie. W sytuacji, gdy członek rady objęty byłby podwyżką w dawnym miejscu pracy, podwyższano mu dietę w landraturze, wydziale powiatowym, czy zarządzie gminy, gdzie pełnił funkcje kontrolne z ramienia określonej rady [34]. Dniówkowe wynagrodzenie rzędu 20—25 marek było najczęściej spotykane.

Najwyższe wynagrodzenie, a właściwie odszkodowanie, otrzymywali ci członkowie rad, którzy dla uprawiania swej działalności zaniechali prowadzenia własnego biura, warsztatu rzemieślniczego, czy zakładu przemysłowego. Otrzymywali oni wyjątkowo duże jednorazowe odszkodowanie (na własny wniosek, akceptowany przez egzekutywę właściwej rady) oraz — często niewiele mniejsze — comiesięczne wynagrodzenie, stanowiące ekwiwalent dotychczasowych dochodów. Wysokość wspomnianych odszkodowań nie była normowana żadnymi przepisami prawnymi, co budziło — czasem całkowicie uzasadnione — podejrzenia prezydenta rejencji opolskiej, że wygórowane odszkodowania są po prostu nadużyciami, zarówno ze strony danej rady (a właściwie jej członka), jak i finansującego go lokalnego urzędu komunalnego, czy też państwowego [35].

Wielkość wynagrodzenia zależała zarówno od wysokości dziennej stawki, liczby faktycznie przepracowanych dni, jak i rodzaju pełnionej funkcji. Jeśli bowiem wiązała się ona z wyjazdami w teren, członek

---

[33] Np. członkowie powiatowej rady ludowej w Raciborzu otrzymywali 3, 4½, 5, 6 lub 10 marek dziennie (ibid., s. 541).

[34] Np. przewodniczący komitetu wykonawczego powiatowej rady ludowej w Oleśnie, Meryk otrzymywał 10 marek dziennie; przewodniczący powiatowej rady ludowej w Niemodlinie (od VI 1919 r.), Wagner — 15, a później 20 marek dziennie; pełnomocnik ludowy przy prezydium rejencji opolskiej, Handke — 20, a później 25 marek dziennie; przewodniczący powiatowej rady ludowej w Raciborzu, Wencel — 25 marek dziennie. Ibid., s. 409, 565, 761, 273, 275, 278, 303.

[35] Prezydent rejencji opolskiej zakwestionował np. wielkość odszkodowań dla członka rady robotniczej w Tarnowskich Górach (zapewne chodziło o przewodniczącego tej rady — Kosmallę), a magistratowi polecił dokonać ponownego podliczenia wszystkich, od XI 1918 r., wydatków na wspomnianą radę robotniczą (ibid., s. 339). Nieufność v. Miquela wzbudziło również jednorazowe odszkodowanie dla któregoś z członków rady robotniczej w Rybniku (13 000 marek), przekazane mu przez magistrat w grudniu 1918 r. (ibid., s. 113).

danej rady otrzymywał — prócz zwrotu kosztów podróży — odpowiednio wysoki fundusz reprezentacyjny. Te ostatnie stanowiły często o rzeczywistej wysokości miesięcznego wynagrodzenia. I tak, pełnomocnik ludowy z ramienia powiatowej rady robotniczej w Rybniku, funkcjonariusz socjaldemokratycznych związków zawodowych — Fritz Wasner — tylko w okresie czterech miesięcy (III—VI 1919) otrzymał łącznie 13 395 marek. Dawało mu to miesięcznie ok. 3 350 marek, czyli z górą 100 marek dziennie [36]. Pełnomocnik ludowy z ramienia Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu, Otto Handke — również socjaldemokratyczny działacz związkowy kontrolujący pracę prezydium rejencji opolskiej — otrzymał w okresie XI 1918—XII 1919 kwotę 14 721,94 marek, co dawało z górą 1000 marek miesięcznie [37]. Rozpiętości miesięcznych wynagrodzeń poszczególnych członków rad były zatem bardzo duże — od kilkunastu marek do kilku tysięcy marek, przy czym przeważały uposażenia rzędu 300—1000 marek miesięcznie [38].

Ponieważ wśród rad górnośląskich liczebnie przeważały (zwłaszcza w okręgu przemysłowym) rady robotniczo-żołnierskie, które na ogół liczyły też najwięcej członków, celowe wydaje się porównanie przeciętnych diet dziennych członków tej kategorii rad z dniówkami robotników kopalń górnośląskich, którzy stanowili najliczniejszą i najbardziej typową dla okręgu przemysłowego grupę zawodową. Dzienne płace netto tych ostatnich kształtowały się następująco (w markach):

Rok	Górnicy właściwi	Inni górnicy na dole	Robotnicy na powierzchni
1918	11,29	8,16	7,33
1919	28,03	15,07	13,56

Źródło: Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 283.

Wynikałoby z tego, że dniówki wszystkich wymienionych kategorii górników górnośląskich mieszczą się w granicach (w przypadku właściwych górników dołowych nawet ją przekraczają) przeciętnych dziennych diet członków rad górnośląskich. Nie należy jednak zapominać, że wielu tych ostatnich nadal pracowało zarobkowo i przysługujące im diety stanowiły dodatek do pensji. Ci zaś którzy ze względu na swoją działalność w radach zostali czasowo urlopowani z miejsc pracy, uzyskali w zamian stawki dzienne podobne, a w każdym razie niewiele niższe od górniczych. Członkowie rad należący zarówno do pierwszej jak i dru-

[36] Ibid., passim.
[37] Ibid., s. 1283.
[38] Ibid., cała jednostka.

giej grupy mieli ponadto możliwość uzyskiwania dodatkowych funduszy reprezentacyjnych. Można zatem twierdzić, że działalność w radach robotniczych i robotniczo-żołnierskich, opłacanych z budżetu lokalnych władz państwowych i komunalnych oznaczała dla ich członków częstokroć znaczny awans materialny, zwłaszcza w porównaniu z położeniem górnośląskich robotników innych gałęzi przemysłu, bowiem górnicy — zwłaszcza dołowi — stanowili grupę zawodową o najwyższych uposażeniach na Górnym Śląsku. Jeśli więc spotykamy w źródłach i literaturze [39] wzmianki o **antyrobotniczej** postawie rad **robotniczych**, to domniemywać możemy, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy — obok innych jeszcze — było korzystniejsze położenie członków tych właśnie rad w porównaniu z sytuacją materialno-życiową przeciętnego robotnika.

Zgodnie z omawianymi na wstępie artykułu rozporządzeniami ministerialnymi, wydatki na rzecz rad miały być dzielone między lokalne władze państwowe i samorządowe, przy których te rady działały. W praktyce przyjęło się, że podział ów kształtował się na szczeblu gmin w stosunku 2 : 1 na korzyść władz państwowych. Na szczeblu powiatów natomiast landratury i wydziały powiatowe obciążone były po połowie. W sumie więc większą część kosztów ponosiły władze komunalne [40].

Czasem władze samorządowe zmniejszały swoje wydatki na rady dzięki pozyskaniu dodatkowych funduszy. W kosztach utrzymania rady żołnierskiej w Hajdukach Wielkich i rady robotniczo-żołnierskiej w Kochłowicach w poważnym stopniu partycypowały np. koła przemysłowe i handlowe [41]. Podobnie było w przypadku rady robotniczej w Świętochłowicach, której koszty pokrywały zarząd gminy, dyrekcje *Deutschlandgrube* i *Falvahütte* (po 1/3) [42]. W zamian za to trzy wymienione rady zapewniały kupcom i przemysłowcom ochronę ich sklepów i zakładów przemysłowych [43].

Niezależnie od wynagrodzeń otrzymywanych przez członków rad z funduszy państwowych i komunalnych rady górnośląskie uzyskiwały znaczne nieraz kwoty z innych źródeł. Oto kilka przykładów.

Nadburmistrz Gliwic poinformował w dniu 8 I 1919 r. nadprezydenta rejencji opolskiej, że miejscowa rada robotnicza otrzymuje oprócz kwot

---

[39] Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 114—115; tenże, *O narodowe i społeczne wyzwolenie Górnego Śląska w latach wzniesienia rewolucyjnego 1918—1921*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, t. 2, Wrocław 1956, s. 318—319; Schumann, *op. cit.*, s. 71—73; A. Mrowiec, *Zarys dziejów*, [w:] *Ziemia rybnicko-wodzisławska*, Katowice 1970, s. 193—194; *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1... s. 76.

[40] AP Wrocław, ROPB, t. 262, s. 323, 379, 537—540, 1157 i in.

[41] Ibid., s. 31, 68—69 i in.

[42] Ibid., s. 185—186 i in.

[43] Ibid., s. 31, 68—69, 185—186 i in.

przekazywanych jej z budżetu magistratu także inne jeszcze dotacje z nieznanych źródeł. Fakt ten — jak zapewniał nadburmistrz — nie budzi wątpliwości. W okresie od listopada 1918 r. do pierwszych dni stycznia 1919 r. gliwicka rada robotnicza otrzymała według niego 30 385,87 marek „na ochronę majątków ziemskich i utrzymanie porządku" *(für Bewachung von Grundstücken und für Aufrechterhaltung der Ordnung)* [44]. Nadawca wspomnianego listu informował jednocześnie, że gliwicka rada żołnierska otrzymuje dobrowolne świadczenia ze strony mieszkańców miasta [45].

Skądinąd wiadomo też, że Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska w Katowicach (od 11 III 1919 r. Centralna Rada Robotnicza) otrzymywała oprócz pieniędzy z funduszy państwowych i komunalnych liczne dotacje z innych jeszcze źródeł [46]. I tak, w marcu 1919 r. *Interessengemeinschaft für den Oberschlesischen Industriebezirk* przekazała jej za pośrednictwem bytomskiej filii *Dresdner Banku* kwotę 10 000 marek. W dniu 16 VI 1919 r. z tego samego źródła uzyskała dalsze 6000 marek. W dniu 27 VI 1919 r. za pośrednictwem tegoż banku *Oberschlesische Lebensmittelversorgung G.m.b.H.* przekazała katowickiej Centralnej Radzie Robotniczej kwotę o nieznanej wysokości. W dniu 26 VII 1919 r. Rada otrzymała przekaz z Wrocławia na kwotę 3000 marek (prawdopodobnie ze strony *Heimatschutz-Ost* albo dowództwa VI Korpusu Armii we Wrocławiu, gdyż w tym samym czasie z tegoż właśnie źródła czek na 100 000 marek otrzymała również Centralna Rada Ludowa we Wrocławiu [47]).

III

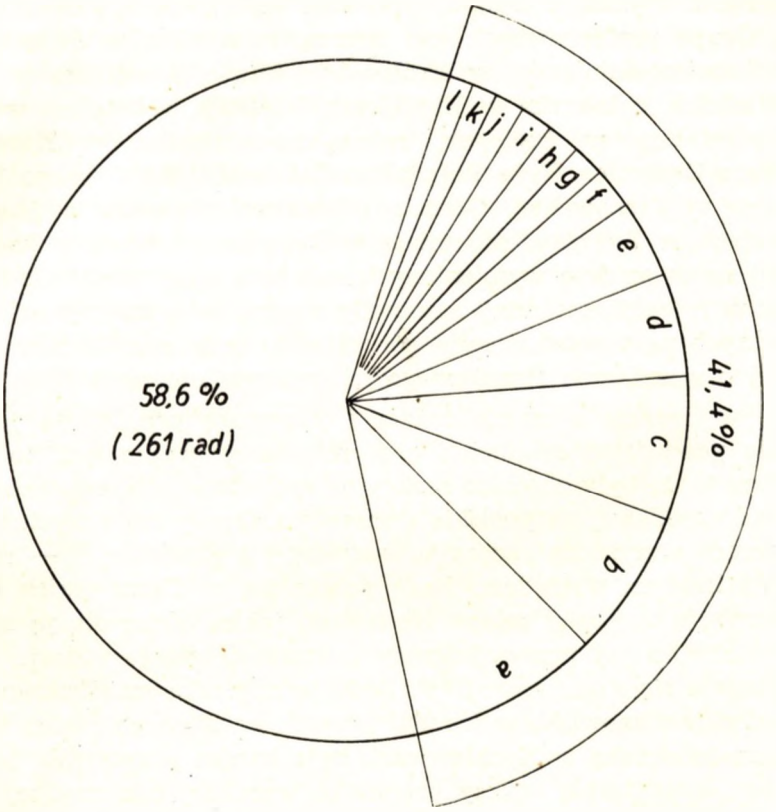
Już powyższe rozważania upoważniają do wysnucia ogólnego wniosku, że praktyka finansowania rad górnośląskich przez miejscowe władze państwowe i komunalne świadczy o preferowaniu przez nie pewnej grupy rad kosztem większości pozostałych. Spostrzeżenie to odnosi się zresztą do każdego elementu przeprowadzonej analizy zjawiska. Rzecz przy tym charakterystyczna, że przykładem wspomnianej preferencji są na ogół te same rady, które w największym stopniu partycypowały w ogólnych kosztach rad w skali rejencji opolskiej i które działały w całym okresie

[44] Ibid., s. 131. Informacja ta prawdopodobnie wiąże się, na co wskazywałaby zbieżność w czasie, ze wspomnianą przez H. Zielińskiego (*Położenie i walka...*, s. 114—115) dotacją ze strony dyrektora gliwickiego koncernu „Obereisen", Neumanna, dla miejscowej rady robotniczej, a ściślej mówiąc, dla jej przewodniczącego — Beckera. Sprawa ta nabrała wówczas posmaku skandalu.

[45] AP Wrocław, ROPB, t. 262, s. 131.

[46] Schumann, *op. cit.*, s. 87.

[47] *Ibid.*, s. 82.



Procentowy udział najlepiej opłacanych rad górnośląskich w ogólnych kosztach rad w rejencji opolskiej, finansowanych z funduszy cywilnej administracji terenowej

a — rada robotnicza w Świętochłowicach (9,0%)
b — rada robotnicza w Królewskiej Hucie (7,0%)
c — rada robotnicza w Gliwicach (6,9%)
d — rada robotnicza w Hajdukach Wielkich (4,8%)
e — rada żołnierska w Hajdukach Wielkich (3,7%)
f — Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska (później Centralna Rada Robotnicza) w Katowicach (1,9%)
g — rada robotnicza w Lipinach (1,6%)
h — rada ludowa w Rybniku (1,5%)
i — rada robotnicza w Rybniku (1,4%)
j — rada robotnicza w Tarnowskich Górach (1,3%)
k — rada ludowa w Raciborzu (1,2%)
l — rada robotniczo-żołnierska w Kochłowicach (1,1%)

Źródło: Opracowano na podstawie cytowanych comiesięcznych sprawozdań finansowych landratów i nadburmistrzów miast powiatowych w rejencji opolskiej (AP Wrocław, ROPB, t. 262)

istnienia rad. Wynika z tego, że taki stan rzeczy nie był kwestią przypadku. Grupę preferowanych rad tworzą: robotnicza w Świętochłowicach, robotniczo-żołnierska w Królewskiej Hucie, robotnicza w Hajdukach Wielkich, żołnierska w Hajdukach Wielkich, robotnicza w Gliwicach, robotnicza w Lipinach, robotniczo-żołnierska w Katowicach (późniejsza Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska dla Górnego Śląska), robotnicza w Tarnowskich Górach, robotniczo-żołnierska w Kochłowicach, ludowa w Rybniku, robotnicza w Rybniku i ludowa w Raciborzu. Wydatki na dwanaście wymienionych rad (4% wszystkich rad finansowanych w rejencji opolskiej) stanowiły z górą 40% sumy kosztów wydatkowanych na wszystkie rady górnośląskie (zob. rys. 3). Świadczy to najlepiej o rozmiarach finansowego ich uprzywilejowania.

Jeśli w oparciu o znane źródła i literaturę przedmiotu jesteśmy w stanie powiedzieć cokolwiek o wymienionej grupie rad, to przede wszystkim to, że były one albo reakcyjne społecznie, albo reprezentowały w kwestii narodowej antypolskie stanowisko. Oceny takie wystawić możemy przede wszystkim radom katowickiej [48] i gliwickiej [49] — reakcyjnym pod każdym względem. Radę robotniczą w Tarnowskich Górach charakteryzuje najlepiej miano *Herrenrat*, jakim obdarzała ją miejscowa ludność [50], a jej przewodniczący „ustanowił swego rodzaju rekord wysługiwania się siłom reakcji" [51]. Rada tarnogórska manifestowała swe proniemieckie stanowisko w kwestii przyszłości Górnego Śląska [52]. Rada robotniczo-żołnierska w Kochłowicach była bardzo pozytywnie oceniana za to, że „«energicznie walczy przeciwko wszelkiej nierozsądnej próbie unieruchomienia zakładów», a jeden z grożących strajków «umiała sparaliżować w zarodku»" [53]. Uznać to trzeba za „dowód wdzięczności" kochłowickiej rady dla kół przemysłowych, które partycypowały w jej finansowaniu. Można przypuszczać, że podobny charakter miała i rada żołnierska w Hajdukach Wielkich, której koszty w większości (2/3) po-

[48] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 47; Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 107, 122; tenże, *O narodowe i społeczne wyzwolenie...*, s. 318; Schumann, *op. cit.*, s. 71—72.

[49] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 46; *Sprawy polskie na konferencji pokojowej...*, s. 12; Schumann, *op. cit.*, s. 71—72, 77; Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 116; F. Ryszka, *Radykalizm społeczny ludności Górnego Śląska na przełomie lat 1918—19*, „Przegląd Zachodni" 1950, nr 7—8, s. 113; „Oppelner Zeitung", nr 288 z 13 XII 1918.

[50] Zieliński, *O narodowe i społeczne wyzwolenie...*, s. 318.

[51] Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 115.

[52] Zob. korespondencja dyrektora policji w Katowicach, Schwendy, z prezydentem rejencji opolskiej z dnia 17 XII 1918 r. — AP Wrocław, ROPB, t. 265, s. 456—457.

[53] Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 115.

krywał wielki przemysł. Reakcyjnie społeczną i zarazem antypolską postawę reprezentowała też powiatowa rada ludowa w Raciborzu [54].

Rada robotnicza w Lipinach współpracowała z wrocławskim Generalkommando. W czasie strajku grudniowego wezwała do Lipin wojsko, a po rozbrojeniu przysłanego oddziału przez miejscowych robotników przyrzekła szefowi sztabu VI Korpusu pomoc w odzyskaniu zabranej broni [55]. Powiatowa rada robotnicza w Rybniku nie reprezentowała interesów robotniczych, a wręcz przeciwnie — wysługiwała się kapitałowi, czego dowodem była jej postawa w czasie grudniowego strajku górników [56]. Działalności i charakteru pozostałej części wymienionych rad nie jesteśmy w stanie bliżej określić ze względu na brak odpowiednich źródeł. Nie możemy więc ich ocenić ani pozytywnie, ani negatywnie. Nie zmienia to jednak ogólnego wrażenia, że finansowe preferencje ze strony władz w stosunku do rad w Katowicach, Rybniku, Raciborzu, Tarnowskich Górach, Kochłowicach, Lipinach, Hajdukach Wielkich i Gliwicach wypływała głównie, jeśli nie wyłącznie, z ich reakcyjnego społecznie i antypolskiego charakteru. Działalność tych rad pod każdym względem aprobowana była przez lokalne władze, nie kolidowała z ich kompetencjami — i z punktu widzenia władz była pożądana. Prezydent rejencji opolskiej v. Miquel wyraził się w jednym ze swych sprawozdań dla Rady Pełnomocników Ludowych, nadprezydenta prowincji śląskiej i dowództwa VI Korpusu Armii we Wrocławiu, że „niemczyzna musi być

---

[54] Por. E. Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/1919 r.*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 12, Katowice—Opole 1967, s. 69.

W kilku publikacjach pozytywnie oceniono narodowy program raciborskiej rady ludowej, przeciwstawiając ją innym radom tego typu (Volksräte). Zachodzi tu jednak wyraźnie nieporozumienie, jako że w Raciborzu istniały dwie rady ludowe (podobnie zresztą, jak w wielu innych miejscowościach na Górnym Śląsku): antypolska i reakcyjna społecznie Kreisvolksrat oraz polska rada ludowa, podległa bytomskiemu podkomisariatowi NRL w Poznaniu. Wspomniane oceny odnoszą się więc — rzecz jasna — do drugiej z nich, trudno bowiem się zgodzić, by wśród niemieckich rad ludowych na Śląsku (Volksräte) rada raciborska stanowiła wyjątek. Polska rada ludowa w Raciborzu nie uznawała zwierzchnictwa CRL we Wrocławiu (podlegała przecież NRL w Poznaniu) i w kwestii narodowej reprezentowała stanowisko propolskie. Rada ta nie zawiesiła swej działalności nawet po rozwiązaniu podkomisariatu w Bytomiu przez Hörsinga i dowództwo VI Korpusu (zob. *Dokumenty z dziejów walki komunistów na Opolszczyźnie*, oprac. S. Popiołek, J. Śleziona, wyd. 2 uzup., Opole (1955), s. 10; toż, wyd. 3, Opole (1956), s. 11; *Dom narodowy „Strzecha"*, oprac. J. Gruszka, A. Nowara, Racibórz 1961, s. 16; T. Minczakiewicz, *Położenie klasy robotniczej i ruch komunistyczny Raciborza w okresie międzywojennym*, [w:] *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 164—165).

[55] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 76.

[56] Mrowiec, *op. cit.*, s. 193—194.

popierana militarnie, finansowo i w każdy możliwy sposób" [57]. Rzecz przy tym charakterystyczna, że słów tych użył w kontekście oceny stanowiska rad górnośląskich w kwestii narodowej. Stosowania tej zasady dowodzą najlepiej powyższe przykłady.

Operowaliśmy dotąd przykładami, które świadczą o uprzywilejowaniu rad wstecznych społecznie i zarazem antypolskich, w granicach zgodnych z określonymi postanowieniami przepisów, regulujących zasady finansowania rad. Okazuje się jednak, że w przypadku dwu z wymienionych rad przepisy te nawet przekroczono. Mimo że rad nie wolno było finansować przy pomocy zaliczek, radę robotniczą w Gliwicach opłacano wyłącznie w ten sposób [58]. Pamiętamy, że odpowiedzialnością za przestrzeganie tego postanowienia obciążono prezydentów rejencji. Jeśli więc fakt taki zaistniał, to musiał świadczyć o dużym kredycie zaufania, jaki rada gliwicka miała u miejscowego nadburmistrza, landrata — i samego v. Miquela. Pewność, że rada robotnicza w Gliwicach odpowiednio zużyje przekazywane, bardzo znaczne dotacje musiał mieć i kolejny prezydent rejencji opolskiej — Leo Bitta, skoro nie sprzeciwił się takiej formie jej finansowania. Oznaczałoby to również, że po v. Miquelu odziedziczył nie tylko fotel prezydialny, lecz i wiele jego przekonań.

Inny przykład przekroczenia obowiązujących przepisów w zakresie finansowania rad wiąże się z kwestią wyborów do obu ciał ustawodawczych w Niemczech i Prusach (19 I i 26 I 1919). W myśl omawianych na wstępie rozporządzeń terenowe władze państwowe i samorządowe nie miały prawa finansować działalności członków rad związanej z akcją przedwyborczą. W wypadku powiatowej rady ludowej w Raciborzu zakaz ten złamano, wypłacając dwu jej członkom — Wenzelowi (przewodniczący) i Halamie — kwotę stanowiącą zwrot kosztów związanych z działalnością wyborczą. Podstawą do wypłacenia odszkodowania było oświadczenie obu członków rady, że uprawiali oni w dniach wyborów działalność „ponadpartyjną", z uwagi na „niebezpieczeństwo polskie (*wegen der Polenfrage Gefahr)* w Kuźni Raciborskiej" [59].

Rozpatrzmy teraz kwestię nakładów finansowych w odniesieniu do tych rad, co do których nie ma żadnej wątpliwości, że ich działalność miała charakter rewolucyjny. Są to: rada robotnicza w Rokitnicy (propolska i zarazem radykalna społecznie) [60]; rada robotniczo-żołnierska

---

[57] Pismo prezydenta rejencji opolskiej, v. Miquela, z 21 XI 1918 do Rady Pełnomocników Ludowych, nadprezydenta prowincji śląskiej i dowództwa VI Korpusu we Wrocławiu, AP Wrocław, ROPB, t. 265, s. 134; Zob. też Klein, *op. cit.*, s. 76—78.

[58] AP Wrocław, ROPB, t. 262, passim.

[59] Ibid., s. 545.

[60] Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 108.

w Podlesiu, kwestionująca potrzebę istnienia władz rejencyjnych i wyłamująca się spod kontroli nadrzędnej rady powiatowej [61]; rada robotnicza w Radlinie, w której działalności w równym stopniu uwidoczniły się rewolucyjne elementy klasowe i narodowe [62]; rada chłopska (prawdopodobnie jednak chłopsko-robotnicza) w Sierakowie, radykalna społecznie, znosząca dotychczasowe władze gminne i wprowadzająca w ich miejsce nowe — z komunistami na czele [63]; rada robotniczo-żołnierska w Łambinowicach, radykalna społecznie i znienawidzona zarówno przez władze wojskowe jak i cywilne [64]; rada robotnicza w Ozimku, radykalna pod względem społecznym i narodowym [65], rady żołnierskie w Olzie, Pyszczu i Orzeszu, zdejmujące z urzędów miejscowych naczelników gmin, nakłaniające ludność do odmowy świadczeń fiskalnych i wywiązywania się z obowiązków kontyngentowych [66].

Sięgając do miesięcznych sprawozdań lokalnych władz państwowych i komunalnych o finansowaniu rad górnośląskich przekonamy się, że rady w Sierakowie, Olzie, Pyszczu i Ozimku nie były w ogóle finansowane [67]; przewodniczący rady robotniczo-żołnierskiej w Podlesiu uzyskał wynagrodzenie tylko w grudniu 1918 r. (336,80 marek) [68]; przewodniczący rady robotniczej w Radlinie otrzymał wynagrodzenie tylko w styczniu 1919 r. (600,00 marek) [69]; przewodniczący rady w Orzeszu otrzymał w grudniu 1918 r. 340,13 marek — było to zarazem ostatnie jego wynagrodzenie [70]. Z listu landrata rybnickiego — Lukaschka — do nieznanego adresata (17 II 1919) wynika niedwuznacznie, że z powodu radykalnej pod względem społecznym i narodowym działalności rady radlińskiej „natychmiast wydał gminie zakaz wypłacania jej pieniędzy bez jego zezwolenia" [71]. Zakazu tego landrat już później nie odwołał. Członkowie rady łambinowickiej otrzymywali wynagrodzenie do końca

---

[61] *Ibid.*, s. 108.

[62] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 126; Zieliński, *Z dziejów walk proletariatu...*, s. 223; tenże, *Położenie i walka...*, *s. 108.*

[63] Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 109; tenże, *O narodowe i społeczne wyzwolenie...*, s. 320; F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 37.

[64] Lesiuk, Sawczuk, *op. cit.*, s. 32—40.

[65] J. Lubos, *Zawadzkie — miasto w rozwoju*, Katowice 1969, s. 181—182; S. Popiołek, *Sprawy i wydarzenia opolskie*, Katowice 1957, s. 150, 152.

[66] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 42; Schumann, *op. cit.*, s. 75.

[67] Zob. miesięczne sprawozdania z powiatów lublinieckiego (Fehlanzeige), raciborskiego i strzeleckiego, AP Wrocław, ROPB, t. 262.

[68] Ibid., s. 102—103.

[69] Ibid., s. 231.

[70] Ibid., s. 103.

[71] Zieliński, *Z dziejów walk proletariatu...*, s. 223.

kwietnia 1919 r. (w maju rada została rozwiązana przy pomocy korpusu ochotniczego Aulocka). Wynagrodzenie to nie było wysokie (przeciętnie na 1 członka rady przypadało: XII 1918 — 576 marek; I 1919 — 512; II 1919 — 420; III 1919 — 310; IV 1919 — 465 marek) [72]. Tylko swojej sile i poparciu żołnierzy z poligonu w Łambinowicach zawdzięcza miejscowa rada to, że o dwa miesiące „przeżyła" inne rady żołnierskie w rejencji opolskiej. Tylko też z tej przyczyny jej członków nie pozbawiono należnych im wynagrodzeń.

Wydaje się, że zależność pomiędzy charakterem rad a wysokością wydatków łożonych na ich działalność przez władze cywilne i wojskowe uznać można za bezsporną, zarówno w odniesieniu do rad reakcyjnych i antypolskich, jak i rewolucyjnych i propolskich. Współzależność taką potwierdza również to, że spośród wszystkich rad najmniej wydatkowano na rzecz rad chłopskich (na szczeblu gmin), w których bardzo duży udział miała ludność polska [73]. Jeśli skłaniały się one — obok propolskiego stanowiska w kwestii narodowej — ku działalności rewolucyjnej, były po prostu rozwiązywane, jak w powiecie lublinieckim, gdzie przy pomocy wojska spacyfikowano liczne wsie, w których przywódca sierakowskiej rady, Reyman „wniósł zamieszanie w umysły części bezkrytycznej ludności" [74]. W rezultacie, oprócz powiatowej rady żołnierskiej, zresztą nastrojonej antypolsko [75], w powiecie lublinieckim nie działała żadna inna rada, a zjawisko finansowania rad z funduszy władz cywilnych, w ogóle nie wystąpiło. W powiatach opolskim i pszczyńskim było najwięcej rad finansowanych (po 54), a mimo to wydatki na nie były stosunkowo niewielkie (por. tabl. III i IV). W większości były to jednak rady chłopskie, co wyjaśnia ową dysproporcję.

Z powyższych rozwiązań nieodparcie nasuwa się wniosek, że wysokość kosztów, regularność i długość okresu finansowania rad w rejencji opolskiej zależały od tego, czy ich działalność była aprobowana przez miejscowe władze; brak tej aprobaty powodował ograniczenie któregoś z tych czynników lub wszystkich jednocześnie, aż do odmowy wynagradzania członków rad włącznie. Tym samym oznacza to, że dla władz państwowych i samorządowych w rejencji opolskiej finansowanie miejscowych rad było narzędziem wpływu na kształtowanie ich ideologicznego oblicza.

---

[72] AP Wrocław, ROPB, t. 262, s. 47, 191, 285, 379, 465.

[73] *Źródła do dziejów powstań...*, t. 1, cz. 1..., s. 52; Schumann, *op cit.*, s. 79

[74] Tak oceniał działalność Reymanna landrat lubliniecki — zob. Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 109; por. Hawranek, *op. cit.*, s. 37.

[75] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej...*, t. 2, s. 18. Radę tę prawdopodobnie finansowano z funduszy wojskowych.

Tablica I

Koszty osobowe rad robotniczych, żołnierskich, chłopskich i ludowych w rejencji opolskiej (w markach)

Powiaty	1918		1919												1920[c]		Razem (XI 1918—II 1920)
	XI[d]	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	
Bytomski[a] (z Królewską Hutą)	51 483,29	80 352,41	84 523,46	30 491,20	31 373,30	40 103,95	29 573,37	25 309,55	27 053,80	22 736,23	21 586,38	16 000,10	15 785,98	11 831,77	1 119,96	—	489 324,75
Głubczycki	95,00	461,00	611,00	1 066,24	9109,40	886,70	375,00	239,00	395,00	100,00	333,60	235,00	337,61	—	—	—	6 044,55
Grodkowski	—	—	40,00	188,10	1 3997,35	780,55	743,80	1 524,00	1 336,32	935,48	994,90	842,50	805,65	1 004,23	252,43	—	10 845,31
Katowicki[a]	27 298,88	34 068,61	33 787,80	22 808,98	23 9110,80	28 091,05	26 693,28	24 922,22	24 518,85	23 967,80	14 224,10	17 140,70	14 644,70	5 423,40	—	1 159,50	322 660,67
Kluczborski	—	2 889,00	—	1 029,00[b]			1 217,10[b]				267,60[b]			810,80	—	—	6 213,50
Kozielski	—	—	—	—	—	—	—	—	1 350,00	1 990,00	1 610,00	1 670,00	1 240,00	1 110,00	—	—	8 970,00
Lubliniecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemodliński	—	1 152,00	1 536,00	1 260,00	9230,00	465,00	465,00	450,00	465,00	465,00	450,00	465,00	450,00	1 370,00	620,00	—	10 543,00
Nyski[a]	—	501,20	335,50	316,50	3315,00	1 233,10	1 006,90	2 246,91	2 422,00	2 512,20	3 542,70	2 717,10	1 886,50	2 856,00	—	—	21 891,61
Oleski	—	—	—	—	3220,25	450,00	465,00	450,00	465,00	465,00	450,00	697,50	675,00	697,50	—	—	5 135,25
Opolski[a]	—	1 676,00	1 763,00	980,75	1 3394,20	781,00	2 155,45	2 139,60	1 817,80	1 691,95	1 187,00	1 598,00	1 421,10	—	—	—	18 605,85
Prudnicki	—	600,00	244,00	819,45	574,35[b]		194,60	108,10	16,00	337,05	54,90	112,60	—	—	123,40	—	3 184,45
Pszczyński	8 936,76	10 218,90	3 031,80	6 011,70	3 2290,25	3 664,80	819,25	2 252,00	1 137,00	2 873,45	2 418,00	1 074,35	594,00	227,50	—	—	46 549,76
Raciborski[a]	—	515,03	—	3 843,10	4 0007,00	2 370,00	1 014,00	2 430,00	2 714,30	2 615,89	1 929,60	2 978,70	1 894,20	775,0	775,00	—	27 861,82
Rybnicki	—	15 827,14	11 480,40	4 023,77	6 984,71	4 467,13	2 020,31	2 195,69	606,65	1 046,02	869,40	974,20	736,80	869,00	—	—	52 101,22
Strzelecki	2 118,00	1 635,00	2 558,20	1 753,66	2 131,68	1 549,16	1 412,02	1 017,60	1 167,80	964,75	1 069,20	942,00	551,00	450,00	—	—	19 320,07
Tarnogórski	—	9 414,53	12 642,59[b]		7 395,19	4 477,45	4 422,20	4 755,96	3 573,90	2 771,30	2 186,50	1 450,00	1 699,00	160,00	160,00	1 358,50	56 467,12
Toszecko-gliwicki[a]	154,00	23 639,00	23 755,48	9 037,00	7 173,60	11 433,20	14 247,70	5 245,02	3 505,20	19 490,00	10 255,40	4 262,00	11 410,78	—	1 710,71	—	145 319,09
Zabrski	35 155,39	12 841,35	16 136,36	21 631,25	20 105,50	14 670,32	15 277,55	24 910,04	9 785,54	11 540,45	5 096,00	9 680,90	9 184,90	12 451,20	—	—	218 466,75
Prezydium rejencji opolskiej	501,60	678,20	769,80	1 061,35	1 168,08	1 163,78	1 203,54	622,04	1 266,89	605,16	—	2 736,37	1 256,18	1 070,30	—	579,14	14 682,43
Rejencja opolska ogółem	125 742,92	196 469,37	186 894,09	112 128,85	113 607,98	117 178,64	102 393,25	101 122,00	83 901,33	97 174,63	68 324,58	65 643,92	64 640,30	41 106,70	4 761,50	3 097,14	1 484 187,20

a Powiat miejski i wiejski łącznie.
b Przy sumowaniu miesięcznych ogólnych wydatków w skali rejencji uwzględniano każdorazowo średnią arytmetyczną kwoty.
c Wyrównania za XII 1919.
d Wydatki za listopad zrekonstruowano na podstawie sum wydatków za okres od 9 XI do końca grudnia 1918 r.

Źródło: Zestawienie własne na podstawie comiesięcznych sprawozdań landratów i nadburmistrzów miast ppowiatowych w rejencji opolskiej (AP Wrocław, ROPB, t. 262).
Uwaga: Występujące w materiałach źródłowych błędy w sumowaniu zostały tu poprawione.

Tablica II

Koszty rzeczowe rad robotniczych, żołnierskich chłopskich i ludowych w rejencji opolskiej (w markach)

Powiaty	1918		1919												1920[c]		Razem (XI 1918—II 1920)
	XI[d]	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	
Bytomski[a] (z Królewską Hutą)	2 149,03	11 877,21	6 086,94	6 750,66	17 345,12	1 041,97	1 561,53	762,47	1 663,28	278,87	1 731,98	357,20	465,50	23,80	20,20	—	52 115,76
Głubczycki	58,50	50,00	50,00	50,00	60,00	70,00	287,00	189,00	60,00	194,10	70,00	99,60	48,34	—	—	—	1 286,54
Grodkowski	—	—	45,00	51,80	12,50	15,00	15,80	172,60	65,52	—	—	—	—	—	—	—	378,22
Katowicki[a]	736,98	919,75	2 417,00	1 582,07	2 685,13	985,77	997,72	690,70	505,15	778,35	159,45	495,60	843,72	600,00	—	—	14 397,39
Kluczborski	—	113,60	133,20	—	—	—	—	—	—		814,60[b]			—	—	—	1 061,40
Kozielski	—	—	—	—	—	—	—	—	30,00	122,30	305,14	138,55	86,60	20,00	—	—	702,59
Lubliniecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemodliński	—	52,00	30,00	42,00	61,40	15,00	20,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	220,40
Nyski[a]	—	35,00	30,00	49,70	69,95	3,40	20,34	1,45	241,00	53,81	118,74	84,39	47,35	64,65	46,40	—	866,18
Oleski	—	—	—	16,86	83,14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100,00
Opolski[a]	—	394,25	91,95	269,40	142,20	214,60	35,00	73,00	—	59,20	—	—	30,00	—	—	—	1 309,60
Prudnicki	—	—	1 000,00	537,40	139,15[b]		—	—	—	50,00	—	—	60,00	5,60	—	—	1 792,15
Pszczyński	608,58	1 876,97	400,97	41,10	154,45	839,27	282,12	20,00	2,25	2,30	2,70	45,85	3,00	1,98	—	—	4 281,54
Raciborski[a]	—	1 026,05	146,11	1 212,47	249,66	83,76	1 067,84	1 343,59	—	8 756,27	—	—	46,75	—	—	—	13 932,50
Rybnicki	—	390,44	695,25	128,79	1 566,15	244,95	941,95	106,87	166,66	42,32	—	—	—	—	—	—	4 283,38
Strzelecki	300,15	277,64	271,60	167,45	141,70	114,30	128,40	155,10	30,00	30,30	12,00	10,00	20,00	40,00	—	—	1 698,64
Tarnogórski	—	556,40	1 104,68[b]		95,20	22,88	116,40	133,20	—	4,65	—	5,00	—	—	—	—	2 038,41
Toszecko-gliwicki[a]	20,00	361,03	128,23	308,20	192,94	198,14	2 583,65	4 499,91	296,69	89,68	2,40	—	4 580,77	—	—	—	13 261,64
Zabrski	8 523,50	3 252,31	3 539,63	408,16	2 638,25	413,78	1 411,21	1 297,24	1 100,22	348,79	893,18	914,00	255,05	395,10	—	—	25 390,42
Prezydium rejencji opolskiej	3,20	4,70	3,10	4,85	3,90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19,75
Rejencja opolska ogółem	12 399,94	21 187,35	15 621,32	12 173,25	25 571,26	4 332,40	9 448,62	9 443,68	4 160,77	11 014,59	3 499,24	2 353,84	6 690,73	1 151,13	66,60	—	139 136,51

a Powiat miejski i wiejski łącznie.
b Przy sumowaniu miesięcznych ogólnych wydatków w skali rejencji uwzględniano każdorazowo średnią arytmetyczną kwoty.
c Wyrównania za XII 1919.
d Wydatki za listopad zrekonstruowano na podstawie sum wydatków za okres od 9 XI do końca grudnia 1918.

Źródło: Jak w tabl. I.
Por. uwagę do tabl. I.

Tablica III

Koszty osobowe i rzeczowe rad robotniczych, żołnierskich, chłopskich i ludowych w rejencji opolskiej (w markach)

Powiaty	1918		1919												1920[c]		Razem (XI 1918—II 1920)
	XI[d]	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	
Bytomski[a] (z Królewską Hutą)	53 632,32	92 229,62	90 610,40	37 241,86	48 718,42	41 145,92	31 134,90	26 072,02	28 717,08	23 015,10	23 318,36	16 357,30	16 251,48	11 855,57	1 140,16	—	541 440,51
Głubczycki	153,50	511,00	661,00	1 116,24	969,40	956,70	662,00	428,00	455,00	294,10	403,60	334,60	385,95	—	—	—	7 331,09
Grodkowski	—	—	85,00	239,90	1 409,85	795,55	759,60	1 696,60	1 401,84	935,48	994,90	842,50	805,65	1 004,23	252,43	—	11 223,53
Katowicki[a]	28 035,86	34 988,36	36 204,80	24 391,05	26 595,93	29 076,82	27 691,00	25 612,92	25 024,00	24 746,15	14 383,55	17 636,30	15 488,42	6 023,40	—	1 159,50	337 058,06
Kluczborski	—	3 002,60	133,20	1 029,00[b]			1 217,10[b]				1 082,20[b]			810,80	—	—	7 274,90
Kozielski	—	—	—	—	—	—	—	—	1 380,00	2 112,30	1 915,14	1 808,55	1 326,60	1 130,00	—	—	9 672,59
Lubliniecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemodliński	—	1 204,00	1 566,00	1 302,00	991,40	480,00	485,00	450,00	465,00	465,00	450,00	465,00	450,00	1 370,00	620,00	—	10 763,40
Nyski[a]	—	536,20	365,50	366,20	384,95	1 236,50	1 027,24	2 248,36	2 663,00	2 566,01	3 661,44	2 801,49	1 933,85	2 920,65	46,40	—	22 757,79
Oleski	—	—	—	16,86	403,39	450,00	465,00	450,00	465,00	465,00	450,00	697,50	675,00	697,50	—	—	5 235,25
Opolski[a]	—	2 070,25	1 854,95	1 250,15	1 536,40	995,60	2 190,45	2 212,60	1 817,80	1 751,15	1 187,00	1 598,00	1 451,10	—	—	—	19 915,45
Prudnicki	—	600,00	1 244,00	1 356,85	713,50[b]		194,60	108,10	16,00	387,05	54,90	112,60	60,00	5,60	123,40	—	4 976,60
Pszczyński	9 545,34	12 095,87	3 432,77	6 052,80	3 444,70	4 504,07	1 101,37	2 272,00	1 139,25	2 875,75	2 420,70	1 120,20	597,00	229,48	—	—	50 831,30
Raciborski[a]	—	1 541,08	146,11	5 055,57	4 256,66	2 453,76	2 081,84	3 773,59	2 714,30	11 372,16	1 929,60	2 978,70	1 940,95	775,00	775,00	—	41 794,32
Rybnicki	—	16 217,58	12 175,65	4 152,56	8 550,86	4 712,08	2 962,26	2 302,56	773,31	1 088,34	869,40	974,20	736,80	869,00	—	—	56 384,60
Strzelecki	2 418,15	1 912,64	2 829,80	1 921,11	2 273,38	1 663,46	1 540,42	1 172,70	1 197,80	995,05	1 081,20	952,00	571,00	490,00	—	—	21 018,71
Tarnogórski	—	9 970,93	13 747,27[b]		7 490,39	4 500,33	4 538,60	4 889,16	3 573,90	2 775,95	2 186,50	1 455,50	1 699,00	160,00	160,00	1 358,50	58 505,53
Toszecko-gliwicki[a]	174,00	24 000,03	23 883,71	9 345,20	7 366,54	11 631,34	16 831,35	9 744,93	3 801,89	19 579,68	10 257,80	4 262,00	15 991,55	—	1 710,71	—	158 580,73
Zabrski	43 678,89	16 093,66	19 675,99	22 039,41	22 743,75	15 084,10	16 688,76	26 207,28	10 885,76	11 889,24	5 989,18	10 594,90	9 439,95	12 846,30	—	—	243 857,17
Prezydium rejencji opolskiej	504,80	682,90	772,90	1 066,20	1 171,98	1 163,78	1 203,54	622,04	1 266,89	605,16	—	2 736,37	1 256,18	1 070,30	—	579,14	14 702,18
Rejencja opolska ogółem	138 142,86	217 656,72	202 515,41	124 302,10	139 179,24	121 511,04	111 862,21	110 567,13	88 062,10	108 189,22	71 823,82	67 997,76	71 331,03	42 257,83	4 828,10	3 097,14	1 623 323,71

a Powiat miejski i wiejski łącznie.
b Przy sumowaniu miesięcznych ogólnych wydatków w skali rejencji uwzględniano każdorazowo średnią arytmetyczną kwoty.
c Wyrównania za XII 1919.
d Wydatki za listopad zrekonstruowano na podstawie sum wydatków za okres od 9 XI do końca grudnia 1918.

Źródło: Jak w tabl. I.
Por. uwagę do tabl. I.

Tablica IV

Liczba rad górnośląskich faktycznie finansowanych z budżetu cywilnych władz terenowych rejencji opolskiej w latach 1918—1919

Powiaty	1918		1919											Liczba rad, których członkowie przynajmniej raz otrzymali wynagrodzenie w okresie XI 1918—XII 1919
	XI[b]	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
Bytomski[a] (z Królewską Hutą)	17	21	21	20	22	22	23	22	21	21	15	14	15	9	23
Głubczycki	2	2	2	2	2	2	3	3	3	3	3	3	3	—	4
Grodkowski	—	—	2	3	2	4	4	4	1	2	1	1	1	1	4
Katowicki[a]	20	27	26	24	25	25	24	24	22	21	20	17	13	6	28
Kluczborski	—	3	4	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	4
Kozielski	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1	1	1	1
Lubliniecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemodliński	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	2
Nyski[a]	—	2	2	2	1	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
Oleski	—	—	—	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
Opolski[a]	—	14	16	32	36	41	46	50	51	53	53	53	54	—	54
Prudnicki	—	1	1	2	2	2	2	2	1	1	1	1	1	1	3
Pszczyński	7	42	17	12	10	8	7	6	5	5	4	4	3	3	54
Raciborski[a]	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	1	2	2	1	2
Rybnicki	—	2	22	11	6	7	2	3	2	2	1	1	1	1	30
Strzelecki	1	7	3	3	3	5	4	3	3	3	3	3	3	1	13
Tarnogórski	—	23	23	23	17	6	3	3	3	2	2	2	3	1	23
Toszecko-gliwicki[a]	3	6	11	4	9	9	7	10	5	6	4	3	3	—	15
Zabrski	6	11	10	9	9	9	8	9	8	8	7	7	6	4	11
Rejencja opolska ogółem	56	164	163	152	150	148	141	147	134	136	122	118	115	35	273

a Powiat miejski i wiejski łącznie.

b Dane za miesiąc listopad 1918 r. ustalono porównując koszty rad w XII 1918 r. z każdorazowo podawaną w sprawozdaniach sumą kosztów od 9 XI 1918 r.

Źródło: Jak w tabl. I.

WIESŁAW LESIUK

THE FINANCIAL BASIS OF THE ACTIVITIES OF THE UPPER SILESIAN WORKERS', SOLDIERS', PEASANTS' AND PEOPLES' COUNCILS IN THE YEARS 1918—1919

The formation of a system of councils was the most notable characteristic of the November revolution period in the Opole regency. These councils exercised their authority there from 9.XI.1918 to 31.XII.1919.

As one of the duties of the councils was to monitor the activities of the local national and communal authorities it became necessary to establish the fiscal principles governing attendance at these councils. This question was decided by the regulations issued by the Prussian ministers of internal affairs, finance and war on 16.XI.1918, 26.XI.1918, 30.XI.1918, 9.XII.1918, 30.XII.1918, 1.I.1919, 25.I.1919 and 27.II.1919. Under the terms of these regulations, council members had the right to reimbursement for loss of wages at their previous place of work, additional payments, representation funds, and the repayment of ready money expenses incurred during the course of fulfilling their functions as council members. Payment of these sums became the responsibility of the local state authorities (civil and military) and of the municipal administration.

In the Opole regency, altogether a total of 273 councils were financed by the local authorities, the total cost being about 2 million marks. The expenses of the councils were greatest in industrial and industrial-agricultural district (about 84%). The local industrial and commercial circles participated to a large extent in the financing of the Upper Silesian councils.

Certain ambiguities in the formulation of the regulations on financing the councils gave an opportunity for the district authorities in the Opole regency to give an elastic interpretation to this legislation. Preferential discrimination was shown towards those councils where the ruling element was reactionary, from the social and political point of view, and at the same time anti-Polish. Sums paid out for twelve such councils in Upper Silesia, about 4% of the total number) represented more than 40% of the total expenses for all these councils in the Opole regency. Meanwhile, as regards the revolutionary minded and pro-Polish councils a policy of far reaching legal and economic repression was applied. Hence the system of financing the Upper Silesian councils enabled the regional state and communal authorities to exercise a direct influence on these bodies and to control their activities.

WIESŁAW LESIUK

DIE FINANZIELLEN GRUNDLAGEN DER TÄTIGKEIT DER OBERSCHLESISCHEN ARBEITER-, SOLDATEN-, BAUERN- UND VOLKSRÄTE IN DEN JAHREN 1918—1919

Das Rätesystem war eine der markantesten Erscheinungen des Zeitabschnittes der Novemberrevolution im ehemaligen Regierungsbezirk Oppeln. Die Räte wirkten hier vom 9. November 1918 bis zum 31. Dezember 1919.

Im Zusammenhang mit der durch die Räte ausgeführten Kontrolle der Tätigkeit der lokalen Staats- und Gemeindebehörden entstand die Notwendigkeit einer rechtlichen Regulierung der Finanzierungsgrundlagen ihrer Mitglieder. Diese Frage regelten Verfügungen der preussischen Innen-, Finanz- und Kriegsminister vom 16. November 1918, 26. November 1918, 30. November 1918, 9. Dezember 1918, 30. Dezember 1918, 1. Januar 1919, 25. Januar 1919 und 27. Februar 1919. In ihnen wurde festgelegt, dass den Rätemitgliedern Entschädigungen für den entgangenen Arbeitsverdienst, entsprechende Zulagen, Aufwandsentschädigungen sowie die Rückzahlung der Barausgaben zustehen, die mit der Ausführung bestimmter von den Räten auferlegter Funktionen verbunden waren. Diese Kosten lasteten auf dem Haushalt der lokalen (zivilen und militärischen) Staatsbehörden sowie der Selbstverwaltung.

Im ehemaligen Regierungsbezirk Oppeln finanzierte man insgesamt 273 Räte, deren Kosten ungefähr 2 Millionen Mark ausmachten. Die Ausgaben für die Räte waren am grössten in den industriellen und industriell-landwirtschaftlichen Kreisen (ungefähr 84%). An der Finanzierung der oberschlesischen Räte nahmen in grossem Ausmass Gruppen örtlicher Industrieller und Kaufleute teil.

Die nicht immer eindeutigen Vorschriften in der Frage der Rätefinanzierung boten den Lokalbehörden im Regierungsbezirk Oppeln die Möglichkeit einer elastischer Anwendung der erwähnten Rechtsnormen. Man begünstigte ausdrücklich Räte, in denen in gesellschaftlich-politischer Hinsicht reaktionäre und zugleich polnischfeindliche Elemente zur Stimme gekommen waren. Die Ausgaben für 12 solche oberschlesische Räte (ungefähr 4%) nahmen über 40% der Gesamtsumme der Kosten aller Räte in diesem Regierungsbezirk in Anspruch. Gegenüber revolutionären, und polnischfreundlichen Räten wurden in Oberschlesien weitgehende rechtlichökonomische Repressivmassnahmen angewandt. Die Finanzierung der oberschlesischen Räte erlaubte also den lokalen staatlichen- und kommunalen Behörden einen Einfluss auf die Räte auszuüben und ihren Charakter zu gestalten.

ВЕСЛАВ ЛЕСЮК

ФИНАНСОВЫЕ ОСНОВЫ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКИХ СОВЕТОВ РАБОЧИХ, КРЕСТЬЯНСКИХ, СОЛДАТСКИХ И НАРОДНЫХ ДЕПУТАТОВ В ГОДЫ 1918—1919

Система советов была одним из самых характерных явлений периода ноябрьской революциии в опольском регенстве. Здесь советы существовали с 9 XI 1918 по 31 XII 1919 г.

В связи с осуществляемым советами контролем деятельности местных государственных и административных властей возникла необходимость юридического урегулирования основ финансирования их членов. Этот вопрос был урегулирован приказами прусских министров внутренних дел, финансов и войны от 16 XI 1918 г., 26 XI 1918 г., 30 XI 1918 г., 9 XII 1918 г., 30 XII 1918 г., 1 I 1919 г. и 27 II 1919 г. Было установлено, что депутаты могут получать компенсацию за потерянное жалование в прежних местах работы, а также соответствующую прибавку, представительский фонд, а также оплату всех издержек, связанных с выполнением определенных заданий от имени совета. Эти расходы покрыва-

лись из бюджета локальных государственных властей (гражданских и военных) и самоуправленческой администрации.

В опольском регентстве финансировались 273 совета; расходы составили ок. 2 млн. марок. Расходы на советы были самыми высокими в промышленных и промышленно-аграрных районах (ок. 84%). В финансировании верхнесилезских советов принимали большое участие местные купеческие и промышленные круги.

Неопределенные правила по вопросу о финансировании советов открыли перед местными властями в опольском регентстве возможности гибкого применения указанных юридических норм. Они поощряли советы, в которых восторжествовали реакционные антипольские силы. Расходы по двенадцати таким советам (ок. 4%) составили ок. 40% всех издержек по всем советам опольского регентства.

По отношению к советам с пропольским и революционным настроением применялись жесткие юридико-экономические репрессии. Таким образом, финансирование верхнесилезских советов позволило местным государственным и коммунальным властям оказывать нажим на советы и подчинять их себе.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

ANDRZEJ BROŻEK

NIEKTÓRE FRAGMENTY POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ DOKUMENTACJI WOJSKOWEJ NA TEMAT PRZEBIEGU DRUGIEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Drugie powstanie śląskie nie należy do tych fragmentów walk narodowowyzwoleńczych na Śląsku, które znalazły względnie zadowalające odbicie w literaturze naukowej. Piśmiennictwo na temat tego powstania jest stosunkowo ubogie, szczupła jest zachowana baza źródłowa. Sporo cennych nowych źródeł odnoszących się do drugiego powstania śląskiego przynosi wydany niedawno kolejny tom *Źródeł do dziejów powstań śląskich* [1]. Nawiązuje doń niniejsza praca, prezentując źródła, które tę edycję uzupełniają w niektórych istotnych punktach, zwłaszcza z uwagi na formalny związek jednego z publikowanych tu dokumentów z materiałem Aneksu do tegoż tomu *Źródeł* [2]. Nawiązując do owej edycji, prezentujemy pięć dokumentów [3], powstałych w pionie wojskowo-politycznym, a ujmujących w miarę całościowo wydarzenia, jakie składają się na drugi zryw powstańczy ludności Górnego Śląska w sierpniu 1920 r. Pierwsze cztery dokumenty — to raporty wywiadu polskiego, zawierające relację o przebiegu wypadków na Górnym Śląsku w okresie drugiego powstania; dokument piąty stanowi raport o tych wypadkach (czy o ich zasadniczym zrębie), sporządzony w Dowództwie Naczelnym Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku, a więc w zespole francuskim odpowiadającym mery-

[1] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 2: *styczeń—grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak i Z. Kolankowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, ss. 578.

[2] Dziennik marszów i działań Naczelnego Dowództwa Wojsk Alianckich na G. Śląsku od 15 listopada 1919 r. do 25 października 1920 r. (*Źródła...*, t. 2, s. 503—525) odsyła do aneksu I, zawierającego „le détail des évenements qui se sont produits dans le cercle de Kattowitz depuis le 19 Août jusqu'au 12 Septembre 12 heures" (s. 523), którego brak sygnalizują wydawcy (s. 525), a który publikuje się niżej jako dokument 5.

[3] W związku z tym starano się niżej postępować według zasad edytorskich, przyjętych we wspomnianym wydawnictwie (*Źródła...*, t. 1, cz. 1, Wrocław 1963 s. 27—31; t. 2, s. 22—24). Jednym z odstępstw jest szersze rozbudowanie przypisów rzeczowych.

torycznie kadrze, która wytworzyła publikowane tu dokumenty polskie. Drugie powstanie śląskie wybuchło w szczególnie skomplikowanej sytuacji politycznej. W połowie sierpnia 1920 r. wojska radzieckie stanęły pod Warszawą. Jeszcze poprzednio — w czasie ofensywy radzieckiej — gdy premier Grabski udał się do Spaa, by uzyskać tam pomoc ententy w wojnie polsko-radzieckiej, musiał zgodzić się na rezygnację z plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Wprawdzie równoczesne usiłowania niemieckie, by uzyskać w Spaa rezygnację z plebiscytu na Górnym Śląsku, i przyznanie tego terenu Rzeszy pozostały bez skutku, niemniej strona niemiecka nadal czyniła kroki w tym kierunku; rząd niemiecki próbował uzyskać możliwość obsadzenia Górnego Śląska, by zapobiec pochodowi Armii Czerwonej przez granicę okręgu plebiscytowego, a niemieckie czynniki lokalne na Górnym Śląsku próbowały osiągnąć ten cel terrorem wobec ludności polskiej i francuskich wojsk okupacyjnych. Jednym z charakterystycznych fragmentów tych poczynań były — na fali akcji podjętej w całym okręgu plebiscytowym w dniu 17 VIII 1920 r. — wypadki katowickie z 17 do 19 VIII 1920 r. skierowane przeciwko Polakom i Francuzom. Wypadki te, w których genezie nacjonalistom niemieckim udało się wykorzystać żywe w części niemieckiej klasy robotniczej na Górnym Śląsku nastroje solidarności z Rosją Radziecką [4], stały się bezpośrednim powodem wybuchu drugiego powstania śląskiego.

W tak zarysowanej sytuacji sympatie lewicowe, nastroje prokomunistyczne itp. były wówczas przedmiotem szczególnej czujności wywiadu polskiego, w którego pionie koncentrowały się sprawy walki zbrojnej na Górnym Śląsku; w tym właśnie pionie powstawały te spośród publikowanych tu dokumentów, które w kwestii roli ruchu komunistycznego zawierają cały szereg tendencyjnych uproszczeń [5]. Eksponowanie tych spraw przez źródła nawet w tak krzywym zwierciadle jest zresztą pośrednim dowodem popularności idei rewolucyjnych w rozważanym przez nas okresie [6]. Wartość publikowanych tu dokumentów polega jednak przede wszystkim na całościowym ujęciu wypadków na Górnym Śląsku w drugiej połowie sierpnia 1920 r.

---

[4] T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, *Wstęp* [w:] *Źródła...*, t. 2, s. 8, zauważają: „Protestowali nacjonaliści niemieccy [...], protestowali też komuniści, którzy w ten sposób dali wyraz solidarności z Rosją Radziecką. Splot tych dwóch nurtów był cechą charakterystyczną ówczesnej śląskiej sytuacji, przy czym ton nadawali tu nacjonaliści niemieccy".

[5] Także i do tych źródeł odnosi się opinia Jędruszczaka i Kolankowskiego, *op. cit.*, s. 8: „Są to wyłącznie dokumenty władz i ośrodków reakcyjnych, a więc o charakterze antykomunistycznym. Powtarzają one — trudno było zresztą oczekiwać czegoś innego — znane ówczesne sformułowanie propagandowe [...]".

[6] *Ibid.*, s. 10.

1

1920 r., sierpień 20, Kraków – Raport polityczny Ekspozytury Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich o sytuacji na Górnym Śląsku.

Nastrój ludności

Od dawna silnie zorganizowane bojówki niemieckie, wykorzystując podniecenie panujące na G. Śląsku z powodu zbliżenia się bolszewików pod Warszawę, wystąpiły na widownię w dniu 17 VIII br. W dniu tym związki niemieckie podszywające się bezprawnie pod kartel wydały hasło do generalnego strajku, rzekomo, aby przeszkodzić dowozowi pomocy zbrojnej dla Polski. Agitatorzy komunistyczni i przebrani oficerowie niemieccy podburzając manifestantów wywołali w kilku miastach napady na wojska francuskie i ludność polską. Zamordowali w bestialski sposób dra Mielęckiego, zabicie jednego Polaka w Rybniku, poranienie całego szeregu Polaków, zdemolowanie Komisariatu Plebiscytowego w Katowicach i „Gazety Ludowej" — wszystko to doprowadziło ludność polską do niezwykłego wzburzenia i chęci odwetu. Stosunki panujące obecnie na G. Śląsku są silnie naprężone i spodziewane są dalsze ekscesy Stosstruppów niemieckich i wystąpienia ludności polskiej przeciwko Sicherheitspolizei, która co widocznym jest bierze czynny udział w całej akcji i przeciwko urzędom niemieckim.

Wojska koalicyjne przygotowane w porę do napadów niemieckich stawiły w pierwszej chwili skuteczny opór, jednak nie wszędzie są dostatecznie silne, aby wytrzymać przez dłuższy czas ataki niemieckie i zwracają się do polskiej organizacji o pomoc. Miało to już między innymi miejsce w pow. pszczyńskim i katowickim, gdzie dowódcy garnizonów przyrzekli w razie dalszych napadów wydać Polakom broń dla uzbrojenia POW i sokołów.

Polityka i propaganda wroga

Według danych Komisariatu bytomskiego[1] całą akcją ze strony niemieckiej na G. Śląsku kieruje tajna organizacja nazwana „Główna Stacja łącznikowa Sprewa" (Hauptverbindungsstelle Spree), która rozgałęziona jest po całych Niemczech, a główną siedzibę ma w Berlinie przy ul. Królowej Augusty 38. Na czele jej stoi major sztabu generalnego Szroeder[a] mający do dyspozycji 5 referentów, mianowicie kapitana Schmidta, rotmistrza Rotkircha, por. v. Scheele, ppor. v. Gablenzam

i ppor. Laski. Tajna ta organizacja ma we wszystkich miastach swoje filie. Na czele filii we Wrocławiu stoi von Luck, mający do pomocy rotm. Unterhandscheida,[b] kapitana Göthe, por. Rohloff i por. Spindlera. Całe biuro tego zarządu prowincjonalnego organizacji mieści się przy ul. Ogrodowej 74.

Minionej niedzieli wysłała ta filia wrocławska na G. Śląsk rozkaz by rozpocząć energiczną agitację między robotnikami, przeciwko wojskom koalicyjnym, by przeszkadzać przesuwaniom wojsk koalicyjnym na G. Śląsku by wywołać rozruchy, a w razie koniecznym proklamować strajk generalny. W tym celu odbyły się konferencje między członkami stacji łącznikowej w S p r e e w a, pracującymi tu potajemnie, a komunistami, niezależnymi socjalistami i niemieckimi partiami politycznymi, a wynikiem tego porozumienia się był sabotaż francuskich transportów kolejowych (zatrzymanie transportów wojska koalicyjnego ze Śląska Cieszyńskiego w Raciborzu i Sośnicy)[2], wiadomości niepokojące w dziennikach niemieckich (przeddzień wybuchu strajku generalnego, tj. dnia 16 bm., dzienniki niemieckie, a między innymi „Wanderer"[3] podały wiadomość o upadku Warszawy i wzięciu Lwowa), zapowiedziane przerwanie pracy i wichrzenie rewolucyjne agitatorów komunistycznych specjalnie tutaj nasłanych.

W dniu 17 bm. w południe wydali Niemcy odezwę umieszczoną w pismach niemieckich z wezwaniem do 7 godzinnego strajku protestującego przeciwko naruszeniu neutralności niemieckiej[4]. Demonstracje po ulicach odbywać się miały po wszystkich miastach G. Śląska. Demonstranci pod płaszczykiem komunistycznym [z] plakatami nawołującymi do łączności z bolszewicką Rosją wysłali delegację do Komisji Koalicyjnej z żądaniem zachowania neutralności G. Śląska i rozbrojenia wojsk koalicyjnych. Gdy na żądania te przedstawiciele poszczególnych garnizonów odpowiedzieli odmownie rozpoczęły się napady na oddziały wojsk koalicyjnych i ludność polską rzekomo prowokującą manifestantów.

Według otrzymanych wiadomości manifestacje odbyły się na ogół spokojnie, za wyjątkiem Rybnika, gdzie zabito dwóch i poraniono wielu Polaków, a między innymi i komisarza powiatowego[5] dra Różańskiego, Zabrza, gdzie pobito do krwi adwokata Kobylińskiego i w Katowicach, gdzie przyszło do niezmiernie krwawych zaburzeń, które trwały całą noc.

Według danych pułkownika koalicyjnego B l a n d c h a r d a[c] ogólna liczba rannych francuskich żołnierzy wynosi najmniej osób 10 i jeden zabity, ze strony manifestantów jest kilku zabitych i kilkunastu rannych, dokładnej jednak liczby nie podobna podać, gdyż zabitych i rannych bojówki niemieckie w automobilach rozwożą po różnych miejscowościach, aby w ten sposób zapobiec rozpoznania przez komisję koalicyjną żywiołów, które biorą udział w rozruchach. W czasie napadu na mieszkania

Polaków zraniono i pobito kilkanaście osób, dra Mielęckiego, który rzekomo miał rzucić granat, czemu zaprzecza pułkownik Lanchard [c] naoczny świadek napadu, poraniono a następnie wyciągnięto z karetki pogotowia i w bestialski sposób zamordowano, rzucając następnie zwłoki do rzeki Rawy. Zielona policja odmówiła pomocy i odeszła odmawiając tym samym posłuszeństwa władzy koalicyjnej.

W nocy z dnia 18 na 19 rozruchy w Katowicach znowu się powtórzyły przy czym bojówki niemieckie zdemolowały Komisariat Plebiscytowy, mieszczący się w Deutsches Haus, podpalając następnie budynek, zniszczyły redakcję „Gazety Ludowej".

Dzienniki niemieckie starają się przedstawić powyższe zaburzenia jako czysto bolszewickie.

W Katowicach ogłoszono stan oblężenia.

W załączeniu przesyłam odpis odezwy niemieckiego ministra oświaty, który życzy sobie aby nauczycielstwo niemieckie na G. Śląsku brało czynny udział w życiu politycznym [6].

Polityka i propaganda polska

Komisariat bytomski nie był zaskoczony ostatnimi wystąpieniami bojówek niemieckich, toteż jednocześnie [z] odezwą niemiecką nawołującą do strajku generalnego wydał również odezwę, w której demaskuje plany bojówek niemieckich i nawołuje ludność polską do zachowania zimnej krwi, przeciwstawiania się wszelkimi siłami strajkowi generalnemu wywołanemu z pobudek czysto politycznych i stawienia się polskiej Samopomocy Technicznej (POW) [7] do dyspozycji władzom koalicyjnym, w razie zaś gdyby zamachowcy użyli gwałtu, do dania pomocy wojskom koalicyjnym [8]. Podniecenie wśród ludności polskiej jest silne i w razie dalszych ekscesów ze strony niemieckiej przyjdzie do poważnych starć i rozbrajania policji.

W załączeniu przesyła się rezolucję wystosowaną przez Polaków do Komisji Koalicyjnej uchwaloną na wiecach odbywających się po całym Górnym Śląsku [9].

W dniu 19 bm. o godz. 2. polskie zawodowe związki proklamowały generalny strajk celem zaprotestowania przeciwko gwałtom niemieckim.

Sprawy plebiscytowe

Obecna obsada wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku wynosi: jedna francuska dywizja piechoty nr 46, 7 baonów strzel[ców] alpejsk[ich] i baon piech[oty] nr 13.

Centralne Archiwum Wojskowe, Sztab Główny, Oddział II, Wydział Plebiscytowy, 388/5375, kopia, maszynopis.

[a] *W ulotce „Górnoślązacy! Oberschlesier!", Biblioteka Śląska w Katowicach, Zbiory Specjalne, ulotki śląskie, sygn. 14, pisownia poprawna Schrieder.*

[b] *W ulotce jw. — Unterharnscheid.*

[c] *Płk. Blanchard, Francuz, kontroler (komendant z ramienia Komisji Międzysojuszniczej) powiatu Katowice.*

[1] *Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu.*

[2] *Chodzi o jeden z transportów wojsk alianckich, stacjonowanych poprzednio na obszarze plebiscytowym Śląska Cieszyńskiego, skąd wojska te mogły być wycofane po podziale Śląska Cieszyńskiego decyzją Konferencji Ambasadorów w Paryżu z 28 VII 1920 r. i objęciu władzy na podzielonym Śląsku Cieszyńskim przez Czechosłowację i Polskę 10 VIII 1920 r. Kolejarze niemieccy przetrzymywali transport na stacjach Chałupki, Tworków, Racibórz, Nędza, Gliwice i Katowice.*

[3] *Warschau gefallen! „Der oberschlesische Wanderer", Gliwice 17 VIII 1920, nr 188. Poprzednio — Die Russen in Warschaus Festungsgelände, ibid., 12 VIII 1920, nr 184; Die Schlacht um Warschau im Gange, Die Umzinglung Warschaus, ibid., 16 VIII 1920, nr 187.*

[4] *Por. „Volkswille", Gliwice 18 VIII 1920, nr 189. „Der oberschlesische Wanderer", Gliwice 17 VIII 1920, nr 188 zamieszcza informację pod datą 18 VIII odnosząc ją do dnia poprzedniego. W informacjach nie określa się czasu trwania strajku.*

[5] *Kierownik Powiatowego Komitetu Plebiscytowego.*

[6] *Załącznika brak.*

[7] *Po zakończeniu II powstania POW Górnego Śląska przeszła do dalszej konspiracji pod kryptonimem Samoobrony. Hasło „samoobrony" wysuwano w trakcie powstania, a kryptonim „Samopomoc" jest jednym z wariantów akcji POW Górnego Śląska. W omawianej odezwie (por. notka 8) nie ma jednak mowy o tego typu akcji.*

[8] *Druk W. Dąbrowski, Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską, Źródła i dokumenty z lat 1918—1922, Katowice 1923, s. 31—32.*

[9] *Załącznika brak. Chodzi prawdopodobnie o dokument pojawiający się wówczas w dwu wersjach, a obejmujący żądania polskie w 7 lub 9 punktach (por. niżej dok. 2, 3, 4, oraz „Gazeta Robotnicza", Katowice 24 VIII 1920, nr 188, a także „Górnoślązak", Katowice 22 VIII 1920, nr 191, „Katolik", Bytom, 24 VIII 1920, nr 102, „Kurier Śląski", Gliwice 22 VIII 1920, nr 191; „Oberschlesische Grenzzeitung", Bytom 21 VIII 1920, nr 191, ibid., 22 VIII 1920, Sonntags-Sonder-Ausgabe i in.). Żądania te zostały formalnie spełnione przez Komisję Międzysojuszniczą (Por. Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 2, Wrocław 1970, dok. 95, s. 335).*

2

1920 r., sierpień 26, Kraków — Raport polityczny Ekspozytury Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich o sytuacji na Górnym Śląsku.

Nastrój ludności

Chwilowa niekorzystna sytuacja Państwa Polskiego i ciągłe posuwanie się wojsk bolszewickich wywołały u Niemców ogromną radość i zadowo-

lenie. Zdawało im się, że nadchodzi dla nich upragniona okazja aby rzucić przy pomocy bolszewików ciążące jarzmo traktatu wersalskiego, przede wszystkim zaś, aby odzyskać z powrotem odebrane im przez Polskę ziemie wschodnie. Szczególnie niemiecka ludność górnośląska okazywała to zadowolenie przy każdej nadarzającej się okazji i nabrała zupełnego przekonania, że po pewnym już upadku Polski, G. Śląsk jest dla państwa niemieckiego uratowany. Nie liczono się z tym wcale, ażeby losy wojenne mogły się jeszcze zmienić na jej korzyść, owszem, oczekiwano z każdym dniem upadku Warszawy, a w następstwie tego kapitulacji i rewolucji bolszewickiej.

Pod wpływem terroru Sicherheitspolizei i Stosstruppów niemieckich opanowały ludność polską rozgoryczenie i chwilowy niepokój o jej przyszłość powodując upadek na duchu i doprowadzając ją do ostateczności. Istniejące władze rządowe dla obrony życia i mienia spokojnego obywatela zawiodły ją zupełnie. Zamiast pilnować spokoju i porządku, rzuciły się na stronę politycznych burzycieli. Władze i wojska koalicyjne okazały się bezsilne i w niebezpieczeństwie myślały tylko o sobie. Ludność chwyciła się więc do samoobrony.

Polityka i propaganda wroga

Niemcom nie były na rękę wiadomości o wzmocnieniu załogi francuskiej przez nową dywizję i oddziały z obszarów plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego] i Prus Wschodnich, oraz o usunięciu wojsk włoskich, które Niemcy uważają za przychylne ich interesom na G. Śląku. Pod pozorem więc zachowania neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej, rozpoczęli kampanię celem przeszkodzenia wszelkim transportom wojskowym przez G. Śląsk. Pomimo formalnych zapewnień komisji sojuszniczej, że wszelkie transporty wojskowe na G. Śląsk nie stoją w żadnym związku z zatargiem rosyjsko-polskim, doszło pod owym pretekstem w różnych miejscowościach G. Śląska do wystąpienia robotników niemieckich przeciw transportom francuskim. Po stacjach trzymano całymi dniami pociągi z żołnierzami, nie pozwalając na ich dalszy transport.

Dnia 15 VIII nastąpił w Gliwicach wskutek nieporządków, wywołanych na stacji kolejowej, wypadek przy którym trzech żołnierzy francuskich znalazło śmierć, wielu zaś poniosło ciężkie rany [1]. Planowano równocześnie urządzić na całym G. Śląsku demonstracje, celem wymuszenia od Komisji, żeby zaniechała dalszych transportów. Jako dzień demonstracji naznaczono 17 VIII po południu odbyły się po wszystkich miastach pochody, w czasie których noszono czerwone sztandary i napisy w języku niemieckim i francuskim. Podkreślić należy, że na wiecach obchodowych

występowali jako mówcy i organizatorzy nierodowici Górnoślązacy, lecz obcy przybysze z Niemiec. Na znak sympatii strajkowały podczas obchodu wszystkie niemieckie zakłady, fabryki i huty. Znamiennym jest, że do strajku napędzali ludność niemiecką syjonistyczni dyrektorowie i urzędnicy kopalń i hut, zarówno jak socjaliści większ[ościowi][2] niezależni i komuniści, znamiennym jest, że na wszystkich zebraniach żądano oderwania od Polski jej prowincji zachodnich, przyznanych jej traktatem wersalskim.

W tym samym dniu przyniosły gazety niemieckie mylną wiadomość o zajęciu Warszawy przez wojska bolszewickie. Wiadomość ta, jak się coraz więcej pokazuje, miała być dla Niemców ogólnym hasłem do wszczęcia rozruchów bolszewickich na G. Śląsku, oraz do rozbrajania wszystkich żołnierzy francuskich. Toteż demonstracja w Katowicach odbyła się pod wpływem tej przedwczesnej wiadomości. Uzbrojony tłum zgromadził się przed Komisją miejscową, i zażądał natychmiastowego złożenia broni i opuszczenia G. Śląska w przeciągu 24 godzin. Gdy żądanie to zostało odrzucone, przystąpiono do ataku na poszczególne placówki i odwachy wojskowe, a w dalszym ciągu na siedzibę komisji i koszary. Bitwa trwała całą noc, lecz nie osiągnięto żadnego rezultatu. W nocy z 18 na 19 VIII atak niemiecki się powtórzył, lecz przy pomocy miejscowej Sicherheitswehry, która wraz z tłumem rzuciła się na polski komisariat plebiscytowy, gdzie po rozbrojeniu personelu biurowego, z których paru zostało przez tłum rozstrzelanych, przystąpiono do zniszczenia wszystkich aktów i urządzeń biurowych. W tej samej nocy zniszczono w mieście prawie wszystkie instytucje i składy polskie. Tak zniszczono doszczętnie polską „Gazetę Ludową" i „Gazetę Robotniczą". Wojska francuskie, które w pierwszej nocy broniły się tylko przed Niemcami wyszły drugiej nocy z miasta i pozostawiły ludność polską na łasce rozbestwionego tłumu niemieckiego.

Zdawało się, że wobec bezsilności wojsk koalicyjnych rozruchy niemieckie rozszerzą się po całym G. Śląsku.

Prasa niemiecka opisując powyższe zajścia całą winę stara się zwalić z jednej strony na Polaków, a z drugiej strony na komunistów. Dzienniki jednak berlińskie, a nawet „Schlesische Arbeiterzeitung" w numerze 92 z dnia 21 bm. przyznają między innymi, że napad na Polaków nie miałby miejsca, gdyby nie prowokacje nacjonalistów niemieckich. Według doniesień Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, rozkaz do sabotażu względem wojsk koalicyjnych, wywołania rozruchów i proklamowania strajku generalnego wyszedł od Hauptverbindungsstelle Spree (Wrocław, Ogrodowa 74). Przygotowania do tej akcji czynione były już od dawna, jednak w planach niemieckich, jak świadczy przebieg manifestacji po innych miastach, nie leżało w dniu 17 bm. rozpoczęcie ogólnego „puczu" na

G. Śląsku: manifestacje odbyły się we wszystkich miastach G. Śląska, manifestanci zachowywali się wyzywająco względem wojsk okupacyjnych i ludności polskiej, jednak do wystąpienia czynnego nie dochodziło. Nie przewidywano więc kontrakcji polskiej i postawa ludności polskiej, która chwyciła się samoobrony, zdezorientowały i pokrzyżowały plany niemieckie. Prasa niemiecka rozpisuje się o planowym powstaniu polskim, zorganizowanym przez Komisariat i władze polskie. Donosi się do Berlina, że regularne wojsko bierze czynny udział, a poza granicę zaprowadza się samochodami amunicję i broń. Nie brak również w gazetach niemieckich opisów o gwałtach nad bezbronną ludnością niemiecką, których się Polacy mają dopuszczać w zajętych przez nich miejscowościach. Rząd berliński wysłał już też w sprawie górnośląskiej notę do Koalicji, w której się użala na niedotrzymanie warunków traktatu pokojowego przez rząd polski, na gwałty polskich powstańców i niezdolność Komisji Międzysojuszniczej do utrzymania porządku i opieki ludności niemieckiej [3]. Widać tu wyraźnie, jakimi sposobami starają się władze niemieckie o zatuszowanie własnej winy i o ukrycie się pod pozorami własnej niewinności.

Polityka i propaganda polska

Skoro się rozeszła wiadomość o gwałtach i prześladowaniach niemieckich w Katowicach i o bezwładności władz koalicyjnych wobec rozbestwionego tłumu niemieckiego związki zawodowe polskie wydały odezwę do zaprotestowania u władz koalicyjnych. Ogłoszono strajk generalny, do którego przyłączyły się prawie wszystkie kopalnie i większa część fabryk i hut.

Równocześnie wysłali zastępcy polskich organizacji politycznych i zawodowych do Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej w Opolu memoriał z prośbą o spełnienie następujących żądań: 1) ukarania inicjatorów, którzy w dniu 17 bm. spowodowali zaburzenia niemieckie, skierowane przeciwko Polakom, a po ukaraniu wydalenia ich z obwodu plebiscytowego; 2) natychmiastowego wydalenia policji bezpieczeństwa i ukarania tych członków pol[icji] bezp[ieczeństwa], którzy brali czynny udział w zaburzeniach i którzy wydawali aresztowanych Polaków na łup rozbestwionego tłumu lub też nie przeszkadzali w mordowaniu odnośnie sponiewieranych Polaków; 3) nowego składu władz i sądów i wydalenia wszystkich tych, którzy się na G. Śląsku nie rodzili i dotąd w ostatnich dwóch latach przywędrowali; 5) utworzenia Straży Obywatelskiej na całym obszarze górnośląskim składającym się z Górnoślązaków obu narodowości; 6) zapłacenia szkód wyrządzonych w mieście Katowicach podczas zaburzeń i to po upływie jednego tygodnia licząc od dnia stawienia wniosku;

7) zapłacenia szycht strejkowych tym górnikom, którzy złożyli pracę na znak protestu przeciwko zaburzeniom w Katowicach. Pierwszym dniem strajkowym jest 19 VIII [4].

Równocześnie na znak protestu i poczucia samoobrony zajęła ludność w nocy z 19 na 20 VIII prawie wszystkie miejscowości powiatu katowickiego, jak: Zawodzie, Dąbrówka, Szopienice, Laurahütte, Siemianowice i Bogucice, gdzie rozbrojono miejscową policję i placówki Sicherheitswehry, a miejsce jej zajęły natychmiast utworzone przez miejscową ludność straże obywatelskie. Nad ranem 20 VIII ruszyły większe oddziały zbrojne z opanowanych już miejscowości na miasto Mysłowice i zażądały poddania się umieszczonej tam kompanii Sicherheitswehry, która jednak stawiała opór lecz w końcu została przemocą rozbrojona i odprowadzona do Sosnowca. Kompania liczyła 140 ludzi. Tworzenie samoobrony rozpoczęło się jednocześnie i w innych powiatach. W dniu 21 znajdowały się w rękach polskich wszystkie gminy leżące wzdłuż pasa granicznego od Brzezinki do Goczałkowic. W dniu 22 VIII br. cały powiat wiejski bytomski, rybnicki, zabrski i tarnowski zajęli Polacy i potworzyli tutaj straże obywatelskie. W niektórych miejscowościach dochodziło do starć z Sicherheitspolizei, przy czym obustronnie były straty. Między innymi w Wyrowie, pow. pszczyński zabito dwóch policjantów i dwóch raniono, w Lędzinach w czasie walki pomiędzy ludnością polską, a bojówkami niemieckimi spalono pół wsi. Sicherheitspolizei i urzędnicy niemieccy schronili się do miast. Niektóre miasta jak Katowice, Pszczyna ludność polska próbowała również opanować [a], jednak doszło do porozumienia, Komisja Koalicyjna przyrzekła zawiesić w czynnościach Sicherheitspolizei aż do czasu ostatecznego porozumienia się i zupełnego usunięcia policji z G. Śląska. Ludność polska stanowczo oświadcza, że nie ustąpi prędzej aż wszystkie jej żądania zostaną spełnione. Miasta, gdzie się koncentrowała Sicherheitspolizei, Polacy zmusić chcą w ten sposób do poddania się, że zatrzymają cały ruch pociągowy i nie dopuszczą do [nich] żadnej żywności z wyjątkiem transportów przeznaczonych dla wojsk koalicyjnych. Jak polskie odezwy głoszą cała akcja ze strony polskiej nie ma charakteru powstania, a jest to tylko czynny protest przeciwko zielonej policji i przeciwko sprowadzonym stosstruplerów, przybyłych z Niemiec. Ruch ten nie jest skierowany przeciwko władzom koalicyjnym, jest tylko samoobroną i walką o sprawiedliwe wykonanie traktatu pokojowego. Ruch ten nie ma stwarzać faktów dokonanych, nie ma na celu przeszkodzić plebiscytowi.

Komisariat bytomski wydał odezwę [5], w której zaprzecza jakoby wojska polskie miały przekroczyć granicę i jakoby na G. Śląsku były powstania zupełnie samorzutnie bez rozkazu Komisariatu Pleb. i POW tworzące się oddziały samoobrony tworzyły ludną organizację bez jakich-

kolwiek wskazówek z góry [b]. Inicjatywa dokonanej akcji spoczywała w rękach polskich robotników, którzy po ogłoszeniu generalnego strejku przez organizacje polskie przebywali w swych rodzinnych miejscowościach. POW najzupełniej nie dopisało, dzięki ostatnim wypadkom doszło na jaw, że organizacja ta na G. Śląsku prowadzona była bardzo niedołężnie, pomimo że rozwijała się ona od dłuższego czasu nie uczyniono żadnych przygotowań do ewentualnego powstania, kierownictwo od pierwszej chwili akcji zupełnie wymknęło się z rąk dowódców i spoczęło w rękach ludzi stojących poza organizacją, prawie we wszystkich miejscowościach nie było pod dostatkiem broni, którą dopiero po rozpoczęciu akcji zaczęto na gwałt sprowadzać, co paraliżowało wszelkie zamierzenia.

Akcja samoobrony zaczyna wydawać dodatnie dla nas owoce. W dniu 24 bm. kontroler pow. bytomskiego mjr Ottey [c] łącznie z władzami miejskimi m. Bytomia z radą miejską uchwalili utworzyć policję plebiscytową, a jednocześnie usunąć Sicherheitspolizei. Podobnie zdecydowano i we Friedenshucie i Katowicach. Do czasu utworzenia policji plebiscytowej tworzy się straż obywatelską z miejscowej ludności w sile 200 ludzi i 10 oficerów dla miasta Bytomia i w sile 50 ludzi z 2-ma oficerami dla Friedenshütte. Straż obywatelska jako też również policja plebiscytowa składać się [ma] z równej części Polaków i Niemców.

W Pszczynie funkcjonuje już podobna straż obywatelska. W Rybniku dn. 25 bm. na żądanie ludności polskiej Sicherheitspolizei została internowana w koszarach.

Sprawy plebiscytowe

Po zajściach w Katowicach na miejsce pułkownika Blancharda mianowany został komendantem gen. Gratier, który ogłosił w Katowicach i okolicy stan oblężenia.

W dniu 25 bm. ogłoszono stan oblężenia w powiecie pszczyńskim [d] i rybnickim. Urzędowo o zaciągnięciu stanu oblężenia komunikują:

Ponieważ pewne grupy ludzi uzbrojonych, przychodzących z Polski przekroczyły granicę, wtargnęły do niektórych miejscowości w pobliżu Rybnika i dopuściły się w towarzystwie mieszkańców G. Śląska starcia przeciwko porządkowi publicznemu Komisja Międzysojusznicza i Rządząca ustanowiła stan oblężenia dla pow. rybnickiego. Urzędowo to oświadczenie wyszło od kontrolera pow. rybnickiego mjr. Pesentiego nieprzyjaźnie usposobionego dla Polaków.

W czasie całej tej akcji ze strony polskiej wojska francuskie chociaż wszędzie prywatnie wyrażały swoją sympatię dla poczynań ludności pol-

skiej jednak zachowały się biernie i tak samo zapewne czyniłyby gdyby akcja prowadzona była ze strony niemieckiej.

Ajencja Hawasa ogłasza sprawozdanie generała Le Ronda o zajściach górnośląskich. Gen. Le Rond zaznacza między innymi:

Radykalne żywioły niemieckie, które myślą, iż bolszewicy zwyciężą, znieważają publicznie Polaków i Francję. Rząd niemiecki, który również spekulował na wojenne prowadzenia bolszewików, popierał wykroczenia.

Jedna z gliwickich gazet zażądała uzbrojenia i usunięcia wojsk koalicyjnych w styczności z tym żądaniem przyszło do rozruchów, które po niemieckiej stronie w Katowicach przybrały bolszewicki charakter, dwóch żołnierzy francuskich zabito, innych raniono.

Ajencja Hawasa donosi, że sprawa górnośląska ma charakter międzysojuszniczy. Najwyższa Rada w pierwszej linii sprawą tą zająć się winna i Francji dać zadośćuczynienie.

Ta sama ajencja podaje, że Koalicja zadecydowała wysłać na G. Śląsk celem wzmocnienia tamtejszej załogi nową dywizję.

Ważniejsze wypadki

W dniu 21 bm. wojsko francuskie przeprowadziło rewizję w niemieckim komisariacie plebiscytowym w Katowicach, zabrano wszystkie akta i papiery. Komisariat wobec tego zawiesił swe czynności. Jak prasa polska donosi w aktach miały się znajdować dokumenty świadczące o przygotowaniach Niemców do Putschu. Władze koalicyjne zawiesiły dzienniki niemieckie: „Oberschlesischer Wanderer", „Kattowitzer Zeitung" i „Ostdeutsche Morgenpost", za nawoływanie do strajków, demonstracje i żądanie wojsk koalicyjnych.

W czasie ataku ze strony polskiej w dniu 22 bm. na Bismarckhütte padło 5 Polaków i 2 Niemców, Polacy zmuszeni byli się cofnąć.

Wszystkie organizacje niemieckie wzywają Komisję Koalicyjną do zaprowadzenia porządków i grożą w razie niezaprzestania akcji ze strony polskiej proklamowaniem generalnego strajku.

Centralne Archiwum Wojskowe, Sztab Główny, Oddział II, Wydział Plebiscytowy, 388/5375, kopia, maszynopis.

[a] *W tekście:* operować.
[b] *Tak w tekście.*
[c] *Według źródeł alianckich (por. niżej dokument 5) Hottley.*

[1] *Por. Źródła..., t. 2, s. 279, dok. nr 58.*
[2] *Socjaliści większości (większościowi) — nazwa odnoszona do zasadniczego trzonu*

socjaldemokracji niemieckiej (SPD) po rozłamie w kwietniu 1917 r. i utworzeniu — z mniejszości — Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej (USPD).

[3] *Tekstu urzędowego noty nie opublikowano.*

[4] *Por. wyżej dok. 1.*

[5] *Chodzi prawdopodobnie o oświadczenie Komisarza Plebiscytowego W. Korfantego: Die Lage in Oberschlesien, Keine polnische Truppen in Oberschlesien, Erklärung des poln[ischen] Plebiszitkommissars W. Korfanty, „Oberschlesische Grenzzeitung", Bytom 22 VII 1920, Sonntags-Sonder-Ausgabe; por. także „Górnoślązak", Katowice 25 VII 1920, nr 193; „Katolik", Bytom 26 VIII 1920, nr 103; „Kurier Śląski", Gliwice 25 VIII 1920, nr 193.*

[6] *Komisja Międzysojusznicza ogłosiła stan oblężenia w powiatach Katowice (miasto — 18 VIII 1920 i wieś — 20 VIII 1920) oraz Rybnik (22 VIII 1920). Por. Źródła..., t. 2, s. 279—281, dok. 58—59 oraz „Journal Officiel de Haute-Silésie", Opole 28 VIII 1920,* nr 6.

3

1920 rok, sierpień 28, m. p. — Pismo Szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz z załączonymi depeszami o sytuacji na Górnym Śląsku

Przesyła się w załączeniu odpisy depesz DOG [Dowództwa Okręgu Generalnego] Kraków o sytuacji na Śląsku Górnym z tym, że jak z gazet niemieckich wynika rząd niemiecki zwrócił się notą do Paryża, Londynu i Rzymu z przedstawieniem konieczności przywrócenia Sicherheitspolizei, zmodyfikowanej przez wcielenie w jej szeregi pewnej ilości Polaków w powiatach gdzie takowa została rozbrojona.

Ponieważ zmodyfikowanie w ten sposób Sicherheitspolizei niczym nie zmieni jej charakteru i ducha ani też nie przestanie ona działać według wskazówek z Berlina i Wrocławia znów stając się przyczyną przyszłych zaburzeń i nieporządków, koniecznym jest wszczęcie z naszej strony energicznej i szybkiej akcji w drodze dyplomatycznej przez odnośne poselstwa nasze, w celu niedopuszczenia przywrócenia Sicherheitspolizei nawet w stanie zmodyfikowanym oraz w celu zatrzymania na stałe tworzącej się straży obywatelskiej składającej się tak z Polaków jak i z Niemców i odpowiadającej życzeniom ludności Górnego Śląska.

Zastrzec jednak należy by do dalszego tworzenia tej straży obywatelskiej, lub też specjalnej policji plebiscytowej, złożonej z Polaków i Niemców nie posłużyły za kadry części Sicherheitspolizei lub nie weszły w jej skład osoby należące do Sicherheitspolizei.

Również pożądanym byłoby uzyskać dopuszczenie Polaków do urzędów miejscowej administracji na równi z Niemcami.

(— —) [a]

Odpis depeszy

Kraków DOG [b]L564 23/8 LL 45.[b] [23 VIII, godz. 11[45]]

Rozbrajanie Sicherheitspolizei odbywa się w dalszym ciągu stop Rozchodzi się o opanowanie przez ludność polską wszystkich wsi otoczenie tym samym miast, do których ściągnęła Sicherheitswehra i zmuszenie jej do poddania się stop Oddziały samoobrony mają pod dostatkiem materiału w ludziach brak im tylko broni stop Zwracano się do nas z prośbą o dostarczenie 1000 karabinów i 4 karabiny maszynowe i granatów ręcznych stop Z dnia 21 na 22 Polacy zajęli miasta: Mikołów, Wodzisław, Tychy, Tarnowice stop Wszystkie stacje na linii pomiędzy Rybnikiem, a Katowicami z wyjątkiem tych dwóch obsadzone przez Polaków. Wieczorkiewicz Kierownik Ekspozytury 1.2564.

Odpis depeszy

Kraków DOG [b]1623 24 12 10.[b] [24 VIII, godz. 12[10]]

Powiat pszczyński, katowicki, tarnowski, bytomski, gliwicki za wyjątkiem miast znajdują się w rękach ludności polskiej. Co się tyczy miast, to Polacy przyrzekli komisji koalicyjnej, że nie rozpoczną tutaj żadnej akcji, za to mają przyrzeczone aż do czasu ukończenia pertraktacji pomiędzy [c] Misją Koalicyjną uznanie. Obecny [c] stan rzeczy nie pozwala na żadną kontrakcję ze strony Niemców i zawiesza w służbie po miastach Sicherheitspolizei aż do chwili zupełnego usunięcia jej z Górn. Śląska. Dzisiaj rozpoczęto akcję ze strony polskiej, celem opanowania miasta Pszczyny stop Polskie organizacje polityczne i zawodowe postawiły komisji koalicyjnej w Opolu 7 żądań stop 1) natychmiastowe usunięcie Sicherheitspolizei, 2) ukaranie inicjatorów zaburzeń niemieckich przeciwko Polsce skierowanych, 3) nowe składy władz i sądu, 4) wydalenie wszystkich co się na Górn. Śląsku nie rodzili i dotąd w ostatnich dwóch latach przywędrowali, 5) utworzenie straży obywatelskiej na całym Górnym Śląsku, składającej się z obu narodowości, 6) zapłacenie szkód, wyrządzonych przez Niemców w Katowicach, 7) zapłacenie szycht strajkowych górnikom, którzy złożyli pracę na znak protestu przeciwko zaburzeniom w Katowicach [1] stop Strajk ogarnął wszystkie kopalnie i trwa nadal stop Sytuacja na ogół jest dla nas pomyślna i nastrój ludności polepszył się bardzo na naszą stronę stop Przewidywane jest, że Niemcy w najbliższych dniach zamierzając [b] rozpocząć walkę celem

odbicia zajętych przez Polaków miejscowości stop Akcją wojskową ze strony polskiej kieruje kapitan Paluch stop Ludność polska domaga się broni i interwencji rządu polskiego u władz koalicyjnych, uważając że moment obecny nadaje się, do wytargowania Śląska Górnego dla Polaków. Koczwara ppor. kierownik Ekspozytury Kraków.

Centralne Archiwum Wojskowe, Sztab Główny, Oddział II, Wydział Plebiscytowy, 388/5375, kopia z odpisu, maszynopis.

[a] *Opuszczono rozdzielnik i tekst adnotacji adresowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych.*

[b, b—b] *Tak w tekście.*

[c—c] *W tekście:* Misją Koalicyjną. Uznaję obecny.

[1] *Por. wyżej dok. 1.*

4

1920 r., sierpień [ok. 28, m.p.] — Raport II Oddziału [Informacyjnego] Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich o wypadkach na Górnym Śląsku od 14 do 23 VIII 1920 r.

14 VIII zostały zapoczątkowane wydarzenia, które stały w ścisłym związku z naszą sytuacją wojskową, a zwłaszcza z domniemanym upadkiem Warszawy i wkroczeniem wojsk bolszewickich do tak zwanego korytarza polskiego.

14 VIII odbywało się transportowanie wojsk francuskich z Bogumina na Górny Śląsk. Hakatyści niemieccy, popierani przez rząd, wychodząc z założenia, że wzmocnienie załogi koalicyjnej na Górnym Śląsku stoi w związku z sytuacją na froncie polsko-bolszewickim, spowodowali opór niemieckich kolejarzy przy przewożeniu wojsk międzysojuszniczych. (Wynika to z rozkazu niemieckiego z 11 VIII Hauptverbindungsstelle Spree). W Gliwicach przyszło do zderzenia pociągu z wojskiem francuskim z próżną lokomotywą przy czym było 2-ch zabitych i 7-miu rannych.

By usunąć wszelkie podejrzenia, Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa wydała po uprzednich pertraktacjach z przedstawicielem rządu niemieckiego w Opolu odezwę, według której powiększenie załogi koalicyjnej było powodowane przestrzeganiem ścisłej neutralności Górnego Śląska.

Mimo to proklamowały niemieckie związki zawodowe i organizacje nacjonalistyczne strajk generalny na całym obszarze plebiscytowym Górnego Śląska. Odezwa strajkowa nawoływała do zatrzymania transportów koalicyjnych i do rozbrojenia załogi okupacyjnej („Berliner Tageblatt" z dnia 18 VIII). Było to hasłem do zbrojnych wystąpień bojówek

i tajnych organizacji niemieckich. Celem ich było rozbrojenie, względnie wypędzenie wojsk koalicyjnych, rozbrojenie ludności polskiej, unieszkodliwienie polskich władz plebiscytowych i opanowanie Górnego Śląska. Jednakże nadzieje niemieckie rozbiły się o opór wojsk francusko-włoskich i samoobronę ludności polskiej. Do poważniejszych zaburzeń doszło w Rybniku i Katowicach. W Rybniku ludność polska odparła zbrojne napaści bojówek i uzbrojonej ludności niemieckiej. Nadmienić należy, że w walkach powyższych rybnicka Sicherheitspolizei zachowywała się nie tylko obojętnie, lecz czynnie dopomagała bojówkom. W walkach tych został ciężko ranny polski komisarz plebiscytowy dr Różański. W Katowicach doszło do ciężkich walk ulicznych między kawalerią francuską, a ludnością niemiecką, wspomaganą przez Sicherheitspolizei i zorganizowanych w bojówki studentów. Ogólne straty wynosiły 29-ciu zabitych i około 70-ciu rannych (z tego 2-ch S.P.[a] [Sicherheitspolizei] zabitych). Rozwydrzona ludność niemiecka zamordowała i rzuciła do rzeki zasłużonego lekarza Polaka dr. Mielęckiego. Zdemolowano siedzibę polskiego komisariatu plebiscytowego hotel „Deutsches Haus" i redakcje „Gazety Ludowej" i „Gazety Robotniczej".

19 VIII wojska francuskie były zmuszone do wycofania się z Katowic i zajęcia stanowisk poza miastem. Komendantem Katowic został mianowany gen. Gratier (dotychczasowy komendant powiatu gliwickiego), który nazajutrz opanował sytuację, proklamowawszy tylko w j ę z y k u n i e m i e c k i m stan oblężenia na powiaty katowicki i pszczyński[1].

W odpowiedzi na gwałty niemieckie ogłosiły polskie związki zawodowe G. S. [Górnego Śląska] generalny strajk, skutkiem którego stanęły wszystkie kopalnie w powiatach graniczących z Polską. 20 VIII przedłożyły polskie związki zawodowe Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej następujące żądania, od spełnienia których uzależniały podjęcie pracy:

1) Usunięcie Sicherheitswehry.

2) Usunięcie wszystkich tych Polaków i Niemców, którzy w ostatnich 2-ch latach przybyli na Górny Śląsk.

3) Utworzenie samorządu i władz administracyjnych, do których wejdą Górnoślązacy, względnie ci, którzy od 20 lat mieszkają na G. S. [Górnym Śląsku].

4) Aresztowanie i zasądzenie tych, którzy sprowokowali powyższe wypadki.

5) Odszkodowanie dla wszystkich Polaków, którzy ucierpieli podczas ostatnich walk.

6) Miasto Katowice dostarczy natychmiast polskiemu komisariatowi plebiscytowemu odpowiednie pomieszczenie.

7) Natychmiastowe uruchomienie dzienników: „Gazety Ludowej" i „Gazety Robotniczej", z zapasów niemieckich drukarni.

8) Usunięcie wszystkich dyrektorów i urzędników, którzy propagowali wszechniemieckie powstanie.

9) Zakłady elektryczne i wodociągi zostają oddane pod zarząd władz publicznych [2].

Ludność polska zorganizowała się w samoobronę, co potwierdza prasa niemiecka („Deutsche Tageszeitung" z dnia 20 III) i rozpędziła, względnie rozbroiła bojówki i Sicherheitspolizei w powiatach: pszczyńskim, mysłowickim, katowickim, bytomskim, tarnogórskim i częściowo w gliwickim i rybnickim. W opuszczonych przez S. P. [Sicherheitspolizei] miejscowościach objęła ludność miejscowa służbę wartowniczą przy współudziale posterunków koalicyjnych. Odwetowa akcja samoobrony ludności polskiej nie jest skierowana przeciw władzom koalicyjnym, lecz wyłącznie przeciw bojówkom i zbrojnym napaściom w nienawiści do Polaków, nie przebierającej w środki ludności niemieckiej, oraz przeciw jednostronnie zachowującej się Sicherheitspolizei.

Polityczny podkład powyższych wydarzeń scharakteryzował najlepiej gen. Le Rond w swym raporcie do marszałka Focha, tymi słowy: „Zaburzenia na Górnym Śląsku zostały wywołane agitacją kół ekstremistycznych, która w ostatnich czasach miała miejsce w różnych okolicach Europy. Żywioły radykalne, wierzące w zwycięstwo bolszewików, spotwarzały publicznie Polskę i Francję. Rząd niemiecki, spekulując na bliskie zwycięstwo bolszewików, wspomagał przy wykroczeniach".

Dnia 21 VIII rząd niemiecki przesłał Radzie Najwyższej następującą notę:

„Według nadeszłych wiadomości wybuchło w nocy 19 na 20 VIII we wschodniej części powiatu katowickiego powstanie. 20 VIII zdołała Sicherheitspolizei po ciężkich walkach utrzymać się w Mysłowicach—Laurahütte—Katowice. Miejscowości, znajdujące się między Katowicami, a Laurahütte przeszły do rąk powstańców, którzy rekrutują się z polskiej ludności miejscowej i są wspomagani przez polskich żołnierzy. Powstańcy dotarli do wschodniej części miasta Katowic. Katowice same są obsadzone przez wojska francuskie i włoskie, które 20 VIII po południu pertraktowały z powstańcami.

Tworzenie uzbrojonych band z miejscowej ludności i obecność uzbrojonych obcych żywiołów nie można uzgodnić z postanowieniami Traktatu Pokojowego.

Według doniesień z dzienników zauważył gen. Le Rond w swoim raporcie, że rząd niemiecki wspomagał przy wykroczeniach. Rząd niemiecki nie może wierzyć, ażeby podobne oświadczenia wyszły od tak wysokiej i odpowiedzialnej osobistości. Gdyby podobne twierdzenia pochodziły z innej strony, byłoby to lekkomyślnym oszczerstwem. Oskarżenie to jest niezgodne z prawdą. Rząd niemiecki dokłada w ostatnich cza-

sach wszelkich starań, by wypełnić przyjęte przez niego w Spaa zobowiązania przy pomocy zwiększenia produkcji węgla na Górnym Śląsku. Rząd niemiecki mniema, że górnośląscy górnicy przystąpią we własnym interesie do pracy nadgodzinowej. Jednakowoż wzrost produkcji węgla byłby niemożliwym w kraju powstańczym. Rząd niemiecki mając na uwadze nie tylko przez niego przyjęte zobowiązania, lecz i interesy przemysłu niemieckiego i dążenie do zmniejszenia bezrobocia, musi dołożyć wszelkich starań, by na Górnym Śląsku odbywała się praca w spokojnych warunkach.

Rząd niemiecki ma zaszczyt zwrócić uwagę Rządów Sprzymierzonych na powagę sytuacji Górnego Śląska. Oczekuje od Rządów Sprzymierzonych zarządzeń, które zabezpieczyłyby życie i własność spokojnej ludności i tym samym stworzyłyby warunki konieczne dla kontynuowania pracy w tych ważnych powiatach, które są niezbędne dla życia gospodarczego całej Europy. Rząd niemiecki byłby bardzo wdzięcznym, gdyby dla zaspokojenia wzburzonej opinii publicznej otrzymał zapewnienie, że międzysojusznicza komisja zdołała uskutecznić opiekę powierzoną jej nad Górnym Śląskiem" [3].

Niemieckie związki zawodowe Górnego Śląska przedstawiły gen. Gratier następujące żądania:

1) Ostateczne rozbrojenie Sicherheitspolizei.

2) Rozbrojenie ludności cywilnej (żądanie to skierowano wyraźnie przeciw Polakom).

3) Uzupełnić Sicherheitspolizei Górnoślązakami, mówiącymi po polsku i niemiecku.

4) Natychmiastowe usunięcie niezgodnych z prawem i traktatem polskich straży obywatelskich, oraz przywrócenie wszystkich urzędów niemieckich.

Jednocześnie związki i organizacje niemieckie wydały odezwę do ludności, wzywającą do zachowania spokoju i wyczekiwania dalszych wskazówek.

Z powyższego widać, że Niemcy starają się drogą pertraktacji odzyskać utracone przez siebie pozycje. Wprawdzie w punkcie 1-szym swych żądań zgadzają się na rozbrojenie Sicherheitspolizei, lecz w 3-cim już punkcie żądają uzupełnienia tejże samej Sicherheitspolizei. Podobne krętactwo winno być odpowiednio ocenione przez koalicyjne władze plebiscytowe.

Rząd niemiecki, na którym ciąży odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia stara się we właściwy sobie sposób zrzucić winę na ludność polską G. S. [Górnego Śląska] i polskich żołnierzy, którzy rzekomo pomagali przy rozbrajaniu Sicherheitspolizei i ludności niemieckiej.

Polski komisariat plebiscytowy na G. S. [Górnym Śląsku] jest natomiast w posiadaniu dowodów, które w wystarczającej mierze wykazują istotną winę rządu niemieckiego.

Centralne Archiwum Wojskowe, Sztab Główny, Oddział II, Wydział Plebiscytowy, 388/5375, kopia, maszynopis.

[a] *W tekście* W.P. — *błąd.*

[1] *W związku ze stanem wyjątkowym, ogłoszonym przez Międzysojuszniczą Komisję Plebiscytową i Rządzącą (por. wyżej dok. 2) pełnię władzy wykonawczej w powiecie katowickim (miejskim i wiejskim) objął Głównodowodzący Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku gen. Gratier. Ponadto stan wyjątkowy ogłoszony został w powiecie rybnickim. Autor może mieć na myśli bądź zarządzenie gen. Gratier i komisarza cywilnego E. Kuhna z 19 VIII 1920 r., ogłoszone plakatem w języku niemieckim (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Akta miasta Katowic 61, k. 17) bądź też rozporządzenie Komisji Międzysojuszniczej z dnia 18 VIII 1920 r., ogłoszone również plakatem w języku niemieckim (ibid., k. 22; por. „Journal Officiel de Haute-Silésie", Opole 28 VIII 1920, No. 6).*

[2] *Por. wyżej dok. 1.*

[3] *Tekstu urzędowego noty nie opublikowano.*

5

1920 r., wrzesień [ok. 8, Katowice — Opole?] — Raport Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku o przebiegu wypadków w okręgu przemysłowym od 19 VIII do 9 IX 1920 r

[a] État de Siège á Kattowitz
Période du 19 août au 9 septembre 1920
Résumé des evénements [a]

19 Août — 16 heures —

Le Général Gratier arrive à Kattowitz et prend le commandement.

17 heures —

Le Général réunit les autorités et notables de Kattowitz et leur communique ses instructions [1].

Nuit du 19 au 20 Août —

Calme à Kattowitz

De 20 heures 30 à 4 heures, trois patrouilles parcourent la ville. Il est procédé à quelques arrestations pour circulation après l'heure fixée.

20 Août — O heure 30 —

Reçu avis du Contrôle des chemins de fer que la Compagnie de Rybnik qui devait être transportée à Nicolai n'a pu partir par suite l'opposition des employés de chemins de fer.

6 heures —

Reçu avis que la caserne de la Sicherheitspolizei à Boguschütz a été cernée par des manifestants Polonais. Un peloton de hussards est envoyé pour la dégager. A 9 heures Boguschütz est évacué par la Sicherheit [2].

A 7 h. 30 et 9 h. 15, le poste de Schoppinitz fait connaitre que le calme règne en ville, mais que de nombreux civils Polonais en armes ont passé la frontière.

9 heures —

Le Général Gratier rend compte de la situation au Général le Rond. Le Colonel de Reynies est envoyé pour constater la situation dans la région Gieschewalde — Myslowitz — Schoppinitz — Eichenau. In en résulte qu'il ne s'agit pas de troupes régulières ayant franchi la frontière, mais d'habitants qui sont armés.

11 heures —

Reçu les ordres de la Commission qui prescrit l'envoi d'une compagnie à Schoppinitz avec détachements à Eichenau, d'une compagnie à Laurahutte, donné ordre de faire venir à Kattowitz une compagnie du Bataillon de Pless et d'envoyer une compagnie de Beuthen à Königshutte.

Pris le 19 Août dans la soirée un arrêté prescrivant le versement des armes et munitions pour le 20 Août avant 7 heures du soir [3]. Dans la matinée du 20 Août, des perquisitions ont été effectuées dans Kattowitz d'apres les renseignements donnés par le Contrôleur de Cercle. Résultat négatif, sauf en ce qui concerne le Comité de Plébiscite Allemand.

14 heures 30 —

Le mouvement des compagnies sur Laurahütte, Schoppinitz et Konigshutte est terminé.

14 heures 45 —

Le Général Gratier rend compte au Général le Rond de la situation.

16 heures 30 —

Compte-rendu de la Sicherheitspolizei signalant la situation de la Hundertschaft de Myslowitz, prescris à la Compagnie de dégager la Hundertschaft qui est cernée par des manifestants Polonais en armes [4].

17 heures —

Ordre est donné, sur la demande du General Hammond [5], pour la protection des gares entre Myslowitz et Gross-Chelm.

Ordre est donné pour l'envoi d'une colonne mobile transportée par camions afin débloquer la Sicherheitspolizei de Myslowitz. Dans l'après-midi, pris décision étendant au Cercle de Kattowitz-Campagne le régime de l'état de siège.

18 heures 30 —

Reçu avis que la Sicherheit de Myslowitz se serait rendue. Envoi du Capitaine Bartoli avec une section de chasseurs et sept camions de la Sicherheitspolizei dans le but de ramener la Sicherheit.

Communication téléphonique entre le Général Gratier et le Colonel Caput précisant la situation à Kattowitz et à Myslowitz. Le Général demande l'envoi d'une compagnie Italienne supplémentaire. Le Général estime absolument innoportun le réarmement de la Sicherheit.

19 heures —

Prescris au Capitaine Bartoli de vérifier le renseignement au sujet de la nature exacte des manifestations Polonais. S'il s'agit d'un régiment régulier ou de simples bandes armées.

19 heures 5 —

Le Général Hammond revient pour faire connaître au Général une nouvelle plainte des employés de chemins de fer allemands accusant les Français de fraterniser avec les Polonais et de rester inactifs.

19 heures 30 —

Conversation du Général Gratier avec le Général le Rond. Mission donnée au Colonel de Reynies de se rendre à Myslowitz pour tâcher de s'aboucher avec le Chef des partisans Polonais et l'inviter à se retirer.

20 h. 15 et 20 h. 30 —

Communication téléphonique entre le Général le Rond et le Général le Rond et le Général Gratier. Reçu compte-rendu du Capitaine Bartoli sur la situation à Myslowitz. Il ne s'agit pas de troupes régulières. Ce sont les habitants qui ont pris les armes pour se défendre.

22 heures —

Pris un arrêté suspendant le „Kattowitzer Zeitung" jusqu'à nouvel ordre.

22 h. 30

Reçu communication du Capitaine Montanbaut du Contrôle des chemins de fer transmettant le rapport du Chef de gare de Myslowitz qui répète les accusations mensonhères déjà indiquées plus haut.

N o t a — Cette communication sera renouvelée à 0 h. 5 et à 0 h. 25. Elle est en contradiction formelle avec les comptes-rendus adressés de Myslowitz par le Capitaine Bartoli.

21 Août — 0 heures 10

Reçu avis de Myslowitz que le Colonel de Reynies est en train de parlementer avec les Polonais qui ont emmené au delà de la frontière le détachement de Sicherheit.

4 heures 55 —

De Myslowitz, reçu avis que le Colonel de Reynies est revenu avec deux Officiers et 108 hommes de Sicherheit qui ont été désarmés. Communication du Général Gratier au Colonel de Reynies. Les Sicherheit sont dirigés sur Rybnik. Les Polonais consentent à déposer les armes à condition que la mesure soit générale. Ils n'ont jamais occupé la gare. Ils assurent eux-mêmes la Police à Myslowitz où le calme règne.

6 heures 20 —

Avisé le Département Militaire. Prévenu le Général Hoffmann [6] et Commendant d'armes de Rybnik. Le Colonel de Reynies ramène sans difficulté dans la matinée le détachement de Sicherheit. Dans la nuit du 20 au 21 calme complet dans Kattowitz. Une quarantaine d'arrestations pour circulation après l'heure fixée ou port d'armes.

6 heures —

Le Capitaine des Roziers est envoyé en reconnaissance dans la région d'Anhalt [7]. Dès la veille au soir, le Commandant du Bataillon de Pless avait été invité à donner des renseignements sur la situation à Anhalt.

7 heures —

Le Colonel de Reynies rend compte de l'exécution de sa mission. Reçu également renseignements du Commandant du Bataillon de Pless sur les incidents d'Anhalt.

8 heures —

Le Général Gratier rend compte verbalement au Général le Rond.

10 heures —

Le Capitaine des Roziers rentre de sa reconnaissance à Anhalt et rend compte de la situation à Myslowitz, Laurahutte et Zawodze.

Le Capitaine Bartoli est envoyé à Myslowitz pour prendre le commandement du groupement Myslowitz—Schoppinitz—Eichenau pour assurer le maintien de l'ordre dans cette zone et l'éxécution du désarmement de la population.

Le Contrôleur du Cercle fait part des indices rendent suspecte l'attitude de la Sicherheit.

12 heures —

Le Général convoque les notables Polonais de Kattowitz [8] pour les inviter à user de leur influence pour le maintien de l'ordre. Entrevue du Général avec le Général Hoffmann.

13 heures —

Le Général décide de suspendre entièrement le service de la Sicherheitspolizei et la consigne dans ses quartiers [9].

21 Août — 12 heures —

Arrivée du Colonel Caput du Departément Militaire [10]. Le Général part avec lui pour visiter la zone Myslowitz—Schoppinitz—Laurahütte.

Après-midi calme.

18 heures —

Le Colonel de Reynies est avisé qu'il y aurait de l'agitation à Chorzov (Est de Königshutte), ainsi qu'à Hohenlohehutte et à Kochlowitz (Sud-Ouest de Kattowitz).

Prévenu le Capitaine Pietri de la Compagnie de Königshutte; envoyé un peloton de hussards en reconnaissance sur Hohenlohehutte.

18 heures —

Commandant Pinaud du Contrôle de chemins de fer signale que le trafic suspendu à Schoppinitz et à Eichenau serait repris si les gares [b]étaient occupées[b] militairement. Répondu qu'il y a déjà une garnison à Schoppinitz et à Eichenau.

18 heures —

Reçu compte-rendu du Capitaine Carbillet au sujet de coups de feu tirés à l'entrée Est de Kattowitz par un groupe de Polonais; un détachement de Sicherheit qui s'était porté à leur recontre a rebroussé chemin et les Polonais se sont repliés de leur côté.

19 heures 10 —

Le Général rentre de sa visite dans la région frontière et rend compte au Général le Rond.

19 heures 15 à 20 heures —

Le Général reçoit une députation venue de Beuthen et composée de quatre représentants des divers partis politiques Allemands (centre, social-démocrate, communiste et démocrate Allemande) pour lui exposer la situation dans l'ensemble du district industriel et demander l'intervention énergique et le

reforcement des troupes (Le Général adresse un compte-rendu écrit spécial à ce sujet) [11].

20 heures —

Ordre du Capitaine du Roure, spécialement désigné par le Géneral le Rond, de procéder à une enquête approfondie sur les événements survenus le 20 Août à Bogüschutz, Myslowitz, Schoppinitz, Eichenau, Laurahütte.

20 heures —

Ordre donné verbalement au Commandant Bodard du 29° B.C.P. [Bataillon de Chasseurs à Pied] pour deux perquisitions à effecteur les 22 et 23 Août dans la matinée.

20 heures —

Réception de deux correspondants berlinois de journaux Hollandais accrédités par la Commission de Gouvernement.

20 heures —

Prise de l'arrêté constituant la composition du Tribunal Extraordinaire [12].

20 heures —

Ordre donné à l'A.M.C [Artillerie Motorisée Anti-Char] de parcourir l'itinéraire Myslowitz — Laurahutte en visitant les détachements et les postes détachés. Compte-rendu du Lieutenant de Saint-Palais rentré à 23 heures. Tout est calme.

22 Août — Compte-rendu de **7 heures du matin —**

Nuit calme à Kattowitz; quelques arrestations au cours de la nuit pour circulation après l'heure fixée ou pour port d'armes prohibé. Calme également dans le reste du territoire sauf un peu d'agitation à Michalkowitz.

10 heures 20 —

Reçu renseignements sur Antonienhutte où il y aurait deux allemands tués. Ordre donné à l'Escadron d'envoyer une reconnaisance d'un peloton.

11 heures 10 —

Reçu avis que le poste de garde de la caserne Castex [13] a arrêté un groupe de neuf individus porteurs d'armes.

12 heures —

Instruction donnée au Contrôleur de Cercle pour la restitution des drapeaux Interalliés au siège du Contrôle, où le Contrôleur est réinstallé dans la matinée [14].

13 heures —

Le Général part en compagnie du Commissaire civil extraordinaire pour visiter la zone Myslowitz — Michalkowitz.

14 heures —

Départ de la colonne mixte commandée par le Capitaine de la Batterie Italienne avec mission de parcourir la partie Est du territoire.

15 heures —

Arrivée à Kattowitz de la compagnie de mitrailleuses du 15° B.C.P. venue de Nicolai et placée en reserve à la caserne de Castex. Départ pour Zabrze par auto du détachement de deux compagnies du 6° B.C.A. [Bataillon de Chasseurs Alpines] remises à la disposition de la 46° Division sur l'ordre de la Commission Interalliée de Gouvernement. Ce détachement a été préalablement relevé dans l'après-midi par le 29° et le 15° B.C.P.

15 heures 45 —

Le Colonel de Reynies a reçu avis du Contrôleur de Cercle de Beuthen-Campagne (Major Anglais Ottley) qu'il y a de l'agitation à Bismarckhütte où les Allemandes seraient attaqués par des Polonais.

Avisé la compagnie de Königshutte.

15 heures 45 —

Le Lieutenant Grimaux du 12° Hussards rend-compte de Kochlowitz qu'il a trouvé Antonienhutte calme. (Ultérieurement il sera rendu compte qu'il y a eu effectivement deux allemands tués au cours d'une rixe entre Allemands dans la nuit précédente. On n'a pu découvrir les meurtriers.)

A Kochlowitz les Polonais s'arment pour se défendre.

16 heures —

Le Contrôleur de Cercle signale qu'étant donné l'importance de Chorzov (Centrale électrique etc.) il en fait assurer la garde par un groupe de police locale.

16 heures —

Le Commandant de la Cie de mitrailleuses du 15° B.C.P. venue de Nicolai est avisé que le détachement de Sicherheit de Nicolai se replie sur Kattowitz en suivant le train de combat de la compagnie qui est en route par voie de terre et qu'une bande armée s'oppose à sa marche. Il a envoyé un Officier se rendre compte sur place [15].

16 heures 30 —

Le Commandant Garenne du Contrôle du Cercle a été avisé par un Officier de la Sicherheit de Kattowitz en civil que le détachement de Sicherheit de Nicolai avait reçu l'ordre d'escorter le train de combat du 15° B.C.P. Il est prié d'en avertir le

Contrôleur de Pless dont dépend ce détachement et de l'inviter à retourner à Nicolai.

16 heures 45 —

Compte-rendu du Capitaine Pietri de Königshutte qui est allé de sa personne à Bismarkhütte et qui a sans difficulté rétabli l'ordre, accompagné simplement d'un clairon et de deux chasseurs.

16 heures —

Reçu communication du Général Hammond, Directeur du Département des Communications, qui insiste pour que le Général Gratier reçoive le Président de l'Eisenbahndirektion de Kattowitz qui lui soumettra le projet d'instruction qu'il veut adresser à ses agents pour leur assurer que le trafic sera protégé (projet déjà soumis vers midi au Général par M. Crushing, Contrôleur Anglais après du service des Chemins de fer et dont le Général avait jugé la teneur incorrecte).

16 heures —

Reçu le Général de Brantes, Commandant la 46° Division, venu pour rendre visite au Général Gratier. Il a recontré en cours de route le train de combat de la C.M. [Compagnie des Mitrailleuses] du 15° B.C.P. suivi du détachement de Sicherheit de Nicolai.

17 heures —

Reçu visite de M. Korfanty, en absence du Général il est reçu par le Colonel de Reynies et par le Colonel Blanchard.

18 heures 30 —

Le Général le Rond téléphone. Le Colonel Blanchard lui rend compte en particulier en ce qui concerne Michalkowitz où il y aurait eu un Directeur d'usine passé par les armes (avant son départ, le Général Gratier avait prescrit l'envoi d'une reconnaissance de hussards sur ce point).

19 heures 15 —

Retour du Général Gratier. Conversation téléphonique avec le Colonel Caput, continuée ensuite avec le Général le Rond. Le Général Gratier signale qu'il est en présence d'une campagne systématique de fausses nouvelles ayant pour unique objet de faire disperser les troupes et de maintenir une agitation factice. Il signale tout spécialement les comptes-rendus inexacts et même complètement mensongérs provenant du service des chemins de fer et qui lui sont transmis, sans vérification, par le contrôle placé auprès de ce service.

Le Général a parcouru de sa personne, avec le Commisaire Civil extraordinaire Chorzov, Michalkovitz, Baingow, Siemianowitz, Laurahutte, Schoppinitz, Myslowitz. Il a constaté que l'ordre y régnait. A Michalkowitz le Directeur d'usine signalé comme fusillé est parfaitement vivant. Son ingénieur signalé comme emmenè prisonnier par des Polonais est, en fait, en permission. Par contre, le Général a trouvé lui-même des balles „dum-dum" dans les locaux évacués par la Sicherheit la veille à Myslowitz.

21 heures —

Le Général reçoit le Président Schuhmacher de l'Eisenbahndirektion et lui dicte le texte de l'instruction qu'il pourra communiquer à son personnel [16].

En outre, le Général par une note de service rapelle aux troupes que la régularité du trafic est à protéger particulièrement [17].

19 heures 30 —

Il est rendu compte que le détachement de Nicolai (80 á 100 Sicherheit) arrivait à Castex. Il est conduit à la Caserne de la Sicherheit de Kattowitz. Les armes qu'il avait confiées à la Cie de mitrailleuses sont conservées à Castex.

Nuit du 22 au 23 Août —

Calme sur tout le territoire. Il en est rendu compte par téléphone à 8 heures 30 au Colonel Caput.

23 Août — 9 heures —

Sur renseignement du Contrôleur de Cercle il est ordonné au Commandant Bodard d'effecteur le 23 Août á 13 heures une perquisition à Domb, centre communiste allemand, où il existerait un dépôt d'armes très important (prendront part à l'opération une compagnie du 29° B.C.P., une compagnie Italienne, l'A.M.C., un peloton de hussards).

10 heures —

Donné instruction au Contrôleur de Cercle et au Général Hoffmann pour l'évacuation de la Sicherheit de Kattowitz.

13 heures —

Un Officier du 12° Hussards est envoyé en reconnaissance à Chorzov pour constater les dispositions prises en vue de la protection de ce centre industriel, afin de rassurer l'appréhension prétendue des ouvriers.

13 heures —

Le Général part en tournée dans la region Nicolai — Pless.

23 Août — 13 heures 40 —

Le Commandant de compagnie de Laurahütte signale qu'il est avisé qu'il y aurait de l'agitation dans les localités environnantes et, en particulier, à Chorzov. Répondu qu'une reconnaissance et partie pour Chorzov.

13 heures 50 —

Reçu télégramme du postamt de Laurahütte signalant que des bandes Polonaises coupent les communications. Avisé la compagnie de Laurahutte de vérifier et d'intervenir s'il y a lieu.

16 heures 15 —

Compte-rendu téléphoné du Capitaine Bartoli sur la situation calme à Myslowitz—Schoppinitz—Eichenau. Les polices locales s'organisent. Il y a une grève de protestation Polonaise. Il n'y a plus de bandes en armes.

17 heures 30 —

Reçu compte-rendu du Commandant du 29° B.C.P. sur la perquisition à Domb. Résultat nul. Pas d'incident.

17 heures 30 —

Compte-rendu du Lieutenant Bezuchet du 12° Hussards envoyé en reconnaissance à Chorzov. Des habitants Polonais en armes ont effectivement attaqué un détachement de Sicherheit envoyé de Königshutte pour garder les usines. Le calme a été rétabli sur l'intervention du Capitaine Commandant la compagnie de Königshutte. Les assaillants ont subi des pertes.

18 heures —

Reçu compte-rendu du Commandant de la Cie de Laurahutte: 1° — La situation est toujours calme à Laurahutte y compris au bureau de poste que la compagnie occupe. 2° — Le receveur du bureau de poste prétend s'être trompé dans le télégramme qu'il a adressé. Le commandant de la compagnie est invité à adresser dès que possible une copie signée des trois télégrammes succesivement adressés par le bureau de poste de Laurahutte à l'Etat-Major de Kattowitz et qui contiennent des nouvelles vraisemblablement inexactes.

19 heures —

Le Général rentre de sa tournée dans la région Nicolai——Pless—Neu-Berun.

21 heures 30 —

Compte-rendu de la journée au Département Militaire. Calme en général, sauf à Chorzov.

N o t a — Dans la matinée le Général avait décidé de faire

replier la Sicherheit de Kattowitz sur Cosel et prévenu le Département Militaire.

22 heures 20 —

Le Capitaine de la compagnie de Königshutte rend compte que le calme se maintient à Chorzov mais que des difficultés sont encore à craindre.

Une garde composée d'habitants a été placée pour protéger la Centrale éléctrique. Le Capitaine demande quinze pistolets pour l'armer. Ces pistolets lui seront envoyés dès demain matin.

Nuit du 23 au 24 Août —

Calme sur tout le territoire y compris Chorzov où l'ordre a été maintenu par des patrouilles de la compagnie de Konigshutte. Compte-rendu transmis le 24 à 9 heures au Département Militaire.

24 Août — 9 heures 30 —

Ordre donné pour l'éxécution d'une colonne mobile composée d'un peloton de hussards, une section Italienne, une section Française, l'auto-canon. Départ 13 heures.

Itinéraire: Chorzov—Mackzelkowitz—Michalkowitz—Bittkov—Kattowitz.

En cours de route il sera fait une perquisition à Mackzelkowitz, où l'existence d'armes a été signalée.

9 heures 30 —

Instruction donné au Commandant de la 91° Brigade et au Contrôleur de cercle pour la remise en place solennelle des drapeaux Alliés aux bureaux du Contrôle des cercles de Kattowitz [18]. La cérémonie aura lieu le 24 à 17 heures.

11 heures —

Le Général reçoit les sieurs Ulitzka et Franz délégués du parti du centre et du parti communiste. Question posée au sujet de la publicité de séances du Tribunal extraordinaire.

24 Août — 15 heures —

Le Général part pour Königshutte et Chorzov où il constate que la situation est calme. Retour à 17 heures [19].

18 heures —

Reçu compte-rendu du Capitaine Bontemps du 12° Hussards sur l'opération qu'il a effectuée dans la région Maczelkowitz—Michalkowitz.

Arrivé du Lt-Colonel Caput du Département Militaire qui confère le Général Hoffmann au sujet de la Sicherheitspolizei.

Compte-rendu de la journée: calme en général.

21 heures 30 —

Reçue avis du Major Hottley du Cercle de Beuthen Campagne, que Bismarckhutte serait menacé par les habitants de Zalenze et de Kochlowitz.

Envoyé une reconnaissance du 15° B.C.P. à Zalenze et Kochlowitz.

23 heures 45 —

Retour de la reconnaissance. Les habitants de Zalenze ont promis de rester calmes.

Dans la journé

Pris arrêté suspendant de ses fonctions le suppléant du Président de la Police de Kattowitz [20].

Nuit du 24 au 25 Août —

Calme.

25 Août — 9 heures —

Ordre donné pour l'envoi dans l'après-midi.

1° — d'une détachement d'une compagnie Italienne et un peloton de hussards à Kochlowitz pour y assurer le versement des armes avant le lendemain midi.

2° — du Capitain Cugnot du 15° B.C.P. avec une section de mitrailleuses à Zalenze, Zalenzerhalde pour s'assurer que l'ordre règne et faire verser les armes s'il y a lieu.

13 heures —

Le Général le Rond téléphone au Général Gratier demande l'envoi de renseignements sur les armes versées. Ordre est donné aux divers groupements d'activer le versement et de rendre compte du résultat obtenu.

13 heures —

Communication du Major Hottley signalant de nouveau que Bismarckhutte serait menacé.

13 heures 30 —

Départ du Général en tournée avec M. Kuhn [21] dans la région Myslowitz—Laurahutte—Michalkowitz.

13 heures 30 —

Le Contrôleur de Cercle de Kattowitz fait connaitre qu'à la suite de la réunion qui vient d'avoir lieu le travail va être repris dès ce soir en partie et complètement demain matin.

14 heures —

Téléphoné au Major Caricati du Cercle de Pless pour lui demander des renseignements au sujet de la situation d'Imielin.

15 heures —

Reçu compte-rendu écrit du Capitaine Bartoli au sujet de la situation dans la zone Myslowitz—Eichenau—Schoppinitz.

25 Août — 17 heures 15 —

Reçu ordre téléphonique du Département Militaire d'evoyer l'auto-canon à Beuthen-Ville; partie à 18 heures.

17 heures 15 —

Le détachement d'Eichenau à reçu l'ordre direct du Général de rentrer à sa compagnie qu'il rejoint à Schoppinitz à 17 h. 15.

18 heures —

Retour du Général.

Le Général prend un arrêté concernant l'organisation provisoire de polices locales mixtes.

21 heures —

Reçu avis de la 46° Division d'envoyer une Cie de fusiliers et 1 Cie de mitrailleuses du 15° B.C.P. de Kattowitz à Zabrze. Donné les ordres nécessaires pour que les compagnies partent le lendemain 26 à 10 heures par voie ferrée.

Nuit du 25 au 26 Août —

Nuit calme.

26 Août — 9 heures —

Ordre donné pour envoyer dans l'après-midi un détachement à Antonienhutte (Cie Aziers du 29° B.C.P. avec un peloton de hussards).

Ordre donné au Directeur des postes de Kattowitz de transférer le central militaire à la nouvelle caserne.

Pris arrêté interdisant la „Gazeta Robotnica".

Infligé une amende à la ville pour les guérites non mises on place. Infligé une amende à la ville pour les affiches lacérées [22]. Donné autorisation de réunion entre patrons et ouvriers à Kattowitz, sur la proposition du Contrôleur de Cercle.

11 heures 30 —

Reçu compte-rendu du Capitaine Delafenetre au sujet de la situation à Michalkowitz.

14 heures —

Le Général part avec le Général de Marinis [23] pour visiter la zone Myslowitz—Laurahutte—Michalkowitz.

14 heures —

Retour du Lieutenant de Saint-Palais de l'A.M.C. qui rend compte de la situation à Michalkowitz.

16 heures 45 —

Le Capitaine Azieres rend compte d'Antonienhutte où la situation est calme; le détachement Italien de Kochlowitz est rentré à Kattowitz.

17 heures 30 —

Le Général rentre avec le Général de Marinis. Le Général de Marinis donne audience à certaines personnalités.

17 heures —

Transmis l'ordre de départ à la Sicherheit.

19 heures 30 —

Reçu avis du Colonel Blanchard que deux „Stosstrupps" de 40 et de 30 individus, seraient arrivées aujourd'hui à Kattowitz.

Prescrit au Commandant du 29° B.C.P. de renforcer les dispositions prises à la gare pour l'embarquement de la Sicherheit et alerté deux compagnies Italiennes de Castex.

20 heures —

Reçu rapport complémentaire du Capitaine Delafenetre sur les dispositions qu'il a prises à Michalkowitz.

22 heures —

La Sicherheit est partie sans incident.

Téléphoné au Département Militaire sur les événements de la journée.

Nuit du 26 au 27 Août

Calme.

Vendredi 27 Août — 7 heures 45 —

Reçu télégramme signé Franz, Bloch, Ulitzka au sujet de la proportion d'Allemands et de Polonais à fair entrer dans la police locale et au sujet de l'entente réalisée pour le désarmement de la population.

9 heures —

Reçu compte-rendu du Capitaine Nicolo qui avait été détaché le 25 à Kochlowitz. Ordre lui est donné d'y retourner pour achever sa mission.

Reçu compte-rendu du Commandant La Viola au sujet de l'enquête qu'il avait reçu l'ordre de faire a Brynow à propos de Polonais arrêtés en armes.

Prescrit au Capitaine Commandant l'Escadron de hussards

1° de faire rentrer son peloton détaché a Michalkowitz,

2° d'envoyer un peloton en reconnaissance à la gare de Idaweiche au Sud d'Ellgot près de Kattowitz pour s'assurer que ce point n'est pas menacé.

(Indication donnée par le Général le Rond au Général Gratier dans la soirée du 26). Ellgot se trouve dans le cercle de Pless. Ordres donnés pour qu'une nouvelle répartition des troupes soit effectuée dans la journée du 28.

11 heures —

Le Capitaine Delafenetre rend compte que le travail a repris entièrement à Michalkowitz et à Bittkof.

Après-midi calme. La reprise du travail s'accentue.

Nuit du 27 au 28 Août —

Nuit calme.

Samedi 28 Août.

Journée calme. L'organisation de la police mixte provisoire a été ébauchée dans toutes les localités de la partie Est du territoire.

Le Général a visité dans l'après-midi les différentes localités. Le Général prenant en considération la bonne volonté témoignée par le Bourgmestre a levé les amendes qui avaient été infligées à la ville Kattowitz [24].

Nuit du 28 au 29 Août —

[c] Perquisition á la Direction de Police [c]

Nuit calme.

Dimanche 29 Août —

Ordre donné au Commandant du 29° B.C.P. pour faire une deuxième perquisition à la Direction de police. Cette perquisition effectuée dans l'après-midi a permis de saisir des armes ainsi que des documents présentant de l'intêrét au sujet de la Sicherheitspolizei [25].

10 heures —

Le Capitaine Stehle du Département Militaire apporte au Général une communication personelle de la part du Général Président de la Commission [26].

Journée calme.

Le Capitaine Lalanne, Président de la Commission chargée d'organiser la police mixte provisoire dans les cercles de Kattowitz a visité toutes les localités.

Le Général signe une instruction, fixant définitivement les conditions d'organisation de cette police [27].

Journée calme.

Nuit du 29 au 30 Août —

Calme.

Lundi 30 Août —

Une reconnaissance de deux pelotons de hussards est envoyée dans la région Gieschewalde, Birkenthal pour s'assurer que l'ordre y règne et y vérifier l'organisation de la police mixte provisiore. La reconnaissance rentre sans avoir rien à signaler. Après-midi le Général visite la région Neu-Berun, Pless, Goczalkowitz et retour.

Le Général décide saisir le Tribunal Extraordinaire du cas du Président de police Scwandy [28] qui a pris la réponsabilité des armes trouvées dans la perquisition faite la veille. Journée calme. Le travail a été repris partout.

Nuit du 30 au 31 Août —

Calme.

Mardi 31 Août.

Une perquisition a été effectuée par une compagnie Italienne au Bureau de la rédaction du Journal „Polak". Aucun résultat. Une reconnaissance de deux pelotons de hussards est envoyée pour visiter Chorzow, Michalkowitz, Przelaika, Siemianowitz avec la même mission que celle de la veille.

Après-midi le Général visite Chorzow, Michalkowitz, Laurahutte, Myslowitz.

Ordre donné pour la mise en place le 1er Septembere d'une compagnie Italienne à l'Ecole de filles Grundmannstrasse [29], dans le secteur de Kattowitz-Nord en prévision d'incidents possibles le 2 Septembre [30].

Journée calme.

Nuit du 31 Août au 1er Septembre

Nuit calme.

Mardi 1er Septembre —

Journée calme.

Dans la soirée le dénommé Zobawa, Bourgmestre de Boguschutz, est mis en état d'arrestation pour avoir recelé des armes.

Nuit du 1er au 2 Septembre —

Rien à noter.

Mercredi 2 Septembre —

Rien d'important dans la journée.

Le Général lève l'interdiction qui avait été prononcée contre la „Kattowitzer Zeitung", le „Tageblatt" et la „Gazeta Robotnika".

Il prend un arrêté interdisant la „Schlesische Zeitung" à cause de son numéro du 1er Septembre.

Nuit du 2 au 3 Septembre —

Nuit calme dans le territoire de Kattowitz.

Dans le cours de la nuit ,en éxécution d'ordres verbaux du Département Militaire, le Bataillon Italien est dirigé:

Deux compagnies par chemin de fer sur Nicolai et Mittel Lazisk.

Une compagnie de mitrailleuses par autos sur Nicolai.

Le Commandant du Bataillon de sa personne à Nicolai.

Ces mouvements ont été motivés par une demande du Contrôleur de Cercle de Pless en raison d'une agitation possible dans la région ouvrière de Lazisk.

Vendredi 3 Septembre —

Le Général décide, en raison du calme qui continue à régner dans Kattowitz, de reporter à 10 heures du soir l'heur de la fermeture des locaux publics et à 10 heures et demie l'heure de la rentrée obligatoire [32].

Dans la matinée, le Général visite la région Nicolai — Lazisk et constate que le calme y règne.

A 13 heures 20, il en rend compte par téléphone au Président de la Commision [33].

Les recherches entreprises pour mettre hors d'état de nuire une bande de malfaiteurs signalée opérant dans la région de Janow ont amené à l'arrestation de quelques individus. Elles continuent.

Nuit du 3 au 4 Septembre —

Rien de notable.

Samedi 4 Septembre —

Le Général le Rond Président de la Commission annonce qu'il se rendra dans l'après-midi à Kattowitz.

14 heures —

Le Général le Rond, Président de la Commission Interalliée. àrrive à Kattowitz.

14 heures 45 —

Le Capitaine Bartoli fait connaitre qu'un détachement de la nouvelle Police de Hte-Silésie été installé à Myslowitz [c]et qu'il peut en résulter des graves inconvénients [c]. Le Capitaine Naudin questionné à ce sujet dit qu'il a reçu l'ordre du Directeur du Département Militaire de mettre en place sans délai les unités de la nouvelle police.

Le Général le Rond se rend à Myslowitz et rentre ensuite à Oppeln. Le Général Gratier se rend à Myslowitz et donne des instructions pour ramener à Kattowitz le détachement de

la police. Ordre est donné de faire relever dans la matinée du lendemain la compagnie Italienne de Myslowitz par une compagnie de Chasseurs de Kattowitz.

Nuit du 4 au 5 Septembre —

Calme.

Dimanche 5 Septembre —

Le Directeur du Département Militaire vient dans l'après-midi à Kattowitz et se rend à Myslowitz pour l'installation de la nouvelle police. Il se présente au Général à 19 heures à son retour.

15 heures 30 —

Reçu ordre de la Commission prescrivant de dissoudre les polices mixtes provisoires.

Nuit du 5 au 6 Septembre —

Calme.

Lundi 6 Septembre —

Le Général donne dans la matinée des ordres pour la répartition de la nouvelle police et des instructions pour la dissolution et le désarmement des polices mixtes provisoires. Il donne l'ordre de faire procéder à la prestation de serment des employés de la nouvelle Police de Hte-Silésie; ce qui est fait dans l'après-midi.

17 heures 30 —

Le Contrôleur des Cercles fait connaitre que la Centrale Electrique de Chorzov a cessé de fonctionner, par suite d'une grève.

Ordre à la Compagnie de mitrailleuses à Michalkowitz d'envoyer une section à Chorzov. A la compagnie Italienne de Kattowitz de se tenir prête à partir au premier signal.

Ordre donné pour ramener à huit heures et huit heures 30 l'heure de fermeture des locaux publics et l'heure de la rentrée obligatoire.

Le Contrôleur des Cercles prend les dispositions volues pour assurer le fonctionnement de l'usine par des équipes de volontaires de la Nothilfe [34].

L'usine recommence à fonctionner à 20 heures 30.

Nuit du 6 au 7 Septembre

Rien à signaler.

Mardi 7 Septembre —

Journée calme.

Le Général visite dans l'après-midi Pless, Loslau, Rybnik et Nicolai.

Nuit du 7 au 8 Septembre —

Rien à signaler.

Mercredi 9 Septembre —

[d] Journée calme.

Des ordres sont donnés: 1° pour le retour à Kattowitz dans la journée du 10 d'une compagnie du 15° B.C.P. détachée à Laurahutte, d'une compagnie du 29° B.C.P. détachée à Schoppinitz et d'une compagnie du 29° détachée à Antonienhutte. L'A.M.C. rentrera à Gleiwitz le 9. La Batterie Italienne rejoindra Cosel le 11.

Les camions-automobiles rejoindront Gleiwitz le 14.

Reçu arrêtés du 7 Septembre levant l'état de siège [35]. Instruction donnée pour que la nouvelle police de Hte-Silésie prenne son service à partir du 9 Septembre; pour le désarmement et la dissolution des polices mixtes locales provisoires; pour la réintégration du matériel et des armes de l'ancienne Sicherheitspolizei; pour le transfert au P.A.D. [Parc d'Artillerie de Division — ?] de Gleiwitz des armes retirées à la population.

Jeudi 9 Septembre —

L'état de siège est levé à 12 heures.

Le Général passe le commendement du territoire au Colonel Cdt [Commendant] la 91° Brigade et quitte Kattowitz à 13 heures 30 pour rentrer à Oppeln [d].

Wojewódzkie Archiwum Państwowe Opole, Naczelne Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych (dalej: NDWS), 31, k. 1—20, oryginał, maszynopis.

a—a *Tekst karty tytułowej pisany atramentem.*

b—b *Poprawka ołówkowa pierwotnego tekstu* n'était pas occupées.

c—c *Dopisano atramentem.*

d—d *Tekst pisany po sporządzeniu raportu z sytuacji do nocy z 7 na 8 VIII włącznie. Por. kopie NDWS 31, k. 47, 48.*

[1] *Telefonogram z wyszczególnieniem osób wezwanych NDWS 174, k. 103; Tekst oświadczenia gen. Gratier, NDWS 31, k. 151.*

[2] *Por. Anlage B 38, Auszug aus einem Bericht des Kommandeurs der Sicherheitspolizei in Kattowitz über Verhalten des französischen Militärs vom 19., 20. und 21.8 [w:] Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet, August und September 1920, II Anlagen, Berlin 1920, s. 62.*

[3] *Tekst zarządzenia gen. Gratier, NDWS 31, k. 67.*

[4] *Por. w tej sprawie m.in. Źródła..., t. 2, dok. 94, s. 332.*

[5] *Gen. F. D. Hammond, Anglik, dyrektor departamentu komunikacji w Komisji Międzysojuszniczej.*

[6] *Gen. Hoffmann, Niemiec, naczelny komendant Sicherheitspolizei.*

[7] *Chodzi o zbadanie okoliczności spalenia kolonii niemieckiej Hołdunów w powiecie pszczyńskim. (Por. m.in. Źródła..., t. 2, dok. 81, 105, 106). Raport z tej inspekcji NDWS 31, k. 71—72.*

[8] *W prasie brak informacji o tym spotkaniu. Nazwisk członków delegacji nie udało się ustalić. W raporcie płk. Blanchard do gen. le Ronda z 29 VIII 1920 (NDWS 31, k. 124—125), który zdaje się pozostawać w związku z innym obszernym raportem z tegoż dnia na temat wypadków katowickich (ibid., k. 112—113) wymienione są w takim kontekście nazwiska: Adamek, Biniszkiewicz, Rymer, Grajek i Brzeskot.*

[9] *Tekst zarządzenia gen. Gratier NDWS 31, k. 68.*

[10] *Płk. Caput, Francuz, dyrektor departamentu wojskowego w Komisji Międzysojuszniczej.*

[11] *Por. NDWS 31, k. 74—75.*

[12] *Dokumentu nie odnaleziono. W NDWS 31, k. 85—86 znajdują się zestawienia obejmujące 75 osoby, które stawały przed sądem Nadzwyczajnym w Katowicach w okresie od 23 VIII do 9 IX (m.in. orzeczone kary). W sprawie sądownictwa na terenie okręgu plebiscytowego por. m.in. rozporządzenie o sądownictwie na Górnym Śląsku, „Journal Officiel de Haute-Silésie", Opole 28 II 1920, nr 1; rozporządzenie o utworzeniu Sądu Specjalnego na Górnym Śląsku, ibid., 17 III 1920, nr 2; rozporządzenie dotyczące nominacji członków Sądu Specjalnego, ibid., 22 V 1920, nr 3; rozporządzenie o kompetencji sądu specjalnego, ibid., 29 VIII 1920, nr 7 i in.*

[13] *Castex — koszary wojskowe w południowo-zachodniej części Katowic.*

[14] *Flagi państw sprzymierzonych zostały zerwane przez demonstrantów niemieckich w dniu 17 VIII 1920 r. (miejsce i dzień zamordowania dra Mielęckiego).*

[15] *Por. raporty NDWS 31, k. 84, 88 oraz Anlage B 35, Bericht über die Vorgänge in Nikolai vom 20. bis 22. August 1920, [w:] Der Aufstand..., s. 53—55.*

[16] *Tekst instrukcji NDWS 31, k. 76.*

[17] *Dokumentu nie odnaleziono.*

[18] *Por. raport gen. Gratier do gen. le Rond, NDWS 31, k. 90—91, zarządzenie gen. Gratier, ibid., 92—93.*

[19] *Por. raport gen. Gratier do gen. le Rond, NDWS 31, k. 89.*

[20] *Dokumentacja w tej sprawie NDWS 31, k. 94—98.*

[21] *Emanuel Kuhn, Francuz, przedstawiciel Komisji Międzysojuszniczej przy naczelnych organach miejscowej administracji niemieckiej (komisarz cywilny).*

[22] *Chodzi o plakaty o stanie wyjątkowym, które zrywano 22 VIII 1920 r. (por. NDWS 31, k. 101). Ponownie rozplakatowane ogłoszenia zostały również zerwane. Decyzja w sprawie kary 8000 marek [w:] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach. Akta miasta Katowic, (dalej AMK) 61, k. 60—61. Korespondencja w sprawie budek wartowniczych ibid., k. 98—102.*

[23] *Gen. Andreo de Marinis, komisarz Włoch w Komisji Międzysojuszniczej.*

[24] *Decyzje w tej sprawie AMK 61, k. 103.*

[25] *Raport francuski z rewizji NDWS 31, k. 120. Raporty niemieckie do kpt. Nadin w tej sprawie ibidem, k. 121, 135—137. Por. także Anlage B 12 b, Die Durchsuchung des Polizeidirektionsgebäudes in Kattowitz, [w:] Der Aufstand..., s. 28. Zarekwirowane materiały NDWS 31, k. 50—65, 78—82.*

[26] *Dokumentu nie odnaleziono.*

[27] *Egzemplarz (kopia) NDWS 31, k. 129—130. Rozporządzenie z 24 VIII 1920 r. w sprawie utworzenia Policji Górnego Śląska — druk Źródła..., t. 2, dok. 90.*

[28] *Dr Schwendy, prezydent Sicherheitspolizei w Katowicach.*

[29] *Budynek dzisiejszej szkoły im. W. Piecka przy ul. 3 Maja.*

[30] *Rocznica bitwy pod Sedanem. Na położonym w pobliżu placu (dziś plac Wolności) stał wybudowany w 1898 r. podwójny pomnik Wilhelma I i Fryderyka III.*

[31] *Plakat z zarządzeniem gen. Gratier w języku polskim i niemieckim AMK 61, k. 87—88.*

[32] *Tekst zarządzenia w tej sprawie NDWS 31, k. 140 oraz AMK 61, k. 89—90; plakat w języku polskim i niemieckim AMK 61, k. 91—92. Godzinę policyjną przesunięto na 23.00 w dniu 7 IX 1920 r. (AMK 61, k. 94—95).*

[33] *Telefonogram NDWS 31, k. 142; raport gen. Gratiera do gen. le Rond, ibid., k. 138.*

[34] *Technische Nothilfe (Teno) powstała 30 IX 1919 r., a podległa Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Rzeszy organizacja kontrrewolucyjna o zdecydowanie antypolskim obliczu na Górnym Śląsku. Celem Teno było utrzymywanie w ruchu ważniejszych zakładów pracy podczas strajków, walka z klęskami żywiołowymi, organizowanie przysposobienia wojskowego itp.*

[35] *Druk: „Journal Officiel...", 1 X 1920, No. 8. Plakat AMK 61, k. 96.*

ANDRZEJ BROŻEK

CERTAIN EXCERPTS FROM POLISH AND FRENCH MILITARY DOCUMENTS CONCERNING THE EVENTS OF THE SECOND SILESIAN INSURRECTION

The author publishes five documents which come from the military-political sector dealing with virtually the whole range of events which comprised the second Silesian Insurrection (August 1920). Of these documents, the first four were drawn up by the Polish military intelligence service while the fifth is the raport of the Headquarters of the Allied Forces in Upper Silesia. This publication belongs to the series of source material on the history of the Silesian Insurrections, as referred to in footnote No. 1.

ANDRZEJ BROŻEK

EINIGE FRAGMENTE DER POLNISCHEN UND FRANZÖSISCHEN MILITÄRISCHEN DOKUMENTATION ZUM VERLAUF DES ZWEITEN SCHLESISCHEN AUFSTANDES

Der Verfasser veröffentlicht fünf im militärpolitischen Apparat entstandene Dokumente, welche einigermassen vollständig diejenigen Ereignisse umfassen, die sich auf das Bild des zweiten schlesischen Aufstandes (August 1920) zusammenfügen. Die ersten vier Dokumente wurden von dem polnischen militärischen Abwehrdienst bearbeitet, das fünfte ist eine Meldung des Oberkommandos der Allierten Truppen in Oberschlesien. Die Veröffentlichung knüpft an die Quellenausgabeserie zu der Geschichte der schlesischen Aufstände an, die in der Anmerkung 1 erwähnt wurde.

АНДЖЕЙ БРОЖЕК

НЕКОТОРЫЕ ФРАГМЕНТЫ ПОЛЬСКОЙ И ФРАНЦУЗСКОЙ ВОЕННОЙ ДОКУМЕНТАЦИИ ПО ВОПРОСУ О ХОДЕ ВТОРОГО СИЛЕЗСКОГО ВОССТАНИЯ

Автор публикует пять документов, разработанных военно-политическими властями, охватывающих относительно полно события, относящиеся ко второму силезскому восстанию (август 1920 г.).

Первые четыре документа были составлены польской военной разведкой, пятый — это доклад главнокомандующего союзными войсками в Верхней Силезии. Данная публикация входит в состав серии издаваемых материалов по истории силезских восстаний (см. ссылку I).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

JÓZEF SZAFARCZYK

WYPADKI KATOWICKIE Z SIERPNIA 1920 ROKU

(WSPOMNIENIA)

Józef Szafarczyk urodził się 1 VII 1894 r. w Szarlocińcu koło Chorzowa. Do gimnazjum uczęszczał w Oświęcimiu (4 lata) i Lubljanie (4 lata), maturę uzyskał w Krakowie. Studiował filozofię w Lubljanie. Od maja 1916 r. do listopada 1918 r. odbywał służbę wojskową w armii niemieckiej. W grudniu 1918 r. powrócił na Górny Śląsk. W początkach 1919 r. uczestniczył w powołaniu do życia Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i był organizatorem oraz komendantem części powiatu katowickiego. Od kwietnia 1919 r. — adiutant i oficer do specjalnych poruczeń w Dowództwie Głównym POW GŚl. Aresztowany z częścią Dowództwa w przededniu wybuchu I powstania śląskiego był więziony w Katowicach, w twierdzy w Kłodzku oraz obozie Neuhammer (dziś Świętoszów). W wyniku udanej ucieczki przybył do Polski i powołany został na dowódcę obozu powstańców-uchodźców w Jaworznie koło Szczakowej. Po likwidacji obozu wraca na Górny Śląsk i na przełomie 1919 i 1920 r. obejmuje przejściowo dowództwo Okręgu V POW GŚl. (pow. katowicki), następnie obejmuje ponownie funkcję adiutanta Dowództwa Głównego POW GŚl. Po II powstaniu był przejściowo komendantem powiatowym POW w Strzelcach Opolskich, następnie staje na czele tzw. sekcji „O" (sekcja opieki nad b. żołnierzami Wojska Polskiego). W czasie III powstania śląskiego jest członkiem sztabu grupy „Wschód" i pełni funkcje intendenta Grupy. Po zakończeniu powstania był członkiem Komisji Likwidacyjnej na powiat katowicki.

Od 1922 r. pracuje w górnośląskim przemyśle hutniczym. W kampanii wrześniowej brał udział jako dowódca kompanii 44 pp. Następnie ukrywał się w Zagłębiu Dąbrowskim. Aresztowany 1 V 1940 r. osadzony został w obozie koncentracyjnym w Dachau, następnie Mauthausen-Gusen a po czterech latach pobytu w obozie — zesłany na roboty przymusowe w Nadrenii. Do kraju wrócił w 1946 r. i pracował do przejścia na emeryturę w przemyśle hutniczym. Był aktywnym członkiem b. Związku Weteranów Powstań Śląskich, a obecnie równie aktywnie działa w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Wypadkom katowickim z sierpnia 1920 r. — a ściśle biorąc tym, które rozegrały się w dniach 17, 18 i 19 VIII 1920 r. — publikacje dotyczące drugiego powstania śląskiego poświęcają bardzo mało miejsca.

Nie wchodząc w przyczyny, które tę lukę spowodowały, chciałbym ją choć w małej mierze zapełnić i do historii wybuchu drugiego powstania dorzucić garść własnych wspomnień z tych dni, w których przebywałem po części w samych Katowicach, po części zaś w pobliskim Bytomiu lub w pobliżu Katowic.

Byłem wtedy jeszcze młodym człowiekiem, bo w 1920 r., w okresie drugiego powstania, liczyłem dopiero 27 rok życia. Wypadki więc, których byłem świadkiem, a nieraz czynnym uczestnikiem, tak bardzo żywo i głęboko wryły się w moją pamięć, że jeszcze dzisiaj — pomimo upływu 50 lat — widzę je nadal tak dobrze, jak gdyby zaszły zupełnie niedawno. Chcę je zatem przedstawić tak, jak w istocie, w historycznej rzeczywistości i chronologicznie po sobie następowały. Nie mam absolutnie zamiaru upiększać wypadków i okoliczności.

Moje wspomnienia będą może nieco odmienne w niektórych szczegółach, aniżeli te, które zamieszczały gazety, a nawet niektóre publikacje. Na moją obronę — bez jakiejkolwiek zarozumiałości — mogę twierdzić, że na to wszystko, o czym chcę napisać, jako jedyny z ówczesnego Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska miałem możność patrzenia i przeżywałem to z bliska, podczas gdy ci, którzy inaczej o tych wypadkach piszą, z konieczności czerpali z różnych strumyków, które nie zawsze z dobrego źródła wypływały — z prawdziwej znajomości faktów.

* *
*

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na — moim zdaniem — ważną okoliczność. W sytuacji, jakiej znalazł się w interesującym nas okresie Śląsk, sytuacji poważnej, nawet groźnej dla polskiego społeczeństwa oraz dla samej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, zaistniał moment, w którym wydawało się, że zabrakło czynnika kierowniczego, zwłaszcza jeśli chodzi o miasto Katowice, a nawet częściowo i powiat. Pomijając fakt, iż Dowództwo Główne POW GŚl., na wyraźne żądanie i polecenie komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego, musiało opuścić miejsce swego dotychczasowego pobytu w siedzibie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu w hotelu „Lomnitz" i przenieść poza granice terenu plebiscytowego swą siedzibę, z pobliża Katowic usunęło się również dowództwo powiatowe POW z Walentym Fojkisem na czele. Czy dowództwo powiatowe otrzymało w tym kierunku jakieś polecenie względnie i od kogo, nie wiem[1]. Wobec takiej sytuacji nie

[1] W. Fojkis, *Drugie powstanie śląskie i jego związek przyczynowy z trzecim*, [w:] *Walka o Śląsk trwa...*, Londyn 1941, s. 16 i n. pomija milczeniem ten fakt. Nie podejmują tego zagadnienia także inni autorzy (przyp. red.).

było w Katowicach nikogo, kto w danej chwili byłby upoważniony do wydania naszej wojskowej organizacji takiego czy innego rozkazu do działania.

Po reorganizacji Polskiej Organizacji Wojskowej w roku 1920 i przekazaniu moich dotychczasowych agend komendanta Okręgu V Walentemu Fojkisowi, który wrócił na Śląsk z szeregów Wojska Polskiego, powierzono mi funkcję adiutanta Dowództwa Głównego POW GŚl. w Bytomiu i za wyraźną zgodą komisarza Korfantego mogłem pozostać w hotelu Lomnitz i urzędować nadal w pokojach zajmowanych dotychczas przez Dowództwo Główne. W razie potrzeby i konieczności miałem być łącznikiem między Dowództwem Głównym Polskiej Organizacji Wojskowej w Sosnowcu i komisarzem Korfantym [2].

Teren Górnego Śląska, a zwłaszcza jego okręg przemysłowy, można było w tych dniach przyrównać do naczynia z kipiącą wodą, które, choć obciążone ciężką pokrywą, grozi jednak lada moment niebezpiecznym wybuchem.

Nadszedł dzień 17 sierpnia. Pojechałem normalnie z Katowic do Bytomia. Była chyba godzina 8, gdy wyszedłem z bytomskiego dworca. Zarówno w Katowicach jak i w Bytomiu zwykły, normalny obraz. Jedynie prasa niemiecka wyżywała się. Pod wyszukanymi, pełnymi jadu tytułami, przy użyciu olbrzymich liter, podawała bardzo mocno przesadzone wiadomości, przede wszystkim te, które dotyczyły Polski i jej wschodniego frontu. Czas mego urzędowania w Bytomiu przebiegał normalnie. Z powiatów rolniczych przyjechało kilku kurierów z normalnymi meldunkami. W rozmowach jakie prowadziłem z nimi dało się jednak wyczuć pewne zaniepokojenie komendantów wiadomościami podawanymi przez prasę niemiecką. Niektórzy prosili o jakieś wytyczne postępowania. Jako adiutant Dowództwa otwierałem odebrane listy i, w ramach moich kompetencji służbowych i możliwości, udzielałem wyjaśnień i ewentualnie wskazówek.

Do godziny 14 zebrałem i rozpracowałem meldunki i wyszedłszy z biura, doręczyłem je por. Paszkowskiemu i por. Majewskiemu, zamelinowanym bez wiedzy komisarza Korfantego w Bytomiu w hotelu Reichshof, przy obecnej ulicy Dworcowej. Po doręczeniu meldunków i krótkiej wymianie posiadanych informacji, jak zwykle około godziny 15, wróciłem do Katowic. Tutaj uderzył mnie nieco wzmożony ruch uliczny na

[2] S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej*. „Najnowsze Dzieje Polski, 1914—1939", t. 13, Warszawa 1968; J. Paszkowski, *Wybuch drugiego powstania śląskiego*, „Zeszyty Historyczne", t. 8, Paryż 1965, s. 112, 117, 119; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 2: *Styczeń-Grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 191, 203, 322, 332 (przyp. red.).

dzisiejszej ulicy Dyrekcyjnej, Wieczorka, Pocztowej — koło dawniejszego magistratu miasta Katowic, a zwłaszcza na obecnej ulicy 3 Maja. Nie zastanawiałem się jednak głębiej nad tym spostrzeżeniem, tym bardziej że musiałem wrócić do Komitetu Plebiscytowego, mieszczącego się w hotelu „Deutsches Haus", róg dzisiejszej ulicy Plebiscytowej i 27 Stycznia, aby komisarzowi[3] drowi Henrykowi Jarczykowi doręczyć pilną pocztę otrzymaną dla niego z hotelu „Lomnitz".

Dra Jarczyka nie zastałem. Jego zastępca, Józef Koj, późniejszy burmistrz miasta Mikołowa, prosił, żeby pozostać i odczekać jednak do przybycia dra Jarczyka. Pozostałem. Zaczęliśmy rozmawiać na aktualne tematy.

W trakcie rozmowy ktoś otworzył drzwi i oznajmił, że w mieście na ulicy został zamordowany dr Mielęcki. Bliższych wiadomości nie był w stanie nam udzielić. Wiadomość podziałała na nas jak grom. Po kilkunastu minutach otrzymaliśmy bliższe wyjaśnienie tego tak dla nas zaskakującego i po prostu strasznego wydarzenia. Do pokoju wkroczył bowiem komisarz dr Jarczyk. Nie zamknąwszy jeszcze drzwi za sobą, zwrócił się do nas słowami:

— Czy panowie już słyszeli? Na ulicy zamordowano dra Andrzeja Mielęckiego.

— Przed chwilą powiadomił nas o tym ktoś ze straży — odrzekł Koj.

Dr Jarczyk doszedł do drzwi swego gabinetu i gestem ręki zaprosił nas obydwu do swego gabinetu. Usiadł przy biurku. Oparł głowę o ręce i chwilę milczał. Widać było, jak bardzo jest pod wrażeniem tego tragicznego wypadku. Obaj z Kojem milczeliśmy spoglądając to na siebie, to na niego. Nie przerywaliśmy jego zadumy. Po dość długiej chwili dopiero, gdy widocznie nieco doszedł do siebie, zaczął nam opowiadać, jak go ta wiadomość doszła i w jaki sposób dr Mielęcki zginął. Podobno dającego jeszcze znaki życia, miano go wrzucić do rzeki Rawy, przepływającej nieopodal katowickiego rynku.

Podzieliwszy się z nami tą wiadomością, dr Jarczyk wstał, podszedł do okna wychodzącego na wolną przestrzeń przed wiaduktem kolejowym, postał tam chwilę, a potem, obracając się do nas, rzekł:

— No, panowie, trzeba teraz rozważyć nasze położenie, bo obawiam się, że Niemcy mogą teraz i w stosunku do naszego komisariatu coś przedsięwziąć. Musimy się przygotować na nieprzewidziane wypadki. Trzeba się jakoś zabezpieczyć! Chodzi nie tylko o ludzi, ale także i o gmach komisariatu!

---

[3] Oficjalna nazwa polskich powiatowych instancji plebiscytowych brzmiała „Polski Komitet Plebiscytowy"; na czele komitetów stali kierownicy. Potocznie przyjęło się jednak określenie „komisariat" dla instancji powiatowych (przyp. red.).

Zwracając się do mnie zapytał:

— Panie Szafarczyk, gdzie jest Fojkis? On ma przecież ludzi zorganizowanych! Mamy tu w gmachu jego ludzi z bojówki, ale uważam, że to za mało. Broni przecież nie mamy, pominąwszy te trzy czy cztery karabiny. Koniecznie, i to bardzo, potrzebna nam wojskowa obrona. Zauważyłem, że ludzie z bojówki codziennie są inni. Nie wiem, czy to jest dobrze i czy są poinformowani, po co tu są i jak się mają zachowywać w razie niebezpieczeństwa.

— Panie komisarzu — odrzekłem — gdzie obecnie Fojkis się znajduje, nie wiem. Pytano mnie już dzisiaj o to w Bytomiu. Wiem jednak, że ochronę komisariatu właśnie jemu zlecono, jako komendantowi powiatowemu. Naprawdę nie wiem, co panu komisarzowi odpowiedzieć.

Włączył się do rozmowy Koj:

— Panie Szafarczyk, przed Fojkisem pan był tutaj komendantem. Chociaż pan teraz pracuje w Bytomiu, to chyba zna pan sytuację, zna ludzi w organizacji i na pewno będzie pan wiedział gdzie znajduje się jakaś broń? Nie ma Fojkisa, to może pan się zastanowi, jak można by dopomóc naszemu komisariatowi? Nie wiem, czy pan wie, że wczoraj wieczorem, tu pod wiaduktem, trzech nieznanych ludzi — Niemców naturalnie — napadło naszego kuriera i chcieli mu wyrwać teczkę z korespondencją do hotelu „Lomnitz"! [4]

— Nie słyszałem o tym wypadku dotychczas! Ale wobec takiej sytuacji — nasuwa mi się pewna myśl! — Po krótkim namyśle zwróciłem się do dra Jarczyka. — Panie komisarzu, nie wiem, czy wolno mi to zrobić i czy robiąc to, zrobię dobrze. Z raportów, które jako adiutant Dowództwa Głównego w „Lomnitzu" odbieram, wiem, gdzie komenda powiatu katowickiego posiada pewien zapas granatów ręcznych własnej fabrykacji. Magazyn taki znajduje się pod Wyrami. Magazyniera znam osobiście. Może się uda przywieźć stamtąd pewną ilość granatów, którymi straż komisariatu mogłaby się bronić w razie napadu na komisariat przed większą ilością napastników! Ale — mówiłem dalej — aby tam pojechać potrzebny jest dobry samochód i dobry, zaufany, odważny kierowca.

Komisarz Jarczyk patrzy na mnie, nic nie odpowiada. Widzę, że myśli intensywnie. Po chwili pyta:

---

[4] Kurierem był 19 czy 20-letni Władysław Wieczorek, późniejszy poseł na Sejm Śląski. Wieczorek jechał od komisariatu na dół, pod most. Tu trzech Niemców doskoczyło do niego spoza filara. Dwaj zrzucili go z roweru, a trzeci chciał mu odebrać teczkę. Wtedy Wieczorek strzelił z posiadanego w kieszeni na piersi rewolweru do napastnika, który zwalił się na ziemię. Kurier uciekł z powrotem do komisariatu. O wypadku tym opowiadał mi osobiście Wieczorek już jako poseł do Sejmu Śląskiego.

— Jak pan sobie to wszystko wyobraża?

— Panie komisarzu — odpowiadam — mając do dyspozycji dobry samochód, wybrałbym się z nastaniem ciemności w towarzystwie pani Sołtysówny [5] do Wyr. Poznałem ją jako odważną kobietę i może zgodzi się pojechać ze mną po granaty. Chciałbym tej przejażdżce nadać pozory romantycznego spaceru na wypadek, gdyby zatrzymała nas „Sipo" czy jakaś niemiecka bojówka. Dopiero w ostateczności nastąpiłaby obrona i szybka ucieczka d o b r y m wozem.

Gdy skończyłem, dr Jarczyk zwrócił się do Koja pytając, jakie jest jego zdanie o mojej propozycji.

— Propozycję uważam za dobrą. Pan Szafarczyk chce przywieźć granaty, z którymi potrafią się obchodzić nasi górnicy. Zresztą, będzie to jedyna broń, jaką będziemy posiadać. Z taką bronią możemy się czuć nieco pewniejsi.

Gdy Koj skończył, komisarz orzekł, że w naszej sytuacji uważa tę propozycję za jedyne wyjście. Po zadaniu mi jeszcze paru pytań, kiedy chciałbym wyjechać, kiedy nastąpiłby ewentualny powrót, czy właściciela samochodu i kierowcę należałoby zaraz wtajemniczyć w całą sprawę, jaką trasą będę chciał jechać, bo chyba będę chciał trochę kluczyć, przedstawił nam swój zamiar, dotyczący umożliwienia mi wyjazdu do Wyr. Dr Jarczyk oświadczył nam, że zna dobrze p. Grabianowskiego, właściciela biura handlowego, dobrego Polaka, który posiada szybki, otwarty samochód osobowy. Pójdzie zaraz do niego, przedstawi mu sprawę i poprosi o postawienie wozu do naszej dyspozycji.

Umówiwszy się z Grabianowskim telefonicznie — w tym dniu telefon jeszcze działał — wyszedł, prosząc byśmy na niego zaczekali. Pół godziny później był z powrotem. Powiadomił nas, że Grabianowski stawi wóz do dyspozycji chętnie z uwagi na cel jazdy; kierowca jest Polakiem i pewnym człowiekiem. Samochód podjedzie punktualnie o godzinie dwudziestej przed gazownię [6]. Tam należy go oczekiwać.

Jeszcze przez chwilę rozmawialiśmy. Wspomniałem, że muszę się porozumieć z Bożeną Sołtysówną, upewnić się, czy zechce wziąć udział w tej eskapadzie, a potem chciałbym jeszcze wstąpić do mieszkania i zjeść kolację, zabrać płaszcz, a także broń większego kalibru (parabellum 8 mm) z odpowiednią ilością amunicji na wszelki wypadek. Poże-

[5] Bożena Sołtysówna (później zamężna Schayerowa) była jedną z czterech studentek lwowskich, które przyjechały na Śląsk, aby wziąć udział w pracach plebiscytowych, zwłaszcza w kołach kobiet śląskich. Panią Sołtysównę przydzielono do powiatu katowickiego. Razem z p. Bronisławą Szymkowiakówną rozwijały bardzo ożywioną działalność wśród stowarzyszeń kobiecych.

[6] Gazownia mieściła się przy obecnej ul. 27 Stycznia, tuż za dzisiejszym kinem „Rialto" (przyp. red.).

gnałem się i z życzeniami pomyślnej „wycieczki", wyszedłem z gmachu komisariatu.

Była godzina osiemnasta.

Kwadrans przed dwudziestą spacerowałem już spokojnie z Bożeną Sołtysówną przed gazownią. Samochód nadjechał punktualnie dzisiejszą ulicą 27 Stycznia i zatrzymał się. Wsiedliśmy i w spacerowym tempie podążyliśmy dzisiejszą Kościuszki w stronę Mikołowa. Na peryferiach Katowic zatrzymaliśmy się w sympatycznej kawiarence „Singera" na wyśmienitą kawę i znane, doskonałe ciastka. Przy tej okazji wtajemniczyłem kierowcę w cały nasz plan jazdy i wspólnie ustaliliśmy drogę w jedną i drugą stronę. Umówiliśmy się również co do postępowania w razie niebezpieczeństwa, zwłaszcza w drodze powrotnej, już z ładunkiem. Znając dość dobrze rozmieszczenie „Sipo" w terenie przemysłowym, chciałem dla pewności omijać, o ile to możliwe, te miejscowości, gdzie były jej placówki, oraz te, w których stacjonowały jednostki wojsk alianckich. Szybko ale dokładnie omówiliśmy plan eskapady i ruszyliśmy dalej.

U celu byliśmy przed godziną dwudziestą drugą. Samochód zatrzymał się w pobliżu domu naszego magazyniera granatów, zaprzysiężonego członka POW. Pieszo podszedłem pod dom. Moje zbliżanie się awizował wściekłym ujadaniem pies, czujny stróż domu, co widocznie zmusiło gospodarza do wyjścia na podwórko. Zawołałem go niezbyt głośno, po nazwisku wymieniając również własne nazwisko. Podszedł bliżej, do furtki. Krótko wyjaśniłem mu, o co chodzi. Początkowo wzbraniał się i miał duże zastrzeżenia. Obawiał się zwłaszcza ujawnienia jego tajemnicy. Co powie komendant Fojkis, gdy dowie się, że wydał taką ilość granatów — zażądałem bowiem 40 sztuk! To bądź co bądź dość pokaźna ilość! Uspokoiłem go i przekonałem nareszcie zapewnieniem, iż załatwię tę sprawę z komendantem Fojkisem, a jak będzie trzeba, to za pośrednicwem komendanta Zgrzebnioka. Ostatecznie zgodził się wydać żądaną ilość granatów, mówiąc, że gdyby mnie nie znał jako swojego dawnego komendanta powiatowego i nie wiedział, że obecnie jestem w Dowództwie Głównym, to nie wydałby mi żadnych granatów. Zadowolony, że przyjechaliśmy samochodem, prosił by odczekać na drodze około pół godziny. A gdy usłyszymy cichy, długi gwizd, mamy powrócić po przygotowaną już przesyłkę.

Tymczasem kierowca, zachowując ostrożność stał przy otwartej masce wozu z kluczem w ręku; grzebał w silniku:

— Na wszelki wypadek, gdyby ktoś przechodził lub przejeżdżał, trzeba udawać, że się świece czyści!

Do sytuacji dostosowała się również nasza towarzyszka podróży. Spacerując tam i z powrotem rozejrzała się w najbliższej okolicy.

Czekaliśmy więc. Była ciepła, sierpniowa noc, niezbyt ciemna i widoczność była dość dobra. Rozmowa nie kleiła się. Odszedłem nieco od wozu, stale nasłuchując. Czułem, że jestem jednak nieco podenerwowany, a tu przecież spokój i opanowanie są jak najbardziej konieczne! Powiedziałem sobie: Trzymaj się chłopcze i nie trać zimnej krwi! Bo i ciemność, i noc jeszcze się nie skończyły! Po za tym nie jesteś sam. Masz ludzi i wóz!...

Czekaliśmy jeszcze chwilę. W pewnym momencie wszyscy troje usłyszeliśmy cichy, przeciągły gwizd. Razem z Bożeną Sołtysówną poszliśmy w stronę domu. Po przejściu kilkudziesięciu kroków spostrzegliśmy wyłaniającego się z ciemności oczekiwanego człowieka. W koszu, jakiego używa się przy wykopkach ziemniaków, niósł na ramieniu nasz drogocenny ładunek. Nie chciał, żebyśmy mu pomogli. I niósł kosz dalej, przez ten kawałek drogi, który dzielił nas od szosy, bowiem samochód tymczasem podjechał po cichu na wysokość bocznej ścieżki prowadzącej do domu naszego magazyniera.

Wyładowałem szybko granaty z kosza, podając je Bożenie Sołtysównie, która układała je w wozie. Było ich 38. Dwa ostatnie — jajkowe granaty francuskie — włożyłem od razu do prawej kieszeni płaszcza i sam wsiadłem do wozu, uprzednio gorąco uścisnąwszy twardą dłoń górnika.

Odjechawszy kawałek od samotnie w polu stojącego domku, mijając łagodny zakręt drogi, kierowca zapalił reflektory. Zostawiliśmy za sobą Wyry, leżące teraz po prawej stronie i skierowaliśmy się w stronę lasów pszczyńskich. Tam bowiem trzeba się było gdzieś zatrzymać, aby doczekać świtu. Oprócz tego mogłem tutaj spokojnie podzielić granaty między moją towarzyszkę i siebie. Przede wszystkim zrobiłem paczkę z 20 granatów dla Bożeny Sołtysówny. Papier i sznurek zabrałem z sobą z Katowic. Reszta pomieściła się w moich licznych kieszeniach ubrania i płaszcza, a cztery czy pięć znalazło jeszcze miejsce w dość dużej torbie p. Sołtysówny.

Gdy zaczęło szarzeć, ruszyliśmy dalej. Droga powrotna przeszła bez żadnych niespodzianek. Ruchu na szosie nie było w ogóle. Minęliśmy Mikołów i dobrze po czwartej zbliżyliśmy się do Katowic. Noc i piękny wschód słońca mieliśmy poza sobą.

Dzisiejszymi ulicami Kościuszki i Plebiscytową dojechaliśmy do Komisariatu Plebiscytowego.

Zaledwie się samochód zatrzymał, już otwarły się hotelowe drzwi wejściowe. Jednemu z członków straży hotelowej podałem paczkę z granatami. Pomogłem wysiąść Bożenie Sołtysównie. Pożegnaliśmy się z kierowcą, który skręcił w dzisiejszą ulicę 27 Stycznia i odjechał do garażu. Za nami zamknęła się brama hotelowa. Podążyliśmy na I piętro, do po-

koju, w którym urzędował zastępca komisarza, Koj. Na fotelu złożyłem paczkę, opróżniliśmy także nasze kieszenie z granatów [7].

Zatrzymaliśmy się tam do szóstej, po czym, wychodząc z pokoju razem z komendantem straży, poprosiłem go, by zamknął pomieszczenia i do czasu aż wrócę nikogo do pokoju nie wpuszczał. Odprowadziwszy Bożenę Sołtysównę pod dom, w którym miała wynajęty pokój, i pożegnawszy się z nią, wróciłem do komisariatu.

Obudziłem się na krótko przed ósmą, gdy do pokoju wszedł Koj. Parę minut po godzinie ósmej nadszedł również dr Jarczyk. Zdałem mu dokładną relację z naszej nocnej wyprawy i pokazałem mu wynik mych starań: 40 sztuk wcale pięknych granatów fabrykacji naszych ofiarnych członków organizacji. Komisarz z zainteresowaniem oglądał te na pozór niewinnie wyglądające puszki od konserw i widać było, że jest o wiele spokojniejszy, niż w dniu wczorajszym. Gdy skończyłem relację, przenieśliśmy granaty do jego gabinetu. Tutaj pozostałem jednak niedługo, bo chciałem pojechać choć na dwie, trzy godziny do Bytomia, do „Lomnitza".

Szybko pobiegłem do swego mieszkania, aby się ogolić i umyć, coś zjeść, i znowu szybko na pociąg. Po drodze kupiłem nieco gazet, tak polskich, jak niemieckich. Na ulicach, które przebiegałem, panował normalny ruch.

W pociągu przejrzałem tytuły gazet. Do dziś jeszcze pamiętam że uderzył mnie olbrzymimi wprost czcionkami złożony na czołowej stronie „Kattowitzer Zeitung" tytuł: WARSCHAU GEFALLEN! Warszawa padła! Gorączkowo przejrzałem gazetę. Zrobiła na mnie okropne wrażenie! Byłem wprost oszołomiony! Zacząłem przeglądać teraz polskie gazety, szukając pokrzepienia. Rzecz zupełnie zrozumiała, że prasa polska nie była jeszcze w stanie dać odprawę niemieckim redaktorom! Przejrzałem drugą nie mniej szowinistyczną bytomską gazetę: „Ostdeutsche Morgenpost". Nie znalazłem nigdzie podobnego tytułu do tego jaki podała Kattowitzerka [8]. „Morgenpost" podawała tylko wiadomość o ciężkich walkach pod Warszawą... Duży ciężar spadł mi z serca!

W Bytomiu już nikogo z Dowództwa POW nie zastałem, nawet mych kolegów w hotelu „Reichshof". Poszedłem do kancelarii ogólnej Komisariatu, pytając o pocztę dla nas. Ponieważ jednak nic dla nas nie otrzymali, postanowiłem po godzinie dwunastej wrócić do Katowic.

---

[7] Fakt dostarczenia broni do budynku Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Katowicach w nocy z 17 na 18 VIII 1920 r. nie uszedł uwadze Niemców. Por. *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet, August und September 1920, II — Anlagen*, Berlin 1920, s. 14 (przyp. red.).

[8] Tytuły takie przyniósł m. in. gliwicki „Oberschlesischer Wanderer", nr 188 z 17 VIII 1920 (przyp. red.).

Z katowickiego dworca podążyłem wprost do Komisariatu, w którym zresztą pozostawiłem letni płaszcz i parabellum. Zaszedłem do Koja. Jarczyk słysząc rozmowę — bo drzwi jego gabinetu nie były zamknięte — wezwał nas do siebie.

— Musimy się trochę zastanowić nad sposobem obrony na wypadek napaści Niemców, bo i bezczelny ton prasy niemieckiej, i duży coś ruch na ulicach zaczyna mnie cokolwiek niepokoić! Chodźcie panowie, przejdziemy nasze biura, rozejrzymy się w sytuacji i chyba coś musimy postanowić.

Zeszliśmy na parter. Tu wskazałem Jarczykowi na dwa olbrzymie okna, od podłogi do sufitu:

— To szczególnie ważne dla nas miejsce — powiedziałem. — Jeśli niemieckim bojówkom udałoby się dostać do środka, sytuacja nasza stałaby się bardzo groźna i wtedy tylko bardzo odważna obrona z pierwszego piętra mogłaby ich wystarczająco długo powstrzymać od wdarcia się wyżej. Tu na dole potrzeba co najmniej czterech ludzi, bardzo odważnych i zdecydowanych, z karabinami, i kilku z granatami, których jednym jedynym zadaniem byłoby niedopuszczenie nikogo do okien. Jeżeli ktokolwiek będzie się zbliżał do okien, powinni pierwsi zacząć strzelać, nawet przez szyby.

W końcu wskazałem, gdzie nasi strzelcy powinni być ukryci, aby nie stanowić wyraźnego celu dla napastników. Wróciliśmy na pierwsze piętro, do pokoju Koja. Stąd, z okna, był dobry widok na wolną przestrzeń przed kinem i zbiegającą pod wiadukt ulicę Beaty (dziś Kościuszki). Wskazałem stanowiska naszych obrońców — mają być ukryci, ale przy otwartych oknach, aby rzucić granat, gdy na dole napór napastników będzie się wzmagał.

Zwróciłem uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Co najmniej trzech ludzi należy wysłać na strych, by obserwowali dach sąsiedniego domu. Przynajmniej dwa karabiny będą potrzebne, aby nie dopuścić do zaatakowania nas z góry.

Jak słuszne były moje przewidywania i obawy, wykazała późniejsza walka! Jeden, celnie trafiony, zwalił się z dachu na podwórko sąsiedniego domu, drugi, prawdopodobnie również trafiony, zniknął w okienku, przez które próbował wydostać się na dach. Więcej napastnicy tej drogi nie próbowali, jak się później dowiedziałem.

Przeszliśmy do gabinetu komisarza. Dr Jarczyk ciężko usiadł za biurkiem, wydawał mi się trochę przygnębiony. Zwrócił się do mnie mniej więcej w te słowa:

— Panie Szafarczyk, dzięki pańskim staraniom uzyskał komisariat granaty do obrony. Teraz jednak potrzebny nam dowódca! Czy zgodziłby

się pan dowodzić naszą obroną? Nie wiem, czy straż będzie umiała dobrze zorganizować obronę? [9]

Nie wahałem się ani na chwilę i przyjąłem prośbę komisarza. Odniosłem wrażenie, że z ulgą przyjął moje oświadczenie. Poprosiłem go teraz, by mi pozwolił na chwilę wpaść do mieszkania, żebym coś solidnego zjadł, bo nawet właściwego śniadania w tym dniu jeszcze nie jadłem i byłem po prostu głodny jak wilk.

Mogła być czternasta czy czternasta trzydzieści.

Do mieszkania nie było daleko, bo mieszkałem wtedy przy dzisiejszej ulicy Słowackiego 13. Wybiegłem na ulicę. Szybko minąłem most kolejowy, ulicą Młyńską, Pocztową i wnet znalazłem się na Słowackiego.

Ruch na ulicach był dosyć znaczny. Nie uważałem tego jednak za zjawisko niebezpieczne, bo przecież niemieckie gazety wzywały rano na mający odbyć się po południu na rynku jakiś „wielki *Kundgebung*" — manifestację niemiecką. Przechodząc pod wiaduktem kolejowym, zobaczyłem oddział piechoty francuskiej, w sile może dwóch plutonów, który kierował się w stronę ulicy Kościuszki. Uderzyło mnie jednak to, że żołnierze maszerowali w jakimś bezładnym szyku, z karabinami pod prawą pachą, zajmując nieomal całą szerokość ulicy. W pierwszej chwili widok ten nieco mnie zaskoczył, ale nie przypisywałem mu większego znaczenia. Zrozumiałem to dopiero po około trzech godzinach, gdy byłem już w Zawodziu, udając się do Sosnowca. Tu dopiero dowiedziałem się, że wszystkie posterunki francuskie zostały z miasta pościągane do koszar. Niemieckiej „Sipo" — policji bezpieczeństwa, już od rana nie było wolno opuszczać miejsca skoszarowania.

Na razie jednak spieszyłem do swego mieszkania. Wpadłem do pokoju. Poprosiłem gospodynię by szybko podała mi coś do zjedzenia, bo muszę zaraz wracać do miasta. Tymczasem — pamiętam — szybko umyłem ręce i twarz.

Z postawionego przede mną talerza zupy zdołałem zaledwie dwie łyżki włożyć do ust, gdy usłyszałem w odstępie kilkusekundowym dwie silne detonacje z kierunku naszego komisariatu. Zerwałem się i pochwyciwszy w biegu amerykański płaszcz deszczowy — takie płaszcze nosili wówczas i Niemcy — a z nocnego stolika browning typu Mauser, opuściłem

---

[9] Straż w komisariacie katowickim rekrutowała się z ludzi specjalnie dobrze zorganizowanego oddziału w Dębiu-Józefowcu. W dniu morderstwa popełnionego na osobie dra Mielęckiego pełnili straż w komisariacie następujący członkowie oddziału: Ludwik Gołąb, Franciszek Kamiński, Jan Sieroń, Franciszek Imioła, Krzempek i Sromek. Wiadomość ta pochodzi od Ludwika Gołąba, ostatniego żyjącego jeszcze członka tego oddziału. Wiadomości udzielił w ostatnich dniach października 1970 r. Składu straży z dnia ataku na komisariat, L. Gołąb już nie pamięta.

w pośpiechu mieszkanie. Zbiegając ze schodów, włożyłem broń — jak zwykle — do lewego rękawa.

Tą samą drogą, jaką przyszedłem do domu, szybkim krokiem podążałem w stronę komisariatu. Wybuchy następowały zbyt często, jeden po drugim. Zaniepokoiło mnie to, bo zdawałem sobie sprawę, że w ten sposób zapas granatów rychło się wyczerpie, co też w istocie nastąpiło.

Doszedłszy do wiaduktu kolejowego tak daleko, że wzrokiem mogłem ogarnąć plac przed obecnym kinem „Rialto", zdrętwiałem. Potem przeszedłem z jednej strony ulicy na drugą, żeby móc lepiej przyjrzeć się ulicom, a więc dzisiejszej Kościuszki i Kochanowskiego. Plac był prawie cały wolny, z wyjątkiem wylotów ulic, gęsto zatłoczonych. Z miejsca naprzeciw kina i z ulicy 27 Stycznia padały dość gęste strzały w stronę komisariatu.

Siłą woli otrząsnąłem się i podążyłem wzdłuż dworca do Mariackiej i dalej do późniejszej — Francuskiej [10]. Na sąsiednich ulicach panował spokój. Gdy znalazłem się na wyludnionej ulicy 27 Stycznia i uszedłem kilka kroków, usłyszałem moje nazwisko, niezbyt głośno wymówione. Obejrzałem się. Z drugiej strony ulicy szło w moją stronę dwóch mężczyzn. Przystanąłem. Starszy z nich zapytał, czy idę do komisariatu. Nie czekając na odpowiedź zauważył, że tam chyba już koniec. Nie strzelają! a dym wychodzi oknami, jakby się paliło! A skąd wy to wiecie? No, bośmy się przyglądali! A coście wy za jedni?

— Panie Szafarczyk! Jo wos znom! My z bojówki! Wyście dzisiaj przywieźli te granaty!

— No, dobrze! Ale co wy tu robicie? Czyście uciekli? Gdzie jest komisarz Jarczyk i wasi koledzy?

— Było tak. Nom sie chciało jeść i piwa chcieli my się napić. Poszli my do jednego sklepiku i wypili po jednej butelce. Potem u masarza kupili my kiełbasy. Wychodzimy, a tu — jeden po drugim dwa granaty. Lecieli my, ale do komisariatu nie można było już wleźć, bo na ulicy pełno orgeszów, a dźwierze komisariatu zamknięte! Stanęli my kole gazownie i przyglądali sie, i wszystko my widzieli. Jak w komisariacie zaczyna sie coś polić, to my sie tu cofnęli. Czekali my dość chwila, a potem my wos zoboczyli.

— No, dobra! Broń macie?

— Ja, rewolwery i 2 francuskie, z Dębia!

---

[10] Dnia 19 VIII 1920 r. na terenie ówczesnego szpitala Spółki Brackiej (dziś Państwowy Szpital Kliniczny im. Andrzeja Mielęckiego, przy ulicy Francuskiej), zainstalował się wraz ze swym sztabem przybyły w związku z ogłoszeniem stanu wyjątkowego na terenie miasta i powiatu Katowic, Dowódca Naczelny Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku — gen. Gratier — stąd nazwa ulicy po 1922 r. (przyp. red.).

— Słuchajcie, dajcie mi jeden francuski i pójdziemy tam dalej!

Starszy z nich sprytnie wsunął mi francuski granat do prawej kieszeni w spodniach, na lewej ręce miałem bowiem płaszcz, a w rękawie browning. Doszliśmy do gazowni tak daleko, by widzieć dzisiejszą ulicę Plebiscytową. Stanąłem i patrzałem. Nie potrafię oddać uczuć, których wtedy doznawałem. Widziałem: olbrzymie szyby zupełnie rozbite — w niektórych oknach pierwszego piętra szyby rozbite widocznie przez pociski karabinowe — z okien pierwszego a nawet drugiego piętra wydobywa się jeszcze chudy dym — z wnętrza hotelu-komisariatu słychać hałas i wyzwiska w języku niemieckim — tu i ówdzie na ulicach i placu widać przeważnie młodych ludzi z karabinami.

Stoimy. Hałasy ustają. Drzwi wejściowe do komisariatu otwarte, a raczej wywalone.

Z drzwi wychodzi dwóch bojówkarzy niemieckich z karabinami, za nimi kroczy dr Jarczyk z obandażowaną głową, za nim Koj z powalaną, rozdartą marynarką. Ustawiają ich na środku ulicy, przed wejściem, z twarzami zwróconymi w górę ulicy. Za nimi wychodzą inni, widać, iż niektórzy z nich są pobici, niektórzy z bandażami.

Nagle — nie wiem czy oczom wierzyć — widzę byłego sierżanta armii Hallera, Pawła Jarczyka [11], który wychodzi z kilkoma obrońcami, z karabinem w ręku, i krzycząc każe im dołączyć do stojących już na ulicy, sam zaś chce wracać do środka gmachu. Przez stłoczonych w drzwiach ostatnich wyprowadzanych obrońców i cywilów z karabinami zostaje jednak odepchnięty na bok. Przyciśnięty do muru, stoi spokojnie, potem opiera karabin o małą wnękę, powolnym krokiem przechodzi na drugą stronę i zupełnie spokojnie odchodzi w górę ulicy.

Grupę jeńców porządkuje jakiś cywil z rewolwerem u pasa, po czym tak jeńcy, jak uzbrojeni cywile kroczą w górę ulicy Plebiscytowej.

W tej chwili uświadomiłem sobie, że tragedia katowickiego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w hotelu „Deutsches Haus" jest zakończona.

Do moich towarzyszy, którzy razem ze mną mieli być w komisariacie, zwracam się z krótkim: Chodźmy! Dosyć wolnym krokiem idziemy z powrotem dzisiejszą ulicą 27 Stycznia, Francuską, Mariacką do dworca. Stamtąd przedostajemy się na ulicę Jana — dziś 15 Grudnia. Tu widzę, że trudno będzie iść szybciej. Musimy więc starać się obejść zatłoczenie, które wolniutko tylko posuwa się do przodu.

Wracamy do ulicy Dyrekcyjnej, ale po stronie Hotelu „Monopol". Tutaj, u wylotu ulicy stoi oddział kawalerii francuskiej, może w sile jednego

[11] Paweł Jarczyk, znany już przed wojną 1914—1918 na Śląsku w gniazdach sokolich jako dobry instruktor, dezerter z armii niemieckiej na froncie zachodnim, jeden z pierwszych w polskim obozie jeńców w Le Puy we Francji, uczestnik powstań śląskich, działacz społeczny.

plutonu, z wyciągniętymi szablami w ręku. Na placu przed dworcem nieco rojno, lecz spokojnie. Wszędzie prawie sami mężczyźni, raczej w statecznym wieku. Wzdłuż ściany hotelowej przechodzą pojedynczo, po dwóch, inni przechodnie. Próbuję także przejść, a za mną moi „bojówkarze". Spoglądam na oficera-dowódcę. Siedzi również z wyciągniętą szpadą w dłoni, nieporuszony jak posąg, na spokojnym koniu. Piękny mężczyzna, podoba mi się. Minąwszy go, przy drugim szeregu kawalerzystów oglądam się do tyłu i mimo woli przystaję. Widzę bowiem, jak z chodnika za mną schodzi na jezdnię trzech ludzi. Na przedzie dobrej tuszy mężczyzna z laską w ręku, za nim dwóch młodszych, którzy się zatrzymują. Ten na przedzie podchodzi szybko jeszcze dwa, trzy kroki. Chwyta błyskawicznie za dolny koniec laski, robi zamach i z całej siły górnym końcem wali w łeb konia dowódcy. Koń staje dęba, cofa się do tyłu, robi zamieszanie w dwóch, trzech szeregach. Niemiec — bo tylko Niemiec-szowinista mógł tak postąpić — cofa się do tyłu, chroniony przez swoich „kamratów", miesza się i znika w tłumie.

Oficer stara się uspokoić konia, krzycząc wydaje zarazem jakieś rozkazy. Odskakuje bowiem do przodu grupka kawalerzystów, tworzy tyralierę i podjeżdża do dworca, tworząc łuk w prawo, aby oczyścić plac.

Wszystko przebiega błyskawicznie, wykorzystuję jednak moment zaskoczenia i mijam do reszty kawalerzystów. Przystaję dopiero znalazłszy się na rogu ulicy Poprzecznej, dziś Wieczorka i Dyrekcyjnej. Ulicą Dyrekcyjną już nikt za nami nie idzie. Jest zablokowana. Idziemy dalej — w kierunku ulicy Pocztowej. Mieszamy się z tłumem i posuwamy bardzo powoli w kierunku rynku. Naszej trójce, idącej gęsiego tuż obok muru, udaje się dojść jednak dość rychło do końca ulicy. Obracam się w prawo i ląduję we wnęce bocznych magistrackich drzwi, które normalnie były, jak i teraz, zamknięte [12]. Za mną docierają do wnęki moi towarzysze niedoli. Próg wnęki jest chyba 30 cm wyższy od chodnika, bo widok mam wyśmienity. Widzę wszystko jak na dłoni.

Widać cały rynek, jest dobry wgląd na obecną ulicę 3 Maja, dość duży kawałek dzisiejszej ulicy Mickiewicza. Przed nami naprzeciw prezentuje się doskonale rozległa ulica Zamkowa (dziś Armii Czerwonej) a na prawo widoczna nieco — Warszawska.

Połowa katowickiego rynku zatłoczona, wprost nabita. Wyloty ulic, z wyjątkiem Warszawskiej, równie zatłoczone jak połowa rynku! Dlaczego tylko połowa? Pozostała część rynku, od strony gmachu katowickiego teatru jest zupełnie pusta i wolna. Pośrodku bowiem schodów, na

[12] Chodzi o spalony w 1945 r. budynek na rogu ul. Pocztowej i Rynku między obecnym domem towarowym „Zenit" i Domem Prasy. (przyp. red.).

górnych stopniach, stoi grupa oficerów francuskich, a na wprost nich, właśnie na linii przecinającej rynek na dwie połowy, stoją ciemne, wysokie cielska trzech potężnych czołgów francuskich, z lufami skierowanymi w tłum. Grupa oficerów składała się najwyżej z 7—8 osób. Widać było, że toczą ożywioną rozmowę.

Niedaleko naszej wnęki, najwyżej z 10 metrów od nas, stała mała grupka kawalerzystów, nie więcej jak 25 ludzi. Oto w pewnej chwili z niedużej grupy manifestantów wyskoczył młody mężczyzna, podbiegł do jednego z żołnierzy, złapał go za nogę i ściągnął z konia, okładając razem z innymi z tej grupy krótkimi jakimiś pałkami. Na krzyk żołnierza kilku z jego kolegów samorzutnie pośpieszyło mu z pomocą. Szybko najechali napastników i piersiami koni odparli ich, pędząc ku ulicy Pocztowej. Z satysfakcją widziałem, jak niejeden oberwał przez łeb płazem kawaleryjskiej szabli. Mężczyźni w popłochu uciekli, kobiety natomiast stłoczyły się bliżej wnęki.

Rannego żołnierza — miał skrwawioną twarz — wziął pod rękę inny żołnierz i odprowadził do narożnika gmachu teatru, zaś konie bez jeźdźców prowadził trzeci z nich.

Zajście to grupa oficerów musiała zauważyć, bo jeden z nich pospieszył naprzeciw rannego. Zatrzymał kawalerzystów przez chwilę, rozmawiając z nimi. Potem wskazał ręką w stronę teatru i wrócił do grupy oficerów. Złożył raport jednemu z nich, stojącemu w środku. Widziałem bardzo wyraźnie, jak po raporcie zwrócił się do jednego z oficerów, stojącego na niższych stopniach, który przyjął postawę na „baczność". Wydawał widocznie jakieś rozkazy. Gdy skończył, oficer, który odbierał rozkaz, zasalutował, zszedł po stopniach i skierował się sprężystym krokiem w stronę czołgów. Doszedł do środkowego czołgu. Zręcznym i szybkim skokiem, znalazł się na czołgu i we włazie. Połową ciała wychylał się z czołgu, podniósł na chwilę prawą rękę. Gdy tłum się nieco uciszył, wyjął z prawej górnej kieszeni munduru zegarek i donośnym głosem, powoli i dobitnie, w poprawnej niemczyźnie odezwał się:

— Der Platz muss innerhalb von 5 Minuten geräumt werden. Anderenfalls wird scharf geschossen!

Pozostał we włazie nieruchomo.

O ile przedtem na rynku było słychać tylko pomruk i szum zebranych tłumów, to po tych słowach francuskiego oficera, jakby za uderzeniem przepotężnego pioruna, w jednej chwili na rynku odezwało się całe piekło: brak słów, aby opisać powstały hałas, krzyki, wrzaski nieludzkie, gwizdy, śmiech — jednym słowem paroksyzm nieludzkiej histerii i zwierzęcej wściekłości. Widać było, że u wylotu ulicy Mickiewicza powstaje jakiś ruch wśród tłumu, który powoli wzdłuż domów zaczął przeć do przodu. Przed nami, we wnęce, nie dalej jak najwyżej trzy kroki, darła się

na cały głos, niby to poważna, o obfitych kształtach matrona niemiecka, powtarzając raz za razem:

— Sie werden doch nicht schiessen! — oglądając się przytem na wszystkie strony.

Poniosły mnie nerwy, odkrzyknąłem jej na cały głos:

— Nein! Nein! Sie werden nicht schiesen! Sei werden nur mit Bohnen spucken!

Matrona jakoś dziwnie na mnie popatrzała. W tej chwili odczułem dość mocne szturchnięcie w bok: to starszy z towarzyszy stojących ze mną we wnęce ostudził moje podniecenie. Przeniosłem wzrok na czołgi. Widziałem jeszcze jak oficer znikał we włazie, zamykając jego pokrywę.

Minęło zaledwie kilka czy najwyżej kilkanaście sekund, gdy wrzask tłumu zagłuszony został niemal rykiem motorów czołgowych. Jak gdyby w poczuciu swej siły, czołgi powoli ruszyły z miejsca przeciwko tłumowi, który przycichł, ale dalej stał jak wryty. Tylko przed czołgami zrobiło się nieco miejsca, bo stalowe cielska sunęły dalej do przodu. Nagle powietrzem na rynku targnęła krótka seria z karabinów maszynowych. Na rynku zaległa śmiertelna cisza. Czołgi przystanęły. Słyszałem tylko szum pracujących motorów. Ale cisza trwała chyba tylko sekundy! Znowu ryknęły motory i znowu zaterkotały dłuższą już serią karabiny czołgowe.

Czołgi powoli parły ku wylotom ulic i po kilkunastu metrach zatrzymały się. Przed nimi nie ma już żywego muru ludzkiego tłumu, który, jeszcze sekundy wcześniej tak wyzywający w postawie, cofa się bezładnie, ucieka w panicznym owczym pędzie ulicami do tyłu, znika z błyskawiczną wprost szybkością w drzwiach i wejściach domów, a tylko nieliczne grupy ludzi pędzą na oślep w głąb ulicy 3 Maja, tylko aby ukryć się, znaleźć schronienie.

Na jezdni ulicy 3 Maja, a widzę ją dobrze, spostrzegłem też kilka leżących postaci ludzkich. Dalej widzę pusty wylot ulicy Mickiewicza; ulicą Zamkową ucieka niewielu ludzi. Patrzę znowu na ulicę 3 Maja. Postacie ludzkie leżą na wysokości dzisiejszego gmachu biur elektrowni i — po drugiej stronie ulicy — księgarni, gdzie dawniej mieściła się redakcja tej tak osławionej w czasie plebiscytu „Kattowitzer Zeitung" [13].

Nie było jednak czasu na rozglądanie się, a tym mniej na snucie refleksji. Grupa ludzi w pobliżu wnęki w liczbie około 30 do 40 osób, która przez czołg wjeżdżający na ulicę Pocztową została odcięta, i zna-

---

[13] „Kattowitzer Zeitung", założoną w 1869 r., jak i wydawnictwo Sivinna można uznać za centralny ośrodek propagandowego oddziaływania nacjonalistów niemieckich, poczynając od połowy XIX wieku, a kończąc na okresie międzywojennego dwudziestolecia (przyp. red.).

lazła się w tyle za czołgiem, wystraszona i bezradna, skupiła się bliżej wnęki i nie wiedziała co robić, w którą stronę uciekać. W grupie tej znalazła się i nasza trójka.

Wyszliśmy z wnęki z zamiarem udania się w stronę ulicy Dyrekcyjnej. Trudno jednak było mi ocenić, czy możemy tego próbować ze względu na kawalerzystów francuskich, którzy w czasie manewrowania czołgów wycofali się do rogu teatru, do miejsca, w którym znajdował się żołnierz ściągnięty z konia przez niemieckich bojówkarzy.

Z pomocą przyszedł nam po prostu przypadek. Bo oto od grupy kawalerzystów odłącza się jeden z nich, podjeżdża w naszym kierunku i woła:

— Allez! Allez! robiąc przy tym ruch ręką, wskazujący właśnie kierunek ulicy Dyrekcyjnej. Nasza trójka jedna z pierwszych skorzystała z tej „zachęty". Na rogu Dyrekcyjnej odetchnąłem pełną piersią. Wydostaliśmy się bowiem w prosty sposób z nie byle jakich opałów, których nie przewidziałem.

Widząc parę domów dalej, na chodniku, francuski karabin maszynowy w pozycji gotowej do strzału, skręciliśmy w Poprzeczną. Dochodząc do skrzyżowania spostrzegłem, że wylot ulicy w kierunku dworca jest nadal zablokowany przez kawalerzystów. Skręciliśmy więc na lewo, w Poprzeczną, aby dojść do obecnej ulicy Mielęckiego i skręcając znów w lewo, doszliśmy do Warszawskiej. Tu było zupełnie spokojnie. Tuż za nami był gmach siedziby Komisji Alianckiej, ze sztandarami francuskim, angielskim i włoskim na pierwszym piętrze, w środkowym z trzech dużych, bardzo wysokich okien. Przed bramą wejściową do gmachu wystawiony tylko francuski posterunek piechoty i karabin maszynowy z obsługą.

Uszedłszy kilkadziesiąt kroków Warszawską, zatrzymaliśmy się na chwilę, aby popatrzeć do tyłu. Od gmachu Komisji Alianckiej do rynku, ulica była zupełnie pusta. Rynek cały pusty — tylko przy narożniku teatru kawalerzyści na początku ulicy 3 Maja i u wylotu ulicy Mickiewicza widać było nieruchome czołgi. Na 3 Maja pojedynczy ludzie wychodzili z domów, podążając ulicą w stronę dzisiejszego placu Wolności, względnie znikając w bocznych ulicach. Leżące uprzednio na ulicy postacie także zniknęły.

Wszędzie zupełna cisza. Jakże inny widok przed kilku minutami przedstawiał rynek i boczne ulice! Teraz wszystko znikło niby senny koszmar. Gdzież to tak szybko podziały się te tłumy sfanatyzowanych i butnych niemieckich obywateli Katowic?

— No to chodźmy dalej. Teraz do Zawodzia. Tu nie mamy już nic do szukania.

Na to starszy z moich towarzyszy:

— Panie Szafarczyk, my chcielibyśmy do Dębia. Żeby naszego ko-

mendanta powiadomić o wszystkim. Tylko którędy teraz możemy się tam dostać? Przez Bogucice, to za daleko!

Staliśmy w pobliżu ulicy Bankowej. Za obecnym Bankiem Polskim prowadziła wąska uliczka do kopalni „Ferdynand", dzisiejszej kopalni „Katowice". Poradziłem im udać się tą ścieżką ku kopalni, a potem na lewo — do Dębia. Żegnając się z nimi, oddałem im niepotrzebny mi już francuski granat. Teraz ruszyliśmy każdy w swoją stronę.

Idąc samotnie ku Zawodziu, analizując przeżycia ostatnich minut, bo cała akcja na katowickim rynku mogła trwać nie więcej niż 20, a co najwyżej 30 minut, zdawałem sobie jasno sprawę, że moim pilnym w tej chwili obowiązkiem, jako adiutanta Dowództwa POW GŚl., jest jak najszybsze dostanie się do Dowództwa Głównego w Milowicach i złożenie komendantowi dokładnego raportu o wszystkich przeżytych i widzianych wydarzeniach w Katowicach. Szybkim więc krokiem zbliżałem się do granicy Katowic i Zawodzia.

Już z daleka dostrzegłem przy krzyżu[14] francuski posterunek uzbrojony w ciężki karabin maszynowy. Po drugiej stronie ulicy, pod domem, z miłym zdziwieniem spostrzegłem także polski posterunek: karabin maszynowy wraz z załogą powstańczą. Natychmiast skierowałem się, przechodząc na ukos przez ulicę, do polskiej maszynówki i powstańczej grupki. Wtedy francuski kapral wysunął się na środek ulicy, wołając:

— Non! Non! Non! Retour!

Ale jeden z polskiej obsługi karabinu powstańczego przyszedł mi z nieoczekiwaną pomocą. Jak umiał, zaczął Francuzowi wyjaśniać, że jestem Polakiem, że mnie zna, bo mieszkam w Bogucicach. Kapral słuchał, potem machnął ręką i odszedł.

Zbliżyłem się do naszego posterunku, mówiąc kim jestem, skąd przychodzę i dokąd koniecznie muszę się jak najprędzej dostać. Na to odrzekł mój orędownik:

— Ja pana znam, jak pan przychodził do sklepu p. Popiołka[15].

Potem jeden przez drugiego zaczęli stawiać pytania: czy wiem, co to były za głuche wybuchy, które tu dobrze było słychać — co to była za strzelanina karabinów maszynowych — kto strzelał — co tam się działo, itp.

W bardzo krótkich słowach odpowiedziałem im, jakich wydarzeń świadkiem byłem przed Komisariatem Plebiscytowym w „Deutsches

---

[14] Za skrzyżowaniem dzisiejszej ul. Warszawskiej i Granicznej (przyp. red.).

[15] Roman Popiołek, mieszkał w Bogucicach, członek POW GŚl. Prowadził w sztabie Fojkisa wywiad. Żeby sobie robotę ułatwić, założył mały sklep spożywczy, który prowadziła jego żona. Popiołek zginął w czasie okupacji w Tarnowie czy Rzeszowie, rozstrzelany przez gestapo za udział w ruchu oporu na tym terenie. Żona przewiozła zwłoki do Katowic.

Haus" i na katowickim rynku. Gdy skończyłem, dowódca zwrócił się do nich:

— Chłopcy! Musimy dować pozór, żeby orgesze nos nie napadły!

Na to usłyszałem odpowiedź:

— To my ich pierońsko naszą maszynówką przywitomy! Amonicje momy przeca dość!

Pożegnałem się i poszedłem dalej aż do gmachu dzisiejszego Rektoratu Wyższej Szkoły Ekonomicznej — wówczas Magistratu Zawodzia. Tu spotkałem się z grupą powstańców Rudolfa Niemczyka, późniejszego dowódcę II pułku katowickiego w trzecim powstaniu śląskim. I jemu opowiedziałem pokrótce o wypadkach katowickich i o zadaniu jakie mnie teraz czeka. Prosiłem go, aby mi dopomógł w zorganizowaniu jakiegoś samochodu osobowego, którym mógłbym jak najszybciej dostać się do Milowic do Dowództwa i do komendanta Zgrzebnioka.

— A gdzież jest do licha nasz komendant Fojkis? Wszystko się tutaj o niego pyta!

— Tego niestety i ja nie wiem...

Po mniej więcej 20 minutach, nadjechał jakiś samochód. Nie wyglądał na wóz wyścigowy, ale — pomyślałem — może jakoś dojadę! Ale niestety! Nie mieliśmy szczęścia do tego wehikułu. Piszę „nie mieliśmy", bo Niemczyk zabrał się ze mną do Bogucic, aby w związku z katowickimi zajściami porozumieć się z bogucickim komendantem. Ujechaliśmy tylko chyba 500 do 600 metrów, gdy w naszym „wyścigowcu" coś mocno stuknęło. Właściciel-kierowca zatrzymał wóz, szukał przyczyny stuknięcia tu i tam, po czym oświadczył, że o dalszej jeździe nie ma mowy — musi zabrać wóz do warsztatu.

Pieszo poszliśmy dalej do bogucickiego komendanta. Zwróciłem się do niego z prośbą, by mi dopomógł przy wypożyczeniu konia, abym w ten sposób trochę prędzej dostał się do Milowic.

— Zobaczymy — odrzekł — czy da się to zrobić.

— Jak to — mówię do niego. — Tu w Bogucicach macie przecież tylu rolników-Polaków, którzy w ostatnich miesiącach wystąpili w tak pięknej banderii w swoich polskich strojach i wy mówicie, że będzie trudno o konia?

Poszedł, nic więcej nie mówiąc.

Zastanawiałem się później już w drodze, dlaczego komendant odniósł się tak sceptycznie do mej prośby? Oczywiście, nie powiedziałem mu, iż znam konną jazdę!

Nie czekałem zbyt długo. Może najwyżej za 20 minut wyszedł komendant z bocznej, pobliskiej uliczki w towarzystwie rolnika, który prowadził za sobą już osiodłanego, pięknego i rosłego konia, nadającego się już z pierwszego wejrzenia na dobrego wierzchowca. Poszliśmy z Niem-

czykiem naprzeciw. Komendant przedstawił mnie rolnikowi jako tego, który musi najprędzej dostać się do Milowic.

Gospodarz, widać zatroskany o swoje piękne zwierzę, zapytał od razu, czy potrafię jeździć konno, bo nie chciałby, żeby mu się koń zmarnował. Uspokoiłem go, mówiąc, iż mam „trochę końskiego rozumu" i na pewno konia mu nie zmarnuję. Po tych słowach zbliżyłem się do wierzchowca, poklepałem po łbie, sprawdziłem popręgi i długość strzemion, skracając je równocześnie na długość własnej ręki i wyciągnąłem lewą rękę po cugle.

Gospodarz, już z uśmiechniętą twarzą, wręczył mi cugle mówiąc zadowolony:

— Dobrze, widzę, że umiecie się z koniem obchodzić. Życzę wam dobrej jazdy!

Dosiadłem konia i odjechałem. Ponieważ droga była twarda, wyłożona grubą kostką granitową, starałem się pobudzić konia do truchtu, na co dobrze zareagował. Dopiero za cmentarzem bogucickim, gdy już minąłem górkę, na polnej, miękkej drodze przeszedłem w kłus. Szybko ubywało drogi. Poprzez Małą Dąbrówkę znów wydostałem się na miękką drogę. Wnet znalazłem się przy niestrzeżonym już moście, przy pierwszych domach Milowic. Przejechawszy most, zapytałem pierwszych napotkanych przechodniów o drogę do kopalnianych domów kopalni „Milowice".

Po uzyskaniu informacji, prawdopodobnie od milowickich górników, którzy z zaciekawieniem przypatrywali się ciekawemu jeźdźcowi w długich spodniach i fircykowatym kapelusiku, podążyłem dalej pod górkę w stroną kopalni. Koń rozruszony widocznie dotychczasowym spacerem, sam od siebie chciał przejść znowu w kłus. Musiałem mu jednakże podziękować za dobre chęci, przyciągając i skracając nieco cugle, bo jechałem przecież pod łagodną górkę. A przede wszystkim dlatego, że jechałem teraz drogą wykładaną „kocimi łbami", większymi rzecznymi otoczakami. Niezbyt nadaje się ona do kłusowania, bo łatwo koniowi zwichnąć nogę, gdy nie jest przyzwyczajony do takiej drogi.

Wyjechawszy na drogę lepszą dla końskich kopyt, wnet znalazłem się przed pierwszymi kopalnianymi domami. Skręciłem od razu w lewo na pierwsze podwórko, pytając bawiących się na podwórku umorusanych łobuziaków, czy tu gdzieś w tych pierwszych domach nie ma od kilku dni kilku młodych panów ze Śląska? W oka mgnieniu zebrała się wokoło mnie cała chmara młodzieży. Jeden przez drugiego przekrzykiwali się w informacjach. Niewiele zdołałem zrozumieć w tym harmidrze! ale też zaraz wszyscy, ilu ich było, odprowadzili mnie do właściwego domu.

Zeskoczyłem z siodła i podszedłem do pobliskiego płotu, aby go doń przywiązać. Popuściłem mu nieco popręgi — niech odpocznie... Skierowałem się ku wejściu, spoglądając na pierwsze piętro. W jednym z otwar-

tych okien zobaczyłem por. Paszkowskiego i por. Majewskiego, którzy dwa dni temu wyjechali z Bytomia. Wiedziałem, iż jestem u celu.

Przed wejściem do mieszkania, czekał już por. Paszkowski. Witając się z nim, wszedłem do pokoju. W drzwiach drugiego stał komendant Alfons Zgrzebniok, spokojny jak zawsze.

— Panie komendancie, melduję swoje przybycie!

Przekroczyłem próg, ściskając jego rękę na powitanie. Wskazał ręką krzesło przy stole. Nie usiadłem jednak, bo pokój zapełnił się w jednej chwili wielu osobami, i stojąc witałem się z innymi i odpowiadałem im na pytania. Wreszcie komendant Zgrzebniok przerwał tę dość chaotyczną wymianę zdań, uspokoił zebranych, i kazał mi zdać relację:

W lapidarnych, krótkich zdaniach podałem najpierw wiadomość o zamordowaniu dra Andrzeja Mielęckiego, o moim pobycie w komisariacie w Katowicach, o mojej propozycji postarania się o granaty i zorganizowaniu przez dra Jarczyka samochodu do Wyr, potem o wszystkich znanych mi szczegółach walki i rozbiciu Polskiego Komisariatu w Katowicach, o nieobecności komendanta Fojkisa, o sytuacji w Katowicach i wypadkach na katowickim rynku, kończąc na mojej konnej jeździe do Milowic.

Po zakończeniu raportu, zaczęły padać pytania:

— Czy komisarz Korfanty jest o wszystkim poinformowany?

— Prawdopodobnie nie!

— Proszę natychmiast po powrocie na Śląsk pojechać do Bytomia i poinformować o wszystkim komisarza Korfantego! Powiedzcie też o wszystkim, co widzieliście i słyszeli w Katowicach!

— Tak jest!

— Jutro rano — pierwszym pociągiem pojedziecie do Imielina, do kolejarza Kapołki. U niego jest Fojkis. Z mego rozkazu ma natychmiast następnym pociągiem po waszym odjeździe z całym sztabem wracać. Miejscem jego postoju jest Mała Dąbrówka, drogeria pani Gintrowicz!

— Rozkaz, panie komendancie!

Teraz zaczęli stawiać pytania inni, którzy w Dowództwie Głównym pełnili odpowiedzialne funkcje. W miarę moich możliwości dawałem odpowiedzi. Specjalne zainteresowanie wywołały podane przeze mnie wiadomości o wypadkach na rynku katowickim.

W Dowództwie Głównym w Milowicach nie bawiłem długo. Komendant Zgrzebniok oddalił się na chwilę. Niebawem jednak wrócił. Podszedł do mnie mówiąc:

— No, Szafarczyk, na was czas. Pamiętajcie, dzisiaj jeszcze Bytom, a jutro pierwszym pociągiem — Imielin!

Na pożegnanie krótki, żołnierski uścisk dłoni.

— Rozkaz, panie komendancie!

Pożegnałem się z najbliżej stojącymi kolegami. Zszedłem szybko na dół do mego konia. Podziękowałem dzieciarni za opiekę i podkarmienie, bo widziałem, że zajadał smacznie koniczynę. Skąd ją dzieciarnia tak szybko wydębiła? Podciągnąłem znowu popręgi, założyłem wędzidła i wziąwszy cugle w rękę, szybko wskoczyłem na konia.

Wyjechałem krokiem z podwórka. Na drodze koń sam od siebie przeszedł w kłus. Wyczuł widocznie, że to droga do domu. Wolnym krokiem zeszliśmy z górki, zostawiliśmy za sobą „kocie łby" i, minąwszy most, koń znów przeszedł w wolnego kłusa.

Szybko przejechałem przez Małą Dąbrówkę i wnet minąłem bogucicki cmentarz. Na twardej drodze ściągnąłem lekko cugle. Truchtem dojechałem do gospodarstwa właściciela konia. Był akurat na podwórku. Podszedł do furtki, by ją otworzyć. Zeskoczyłem z siodła i przeprowadziłem wierzchowca na podwórko. Wręczając gospodarzowi cugle, prosiłem go by stwierdził, czy stan konia jest dobry i czy zasłużyłem na pochwałę, czy na naganę. Właściciel zdjął siodło i podkładkę (koc pod siodło), przejechawszy dłonią po grzbiecie i bokach końskich, odwrócił się do mnie i rzekł:

— Dobrzeście jechali.

Podziękowałem mu za pochwałę i ściskając rękę, dodałem:

— Naczelny komendant Polskiej Organizacji Wojskowej polecił mi i w jego imieniu podziękować wam za użyczenie konia, bo w ten sposób otrzymał o wiele szybciej bardzo ważne i potrzebne mu wiadomości.

Wyszedłszy z gospodarstwa, skierowałem się w stronę placu alarmowego, jednak już w połowie drogi spotkałem bogucickiego komendanta, który szedł mi naprzeciw. Już bowiem zameldowano mu, że wróciłem z Milowic i pojechałem do właściciela konia.

Wywiązała się krótka rozmowa. Komendant chciał się bowiem dowiedzieć, czy przywiozłem jakieś specjalne rozkazy, jak się zachować w razie zaczepki z niemieckiej strony.

— W myśl polecenia komendanta Zgrzebnioka — rzekłem — strona polska nie ma szukać zaczepki, ale gdyby orgesze zaczęli, to bić ich.

Było koło dziewiętnastej. Słońce stało już bardzo nisko. A ja — pomyślałem — mam jeszcze jeden rozkaz do wykonania. Trzeba jechać zaraz do Bytomia! Prosiłem więc komendanta Bogucic o przydzielenie mi 2—3 ludzi, którzy by mnie doprowadzili bezpiecznie w pobliże przystanku tramwajowego do Bytomia.

— Pójdę sam z wami, ale zaczekajcie jeszcze chwileczkę, zawołam jeszcze dwóch naszych!

Za kilka minut przyszedł z nim.

Ponieważ wokoło Bogucic panował spokój, a „Sicherka" była skoszarowana w swoich dwóch barakach, poza tym w pewnym oddaleniu od

tychże baraków stały w ukryciu silne nasze posterunki, których zadaniem było pilnowanie wszelkich ruchów niemieckiej policji, przeszliśmy spokojnie przez Koszutkę i koło „Dworu Marii" (dzisiaj brak po nim wszelkiego śladu) w pobliże niedalekiego przystanku tramwajowego. Pożegnałem się z komendantem. Spokojnie i wolno przeszedłem dzielącą mnie od przystanku przestrzeń.

Wszędzie spokój i normalny wieczorny ruch. Zacząłem dla zabicia czasu spacerować tam i z powrotem. Zapaliłem sobie małe cygaro; w lewym rękawie czułem znajdującego się tam mausera. W czasie konnej jazdy broń miałem naturalnie w lewej wewnętrznej kieszeni marynarki.

Na tramwaj niedługo czekałem. Wsiadłem i przeszedłem na przedni pomost. Powoli wdałem się w rozmowę z motorniczym, obdarowałem go także cygarem i tak, nieprędko jadąc, minęliśmy Chorzów i, wlokąc się dalej, zbliżaliśmy się coraz bardziej do Bytomia.

Motorniczy, zdziwiony na pewno moim nieśląskim akcentem, bo specjalnie starałem się używać dialektu monachijskiego, zapytał mnie w pewnej chwili:

— Pan chyba nie jest ze Śląska?

— Nie — odpowiedziałem. Przyjechałem tu do wujka na parę dni. Jadę do Bytomia odwiedzić znajomego ojca. Jutro wracam do Mikołowa i z powrotem do domu.

Motorniczy stał się rozmowny. Poruszył co nieco sprawę dzisiejszych wypadków na rynku katowickim. Francuzi (dodał epitety, widać był niemieckim patriotą) mieli na rynku strzelać do ludzi, są ranni i zabici, ale na razie nie wie nic dokładnego, bo służbę zaczął o czternastej i był w drodze do Bytomia.

Rzuciłem od niechcenia:

— A w Bytomiu spokojnie?

— Tak — odpowiedział. — Widać tylko częste patrole francuskie na ulicach.

— A co się tu właściwie dzieje?

— Mój panie! Trzeba by długo opowiadać! U nas tu teraz gorąco, bo „die Polaken" ciągle strejkują, robią pochody, wielkie zebrania, chcą żeby nasze „deutsches Oberschlesien" było polskie! cha! cha! cha! Ale im się to nie uda!

Tak dojechałem do przystanku „Pogoda". Podziękowałem motorniczemu za tak ciekawe informacje i wysiadłem. Tramwaj pojechał dalej, a ja skierowałem się w stronę rynku bytomskiego, by się zorientować, jaka sytuacja, a potem skokiem dostać się do hotelu „Lomnitz"!

Było już ciemno. Szybkim krokiem doszedłem do rynku. Potem skręciłem w ulicę, przy której znajdował się hotel „Lomnitz". Minąwszy kilka domów, przeszedłem na drugą stronę ulicy, kierując się wprost na

bramę hotelową. Przedtem obejrzałem się na lewo, na prawo. Silnie potrząsnąłem klamką. Otworzył się judasz. Wymieniłem nazwisko, które straż dobrze znała. Drzwi szybko się otwarły i równie szybko wśliznąłem się do środka.

Służbę przy drzwiach miał akurat niejaki Bienia ze Słupnej koło Mysłowic, z którym się znałem jeszcze z okresu po I powstaniu śląskim, gdy uciekłem z niemieckiej niewoli i pełniłem funkcję komendanta obozu powstańczego w Jaworznie. Zapytałem o Korfantego, a dowiedziawszy się, że jest w kasynie, poprosiłem Bienię, by mnie zameldował od komendanta Zgrzebnioka. Po powrocie Bieni poszedłem do kasyna. Wchodzę tam, poseł Korfanty siedzi twarzą do sali i wpatruje się we mnie. Przy stole jeszcze dwóch czy trzech mężczyzn.

Zbliżam się na odpowiednią odległość i oddawszy lekki ukłon, zaczynam po wojskowemu:

— Panie Prezesie! Wracam prosto z Milowic pod Sosnowcem od komendanta Zgrzebnioka z poleceniem zameldowania panu Prezesowi o dzisiejszych wypadkach w Katowicach.

Opowiedziałem w krótkich zdaniach o zdemolowaniu komisariatu w Katowicach, o wdarciu się niemieckich bojówkarzy do hotelu, mimo że obrona używała granatów i miała kilka karabinów. Mówię, że bojówkarze rozbili najpierw olbrzymie szyby na parterze, wrzucili do środka sali jakieś naczynie z palącą się smołą czy benzyną i w taki sposób obezwładnili obronę, że w końcu wyprowadzili dra Jarczyka z obandażowaną głową i jego zastępcę oraz grupę ludzi z hotelu. Potem — w bardzo krótkich słowach — o wypadkach na rynku katowickim, o mojej konnej jeździe do Milowic i o poleceniu, jakie wydał mi komendant Zgrzebniok. Korfanty słuchał dotychczas w milczeniu. Dopiero gdy padło słowo o Fojkisie, pyta:

— A gdzie ten Fojkis siedzi? Czy nie było żadnej obrony z zewnątrz?

Odpowiedziałem, że jutro rano mam pojechać do Imielina i sprowadzić Fojkisa do Małej Dąbrówki do drogerii pani Gintrowicz.

Korfanty zanotował adres postoju Fojkisa, podając rękę podziękował i zapytał, czy chciałbym się czegoś napić czy coś zjeść? Podziękowałem, odmawiając, bo chciałem być jak najprędzej z powrotem w Katowicach.

Wyszedłszy od komisarza Korfantego stwierdziłem, iż jest już grubo po godzinie dwunastej. Doszedłem szybko i bez przeszkód do przystanku przy dzisiejszej ulicy Sądowej. Gładko dojechałem również do Katowic. Wysiadłem jednak o jeden przystanek wcześniej i ścieżką, prowadzącą wzdłuż kilku ogródków obok wysypiska huty „Baildon", wyszedłem niedaleko budynku, w którym mieści się dzisiaj komisariat MO, zdaje się przy przedłużeniu ulicy Mickiewicza. Stąd już miałem tylko skok do ulicy Słowackiego i mego mieszkania.

Rano 19 VIII 1920 r. już przed siódmą byłem na dworcu, aby udać się do Imielina i przekazać Fojkisowi rozkaz natychmiastowego powrotu.

Wyszedłszy z domu, skierowałem się ulicą Słowackiego do Młyńskiej, jako spokojniejszej od innych ulic. Gdy minąłem Pocztową i dochodziłem do ulicy Jana (15 Grudnia), spostrzegłem zdemolowany zupełnie i okropnie wprost wyglądający sklep Czaplickiego. Był to jeden z najpiękniejszych w Katowicach dużych sklepów, z drogą, cenną, najlepszą porcelaną, kryształami i w najlepszym gatunku wszelkiego rodzaju sprzętem i artykułami gospodarstwa domowego. Przystanąłem na chwilę, przypatrując się temu obrazowi, nie jako dziełu ludzkich rąk, ale jako wynikowi chyba zezwierzęcenia.

Przez cały czas jazdy pociągiem obraz zniszczonego sklepu miałem przed oczami. Rozważałem, kiedy tego rodzaju wypadek, albo i więcej takich wypadków, mogło nastąpić? Przecież po strzałach na rynku nawet i boczne ulice wyglądały jak wymarłe? W tym czasie, kiedy wracałem z Milowic i wyjeżdżałem do Bytomia wydawało się, iż wszędzie jest znowu spokój! A jednak musiało być inaczej... Ale kiedy?!

Przyjechawszy do Imielina, nie miałem po prostu zielonego pojęcia, w którym kierunku iść i gdzie Fojkisa szukać. Komendant Zgrzebniok także nie miał dokładnego adresu. Podał mi tylko, iż Fojkis ze swoim sztabem przebywa u kolejarza — niejakiego Kapołki. Odczekawszy trochę aż peron opróżnił się z pasażerów i pociąg ruszył dalej, podszedłem do kolejarza, ładującego na wózek nadeszłe przesyłki.

Na wszelki wypadek, mogłem się bowiem natknąć na Niemca — a było wielu takich wśród kolejarzy — zwróciłem się do niego po niemiecku:

— Przepraszam pana! Czy zna pan wśród tutejszych kolejarzy tego, który się nazywa Kapolka?

Spojrzał na mnie spod łba i twardą niemczyzną mówi powoli:

— Kapolka?... Kapolka?... Ja, ein Poler Kapołka arbeitet hier!

A ja dalej po niemiecku:

— Gdzie on mieszka?

— Nie wiem!

I bierze się dalej do roboty.

Błyskawicznie myślę: Jeśli wie, że tu pracuje Polak Kapołka, ale nie chce powiedzieć, gdzie mieszka, to widać dlatego, że nie chce go zdradzić, bo sam jest widocznie Polakiem, a może i członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej! Walę więc na całego po polsku:

— Panie, o tego Polaka-Kapołkę właśnie mi chodzi! Bo u niego mają być pewni ludzie, z którymi muszę się koniecznie porozumieć!

Gdy to mówię, widzę, iż twarz mu się jakoś rozjaśnia:

— Ha! toście mogli zaroz po polsku pedzieć! — I wskazuje mi po drugiej stronie toru kolejowego trzy czerwone domki. — Widzicie te

trzy domki? W tym trzecim mieszka Kapołka. Teroz idźcie do końca peronu, a potem na prawo. Kapołka jest w doma, bo mo służba dopiero od drugiej.

Podziękowałem i zrobiłem tak, jak mi poradził.

Dochodząc do trzeciego domku napotkałem wychodzącego z podwórka młodszego syna kolejarza — Franka Kapołkę, którego znałem już z widzenia.

— Panie Kapołka, jest Fojkis ze sztabem u pana?

Odpowiedział, że tak, i otworzył drzwi, przepuszczając mnie pierwszego. W pokoju, przy stole, zobaczyłem kilka osób: Fojkisa, jego zastępcę, Romualda Piterę[16] (ps. Ratepi) jeszcze dwóch czy trzech innych, których nazwisk już nie pamiętam. Do sztabu Fojkisa należał także Franek Kapołka, jako oficer do spraw łączności.

Zanim doszedłem do Fojkisa, aby go powitać, zasypał mnie lawiną pytań.

— Zaraz! Zaraz! Komendancie! Najpierw muszę wykonać rozkaz, z jakim przyjechałem!

— Komendancie Fojkis! Z rozkazu komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej, kapitana Zgrzebnioka, macie natychmiast po moim odjeździe — a mój pociąg odchodzi za 20 minut — następnym pociągiem odjechać ze swoim sztabem z Imielina w stronę Katowic. Waszym miejscem postoju jest Mała Dąbrówka, drogeria pani Gintrowicz w pobliżu dworca. Natychmiast po przyjeździe do Małej Dąbrówki zameldujecie się u komendanta Zgrzebnioka w Milowicach względnie w Sosnowcu. Tam otrzymacie dalsze rozkazy. Rozkaz należy wykonać jak najszybciej.

Fojkis odpowiedział:

— Rozkaz wykonam i zaraz wydam dyspozycje wyjazdu. Udzielcie mi jednak kolego Szafarczyk obszerniejszych informacji, bo je na pewno posiadacie.

Ponieważ jednak mój pociąg wkrótce nadchodził, zaproponowałem Fojkisowi, by mnie odprowadził, to będziemy mogli w drodze porozmawiać. Wyszliśmy z Fojkisem, przyłączył się do nas Pitera. Po drodze zreferowałem im wypadki katowickie. Przede wszystkim opowiedziałem im o tragedii komisariatu katowickiego. Powiadomiłem Fojkisa, że dr Jar-

---

[16] Romuald Pitera był to — o ile pamiętam — jeden ze studentów lwowskich przybyłych na plebiscyt. Bardzo chlubnie spisał się w III powstaniu śląskim, pod Górą Św. Anny. Był duszą pułku Fojkisa, miłym dla wszystkich, sympatycznym kolegą. O ile pamiętam, przed inwazją hitlerowską wyprowadził się z Katowic do Warszawy. Na Śląsk po wojnie nie wrócił. Zmarł w 1969 r. Jest autorem dwóch czy trzech książek o tematyce powstańczej. (Por. w tej sprawie m. in. W. Ryżewski, *Wstęp* [do:] R. Pitera, *Gniew*, Warszawa 1965, s. 7—26. Ibid., s. 67 i n. odmienne niż u Szafarczyka informacje o początkach powstania. Przyp. red.).

czyk prosił mnie o pomoc, a ja zaproponowałem przywiezienie ze składu w Wyrach 40 granatów, po które wieczorem dwa dni temu pojechałem. Granaty te posłużyły obrońcom komisariatu w walce z bojówkarzami. Fojkis w pełni zaaprobował moje postępowanie.

Doszliśmy do stacji. Z daleka widać już było nadjeżdżający pociąg. Pożegnaliśmy się. Zostałem sam.

Na dworcowym zegarze była godzina 8,45. Wsiadłem do pociągu. Amatorów jazdy było niewielu. W okolicznych wsiach wiedziano już o walkach w Hołdunowie, poza tym Fojkis zaalarmował już Polską Organizację Wojskową w tych stronach. Ludność polska wstrzymywała się więc od podróżowania.

Po mniej więcej godzinnej jeździe dojechałem do Bogucic, gdzie miałem od razu połączenie do Małej Dąbrówki.

Wysiadłszy w Dąbrówce z pociągu, jadącego dalej do Bytomia, zapytałem zaraz na dworcu o drogerię. Kobieta, którą prosiłem o informację, była tak uprzejma, iż poszła ze mną parę kroków i pokazała mi dom, w którym na parterze widziałem z daleka napis „Drogeria" [17]. Za małą chwilę wchodziłem do sklepu. U drzwi odezwał się dzwonek i z pokoju przylegającego do sklepu wyszła drobna, szczupła kobieta. W sklepie byłem sam.

— Czy pani Gintrowicz? — zapytałem.

— Tak! — odpowiedziała.

Upewniłem się, że to Gintrowiczowa, wyłuszczyłem rozmówczyni moją sprawę.

— Dobrze — rzekła. — Musiałam się zgodzić na kwaterowanie „Sicherki", naturalnie chętniej przyjmę powstańców!

Powiedziałem jej bowiem, kim jestem i kto ma zająć pokoje. Sztab powstańczy zjawi się u niej za jakie dwie godziny, zaraz po nadejściu następnego pociągu z Bogucic.

W towarzystwie właścicielki drogerii poszedłem jeszcze zobaczyć pokoje, które w spadku po „Sicherce" miały służyć powstańcom śląskim. Pierwszy z pokoi służył prawdopodobnie za biuro, następny, w którym stały dwa podwójne łóżka piętrowe i stół pośrodku pokoju, był widocznie pokojem sypialno-mieszkalnym, co zresztą Gintrowiczowa potwierdziła.

Podziękowałem jej za rozmowę i fatygę, i opuściłem dom. Skierowałem się na główną ulicę, prowadzącą z Szopienic do Siemianowic. Tu wstąpiłem do pobliskiej restauracji, aby zjeść solidniejsze śniadanie, po czym miałem zamiar skontaktować się z miejscowym komendantem i powiadomić go o przybyciu Fojkisa.

Idąc do restauracji zauważyłem, że nasze POW jest już chyba zaalar-

[17] Drogeria mieściła się w domu przy obecnej ul. Lenina 12 (przyp. red.).

mowane, bo prawie przy co drugim domu, w sposób wcale nie rzucający się w oczy stało lub siedziało w altance przed domem jeden lub dwóch mężczyzn, którzy spokojnie obserwowali przechodniów. Stwierdziłem to z satysfakcją i powiedziałem to komendantowi, gdy w kilkanaście minut później przyszedł również do restauracji. Tak jak przypuszczałem, potwierdził mi to sam komendant, Augustyn Rzepka, rozpoznano mnie i jeden z jego ludzi natychmiast go zawiadomił o moim przyjeździe.

Przywitaliśmy się serdecznie, bo znaliśmy się dobrze od chwili składania wspólnej przysięgi w Starej Strzelnicy w Katowicach [18] w lutym 1919 roku. Nastąpiła szybka wymiana pytań i odpowiedzi. Od Rzepki dowiedziałem się, że w Małej Dąbrówce POW jest w stanie alarmu — choć w tej sprawie nie dostał żadnego rozkazu, i że wszystko czeka na dokładniejsze rozkazy. Czy wiem, gdzie Fojkis znajduje, co się w Katowicach naprawdę działo, że miał z Bogucic wiadomość o mojej jeździe do Milowic oraz że jego obserwator także mu meldował, iż jakiś młody człowiek w okularach jechał konno do Milowic i wnet potem wracał do Bogucic, że przed chwilą znowu ten sam młody człowiek był u Gintrowiczki i jest teraz w restauracji.

Z kolei ja poinformowałem Rzepkę, że razem pójdziemy niebawem na miejscowy dworzec, bo pociągiem z Bogucic do Bytomia powinien przyjechać komendant Fojkis ze sztabem i tu, w Małej Dąbrówce ma być jego miejsce postoju. Stąd będzie dalej kierować działaniami POW w powiecie katowickim. Prosiłem dalej Rzepkę o wystawienie czujek na drodze z Szopienic do Małej Dąbrówki, abyśmy na wypadek, gdyby Fojkis nie przyjechał z Bogucic, a wysiadł już w Szopienicach, mogli być o tym powiadomieni odpowiednio wcześnie.

Wyszliśmy z restauracji, bo nadchodziła pora przyjazdu pociągu z Bogucic. Nie czekaliśmy długo. Z pociągu wysiadł Fojkis i — z różnych wagonów — jego ludzie. Gdy Fojkis nas zobaczył, opuściliśmy z Rzepką peron i wyszliśmy przed dworzec. Tu dopiero nastąpiło przywitanie i wnet znaleźliśmy się w drogerii Gintrowiczowej, w pokojach przeznaczonych na postój komendy powiatowej na powiat Katowice.

W ten sposób otrzymany w dniu poprzednim w Milowicach rozkaz komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska mogłem uważać za w całości wykonany.

[18] Chodzi o budynek (wówczas oberżę) położony przy obecnej ul. Mikołowskiej, naprzeciw wylotu ul. Strzeleckiej (przyp. red.).

JÓZEF SZAFARCZYK

THE KATOWICE EVENTS OF AUGUST 1920 (REMINISCENCES)

The author was one of the organisers of the armed fight in Silesia in the years 1919—1921, and presents here his recollections of these times concerning the events which took place in Katowice on the 17th, 18th and 19th of August 1920 (the excesses of the German nationalists directed against the Poles and the French forces, the murder of the Polish doctor Andrzej Mielęcki, the attacks on Polish offices and buildings etc.) which gave rise to the outburst of the second Silesian uprising. At this time the author was the adjutant of the Headquarters staff of the Polish Military Organisation (POW) and liaison officer between that organisation and the official Polish plebiscite central offices, which was the Polish Plebiscite Commissariat in Bytom. The events described by the author also partly link up with Polish and French source material published in this present volume. (See: A. Brożek, Certain excerpts from Polish and German Military documents...)

JÓZEF SZAFARCZYK

DIE EREIGNISSE VON KATOWICE IM AUGUST 1920 (ERINNERUNGEN)

Der Verfasser, einer der Organisatoren des bewaffneten Kampfes in Schlesien in den Jahren 1919—1921, präsentiert seine Erinnerungen, die sich auf Ereignisse beziehen, welche am 17., 18. und 19. August 1920 in Katowice stattfanden (Ausschreitungen deutscher Nationalisten, die gegen Polen und französiche Truppen gerichtet waren, die Ermordung des polnischen Arztes Andrzej Mielęcki und Anschläge auf polnische Ämter und Lokale) und die zum Ausbruch des zweiten schlesischen Aufstandes beitrugen. In dem beschriebenen Zeitabschnitt war der Verfasser Adjutant des Oberkommandos der illegalen Polnischen Militärorganisation (POW) und Verbindungsoffizier zwischen dieser Organisation und der amtlichen polnischen Abstimmungszentrale, dem polnischen Plebiszitkommissariat in Bytom. Die vom Verfasser beschriebenen Ereignisse betreffen teilweise auch das polnische und französische Quellenmaterial, das in diesem Bande abgedruckt worden ist. (Vgl. A. Brożek, Einige Fragmente der polnischen und französischen militärischen Dokumentation...)

ЮЗЕФ ШАФАРЧИК

КАТОВИЦКИЕ СОБЫТИЯ В АВГУСТЕ 1920 ГОДА (ВОСПОМИНАНИЯ)

Автор, один из организаторов вооруженной борьбы в Силезии в годы 1919—1921, излагает свои воспоминания, связанные с событиями, которые произошли в г. Катовице в днях 17, 18 и 19 августа 1920 г. (вылазки немецких националис-

тов, направленные против поляков и французских войск, убийство польского врача Анджея Меленцкого, нападения на польские учреждения и помещения), и которые повлияли на начало второго силезского восстания. В описываемый период автор воспоминаний состоял адъютантом при главнокомандующем тайной Польской военной организацией (ПОВ) и связным между этой организацией и официальным польским центром по проведению плебисцита, т.е. Польским плебисцитным комиссариатом в Бытоме. В связи с этими событиями находятся также отчасти польские материалы, а также французские, публикуемые в настоящем томе (см. А. Брожек, Некоторые фрагменты польской и французской военной документации...).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

JAN BEDERSKI

WSPOMNIENIA LEKARZA BATALIONU Z III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Jan Bederski, lekarz medycyny, urodził się 13 V 1899 r. w Poznaniu. Syn bibliotekarza. Studia lekarskie rozpoczął w 1918 r. we Wrocławiu, a od 1921 kontynuował je w Poznaniu, gdzie uzyskał dyplom w 1926 r. W trzecim powstaniu śląskim uczestniczy od 25 V 1921 r. pod pseudonimem „Struś"; w stopniu podchorążego sanitarnego był lekarzem baonowym w podgrupie „Linke" w grupie „Północ" (od 4 VI 1921 r. w 9 pułku powstańczym lubliniecko-opolskim). W latach międzywojennych był lekarzem najpierw w Poznaniu, a od 1936 r. w Gdyni. W 1939 r. jako lekarz baonowy uczestniczył w obronie Helu. W okresie okupacji pracował jako lekarz w Warszawie i Częstochowie. W latach od 1945—1968 był ordynatorem oddziału wewnętrznego Szpitala Miejskiego w Gdyni. Od 1968 r. jest kierownikiem przychodni chorób wewnętrznych I Miejskiej Przychodni Obwodowej w Gdyni.

W maju 1921 r. organizacje studenckie Uniwersytetu Poznańskiego wezwały do zaciągu do oddziałów powstańczych na Górnym Śląsku. Wybuchło III powstanie śląskie. Byłem wtedy studentem I roku medycyny. Niedawno zostałem zdemobilizowany z wojska, w którym służyłem od stycznia 1919 r., w stopniu sierżanta podchorążego. Od lata 1919 r. służyłem w sanitariacie, do którego zostałem skierowany z batalionu łączności, ponieważ już wtedy byłem studentem medycyny (studia medyczne zacząłem wiosną 1918 r. we Wrocławiu), ale musiałem je przerwać i podjąć ponownie w 1921 r. w Poznaniu. Zgłosiłem swój udział w powstaniu śląskim. Musiałem zameldować się u dra Leona Strehla, adiutanta szefa sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego Poznań. Strehl, o ile pamiętam — wówczas w randze kapitana, polecił mi wyjechać do Ostrowa Wielkopolskiego i zgłosić się tam po dalsze instrukcje oraz sprzęt sanitarny u dra Dubiskiego, wówczas ordynatora oddziału chirurgicznego w miejscowym szpitalu. Dr Dubiski przydzielił mi zapas środków opatrunkowych oraz udzielił instrukcji w zakresie opatrywania złamań kończyn. W Ostrowie spędziłem kilka dni, udając się następnie z innymi ochotnikami transportem kolejowym na Górny Śląsk.

Granicę przekraczaliśmy przy zgaszonych światłach, wolno się posuwając; mówiono, że to z tej przyczyny, aby nie zwrócić uwagi placówek kontrolnych komisji międzyalianckiej działającej wówczas na Górnym

Śląsku, a składającej się z wojskowych angielskich, włoskich i francuskich. Po przekroczeniu granicy znalazłem się w Lublińcu. Tam został sformowany batalion piechoty powstańczej, do którego przydzielono mnie jako lekarza batalionu. Podobnie w armii niemieckiej w czasie I wojny funkcje lekarzy mniejszych jednostek spełniali studenci medycyny, jako tzw. Feldunterarzt. Bliższych kontaktów z kierownictwem sanitariatu powstańczego nie miałem. Wiem, że szefem sanitarnym grupy „Północ" był dr Kujawski mieszkający w Katowicach, a pochodzący ze Śremu w województwie poznańskim [1].

Batalion mój składał się w znacznej części z osób pochodzących z poznańskiego i żołnierzy 57 pułku piechoty [2]. Dowódcą batalionu był oficer zawodowy tego pułku, porucznik, nazwiska jego jednak nie pomnę. Pamiętam, że mieliśmy jednolite nakrycia głowy — ceratowe czapki koloru ochronnego, jakie w ostatnich latach I wojny światowej nosiły niemieckie formacje *Landwehry*. Rzekomo na skutek tego w bitwie pod Zębowicami inny batalion powstańczy przychodzący nam z pomocą, o ile pamiętam z prawego, wschodniego skrzydła, wziął naszą tyralierę za formację *Selbstschutzu* i ostrzelał ją z karabinów maszynowych.

Batalion mój został rozlokowany w okolicy stacji kolejowych Kolonowskie i Fosowskie. Do oddziałów tych musiałem dojeżdżać konno. Na linii kolejowej idącej z północy, z Kluczborka, kursowały pociągi pancerne, tak niemieckie jak i powstańcze, zaimprowizowane ze zwykłych wagonów towarowych umocnionych płytami i workami z piaskiem. Będąc w Fosowskiem słyszało się z daleka odgłosy strzałów karabinów maszynowych i dział polowych postawionych na umocnionych platformach. Po każdej akcji pociągi wycofywały się do stacji Fosowskie lub Kolonowskie. Dowódcą takiego pociągu powstańczego był Ślązak, nie mówiący po polsku [3]. W chwili, gdy taki zaimprowizowany pociąg pancerny po-

[1] Dr Kazimierz Kujawski, ps. „Bratek"[przyp. red.].

[2] W wypadku opisywanym przez Autora chodzi o szkołę podoficerską, gdzie szkolili się przeważnie Górnoślązacy, którzy przedostali się wraz z całą prawie obsadą oficerską oraz w pełnym uzbrojeniu na teren objęty powstaniem. W przeciwieństwie do dowódcy dywizji częstochowskiej gen. Dombkowskiego, dowództwo korpusu w Poznaniu (gen. Raszewski) odnosiło się z dużą rezerwą do powstania. Por. w tej sprawie J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 1, Opole 1966, s. 165, 181, 222 [przyp. red.].

[3] Chodzi prawdopodobnie o ppor. Jana Horsta, autora opracowania *Geschichte der vier Panzerzüge der Gruppe „Nord" vom 10.5. — 7.7. 1921* w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, WBH-400/1049. Por. M. Wrzosek, *Działania bojowe grupy „Północ" w czasie II powstania śląskiego w 1921 r.*, „Zaranie Śląskie" 1965, z. 3, s. 447; tenże, *Walki o Zębowice podczas III powstania śląskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1961, nr 4, s. 167. Grupa „Północ" posiadała 4 pociągi pancerne: „Nowak" (dowódca ppor. Horst), „Zygmunt Powstaniec", „Tadek Ślązak" i „Piast" [przyp. red.].

wrócił z akcji, ze zdziwieniem zobaczyłem kroczącego na peronie typowego niemieckiego lejtnanta, w mundurze, lecz bez odznak, który wołał donośnym głosem: *„Die Wagen abschmieren lassen"* (naoliwić osie). W tym też pociągu zobaczyłem poległego młodego, około dwudziestoletniego powstańca, leżącego obok umocowanego na obrotowej podstawie ciężkiego karabinu maszynowego, który był skierowany w wąską szczelinę między zabezpieczającymi płytami czy też workami z piaskiem. Przez tę właśnie szczelinę pocisk karabinowy trafił go w czoło.

W okresie tym dochodziło tylko do potyczek patroli. Przybywszy do jednej z kompanii, okopanej w dosyć płytkim rowie strzeleckim na skraju jednej z wsi, znalazłem w podwórzu najbliżej stojącego domu zwłoki czterech młodych żołnierzy *Selbstschutzu*. Jak się dowiedziałem, byli to członkowie patrolu niemieckiego, który z pobliskiego lasku ostrzelał powstańczy posterunek, raniąc jego załogę, zaalarmowani żołnierze kompanii rzucili się przez pole na patrol i zabili kilku żołnierzy niemieckich. Widziałem ich dowody osobiste — byli to studenci niemieckiego uniwersytetu.

W okresie tym na odcinku zajmowanym przez mój batalion większej akcji nie było. Zaczęło się w początku czerwca, gdy batalion posunął się w kierunku Dobrodzienia i kilka kilometrów dalej, w okolice wsi Zębowice zajętej przez *Selbstschutz*. Batalion mój został tam rozrzucony w tyralierę; było to 11 VI 1921 r. Od dowódcy otrzymałem rozkaz zorganizowania na tyłach batalionu punktu opatrunkowego. Wybrałem na ten cel budynek szkolny we wsi, której nazwy nie pamiętam. Stał on na skraju rzadkiego lasku. Uprzedzony, że zacznie się akcja na Zębowice, starałem się zapewnić sobie możliwość transportu rannych do szpitala w odległym o kilka kilometrów Dobrodzieniu. W tym celu przy pomocy podoficerów i żandarmerii powstańczej zgromadziłem przed punktem opatrunkowym podwody konne — kilka wozów wymoszczonych słomą.

Kompanie zaczęły zajmować stanowiska wyjściowe do uderzenia na Zębowice. Między nami a tą miejscowością było pole pokryte prawie dojrzałym zbożem. Pod tą osłoną miały oddziały posuwać się w kierunku silnie bronionych Zębowic, gdzie jak mówiono miało być około 10 niemieckich gniazd ciężkich karabinów maszynowych. W jednej z drużyn szedł powstaniec, który w lufie karabinu miał zatknięty polski proporczyk. Opowiadano mi później, że dowódca plutonu czy też kompanii zwrócił się do niego z poleceniem wyrzucenia chorągiewki, gdyż może ściągnąć ogień. Na to powstaniec nie znający języka polskiego odpowiedział: *„Wenn wir die Fahne verlieren, ist es eine Schande für die ganze Kompanie"* (gdy stracimy chorągiew będzie to wstydem dla całej kompanii). Poszedł ze swoim proporczykiem i poległ na przedpolu Zębowic.

Pierwsze strzały zaczęły padać około godziny 13. Słychać było głównie cekaemy. Niemcy byli wspomagani przez pociąg pancerny, który zbli-

żył się po torze idącym z północy, z Kluczborka, i ostrzeliwał nasze pozycje z dział; co pewien czas słychać było detonację pocisków. Przygotowując sobie wnętrze szkoły jako punkt opatrunkowy baonu, słyszałem je dosyć blisko. Byłem przekonany, że są to odgłosy powstańczej małej baterii składającej się z 2 dział polowych, które gdzieś w tym rejonie miały być ustawione. Kiedy zorientowałem się, że były to działa niemieckie, było już za późno; nie miałem możliwości zmiany stanowiska punktu opatrunkowego. Zostaliśmy w sali szkolnej, gdzie z tablicy opartej na ławach szkolnych skonstruowaliśmy stół opatrunkowy. Ogień artylerii niemieckiej zdezorganizował jednak transport rannych, gdyż wyszedłszy przed dom zobaczyłem tylko tyły wszystkich podwód zgromadzonych przed szkołą, galopujących co koń wyskoczy w kierunku Dobrodzienia. I tak zostałem bez możności ewakuacji rannych.

Pozostało czekać co dalsze godziny przyniosą. Odgłosy strzałów i detonacje pocisków artyleryjskich stawały się coraz częstsze. Mój batalion posuwał się tyralierą w kierunku Zębowic. Około godziny 14 zaczęto przynosić pierwszych rannych. W sumie było ich kilkunastu, w tym jednak kilku ciężko rannych. W opatrywaniu, szczególnie rozległych ran jam brzusznych, pomocne były zestawy opatrunkowe w kształcie poduszki z waty, w pokrowcu ze sterylizowanej gazy, używane w wojsku niemieckim — tzw. *Verbandkissen*. Nakładało się to na ranę, umożliwiając ewentualnie przytrzymanie jelit wypychanych na zewnątrz; do tego dochodziła dezynfekcja ran jodyną, podanie morfiny, surowicy przeciw tężcowi, środków nasercowych, typu kardiazolu kamfory czy kofeiny. Nic więcej w tych warunkach nie można było zrobić. Ciężko ranni byli w zapaści i kilku z nich skonało na miejscu. Później dopiero pojawiły się samochody ciężarowe z Dobrodzienia i umożliwiły przewóz rannych do szpitala. Zjawił się też mieszkający w pobliżu młody ksiądz, Niemiec który udzielał pomocy duchowej ciężko rannym.

Akcja trwała do zmroku; oddziały nasze nie zdołały zająć Zębowic i okopały się na przedpolu. Już w nocy patrol nasz przyniósł 2 ciężko rannych żołnierzy *Selbstschutzu* znalezionych na przedpolu. Jeden miał strzaskane kolano oraz złamaną kość udową. Drugi — przestrzał przez lewe płuco i otwarty staw barkowy, widać było główkę kości ramieniowej. Opatrzyłem ich obydwu. Gdy zabierałem się do wstrzyknięcia morfiny oraz surowicy przeciw tężcowi, jeden z nich spojrzał na mnie z przerażeniem i powiedział: *„Töten Sie mich nicht, spritzen Sie kein Gift"* (niech mnie pan nie zabija i nie wstrzykuje trucizny). Odpowiedziałem mu, że my tego nie czynimy, że może to się zdarza w niemieckich oddziałach; lecz ja chcę mu tylko pomóc. Późną nocą odesłałem ich również do szpitala w Dobrodzieniu.

Odgłosy walk ucichły, nastał jakby okres oczekiwania. W godzinach

popołudniowych następnego dnia dowódca batalionu zaproponował mi, abym razem z nim i jego adiutantem udał się na przednią linię, by się w sytuacji zorientować. Nie miałem większej ochoty, lecz nie chcąc być posądzony o tchórzostwo poszedłem. Doszliśmy razem do posterunku leżącego w płytkim rowie strzeleckim i po rozmowie z powstańcami dowódca batalionu z laseczką w ręku, a my z nim, całkiem bez osłony, posuwaliśmy się w kierunku lasku, który oddzielał Zębowice. Było zupełnie cicho, tylko z daleka słychać było stały warkot samochodów w Zębowicach. Podziwiałem odwagę dowódcy i równocześnie klątem w duchu, że niepotrzebnie siebie i nas naraża. Jakikolwiek patrol niemiecki mógł przecież nas zlikwidować jedną salwą. Dowódca pochodził po skraju lasku i oświadczył, że możemy wracać; bardzo rad byłem gdy znalazłem się na naszych pozycjach.

Po południu, kiedy mieliśmy się wycofać do Dobrodzienia, zbliżył się znowu niemiecki pociąg pancerny i zaczął nas ostrzeliwać ogniem z dział. Pociski padały wokół nas, lecz nie ponieśliśmy żadnych strat; kompanie były już zgrupowane przy szosie. Podziwiałem wówczas spokój starszych podoficerów, którzy w czasie tej strzelaniny, spokojnie siedzieli w jednej z chat i grali w karty. Byli to żołnierze, którzy przeszli w wojsku bitwę pod Verdun i nad Sommą. Akcja Niemców trwała około godziny, potem wycofaliśmy się w rejon Dobrodzienia. Na tym zakończyła się akcja mego batalionu.

W Dobrodzieniu znalazłem się w lokalu komendy powstańczej, gdzie przy stole nad mapami siedziało 3 czy 4 oficerów komisji alianckiej, Anglicy i jeden Francuz. Zaalarmowały ich działania bojowe pod Zębowicami, kiedy głośno radzili w języku angielskim nad mapami, do pokoju wszedł dowódca jednego z oddziałów powstańczych, uderzył pięścią w mapy i zawołał: „Pierona, ja zaraz każe moim ludziom iść *vorwärts*, bo Niemcy zajmują pozycje, które my musieli opuścić!".

Przypuszczam, że nasze wycofanie się było następstwem zalecenia komisji alianckiej, która zamierzała stworzyć pas neutralny, aby nie dopuścić do większych walk. Z tego podobno skorzystał *Selbstschutz* i zajął opuszczone przez nas pozycje. Wywoływało to rozgoryczenie w oddziałach powstańczych i powodowało nieraz niesubordynację żołnierzy. Oto przykład: batalion mój w zwartym szyku maszerował w kierunku dworca kolejowego w celu dalszej ewakuacji. Mieliśmy skręcić w prawo, tymczasem lewą stroną szosy, prowadzącej w kierunku linii niemieckich, szedł oddział piechoty angielskiej w pełnym uzbrojeniu — byli to Kanadyjczycy, mieli na stalowych hełmach wymalowany liść klonu. Dowódca skręcił w prawo, a szeregi kompanii w lewo, wprost na Kanadyjczyków, trzeba było energicznego wystąpienia dowódcy, by skłonić kompanię do zmiany kierunku marszu. Na dworcu załadowano nas do

wagonów i zaczęła się ewakuacja. Transport nasz przekroczył granicę Górnego Śląska. Dowieziono nas do Śremu w województwie poznańskim, gdzie zostaliśmy ulokowani w koszarach szkoły podoficerskiej. W Śremie na rynku witał nas uroczyście dowódca szkoły, kapitan Fenrich. Po krótkim pobycie w koszarach zostaliśmy zdemobilizowani. Był to chyba koniec czerwca 1921 r.

JAN BEDERSKI

RECOLLECTIONS OF A BATTALION DOCTOR IN THE III SILESIAN INSURRECTION

While a student of medicine, the author took his place in the Medical Corps serving in the III Silesian Insurrection, holding the position of battalion medical officer. Against the background of the story of the battles in the area where the „Północ" (North) group was operating, the author writes of his work as a doctor and various forms of insurgent medical services. The events described here also served as supplementary material for the article by K. Brożek published in this volume: (Polish medical services in the Upper Silesian plebiscite).

JAN BEDERSKI

DIE ERINNERUNGEN EINES BATAILLONSARZTES VOM DRITTEN SCHLESISCHEN AUFSTAND

Der Verfasser nahm als Medizinstudent an den Arbeiten des Sanitätsdienstes des dritten schlesischen Aufstandes teil, wo er u. a. die Tätigkeit eines Bataillonsarztes ausübte. Neben Angaben über die Kämpfe im Operationsbereich der Gruppe „Nord" beschreibt der Verfasser die ärztliche Hilfe und Tätigkeitsformen des Sanitätsdienstes der Aufständigen. Die hier beschriebenen Ereignisse berührt gleichfalls der im vorliegenden Band veröffentlichte Artikel von K. Brożek (Der polnische Gesundheitsdienst zur Zeit der oberschlesischen Abstimmung).

ЯН БЕДЕРСКИ

ВОСПОМИНАНИЯ БАТАЛЬОННОГО ВРАЧА ИЗ III СИЛЕЗСКОГО ВОССТАНИЯ

Будучи студентом, автор воспоминаний принимал участие в III силезском восстании в составе санитарной службы в качестве батальонного врача. На фоне сообщения о сражениях в районе боевых действий группы „Север" автор характеризует медицинскую помощь и формы деятельности санитарной службы батальона. Описываемых здесь событий касается также публикуемая в настоящем томе статья К. Брожека, Польская медицинская служба в верхнесилезском плебисците.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

PRZYCZYNEK DO DZIAŁALNOŚCI SŁUŻBY SANITARNEJ W III POWSTANIU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Tadeusz Sokołowski, lekarz medycyny, urodził się 21 II 1899 r. w Gabułtowie, pow. Kazimierza Wielka w województwie kieleckim w rodzinie nauczycielskiej. Gimnazjum ukończył w Sosnowcu w 1918 r. Studia medyczne odbywał w Krakowie, gdzie uzyskał w 1927 r. doktorat medycyny. 11 III 1921 r. jako podporucznik sanitarny odkomenderowany został z Wojska Polskiego do Sanitariatu Dowództwa Obrony Plebiscytu. W III powstaniu śląskim był początkowo zastępcą komendanta Kolumny Sanitarnej nr 5, zorganizował stację zborną dla chorych i rannych w Kędzierzynie, utworzył pociąg sanitarny i ewakuował nim rannych do Mysłowic i Sosnowca, a w końcu został adiutantem szefa sanitarnego grupy „Wschód". Od 1930 r. pracuje jako lekarz okulista w Sosnowcu. Brał udział w kampanii wrześniowej. Był członkiem Armii Krajowej. Autor prac naukowych z zakresu okulistyki. Długoletni prezes zagłębiowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, od 1970 r. członek honorowy PTL. Odznaczony srebrnym krzyżem orderu „Virtuti Militari". Pracuje jako ordynator Szpitala nr 2 w Sosnowcu.

Około 15 III 1921 r. drugi pułk strzelców granicznych, gdzie pełniłem obowiązki lekarza II dywizjonu został rozwiązany. Odbyło się to dość pośpiesznie w Buczaczu. Zostałem postawiony do dyspozycji Szefa Sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów i w towarzystwie swego ordynansa, Konstantego Stępnia, zjawiam się z walizkami we Lwowie. W szefostwie sanitarnym oświadczają mi, że jest zapotrzebowanie na lekarzy i medyków do akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku oraz że poszukiwani są znający tamtejszy teren i język niemiecki. Powiedziałem, że jestem z Sosnowca, że niemieckim władam dość dobrze, że parę razy byłem „za półpaskiem" w Mysłowicach i Katowicach, a że do jesieni, czyli nowego roku akademickiego, jest jeszcze dużo czasu, więc chętnie godzę się na tę propozycję. Cieszyło mnie, że przez jakiś czas będę bliżej rodziny, no i zaciekawiał sam plebiscyt.

Otrzymuję rozkaz wyjazdu do Warszawy do Oddziału II Sztabu Generalnego. Osławiona „dwójka" posyła mnie do swej agencji noszącej nazwę „Związek Przyjaciół Górnego Śląska". Tu uprzejmi panowie i pa-

nie po zapoznaniu się z moimi personaliami i krótkim omówieniu sytuacji politycznej dali mi rozkaz wyjazdu do Sosnowca, do Warszawskiego Towarzystwa Przemysłowo-Budowlanego, oddział w Sosnowcu, mieszczącego się w domach fabrycznych firmy „Fitzner & Gamper" przy ulicy Gołębiej. Po krótkich odwiedzinach u stryjostwa w Warszawie wybraliśmy się ze Stępniem do Sosnowca.

W Sosnowcu nie tylko rojno od agitatorów, ale i wygląd miasta się zmienił: zrywa się kocie łby z ulicy 3 Maja i kładzie nawierzchnię z kostki, zabrukowuje się plac przed dworcem; płoty i mury pooblepiane są plakatami i odezwami. Rodzice mieszkali na ulicy Zgoda, przy szkole. Dwie moje siostry pracowały jako nauczycielki, a dwoje młodszych braci chodziło do gimnazjum. Z uwagą śledziliśmy tok spraw na Śląsku, gdzie o spokój w miastach dbać miały garnizony wojsk alianckich, a w gminach Apo *(Abstimmungspolizei)*.

W Warszawie powiedziano mi, że mam się zgłosić do pana Kolszewskiego, co było kryptonimem, za którym się krył Szef Sanitarny Dowództwa Obrony Plebiscytu[1]. W Warszawie w „dwójce" poznałem dra Jana Górnego, będącego w randze kapitana, który z takim samym przydziałem miał się zameldować w Sosnowcu[2]. Spotkaliśmy się ponownie u Kolszewskiego. Dr Górny został szefem sanitarnym Grupy Środkowej, mnie przydzielono do kolumny sanitarnej nr 5. Po wyekwipowaniu się i przeistoczeniu w cywila zgłosiłem się do swego dowódcy, ppor. podlekarza Dziopińskiego, studenta III roku medycyny Uniwersytetu Lwowskiego, który wraz ze swą kolumną sanitarną nr 5 stacjonował na terenie „Werku", czyli w hucie „Milowice". Otrzymałem legitymację, wydaną przez komendanta miasta Sosnowca: „P. Tadeusz Sokołowski jest pracownikiem Warszawskiego Towarzystwa Przemysłowo-Budowlanego, Oddział w Sosnowcu. Wszelkie władze wojskowe i cywilne winne są nie robić mu przeszkód, a okazać wszelką pomoc".

Kolumna liczyła około 35 żołnierzy i podoficerów. Były 4 samochody sanitarne (francuskie „James"), tyleż konnych wozów sanitarnych i wóz apteczny z dużą ilością koniaku. Zajmowaliśmy garaże, stajnie i skromne pomieszczenia za budynkiem administracyjnym w pobliżu głównej bramy. Żołnierze pochodzili z kompanii sanitarnych różnych okręgów generalnych; stamtąd mieliśmy też sprzęt. Najwięcej spośród nas było z kompanii sanitarnej w Krakowie (Chrzanowiacy, Jaworzniacy), mniej z Poznania i Torunia. Toruniakiem był Władysław Mirecki, kierowca, rudawy dryblas, słabo mówiący po polsku. Jeden z kierowców był z kompanii sanitarnej w Warszawie. Ppor. Dziopiński zajmował się administrowa-

[1] Dr Alfred Kolszewski, ps. „Wilczek", był szefem sanitarnym DOP a później Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych (przyp. red.).

[2] Jan Górny był wówczas studentem medycyny (przyp. red.).

niem, mnie zostawiając szkolenie kolumny. Żebym był w pobliżu kolumny, przydzielono mi pokój przy ulicy Starososnowieckiej nr 71, w mieszkaniu nauczyciela Toborowicza. Kuchnię polową mieliśmy na terenie huty: obydwaj oficerowie otrzymywaliśmy dostatni deputat żywnościowy. Posiłki od matki przynosił punktualnie Stępień.

Szkolenie polegało na czytaniu regulaminów i ćwiczeniach w zakładaniu opatrunków, gdy było zimno lub padał deszcz, natomiast przy lepszej pogodzie odbywały się ćwiczenia w terenie z wozami i noszami. Żołnierze w miejsce oddanych mundurów otrzymali znoszone ubrania cywilne — bez palt — stąd potrzeba liczenia się z pogodą. Ćwiczyliśmy na nieużytkach porośniętych z rzadka nielicznymi sosnami, obok „Betonów". Było dwóch podoficerów sanitarnych, więc nauka szybko szła naprzód.

20 III 1921 r. odbył się plebiscyt, a potem targi o tę, czy inną linię podziału Górnego Śląska. W kwietniu Kolszewski zrobił inspekcję Kolumny. Wypadła dobrze. Pod koniec kwietnia na szosie do Czeladzi w kierunku granicy zaobserwowaliśmy wzmożony ruch wojskowych samochodów ciężarowych z zamalowanymi znakami polskimi, obładowanych sprzętem wojskowym.

Ostatniego kwietnia dostaję rozkaz: Pół kolumny pod moim dowództwem, idąc wzdłuż granicy przez Wojkowice Komorne, uda się do wsi Niezdara. Tam oczekiwać mam na dalsze rozkazy. W nocy z 1 na 2 maja byliśmy w pogotowiu. O świcie syreny fabryczne ogłaszają strajk i początek III powstania [3].

Dostaję rozkaz przejścia przez Brynicę do Świerklańca, obsadzenia i nadzorowania szpitala, należącego do dóbr księcia Donnersmarcka, oraz dostarczenia środków transportu dla rannych grupy „Północ", walczącej o Tarnowskie Góry. Po przybyciu do Świerklańca i zorientowaniu się w sytuacji złożyłem meldunek, że rannymi opiekuje się chirurg, Niemiec z Tarnowskich Gór, który będzie w szpitalu przebywał dopóty, dopóki trwają walki o to miasto, a ewakuacja rannych — dotąd nielicznych — odbywa się sprawnie. Miałem kwaterę w tzw. domu kawalerskim [4], a półkolumna stała w zabudowaniach dworskich. Następnego dnia dostaję rozkaz oddać mój oddział szefowi sanitarnemu grupy „Północ" i zgłosić się do dyspozycji szefa sanitarnego grupy „Środek" w Bielszowicach. Szef, dr Jan Górny, rozkazuje mi utworzyć na dworcu w Kędzierzynie stację zborną dla rannych i chorych, która ma ewakuować rannych z odcinka frontu od Nędzy na południu, aż do Leśnicy i Góry Św. Anny na północy. Z listem do komendy placu jedziemy nocą ze Stępniem do Kędzierzyna.

[3] Pomyłka: powstanie wybuchło w nocy z 2 na 3 V 1921 r. (przyp. red.).

[4] Jeden z pałacyków rodziny Donnersmarck w Świerklańcu (przyp. red.).

O świcie wysiadamy na dworcu w Kędzierzynie. Dworzec po prawej, gorzelnia po lewej stronie torów; na dworcu odczuwa się chaos. Miasto opustoszałe, niemiecka ludność w popłochu uciekła za Odrę. Znajdujemy komendę placu. Wyjaśniam cel przybycia, proszę o przydział kwatery. Komendant powiedział, że nie będzie przeszkadzał w urządzeniu stacji zbornej. Zrozumiałem, że daje mi wolną rękę. Poszedłem na dworzec, zostawiając Stępniowi wyszukanie kwatery.

Za najodpowiedniejsze pomieszczenie dla stacji zbornej uznałem lampiarnię — dużą salę w głównym budynku dworca przy I peronie. Dowiedziałem się, że w Koźlu-Porcie jest duży dom noclegowy dla pracowników żeglugi, skąd mógłbym przywieźć sprzęt i pościel. Stanęła umowa z zawiadowcą stacji, że dostanę wagon towarowy z lokomotywą, lecz o ludzi do załadunku i wyładunku mam się sam wystarać. Wyprawę do portu zrobiliśmy nocą i przywieźliśmy ponad 20 zarekwirowanych w domu noclegowym łóżek, zasłanych pościelą w niebieską kratkę. Uszycie i wywieszenie chorągwi z czerwonym krzyżem i założenie książki ewidencyjnej zakończyło moje starania o stację. Tymczasem Stępień obrał za kwaterę dla nas splądrowane mieszkanie nad komendą placu. Na drzwiach przyczepiłem wizytówkę i naprawiliśmy zamek.

Po paru dniach zostałem wezwany do dowództwa grupy w Sławięwicach, gdzie polecono mi szybko utworzyć prowizoryczny pociąg sanitarny, a stację zborną przekazać PCK.

Na torach w Kędzierzynie stało kilka starych wagonów osobowych z przejściem wzdłuż wagonu i łączącymi je mostkami. Wagony pospinano w odpowiedniej kolejności i oznakowano dużymi czerwonymi krzyżami na białym tle. Parę butelek wódki były nagrodą dla malarzy kolejowych za ich pośpiech i trud. PCK przekazał kilka dziewcząt do prac pielęgniarskich, a Biały Krzyż naczynia, mleko w proszku, kakao i inne wiktuały i za parę dni pociąg był gotów. Zrobiłem nim dwie tury z rannymi: do Mysłowic i Sosnowca.

W Mysłowicach przetransportowano rannych z pociągu stojącego na torach kopalni w pobliżu szpitala, w Sosnowcu stanęliśmy przy przejeździe obok fabryki Schöna na Środuli, skąd wozami przewieziono rannych na Pekin[5]. Dzień był upalny i prawdopodobnie ze zmęczenia miałem 39° gorączki. W drodze powrotnej na dworcu w Sosnowcu żandarmeria przeprowadziła rewizję pociągu i wyprowadziła kilku kadetów, którzy poprzebierani za dziewczyny lub starych dziadów usiłowali przedostać się przez granicę[6].

[5] Pekin — określenie jednej z prymitywnie wówczas zabudowanych dzielnic Sosnowca.

[6] Chodzi prawdopodobnie o część grupy kadetów lwowskich, która próbowała wbrew stanowisku przełożonych przedrzeć się na Górny Śląsk. W innej części,

Następnych przewozów rannych z Kędzierzyna dokonał pięknie wyposażony wojskowy pociąg sanitarny przysłany z Warszawy, którym dowodził mój kolega uniwersytecki ppor. Antoni Donheiser z Krakowa. Zjawienie się tego pociągu sprawiło, że dostałem wezwanie do dowództwa grupy w Sławięcicach. Dr Górny zarządza likwidację „mojego" pociągu, bo mamy już lepszy, i wyjaśnia, że warszawski pociąg sanitarny może być przez nieprzyjaciela unieruchomiony, jeżeli mu się uda zawalić wiadukty kolejowe w miejscach, gdzie się tory kolejowe na różnych wysokościach ze sobą krzyżują. Aby temu zapobiec, ustawiono posterunki, lecz w razie nieszczęścia trzeba mieć konne wozy sanitarne, ażeby nimi rannych przez zniszczone odcinki torów z pociągu do pociągu przewieźć. Mam więc z trzema ludźmi umiejącymi prowadzić zaprzęgi konne udać się do Piekar i Radzionkowa, gdzie, jak się spodziewał, miały się znajdować jeszcze w tamtejszych kopalniach wozy sanitarne Spółki Brackiej.

Udałem się pociągiem z podoficerem i dwoma szeregowcami do Bytomia. Mamy na rękawach odpowiednie do stopnia opaski powstańcze [7]. Powstaniec wartownik, starszy człowiek z fajką, stojący przy wyjściu z dworca, zapytany jak możemy dostać się do tramwaju do Piekar, wskazał nam drogę przez główne ulice miasta. Nie uprzedził jednak, że jeżeli nie zdejmiemy opasek powstańczych, grozi nam niebezpieczeństwo ze strony Niemców. Po pewnym czasie sami zorientowaliśmy się, że wywołujemy zbytnie zaciekawienie ludności, wycofaliśmy się zatem i okrężnymi drogami doszliśmy do tramwaju idącego do Piekar. Ale ani tam, ani w Radzionkowie wozów nie było i wróciliśmy z niczym. Pociąg sanitarny kursował bez przeszkód.

W pierwszych dniach czerwca, gdy walki o Górę Św. Anny się wzmogły, a później front zaczął się zbliżać ku Kędzierzynowi, pociąg sanitarny Donheisera dochodził tylko do Łabęd, dokąd dowoziłem rannych z Kędzierzyna swoim, zdekompletowanym już do dwóch wagonów, pociągiem. Ostatni transport odbył się piątego, może szóstego czerwca.

Przyjazd do Kędzierzyna przed wieczorem. W czasie jazdy już od Sławięcic słychać było detonacje i strzelaninę z broni ręcznej. Nad dworcem w Kędzierzynie gwiżdżą przelatujące pociski karabinowe. Przynoszą kilku rannych, a wagony wypełniają maruderzy. Moi maszyniści pobiegli do opuszczonych przez obsługę dwóch wagonów Białego Krzyża, z których wynoszono liczne smakołyki, m. in. naręcza pachnących boczków i wędlin. Służba kolejowa nie istniała, nie było nikogo na nastaw-

---

której udało się przedostać na teren objęty powstaniem, znajdował się m. in. ostatni potomek hetmana Jana Karola Chodkiewicza — Karol, który zginął pod Gogolinem 21 V 1921 r. (przyp. red.).

[7] Oficerowie nosili opaski biało-niebieskie; oficerowie sanitariatu mieli naszyty na opaskach czerwony krzyż (przyp. red.).

niach, nie można więc było przestawić nas na powrotny — prawy tor. Pewną gwarancję bezpieczeństwa dawał tylko stojący przy sąsiednim peronie pociąg pancerny. Ściągnąwszy obsługę parowozu postanawiam wracać torem niewłaściwym — lewym, przy czym wagony mają być nie ciągnięte, lecz popychane przez parowóz. Maszyniści, gdy pociąg rozwinął odpowiednią szybkość, zajęli się konsumowaniem zdobytych wiktuałów i nie zwracali uwagi na tory. Jadąc na pomoście pierwszego wagonu zauważyłem w pewnej chwili pióropusz dymu z parowozu, pędzącego naprzeciw nas pociągu ze Sławięcic. Groziło nam zderzenie z pociągiem, idącym naprzeciw po tym samym torze. Musiałem wystrzelać dużo amunicji z rewolweru, żeby zwrócić uwagę swoim maszynistom na grożące niebezpieczeństwo. Kazałem i innym strzelać, aby jadący w naszym kierunku pociąg również się zatrzymał. Gdy stanęły, okazało się, że dzieliła je odległość 50—70 metrów. Załoga pustego pociągu osobowego, który szedł planowo, mimo że w Kędzierzynie na stacji nie było już kolejarzy, uciekła zaraz do lasu.

W przerwach między akcjami, które tu opisałem, otrzymałem mniej ważne zlecenia, np. zastępstwo lekarza w Pyskowicach, gdzie stały dwie kompanie żandarmerii (w mundurach Apo), lub też tak poważną czynność, jak udział w komisji, która badała zwłoki powstańców zmasakrowanych przez Niemców [8].

Po zawieszeniu broni i utworzeniu pasa zdemilitaryzowanego znalazłem się w Łabędach, gdzie spotkałem kolumnę sanitarną nr 5. Zrobiliśmy sobie zdjęcie pamiątkowe w dniu 26 VI 1921 r. na tle zabudowań gospodarczych folwarku hr. von Welczek. Aż do likwidacji powstania pracowałem jako adiutant szefa sanitarnego grupy „Wschód", dra J. Nowaka. Na początku lipca z kartą zwolnienia z wojsk powstańczych zgłosiłem się ponownie do II Oddziału Sztabu Generalnego w Warszawie, a stamtąd do Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie.

W czasie trzeciego powstania, w czerwcu, odbył się jednodniowy spis oficerów służących w wojsku. Umieszczonych w nim oficerów zwalniano do rezerwy, gdy stając do raportu o to prosili. Ponieważ w czerwcu 1921 r. przebywałem na Górnym Śląsku, a więc poza granicami ówczesnej Polski, nie byłem ujęty w tym spisie i musiałem stawać do raportu z prośbą o umieszczenie w dodatkowym spisie. Tymczasem otrzymałem przydział do szefostwa sanitarnego Dowództwa Okręgu we Lwowie, a jesienią, jako komendant pociągu dezynfekcyjno-kąpielowego nr 61, wyjechałem na Wileńczyznę zwalczać wszawicę i tyfus, dziesiątkujący nie tylko ludność cywilną, ale i wojsko. Dopiero 25 V 1922 r. zostałem zwolniony do rezerwy.

[8] Materiały tej komisji znajdują się m. in. w Centralnym Archiwum Wojskowym, Warszawa, Zespół „Powstania górnośląskie", sygn. 130.7/2-3 (przyp. red.).

Jesienią 1922 r. Ferdynand Adamczyk przywiózł do Krakowa dla kolegów Antoniego Ligęzy, Antoniego Donheisera i dla mnie Górnośląską Wstęgę Waleczności i Zasługi II klasy wraz z dyplomem, zaczynającym się od słów „Walecznemu Powstańcowi Cześć"...

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

SOME INFORMATION ON THE ACTIONS OF THE MEDICAL SERVICES IN THE III INSURRECTION IN UPPER SILESIA

While a medical student, the author played his part in the medical services during the III Silesian Insurrection, taking over, among other posts, that of medical officer of an ambulance column and adjutant to the doctor commanding the „Wschód' (East) medical corps. Against the background of the story of the battles in the Kędzierzyn region, the author describes the medical situation and activities, his account of the matter of hospital trains being of particular interest.

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

EIN BEITRAG ZUR TÄTIGKEIT DES SANITÄTSDIENSTES ZUR ZEIT DES DRITTEN AUFSTANDES IN OBERSCHLESIEN

Der Verfasser nahm als Medizinstudent an den Arbeiten des Sanitätsdienstes im dritten schlesischen Aufstand teil, wo er u. a. die Tätigkeit des Arztes einer Sanitätskolonne und Adjutanten des Sanitätschefs der Gruppe „Ost" ausübte. Neben Angaben über die Kämpfe im Raum von Kędzierzyn beschreibt der Verfasser die Rolle der Sanitätszüge.

ТАДЕУШ СОКОЛОВСКИ

К ВОПРОСУ О ДЕЯТЕЛЬНОСТИ САНИТАРНОЙ СЛУЖБЫ В III СИЛЕЗСКОМ ВОССТАНИИ

Автор, будучи в то время студентом медицины, принимал участие в III силезском восстании в составе санитарной службы, выполняя, в частности, функцию врача санитарной колонны и адъютанта санитарного шефа группы „Восток". На фоне информации о сражениях в районе боевых действий около Кендзежина автор пишет о медицинской деятельности, в частности, приводит интересные данные о санпоездах.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

STANISŁAW MATERNIAK

UWAGI O ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI KOMITETÓW POMOCY DLA LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ W OKRESIE POWSTAŃ I PLEBISCYTU W LATACH 1919—1921

Wiadomość o wybuchu pierwszego powstania śląskiego poruszyła całą Polskę i wywołała samorzutny, powszechny odruch niesienia pomocy. Na terenie kraju odbywały się masowe wiece, na których powoływano komitety pomocy dla Górnego Śląska. W uchwalanych na wiecach rezolucjach domagano się od rządu polskiego udzielenia natychmiastowej, zbrojnej pomocy powstańcom śląskim [1]. Komitety niesienia pomocy powstawały, jak wynika z relacji ówczesnej legalnej prasy polskiej i zachowanych dokumentów, w sposób żywiołowy i nie miały jednolitej struktury organizacyjnej. Niezależnie od skutków podziału dzielnicowego było to odbicie tego, że tworzono je w sferach oddziaływania poszczególnych partii i stronnictw politycznych, w poszczególnych kręgach społeczeństwa. Tym też m. in. można tłumaczyć organizowanie oddzielnych komitetów pod egidą endencji, Narodowego Związku Robotniczego, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", PSL „Wyzwolenie" i Polskiej Partii Socjalistycznej [2]. Na terenie b. zaboru pruskiego działały m. in.: komitety pomocy dla kresów wschodnich i Górnego Śląska, komitety obrony Śląska, komitety pomocy dla Górnego Śląska; na terenie b. Królestwa Polskiego: komitety zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, komitety dla niesienia pomocy Ślązakom, robotnicze komitety obrony Śląska, komitety pomocy Ślązakom; na terenie ziem b. zaboru austriackiego: Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, komitety obrony kresów zachodnich, komitety zjednoczenia z Rzecząpospolitą Górnego Śląska, Warmii i Mazur.

W pierwszym okresie akcji niesienia pomocy brak było w Polsce centralnego organu koordynującego działalność poszczególnych komite-

[1] „Kurier Warszawski" z 22 VIII 1919; „Kurier Poznański" z 22 VIII 1919; „Wyzwolenie" z 7 IX 1919.

[2] T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 137.



Kierownicy wydziałów i referenci Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska Pośrodku prezes Komitetu Julian Adolf Święcicki (ze zbiorów rodziny Święcickich)

tów na terenie kraju. Rolę inicjatorów i koordynatorów spełniały niektóre komitety utworzone w miastach wojewódzkich i powiatowych. Przykładem może być Centrala Komitetów Okręgu Łódzkiego czy też działalność organizacji na terenie Wielkopolski. Obok tych powstawały komitety przy instytucjach państwowych i prywatnych, redakcjach czasopism, zakładach pracy, stowarzyszeniach twórczych i w niektórych jednostkach wojskowych. Te ostatnie w większości miały charakter doraźny, związany z urządzaniem różnego rodzaju imprez, uroczystości i zbiórek ulicznych na rzecz Górnego Śląska.

Komitety współpracowały z wieloma organizacjami społecznymi m. in.: z Narodową Organizacją Kobiet Polskich, Katolickim Związkiem Polek, Polskim Czerwonym Krzyżem, Stowarzyszeniem Zjednoczonych Ziemianek, Kołem Pracy Kobiet, Chrześcijańskim Towarzystwem Ochrony Kobiet, Centralnym Komitetem Pomocy dla Dzieci, Polskim Towarzystwem Pomocy, Narodowym Zjednoczeniem Młodzieży Szkół Średnich i Stowarzyszeniem Młodzieży Akademickiej [3]. Zasadniczy kierunek

[3] „Gazeta Poranna 2 grosze" z 23 i 29 VIII oraz 6 IX 1919, „Kurier Warszawski" z 22 VIII 1919.



Wydział Rejestracyjny i Opieki Komitetu Zjednoczenia Śląska z Rzecząpospolitą Polską (ze zbiorów rodziny Święcickich)

akcji niesienia pomocy nadawały komitety działające m. in. w Poznaniu [4], Krakowie [5], Warszawie [6], Częstochowie [7], Łodzi [8], Lwowie i w Lublinie.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski w Krakowie i Komitetu Obrony Śląska w Poznaniu [9] oraz Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, utworzonego 23 VIII 1919 r. w Warszawie [10]. W skład tego ostatniego weszli: Julian Adolf Święcicki jako prezes, Stanisław Staniszewski i Antoni Sadzewicz — wiceprezesi, H. Kozieradzki — skarbnik, M. Trejdos — sekretarz, J. Koniarek, Szebeko i ks. J. Tyczkowski — członko-

[4] *Działalność Komitetu Obrony Śląska w Poznaniu*, „Strażnica Zachodnia" 1922, nr 3, s. 53—60.

[5] J. Korzonkiewicz, *Udział Krakowa w akcji powstań i plebiscytu (1919—1921)*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", Katowice 1931, s. 292—302.

[6] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespoły: Archiwum Paderewskiego i Kancelaria Naczelnika Państwa, passim; „Kurier Warszawski" z 22 VIII 1919.

[7] B. Puczyński, *Udział społeczeństwa Częstochowy i okolicy w walce o przyłączenie Górnego Śląska do Polski w latach 1919—1921*, „Ziemia Częstochowska", t. 5, Katowice 1966.

[8] W. Zieliński, *Pomoc Łodzi dla Górnego Śląska w latach 1919—1921*, „Zaranie Śląskie" 1966, z. 3, s. 509—518.

[9] Zob. np. Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 293.

[10] „Przegląd Narodowy" t. 14, Warszawa 1919, nr 4, s. 433.

wie [11]. W okresie późniejszym dokooptowano nowych członków: L. Czerniewskiego, B. Domosławskiego, J. Kaweckiego, J. Kowalczyka, K. Michalskiego, J. Nawrockiego, K. Wierczaka, S. Natansona, i T. Uhmę. W szczytowym okresie działalności, tuż przed plebiscytem, w Komitecie pracowało około 100 osób [12].

Obok komitetu utworzonego przez endencję działały w Warszawie komitety powołane na wiecach przez inne partie i stronnictwa polityczne [13]. Oprócz nich istniało w stolicy wiele komitetów, które miały przeważnie charakter doraźny. Wśród nich na uwagę zasługuje Komitet Pomocy dla Górnego Śląska, w skład którego wchodzili: małżonka ówczesnego premiera rządu polskiego Helena Paderewska jako prezes i członkowie — Grocholska, Zawadzka, Godlewska, Szymanowiczowa, Babiński, Evert, Karpiński, Nowicki, Poklewski i Woyzbun [14].

Wiele zasług miał powstały 23 VIII 1919 r. Komitet Główny Niesienia Pomocy Ślązakom w Sosnowcu na czele z prezesem ks. Pośpiechem i członkami — Wolnym, Rumpfeldem, J. Knothem, Płodowskim, Łaszczyńskim, Zahorskim i Ciechanowskim [15].

Komitety pomocy dla Górnego Śląska odegrały poważną rolę w okresie powstań i plebiscytu, aktywizując społeczeństwo polskie do akcji na rzecz jedności z walczącym Śląskiem. Tylko w roku 1919 odbyły się wiece w Sosnowcu, Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Piotrkowie i Radomiu, Kielcach i Skarżysku, Krynicy, Tomaszowie Lubelskim, Łodzi, Opatowie, Lublinie i Jędrzejowie, Drohobyczu, Rzeszowie i Tarnowie, Kościanie, Płocku i Pabianicach, Noworadomsku, Zduńskiej Woli, Łańcucie, Sieradzu, Bochni, Częstochowie, Kołomyi, Nowym Sączu, Jarosławiu, Stryju, Inowrocławiu, Kaliszu, Tarnopolu, Przemyślu, Brześciu Litewskim i Ejszycach (koło Wilna) [16].

Nie sposób przy aktualnym stanie badań w tym przedmiocie wyczerpująco przedstawić rozmiarów, form i charakteru pomocy. Ograniczymy się tutaj do przytoczenia zaledwie kilku przejawów tej działalności.

---

[11] Ibid.

[12] *Sprawozdanie Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską*, Warszawa [b.r.w.], s. 17.

[13] „Robotnik" z 21 VIII 1919; „Kurier Warszawski" z 25 VIII 1919; „Sprawa Robotnicza" z 31 VIII 1919.

[14] „Kurier Warszawski" nr 252, z 1919.

[15] „Iskra" nr 183 z 1919; „Nowiny Raciborskie" nr 103 z 1919.

[16] „Kurier Poznański" z 22 i 28 VIII 1919, „Kurier Warszawski" z 22, 25, 26, 27 i 28 VIII 1919; „Naprzód" z 22, 23, 27 i 31 VIII oraz 3, 7, 12 i 18 IX 1919; „Sprawa Robotnicza" z 31 VIII 1919; „Robotnik" z 30 VIII 1919; „Gazeta Poranna 2 grosze" z 28 VIII oraz 5 i 13 IX 1919; „Wyzwolenie" z 21 IX 1919; „Piast" z 19 X 1919; por. w tej sprawie W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919—1921)*, Katowice 1968, s. 16.



Pracownicy kasy i Wydziału Organizacyjnego Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą (ze zbiorów rodziny Święcickich)

Interesująca wydaje się zwłaszcza sprawa wysokości świadczeń na rzecz walczącego ludu śląskiego. Ówczesna prasa donosiła, że na wiecach na rzecz Śląska zebrano: w Drohobyczu 2335 koron, w Tarnowie 3933 korony i 1107 marek [17], w Kaliszu 44 009 marek i 500 rubli [18], 4 pułk Strzelców Wielkopolskich — 72 855 marek [19]. W akcji niesienia pomocy materialnej uczestniczyły też komitety powstałe przy redakcjach pism. Redakcja „Gazety Porannej 2 grosze" do 13 X 1919 r. zebrała 14 000 marek [20], „Robotnika" — do 5 IX 41 044 marki, 1292 korony i 618 rubli, „Dziennika Poznańskiego" — w okresie od 19 VIII do 28 XII 1919 r. 64 228 marek i 170 rubli, „Naprzód" — do 5 IX 67 903 korony [21]. Do kasy Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską w Warszawie wpłynęło do dnia 10 X 1919 r. 608 831 marek, 18 978 koron i pewna kwota (źródło jej nie określa) w walutach obcych [22].

[17] „Sprawa Robotnicza" z 7 IX 1919; „Naprzód" z 30 VIII i 3 IX 1919.
[18] „Gazeta Poranna 2 grosze" z 5 IX 1919.
[19] Ibid., z 4 XI 1919.
[20] Ibid., z 13 X 1919.
[21] „Naprzód" z 5 IX 1919.
[22] „Gazeta Poranna 2 grosze" z 22 X 1919.



Sala Wydziału Rejestracyjnego Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą (ze zbiorów rodziny Święcickich)

Z pokaźną pomocą pospieszyły rady miejskie miast polskich. Między innymi rada stołeczna miasta Warszawy przekazała 250 000 marek, rada miejska Łodzi 10 000 marek, magistrat Lwowa 50 000 koron, Lublina 50 000 marek, zarząd miasta Noworadomska 3000 koron, Powiatowa Rada Robotnicza Nowego Sącza 300 koron [23]. Zbiórka z opodatkowania mieszkańców Warszawy przyniosła 30 mln marek [24]. W okresie trzeciego powstania śląskiego Komitet Plebiscytowy Okręgu Łódzkiego przeznaczył dla ludności polskiej na Śląsku 4 mln marek, a Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską w Warszawie w okresie swej działalności przekazał ponad 25 mln marek [25]. W czasie urządzonego na terenie całej Polski tzw. tygodnia śląskiego zebrano 18 662 000 marek polskich [26].

Oprócz pomocy pieniężnej pokaźne były świadczenia w naturaliach. „Gazeta Poranna 2 grosze" z 9 IX 1919 r. informowała, że na Górny Śląsk wysłano 50 000 ubrań, wagon mąki i kilka wagonów żywności.

[23] „Dziennik Poznański" z 9 IX 1919; „Gazeta Poranna 2 grosze" z 4 IX 1919.
[24] Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego...*, s. 61.
[25] *Ibid.*, s. 66.
[26] „Strażnica Zachodnia" 1922, nr 3, s. 57.

środków leczniczych, opatrunków itp. Pomoc społeczeństwa polskiego wysoko ocenił organ Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych [27].

Prowadzono również działalność kulturalno-oświatową. W walce z propagandą niemiecką strona polska stosowała różne formy. Organizowano kursy oświatowe dla uchodźców śląskich, wydawano broszury i książki, rozwijano amatorski ruch kulturalny na Śląsku, organizowano wycieczki Ślązaków do Krakowa i Częstochowy itp. [28]

Najogólniej biorąc w działalności komitetów pomocy dla ludności śląskiej wyróżnić można trzy okresy. Pierwszy przypada na początki pracy krakowskiego Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski i poznańskiego Komitetu Pomocy dla Kresów Wschodnich i Górnego Śląska. Punkt kulminacyjny ich działalności wiązał się z wybuchem pierwszego powstania śląskiego i z natychmiastową reakcją społeczeństwa polskiego w innych dzielnicach kraju. Masowe, tłumne wiece, aczkolwiek w większości o charakterze żywiołowym, przyniosły poważne rezultaty w akcji niesienia pomocy materialnej na rzecz Śląska. Działalność ta spotkała się z rezonansem także poza granicami kraju, zwłaszcza wśród Polonii amerykańskiej, która pospieszyła z natychmiastową pomocą [29].

Okres ten zakończył się z upadkiem pierwszego powstania śląskiego i podpisaniem 1 X 1919 r. umowy polsko-niemieckiej, na mocy której przebywający w Polsce uchodźcy — uczestnicy powstania mogli powrócić na Górny Śląsk bez obawy o represje ze strony administracji niemieckiej.

Dalsza działalność przebiegała pod hasłem przygotowań do wyborów komunalnych i plebiscytu. Jeżeli pierwszy okres charakteryzował się dużą liczbą wieców na terenie całej Polski, odbywających się masowo, często w sposób żywiołowy, w gorączkowym uniesieniu uczuć patriotycznych, to drugi cechowała powaga i umiarkowanie. Wymagała tego ówczesna sytuacja państwa polskiego i sprawa ludności polskiej na Górnym Śląsku. Waga kwestii plebiscytu skłoniła tak czynniki rządowe, jak i działaczy komitetów do zmiany taktyki działania. Na czoło wysunęło się zagadnienie utworzenia centralnego organu do przeprowadzenia reorganizacji komitetów i nadania im jednolitego kierunku działania, zgodnego z polską racją stanu. Komitety miały stać się organizacją

---

[27] „Powstaniec" 1921, nr 21 i 22.

[28] *Sprawozdanie Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska...*; zob. H. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919—1921)*, Katowice 1968.

[29] W „Kurierze Warszawskim" z 23 VIII 1919 jest m. in. mowa o tym, że na ręce I. Paderewskiego Polonia amerykańska przekazała 500 000 marek na rzecz Górnego Śląska.



Pracownicy Biura Komitetu Zjednoczenia Śląska z Rzecząpospolitą Polską. W środku (siedzi) dyrektor Biura, Tadeusz Uhma. Pozostali pracownicy Irena Milerowska, Włodzimierz Chondru (?), Stanisława Wojtaszkówna, Halina Borowska, Janusz Manczarski, Juliusz Bogusz, Zofia Wyrzykowska, Stanisława Krzywdzianka, Franciszek Szychliński, Zofia Zabawska, Emil Vacqueret, Michał Dobrzyński, Helena Rosé, Wanda Rubkiewiczówna, Henryk Wągrowski, Teodozja Witkowska, Helena Wróblińska (ze zbiorów rodziny Święcickich)

ogólnonarodową, jednoczącą całe społeczeństwo, a nie wąsko pojętą płaszczyzną działania poszczególnych partii i stronnictw politycznych. Postanowiono je przekształcić w czynnik ponadpartyjny, mobilizujący społeczeństwo do poparcia sprawy plebiscytu i zjednoczenia Górnego Śląska z Polską.

W wyniku szeregu narad doszło do ukonstytuowania się w Warszawie w dniu 29 VI 1920 r., Centralnego Komitetu Plebiscytowego na czele z marszałkiem Sejmu, W. Trąmpczyńskim. Centralnemu Komitetowi zostały podporządkowane komitety w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie oraz pięć komitetów plebiscytowych, istniejących przy dyrekcjach kolei w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Radomiu i w Warszawie [30]. Z ich pośrednictwem Centralny Komitet kierował działalnością na rzecz zjednoczenia na terenie całej Polski.

[30] J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 1, Opole 1966, s. 77.



Pokój prezydialny Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską. Z prawej wiceprezes Komitetu, Antoni Sadzewicz (ze zbiorów rodziny Święcickich)

W tym samym czasie nastąpiło parokrotne zahamowanie działalności komitetów pomocy. Jedną z przyczyn, które osłabiły czujność strony polskiej, były listopadowe wybory komunalne [31] zakończone sukcesem Polaków na Śląsku. Inną kwestią były koleje wojny polsko-radzieckiej. W wyniku ofensywy letniej 1920 r. Armia Czerwona podeszła pod Warszawę, co spowodowało całkowite odwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego od sprawy śląskiej. Punkt szczytowy aktywności komitetów przypadł na dni plebiscytu i trzeciego powstania śląskiego.

Drugi okres działalności komitetów pomocy kończy się przejmowaniem części Górnego Śląska przez administrację polską i zjednoczeniem go z resztą kraju. Związany z tym wzmożony proces integracji Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z pozostałymi regionami Polski postawił zupełnie nowe zadania. Rewindykacja części Śląska wymagała zmiany form i taktyki działania. Po rozwiązaniu Centralnego Komitetu Plebiscytowego rolę ośrodka kierującego działalnością integracyjną na zachodnich i północnych ziemiach Polski przejmuje Komitet Obrony Śląska w Poznaniu, który od 1 X 1921 r. zmienił nazwę na Związek

[31] Por. E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie" Seria nowa, t. 5, Katowice 1962, s. 7—76.

Obrony Kresów Zachodnich. Wykorzystując zdobyte wcześniej doświadczenie podporządkowuje sobie wszystkie komitety śląskie na terenie kraju. Na ich bazie Związek Obrony Kresów Zachodnich rozwija działalność na rzecz całkowitej unifikacji Śląska z resztą kraju. Z chwilą powstania w dniu 27 VIII 1922 r. Związku Polaków w Niemczech nawiązuje z nim łączność i rozszerza swoje wpływy na rodaków znajdujących się poza granicami kraju.

STANISŁAW MATERNIAK

SOME REMARKS ON THE ORGANISATION AND ACTIVITIES OF THE ASSISTANCE COMMITTEES FOR AIDING THE SILESIAN POPULATION AT THE TIME OF THE INSURRECTIONS AND THE PLEBISCITE 1919—1921

The Polish people's struggle for social and national liberation i Upper Silesia in the years 1919—1921 met whit full and warm support from their countrymen in other parts of Poland. This sentiment was expressed in mass meetings and large scale demonstrations which took place throughout the whole country. A spontaneous initiative at these meetings was the founding of Assistance Committees for Upper Silesia.

In the resolutions agreed at these meetings the Polish government was urged to support the Silesian peoples and their fight for the reunion of Upper Silesia with the rest of Poland.

Particularly energetic action in the assistance movement was demonstrated by the committees formed in the areas of Częstochowa, Lwów, Lublin, Łódź and Poznań and by the Warsaw Committee for the Reunion of Upper Silesia with the Polish Republic, at whose head stood the eminent literary historian, Julian Adolf Święcicki. The Committees' activities spanned virtually the whole territory of the former Congress Kingdom of Poland, and the subscriptions collected for Upper Silesia totalled more than 25 million marks.

An important role in the preparations for the plebiscite in Upper Silesia was played by the specially formed Central Plebiscite Committee. After the plebiscite voting and the end of the III Silesian Insurrection this committee was dissolved. The task of unifying the regained parts of Upper Silesia with Poland was undertaken by a new organisation, which arose out of the original plebiscite committees — the Union for the Defence of the Western Borderlands.

STANISŁAW MATERNIAK

BEMERKUNGEN ZU DER ENTSTEHUNG UND TÄTIGKEIT DER HILFSKOMITEES FÜR DIE SCHLESISCHE BEVÖLKERUNG ZUR ZEIT DER AUFSTÄNDE UND ABSTIMMUNG IN DEN JAHREN 1919—1921

Der Kampf des polnischen Volkes um eine gesellschaftliche und völkische Befreiung Oberschlesiens in den Jahren 1919—1921 löste eine volle Unterstützung der

polnischen Bevölkerung in anderen Landesteilen aus. Das kam in Massenkundgebungen und Demonstrationen zum Ausdruck, die in ganz Polen stattfanden. Auf einberufenen Versammlungen wurden Hilfskomitees für Oberschlesien ins Leben gerufen.

Bei der Hilfsaktion zeichneten sich die Komitees in Częstochowa, Lwów, Lublin, Łódź, Poznań und vor allem das Komitee für die Vereinigung Oberschlesiens mit der Republik Polen in Warszawa aus, an dessen Spitze der bekannte Literaturhistoriker Julian Adolf Święcicki stand. Der Einfluss dieses Komitees umfasste beinahe das ganze Gebiet des ehemaligen Kongresspolens und die von ihm nach Oberschlesien überwiesenen Beiträge überschritten die Summe von 25 Millionen Mark.

Eine bedeutende Rolle bei der Vorbereitung zur Abstimmung in Oberschlesien spielte das ins Leben gerufene Zentrale Abstimmungskomitee. Nach der Durchführung der Abstimmung und Beendigung des dritten schlesischen Aufstandes wurde es aufgelöst. Die mit der Vereinigung eines Teiles von Oberschlesien mit Polen verbundene Arbeit nahm der auf Basis der Abstimmungskomitees entstandene Verband zum Schutz der westlichen Grenzgebiete auf.

СТАНИСЛАВ МАТЕРНЯК

ЗАМЕЧАНИЯ ПО ВОПРОСУ ОБ ОРГАНИЗАЦИИ И ДЕЯТЕЛЬНОСТИ КОМИТЕТОВ ПО ОКАЗАНИЮ ПОМОЩИ СИЛЕЗСКОМУ НАСЕЛЕНИЮ В ПЕРИОД ВОССТАНИЙ И ПЛЕБИСЦИТА В ГОДЫ 1919—1921

Борьба польского народа за социальное и национальное освобождение в Верхней Силезии в годы 1919—1921 получила полную и горячую поддержку польской общественности других районов страны. Это нашло отражение в массовых митингах и подавляемых властями демонстранциях, которые прошли по всей стране. На этих митингах стихийно организовывались Комитеты по оказанию помощи Верхней Силезии. Принимаемые на митингах резолюции призывали польское правительство поддержать силезский народ в его борьбе за воссоединение Верхней Силезии с Польшей.

В этой кампании помощи для Верхней Силезии отличились комитеты, действующие на территории Ченстоховы, Львова, Люблина, Лодзи, Познани, и особенно варшавский Комитет воссоединения Верхней Силезии с речипосполитой польской во главе с известным историком зарубежной литературы Юлианом Адольфом Свенцицким. Этот комитет охватывал своим влиянием почти всю территорию бывшего Королевства Польского, а собранные им пожертвования в пользу Верхней Силезии превысили сумму 25 миллионов марок.

Серьезную роль в подготовке плебисцита в Верхней Силезии сыграл Центральный плебисцитный комитет. После проведения плебисцита и окончания III силезского восстания он был распущен. Работу по унификации части Верхней Силезии с Польшей взял на себя организованный на базе плебисцитных комитетов Союз защиты западных рубежей.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

ANDĚLIN GROBELNÝ
ZDEŇKA ZAPLETALOVÁ

PRASA OPAWSKA I OSTRAWSKA WOBEC KONFLIKTU POLSKO-NIEMIECKIEGO W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1919—1922

Polityce polskiej w sprawie Górnego Śląska i trzem powstaniom śląskim historiografia polska poświęciła sporo uwagi. Książki, studia zamieszczane w czasopismach fachowych i wspomnienia na ten temat stanowią już przyzwoitą biblioteczkę. Wyjaśnione zostały też w pewnej mierze stosunki między dyplomacją czechosłowacką i polską w tym okresie oraz ich nastawienie wobec powojennego rozwiązania sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska. Wskazano tło i motywy tych postaw, które wiązały się z zasadniczym problemem interesującym obie strony — tj. ze sprawą Śląska Cieszyńskiego [1], jak również ze stanowiskiem politycznym mocarstw alianckich w tej sprawie.

Zamierzeniem naszego artykułu jest ukazać stanowisko w kwestii śląskiej dwóch ośrodków regionalnych na Śląsku czeskim i na północno-wschodnich Morawach, w Opawie i Morawskiej Ostrawie, tak jak się ono odbijało w prasie codziennej tych terenów. Poglądy na stosunki na Górnym Śląsku nie rodziły się tam wprawdzie samoistnie, były one do pewnego stopnia echem pozycji rządowych, mimo to możemy w nich jednak dopatrzeć się także rysów specyficznych, wywodzących się z historycznych uwarunkowań i dotychczasowych doświadczeń z wytyczania czechosłowacko-polskich granic państwowych na tym terenie. Prasa codzienna o różnym profilu ideowo-politycznym nasiąkała tymi poglądami, wykorzystując je jako argumenty polityczne *ad hoc* i forsując nowe stanowiska w zależności od aktualnej taktyki partii politycznej, czy grupy, którą reprezentowała czy popierała.

---

[1] Por. np. *Powstania śląskie, Materiały z sesji naukowej*, Red. K. Popiołek, H. Zieliński, Katowice 1963. Tam również artykuł J. V a l e n t y, *Stanowisko Czechosłowacji wobec sprawy Górnego Śląska i III powstania*, s. 132—136. Zob. także J. V a l e n t a, *Czechosłowacja i przynależność Górnego Śląska do Polski w latach 1918—1921*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1962, nr 1.

Wpływ na poglądy prezentowane na łamach gazet wywierały najróżniejsze czynniki. W ocenie sytuacji górnośląskiej dużo zależało od źródeł informacji, a także od pewnych reliktów ideologicznych w wyobrażeniach przedstawicieli świata polityki. Na tym tle łatwiej zrozumiemy przyczyny licznych rozbieżności poglądów i stanowisk między artykułami jednego czy kilku periodyków, choćby ich koncepcje były sobie bliskie. Stosunkowo łatwo da się stwierdzić źródła informacji, ponieważ liczne dzienniki publikowały wiadomości *Československé tiskové kanceláře*, która czerpała je z różnych agencji prasowych. Znaleźliśmy na przykład wiadomości czerpane z agencji Wolffa, Reutera i Havasa. Na tych informacjach opierali się potem korespondenci lub redaktorzy wyciągający z nich własne wnioski. Rozpatrując relikty w sposobie myślenia u osób, które prezentowały się politycznie czy dziennikarsko, możemy z grubsza mówić o dwóch stanowiskach. Z jednej strony (dotyczy to stosunków z Niemcami) ujawnia się powszechnie czeska koncepcja burżuazyjna o historycznej wspólnocie czesko-niemieckiej i z drugiej (głównie w stosunkach z Polakami) słowiańska koncepcja oficjalnej polityki czeskiej, która modyfikowała się jeszcze w początkach XX wieku i była wtedy, w pierwszych latach powojennych, bardzo żywa. Odzywa się ona w różnych zarzutach, skierowanych pod adresem polityki polskiej za to, że nie utożsamia się ona z „interesem wszystkich narodów słowiańskich" i postępuje zawsze bardzo indywidualistycznie i agresywnie wobec sąsiadów. Oczywiście w tych dwóch podstawowych koncepcjach było dużo odcieni, które można byłoby wprawdzie po dokładnym zanalizowaniu wykazać, ale dla naszych celów ich precyzyjne rozszyfrowanie nie jest niezbędne.

I

Z czeskich czasopism, wychodzących w Opawie po pierwszej wojnie światowej, wybraliśmy tradycyjny „Opavský věstník", „Svobodnou republiku" i „Naše Slezsko", przedstawicieli codziennej prasy reprezentującej partie narodowodemokratyczną, agrarną i chrześcijańsko-społeczną.

„Opavský věstník" zaczął zauważać problemy Górnego Śląska dopiero w połowie 1919 r. Zainteresowało go napięcie i nieoczekiwane zmiany w konstelacji politycznej. Z początkiem lipca opisywał niepewność społeczeństwa, którego polska część musi wybierać między — jak to określono — uczuciem patriotyzmu a przyszłą sytuacją gospodarczą, natomiast część niemiecka ulega pruskiej propagandzie nacjonalistycznej. Propagandzie, która przedstawiała ciężką sytuację państwa polskiego

jako położenie bez wyjścia, zachęcając do oporu przeciw Polakom (*raději kamení tlouci než k Polákům*) i przygotowując ludzi do zbrojnej walki. „Opavský věstník" potępiał mnożące się napady, akcje sabotażowe i tworzenie gwardii obywatelskich. Niepokoiły go wiadomości o plebiscycie, dochodzące z paryskich rokowań. Zwracał uwagę, że Niemcy nie wystąpią przeciw czeskiej ludności spod Raciborza i że zresztą odzywają się wśród nich (Niemców) głosy, jakoby chętniej połączyli się z Czechami niż z Polakami [2].

Spadek napięcia politycznego łączył „Opavský věstník" z wystąpieniem socjaldemokraty Hörsinga, który jako komisarz rządowy na Górnym Śląsku opowiedział się za pokojowym rozwiązaniem konfliktu a w swoim wystąpieniu, skierowanym przeciw utworzeniu niepodległej republiki górnośląskiej, zagroził jej zwolennikom procesem sądowym za zdradę stanu [3].

Bardziej zasadnicze stanowisko zajął „Opavský věstník" w artykule *Polacy i Niemcy*. Życzliwie przyjął obustronną chęć porozumienia. Polaków przy tym określił jako „niepewnych w słowiańskiej solidarności", wytykając im, jakoby często łączyli się z Niemcami, tym „głównym nieprzyjacielem Słowian". Dziennik wyraził jednak oczywistą konieczność wzajemnej współpracy Czechów z Polakami:

> „I my życzylibyśmy sobie zbliżenia Polaków z Czechami, ponieważ takie sąsiedztwo byłoby korzystne dla obu stron. Polacy potrzebują nas i my ich potrzebujemy".

Co prawda jako *conditio sine qua non* wystąpiła w uwagach autora ziemia cieszyńska, której Polacy muszą się zrzec z powodów ekonomicznych, „głównie ze względu na to, że niezbędny jest dla nas węgiel". Wydawało mu się to oczywiste, ponieważ Polacy mieli większe zasoby węgla niż Czesi i w wypadku przyłączenia Górnego Śląska zasoby te jeszcze znacznie by wzrosły.

Na łamach „Opavského věstníku" po raz pierwszy ujawniają się historyczne pretensje do Górnego Śląska. Według tego czasopisma zaistniałe okoliczności mogły odegrać doniosłą rolę w osiągnięciu porozumienia dotyczącego ziemi cieszyńskiej. Mówiąc zaś zwięźle: na ziemię cieszyńską mogłoby państwo czeskie uznać i popierać polskie żądania co do Górnego Śląska. Poruszając problem Cieszyna, artykuł zwraca uwagę na komplikacje o charakterze międzynarodowym, wypływające z tego, że zarówno w polskim przemyśle górniczym i hutniczym, jak i w szybach

[2] *Stísněná nálada na Hornim Slezsku*, „Opavský věstník" (Opava) (dalej: OV), nr 52 z 8 VII 1919, s. 3.

[3] *Situace na pruském Horním Slezsku*, OV nr 53 z 11 VII 1919, s. 2.

naftowych tkwią wielkie inwestycje kapitału francuskiego, angielskiego, amerykańskiego, włoskiego i niemieckiego [4].

Z uwagami o możliwości współpracy czesko-polskiej wiąże się zdecydowane stanowisko „Opavského věstníku" wobec taktyki strony niemieckiej, która najpierw domagała się powszechnego głosowania, potem chciała zapewnić jego przebieg pod nadzorem pruskim, a w końcu żądała od władz niemieckich, aby jeszcze przed ratyfikacją traktatu pokojowego ogłosił Górny Śląsk niepodległą republiką. „Opavský věstník" krytykował te zamysły Niemców górnośląskich, którzy liczyli, że „pozyskają ludność słowiańską daleko prędzej dla niepodległej formy państwa niż Polacy dla Polski" [5].

Od sierpnia 1919 r. „Opavský véstník" opublikował tylko kilka zwięzłych informacji o ewentualności zbrojnego rozwiązania problemu górnośląskiego, o dążeniach do kompromisu, o krytycznym stosunku polskiej prasy robotniczej w Katowicach wobec Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i o obronie praw robotników niemieckich w Polsce [6]. Najwięcej miejsca poświęcono artykułom w czasopismach niemieckich — „Schlesische Zeitung" (Wrocław) i „Oberschlesischer Anzeiger" (Racibórz). Pierwszy z artykułów analizował sprawę posła polskiego do parlamentu Rzeszy, dra Mariana Seydy, który w czasie wojny m. in. opowiedział się za przyjaznym współżyciem z Rosjanami i Rumunami, podczas gdy współpracę z Czechami warunkował przyznaniem Śląska Cieszyńskiego Polsce. W „Oberschlesischer Anzeiger" zaatakowano zaś polską propozycję utworzenia jednolitego województwa ze Śląska Cieszyńskiego, Śląska Górnego i Zagłębia Dąbrowskiego. Stanowisko „Opavského véstníku" jest jednak w obu wypadkach w znacznym stopniu nacechowane rezerwą [7].

Agrarna „Svobodná republika" poczynając od swego pierwszego rocznika (1920) przez dwa lata zajmowała się Polską pod kątem widzenia plebiscytu. Wiele komentarzy wywołały skutki głosowania we Wschodnich i Zachodnich Prusach w połowie roku 1920, które wypadło niekorzystnie dla Polski. „Svobodná republika" szukała przyczyn niepowodzenia w „polskiej awanturze", jak nazywała wojnę przeciwko Rosji Radzieckiej, kiedy to państwo polskie przejawiło dążenia imperialistyczne, ponosząc przy tym klęskę. Pismo oskarżało ententę o niekonsekwencję we wprowadzaniu zasad Wilsona o samostanowieniu, podnosiło ciemne kulisy rokowań dyplomatycznych. Polakom miało za złe

[4] *Poláci a Němci*, OV nr 54 z 15 VII 1919, s. 1.
[5] *Německé lákadlo*, OV nr 55 z 18 VII 1919, s. 2.
[6] OV nr 65 z 22 VIII 1919, s. 2; nr 75 z 26 IX 1919, s. 2,; nr 80 z 14 X 1919, s. 3.
[7] *Němci a Poláci v Horním Slezku*, OV nr 80 z 14 X 1919, s. 3.

— jak to określano — zaborczość. Co prawda uwagi „Svobodné republiky" są dość mgliste, idealizują burżuazyjną politykę czechosłowacką i wyrażają zdziwienie z powodu decyzji ententy, która zgodziła się na plebiscyt, nie mając „żadnej, najbardziej nawet koniecznej informacji o narodzie i jego psychicznym usposobieniu" [8].

Plebiscyt górnośląski zainteresował „Svobodnou republiku" dopiero w końcu 1920 r. Początkowo pobieżnie informowała ona o propagandzie i akcjach zbrojnych obu stron i wyrażała się pesymistycznie o perspektywie Górnego Śląska [9]. W lutym 1921 r. oceniała problem górnośląski też z czechosłowackiego punktu widzenia. Ponieważ według art. 83 traktatu pokojowego południowa część powiatu głubczyckiego mogłaby przypaść Czechosłowacji tylko w wypadku, gdyby głosowanie wypadło na korzyść Polaków, „Svobodná republika" zaczęła odrzucać wyniki plebiscytu jako podstawę rozwiązania problemu narodowościowego na Śląsku. Opierając się na doświadczeniach z Hulczyna, wyrażała obawę, że — pozostając pod presją pruskiego systemu wychowania — społeczeństwo czeskie głosowałoby i tam niewątpliwie przeciw połączeniu się z nową Czechosłowacją. W kwestii ziemi głubczyckiej i całego Górnego Śląska „Svobodná republika" proponowała więc wspólną dyplomatyczną interwencję władz czechosłowackich i polskich u polityków sojuszniczych [10].

Zasadnicze stanowisko w kwestii górnośląskiej sformułowała „Svobodná republika" w przeddzień plebiscytu. Ocena ta, którą ogłoszono 16 marca 1921 r. wynikała z dobrej znajomości sytuacji. W dodatku jej autor uświadamiał sobie wszystkie możliwe konsekwencje plebiscytu, prawidłowo wnioskując, że rezultat głosowania z 20 marca nie zlikwiduje konfliktu niemiecko-polskiego i że dojdzie do walki zbrojnej. Autor artykułu wszechstronnie scharakteryzował sporne terytorium; podkreślił przewagę żywiołu polskiego, zwłaszcza na wsi, z drugiej jednak strony zwracał uwagę na większą świadomość polityczną społeczeństwa niemieckiego i na jego siłę gospodarczą. Na potwierdzenie tego przytacza autor wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy z lat 1907 i 1912, kiedy to niemal 2/3 stanowiły tu głosy niemieckie.

Według „Svobodné republiky" kampania plebiscytowa na Górnym Śląsku rozwijała się początkowo pomyślnie dla Polaków. Przyczyniła się do tego bardzo akcja narodowo uświadamiająca i kulturalna, agitacja za parcelacją wielkich majątków ziemskich, na rzecz drobnych posiadaczy

[8] *Plebiscit v Prusku*, „Svobodná republika" (Opawa) (dalej: SR), nr 84 z 17 VII 1920, s. 1.

[9] *Plebiscit v Horním Slezsku*, SR nr 142 z 7 XII 1920, s. 2; *O Horni Slezsko*, SR, nr 2 z 20 I 1921, s. 2.

[10] *Dělení Horního Slezska a naše republika*, SR, nr 10 z 5 II 1921, s. 1.

oraz chłopów bezrolnych. Druzgocący — zdaniem pisma — cios zadały polskiej polityce na Górnym Śląsku rozprężenie gospodarcze i inflacja panujące w Polsce, a także kłótnie polityczne i konflikty zbrojne z sąsiadami. Niemcy wykorzystali osłabienie pozycji polskiej, proponując nieuświadomionym polskim wyborcom dobrowolną parcelację dziesięciu tysięcy hektarów junkierskiej ziemi. Zasiali niepewność w polskich szeregach, tak że w końcu tysiące ludzi, którzy z własnej woli agitowali za Polską, zaczęło się z tej agitacji wycofywać. Sporo ich dało się zastraszyć niemieckim groźbom. Dotyczyło to głównie właścicieli ziemi. Zdaniem „Svobodné republiky" rezultaty głosowania są niepewne.

Pismo wyrażało obawę, że w wypadku zwycięstwa niemieckiego górnośląski potencjał przemysłowy wzmocni nastroje odwetowe przeciw ustaleniom traktatu wersalskiego, sprzyjać może eksplozji niemieckiego nacjonalizmu i przyniesie utratę ziemi głubczyckiej, która automatycznie przypadłaby Niemcom. Artykuł analizował również — z pozycji czechosłowackich — skutki polskiego zwycięstwa. Liczono się z różnymi trudnościami natury gospodarczej i z odnowieniem polskich pretensji do Cieszyńskiego. Te problemy pismo uważało jednak za drugorzędne. Stając na pozycji interesów czeskich, wyraziło życzenie, żeby plebiscyt wygrali Polacy:

> „Dla ludności słowiańskiej na Górnym Śląsku wybija godzina dwunasta. Jeśli nie uda się wyswobodzić jej z pruskich szponów teraz, trzeba będzie potem pogodzić się z możliwością, że los tych ludzi stanie się podobny jak dwie krople wody do losu Słowian połabskich. Z tego powodu nie należy życzyć sobie niczego innego ponad to, by rozstrzygający dzień 20 marca zakończył się niemiecką porażką" [11].

Tę opinię podzielono w innym artykule, krytycznym, skierowanym pod adresem urzędów czechosłowackich, które dobrowolnie przystawały na działalność agitatorów niemieckich w rejonie Opawy. W samej Opawie powstało na Górnym Rynku (nr 25) specjalne biuro plebiscytowe, które werbowało tu byłych obywateli niemieckich do uczestnictwa w plebiscycie, obiecując pokryć koszty różnych wydatków związanych z podróżą na Górny Śląsk oraz diety w wysokości 50 koron dziennie [12].

W artykule o wynikach plebiscytu, które pismo oceniło jako ogólnie niekorzystne dla Polski, „Svobodná republika" ponownie wyraziła się krytycznie o polityce polskiej, która podczas paryskich rokowań uniemożliwiała na skutek swych żądań przyłączenie południowej części ziemi głubczyckiej do Czechosłowacji. Twierdzenie polskie, że na lewym brzegu Odry mieszkają tylko Polacy, w świetle wyników głosowania okazało

[11] *K hornoslezskému plebiscitu*, SR, nr 23 z 19 III 1921, s. 1.
[12] *K čemu je dobrý plebiscit*, SR, nr 23 z 19 III 1921, s. 2.

się — pisze „Svobodná republika" — złudne, ponieważ za Polską padło tam jedynie 10% głosów. Stąd sugestie „Svobodné republiky" pod adresem czechosłowackich organów państwowych, by żądać rektyfikacji granic państwowych w rejonie Hulczyna w ten sposób, żeby granicę tworzyły Odra i Psina, łukiem aż do Branic pod Krnowem, będącym ostatnią gminą czeską na zachodzie. Władze powinny więc domagać się granicy na przesłankach naturalnych i narodowościowych z uwzględnieniem momentów gospodarczych, etnograficznych i wojskowych [13].

„Naše Slezsko" — organ ludowców — czerpało wiadomości o Górnym Śląsku m. in. z Wiednia. Tak więc w 1919 r. pojawiły się na jego łamach raczej wiadomości o agresywnych przygotowaniach nacjonalistów niemieckich, o manifestacjach antypolskich w Opolu i gdzie indziej [14]. W referowaniu stosunków górnośląskich „Naše Slezsko" cechuje się znaczną rezerwą. Ale już wtedy odzywały się głosy obawy co do losów pruskich „Morawian", wyrażano również nadzieje na przyłączenie do państwa czechosłowackiego części terytorium zamieszkałego przez ludność mówiącą po czesku [15].

Od lipca 1919 r. „Naše Slezsko" publikowało drobniejsze informacje o zasadach plebiscytu i o postawie Hörsinga wobec dążeń do utworzenia niepodległej republiki górnośląskiej [16]. W 1920 r. ograniczano się tylko do wiadomości o starciach niemiecko-polskich w Katowicach, Opolu i w innych miejscowościach. Niepowodzenia polskie w plebiscycie w Prusach Wschodnich i Zachodnich łączyła prasa opawska z niepowodzeniami wojennymi Polski na wschodzie, wyrażając równocześnie obawę, że te same okoliczności mogą się odbić niekorzystnie dla sprawy Polski także na Górnym Śląsku. Pismo nadmieniało, że od rezultatów plebiscytu i pozycji polskiej na Górnym Śląsku zależy los szeregu gmin morawskich w okolicy Głubczyc i że czeskie koła rządzące powinny zająć się tym problemem. We wrześniu 1920 r. „Naše Slezsko" potępiało agresywne akcje bojówek niemieckich w powiatach strzeleckim i opolskim [17].

Podobnie jak „Svobodná republika", tak i „Naše Slezsko" nie uważa wyników plebiscytu za wygraną Niemców. Według pisma, przy definitywnym rozwiązaniu sprawy Górnego Śląska granica w rejonie Hulczyna mogłaby się przesunąć na wschód aż do Odry, a Racibórz mógłby się wtedy przekształcić w czechosłowacki port, otwierający nową drogę wodną do ostrawskiego okręgu przemysłowego. Zawziętą walkę o Górny

[13] *Stát československý a plebiscit v Horním Slezsku*, SR, nr 24 z 25 III 1921, s. 1.

[14] „Naše Slezsko (Opawa) (dalej: NS), nr 27 z 5 IV 1919, s. 2.

[15] NS, nr 28 z 9 IV 1919, s. 2; nr 37 z 14 V 1919, s. 2; nr 46 z 18 VI 1919, s. 2.

[16] NS, nr 50 z 2 VII 1919, s. 2; nr 53 z 12 VII 1919, s. 4;

[17] NS, nr 36 z 8 V 1920, s. 2; *Plebiscit v Prusku*, NS, nr 60 z 4 VIII 1920, s. 3; NS, nr 68 z 1 IX 1920, s. 2.

Śląsk określiło „Naše Slezsko" jako — z jednej strony zmagania Niemiec o bogactwa naturalne i przemysł, w który włożyły miliardy marek, a wiadomo, „że tylko przemysł górnośląski może zapłacić entencie olbrzymie odszkodowanie wojenne i doprowadzić Niemcy do dawnego dobrobytu". Z drugiej strony Polska walczyła o bazę przemysłową dla młodego państwa.

„Naše Slezsko" potępiło agitację niemiecką wśród ziomków za granicą względnie w innych niemieckich prowincjach. Właśnie głosy emigrantów — stwierdza pismo — przyczyniły się do uzyskania przez Niemców przewagi. Analizując wyniki plebiscytu „Naše Slezsko" usiłowało przewidzieć dalsze losy Górnego Śląska, gdzie za Polską głosowali miejscowi, żyjący tu od lat rolnicy i robotnicy, „którzy na Górnym Śląsku żyją i swoją pracą wsławili i wzbogacili rodzinną ziemię", podczas gdy za Niemcami oddali głosy urzędnicy, mieszczanie i emigranci, zebrani z całego świata. Gazeta opowiedziała się za naturalną granicą na rzece Odrze, choć zdawała sobie sprawę z wszystkich przeszkód ze strony niemieckiej, usiłując przede wszystkim udowodnić, że „przemysłowy i węglowy okręg jest niepodzielny". „Naše Slesko" sympatyzowało więc całkowicie z Polakami, a w zwycięstwie Polski w plebiscycie upatrywało szansy przydzielenia Czechosłowacji części rejonów przemysłowych [18].

Już po przeprowadzeniu plebiscytu „Naše Slezsko" dostarczyło kilkakrotnie dokładniejszych wiadomości o wynikach głosowania, przytaczając nazwy powiatów, w których oddano absolutną większość głosów za Polską, i opisywało akcje Polaków, zmierzające do powtórzenia plebiscytu [19].

Od maja 1921 r. na łamach „Našeho Slezska" zaczęły się pojawiać artykuły o wybuchu i przebiegu trzeciego powstania śląskiego. Ale wybuch powstania nie był wcale przyjęty przez gazetę przyjaźnie. Potępiła ona krwawe ofiary po obu stronach, a polską inicjatywę nazwała naśladownictwem polityki Fryderyka Wielkiego, który oderwał Śląsk od korony czeskiej. Swój stosunek do tego wyraził autor bardzo krytycznie: „Gwałtem biorą sobie to, o czym myślą, że mają do tego prawo" [20]. Potem stanowisko „Našeho Slezska" staje się bardziej umiarkowane. Gazeta informuje o propolskich wystąpieniach górników z Mysłowic, o delegacjach z powiatów górnośląskich szukających poparcia w Warszawie [21]. Odrzuca niemieckie zażalenia na postępowanie Polaków, przytacza przykłady krzywd poniesionych przez Polaków. Popiera ich nawet wtedy, kiedy nadchodzą wiadomości o ucieczce tzw. Morawian do Czechosłowacji

[18] *Hlasování na Hornim Slezsku*, NS, nr 24 z 26 III 1921, s. 1—2.

[19] *Horní Slezsko*, NS, nr 24 z 26 III 1921, s. 3; *Akce Poláků v Horním Slezsku*, NS, nr 32 z 27 IV 1921, s. 3.

[20] *Horní Slezsko*, NS, nr 35 z 7 V 1921, s. 2.

[21] NS, nr 35 z 7 V 1921, s. 3.

i wyjaśnia, o kogo tu właściwie chodzi. A chodziło tu o ludzi, którzy nie ukrywali swoich proniemieckich przekonań, dopuszczając się publicznych prowokacji. Gazeta dorzuciła jeszcze, że również sporo ludzi z rejonu Hulczyna działa w szowinistycznej organizacji *Orgesch*. Niemcy — dodawało „Naše Slezsko" — nie mogą się skarzyć, ponieważ muszą sobie uświadomić, co robiono z Polakami w Prusach, że traktowano ich gorzej niż mieszkańców kolonii, że zabierano im ziemię, wypędzano z domów i że nie nazywano ich inaczej, jak „*Polnisches Schwein*".

Krytyka czasopisma dotyczy również ugodowych polityków; złożona z nich komisja plebiscytowa nie spieszyła się z rozstrzygnięciami, podczas gdy obie walczące ze sobą strony podniecały społeczeństwo poprzez działalność swoich komitetów plebiscytowych. Okazało się — pisze „Naše Slezsko" — „że doświadczeń na narodach nie da się przeprowadzić przy zielonym stole" [22]. Dalej wyrażone było przeświadczenie, że powstanie na Górnym Śląsku zostało dobrze przemyślane i że Polacy uzyskają granicę na Odrze. Wniosek, na czyją stronę się skłonić, brzmiał jednoznacznie: „Dla nas, Czechów, jako Słowian, byłoby zdecydowanie korzystniej, gdyby Górny Śląsk był polski" [23]. Ale redakcja bez zadowolenia przyjmowała walkę tuż przy granicy i nie podobały jej się różnice w postawie polityki francuskiej i angielskiej wobec żądań polskich. Mimo to dalej wierzyła w podział Górnego Śląska [24].

„Naše Slezsko" komentowało również stanowiska innych gazet czechosłowackich wobec kwestii górnośląskiej. Z niezadowoleniem zareagowano na informację korespondenta „Moravskoslezského deniku", który w nr 139 — rzekomo na podstawie opinii członka komisji międzynarodowej — pisał o upadku wpływów Korfantego i „niebezpieczeństwie bolszewizmu", mogącym się przenieść również na terytorium czechosłowackie. Wołał o zaufanie do władz i odrzucał wiadomości, np. o wszczynaniu na czeskim terytorium awantur, skierowanych przez Niemców przeciw Polakom [25].

Dalsze wiadomości dotyczyły kilku wydarzeń z przebiegu powstania i kulisów akcji dyplomatycznej. „Naše Slezsko" pisało o planowanym przybyciu angielskiej dywizji artylerii z czołgami, o dążeniach do podziału Górnego Śląska na część niemiecką, polską i neutralną, o staraniach władz angielskich, aby pozostawić Niemcom powiaty: kluczborski, oleski, opolski, kozielski, lubliniecki, głubczycki, część powiatu prudnickiego (Głogóweckie), powiat raciborski, a do Polski przyłączyć Pszczynę i Rybnik, gdzie indziej zaś o internowaniu na terytorium Czechosłowacji

[22] *Boj o Horní Slezsko*, NS, nr 36 z 11 V 1921, s. 1.
[23] *V Hornim Slezsku*, NS, nr 39 z 25 V 1921, s. 2.
[24] *Horní Slezsko*, NS, nr 40 z 28 V 1921, s. 2.
[25] *Naše hranice a Horní Slezsko*, NS, nr 41 z 1 VI 1921, s. 3.

w Boguminie 80 uzbrojonych Niemców [26]. Drobne informacje mówią o wzroście siły oddziałów niemieckich, ocenianych na około 80 tysięcy zbrojnych, nadejściu posiłków wojskowych z całych Niemiec, przemieszczeniu z Bawarii oddziałów *Orgeschu* i nacisku wojsk angielskich na powstańców polskich, którzy wprawdzie ustępują, ale gdzieniegdzie stają do walki z niemieckimi oddziałami *Selbstschutzu* [27]. Od połowy czerwca w „Našem Slezsku" coraz częściej pojawiają się informacje o wzroście agresywności oddziałów niemieckich, które w końcu musiały oddzielić od polskich powstańców wojska sojusznicze. Niemcy gromadzili się w gminach morawskich wokół Raciborza, a według informacji, które dodocierały zza granicy, chodziło tu o Bawarów, ochotników z tzw. niemieckiej Austrii i awanturników z niemieckiej części pogranicza Czechosłowacji. Ponieważ zuchwałość Niemców wzrastała, Anglicy rozwiązali *Selbstchutz*, który np. w Bytomiu nie zapewnił bezpieczeństwa żołnierzom sojuszniczym i polskim członkom policji plebiscytowej [28].

Po zakończeniu III powstania śląskiego kolumny „Našeho Slezska" długo jeszcze były zapełnione najróżniejszymi wiadomościami o nastawieniu obu stron i o odwlekaniu decyzji w sprawie Górnego Śląska. Czasopismo stawało przy tym po stronie Polaków, domagając się szybkiego podziału spornego terytorium i ustalenia granicy na Odrze. „Niemcy narobiliby trochę wrzasku — pisze — ale potem znowu by ucichli" [29]. Więcej obawiała się gazeta rozdźwięków między Anglią i Francją oraz nowej wersji neutralizacji terytorium Górnego Śląska [30]. Podkreślano propolskie propozycje ministra E. Beneša stawiane w Radzie Ligi Narodów [31].

Jesienią 1921 r. „Naše Slezsko" na podstawie informacji z Berlina wyliczało zmiany w strukturze gospodarczej Niemiec w związku z podziałem Górnego Śląska [32]. W dalszej fazie rozwoju problemu górnośląskiego pismo potępiało prowokacje niemieckie, np. przygotowywanie strajku generalnego w dniu 22 III 1922 r., wypadki w Gliwicach itd. Oburzało się na niemiecką gazetę opawską „Deutsche Post", która uważała podział Śląska za rabunek [33]. Informacje donoszą jeszcze o wkrocze-

[26] NS, nr 41 z 1 VI 1921, s. 2—3; nr 42 z 4 VI 1921, s. 2.

[27] NS, nr 43 z 8 VI 1921, s. 2; nr 44 z 11 VI 1921, s. 2; *Horní Slezsko*, NS, nr 45 z 13 VI 1921, s. 2.

[28] *Hornoslezské povstání*, NS, nr 46 z 18 VI 1921, s. 2; NS, nr 47 z 22 VI 1921, s. 1; nr 50 z 2 VII 1921, s. 2 oraz nr 52 z 9 VII 1921, s. 2.

[29] NS, nr 54 z 20 VII 1921, s. 2; *Horní Slezsko*, NS, nr 56 z 27 VII 1921, s. 2.

[30] NS, nr 57 z 30 VII 1921, s. 2; nr 61 z 13 VIII 1921, s. 2.

[31] NS, nr 64 z 27 VIII 1921, s. 2; nr 67 z 7 IX 1921, s. 1.

[32] *Co ztratí Němci v Hornoslezsku*, NS, nr 79 z 19 X 1921, s. 4.

[33] NS, nr 24 z 22 III 1922, s. 1; nr 30 z 12 IV 1922, s. 2; nr 44 z 3 VI 1922, s. 2; nr 45 z 7 VI 1922, s. 2.

niu wojsk polskich do Katowic i o przejęciu instytucji górnośląskich przez polską administrację [34].

II

Ostrawska prasa codzienna oceniała wydarzenia na Górnym Śląsku nieco inaczej niż prasa opawska. Te różnice wynikały po części z charakteru Morawskiej Ostrawy oraz jej miasteczek satelitarnych — ośrodka przemysłowo-robotniczego o ludności trójnarodowościowej, a poza tym — stąd dalej było do ziemi raciborskiej, której część z wielką radością widziałaby burżuazja czeska w granicach nowego państwa czechosłowackiego. Trzeba jednak podkreślić, że nie były to jakieś zasadnicze, diametralne różnice w poglądach, a jedynie pewne drobne rozbieżności. Zrozumiałe, że między poszczególnymi periodykami nie było zgody, różniły się one zależnie od tego, jaką organizację polityczną reprezentowały wobec opinii publicznej.

„Č e s k é s l o v o", organ socjalistów narodowych, starało się informować obiektywnie, korzystając z kilku źródeł i zaznaczając, skąd czerpało wiadomości. Wykorzystywano więc informacje z prasy polskiej („Głos Pracy") i niemieckiej, z różnych źródeł po jednej i po drugiej stronie. W maju 1919 r. „České slovo" podjęło analizę szeroko zakrojonej akcji propagandowej przez niemieckie koła wojskowe, które chciały pozyskać sobie nieniemiecką część społeczeństwa górnośląskiego. Zakłamanie tej działalności dostrzegało pismo w dążeniu do demobilizowania zaufanych żołnierzy pochodzących z Górnego Śląska, mających być poplecznikami strony niemieckiej [35]. Jesienią 1919 r. „České slovo" krytykowało propagandę polską i potępiało powstańczą formę walki, do jakiej skłaniali się Polacy. Dziennik wyrażał zgodę i akceptował uprzednie sukcesy polskie na konferencji pokojowej, nie dostrzegał jednak, że więcej mogłaby dać otwarta walka z Niemcami niż mozolna, choćby i skuteczna praca propagandowa. Pismo obawiało się „najskuteczniejszej, ale i niebezpiecznej broni", tj. buntu społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku, „przygotowanego i ożywianego przez częste rewolty spartakusowskie, zwłaszcza w zagłębiu katowickim i rybnickim". „České slovo" przyznawało się do nieznajomości przyczyn wybuchu powstania, przypuszczało, że podnietę stanowić mogły zarówno okrucieństwa *Grenzschutzu* i szykany ze strony niemieckich urzędników, jak i „doskonale szerzona propaganda polska, która sprawiła, że jeszcze przed próbą przewrotu Górny Śląsk był jakoby podminowany". Zdaniem „Českého slova"

[34] NS, nr 50 z 24 VI 1922, s. 2.

[35] *Jak se Němci v Horním Slezsku připravují k plebiscitu*, „Ceske slovo" (Morawska Ostrawa) (dalej: ČS), nr 233 z 10 X 1919, s. 4.

powstanie jednak się nie udało i dlatego Górny Śląsk został rzekomo obsadzony przez oddziały generała Hallera, żeby w ten sposób wesprzeć głosowanie za Polską [36].

Z drugiej jednak strony „České slovo" niepokoiły manewry dyplomatów, odwlekających załatwienie sprawy plebiscytu na Mazurach i na Górnym Śląsku. Według informacji z Londynu Winston Churchill mówił w Izbie Gmin o żądaniach Rady Najwyższej, aby wysłać wojsko brytyjskie na 14 miesięcy do Gdańska i Kłajpedy, natomiast na Górny Śląsk na 28 miesięcy. Redakcja uważała ten okres za nazbyt długi (mimo że podobno sprzyjała Polakom) i poczytywała sytuację za symptom dalszego kryzysu i niepewności w środkowej Europie, na czym cierpi przede wszystkim ludność nie należąca tymczasem do żadnego państwa. A ponieważ chodzi „o ziemie wyjątkowo ważne gospodarczo", nie wpływa to korzystnie również na sytuację w innych krajach [37].

Od października 1921 r. „České slovo" często donosiło o postępie rokowań w sprawie polsko-niemieckich granic państwowych na Górnym Śląsku. Wiadomości te otrzymywała redakcja za pośrednictwem ČTK z Paryża i Genewy, a dotyczyły one obrad Rady Ligi Narodów i określały już z grubsza późniejszy przebieg granicy. Tłumaczyły też m. in. stanowisko gazet francuskich „Petit Parisien" i „Journal des Débats" [38]. W połowie października na łamach „Českého slova" pojawiały się dalsze drobne informacje o rezultatach prac Konferencji Ambasadorów, o zamierzeniach w sprawie wytyczenia granic i ich realizacji, a także o wskazówkach dotyczących sposobu zabezpieczenia życia gospodarczego na Górnym Śląsku. Do tego kręgu problemów zaliczano sprawę zagwarantowania rynków zbytu i dostawy surowców, zapobieżenie jakimkolwiek niepokojom w związku z wprowadzeniem nowej waluty, tj. marek polskich, następnie utrzymanie ciągłości w ruchu komunikacyjnym i zabezpieczenie przejść granicznych dla ludzi mieszkających i pracujących po różnych stronach nowej granicy państwowej [39]. Ostatnie informacje „Českého slova" z końca października i początków listopada 1921 r. zwracały uwagę na opracowywanie postanowień o Górnym Śląsku w polskiej Radzie Ministrów oraz w polskim Sejmie, gdzie padły słowa o krzywdzie wyrządzonej 800 tysiącom Polaków. Krótkie wiadomości dotyczyły problemów walutowych i wzajemnej opieki nad mniejszościami narodowymi [40].

[36] *Boj Poláků o Horní Slezsko*, ČS, nr 252 z 5 XI 1919, s. 2.

[37] ČS, nr 272 z 28 XI 1919, s. 4.

[38] ČS, nr 229 z 5 X 1921, s. 7; nr 234 z 11 X 1921, s. 2; nr 235 z 12 X 1921, s. 2; nr 236 z 13 X 1921, s. 2; nr 237 z 14 X 1921, s. 2; nr 238 z 15 X 1921, s. 6.

[39] ČS, nr 239 z 16 X 1921, s. 2; nr 243 z 21 X 1921, s. 3 i 6.

[40] ČS, nr 246 z 25 X 1921, s. 6; nr 248 z 27 X 1921, s. 9; nr 253 z 3 XI 1921, s. 3.

Jeśli chodzi o rok 1922 warta wzmianki jest informacja o wynikach wyborów do autonomicznego Sejmu Śląskiego, w których zwycięsko wyszła partia narodowa Korfantego, uzyskując 18 mandatów, podczas gdy pozostałe partie polskie zebrały w sumie 34, a niemieckie 14 mandatów. Z następnych ważniejszych doniesień czeski czytelnik dowiaduje się, że górnośląska komisja do spraw ustalenia granic postanowiła między innymi, że większa część tzw. Szarleja (chodzi o nadania kopalni „Blei--Scharley") z kopalniami ołowiu została przy Niemczech i że problem przynależności terytorialnej kopalni „Delbrück" powinien być rozpatrzony później na podstawie wypowiedzi rzeczoznawców [41].

Narodowodemokratyczny „Ostravský deník" podawał informacje bardzo szczegółowe. Od sierpnia 1920 r. interesował się całokształtem wydarzeń; stawał po stronie Polaków. Swoje propolskie stanowisko wyrażał przede wszystkim w relacjach z terrorystycznych akcji niemieckich na Warmii, Mazurach i Śląsku. Czytelnik czeski z Ostrawy mógł się dowiedzieć około 20 VIII 1920 r. o strajkach i demonstracjach w miastach górnośląskich, o starciach Niemców z żołnierzami francuskimi i zamordowaniu Andrzeja Mielęckiego [42].

Czasami wiadomości uzyskiwane za pośrednictwem ČTK pochodziły ze źródeł niemieckich, np. z agencji prasowej Wolffa, „Schlesische Zeitung" i in. Tak więc czytelnik dowiadywał się wtedy jakoby społeczeństwo śląskie, jak w przypadku Katowic, żądało plebiscytu jedynie po to, żeby najszybciej opowiedzieć się i przyłączyć do Niemiec — cały zaś niepokój wywoływali wyłącznie Polacy [43]. Podobny wydźwięk miały artykuły o gospodarczym znaczeniu Górnego Śląska dla Niemiec. W interpretacji agencji Wolffa i czasopisma „Vorwärts" Górny Śląsk był dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki niemieckiej niezbędny, jego utrata spowodowałaby wzrost liczby bezrobotnych o cztery miliony. Komentarz wprost straszył: „Utrata Górnego Śląska równa się wyrokowi śmierci dla wszystkich ludzi pracy, nawet tych, którzy się jeszcze nie narodzili". Lekceważono w ten sposób możliwości ekonomiki polskiej twierdząc, że Polska sama, otoczona krajami zaniedbanymi gospodarczo, nie będzie zdolna żyć. Niemcy — podsumowuje komentarz „Vorwärtsu" przytoczony w „Ostravském deníku" — pragną, „żeby Górny Śląsk nie został pogrzebany w ruinach środkowej Europy" [44]. W podobny sposób wyjaśniała agencja Wolffa wydarzenia drugiego powstania w okolicach

[41] ČS, nr 180 z 1 X 1922, s. 3; nr 247 z 19 XII 1922, s. 3.

[42] „Ostravský deník" (Morawska Ostrawa) (dalej: OD), nr 159 z 17 VII 1920, s. 2; nr 187 z 10 VIII 1920, s. 2.

[43] OD, nr 188 z 20 VIII 1920, s. 2.

[44] OD, nr 185 z 17 VIII 1920, s. 2.

Katowic, Bytomia, Huty Laura, Szopienic, Mysłowic oraz pertraktacje władz niemieckich z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu w sprawie neutralności obszaru objętego plebiscytem górnośląskim w związku z wojną polsko-radziecką [45].

W dniu 26 VIII 1920 r. „Ostravský deník" opublikował obszerniejszą informację o interwencji dyplomatycznej przewodniczącego delegacji niemieckiej w Paryżu, który skarżył się na gwałty, na kontakty wojsk sojuszniczych z Polakami, na przygotowywanie jakoby przez stronę polską aktów przemocy, na spadek wydobycia węgla, grożący niewypełnieniem zobowiązań podjętych przez Niemcy w Spaa. Przewodniczący delegacji niemieckiej domagał się poza tym oddania praw zarządzania powiatami i miastami w ręce urzędów niemieckich [46]. Tej wiadomości „Ostravský deník" wcale nie komentował, pozostawiając interpretację czytelnikom. Bez komentarzy zamieszczono również następne informacje, wydaje się jednak, że jest to skutek braku zaufania redakcji „Ostravského deníku" w stosunku do niezrozumiałego sformułowania użytego w prasie niemieckiej, która zaczęła, rzekomo przez pomyłkę, obwiniać częściowo Niemców za wypadki katowickie z sierpnia 1920 r., które „bardzo poważnie zaszkodziły sprawie niemieckiej", ponieważ „wykazały, że Niemcy nie mają racji". Właśnie represje niemieckie umożliwiły, według prasy niemieckiej — pisze „Ostravský deník" — kontrakcję „Polaka z Poznania" — Korfantego, pod hasłem „koniecznej samoobrony Polaków" [47].

Dalsze wzmianki „Ostravského deníku" wspominają o terminie plebiscytu, o rzekomym przegrupowaniu wojska polskiego nad granicą niemiecką i o pogłoskach, według których plebiscyt się nie odbędzie [48]. W listopadzie 1920 r. na łamach pisma pojawiły się informacje podsumowujące stanowisko Reichstagu w związku z dyskusją nad projektem autonomii Górnego Śląska. Kanclerz Rzeszy, Fehrenbach, podkreślił tam znaczenie Górnego Śląska dla Niemiec, a parlament Rzeszy uchwalił, mimo sprzeciwu nacjonalistów, projekt ustawy o nadaniu Górnemu Śląskowi autonomii [49]. Następnie dziennik informował o przygotowywaniu plebiscytu i o propozycji komisji francusko-angielskiej aby 300 000 tzw. emigrantów oddało swoje głosy w wybranej strefie okupacyjnej Niemiec, np. w Kolonii. W ten sposób mocarstwa chciały zapobiec nie-

---

[45] OD, nr 188 z 20 VIII 1920, s. 2; nr 189 z 21 VIII 1920, s. 1.

[46] *Neklid v Horním Slezsku*, OD, nr 193, s. 2.

[47] OD, nr 195 z 28 VIII 1920, s. 2; *Nápadný zájem německého tisku o Horní* Slezsko, OD, nr 196 z 30 VIII 1920, s. 1.

[48] OD, nr 261 z 17 XI 1920, s. 2; nr 262 z 18 XI 1920, s. 2.

[49] OD, nr 269 z 25 XI 1920, s. 1—2.

pokojom, do których mogłoby dojść w związku z masowym napływem tych ludzi na sporne terytorium [50].

W odróżnieniu od prasy burżuazyjnej „Dělnický deník", organ socjaldemokratyczny, czerpał swoje informacje w roku 1919 między innymi również z prasy polskiej. Już choćby z tego powodu widzimy tam odmienny stosunek wobec konfliktu polsko-niemieckiego i dążenie do zajęcia stanowiska jak najbardziej obiektywnego. Pierwsze powstanie śląskie przewija się na łamach „Dělnického deníku" w drobnych informacjach, mówiących o znacznej potędze obu stron, współdziałaniu Związku Spartakusa i powstańców z oddziałami Hallera, o zdecydowanym stosunku generała Hoffmana wobec żądań polskich, o których donosił korespondent niemieckiej „Vossische Zeitung" w czerwcu 1919 r., o dążeniach niemieckich kręgów nacjonalistycznych do utworzenia dyrektoriatu zarządzającego spornym terytorium, a mającego odrzucić pokój i wypowiedzieć wojnę Polsce [51].

W lipcu i sierpniu 1919 r. „Dělnický deník" zaostrzył swoje oceny. Obserwował jednak przy tym obie strony; po informacjach z prasy niemieckiej pojawiają się wiadomości czerpane z prasy polskiej i uważny, spostrzegawczy czytelnik mógł wytworzyć sobie obraz trochę przynajmniej zbliżony do rzeczywistości. Chociaż gazeta publikowała niemieckie informacje o połączeniu się powstańców z oddziałami Hallera i o zarządzeniach urzędów niemieckich, mających zapobiec rozszerzaniu się powstania i strajku górniczego dalej na zachód, to jednak z drugiej strony informował, korzystając z prasy polskiej, o sukcesach powstania w powiecie rybnickim, pszczyńskim i gliwickim, o zbiorowych egzekucjach bojowników polskich, o wywożeniu mężczyzn od lat 14 do 60 w głąb Niemiec, przez co strona niemiecka pragnęła zapewnić sobie dogodniejszą pozycję podczas plebiscytu. „Dělnický deník" donosił, że do 20 sierpnia wywieziono ponad 10 000 osób i aresztowano około 6000 Polaków. Za reakcję na tę sytuację uważała gazeta odezwę warszawskiego „Robotnika", w której domagano się od rządu polskiego pomocy wojskowej dla powstańców i nawoływano do broni ochotników z szeregów polskiej klasy robotniczej [52].

Z „Dělnického deníku" można się było dowiedzieć o ostrzeliwaniu przez niemieckie armaty i cekaemy Dziedzic na Śląsku Cieszyńskim, o warunkach stawianych przez Berlin przed rozpoczęciem rozmów nie-

[50] OD, nr 270 z 27 XI 1920, s. 2; nr 271 z 29 XI 1920, s. 2.

[51] „Dělnický deník" (Morawska Ostrawa) (dalej: DD), nr 145 z 27 VI 1919, s. 3; nr 147 z 29 VI 1919, s. 3.

[52] DD, nr 154 z 9 VII 1919, s. 3; nr 189 z 20 VIII 1919, s. 3; nr 190 z 21 VIII 1919, s. 2; *Boje v Horním Slezsku*, DD, nr 194 z 26 VIII 1919, s. 3.

miecko-polskich oraz o polskich przygotowaniach do plebiscytu na Mazurach i na Śląsku [53].

W 1920 r. wiadomości na temat Górnego Śląska w „Dělnickém deníku" zanikają. Przyczynę mogło stanowić rozwiązanie problemu cieszyńskiego, który dla przemysłowej Ostrawy był niezwykle ważny i bliski. Od czasu do czasu pojawiały się wzmianki o przygotowaniach do plebiscytu, potem (lipiec) o niepomyślnych wynikach plebiscytu w Prusach Zachodnich i Wschodnich, gdzie ponad 90% głosów oddano za Niemcami. Powtarzała się krytyka niedociągnięć polskich w komunikacji, w łączności pocztowej i telegraficznej. W sierpniu zaś, tj. w okresie II powstania śląskiego, donoszono jeszcze o rosnącym niepokoju, walkach i o strajku polskich górników [54]. Wiadomości te dotyczyły przede wszystkim terenów między Mysłowicami, Katowicami i Zabrzem, gdzie celem utrzymania spokoju musiała interweniować Komisja Międzysojusznicza poprzez podległe jej oddziały wojskowe. Nawet w tym wypadku nie możemy rozszyfrować stanowiska „Dělnického deníku", który trzymał się ściśle dotychczasowej linii postępowania, podając informacje wszechstronne, a wiadomości, pochodzących z różnych agencji prasowych, w ogóle nie komentował.

Od początku stycznia do końca marca 1921 r. „Dělnický deník" starał się publikować wiadomości o przygotowaniach, a potem o przebiegu plebiscytu, dotyczące obu stron, przede wszystkim zaś przedstawiał warunki i zasady, na jakich plebiscyt ma się odbywać. Interpretował po trosze wytyczne komisji międzynarodowej w Londynie, stanowisko Lloyd George'a i jego wystąpienie dotyczące przeprowadzenia akcji jednolitej, polegającej na tym, żeby emigranci, których liczbę szacowano na 140 000 osób, głosowali w tym samym dniu co mieszkańcy Górnego Śląska. Czytelnik dowiadywał się o kolportowaniu komunistycznej literatury niemieckiej, wykorzystywanej dla celów agitacyjnych w okręgu przemysłowym, i o znalezieniu ukrytej broni i amunicji, o decyzji władz angielskich, które postanowiły udzielić komisji plebiscytowej wsparcia w postaci czterech batalionów żołnierzy, o ustaleniu terminu plebiscytu, jak również o „powierzeniu funkcji wykonawczej Francji" [55].

Na interesujący moment w kształtowaniu się stosunku rządu czechosłowackiego do wydarzeń na Górnym Śląsku wskazuje jedna z informacji „Dělnického deníku", według której władze Czechosłowacji zabro-

[53] DD, nr 195 z 27 VIII 1919, s. 3; nr 214 z 19 IX 1919, s. 2; nr 260 z 14 XI 1919, s. 2.

[54] DD, nr 19 z 24 I 1920, s. 3; nr 37 z 15 II 1920, s. 3; nr 138 z 29 VI 1920, s. 2; nr 156 z 14 VII 1920, s. 2; nr 188 z 20 VIII 1920, s. 2; nr 191 z 24 VIII 1920, s. 2.

[55] DD, nr 8 z 11 I 1921, s. 1; nr 41 z 18 II 1921, s. 4; nr 45 z 23 II 1921, s. 4; nr 46 z 24 II 1921, s. 4; nr 48 z 26 II 1921, s. 4.

niły mieszkańcom ziemi hulczyńskiej uczestniczenia w plebiscycie, powołując się na artykuł 83 i 84 traktatu wersalskiego. Dało to rządowi Rzeszy powód do protestu w Pradze i wobec Komisji Miedzysojuszniczej w Opolu, ponieważ zakładał on, że według paragrafu 4 aneksu do artykułu 88 traktatu wersalskiego uprawniona do głosowania jest każda osoba, która spełnia warunki wymienione w tym paragrafie [56].

Już na początku marca 1921 r. rozeszły się wiadomości, że problem Górnego Śląska będzie rozstrzygnięty drogą arbitrażu. „Dělnický deník" nie zamieścił wprawdzie komentarza, ale swój pogląd na tę sprawę wyraził w ironicznych tytułach dwóch opublikowanych po zakończeniu głosowania artykułów: *K plebiscitní komedii. Až Dohoda začne děleni* i *Hlasování je jenom pro kočku* [57].

W sposób rzetelny wyjaśniał „Dělnický deník" stanowisko premiera rządu polskiego, W. Witosa, wobec przygotowywanego plebiscytu i oczekiwanego przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Rezultatom głosowania poświęcił dziennik dość szczegółowe informacje. Publikował je na podstawie doniesień ČTK z Paryża, Berlina, Katowic i Opola. Informował, w których powiatach przewagę uzyskali Niemcy, a w których Polacy, nie analizował jednak wyników plebiscytu; zadowolił się tylko stwierdzeniem, że za Niemcami głosowała również „duża część Polaków" [58].

Niewiara w sens plebiscytu przebijała w „Dělnickém deníku" z informacji przysyłanych z Anglii, a także z telegramu, jaki wysłał premier Witos do posła W. Korfantego, jako polskiego komisarza plebiscytowego w Bytomiu. Depesza kończyła się zapewnieniem, że problem Górnego Śląska będzie rozwiązany zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego i że po decyzji Rady Najwyższej „Polacy górnośląscy połączą się z pozostałymi Polakami i jako najmłodszych współobywateli witać ich będzie radośnie cała Rzeczpospolita". Witos nawoływał by do tego czasu zachować spokój i cierpliwość. Z drugiej strony redakcja „Dělnického deníku" wiedziała o interwencji pełnomocnika niemieckiego w Komisji Międzysojuszniczej w sprawie rzekomych polskich gwałtów w okręgu przemysłowym. Identyczny oddźwięk wywołały wiadomości warszawskich gazet wieczornych, donoszące, że sześciu posłów paryskich, obserwujących przebieg plebiscytu, ujawniło wyniki ostatniej wizyty paryskiej Piłsudskiego; powiaty górnośląskie z większością polską miały przypaść po plebiscycie Polsce [59].

[56] DD, nr 52 z 3 III 1921, s. 4.

[57] DD, nr 55 z 6 III 1921, s. 2; nr 71 z 25 III 1921, s. 3.

[58] DD, nr 61 z 13 III 1921, s. 3; *Plebiscit v Horním Slezsku*, DD, nr 68 z 22 III 1921, s. 1.

[59] DD, nr 71 z 25 III 1921, s. 3.

Bardzo dużo uwagi „Dělnický deník" poświęcił przebiegowi powstania śląskiego. Znowu korzystał z informacji wszystkich możliwych agencji prasowych, nawet z włoskiej agencji Stefani, a także własnych korespondentów ČTK na terenie Górnego Śląska lub miast przygranicznych, takich jak Morawska Ostrawa, Frysztat, Bogumin i Opawa. Równocześnie z powstaniem trwał wielki strajk robotników polskich, w którym brały udział załogi 55 spośród wszystkich 62 kopalń.

„Dělnický deník" niemal codziennie opisywał sytuację na rozognionym politycznie i społecznie Górnym Śląsku, usiłując doszukać się prawdy i rzeczywistego tła walki. Jeśli w okresie poprzednim dziennik kładł nacisk na bezstronny dobór informacji, teraz coraz częściej starał się patrzeć na sytuację własnymi oczami. Wskazywał na pełne sprzeczności postępowanie angielskiej i włoskiej części Komisji Miedzysojuszniczej. Czasami łączył tę pełną sprzeczności rzeczywistość z sukcesami czy niepowodzeniami akcji strajkowej, powstańczej lub tzw. akcji obronnej niemieckich ochotników (*Selbstschutz*) i tzw. policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*), która formalnie została rozwiązana w sierpniu 1920 r.). Konfrontował stanowiska zachodnioeuropejskich kół dyplomatycznych ze stanowiskiem Niemiec i Polski, wyrażając obawę z powodu niekonsekwentnego podejścia do tak ważnego problemu, jaki stanowił Górny Śląsk. Nie zaniechał jednak dawnego sposobu informowania i w dalszym ciągu, obok własnych, podawał wiadomości i komentarze niemieckiej agencji prasowej Wolffa, polskiej PAT, a głównie centralnych i regionalnych dzienników polskich i niemieckich. Informacje te nie mogły wprawdzie wywołać w Czechosłowacji apriorycznego potępienia jednej lub drugiej z walczących stron, musiano widać zakładać dużą wytrawność i rutynę czytelników, żeby materiały te mogły być właściwie zrozumiane. Znalazł tu zapewne swoje odbicie skomplikowany rozwój czechosłowackiej socjaldemokracji, którego punktem szczytowym był podział na prawicę i lewicę w maju 1921 r., tj. akurat w pierwszej fazie III powstania śląskiego. Wewnętrzne kłopoty partii nie pozwoliły jej zająć zasadniczego stanowiska wobec sytuacji, której nie mogli zrozumieć szybko i we właściwy sposób socjaldemokraci oraz komuniści niemieccy i polscy. Mimo to już w pierwszych informacjach „Dělnický deník" nazwał tę walkę „owocem polityki imperialistycznej" i złożył ją na karb niezdecydowania ententy co do sprawy plebiscytu [60].

Bogactwo informacji dostarczanych przez „Dělnický deník" stanowi dobrą dokumentację zainteresowania Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym. Robotnicy czytali w dzienniku streszczenie przemówienia ministra Rzeszy, Simonsa, poznawali przedstawione prezydentowi Międzynarodo-

[60] *Občanská válka v Horním Slezsku*, DD, nr 103 z 4 V 1921, s. 1.

wej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie, Thomasowi, stanowisko niemieckich organizacji zawodowych, które nazywały dążenia Polaków do przedstawienia strajku jako walki ludu o przyłączenie Górnego Śląska do Polski próbą oszukania całego świata. Nawet daleko idąca neutralność nie ukrywa przecież tolerancyjnego jedynie przyjęcia polskiego powstania. 6 maja „Dělnický deník" opublikował szczegółowe opisy przebiegu powstania w relacji strony polskiej i niemieckiej, dołączając również informacje ČTK. Wydźwięk tych wiadomości był jednak taki, że po części sugerowały one jakoby Polacy chcieli ubiec zbrojnym atakiem decyzję Komisji Międzysojuszniczej i postawić ją przed faktem dokonanym, przy czym rząd polski oficjalnie utrzymywał dystans wobec powstania; po części zaś sugerowały, że za kulisami stała Anglia, przychylna Niemcom i nacjonalistycznym organizacjom niemieckim takim jak *Orgesch*, jako ramieniu niemieckiej burżuazji. Drobne wzmianki o ucieczce, zwłaszcza obywateli czechosłowackich, z Górnego Śląska na Śląsk Cieszyński tworzą tylko faktograficzne uzupełnienie szczegółowych sprawozdań z terenu objętego działaniami powstańczymi [61].

Oprócz wiadomości o przyjęciu delegacji Polskiego Komisariatu Plebiscytowego przez ambasadora Francji i o jej odprawieniu przez ambasadorów angielskiego i włoskiego, na łamach „Dělnického deníku" znalazła odbicie antywojenna odezwa gazety komunistycznej „Rote Fahne" (Berlin, Gliwice), która określała powstanie nie tylko jako polski ruch nacjonalistyczny, ale również jako rewolucyjny bunt robotników przeciwko właścicielom kopalń. Zarazem pojawiła się pośrednia krytyka meldunku powstańczego z dnia 6 maja, który donosił o pomyślnych jedynie wiadomościach z placu boju; „Dělnický deník" wyraził swój sceptycyzm w śródtytule *Jako když referoval generální štab rakouský* [62].

Dziennik nie omieszkał dementować wiadomości o czechosłowackiej interwencji na Górnym Śląsku, podawanych przez gazety zagraniczne, wyjaśniał pozytywne stanowisko warszawskiego kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej wobec powstańców, informował o rozmieszczeniu sił po obu stronach, charakteryzował na podstawie prasy polskiej skład bojówek niemieckich, z których bardzo wiele przeszło na Górny Śląsk z głębi Niemiec w ubraniach cywilnych, przechwytywał wiadomości ze stołu konferencyjnego w Paryżu, gdzie Anglicy usiłowali znaleźć wyjście z kłopotliwej sytuacji w rozwiązaniu kompromisowym: chcieli mianowicie, aby centrum przemysłowe obsadziły wojska sojusznicze, a pozostała

[61] DD, nr 104 z 5 V 1921, s. 1; nr 105 z 6 V 1921, s. 1—2. W dniu 5 maja przybyło do Bogumina 138 uchodźców, do Silherovic przybyło „opět mnoho uprchlíků ze Zablkova", 6 maja do Bogumina — 200 i 7 maja 300 uciekinierów. Zob. DD, nr 106 z 7 V 1921 s. 3, oraz nr 107 z 8 V 1921, s. 2.

[62] Ibid.

część została przekazana państwu polskiemu [63]. „Dělnický deník" pisał o wpływie proklamacji Korfantego na podjęcie pracy w kopalniach, o dyskusjach nad problemem górnośląskim w polskich kołach rządowych, o interwencji ambasadora Francji w Berlinie w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy przeciw sprowadzeniu na Górny Śląsk armii niemieckiej, którą to decyzję Francja uważałaby za naruszenie traktatu wersalskiego [64]. Korzystając z informacji Wolffa, „Dělnický deník" opisywał wystąpienie socjaldemokraty Bauera i innych posłów do sejmu pruskiego przeciw rzekomemu aktywnemu poparciu powstania przez Francuzów, następnie opisywał walki w Kozielskiem oraz oceniał propagandę powstańczą. Po podaniu wiadomości o rzekomym porozumieniu między Korfantym i Komisją Międzysojuszniczą agencja Wolffa napadła na Francję, Anglię i Włochy za to, że skapitulowały przed przywódcą powstańczym i nie spełniły tego, o czym stale zapewniały, naruszając w ten sposób postanowienia traktatu pokojowego [65].

Bardzo interesująca jest informacja własna korespondenta ČTK z Górnego Śląska. Korespondent zwiedził około 10 maja tereny kontrolowane przez powstańców i wszędzie stwierdził spokój, skonstatował przy tym, że straż pełnią uzbrojeni robotnicy i rolnicy, że dworce, skrzyżowania i inne ważne obiekty patrolują oddziały powstańcze. Komunikację i łączność pocztową utrudniało to, że pociągi nie dojeżdżały do miast nadzorowanych przez oddziały sojusznicze (Wodzisław, Rybnik, Gliwice, Zabrze).

Zdaniem anonimowego korespondenta, powstańcy wierzyli, że Górny Śląsk z całą pewnością przypadnie Polsce. Taka była postawa wszystkich warstw społeczeństwa; rolnicy jednej z zapadłych wiosek powiedzieli korespondentowi ČTK, że czekają tylko rozkazu Korfantego, żeby ruszyć do walki, a „robotnicy oświadczają, że prędzej zniszczyliby fabryki, kopalnie i huty, niż by mieli wrócić pod niemieckie jarzmo". Korespondent nie zauważył nawet śladów żadnych gwałtów, tylko w Wodzisławiu było stłuczonych kilka wystaw sklepowych, a na obszarze między Bytomiem i Zabrzem widział na jednej z wilii ślady po strzelaninie. Nietknięte natomiast zostały niemieckie szyldy, tablice informacyjne, wychodziły niemieckie gazety i czasopisma. Krążyły tam opinie, że powstanie wywołała nasilona działalność niemieckich grup nacjonalistycznych oraz projekt Komisji Międzysojuszniczej, żeby przyznać

---

[63] *Čsl. vláda popírá zakročení v Horním Slezsku, Ozbrojené povstání v Horním Slezsku*, DD, nr 108 z 10 V 1921, s. 1 i 2.

[64] *Hornoslezská povstání*, DD, nr 109 z 11 V 1921, s. 2.

[65] *Polský vpád do Horního Slezska, Násilnické činy Poláků*, DD, nr 110 z 12 V 1921, s. 3; Hornoslezské povstání, DD 111 z 13 V 1921, s. 2.

Polsce tylko powiaty: pszczyński, rybnicki i część powiatu katowickiego. Powstańcy żądali wszystkich gmin z większością polską, tj. na wschód od Odry aż po miasto Groszowice, a stąd do Olesna [66].

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że chodzi tu o informację jednego tylko obserwatora — rezultat jakiejś wędrówki po Górnym Śląsku. Nawet niezbyt szczegółowa analiza przekona nas jednak, że wspomniane sprawozdanie pozostaje w zasadniczej sprzeczności z informacjami gazet niemieckich agencji prasowych. Historia może bez większego niebezpieczeństwa przyjąć tę wiadomość „Dělnického deníku" za bardziej obiektywne źródło historyczne niż tendencyjne i przesadzone informacje niemieckiej, a w pewnym stopniu i polskiej prasy oraz różnych akt urzędowych.

Daleko idący obiektywizm potwierdzają również dwa dalsze artykuły „Dělnického deníku". Pierwszy opisuje szczegółowo stanowisko Lloyd George'a wobec Górnego Śląska [67], jego stosunek do polskiej akcji powstańczej. Przemówienie Lloyd George'a jest znane, wystarczy przypomnieć tylko negację historycznych praw Polski do tych ziem i stwierdzenie, że większość ludności polskiej znalazła się na Górnym Śląsku w sposób nienaturalny, przychodząc tu w poszukiwaniu pracy w kopalniach. Warunki traktatu wersalskiego łączył on z ostatecznym wynikiem plebiscytu i odrzucił stanowisko Francji, która proponowała oddanie Polsce terenów z polską większością, a Niemcom — terenów z większością niemiecką. Wyraził obawę co do dalszego rozwoju wypadków w Europie, a pod adresem Polski skierował przypomnienie, że jej wolność zależy od traktatu pokojowego oraz że „ostatnim krajem w Europie, który ma prawo uskarżać się na traktat pokojowy, jest Polska". Wytknął Polakom rozdział podczas wojny na dwa obozy, z których jeden stał po stronie ententy, podczas gdy drugi, aż do końca wojny, walczył przeciw niej. Wnioskował z tego, że Polacy nie zdobyli wolności sami i że wobec tego „w tych okolicznościach muszą oni najbardziej ze wszystkich krajów przestrzegać każdego punkciku traktatu pokojowego". Obwiniał Polskę o prowokacje i przytoczył tu jako przykład zajęcie Wilna i powstanie górnośląskie. Konieczność podporządkowania się Polski postanowieniom traktatów pokojowych motywował staraniem o zapewnienie bezpieczeństwa w Europie i faktem uznania traktatu pokojowego przez pokonane Niemcy.

Z wystąpieniem Lloyd George'a wiązało się z kolei stanowisko rządu brytyjskiego z końca maja 1921 r., które było co prawda bardziej ustępliwe niż stanowisko brytyjskiego polityka, ale jednocześnie było też

[66] *Povstání v Horním Slezsku*, DD, nr 112 z 14 V 1921, s. 2.

[67] *Lloyd George proti okupaci Horního Slezska*, DD, nr 113 z 15 V 1921, s. 1.

życzliwe w stosunku do Niemiec. Rząd brytyjski gotów był akceptować projekt podziału Górnego Śląska, ale z tym, że Niemcy otrzymałyby wtedy powiaty kluczborski, oleski, opolski, głubczycki, prudnicki, kozielski, lubliniecki, raciborski, podczas gdy Polacy mieli dostać tylko pszczyński, rybnicki. O losach centrum okręgu przemysłowego miała rozstrzygnąć Komisja Międzysojusznicza po starannym zbadaniu całej sprawy. Włosi natomiast, jak informuje „Dělnický deník", chcieli załatwić problem identycznie, jak w przypadku Zagłębia Saary [68].

Następne informacje dotyczyły proklamacji rady robotniczej w Zabrzu. Odezwę tę opublikował „Dělnický deník" bez żadnych skrótów [69], a u czytelników ostrawskich mogła ona wzbudzić duże zainteresowanie, dokumentowała bowiem m. in., że rady robotnicze nie przerwały swojej działalności i że w dalszym ciągu utrzymuje się ich klasowy charakter [70].

W drugiej połowie maja znajdujemy na łamach „Dělnického deníku" szczegółowe opisy walk powstańczych na terenach położonych na północny wschód od Bogumina, w pobliżu Strzelec Opolskich, Gorzowa, w Bytomiu, Katowicach i nad Odrą, w dalszym ciągu nie brakuje wiadomości o wojskach angielskich, o zrzeczeniu się przez Korfantego dowodzenia powstaniem, o gotowości powstańców do zawieszenia broni itp. [71] Zupełnie wyjątkowo pojawiła się tu informacja o stanowisku Rosji Radzieckiej wobec wydarzeń na Górnym Śląsku. Prasa radziecka przedstawiła za pośrednicwem ČTK rozmowę z generałem Joffre i oświadczyła przy tej okazji, że Rosja Radziecka, choć nie jest bezpośrednio zainteresowana Górnym Śląskiem, nie będzie mogła pozostać obojętna w wypadku, gdyby problem górnośląski wywołał w Europie niebezpieczeństwo nowej wojny [72].

Na początku czerwca „Dělnický deník" ponownie zwracał uwagę na starcia zbrojne, podkreślał przejawianą przez powstańców chęć rokowań z przedstawicielami Komisji Międzysojuszniczej (na określonych warunkach), popieranie Polaków przez Francję, która opowiedziała się za wycofaniem oddziałów niemieckich generała Höfera, następnie wspominał o zarzutach prasy niemieckiej, że w skład formacji powstańczych wchodzą niemal wyłącznie obywatele z tzw. Kongresówki, o przyłączeniu

---

[68] *Rozdělení Horního Slezska*, DD, nr 124 z 29 V 1921, s. 2.

[69] *Provolání dělnické rady v Zabrzi*, DD, nr 115 z 19 V 1921, s. 2.

[70] J. Kolejka, *Dělnické rady na Horním Slezsku, Dąbrowsku a Ostravsko-Karvinsku v letech 1917—1920*, Ostrava 1960, nie wspomina o radzie robotniczej w Zabrzu, tylko na s. 86 bardzo ogólnie konstatuje, że w 1921 r. ożyła działalność rad zakładowych.

[71] DD, nr 120 z 25 V 1921, s. 1; nr 121 z 26 V 1921, s. 2; nr 123 z 28 V 1921, s. 2; nr 124 z 29 V 1921, s. 2.

[72] DD, nr 121 z 26 V 1921, s. 2.

części powiatu raciborskiego do polskiego powiatu rybnickiego, o konfliktach powstańców z aliantami i *Selbstschutzem*, o nadejściu oddziałów angielskich itd.[73] W połowie czerwca „Dělnický deník" pisał o walkach pod Górą Św. Anny[74], potem zaś o opuszczeniu przez powstańców tzw. strefy neutralnej i w końcu o rozpuszczeniu polskich grup powstańczych z dniem 5 lipca 1921 r. oraz o ogłoszeniu amnestii obejmującej uczestników walk[75].

Do połowy lipca sytuacja na Górnym Śląsku wprawdzie jeszcze się nie wyklarowała, ale „Dělnický deník" zdecydował się ocenić ją z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Nie utożsamiał swego zdania z uprzednią oceną niemieckich i polskich komunistów i w odróżnieniu od nich określił powstanie górnośląskie jako „ogniwo w łańcuchu intryg francuskich przeciwko Niemcom". Przeciwstawne stanowiska rządów brytyjskiego i francuskiego, a także ich stosunek do Niemiec, a więc i do Górnego Śląska, tłumaczył jako rezultat i wyraz rozprzężenia politycznego i gospodarczego oraz starć francuskiego imperializmu z kapitalizmem angielskim.

„Podczas gdy Anglia — entuzjazmował się „Dělnický deník" — starała się zlikwidować konflikt zbrojny na Górnym Śląsku, aby można było ze spokojem i rozwagą doprowadzić do rozwiązania problemu górnośląskiego, inaczej mówiąc, żeby można było odparować polonofilską politykę Francji, oczekującej osłabienia pozycji Niemiec, a wzmocnienia swojej, ta ostatnia skierowała cały wysiłek na to, żeby polskiemu powstaniu pozostawiono wolną drogę, a jedynym jej dążeniem było wymuszenie demobilizacji niemieckich oddziałów samoobrony, co miało doprowadzić do zwiększenia siły zbrojnej powstańców polskich — fait accompli, co rozcięło węzeł gordyjski problemu górnośląskiego mimo sprzeciwu Anglii".

Zdaniem „Dělnického deníku" Francja nie zadowoliła się jedynie udzieleniem moralnego poparcia powstaniu polskiemu, ale wspierała je również materialnie, oficerowie francuscy przygotowywali — jak się pisze — jego plan i kierowali głównymi operacjami wojennymi. W tym właśnie sposobie działania upatruje Francja możliwość osłabienia politycznej i gospodarczej pozycji Niemiec oraz „utworzenia sobie z Górnego Śląska obiektu wyzysku takiego, jakim jest już dzisiaj cała Polska". Ekspansywne plany Francji zdaniem „Dělnického deníku" pogłębiają wciąż sprzeczności między Francją i Anglią, przy czym bardziej oddalona

---

[73] DD, nr 128 z 3 VI 1921, s. 3; nr 132 z 8 VI 1921, s. 2; nr 133 z 9 VI 1921, s. 2; nr 134 z 10 VI 1921, s. 2; nr 137 z 16 VI 1921, s. 3.

[74] DD, nr 139 z 16 VI 1921, s. 3; nr 142 z 19 VI 1921, s. 2.

[75] DD, nr 149 z 26 VI 1921, s. 2; nr 151 z 28 VI 1921, s. 3; nr 154 z 1 VII 1921, s. 3; nr 156 z 3 VII 1921, s. 3.

Anglia znajduje się w sytuacji mniej korzystnej. Podsumowanie uwag „Dělnického deníku" brzmi niemal proroczo:

„W tych okolicznościach raczej trudno mówić o trwałym pokoju, jeśli się jednak o nim mówi, to jest to tylko wielkim oszustwem i niedaleka już chyba przyszłość potwierdzi, że rozbieżność interesów kapitalistycznych doprowadzi do nowych krwawych starć" [76].

Argumentację tych twierdzeń przedstawia następny artykuł, w którym jest mowa o wymianie not dyplomatycznych między Anglią i Francję, o rozmowie ambasadora francuskiego De Saint Anlaira z lordem Curzonem i o angielskim żądaniu, aby 28 VII 1921 r. w Boulogne sur Mér zebrała się Rada Najwyższa; spotkanie miało się odbyć przed rozpatrzeniem problemu górnośląskiego przez grono rzeczoznawców; w końcu jest też wzmianka o staraniach francuskich kół politycznych o wysłanie na Górny Śląsk posiłków dla zapewnienia z góry przyszłej decyzji [77]. Swoją ocenę uzupełnia potem „Dělnický deník" w połowie sierpnia 1921 r. w komentarzu napisanym z okazji posiedzenia Rady Najwyższej. Spotkanie, jak wiadomo, zakończyło się niepowodzeniem i politycy ponownie przekazali sprawę Górnego Śląska do rozpatrzenia rzeczoznawcom, oczywiście angielskim i francuskim, którym — zdaniem „Dělnického deníku" — obie strony dały do zrozumienia, że „problem musi być rozwiązany tak, jak sobie tego życzą panowie dyplomaci, a więc stało się tak, że eksperci nie dotarli w swych poczynaniach dalej niż politycy". Te trudności z rozwiązaniem problemu — dodaje „Dělnický deník — wypływają z faktu, że sprawa Górnego Śląska jest nie tylko problemem kapitalizmu niemieckiego i polskiego, ale kapitalizmu międzynarodowego, który w ten sposób walczy o wpływy w Europie środkowej.

„To nie żadna miłość Francji do Polski, czy Anglii do Niemiec kazała tak zacięcie oponować przeciw przydzieleniu Górnego Śląska jednemu czy drugiemu państwu! Anglia dobrze wie, że jeśli część przemysłowa Górnego Śląska przypadnie Polsce, to tym samym stanie się obiektem eksploatacji gospodarczej ze strony Francji i nowym ośrodkiem wpływów francuskich w Europie środkowej".

Anglia ma już dość ekspansji francuskiej — stwierdza komentator dlatego też na terenie Górnego Śląska wydała ona właściwie walkę przenikającemu do środkowej Europy imperializmowi francuskiemu. Właśnie to było przyczyną niezgody między Lloyd Georgem a A. Briandem — konstatował „Dělnický deník" — a także nowych żądań Anglii,

[76] *Zmatky v Horním Slezsku*, DD, nr 172 z 19 VII 1921, s. 3.

[77] *Horní Slezsko kamenem úrazu mezi Francií a Anglií*, DD, nr 175 z 22 VII 1921, s. 3.

popartych przez delegację włoską, aby okręg przemysłowy został przydzielony jako niepodzielna całość Niemcom. Odtąd słychać było częste angielskie oskarżenia pod adresem Francji o chęć narzucenia swojego zdania pozostałym mocarstwom. Zdaniem „Dělnického deníku" wzajemny stosunek obu konkurencyjnych mocarstw przypomina stosunki między Anglią i Niemcami przed 1914 r., których następstwem była wojna. Spór prowadzi się „starą bronią barbarzyńskiego imperializmu", na skutek czego Górny Śląsk stał się twardym do zgryzienia orzechem w „zbałkanizowanej Europie środkowej". Nawiązując do tego, „Dělnický deník" potępił również tzw. Międzynarodówkę Amsterdamską, która odgrywa w pojedynku dwóch mocarstw imperialistycznych „śmieszną rolę", radząc podzielić pokłady surowców między poszczególne państwa kapitalistyczne według ich potrzeb. W ramy tej rady da się ująć zarówno ekspedycję wojsk fracuskich oraz armat na Górny Śląsk, jak też ucieczkę Lloyd George'a z Rady Najwyższej i pełne pogróżek wystąpienia Anglii. Zakończenie komentarza daje wyraz jednoznacznej postawie klasowej:

„Problem górnośląski — to problem morderczego oręża i krwi robotniczej. Czy proletariat europejski jest przygotowany do tego, żeby przeciwstawić broni imperialistycznej broń socjalistycznej rewolucji?" [78]

Do problemu górnośląskiego wracał później „Dělnický deník" już tylko sporadycznie. Warte wzmianki jest jeszcze streszczenie rozmowy posła niemieckiego w Pradze, dra Kocha, z dziennikarzem „Tribuny". Była tam mowa o następstwach podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy; Koch przypomniał, że decyzja zwycięskich mocarstw zachwiała możliwościami płatniczymi Niemiec, jeśli chodzi o wypełnienie zobowiązań dotyczących spłaty odszkodowań; powoływał się przy tym na odpowiedź rządu niemieckiego na ultimatum londyńskie i wyraził pogląd, że w najbliższym czasie trzeba będzie „zastanowić się nad innym sposobem zrealizowania naszych powinności reparacyjnych" [79].

Jesienią 1922 r. „Dělnický deník" interesował się strajkami i niepokojami wśród robotników na Górnym Śląsku. Wprawdzie przedrukował tylko wiadomości z prasy niemieckiej i polskiej dotyczące rozruchów w Katowicach i tzw. Hucie Bismarcka (dzisiejszy Chorzów Batory), wspominające o próbach zlikwidowania niepokojów w drodze ugody, ale nie darował sobie skromnego komentarza w postaci wykrzyknika w nawiasie, cytując z informacji „Berliner Tageblatt" zdanie o tym, że „na

[78] *Problém Horního Slezska*, DD, nr 199 z 15 VIII 1921, s. 1.
[79] *K rozhodnutí o Horním Slezsku*, nr 273 z 30 X 1921, s. 3

oddział piechoty spadał grad kamieni, na co odpowiedziano strzałami z karabinów maszynowych" [80]. Ale to była już nieco inna problematyka, chociaż redakcja w pełni sobie uświadamiała jej związki z minionymi wydarzeniami.

Bardzo ważną pozycję zajmowała w Ostrawskiem partia socjaldemokratyczna, której zainteresowania i poglądy reprezentował dziennik „Duch času". Również i tej gazecie problem górnośląski nie był obojętny. Już w początkach okresu powojennego zajęła ona stanowisko przeciwne imperializmowi niemieckiemu i opowiadała się, choć bez większego zainteresowania, za rozwiązaniem sprawy Górnego Śląska według kryterium etnograficznego, a zatem za jego podziałem między Polskę i Niemcy, zamieszczała liczne informacje z prasy zagranicznej, często niemieckiej („Leipziger Zeitung", „Lokalanzeiger", „Leipziger Neueste Nachrichten"), najczęściej jednak korzystała z wiadomości ČTK, czerpanych wprost z Morawskiej Ostrawy.

Od początku 1919 r. „Duch času" publikował niekomentowane informacje agencji prasowych i prasy codziennej, tak że czytelnik mógł niemal z dnia na dzień śledzić rozwój wydarzeń na Górnym Śląsku. Nie będziemy tu — rzecz jasna — opisywać, w jaki sposób zmiany w sytuacji politycznej odbijały się na łamach „Ducha času". Zwrócimy uwagę na niektóre tylko zdarzenia, które gazeta socjaldemokratyczna wychwyciła z nieprzebranego bogactwa informacji codziennych. Tak więc już w styczniu 1919 r. czytelnik ostrawski wiedział o negatywnym stanowisku rządu Rzeszy wobec sprawy odstąpienia Poznańskiego i o gromadzeniu się oddziałów wojskowych po polskiej stronie tymczasowej granicy państwowej. W kwietniu pojawiły się wiadomości o planach odstąpienia Górnego Śląska aż po Odrę i dalej do pogórza w rejonie Wałbrzycha i Nowej Rudy. W maju 1919 r. — według informacji zaczerpniętych z prasy warszawskiej — „Duch času" pisał o zamysłach powstałych w głównej kwaterze Hindenburga, żeby wywołać na Górnym Śląsku niepokoje, a potem interweniować zbrojnie i dyplomatycznie. Pretekstem mogły być choćby informacje zamieszczane w prasie polskiej. Swoje antywojenne stanowisko wyraził „Duch času" w tytule artykułu [81].

Polityka niemiecka zaczęła już w pełni wykorzystywać rozdźwięki w obozie sojuszniczym i wystąpiła z własnym wykładem zasad o samo-

[80] *Opakování krvavých nepokojů v Horním Slezsku,* DD, nr 234 z 13 IX 1922, s. 2; *Nespokojenost dělnictva v Horním Slezsku,* DD, nr 288 z 16 XI 1922, s. 2.

[81] Zob. np. *Berlin do nové války s Poláky,* „Duch času" (Morawska Ostrawa) (dalej: DČ), nr 6 z 6 I 1919, s. 1; *Dohoda žádá odstoupení Horního Slezska,* DČ, nr 126 z nr 93 z 5 IV 1919, s. 2; *Ještě málo krve? Hindenburgův stan chce vyvolat polské povstání,* DČ, nr 126 z 11 V 1919, s. 1—2.

stanowieniu. Angażowała się przede wszystkim w sprawy polskie. Z jednej strony dopuszczała wprawdzie możliwość odstąpienia polskich części Wielkopolski, domagała się jednak postępowania ściśle według zasady narodowościowej. Za decydujące uważała wyniki własnego spisu ludności. Nie zgadzała się na odstąpienie znacznej części Górnego Śląska, zaś Prusy Zachodnie określała jako terytorium, „która, w porównaniu z ludnością polską i kaszubską, liczebnie, gospodarczo, społecznie i kulturalnie jest niemiecka". Gdańska żądała dla siebie, natomiast porty w Gdańsku, Kłajpedzie i Królewcu zgadzała się ogłosić za wolne [82]. W sierpniu 1919 r. „Duch času" opublikował warunki, na jakich miał być przeprowadzony pod patronatem ententy plebiscyt na Górnym Śląsku [83].

Pierwsze powstanie śląskie znalazło w „Duchu času" tylko słaby oddźwięk. Zamieszczano tu informacje, brakowało jednak analiz niejasnej sytuacji. Mimo to pismo zwracało baczną uwagę na akcje powstańców, działalność emisariuszy powstańczych na terytorium państwa polskiego i na ich udział w zgromadzeniach ludowych, nawołujących do przyłączenia Górnego Śląska do Polski i wzywających rząd polski do przejawienia większej aktywności, a nawet do interwencji zbrojnej. „Duch času" informował również o rezolucji podjętej na wiecu ludowym w Krakowie pod koniec sierpnia 1919 r. [84], a następnie o losach powstańców polskich po upadku powstania. Rozporządzenie niemieckiego ministra Noskego, według którego powstańcy mieli być aresztowani, poddani śledztwu i osadzeni w więzieniach, określił „Duch času" jako akcję mającą pomóc Niemcom odnieść zwycięstwo w plebiscycie [85].

Nawet w 1920 r. „Duch času" nie odważył się na szczegółowszą ocenę stosunków niemiecko-polskich na sąsiednim Śląsku. Interesował się bardzo korpusami ekspedycyjnymi ententy, zarządzeniami cenzury, sytuacją finansową, pocztową itp. na terytorium plebiscytowym. Na poczekaniu podawał informacje o nowych propozycjach dotyczących rozwiązania problemu górnośląskiego. W maju opublikował wiadomość, że głosowanie nie będzie miarodajne, ponieważ „na ostateczną decyzję będą miały wpływ względy gospodarcze". Ponadto miał wiadomości z kół angielskich, że plebiscyt nie będzie sprawą najbliższego czasu i że terytorium Górnego Śląska nawet po przeprowadzeniu plebiscytu pozostanie pod nadzorem mocarstw sojuszniczych, dopóki nie nastąpi stabilizacja stosunków politycznych w państwach sąsiednich. „Duch času" zwracał

---

[82] *Německo odmítá odstoupení Horního Slezska*, DČ, nr 146 z 31 V 1919, s. 3.
[83] DČ, nr 229 z 14 VIII 1919, s. 2.
[84] DČ, nr 233 z 27 VIII 1919, s. 1.
[85] DČ, nr 249 z 12 IX 1919, s. 1.

uwagę na to, że poglądy na sprawę podziału Górnego Śląska ciągle się zmieniają i kształtują raczej z korzyścią dla Niemiec. Wieści o neutralizacji Górnego Śląska obalił, zamieszczając oświadczenie generała Le Ronda wyrażone przezeń w rozmowie z przedstawicielem gazety „Vossische Zeitung" [86].

Niektóre informacje, przede wszystkim zaś te z niemieckiej prasy regionalnej, przejmował „Duch času" zupełnie bezkrytycznie. Niemiecka prasa nacjonalistyczna, jak np. „Ostschlesischer Anzeiger" (chodzi prawdopodobnie o raciborski „Oberschlesischer Anzeiger"), mogła budować swój system informacyjny w oparciu o pewne wiadomości z obozu polskiego, ale sposób komentowania był dostosowany do jej taktyki i strategii walki. Podobnie wyglądała więc i informacja o tworzeniu się na Śląsku polskich tajnych organizacji wojskowych. Niemcy mogli dowiedzieć się o takim projekcie i jest rzeczą zrozumiałą, że faktu nie ukrywali, wykorzystując go dla celów propagandowych. Zainteresowanie „Ducha času" tą właśnie sprawą wyjaśnia dopiero akapit końcowy, gdzie czytamy, że również na Śląsku Cieszyńskim istnieją tajne organizacje wojskowe — Polska Ochrona Wojskowa i Konfederacja Śląska [87]. W tym właśnie czasie poczynania w sprawie rozwiązania problemu cieszyńskiego osiągnęły punkt kulminacyjny i „Duch času" bronił interesów państwa zgodnie z intencjami polityki socjaldemokracji.

W sierpniu 1920 r. „Duch času" opublikował wraz z komentarzem wiadomość o krwawych zajściach w Katowicach. Potępił zbrojne wystąpienie Francuzów przeciwko demonstrantom niemieckim, którzy napadli fracuskich żołnierzy. Niepomny zaangażowania Francji na rzecz Czechosłowacji na arenie międzynarodowej, komentator nazwał Francję głównym prowokatorem na terytorium niemieckim, gdzie trzyma swoich „żołdaków". Francuzi lekceważą Niemców na każdym kroku, „tak więc urażona niemiecka duma narodowa popycha ich w ramiona — bolszewików". Zdaniem „Ducha času" Francja nie uwzględnia międzynarodowej sytuacji politycznej, rozwijającej się korzystnie dla Niemiec. „Duch času" przewiduje poważne nieporozumienie między Paryżem i Berlinem, wskutek zadufania burżuazji francuskiej, która „jest ślepa i głucha" i nie wie, „że w Niemczech nigdy nie było tak dojrzałego i przygotowanego do rewolucji gruntu, jak obecnie". Całe szczęście, pisze socjaldemokratyczny „Duch času", że rewolucję w Niemczech poprowadzą niezależni socjaldemokraci [88].

---

[86] *Plebiscit v Horním Slezsku*, DČ, nr 31 z 31 I 1920, s. 2; Starosti *Němců o Horní Slezsko*, DČ, nr 142 z 28 V 1920, s. 4.

[87] DČ, nr 153 z 9 VI 1920, s. 2.

[88] *V předvečer revoluce v Německu*, DČ, nr 224 z 19 VIII 1920, s. 2.

Ten interesujący komentarz, choć zawiera sporo sprzeczności, stawia w pozytywnym świetle niemiecką socjaldemokrację, a w podtekście występuje przeciwko podziałowi Górnego Śląska, o co zabiegały mocarstwa kapitalistyczne. „Duch času" przeszedł do porządku nad momentem narodowościowym w problemie górnośląskim, określając według przedwojennego *status quo* Górny Śląsk jako niemiecki. Z tą niemarksistowską postawą łączy się następna uwaga „Ducha času", opublikowana w blisko 10 dni później. Potępił on w sposób właściwy przygodę wojenną z Rosją Radziecką, obnażając inscenizację konfliktu i nazywając ją komedią wyreżyserowaną przez Józefa Piłsudskiego oraz Ignacego Daszyńskiego. Z drugiej strony widział przelotność fortuny wojennej na froncie północnym, ponieważ „polski chłop nie chce walczyć", ale chce mieć spokój nie zakłócony żadną wojną. Następnie potępił nową — jak to określono — wyprawę Polaków przeciw Niemcom. Zdaniem „Ducha času" Piłsudski i Daszyński mniemają, „że upieką dwie pieczenie na jednym ogniu, że pobiją bolszewicką Rosję i Niemcy [...]". Tak więc „Duch času" za jednym zamachem potępił polską wyprawę przeciw Rosji Radzieckiej, traktat wersalski i narodowowyzwoleńczą walkę Polaków na Górnym Śląsku. Co dziwne, że pismo utożsamiało ją z „polską manią wielkości", która również miała stanowić przyczynę niepokojów społecznych we Wrocławiu i na Górnym Śląsku [89]. Dziennik — jak widzimy — miesza szereg niewspółmiernych faktów, wrzucając do jednego worka prawo i bezprawie, zawziętą walkę o wolność z awanturami wielmożów.

Ostatnie wiadomości z 1920 r. dotyczą ruchu strajkowego górników w okręgu wałbrzyskim, wystąpienia organizacji zawodowych przeciwko strajkowi generalnemu, rokowań organizacji polskich i niemieckich w sprawie problemu górnośląskiego oraz obrad parlamentu Rzeszy, podczas których zaaprobowano projekt ustawy o autonomii Górnego Śląska [90].

Bieżące problemy, związane z przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, rozważał „Duch času" także na początku 1921 r. Zwracał uwagę zarówno na drobiazgi, jak i na rzeczy istotne, np. na decyzję polskiego Ministerstwa Skarbu, że w wypadku przyłączenia Górnego Śląska do Polski nie wprowadzi żadnych zmian w systemie wydobycia węgla, zostawi kopalnie w mocy prawnej dotychczasowych instytucji górniczych, aby zapewnić w ten sposób normalny rozwój przemysłu węglowego. „Duch času" zauważył optymistyczne nastroje panujące wśród społeczeństwa niemieckiego, które — jak to podkreślił również minister

[89] *Nové nepokoje v Horním Slezsku*, DČ, nr 233 z 28 VIII 1920, s. 1.

[90] DČ, nr 181 z 7 VII 1920, s. 2; nr 227 z 22 VIII 1920, s. 2; nr 237 z 1 IX 1920, s. 2; nr 234 z 29 VIII 1920, s. 2; nr 251 z 15 IX 1920, s. 2, i nr 322 z 27 XI 1920, s. 2.

Rzeszy Simons w rozmowie z przedstawicielem agencji prasowej Wolffa — wierzyło w zwycięstwo Niemiec. Układ o wzajemnej gwarancji wolnych dróg dla Polaków górnośląskich z Niemiec na Górny Śląsk, łączności kurierskiej między polskim Komisariatem Plebiscytowym i polskimi organizacjami plebiscytowymi w Niemczech oraz odpowiednio między Niemieckim Komisariatem Plebiscytowym i — jak to podaje omawiane pismo — „niemieckimi organizacjami plebiscytowymi w Polsce" uważał „Duch času" za oznakę polepszających się stosunków polsko-niemieckich [91]. Korzystając z informacji „Gazety Porannej", pisał o sumie 1 miliona marek, które żołnierze z III Polskiego Korpusu Wojskowego (chodzi prawdopodobnie o okręg wojskowy) poświęcić mieli na akcję plebiscytową i złożyć na ręce naczelnego wodza, Piłsudskiego, o konfiskatach broni i amunicji, które Niemcy przewieźli na Górny Śląsk i o aresztowaniu przez organy niemieckie członków międzynarodowej komisji związkowej [92].

Pierwszą informację o rezultatach plebiscytu cechuje obiektywizm podkreśla się w niej spokojną atmosferę głosowania oraz okoliczność, że za Niemcami głosowała „znaczna część Polaków" [93]. Po upływie kilku dni „Duch času" wrócił znowu do wyników plebiscytu. Podsumował je stwierdzając, że wszystko zakończyło się w sposób nieoczekiwany dla obu konkurencyjnych stron. Niemcy dostali dwie trzecie głosów, wskutek czego wzrosły ich szanse w rokowaniach o utrzymanie Górnego Śląska jako bazy gospodarczej, która pomoże im spłacić reparacje wojenne. W ten sposób zyskaliby w dodatku znowu nadzieję na zdobycie pozycji mocarstwowej. W swojej uwadze „Duch času" dał wyraz zrozumienia rozczarowaniu Polaków. Węgiel i rudy pomogłyby im wydostać się z uciążliwej sytuacji finansowej, w jakiej się znaleźli wskutek „awanturniczej polityki swoich magnackich warstw kapitalistycznych", i podniosłyby znaczenie państwa polskiego w oczach Europy. Stanowisko „Ducha času" wobec Górnego Śląska wiąże się tu przede wszystkim z doświadczeniami sporu czesko-polskiego o rejon Karwiny i z nadziejami na zwrot w stosunkach Polski z Rosją Radziecką i Czechosłowacją [94].

Wybuch powstania przyjął „Duch času" bez zadowolenia. Raczej na

---

[91] DČ, nr 21 z 23 I 1921; nr 25 z 27 I 1921; nr 30 z 1 II 1921.

[92] DČ, nr 38 z 9 II 1921; nr 51 z 22 II 1921; nr 69 z 12 III 1921.

[93] *Výsledky plebiscitu v Horním Slezsku,* DČ, nr 79 z 22 III 1921.

[94] „Ze svého stanoviska můžeme si ovšem jen přáti, aby Polákům dostalo se po právu jim náležejícího přídělu na hornoslezském uhlí již proto, aby žádostivými zraky neobraceli se po našem Karvínsku. Jinak jim nová trpká zkušenost a nové přiostření poměru k Německu bude snad pobídkou k revizi stanoviska k Rusku a konečně, ale ne naposled i k Československu" (*Po plebiscitu v Horním Slezsku,* DČ, nr 84 z 27 III 1921).

odwrót. W komentarzu do informacji o akcjach powstańczych w Katowicach przebijało zainteresowanie Czechosłowacji spokojnym przebiegiem wypadków i jak najszybszym rozstrzygnięciem spornych problemów. „Duch času" przypisuje wywołanie powstania, które określa jako narodową rewolucję (po obu stronach), mocarstwom alianckim. Jego zdaniem, właśnie one podtrzymują napięcie i choć przeprowadziły plebiscyt, Górnego Śląska nie podzieliły. Wkroczenie powstańców polskich do ważnych strategicznie punktów wyjaśniał „Duch času" jako dążenie do pozyskania tych obszarów, na których Niemcy zasymilowali ludność miejscową. Polityka asymilacji — pisze dalej gazeta — cechowała dążenia Niemców w ciągu ostatnich stu lat, kiedy zamierzali się na czeską i polską część Śląska. Tutaj „Duch času" usprawiedliwia czeskie i polskie aspiracje względem Niemiec:

„Ale na szczęście Niemcy nie mogli uwieńczyć swego katowskiego dzieła — oba ujarzmione narody oparły się mu i dziś biorą to, co do nich według prawa i sprawiedliwości należy. Mówi się teraz naturalnie o czeskim i polskim szowinizmie. Ale ten szowinizm został wywołany przez szowinizm niemiecki, który przez całe dziesiątki lat sankcjonowali wszyscy potępiający dzisiaj szowinizm [...] i nawołujący do »solidarności międzynarodowej«. Gdyby byli zwyciężyli Niemcy, to naturalnie nie mówiliby oni o solidarności międzynarodowej, ale kontynuowaliby swoje tyrańskie dzieło".

Pismo zrzuca odpowiedzialność na polityków alianckich, dążących do pogłębienia sporu polsko-niemieckiego i podniecających waśnie narodowe oraz nienawiść. Jako przykład przytoczył „Duch času" nieuzasadnione zwalnianie polskich robotników oraz innych pracowników z fabryk, na co przedstawiciele ententy nie reagowali i dopuścili do wywołania protestacyjnego strajku generalnego. W tej skomplikowanej sytuacji — pisał „Duch času" — kapitalistom niemieckim udało się wykorzystać nastroje rewolucyjne wśród części niemieckiej klasy robotniczej i przeciwstawić ją polskiemu ruchowi narodowowyzwoleńczemu. Zdaniem „Ducha času" zainteresowania klasowe i robotnicze na Górnym Śląsku stały się płaszczykiem, pod którym ukrywały się wyraźne dążenia narodowe. Wszystko to sprzyja tylko światowemu imperializmowi [95]. Obok słusznych spostrzeżeń, do komentarza „Ducha času" wkradła się również nienawiść prawicowego przywództwa socjaldemokracji, która na tym etapie rozwoju wydarzeń powojennych neguje ruch rewolucyjny niemieckich i polskich komunistów, łącząc go z polityką niemieckich kapitalistów i „niebezpieczeństwem bolszewizmu", którego nie potrafi bliżej sprecyzować.

[95] *Nacionální revoluce v Horním Slezsku*, DČ, nr 118 z 4 V 1921.

Poza tym „Duch času" interesuje się przebiegiem powstań, stara się przedstawić uzbrojenie ich uczestników, skład walczących według wieku, działania zbrojne (zwłaszcza w pobliżu granic czechosłowackich), następnie podnosi sprawę napływu uciekinierów, strzelaniny na granicy z Górnym Śląskiem oraz przebieg wielkiego strajku, którego przywódcy katowiccy wysłali do Lloyd George'a i Rady Najwyższej protest przeciw naruszeniu postanowień traktatu wersalskiego przez wydanie decyzji o przyłączeniu do Polski zaledwie dwóch powiatów [96]. W tym samym czasie „Duch času" oceniał powstanie górnośląskie w kontekście europejskim. Powstanie to, tak jak zjawisko separatyzmu bawarskiego, tłumaczył „Duch času" jako dzieło kapitalistycznych mocarstw sojuszniczych, przejaw systematycznego dążenia do zniszczenia Niemiec, pod wpływem strachu przed nowym wzrostem potęgi Niemiec, przed niemiecką konkurencją. Politycy niemieccy zdają sobie sprawę z tego faktu, a ich rząd znalazł się w kryzysie. Z drugiej strony komuniści — jak snuje swoje rozważania „Duch času" — czekają na dalsze pogorszenie sytuacji, co ma sprzyjać rewolucji społecznej. Oficjalna polityka niemiecka bacznie śledzi nieporozumienia między politykami alianckimi i liczy najbardziej na trzeźwe poczynania Anglii, która przejawia zainteresowanie odnowieniem europejskiego życia gospodarczego. „Duch času" nie zastanawia się nad wzajemnym pożeraniem się „kapitalistycznych rekinów", żałuje jednak że rozbity został światowy ruch socjalistyczny, któremu grozi anarchia [97].

Podobnie jak „Dělnický deník", tak również i „Duch času" przyniósł informację o stanowisku berlińskiego pisma komunistycznego „Rote Fahne" wobec powstania. Przeciwstawiono je działaniu i poglądom burżuazji polskiej i — jak się pisze — „szowinizmowi narodowemu" prasy polskiej. Krytycznie odniósł się „Duch času" do sposobu informowania reprezentowanego przez krakowską „Reformę", „Gazetę Gdańską", „Gazetę Warszawską", „Kuriera Lwowskiego", „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", wskazał na sprzeczności informacji, mających w większości wydźwięk antyniemiecki [98]. W końcu „Duch času" połączył jednostronnie politykę burżuazji polskiej z planami kapitalizmu francuskiego, przypisując Polsce rolę satelity Francji. W związku z tym przestrzegał czechosłowacką politykę gospodarczą przed usługami dla francuskiego imperializmu. Tym konkluzjom „Ducha času" przeczyły jednak jego konkretne doniesienia z obu stron frontu [99], tak samo jak informacje

[96] DČ, nr 119 z 5 V 1921; nr 120 z 6 V 1921.

[97] *Vojna kapitalistických žraloků mezi sebou*, DČ, nr 122 z 8 V 1921.

[98] *Hnutí komunistické anebo nacionálně šovinistické v Hornim Slezsku*, DČ, nr 122 z 8 V 1921, s. 2.

[99] *Povstání v Hornim Slezsku dílo francuského imperalismu*, DČ, nr 123 z 9 V 1921, s. 1.

przejęte z prasy niemieckiej, która tłumaczyła każde propolskie stanowisko oficerów francuskich jako ignorowanie autentycznej sytuacji na Górnym Śląsku.

W podobnie ograniczony sposób widział „Duch času" udział robotników polskich w zmaganiach o Górny Śląsk. Czy były to przejawy sympatii i chęci niesienia Śląskowi pomocy wyrażone w Warszawie i innych miastach, czy też bezpośredni udział w wydarzeniach na terytorium plebiscytowym, wszystko to uważał „Duch času" za przejaw uzależnienia od polskiej burżuazji narodowej, za tzw. patriotyzm społeczny (*sociální patriotismus*). W identyczny sposób przedstawił również komunistów polskich w Czechosłowacji [100].

Stanowisko ostrawskich socjaldemokratów oscylowało między pragnieniem spokoju u siebie, sympatią dla socjaldemokratycznego rządu w Berlinie, wzrostem pozycji komunistów w Czechosłowacji, nastrojami rewolucyjnymi w całej Europie i między rozczarowaniem polityką aliantów. Dlatego też „Duch času" stale wracał do nieporozumień anglo-francuskich, do bezradności oddziałów sojuszniczych na Górnym Śląsku, do prób utworzenia strefy neutralnej, co przyniosłoby izolację przeciwników. Właśnie w utworzeniu strefy neutralnej widziała ostrawska gazeta możliwość przywrócenia spokoju i ostateczne rozwiązanie problemu górnośląskiego [101]. Żałowała tylko, że polscy i niemieccy socjaliści oraz robotnicy toczą między sobą walkę i dlatego nie są w stanie sami zapewnić spokoju i porządku.

Dopiero w końcu czerwca 1921 r. „Duch času" zwrócił uwagę na szeregi socjaldemokracji niemieckiej i polskiej. W obszernym artykule przeanalizował dyplomatyczne tło problemu górnośląskiego, żeby wytłumaczyć potem niski autorytet Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku jako skutek postawy Anglii i Francji, które, jego zdaniem, mogą się porozumieć w sprawie obszaru wpływów w Azji Mniejszej, ale los Górnego Śląska pozostawi Anglia w rękach francuskich.

Analiza sytuacji na północnej granicy Czechosłowacji niepokoi pismo przede wszystkim dlatego, że wzmacnia się tu tzw. niemiecki ruch obron-

[100] „Vzdor tomu, že vláda v Polsku je úplně v rukou šlechty a buržoazie a že dělnictvo vůbec nemá nejmenších práv — přece polské dělnictvo bije se dnes v Horním Slezsku za to, aby doly a průmyslové podniky náležely Polsku a nikoli Německu, třeba že toto na poli ochranného zákonodárství a sociální politiky více dělnictvu dává [...]. To, co dělají dnes polští dělníci, tj. tzv. sociální patriotism, a bije do očí, když polští dělníci v naší republice jsou naproti tomu náruživými »komunisty«. Dělnictvo polské je v zajetí nacionálního šovinismu. V Polsku i v ČSR Němci organizují odpor". *„Polští socialisté v Horním Slezsku,* DČ, nr 124 z 16 V 1921, s. 2).

[101] DČ, nr 130 z 18 V 1921, s. 4; nr 131 z 19 V 1921, s. 2; nr 152 z 9 VI 1921, s. 1; nr 154 z 11 VI 1921, s. 2.

ny (*Selbstschutz*), a w szeregach Korfantego rośnie, jak to określa, anarchia. Na skutek niezdecydowania przedstawicieli mocarstw sojuszniczych generał Hoefer staje się panem sytuacji i wszczyna niemal regularną wojnę z powstańcami. Szerzenie się nastrojów radykalnych wśród powstańców określa „Duch času" w swojej terminologii mianem „bolszewizacji" i wspólnie z agencjami niemieckimi wini Francję i komunistów polskich z Zagłębia Dąbrowskiego za popieranie komunistów górnośląskich, a zwłaszcza ich gliwickiego pisma „Rote Fahne", atakującego organizacje orgeschowskie i występującego przeciwko generałowi Hoeferowi. Komuniści polscy, referuje „Duch času", utrzymują żywy kontakt z gliwickim centrum komunistycznym i innymi ośrodkami, w Hucie Bismarcka, Królewskiej Hucie i w Chorzowie.

Pismo przedrukowuje również opinie, wyrażające pogląd, jakoby Korfanty starał się wykorzystać komunistów dla swoich celów i jakoby ci ostatni wierzyli w niepowodzenie powstania i utworzenie rządów komunistycznych. W tym samym duchu pisała też niemiecka gazeta „Freiheit", z której „Duch času" przejął stwierdzenie, że w pobliżu głównej kwatery Korfantego tworzy się „czerwona armia", że na kilku kopalniach górnośląskich powiewają czerwone flagi, a w zarządach kopalń wprowadzono dyktaturę robotniczą. W tym samym jednak czasie berlińska „Rote Fahne" opublikowała agresywny artykuł wymierzony przeciw Korfantemu jako obrońcy kapitalistów i gnębicielowi klasy robotniczej. W tej sytuacji „Duch času" widzi szanse dla socjaldemokracji, która — jak stwierdza — powinna się starać o jakiś układ i porozumienie między narodami, o zaprowadzenie spokoju i porządku [102].

Następne niedopowiedziane do końca komentarze „Ducha času" pochodzą z połowy lipca i drugiej połowy sierpnia 1921 r. Z jednej strony rozważono dane z tzw. Szarej Księgi, wydanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy i zawierającej rzekome dowody francuskiej pomocy powstańcom, dowody dostawy broni, ingerencji Polski oraz „grasowania band Korfantego". Z drugiej strony socjaldemokratyczny organ zastanawia się nad przyczynami nowego kryzusu w stosunkach angielsko-francuskich, będącego skutkiem odmiennej interpretacji wyników plebiscytu i rezultatem zróżnicowanych postaw wobec pokonanych Niemiec [103]. Odgłosy tych rozbieżności znajdujemy w „Duchu času" jeszcze wtedy, kiedy Górny Śląsk był już podzielony w październiku 1921 r. Przejawiły się one szczególnie w skrupulatnym informowaniu o stanowisku prasy angielskiej („Daily Chronicle", „Morningpost", „Daily

---

[102] *Nanejvýš kritická situace v Horním Slezku*, DČ, nr 171 z 28 VI 1921, s. 1—2.
[103] DČ, nr 186 z 13 VII 1921, s. 3; nr 222 z 19 VIII 1921, s. 3.

Telegraph", „Daily Express") wobec decyzji gremium genewskiego w sprawie Górnego Śląska [104].

Zainteresowanie Górnym Śląskiem było żywe jeszcze w pierwszej połowie 1922 r. Informacje codzienne na łamach „Ducha času" kierowały uwagę na górniczy ruch strajkowy, na porozumienie między związkami niemieckimi i polskimi, na ruch rewolucyjny i nowe niepokoje oraz na ogłoszenie stanu wyjątkowego [105]. Od czerwca do września 1922 r. zamieszczono jeszcze na łamach pisma uwagi o ostatecznym podziale Górnego Śląska, o uroczystym przejęciu jego wschodniej części przez urzędy polskie, o postawie Piłsudskiego wobec organizacji niemieckich i mniejszości narodowych, o głosowaniu ludności w pozostałej przy Niemczech części Górnego Śląska za pozostaniem w związku z Prusami lub za autonomią, o decyzji rządu polskiego w sprawie obrony mniejszości polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska i wreszcie o pierwszych wyborach w województwie śląskim, w których to Polacy na 48 mandatów uzyskali ponad 30 [106].

III

Społeczeństwo czeskie na Śląsku Opawskim oraz na obszarze przemysłowym Ostrawskiego interesowało się przebiegiem wydarzeń w sąsiednich ziemiach, o ile wypadki te dotyczyły bezpośrednio interesów młodej republiki czechosłowackiej. Wydarzenia na Górnym Śląsku nie mogły pozostać bez echa na tym pograniczu językowym i etnicznym. Co prawda, początkowo był to tylko problem przyłączenia Hulczyna, ale i o tym napomykano bardzo ostrożnie i dyplomatycznie, chociaż mówiono o nim publicznie już we wrześniu 1918 r. na wiecu na Ostrej Hůrce koło Opawy. Potem zaczęły się kłopoty z żądaniami nacjonalistów niemieckich i z ogłoszeniem tzw. Sudetenlandu ze stolicą w Opawie. Ten problem rozwiązały czeskie siły zbrojne. Drugim momentem, rzutującym na zainteresowanie Górnym Śląskiem, był problem cieszyński, który niewyjaśniony aż do połowy 1920 r., został rozstrzygnięty decyzją mocarstw, na podstawie której nastąpił podział Cieszyńskiego na dwie części. Nie chcemy tu oceniać tego skomplikowanego problemu, podkreślmy tylko, że postanowienie polityków alianckich zza zielonego stołu wpłynęło na postawę społeczeństwa czeskiego wobec polskich żądań na Górnym Śląsku w sensie pozytywnym dla Polski.

[104] DČ, nr 277 z 13 X 1921, s. 1; 282 z 18 X 1921, s. 2.

[105] DČ, nr 38 z 1 II 1922, s. 2; nr 80 z 21 III 1922, s. 1; nr 149 z 4 VI 1922, s. 3.

[106] DČ, nr 160 z 17 VI 1922, s. 4; nr 181 z 18 VII 1922, s. 2; nr 234 z 30 VIII 1922, s. 2; nr 240 z 5 IX 1922, s. 3; nr 252 z 17 IX 1922, s. 1; nr 262 z 27 IX 1922, s. 2—3.

Śledząc dziś i analizując skomplikowaną sytuację tamtego okresu w oparciu o studia nad prasą codzienną, która z perspektywy lat staje się jednym z najważniejszych źródeł historycznych, uzyskujemy obraz nastrojów różnych środowisk społecznych, i dowiadujemy się jak informowano te środowiska i jak tą drogą na nie wpływano, na podstawie jakich i czyich wiadomości wyrabiano sobie zdanie, wyobrażenie o życiu politycznym na Górnym Śląsku, o sensie akcji politycznych, a potem i powstańczych czy wojskowych, podejmowanych przez obie strony.

Starcia zbrojne pierwszych lat powojennych wynikały z przesłanek historycznych, politycznych i społecznych, etnicznych i językowych. Czeska prasa burżuazyjna oraz robotnicza w Opawie i Ostrawie informowała o stanowiskach i argumentach obu zaangażowanych w konflikcie stron, tak że trudno byłoby powiedzieć, iż wśród ludności czeskiej na terenach przygranicznych mogły tworzyć się nastroje dyktowane tylko sympatią bądź antypatią do Polaków czy Niemców. Prasa przyjmowała w dodatku opinie niemieckich i polskich agencji prasowych, zamieszczała informacje i komentarze angielskiej agencji Reutera, amerykańskiej Havasa, włoskiej Stefaniego, agencji wiedeńskich i *Československé tiskové kanceláře*. Dlatego w większości zarówno drobnych jak i obszerniejszych sprawozdań dotyczących Górnego Śląska przeważa ton obiektywnego referowania wszystkiego, co się wydarzyło i wszystkiego, co postulowały obie strony.

Ta obiektywna, bezinteresowna sprawozdawczość przeważa w periodykach opawskich i ostrawskich, szczególnie w pierwszej fazie konfliktu polsko-niemieckiego. Musimy pozostawić na marginesie drobne aluzje do nieustępliwości Polski w problemie cieszyńskim, tak samo, jak krytyczne uwagi odnoszące się do ucisku niemieckiego w etnicznie polskich prowincjach Rzeszy. Do wyraźnej zmiany doszło w przeddzień plebiscytu górnośląskiego, w pierwszej połowie marca 1921 r. Prasa czeska powoływała się na poprzednie wyniki głosowania w Prusach Zachodnich i Wschodnich, które wypadło dla Polski niekorzystnie i wnioskowała, że w podobny sposób mogłaby się rozwinąć również sytuacja na Górnym Śląsku. Jako główną przyczynę polskiej przegranej w Prusach widziała prasa czeska niewesołe perspektywy polskiej gospodarki narodowej, a głównie niepowodzenia wyprawy wojennej przeciw Rosji Radzieckiej. Według czeskiej pracy opawskiej i ostrawskiej wspomniane dwie okoliczności zniweczyły polskie szanse wśród ludności polskiej na północy i mogły wywrzeć wpływ na stosunki na Górnym Śląsku.

Społeczeństwo czeskie z pogranicza śląsko-ostrawskiego chętnie widziałoby ostateczne rozwiązanie konfliktu między dwoma północnymi sąsiadami i dlatego tamtejsza prasa potępiała grę na zwłokę, jaką prowadzili politycy i wojskowi alianccy, mający neutralizować rozdmuchane waśnie

narodowe. Nawoływano do spokoju, ponieważ spokój zapewniał ustanowienie solidnych podstaw, na których mogłoby się oprzeć nowe państwo czechosłowackie. A gwarancji bezpieczeństwa upatrywano również w spokojnym rozwoju sąsiednich krajów. Czescy sąsiedzi zupełnie trafnie rozumowali, że zwycięstwo Niemiec w plebiscycie nie gwarantuje jednak spokojnego rozwoju nowo powstałych państw. W dodatku, do pozytywnego ustosunkowania się do Polaków skłaniał ich także jeden z warunków plebiscytu, mówiący, że w wypadku zwycięstwa polskiego Czechosłowacji przypadną gminy czeskie w Raciborskiem i Głubczyckiem. Dlatego podkreślali, że z uwagi na polskie oblicze ludności wiejskiej na Górnym Śląsku granicą polsko-niemiecką powinna stać się naturalna granica na Odrze, z tym że na zachodzie granicę czechosłowacką możnaby ustanowić na rzece Psinie. Te uwagi i życzenia związane były z rozumowaniem polegającym na tym, że Czechosłowacja mogłaby wtedy wybudować na Odrze pod Raciborzem swój śródlądowy port. Przegrana Polski oznaczała upadek wszystkich nadziei na uratowanie ludności czeskiej w Głubczyckiem, jak to sobie wyobrażała czeska burżuazja.

Osłabienie efektów agitacji plebiscytowej wśród ludności polskiej stanowiło, według prasy opawskiej, wyraz niepewności i zwiększania się obaw zarówno przed upadkiem gospodarczym, jak i przed represjami, którymi grozili niemieccy szowiniści. Agrarna „Svobodná republika" wysnuła więc w jednej ze swych uwag w dniu 19 marca 1921 r. taki wniosek: Nawet gdyby po ewentualnym zwycięstwie Polaków na Górnym Śląsku Polska mogła się stać gospodarczym i politycznym konkurentem Czechosłowacji, należy stać po jej stronie, w przeciwnym bowiem wypadku Czechosłowacja straciłaby możliwość uzyskania ziemi głubczyckiej, a w Niemczech wzmogłaby się akcja podżegawcza w kwestii hulczyńskiej i wzrosły żądze odwetu za Wersal. Na wygraną Polaków w plebiscycie trzeba patrzeć z wyższego, słowiańskiego punktu widzenia. Jeśli Górny Śląsk w dalszym ciągu pozostanie pod panowaniem niemieckim, tamtejsza ludność słowiańska podzieli los Słowian połabskich.

Analogiczny wydźwięk miały uwagi innych gazet w Opawie i Ostrawie. Odzywały się w nich również protesty przeciwko niemieckiej propagandzie na terenach czechosłowackich, gdzie Niemcy szukali ziomków górnośląskich, którzy wprawdzie od dawna mieli obywatelstwo austriackie, a zatem automatycznie i czechosłowackie, ale których strona niemiecka mogła jednak wykorzystać dla zwiększenia liczby głosów za sobą. W podobny sposób wypowiadały się takie pisma, jak „Naše Slezsko", „Opavský věstník", „Ostravský deník" i „České slovo". Bardziej faktograficznie, chociaż niezwykle szczegółowo informował lewicowy „Dělnický deník" który w połowie 1921 r. stał się organem prasowym nowo-

powstałej Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Chociaż nie zarysował on wyraźnie swego stanowiska wobec konfliktu, przywiązywał doń dużą wagę, zamieszczając wiele informacji na ten temat.

Prasa burżuazyjna wskazywała także na znaczenie gospodarcze Górnego Śląska dla obu walczących stron i na dążenie koncernów zagranicznych do przejęcia batuty w całej tej dyplomatycznej grze; zwracała również uwagę na — jak to określała — „niebezpieczeństwo bolszewizmu", kiedy w maju 1921 r. wybuchło trzecie powstanie śląskie; jednak tylko „Dělnický deník" oraz „Duch času" otwarcie opublikowały informację berlińskiej gazety „Rote Fahne", która jednoznacznie charakteryzowała powstanie polskie jako polski ruch narodowy, a zarazem jako rewolucyjny akt robotników przeciw górnośląskim kapitalistom. Warto chyba zacytować tę zwięzłą informację:

> „Rote Fahne" wydała wczoraj (tj. 5 maja) specjalny numer, w którym oświadczono, że powstanie na Górnym Śląsku jest nie tylko polskim ruchem narodowym, ale także rewolucyjnym buntem przeciwko właścicielom kopalń. W oświadczeniu twierdzi się, że siły obronne Rzeszy będą rzucone na granicę, że Ludendorff przypasuje już szablę, i na koniec: Nigdy więcej imperialistycznej wojny! Niech żyje walczący proletariat górnośląski" [107].

Stosunkowo najbardziej krytyczną postawę wobec sporu polsko-niemieckiego zajął socjaldemokratyczny „Duch času". Jego opozycyjne stanowisko krystalizowało się w atmosferze niewyjaśnionej sytuacji całej Europy. Pismo twardo potępiało politykę francuską w Europie środkowej oraz polski hazard polityczny na Wschodzie, którego niepowodzenia mogły oznaczać wzrost wpływów komunistycznych w Polsce, a stąd rozszerzyć się na zrewolucjonizowane Niemcy i stanąć w ten sposób u granic czechosłowackich. Ponieważ w samej Czechosłowackiej Partii Socjaldemokratycznej przebiegał proces politycznej dyferencjacji lewicy, prasa socjaldemokratyczna wiązała losy socjaldemokracji z losami całej środkowej Europy. Obawa przed „bolszewizacją" skłaniała „Ducha času" w pewnym okresie do potępienia powstań i do popierania socjaldemokracji niemieckiej. Mimo to gazeta opowiedziała się w zasadzie przychylnie za podziałem Górnego Śląska między Niemcy i Polskę. Zarazem w sposób jednoznaczny — ale z pozycji prawicowych — odrzuciła machinacje zachodniej dyplomacji, w których widziała z jednej strony źródło niebezpieczeństwa wybuchu rewolucji niemieckiej i ogólnoeuropejskiej, a z drugiej wzrostu nacjonalizmu w Niemczech.

Ograniczone źródła historyczne dają możliwość wyrażenia ograniczonych tylko sądów. Śledząc całokształt stosunków czechosłowacko-polskich

[107] DD, nr 107 z 8 V 1921, s. 2; DČ, nr 122 z 8 V 1921, s. 2.

w latach 1919—1922, dostrzegamy jednak, że stanowisko regionu opawskiego i ostrawskiego w kwestii górnośląskiej było funkcją polityki państwa czechosłowackiego. Jeżeli pominiemy niektóre momenty, wypływające z kwestii cieszyńskiej i hulczyńskiej, to stwierdzimy wcale przychylne nastawienie wobec żądań polskich, wyrażające się w stanowisku, że polska granica państwowa powinna się przesunąć jak najdalej na zachód. W tej burżuazyjnej prasie stwierdzamy zarówno dojrzewanie jakiejś koncepcji słowiańskiej, jak i trafne przeczucie dalszego rozwoju wydarzeń politycznych w wypadku, gdyby burżuazja niemiecka uniemożliwiła rozwiązanie polsko-niemieckiego problemu z pozycji naturalnego pierwszeństwa.

Tłumaczyła z czeskiego
Halina Jelec

ANDĚLIN GROBELNÝ
ZDEŇKA ZAPLETALOVÁ

THE OPAVA AND OSTRAVA PRESS ON THE POLISH-GERMAN CONFLICT OVER UPPER SILESIA IN THE YEARS 1919—1922

The Czech population in Silesia and in the Ostrava industrial region judged the development of Upper Silesian events in the years 1919—1922 primarily on the basis of information provided by the daily press. In their newspapers they read the official news and news from various press agencies and information from the foreign and local Upper Silesian press with reports from the correspondents of the Opava and Ostrava press. The dispute over Upper Silesia was treated by the Opava and Ostrava newspapers from the point of view of the young Czechoslovakian state and from the point of view of regional interests. These two poinst of view often coincided, as for instance on the question of uniting the Hlučín and Silesia-Cieszyn regions with Czechoslovakia. The partition of the Cieszyn region between Poland and Czechoslovakia in July 1920 was reflected in the attitude of approval shown by the Czech press in Opava and Ostrava towards the Polish aspirations and the Upper Silesian insurrections. It was anticipated that a Polish victory in the plebiscite would be followed by the uniting of Głubczyce area and part of the Racibórz area with Czechoslovakia; while in the Ostrava press the Upper Silesian question was evaluated in a wider context, raising the matter of the territorial solution of the Cieszyn region problem on one side, while on the other side — reading from the left wing papers — it was endeavoured to judge the situation from the point of view of class interests and internationalism. In general it may be concluded that the Czech population in the Ostrava region and in Silesia, despite the conflict of loyalties, endeavoured to understand the Polish aspirations regarding Upper Silesia and backed her efforts in the hope of gaining in the new Poland a good neighbour. Analysis of the daily press can give at the most only a limited picture of the overall opinions of the people living near the Czech border, but this line of research clearly shows basic outline of these attitudes.

ANDĚLÍN GROBELNÝ
ZDEŇKA ZAPLETALOVÁ

DIE PRESSE VON OPAVA UND OSTRAVA ZU DEM DEUTSCH-POLNISCHEN KONFLIKT UM OBERSCHLESIEN IN DEN JAHREN 1919—1922

Die tschechische Volksgruppe in Schlesien und im Industriegebiet von Ostrava beurteilte die Entwicklung der oberschlesischen Ereignisse in den Jahren 1919—1922 vor allem auf der Grundlage der Nachrichten, die die Tagespresse brachte. In der Presse vermengten sich offizielle Nachrichten und Nachrichten verschiedener Presseagenturen, Nachrichten der Auslandspresse und der lokalen oberschlesischen Presse mit Mitteilungen eigener Korrespondenten der Tageszeitungen von Opava und Ostrava. Die Tagesblätter von Opava und Ostrava erfassten den Streit um Oberschlesien von dem Gesichtspunkt der Interessen des jungen tschechoslowakischen Staates sowie lokaler Interessen. Häufig ergänzten sich diese beiden Gesichtspunkte gegenseitig, z. B. in der Frage des Anschlusses des Hultschiner Ländchens und des Teschener Schlesiens an die Tschechoslowakei. Die Teilung des Gebiets von Teschen zwischen Polen und der Tschechoslowakei im Juli 1920 machte in der Einstellung der tschechischen Presse von Opava und Ostrava gegenüber den polnischen Forderungen sowie den oberschlesischen Aufständen in positiver Weise bemerkbar. Wenn man in Opava im Falle eines polnischen Abstimmungssieges den Anschluss des Gebietes von Głubczyce und eines Teiles des Gebietes von Racibórz an die Tschechoslowakei erwartete, schätzte man in Ostrava das oberschlesische Problem eher in einem grösseren Zusammenhang ein. Man stellte die Lösung der Teschener Frage auf, andererseits — wenn wir die linke Presse beachten — versuchte man die ganze Sache von Klassen- und internationalen Positionen aus zu untersuchen. Man kann grundsätzlich feststellen, dass sich das tschechische Volk in Ostrava und in Schlesien trotz aller Vorbehalte bemühte, das polnische Streben nach Wiedergewinnung von Oberschlesien zu verstehen und unterstützte es in der Hoffnung, dass es in Polen guten Nachbarn gewinnt. Die Analyse der Tagespresse bietet lediglich begrenzte Möglichkeiten zur Erforschung der allgemeinen Stimmung der Einwohner des tschechischen Grenzgebiets. Dennoch ermöglicht sie die Erfassung ihrer grundsätzlichen Umrisse.

АНДЕЛИН ГРОБЕЛЬНЫ
ЗДЕНЬКА ЗАПЛЕТАЛОВА

ОТНОШЕНИЕ ОСТРАВСКОЙ И ОПАВСКОЙ ПЕЧАТИ К ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКОМУ КОНФЛИКТУ ПО ВОПРОСУ О ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ГОДЫ 1919—1922

Чешская общественность в Силезии и в остравском промышленном районе расценивала развитие верхнесилезских событий в годы 1919—1922 прежде всего на основе информации из ежедневной печати. В этой печати помещалась информация официальных кругов и информация различных агентств, известия из зарубежной печати, а также местной верхнесилезской печати и сообщения собственных остравских и опавских корреспондентов. Спор из-за Верхней Си-

лезии в газетах опавских и остравских освещался с точки зрения интересов молодого чехословацкого государства, а также с точки зрения локальных интересов. Эти две точки зрения нередко совпадали и дополняли друг друга например, по вопросу о соединении глючинского района в Верхнией Силезии и Цешинской Силезии с Чехословакией. Раздел Цешинской Силезии между Польшей и Чехословакией в июле 1920 года получил положительный отклик в чешской печати в Остраве и Опаве в связи с польскими постулатами и силезскими восстаниями. Если в Опаве ожидали в случае польской победы в плебисците присоединения глубчицкого района и части рациборского к Чехословакии, то в Остраве верхнесилезский вопрос рассматривался в более широком контексте, и, с одной стороны, выдвигался цешинский вопрос, с другой стороны, если учитывать левую печать, делались попытки рассматривать этот вопрос, исхода из классовых и интернациональных позиций. В основном можно сделать вывод, что чехословацкая общественность в остравской области и в Силезии, с некоторыми оговорками, старалась понять польские стремления, направленные на возвращение Польше Верхней Силезии, поддерживала эти стремления, надеясь на добрососедские отношения с Польшей. Анализ ежедневной печати создает ограниченные возможности исследования всеобщих настроений жителей чешского пограничья, но позволяет представить их в общих чертах.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

OTAKÁR KAŇA

NIEMCY OSTRAWSCY W PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM

(NA PRZYKŁADZIE MEMORIAŁU BRUNO POLTEGO Z MORAWSKIEJ OSTRAWY)

Kiedy po przegranej wojnie światowej lat 1914—1918 Niemcy straciły szereg swych terytoriów [1] zdobytych w drodze prowadzonych od stuleci podbojów, kosztem sąsiednich — zwłaszcza wschodnich — narodów, koła nacjonalistyczne postanowiły przygotować stopniowo warunki do odzyskania straconych ziem [2], a przede wszystkim do utrzymania w granicach Niemiec tych obszarów, o których przynależności państwowej miał zadecydować plebiscyt. Wśród okręgów, gdzie plebiscyt miał być przeprowadzony [3], szczególne zainteresowanie ze względu na swoje gospodarczo-strategiczne znaczenie budził Górny Śląsk [4].

Niemieckie koła nacjonalistyczne starały się uczynić wszystko, co tylko było możliwe, aby wpłynąć na uzyskanie korzystnych dla siebie

---

[1] Na mocy układów pokojowych po pierwszej wojnie światowej Niemcy straciły na korzyść innych państw (Polski, Czechosłowacji, Francji, Belgii, Danii itp.) łącznie 12% swego przedwojennego terytorium z 9% ludności. Były to przede wszystkim tereny o dużym znaczeniu gospodarczym. Znajdowało się na nich 30% wszystkich przedwojennych niemieckich kopalń węgla, 80% ośrodków wydobycia żelaza i rud, 50% produkcji zboża itp. Oprócz tego 8% terenów z 11% ludności i 62% wydobycia węgla zostało tymczasowo obsadzonych przez wojska alianckie. Zob. *Übersicht über das Grenz — und Auslanddeutschtum,* von Dr. Georg A. Lukas, Graz 1924, załącznik (mapa).

[2] W tym celu powstały w powojennych Niemczech różne fundacje dla wsparcia niemczyzny za granicą (najważniejsza — Deutsche Stiftung) i organizacje, które z jednej strony dbały o interesy niemieckie poza granicami (Verein für das Deutschum im Ausland, Deutscher Schutzbund itp.), a z drugiej strony wywoływały nastroje odwetowe (Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier, Reichsverband heimatliebender Hultschiner, Sudetendeutscher Heimatsbund itp.). Szczegóły zob. O. Kaňa, *Instytucje i organizacje polityki wschodniej imperializmu niemieckiego,* Gdańsk 1967, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", z. 7.

[3] Oprócz Górnego Śląska były to przede wszystkim tereny Prus Zachodnich, Zagłębia Saary, Szlezwiku-Holsztynu i Eupen-Malmedy. Zob.: *Karte des Abstimmungsgebiete und Zusammenstellung der einschlägigen Bestimmungen des Friedensvertrages,* Berlin 1919.

[4] *Ibid.*

wyników plebiscytu. Już w 1919 r. z ponad setki najróżniejszych niemieckich związków i organizacji, przyjmujących koncepcję tzw. Wielkich Niemiec, utworzono *Deutscher Schutzbund*, którego głównym celem była praca na rzecz realizacji planów wielkoniemieckich i obrona interesów Niemców zza granicy [5]. Wydatnie pomagał mu w tym *Verein für das Deutschtum im Ausland* (VDA), a specjalnie pod kątem widzenia plebiscytów tworzy się sieć oddziałów tzw. wschodnio-niemieckiej służby patriotycznej itp. [6]

Ponieważ prawo do udziału w plebiscycie miały osoby, które mieszkały lub pochodziły z danego terytorium, sprawa plebiscytu dotyczyła nie tylko obszaru, gdzie miał on być przeprowadzony. Wiązała się również z rozległym zapleczem, po jakim rozproszyły się osoby pochodzące z terenów plebiscytowych. Jednym z kluczowych punktów na „neutralnej obczyźnie", była Ostrawa wraz z okolicą. Tu bowiem — w mieście Ostrawie oraz w powiatach Hulczyn, Opawa, Beneszów, Krnów i jak również w Boguminie — mieszkało w 1921 r. w sumie 107 tys. osób narodowości niemieckiej [7], z których część mieszkała do czasu wojny właśnie na terenie plebiscytowym Górnego Śląska. Zgodnie z odpowiednimi przepisami, mieli oni prawo aktywnego w nim uczestnictwa.

Znacznej części tych ludzi sprawa przynależności państwowej Górnego Śląska wcale nie interesowała, ponieważ dawno stworzyli sobie nową ojczyznę na ziemi, która po 1918 r., względnie — jak w przypadku Hulczyńskiego — po 1920 r. stała się częścią Republiki Czechosłowackiej. Ale ich głosami zainteresowani byli ideologowie wielkoniemieccy i politycy o ambicjach mocarstwowych. Dlatego usiłowali oni ująć sobie wszystkich obywateli uprawnionych do udziału w plebiscycie, pozyskać ich dla głosowania i przekonać, aby oddali głosy za Niemcami. Do tego celu zaangażowano wiele środków i różne instytucje. We wspomnianych planach czołowe miejsce zajmowała dyplomatyczna niemal placówka republiki weimarskiej w Morawskiej Ostrawie — wydział paszportowy *(Deutsche Passtelle)* konsulatu niemieckiego w Brnie, kierowany przez wicekonsula dra Rotha. Jeśli nawet *Passtelle* nie była wprost wykonawcą, to w każdym razie inspiratorem lub patronem wszystkich przeprowadzanych na ziemi ostrawskiej akcji, mających nadać plebiscytowi wydźwięk proniemiecki.

Najpierw, na początku maja 1920 r. niemiecko-nacjonalistyczny *„Bund heimattreuer Oberschlesier"* z Wrocławia utworzył w Ostrawie,

[5] Szczegóły zob.: O. Káňa, *Instituce a organizace protičeskoslovenske iredenty německého imperialismu v meziválečném období*, [w:] *Severní Čechy a Mnichov*, Liberec — Usti n. L. 1969 s. 11—12.

[6] *Ibid.*

[7] *Statistická příručka Republiky československé*, II, 1925.

przy poparciu *Deutsche Passtelle* i przy osobistej pomocy i agitacji wicekonsula Rotha, swój oddział zagraniczny [8]. Działał on za sprawą przedstawiciela *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* (VVhO) we Wrocławiu — niejakiego Stefana Golda z Opawy oraz przedstawicieli *Passtelle*. Bazę członkowską tworzyło 46 uczestników zebrania konstytucyjnego, którzy potem, do września 1920 r., zeszli się tylko dwukrotnie — raz w lipcu, żeby wysłuchać ilustrowanego przeźroczami wykładu niejakiego Lukaschkowitza z Górnego Śląska, a po raz drugi 23 IX 1920 r., aby się dowiedzieć, że policja nie zezwoliła na działalność związku, wobec czego postanowili rozwiązać oddział. Jednocześnie — zanim się rozeszli — polecili kilku członkom prezydium, „aby prywatnie doprowadzili do końca rozpoczęte prace" [9]. W związku z tym szczególnego zaszczytu dostąpił inż. Bruno Polte, właściciel firmy produkującej różne przedmioty ze sztucznych kamieni *(Kunststeintechniker)* w Morawskiej Ostrawie. Ponieważ wśród członków pierwotnie wybranego prezydium doszło do pewnych przesunięć (opieszałość i rzekome niewypełnianie zadań przez S. Golda, który miał pełnić funkcję sekretarza i protokolanta), B. Polte stał się najważniejszym działaczem kontynuującym prace tej organizacji. Po rozwiązaniu zagranicznego oddziału *Bund heimattreuer Oberschlesier* jemu zatem zlecił Roth oraz przedstawiciele wrocławskiego ośrodka *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier*, aby dalej, pod swoim imieniem i na własną odpowiedzialność, prowadził prace związane z plebiscytem górnośląskim [10].

Polte stwierdza w swoim memoriale z czerwca 1922 r., wysłanym do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, iż — jako rdzenny Niemiec z Rzeszy — uważał za swój narodowy obowiązek przejąć zadanie, którego realizacji od niego żądano; i chociaż — jak pisze — miał dużo roboty w swoim zawodzie, podjął współpracę z ostatnim sekretarzem oddziału zagranicznego *Bund heimattreuer Oberschlesier*, Schmulowitzem (który w lipcu 1920 r. przejął funkcję opieszałego Golda), i z pomocą swej córki, Selmy Polte, a czasami i dalszych dwojga dzieci, zaczął „organizować i prowadzić w Czechosłowacji różne prace związane z plebiscytem w taki sposób, aby na przekór pewnym trudnościom doprowadzić je do pomyślnego zakończenia w interesie Niemiec".

Brak warunków sprzyjających proniemieckiej działalności plebiscytowej zmuszał ich — pisze Polte w czerwcu 1922 r. — do pracy w konspiracji, do czego wykorzystywał swoje mieszkanie, a korespondencję, aby nie rzucała się w oczy, pakowano do kopert handlowych firmy Pol-

[8] Politisches Archiv des Auswärtigen Amts. Bonn, Abt. II, zespół Besetzte Gebiete, Bd. 3, fol. L 134 939.

[9] Ibid., fol. L 134 940—941.

[10] Ibid.

tego. Na skutek tego wszystkiego — wykorzystywania mieszkania, kancelarii, materiałów firmy i poświęcania czasu Poltego i jego rodziny — sama firma została ponoć bardzo zaniedbana [11]. Ale Polte, niemiecki nacjonalista, według swych słów nie żałował ani sił, ani środków, by pomóc akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku zgodnie z interesami niemieckimi. Jego zaangażowanie nie było jednak tak bezinteresowne, jak zapewniał, ponieważ w styczniu 1921 r. tj. wtedy, kiedy prace nad pozyskaniem uczestników plebiscytu były w Czechosłowacji jeszcze w pełnym toku, zażądał, aby *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* założyło mu konto z wkładem 100 000 marek we wrocławskim *Bank für Handel & Industrie*, podobno po to, żeby miał możliwość ponownej odbudowy swej firmy w Niemczech w wypadku, gdyby jego proniemiecka działalność została ujawniona, a on sam wydalony z Czechosłowacji [12]. Żądanie Poltego zostało spełnione; 30 stycznia 1921 r. przywództwo VVhO we Wrocławiu przekazało mu na wspomniane konto za pośrednictwem miejscowej filii *Dresdner Bank* 300 000 marek, a 11 marca tegoż roku dalsze 200 000 marek (ze względu na rosnącą inflancję), uniemożliwiając jednak ich podjęcie zanim Polte rzeczywiście nie przeprowadzi się do Niemiec.

Działalność plebiscytowa Poltego była nie tylko intensywna, ale i niezwykle rozległa. Miał za zadanie informować i pozyskać dla aktywnego udziału w plebiscycie wszystkich dawnych mieszkańców Górnego Śląska, którzy po wojnie żyli na terenie Czechosłowacji, jak również w należącej już wówczas do Polski części Śląska Cieszyńskiego oraz Galicji [13]. Polte — jak sam wspomina — nie był jednak w tym działaniu osamotniony, ponieważ radami i interwencjami wspomagał go również wicekonsul Roth z *Deutsche Passtelle*. Przy znacznym zakresie i intensywności pracy udawało się Poltemu unikać interwencji policji czechosłowackiej, chociaż gdzie indziej — np. w Opawie, jak pisze — biura plebiscytowe były zamknięte, a tamtejszy mąż zaufania *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* został za taką samą działalność aresztowany [14]. Podobnie było np. w Hulczynie gdzie w styczniu 1921 r. uniemożliwiono działalność kierownikowi tamtejszego biura plebiscytowego, radcy sądowemu Beckerowi, ze względu na jego jednostronnie proniemieckie nastawienie, niezgodne z czechosłowackimi interesami państwowymi [15]. Organy policyjne zajmowały się wszakże i biurem ostrawskim, interesując się szczególnie, czy nie jest ona organizacją ma-

[11] Ibid., L 134 941—943.
[12] Ibid., L 134 983.
[13] Ibid., L 134 953.
[14] Ibid., L 134 943.
[15] Ibid., L 134 945.

skującą *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier*, której działalność została na terenie Czechosłowacji zakazana. Poltemu i Rothowi udało się jednak „przekonać" komisariat policyjny o tym, że chodzi tu tylko o zupełnie prywatną akcję plebiscytową i że VVhO we Wrocławiu służy jedynie jako pośrednik między Poltem a Komisją Międzysojuszniczą w Opolu. Żeby móc pracować spokojnie również w przyszłości, Polte domagał się od VVhO przyznania mu do stałej dyspozycji 30—50 000 marek, by w razie potrzeby mógł przy ich pomocy „wpłynąć na odpowiednie czynniki" [16].

Od tego czasu — od stycznia 1921 r. — Polte zaczął jednak pracować ostrożniej, przede wszystkim zaś usiłował ukryć wszelkie związki swojej działalności w Czechosłowacji z *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier*. W tym celu z pieczątki, którą dysponował, wyciął słowa „Vereinigte Verbände heimattreuer" i zaraz, 19 stycznia 1921 r., przekazał Rothowi — z pisemnym oświadczeniem — wszystkie protokoły rozwiązanego oddziału związku. W oświadczeniu zaznaczył m. in., że zgodnie z życzeniem uczestników ostatniego, likwidacyjnego zebrania VVhO, postanowił podjąć prace przygotowawcze w związku z plebiscytem, informując osoby uprawnione do głosowania „poza swoimi zajęciami i całkiem bezpłatnie", i że nie dostał na te cele od rządu niemieckiego żadnych środków finansowych. Oświadczył poza tym, jakoby jego praca miała charakter bynajmniej nie jednostronny, dotycząc zarówno obywateli o przekonaniach niemieckich, jak i tych, których propolska orientacja jest mu znana. Kieruje się zaś przy tym jedną tylko myślą, by „umożliwić wszystkim żyjącym w Czechosłowacji osobom uprawnionym do udziału w plebiscycie zgłoszenie się zawczasu i zabezpieczenie sobie w ten sposób prawa do głosowania". Zapewniał, że w tym duchu instruowano również podległe mu filie *(Unterbüros)* [17] w Boguminie, Hulczynie, Opawie i Krnowie [18].

Polte pisze w swym memoriale o wielu przeszkodach stawianych mu przez czechosłowackie organy państwowe. Na przykład 11 dni przed plebiscytem Krajowy Rząd Śląski *(Zemská vláda slezská)* w Opawie wydał podobno zakaz wyjazdów na obszary plebiscytowe i groził za to różnymi karami, aż do wydalenia z kraju. Ale jemu, Poltemu, „dzięki nadzwyczajnym posunięciom", udało się spowodować, że 12 marca 1921 r. zakaz ten został, z pewnymi wyjątkami, zniesiony, a komisariaty policyjne w Hulczynie, Morawskiej Ostrawie i Boguminie wyraziły nawet zgodę na zbiorowe załatwianie wiz za pośrednictwem jego biura [19].

[16] Ibid.
[17] Ibid., L 134 946—947.
[18] Ibid., L 134 960.
[19] Ibid., L 134 948.

Mimo wszystko proniemiecka praca Poltego nie była — jak sam pisze — należycie oceniana i respektowana nawet ze strony Rzeszy. Tamtejsze instytucje wysłały bowiem na Śląsk czechosłowacki niejakiego dra Brumma z Głuchołaz, który miał podobno założyć na tym terenie różne placówki plebiscytowe. Polte zapewnił mu w *Deutsche Passtelle* potrzebne dokumenty, dał ponoć pieniądze, udzielił wskazówek i Brumm wyjechał w swojej misji do Krnowa, Cukmantlu (dziś Zlaté Hory) i Frývaldowa (dziś Jeseník), gdzie skłonił pewne osobistości o przekonaniach niemieckich do założenia biur. Polte skarżył się jednak, że nie dostawał z tego terenu żadnych wiadomości, a Brumm nawet już się nie odezwał. Kiedy Polte wydelegował do wspomnianych miejscowości swojego wysłannika, dowiedział się, że biura te pracują podobno samodzielnie, pozostając w bezpośrednich kontaktach z placówkami w Rzeszy. Fakt ten komentował Polte cierpko, zarzucając, że dublowanie takie było nie tylko zbyteczne, ale i szkodliwe, ponieważ placówki w Rzeszy nie mogły załatwić formalności związanych z wyjazdem uczestników plebiscytu z Czechosłowacji.

Dlatego właśnie — a także z uwagi na pewne kłopoty finansowe — Polte nakłonił kierownictwa biur założonych przez Brumma, do połączenia się z głównym biurem plebiscytowym w Morawskiej Ostrawie, prowadzonym właśnie przez niego [20].

Działalność Poltego napotykała — jak skarżył się później — na różne intrygi ze strony pracowników jego firmy, a także ze strony Niemców z Rzeszy. Jeden z ludzi zatrudnionych w firmie zorganizował podobno wśród pracowników akcję nacisku w celu wymuszenia od pracodawcy gwarancji odszkodowania na wypadek nagłego zwolnienia z pracy; jednocześnie w kwietniu 1921 r. — a więc już po plebiscycie — ten sam pracownik złożył na Poltego dwa doniesienia, zarzucające „oszukańcze szmuglowania waluty na górnośląski teren plebiscytowy" oraz „wykroczenia przeciwko państwu *(Staatsverbrechen)* w działalności Poltego związanej z plebiscytem górnośląskim". Obydwa donosy, dzięki kontaktom i znajomościom Poltego, zostały jednak zatuszowane przez ówczesnego szefa komisariatu policji — radcę policyjnego Rumpla [21]. Następna intryga zmierzała do wywołania niezgody między Poltem a jego najbliższym współpracownikiem, Schmulowitzem. Jak przedstawia to Polte w swym memoriale, 12 maja został on nagle wezwany za pośrednictwem ostrawskiej *Deutsche Passtelle* do natychmiastowego stawienia się na dworcu w Głuchołazach. Tam nieznajomy mężczyzna, który przedstawił

[20] Ibid., L 134 949—950.
[21] Ibid., L 134 951.

się jako oficer policji, oddał mu list z zawiadomieniem, jakoby brat Schmulowitza oferował pewnemu technikowi z Bytomia sprzedaż 5000 dokumentów uprawniających do udziału w plebiscycie, wyjaśniając, że może je łatwo zdobyć i sprzedać w Chałupkach. Polte zaznacza, że to oskarżenie bardzo rozgoryczyło Schmulowitza, który jakoby wprost przeciwnie — pomagał Poltemu zabezpieczyć dokumenty tak, że w Czechosłowacji nie zginął ani jeden [22].

W dalszej części memoriału Polte charakteryzuje bliżej swą pracę związaną z przygotowaniami do plebiscytu górnośląskiego. Gdy na początku 1921 r. wydano dyrektywy w sprawie zgłoszeń uczestnictwa w plebiscycie, z terminem 3 lutego 1921 r. jako dniem zamknięcia list głosowania, przystąpił — jak pisze — wraz z całą rodziną do intensywnej pracy nad wykonaniem zadania w tym tak krótkim terminie. Za pieniądze dostarczone przez placówki w Rzeszy Polte wynajął pomieszczenia na biuro i przyjął ponad 20 pracowników do spraw związanych z plebiscytem. Oprócz tego w innych miejscach — tam, gdzie to było konieczne — pozyskał godne zaufania osoby na współpracowników.

Biuro ostrawskie podjęło intensywną pracę — pisze Polte. Sama korespondencja liczyła czasami w ciągu dnia 5000 wysyłanych i 2000 przyjmowanych listów, a poza tym w użyciu były ciągle dwa telefony do załatwiania różnych interpelacji i do celów informacyjnych. By zjednać dalszych uczestników plebiscytu, Polte sporządzał dla 160 wychodzących w Czechosłowacji czasopism krótkie notatki z informacją, aby wszyscy urodzeni na Górnym Śląsku mieszkańcy Czechosłowacji zgłosili się w biurze ostrawskim. Kontakty z pozyskanymi już wyborcami utrzymywano przede wszystkim za pośrednictwem regularnie rozsyłanych okólników. Wszystkim wyborcom mieszkającym na obszarze działania ostrawskiego biura plebiscytowego zapewniono fotografie potrzebne do dokumentów podróżnych i plebiscytowych. Pozostałym polecono zrobić zdjęcia w miejscu zamieszkania. Osobom, z którymi nawiązano kontakt, wysyłano po dwa zgłoszenia uczestnictwa w plebiscycie, z tym że jeden formularz należało wypełnić, a drugi — podpisany *in blanco* — miał być „rezerwą" na wypadek niewłaściwego wypełnienia tego pierwszego. Wypełnione zgłoszenia wysyłano przez kuriera codziennie o godz. 5 rano do Głuchołaz, gdzie odbierał je kurier z Wrocławia, który jeszcze tego samego dnia o godz. 3 po południu przekazywał zgłoszenia w agencji do spraw technicznego przygotowania plebiscytu *Geschäftsstelle für die technischen Abstimmungsvorbereitungen* — GfdtA) [23].

Dalej Polte wspomina, że podczas przygotowań do plebiscytu codziennie — a często i kilka razy na dzień — wydawano nowe przepisy i że

[22] Ibid., L 134 951—952.

[23] Ibid., L 134 953—955.

Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier i *Geschäftsstelle für die technischen Abstimmungsvorbereitungen* dostarczały je ze zwłoką, nieraz po tym, kiedy ogłaszane właśnie przepisy były już wyparte przez nowe. Żeby unikać takich opóźnień, Polte zorganizował przyspieszone doręczenie przepisów, w czym podobno aktywnie i skutecznie wspomagał go komisarz plebiscytowy w Raciborzu [24].

Kiedy 3 lutego zamknięto listy głosowania, większa część zgłoszeń znajdowała się jeszcze w Ostrawie. Polte twierdzi, że podobno dzień wcześniej zgłosił je wszystkie telegraficznie. Załatwił sprawę ponoć w ten sposób, że na kilka dni przed upływem terminu, z różnych miejscowości w Czechosłowacji zostały wysłane do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu telegramy z prośbą o przesunięcie daty zamknięcia list. Ponieważ odpowiedź na te żądania nie nadeszła, Poltemu udało się załatwić, że 2 lutego 1921 r. — choć to było święto — trzech pracowników urzędu pocztowego w Morawskiej Ostrawie odkomenderowano do służby, w czasie której w dzień i w nocy wysyłali oni na trzech liniach przygotowywane przez Poltego zgłoszenia telegraficzne. Właśnie dlatego m. in., by unikać wypadków, że wyborca z powodu opóźnienia nie zostanie wpisany na listę uprawnionych do głosowania, Polte polecił podpisywać czyste blankiety papierów listowych, aby na nich w razie potrzeby napisać odwołanie. W tym celu zwiększył przejściowe wyposażenie biura do 8 maszyn do pisania, dniem i nocą wykorzystywanych przy sporządzeniu odwołań, które podobno w 80% zostały załatwione pozytywnie, a wyborców dodatkowo zapisano na listę [25].

Następny problem stanowiło załatwienie formalności związanych z wyjazdem. Polte pertraktował z różnymi urzędami czechosłowackimi, żeby za dokument paszportowy można było uznać legitymacje plebiscytowe. Uzyskał na to zgodę, ale pod warunkiem, że dokumenty zostaną opatrzone czechosłowacką wizą.

Tymczasem Polte zabezpieczał dalszą organizację wyjazdu głosujących z Czechosłowacji na terytorium plebiscytowe. Wszystkim, których miał w ewidencji, posłał formularze kwestionariuszy, które — po wypełnieniu — miały stanowić podstawę opracowania harmonogramów wyjazdów, i kosztorysów podróży poszczególnych uczestników plebiscytu. Jednocześnie wysyłał im szczegółowe dyspozycje na czas podróży, biorąc pod uwagę różne ewentualności [26].

Z wyjazdem wyborców wiązały się jeszcze inne komplikacje, których przyczynę stanowiło późne dostarczenie legitymacji wyborczych z Niemiec. Wielu dostało je dopiero na dzień przed plebiscytem — 20 marca

[24] Ibid., L 134 956.
[25] Ibid., L 134 956—957.
[26] Ibid., L 134 957.

— i nie miało już możliwości załatwienia na czas potrzebnych wiz wyjazdowych. W takich wypadkach mieli — według wskazówek Poltego — przyjechać bez wizy do Bogumina, a tam zgłosić się u jego dyżurnego pełnomocnika. Polte ustalił z bogumińskim komisarzem policji, że wszyscy posiadacze legitymacji plebiscytowych, którzy nie zdążyli załatwić wizy w miejscu swego zamieszkania, dostaną je w Boguminie, bezpośrednio przed wyjazdem na Górny Śląsk. W tamtejszej restauracji dworcowej jeden z pracowników Poltego stale pełnił służbę informacyjną, a personel kolejowy i żandarmeria podobno chętnie kierowały do tego punktu wszystkich zainteresowanych sprawą plebiscytu. Sam Polte miał — jak twierdzi — całkowitą swobodę ruchu w pomieszczeniu rewizyjnym i na peronie. Podobno nie odprawiono żadnego pociągu, zanim personel stacji nie upewnił się u Poltego lub jego powiernika, że na dworcu nie ma już żadnego z uczestników plebiscytu. Oprócz tego Polte dysponował dwoma samochodami, które odwoziły później przybyłych wyborców na przejście graniczne na szosie Bogumin-Chałupki, ażeby dotrzymać wyznaczonego terminu przekroczenia granicy. Spóźnionym wyborcom, którzy nie mieli wiz, albo których wizy nie odpowiadały przepisom, umożliwiono nielegalne „przejście w odpowiedni sposób" *(auf geeignete Art)*, ale ze zrozumiałych względów Polte zrezygnował z jego opisu. Przy załatwianiu wszystkich spraw związanych z przejściem i innymi formalnościami w Boguminie pomagał Poltemu wydatnie kierownik tamtejszego biura plebiscytowego, inż. Geister, o którym sam Polte po jakimś czasie powiedział, że „bardzo się zasłużył dla sprawy plebiscytu".

Podobną pomocą w przeprowadzaniu przez granicę i informowaniu służyły Poltemu również podległe filie biura plebiscytowego na wszystkich przejściach granicznych. Otrzymały one od niego polecenie, aby wspólnie z czechosłowackimi organami celnymi i paszportowymi zabezpieczać przeprawę wyborców przez granicę. Filie udzielały również wyborcom wszelkich informacji [27].

Polte — według jego własnej oceny — starał się jak mógł, aby ani jeden proniemiecki głos w plebiscycie nie został pominięty. Dlatego też nie żałował wysiłku, żeby jeszcze po godz. 10 wieczorem przeprowadzić do Bogumina i przez granicę tych wyborców, którzy byli na przedstawieniu w ostrawskim teatrze. Dla innego uprawnionego do głosowania wyborcy z Hulczyna, który przebywał właśnie w opawskim więzieniu, Polte wyjednał w ostatniej chwili — 19 marca o godz. 9 wieczorem — zwolnienie za kaucją 30 000 koron, nie wahając się założyć ich ryzykancko z własnych środków [28].

[27] Ibid., L 134 960, L 134 962—964.

[28] Ibid., L 134 963.

Służba przewodnicza na większości przejść granicznych trwała również i podczas powrotu wyborców z plebiscytu, żeby, dla kontroli i rozliczeń, zabezpieczyć odbiór legitymacji wyborczych. Ci, którzy przeszli przez granicę w innych miejscach, gdzie służba przewodnicza nie pracowała, zostali wezwani okólnikiem do przesłania legitymacji Poltemu. Odesłali je podobno wszyscy — oprócz tych, którzy z góry się zrzekli zwrotu kosztów podróży. Wszyscy jednak podobno żądali, aby po kontroli zwrócono im legitymacje, ponieważ były one ponoć dla nich „cenną pamiątką z dnia plebiscytu", a dla wielu — zwłaszcza ze Słowacji — służyły jako zezwolenie na pobyt. Na podstawie legitymacji pracownicy biura Poltego sprawdzali, kto i gdzie uczestniczył w rzeczywistości w głosowaniu plebiscytowym, a kto się uchylił od udziału. Po skończeniu tej akcji większość pracowników została podobno natychmiast zwolniona, a pozostali tylko ci, którzy byli niezbędni do całkowitego zamknięcia sprawy [29].

Kiedy na początku maja 1921 r. wybuchło powstanie górnośląskie polskich patriotów, zaczęła się dla Poltego nowa robota. Codziennie bowiem dochodziło do ucieczek wystraszonych nacjonalistów niemieckich z Górnego Śląska do Czechosłowacji, a o ich los miał się zatroszczyć Polte wspólnie z komisarzem policji granicznej. Tak np. 23 maja znalazło się na czechosłowackim pograniczu 88 szeregowych i 4 oficerów *Selbstschutzu*, którzy zostali jakoby „wyparci (*abgedrängt*) przez Polaków". Polte dostał wiadomość o tym od powiatowego kierownika tamtejszego biura plebiscytowego. Natychmiast zawiadomił wicekonsula Rotha i razem z nim przyjechał do Bogumina, by interweniować w sprawie członków *Selbstschutzu*. Ponieważ jednak ci ostatni przekroczyli granicę z bronią, musieli najpierw zostać internowani w Morawskiej Ostrawie, następnie w Lipniku, a na koniec w Pardubicach. Polte interweniował w ich sprawie w Pradze, wspierał ich ze środków prywatnego *Hilfsfondu* i zapewnił im również kontakt z rodziną. Na tym jego starania o nich — jak pisze — skończyły się. Ponieważ zdołali oni ujść z miejsc internowania, Polte został wezwany na komisariat policji, gdzie był przesłuchiwany i wyszedł z całej sprawy bez szwanku tylko podobno dzięki niezbitym *(einwandfrei)* dowodom swojego niezwykle poprawnego postępowania oraz dzięki temu, że dotąd nie miał żadnych konfliktów z urzędami czechosłowackimi.

W tym czasie zarówno Polacy, jak i Niemcy rozwinęli na terenie Śląska czechosłowackiego rozległą sieć informacyjną. Z niemiecką Polte

[29] Ibid.

w miarę możliwości współpracował, przekazując jakoby także różne swoje spostrzeżenia na temat działalności polskiej służby sprawozdawczej [30].

Cała ta proniemiecka działalność Poltego, przejawiająca się konkretnie w pozyskaniu i zarejestrowaniu 5350 uprawnionych do głosowania uczestników plebiscytu zamieszkałych w Czechosłowacji, z których 4500 osób pojechało 20 marca 1921 r. na teren plebiscytowy [31], była hojnie dotowana ze źródeł finansowych Rzeszy. Najpierw — w okresie od 1 IX 1921 r. do końca tego roku — Polte otrzymał dodatkowo, a potem, gdy inwestował z własnych środków — pokrywało wydatki VVhO we Wrocławiu. Oprócz tego dostał jako „premię" za swoją działalność plebiscytową w ciągu tych czterech miesięcy łącznie około 8000 marek, jego współpracownik, Schmulowitz — 4500 marek, a córka Poltego, Selma, która *„ausschliesslich für Plebiscitzwecke tätig war"*, została nagrodzona kwotą 2400 marek. Sekretarza Hübnera za jego wieczorową i nocną pracę nagrodzono 300 koronami, a wicekonsul Roth dostał również 300 koron, ale *„zu Gunsten der Unterstützzungskasse der Deutschen Passtelle"*. Urzędnik rewizyjny *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* miał przy kontroli rozliczeń — jak informuje autor memoriału — zastrzeżenia jedynie do wysokości opłat pocztowych, co Polte tłumaczył jego nieznajomością stosunków czechosłowackich w tym zakresie.

Od początku 1921 r., kiedy ogłoszono decyzję o plebiscycie górnośląskim, a we Wrocławiu utworzono wspomnianą agencję do spraw technicznego przygotowania plebiscytu, Polte dostawał stamtąd potrzebne środki z góry, jako zaliczkę, oczywiście w markach i na konto wrocławskiego Banku Handlowego i Przemysłowego *(Bank für Handel & Industrie)*. Sam musiał się jednak potem starać o ich przelew do Czechosłowacji i wymianę na korony.

W „finansowanym" rozdziale swego memoriału Polte pisze, że w związku z rzekomym pospiesznym trybem wydawania przepisów plebiscytowych i stosunkowo krótkimi terminami poszczególnych etapów przygotowania, trzeba było zmieniać charakter i formy pracy związanej z plebiscytem również w Ostrawskiem, co nie obeszło się bez zwiększenia nakładów finansowych. Polte — jak oświadczył na naradzie we Wrocławiu już w styczniu 1921 r. i co powtarza w pół roku później w swoim memoriale [32] — wychodził ze stanowiska, że należy zebrać i przepra-

[30] Ibid., L 134 965—966.
[31] Ibid., L 134 969.
[32] Ibid., L 134 968.

wić przez granicę na plebiscyt jak najwięcej wyborców uprawnionych do głosowania, bez względu na wydatki. Dlatego żądał zwiększenia dotacji finansowej i ostrzegał, że jeśli nie otrzyma potrzebnych mu środków, będzie wtedy zmuszony zaprzestać swej działalności. Wówczas — w styczniu 1921 r. — nalegano podobno na niego, aby pracował dalej, i zapewniano, że nie będzie mu się robiło żadnych trudności. Z kolei w piśmie *Geschäftsstelle für die technischen Abstimmungsvorbereitungen* z dnia 28 I 1921 r. obiecano mu na techniczne prace przygotowawcze dla pozyskania jednego wyborcy 120 marek. Polte pracował zgodnie z tymi wskazówkami, przypuszczając, że nie będzie musiał dokładać do taksy przewidzianej na jednego wyborcę, a także dla bezpieczeństwa nie prowadził szczegółowej ewidencji wydatków. Następnie w czerwcu 1921 r. przedłożył skontrolowane i potwierdzone przez wicekonsula Rotha rozliczenie całkowitych nakładów za okres od stycznia do czerwca 1921 r. (zob. tabela obok).

Rozliczenie całkowitych nakładów Bruno Poltego na akcję plebiscytową
(I—VI 1921)

Rodzaj wydatków (nr konta)	Wydatki — wpływy	
	korony	marki
A. I. Materiały propagandowe	54 489,62	164,50
II. Koszta ogólne	67 295,85	257,60
III. Płace	237 345,90	—
IV. Wydatki kancelaryjne	25 955,52	2 000,00
V. Przybory kancelaryjne	23 494,40	164,46
VI. Koszty podróży	49 407,87	7 544,00
VII. Opłaty pocztowe	46 736,71	6,10
VIII. Sprzęt *(Utensilien)*	16 667,50	—
IX. Opieka nad uchodźcami	7 736,20	429,10
B. Wyborcy *(Abstimmler)*		
Wynagrodzenie *(Verdienstentgang)*	194 086,98	
Paszporty i wizy	78 298,00	
Pokrycie kosztów podróży *(Reisekosten)*	40 149,54	652,70
Zapomogi podróżne *(Reiseunterstützung)*	36 997,00	636,00
Razem	349 511,52	1 288,70

Ciąg dalszy

Rodzaj wydatków (nr konta)	Wydatki — wpływy	
	korony	marki
C. Przewodnicy *(Reisebegleiter)*		
Wynagrodzenie	1 445,00	
Paszporty i wizy	895,00	
Koszty podróży	613,00	11,30
Zapomogi podróżne	750,00	30,00
Razem	3 703,00	41,30
Ogółem A+B+C	882 344,09	11 895,90
D. Niedobór	5 000,00	
Ogółem A+B+C+D	887 344,09	11 895,90
E. Z kasy *(Ab Kasse)*		
Ambasady Niemiecka w Pradze	450 000,00	
Odsetki	1 445,00	
Razem	451 445,00	
F. Pozostaje (A+B+C+D) — E	435 889,09 =	361 787,95 a
	razem:	373 683,85
G. Z kasy wrocławskiej		680 000,00
H. Pozostaje (G—F)		306 316,15
z tego 8 VII 1921 zwrócono do Wrocławia		150 000,00
Stan kasy		156 316,15

a 100 Kč = 83 M, a zatem 435 889,09 Kč = 361 787,95 M.

Źródło: Politisches Archiv des Auswärtigen Amts, Bonn, Abt. II, Zespół Besetzte Gebiete, Bd. 3, fol. L 134 970.

Działalność plebiscytowa Poltego w Ostrawskiem kosztowała niemieckie koła w Rzeszy w sumie 6518 koron i 943 481 ówczesnych marek. Nakłady na jednego pozyskanego wyborcę wynosiły łącznie 176 marek i 1,22 koron, przy czym, ma się rozumieć, szereg wydatków, których — jak to podnosi memoriał — nie było można rozliczyć, Polte pokrywał ze swoich środków. Dalsze straty finansowe poniósł rzekomo Polte z powodu stałego spadku kursu marki pod wpływem inflancji w Niemczech. Zanim bowiem zdążył dokonać wymiany, dostał za marki zawsze mniej koron, niż by otrzymał w momencie przekazywania ich przez instytucje w Rzeszy niemieckiej na jego konto we wrocławskim banku.

Górnośląskim kołom niemieckonacjonalistycznym udało się zdobyć wyborców dość tanim kosztem, skoro w dodatku Polte wspólnie z Rothem mieli jeszcze do dyspozycji w razie konieczności prywatnie zorganizowany fundusz pomocniczy [33]. W swoim memoriale Polte skarży się, że nie znalazł uznania; usiłował zrobić wszystko, co tylko można było zdziałać „w interesie sprawy niemieckiej", nie dbając o rodzinę, firmę, finanse. Przypominał, że informował niemieckie placówki plebiscytowe o wszystkich wydarzeniach, które je interesowały. Chociaż ucierpiały na tym jego interesy osobiste, dostarczał irredentystycznym organizacjom na Górnym Śląsku wszelkich potrzebnych wiadomości z Ostrawskiego i terenu całego Śląska czechosłowackiego. Nadaremnie czekał jednak na jakieś odszkodowanie albo przynajmniej na jego propozycję ze strony tych, którym służył z takim oddaniem. Dlatego przypominał w memoriale, że dzięki jego intensywnej działalności niemieckonacjonalistycznej instytucje mogły zaoszczędzić ponad milion marek (inflacyjnych), natomiast jego firma i jego zdrowie bardzo podobno ucierpiały. W tej sytuacji z radością przyjął ustną propozycję pracownika *Geschäftsstelle für die technischen Abstimmungsvorbereitungen,* żeby sam sobie zainkasował odszkodowanie, a następnie obliczył jednorazowo należność.

Tak właśnie zrobił Polte 29 IX 1921 r., a straty wynikłe z zaniedbania interesów w ciągu 9 miesięcy obliczył na 190 002 korony, odejmując wynagrodzenie w wysokości 38 700 koron, otrzymane z *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier;* do tego dodał dalsze wydatki, przeliczył według kursu wymiany, po czym oznajmił, że jako odszkodowanie za swoją działalność plebiscytową inkasuje z pieniędzy powierzonych mu przez VVhO 130 998 marek. Kiedy to się już stało [34], czekał do końca roku na propozycję dalszego odszkodowania. Ale zamiast tego został niemile zaskoczony konfliktem [35], jaki powstał w styczniu 1922 r. między nim a obu jego mocodawcami w Rzeszy. Instytucje te nie uznały bowiem jego rozliczenia, zarzucając mu, że przyjmował pieniądze od poselstwa niemieckiego w Pradze, chociaż oni — jego bezpośredni zwierzchnicy nie mieli tego w ewidencji, że założył sobie konta nie odpowiadające wydanym przez nich wytycznym, że wylicza sobie wynagrodzenie, choć oświadczył na piśmie, iż będzie pracować dobrowolnie i za darmo *(ehrenamtlich).*

Rachunek został więc odrzucony, większości pretensji Poltego nie uznano, a w dodatku przełożeni z *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier zakomunikowali* mu:

---

[33] Ibid., L 134 973—975.
[34] Ibid., L 134 976—979.
[35] Ibid., L 134 980—989.

„Nie możemy się zgodzić również na dalsze wypłaty. Żądamy więc, aby zaprzestał pan wszelkiej działalności dla nas i żadnych opłat naszym kosztem nie realizował" [36].

I na domiar wszystkiego zablokowali mu konto bankowe z wkładem 100 264,50 marek w *Bank für Handel & Industrie* we Wrocławiu. Próżno oburzał się, że *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* wespół z bankiem bezdusznie podeptały jego prawa majątkowe [37]. Na darmo krytykował i skarżył się, że ci, którym wiernie służył, zostawili go na lodzie. Na próżno usprawiedliwiał swoje wykroczenia, wskazując na większe oszustwa pracowników centrali VVhO, którzy sami się tym chełpili. Długo nikt nie chciał się ująć za Poltem i jego roszczeniami. W końcu, jego były przyjaciel, Roth, zainterweniował w niemieckim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Warszawie, w *Deutscher Schutzbund* w Berlinie itp. Zrozumienie i obronę znalazł jednak Polte dopiero u nowego przedstawiciela dyplomatycznego Niemiec w Ostrawie — wicekonsula Mulerta [38] — i w ten sposób jego memoriał dotarł aż do *Auswärtiges Amt*. Polte groził kierownictwu niemieckiej polityki zagranicznej że nie wyda materiałów dotyczących całej proniemieckiej akcji plebiscytowej na ziemi ostrawskiej — które chował dotąd u siebie, a które usiłowała mu odebrać *Deutsche Passtelle* — i że wyjdzie z nimi na zewnątrz, jeśli jego roszczenia nie zostaną uznane [39].

Dzięki temu konfliktowi powstał cenny dziś dla nas dokument, który drobiazgowo ukazuje kulisy poczynań niemieckich na ziemi ostrawskiej, mających pomóc Rzeszy w walce o panowanie na Górnym Śląsku, w walce — w której, jakżeśmy się przekonali, Niemcy nie szczędzili żadnych środków.

Tłumaczyła z czeskiego
Halina Jelec

OTAKAR KANA

THE OSTRAVA GERMANS IN THE UPPER SILESIAN PLEBISCITE (BASED ON THE REPORT WRITTEN BY BRUNO POLTE FROM MORAVSKA OSTRAVA)

The Upper Silesian plebiscite did not take place without reprecussions in the neighbouring regions of the Republic of Czechoslovakia. This was due partly to the position held by the German population, for instance in Moravska Ostrava, and

[36] Ibid., L 134 980.
[37] Ibid., L 134 979.
[38] Ibid., L 137 987.
[39] Ibid., L 135 013

also to the fact that part of the Upper Silesian territories, to with the Hlučín lands, had been taken over by Czechoslovakia already at the beginning of 1920. The activity of the Germans in this area was shown, among other things, in their joint initiative in the founding the „Bund heimattreuer Oberschlesier" with its central offices in Wrocław. This organisation worked in close cooperation with the German passport authorities (Deutsche Passtelle) in Moravska Ostrava, and also with the local Germans. The peak point of this cooperation was the forming, by Engineer Polte, of plebiscite Bureau in Bohumin. The purpose of this Bureau was to arrange that the maximum number of former Upper Silesian residents now living in Czechoslovakia should vote in the Upper Silesian plebiscite. This Bureau went to great lengths to ensure that every person who could help in gaining a favourable vote for Germany should be sent to Upper Silesia. On the orders of the German plebiscite authorities Polte, with the assistance of his Bureau and its branches in Hlučín, Krnov, Opava and Bohumin, acted as agents in the preparation of the necessary documents, arranging travel etc. They also checked carefully that everyone for whom they organised the journey to Upper Silesia actually cast their vote in the plebiscite. In Polte the German authorities found a faithful ally, and they financed his activities. When however, in 1922, they had reason to believe that Polte was using the irredentist funds for his own purposes, the representatives of the Wrocław central offices of the Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier raised objections, which became the immediate cause inciting Polte to write a memorial to the Auswärtiges Amt (the Ministry of Foreign Affairs of the German Reich). This document allows us today to follow one of the behind the scenes actions in the struggle for Upper Silesia 50 years ago.

OTAKÁR KAŇA

DIE DEUTSCHEN VON OSTRAVA UND DIE OBERSCHLESISCHE ABSTIMMUNG (AM BEISPIEL EINER DENKSCHRIFT VON BRUNO POLTE AUS MORAVSKA OSTRAVA)

Die Abstimmung in Oberschlesien blieb in den benachbarten Gebieten der Tschechoslowakischen Republik nicht ohne Echo. Das geht u. a. aus der Stellung hervor, die die Deutschen z.B. in Moravska Ostrava einnahmen, wie aus der Tatsache dass ein Teil von Oberschlesien, nämlich das Hultschiner Ländchen schon anfangs 1920 mit der Tschechoslowakei verbunden wurde. Die Aktivität der Deutschen machte sich in diesem Gebiet u. a. in der gemeinsamen Initiative zur Berufung des „Bundes heimattreuer Oberschlesier" mit dem Sitz in Wrocław bemerkbar. Diese Organisation arbeitete eng mit der Deutschen Passtelle in Moravska Ostrava und den Deutschen am Ort zusammen. Den Höhepunkt dieser Zusammenarbeit bildete die Einrichtung eines Abstimmungsbüros in Bohumin durch den Ingenieur Polte. Das Ziel dieses Büros war die Sicherstellung einer möglichst zahlreichen Teilnahme ehemaliger Einwohner Oberschlesiens, die in der Tschechoslowakei lebten, an der oberschlesischen Abstimmung. Das Büro bemühte sich darum, dass alle Personen, die ein für Deutschland günstiges Abstimmungsergebnis beeinfliessen konnten, sich nach Oberschlesien begaben. Auf Anweisung der deutschen Abstimmungsorgane vermittelte Polte mit Hilfe seines Büros und seiner Filien in

Hlučín, Krnov, Opava und Bohumin bei der Vorbereitung von Dokumenten, die zur Teilnahme an der Abstimmung ermächtigten und bei der Erledigung der Reiseformalitäten. Er kontrollierte gleichfalls, ob alle, denen man die Reise nach Oberschlesien zugesichert hatte, an der Abstimmung teilnahmen. Die deutschen Kreise fanden in Polte einen ergebenen Helfer und finanzierten seine Tätigkeit. Als es ihnen aber 1922 erschien, dass Polte das ihm zur Organisierung der Irredente anvertraute Geld zu eigenem Nutzen verbrauchte, riefen Vertreter der Zentrale „Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier" einen Konflikt hervor, der Polte den unmittelbaren Anlass zur Aufsetzung einer Denkschrift an das Auswärtige Amt des Deutschen Reiches gab. Dieses Dokument erlaubte uns heute einen Einblick in ein Bruchstück der hinter den Kulissen geführten Massnahmen zu tun, die vor 50 Jahren im Kampf um Oberschlesien unternommen wurden.

ОТАКАР КАНЯ

ОСТРАВСКИЕ НЕМЦЫ В ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОМ ПЛЕБИСЦИТЕ (НА ПРИМЕРЕ ДОКЛАДНОЙ ЗАПИСКИ БРУНО ПОЛЬТЕ ИЗ МОРАВСКОЙ ОСТРАВЫ)

Верхнесилезский плебисцит не остался без отклика в соседней территории Чехословацкой Республики. Это вытекало, в частности, из положения, которое занимали немцы, например, в Моравской Остраве, а также из факта, что часть верхнесилезских земель, а именно Гульчинский районн (в немецкой терминологии Хультшинер Лендхен) был уже в начале 1920 г. присоединен к Чехословакии. Активность немцев в этом районе проявлялась, в частности, в том, что они участвовали в организации „Бунд хейматтрейер Обершлезиер" во Вроцлаве. Эта организация тесно сотрудничала с немецким паспортным отделом (Дейче Пасстелле) в Моравксой Остраве и местными немцами. Высшей точки это сотрудничество достигло при создании инженером Польте Плебисцитного бюро в Богумине. Целью этого бюро явилось обеспечение широкого участия в верхнесилезском плебисците бывших жителей Верхней Силезии, проживающих в Чехословакии, Бюро прилагало все усилия, чтобы все, кто мог бы повлиять на благоприятный для Германии исход плебисцита, отправились в Силезию. Польте по поручению немецких плебисцитных властей принимал участие, посредством своего бюро, а также его отделов в Лючине, Крнове, Опаве и Богумине, в подготовке документов, уполномочивающих к участию в плебисците. Он осуществлял контроль над действительным участием в плебисците всех отправленных в Силезию. Немецкие круги нашли в его лице преданного помощника и финансировали его деятельность. Когда, однако, в 1922 г. казалось, что Польте растратил принадлежащие организации деньги, представители вроцлавского центра Ферейнинте Фербенде Хейматтрейер Обеошлезиер спровоцировали конфликт, который явился непосредственным толчком к написанию им докладной записки в министерство иностранных дел немецкого рейха. Этот документ позволяет нам теперь вникнуть в часть закулисных начинаний в борьбе за Верхнюю Силезию 50 лет тому назад.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

FRANCISZEK SZYMICZEK

MATERIAŁY DOTYCZĄCE PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU W SPUŚCIŹNIE PO KAROLU KOŹLIKU

PRZEDPLEBISCYTOWA DZIAŁALNOŚĆ POLONII WESTFALSKIEJ

O udziale Polonii westfalskiej w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku w ostatnich latach kilkakrotnie już pisano. Dość wymienić informacje podane przez Józefa Kwietniewskiego, interesujące rozprawy Władysława Zielińskiego, Mariana Orzechowskiego, Jana Przewłockiego oraz wspomnienia Jana Wyglendy na powyższy temat [1]. I tak, J. Kwietniewski podaje m. in.:

> „[...] w okresie akcji plebiscytowej istniały wśród całego wychodźstwa w Niemczech komitety Górnoślązaków pod różnymi nazwami dla rozwijania akcji plebiscytowej [...]. W Berlinie istniał Komitet Górnoślązaków, działający na obszarze środkowych Niemiec. Istniały takie komitety w Westfalii i Nadrenii, w Bochum, Bottrop, Hamburgu, we Wrocławiu, ba, nawet na południu Niemiec [...]. Praca komitetów na wychodźstwie była celowa i potrzebna [...]".

W. Zieliński, pisząc o przedplebiscytowej działalności wśród Górnoślązaków na terenie republiki weimarskiej uwzględnił obydwie strony — polską i niemiecką. Jeżeli chodzi o obóz polski, rozpoczął on działalność — według Zielińskiego — wiosną 1920 r. i pod koniec maja tegoż roku istniało na terenie Niemiec 5 agend Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, wśród nich również w Bottrop, kierowana przez Augustyna Musiała. Autor podkreślił też, że Niemcy hamowali działalność Polaków,

---

[1] Por.: J. Kwietniewski, *Udział wychodźstwa polskiego w Niemczech w walce wyzwoleńczej na Śląsku*, [w:] *Powstania Śląskie. Materiały z sesji naukowej*, Red. K. Popiołek i H. Zieliński, Katowice 1963, s. 140—144; M. Orzechowski, *Akcja plebiscytowa na rzecz Górnego Śląska w Nadrenii i Westfalii*, „Zaranie Śląskie" 1965, z. 2, s. 473—493; W. Zieliński, *Z działalności przedplebiscytowej wśród Górnoślązaków na terenie Niemiec*, ibid., 1966, z. 1, s. 26—40; J. Przewłocki, *Sprawa terminu plebiscytu i udział w nim emigrantów na przełomie 1920/1921 roku na arenie międzynarodowej*, *ibid.*, 1969, z. 1, s. 18—35; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, wyd. 1, Opole 1966, s. 78—79.

a niemieckie władze policyjne pilnie ich śledziły, dość często nawet aresztując polskich agitatorów, nieraz pod zarzutem zdrady stanu. Stąd też praca plebiscytowa w Niemczech opierała się częstokroć na zasadach konspiracji, aby w ten sposób zapobiec ewentualnym represjom niemieckim.

M. Orzechowski i J. Przewłocki również informują o wydarzeniach z lat 1920 i 1921, ale obydwaj w swoich rozważaniach uwzględniają także okres wcześniejszy, drugą połowę roku 1919. I tak, M. Orzechowski zwraca m. in. uwagę na to, że „problemy plebiscytu stały się integralną częścią działalności Polonii westfalskiej w okresie pierwszego powstania". Podkreśla też przodującą rolę tamtejszego Narodowego Stronnictwa Robotniczego, które uczuliło kierownictwa innych polskich organizacji na zagadnienia górnośląskie i wreszcie piętnuje „kampanię nienawiści", zapoczątkowaną jeszcze w 1919 r. przez *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* (VVhO), narazie jeszcze jako akcję dorywczą. Według Orzechowskiego, Niemcy zmienili później taktykę i agitatorzy VVhO rozpowszechniali ulotki w języku polskim, przemawiali po polsku na zebraniach robotników-Górnoślązaków itd. Równocześnie M. Orzechowski podkreśla, że niemiecka lewica nie pozwoliła się zepchnąć na pozycje nacjonalistyczne, „chociaż stawiało ją to niekiedy w niewygodnej pozycji taktycznej, skierowywało przeciwko niej nastroje silnych liczebnie odłamów klasy robotniczej i nie pozwalało na zdobycie wpływów".

J. Przewłocki w swoich rozważaniach zwraca uwagę na sprawę tzw. emigrantów, poruszając problem rdzennych Górnoślązaków, zamieszkałych w Nadrenii i Westfalii — i uprawnionych, w myśl § 4 aneksu do art. 88 traktatu wersalskiego, do wzięcia udziału w plebiscycie.

I wreszcie, J. Wyglenda wspomina, że pełnomocnik rządu do wstępnych prac plebiscytowych, dr Maksymilian Wilimowski, w drugiej połowie 1919 r. począł organizować na szeroką skalę kursy przygotowujące przyszłe kadry agitatorów i pracowników plebiscytowych, rozpoczęte jeszcze podczas przebywania uchodźców w kilku miastach wojewódzkich. Po rozpoczęciu właściwej akcji plebiscytowej podobne kursy przygotowawcze organizowano — jak podaje Wyglenda — również na terenie samego Górnego Śląska.

Polonia westfalska stanowiła w 1919 r. poważną siłę, o czym świadczą m. in. liczby. W 1913 r. w okręgu przemysłowym westfalsko-nadreńskim było ok. 350 tys. Polaków. Po klęsce Niemiec kaizerowskich w 1918 r. liczba ich zaczęła gwałtownie maleć, by w 1921 r. zatrzymać się na poziomie ok. 60 tys. osób. Było to spowodowane masowymi powrotami do kraju, wyjazdami do Francji, Holandii i innych krajów, gdzie były lepsze warunki bytowe. A mimo to, jeszcze w 1919 r. w wyborach komunalnych Polacy uzyskali w całym okręgu westfalskim aż

246 mandatów radnych gminnych i miejskich, w tym m. in. w Bottrop 17, Recklinghausen (gmina) 13, Recklinghausen (miasto) 12, Herne 11, Hamborn 11, Oberhausen 7 mandatów. Silne wtedy jeszcze były wpływy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego oraz Narodowego Stronnictwa Robotniczego, w maju 1920 r. przemianowanego na Narodową Partię Robotniczą. Organizacje te od samego początku współdziałały z Polskim Komisariatem Plebiscytowym, mimo iż na terenie samej Westfalii dochodziło między nimi nieraz do nieporozumień, przeważnie zresztą na tle ambicji osobistych poszczególnych przywódców obydwu organizacji. Również i Polska Partia Socjalistyczna zadeklarowała współpracę z Hotelem Lomnitz [2]. W zagłębiu nadreńsko-westfalskim w latach 1919—1920 odżyły liczne polskie towarzystwa kulturalne i społeczne, jak np. Związek Czytelni Ludowych (53 koła), Towarzystwo Młodzieży Polskiej (85 kół), Towarzystwo Przemysłowców Polskich (11 oddziałów), Związek Towarzystw Polek (158 towarzystw) itd. W Gelsenkirchen reaktywowany został Związek Kół Śpiewaczych na Westfalię i Nadrenię i na nowo rozpoczęły swoją działalność różne „Fiołki", Dzwony", „Harmonie", „Słowiki", „Lutnie", i inne. Słusznie też podkreślił już w 1921 r. późniejszy wybitny działacz polonijny na wychodźstwie, Stefan Szczepaniak, że wszystkie polskie stowarzyszenia, kółka i związki były, zarówno przed wybuchem wojny światowej, jak też w najbliższych latach po jej zakończeniu, prawdziwą szkołą narodową i wychowania patriotycznego dla wychodźstwa, „z której wyszło wielu zdolnych i dzielnych ludzi, mogących się przydać Polsce" [3].

Ową przydatność dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku potrafił umiejętnie i praktycznie wykorzystać jeden z dawnych działaczy polonijnych w Westfalii — Karol Koźlik [4]. Urodzony w 1884 r. w Lyskach w powiecie rybnickim, w 16 roku życia wyemigrował do Westfalii, gdzie podjął pracę zarobkową w górnictwie węglowym. Równocześnie włączył się do pracy narodowej i społecznej w kilku polskich organizacjach, gdzie z czasem stał się jednym z najbardziej znanych i cenionych działaczy na wychodźstwie. W grudniu 1918 r. K. Koźlik był, jako reprezentat Westfalii, uczestnikiem sejmu dzielnicowego w Poznaniu, a następnie wszedł do biura Naczelnej Rady Ludowej. Tym samym jednak pozbawił się możliwości powrotu do Westfalii [5]. W połowie 1919 r. Koź-

[2] Orzechowski, *op. cit.*, s. 473.

[3] Zob. „Górnoślązak" (Katowice) 1921, nr 205.

[4] Szczegółowy życiorys — zob. *Polski Słownik Biograficzny, Kraków—Wrocław*, t. 15.

[5] W zbiorach K. Koźlika, zachowały się 2 dokumenty, z których wynika, że policja niemiecka w Dortmundzie odmówiła dwukrotnie Koźlikowi prawa przyjazdu do Westfalii, dając wykrętne motywy decyzji.

lik przeprowadził się do Bytomia, początkowo meldując się w charakterze sublokatora u E. Rybarza, skąd potem przeniósł się na stałe do siedziby polskich organizacji w hotelu „Reichshof" przy obecnej ulicy 1 Maja.

W Bytomiu K. Koźlik, jako znawca Westfalii, a przede wszystkim jej ludzi, w porozumieniu z drem M. Wilimowskim organizować począł przyjazdy do Polski grup kursantów — przyszłych agitatorów i funkcjonariuszy plebiscytowych w Westfalii. Werbuje ich za pośrednictwem swoich (a raczej już dra Wilimowskiego) mężów zaufania z grona uzdolnionych i przeważnie młodych wiekiem działaczy polonijnych. Akcję tę Koźlik pomyślnie przeprowadził od sierpnia do grudnia 1919 r.

Od marca 1920 r. K. Koźlik był kierownikiem sekretariatu Wydziału Prasowego w Hotelu Lomnitz. Potem jeszcze należał do współzałożycieli wydawnictwa prasowego „Goniec Śląski" w Bytomiu, pełniąc w nim funkcje redaktorskie, a przede wszystkim dyrektora wydawniczego. Dzięki temu miał więc wgląd do wielu spraw, a równocześnie żyłka zbieracka sprawiła, iż niejeden ciekawy dokument zachował się w prywatnym zbiorze K. Koźlika. Spośród nich, oczywiście, na plan pierwszy wybija się „prywatna" korespondencja z działaczami westfalskimi. Ogółem zachowało się 95 dokumentów [6].

Jeżeli chodzi o zagadnienie szczególnie nas interesujące, tj. przedplebiscytową działalność Polonii westfalskiej, to pierwszą wzmiankę na ten temat znajdujemy w liście przyjaciela Koźlika — Alojzego Gołki (działacza Zjednoczenia Zawodowego Polskiego) z 15 VIII 1919 r. Po przedstawieniu sytuacji w Bottrop i okolicy, a więc obszarów zamieszkałych przez wielkie skupiska polskie, Gołka informuje swojego adresata, że bochumskie ZZP poczyniło pierwsze przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku. Gołka zawiadamia, że: a) minister Mańkowski, jako zwolennik Narodowego Stronnictwa Robotniczego, w czasie podróży po westfalskich ośrodkach polonijnych zaatakował działalność polityczną Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oskarżając je o działalność lewicową (np. na spotkaniu z rodakami w Eigen), b) trwa zbiórka pieniężna na fundusz zakładania polskich szkół powszechnych i szkółek niedzielnych, c) w Bottrop zamierza się utworzyć polski komitet plebiscytowy. Na końcu obszernego listu Gołka doniósł, że kółko teatralne „Gwiazda"

[6] Zbiory w archiwum rodzinnym Koźlików dzielą się na 4 zasadnicze grupy: I. kurs dla agitatorów — rodowitych Górnoślązaków, mieszkających na terenie Westfalii i Nadrenii (76 dokumentów, „prywatna" korespondencja na adres K. Koźlika w Bytomiu), II. bruliony pism Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu i z działalności tegoż Komisariatu związane (14 dokumentów), III. sprawa „Gońca Śląskiego" w Bytomiu (4 dokumenty), IV. sprawa utworzenia Centralnego Komitetu dla Spraw Reemigracyjnych w 1923 r. w Poznaniu (1 dokument).

wybiera się na koszt rządu polskiego na Górny Śląsk i w związku z tym poprosił Koźlika o pomoc w sprawnym organizowaniu przedstawień teatralnych „Gwiazdy" w Bytomiu i innych miejscowościach. O wyjazdach do Polski na kursy autor listu na razie nic nie wspomniał.

Po tej pierwszej wiadomości z Westfalii o tamtejszych przygotowaniach do górnośląskiej akcji plebiscytowej nastąpiła dłuższa przerwa w korespondencji prawdopodobnie spowodowana wybuchem I powstania śląskiego i późniejszymi wypadkami. Dopiero list Pawła Niestroja, tym razem z Raciborza, z dnia 6 X 1919 r., wprowadza nas w meritum sprawy. P. Niestrój, który niedawno dopiero przeprowadził się z Westfalii do Raciborza, zapytywał o termin rozpoczęcia kursów przygotowujących agitatorów plebiscytowych, na które on sam także się zgłosił.

W kilka dni później wpłynął na ręce Koźlika obszerny list Wawrzyńca Ryby z Oberhausen [7] z datą 11 X 1919 r., w którym m. in. potwierdził odbiór listu z Bytomia oraz czeku na 30 tys. marek, przeznaczonych na zasiłki dla kandydatów na kursy agitacyjne i ich rodzin pozostających jeszcze w Westfalii. Równocześnie W. Ryba informował, że zamierza za dwa dni spotkać się w Oberhausen z Augustynem Biczysko [8], aby z nim uzgodnić szczegóły dotyczące wyjazdów zgłoszonych kandydatów na kursy do Polski oraz sposobu wypłaty zasiłków pieniężnych. W. Ryba doniósł także o trudnościach związanych z utworzeniem biura polskiego komitetu plebiscytowego w Botrop oraz o odmowie współpracy ZZP z projektowanym komitetem i braku zainteresowania polskiego konsula w Essen sprawami miejscowej Polonii. Odbiór czeku i pieniędzy potwierdziła również (15 X 1919) kasa depozytowa Banku Przemysłowców w Gelsenkirchen, informując, iż zaczęto już wypłacać zasiłki według opracowanych list. Na końcu Bank zgłosił pretensję o to, że polski konsulat otwarty został w Essen, a nie w Gelsenkirchen, jak się tego domagało polskie wychodźstwo w Westfalii.

Z obu listów wynika, iż sprawa uczestnictwa działaczy polonijnych w kursach agitacyjnych w Polsce była w pełni aktualna i tylko brak korespondencji z okresu pomiędzy 16 VIII a 10 X nie pozwala na dokładne zorientowanie się, kiedy kursy zostały rozpoczęte.

W dniu 16 X 1919 r. A. Gołka napisał Koźlikowi kolejny, bardzo obszerny list, w którym na pierwszym miejscu poinformował adresata o narastających trudnościach oraz o „braku zgody w narodzie". Mimo

[7] Wawrzyniec Ryba, zasłużony działacz polski w Oberhausen, czynny także w VII Wydziale „Sokoła" w Westfalii, zwolennik Narodowego Stronnictwa Robotniczego, mąż zaufania K. Koźlika i dra W. Wilimowskiego.

[8] Augustyn Biczysko, działacz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Bottrop, mąż zaufania komitetu organizacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu.

trudności powstał jednak w Bottrop komitet wykonawczy, pozostający — według Gołki — pod wyłącznymi wpływami Narodowego Stronnictwa Robotniczego. Ciągle jednak jeszcze nie znamy terminu wyjazdu pierwszej grupy kandydatów na kursy agitacyjne do kraju. Dopiero drugi list W. Ryby, z 19 X, przyniósł wiadomość, że odbyło się w Bottrop zebranie informacyjne dla kandydatów na wyjazd do Polski, „gdzie się wszyscy stawili i są gotowi do odjazdu na kurs do Poznania". W związku z tym prosił on o dalsze instrukcje. Do listu Ryba załączył listę dzieci tych ojców, którzy w najbliższych dniach mieli wyjechać do Polski, jako dowód rzeczowy troski o los tych dzieci (zob. aneks 1).

Z dalszej korespondencji wynika, że nie wszyscy wytypowani kursanci będą mogli udać się do Polski, albowiem będą bardziej potrzebni do pracy w Westfalii. Niemniej jednak większość zdecydowała się na wyjazd, jakkolwiek zdawali sobie sprawę z tego, iż powrót do Westfalii będzie już dla nich niemożliwy. Podzielono ich na grupy według miejscowości docelowych, którymi na razie były Poznań, Warszawa i Kraków. Po wyjaśnieniu spraw wątpliwych, znajdujących swój wyraz w licznej, nieraz nawet bardzo „niecierpliwej" korespondencji, w dniu 8 XI 1919 r. pierwsza grupa kursantów wyjechała do kraju. Skutecznej pomocy udzielił im polski konsul w Essen, Barciszewski, który — jak podał później A. Gołka — częściej zaczął odwiedzać środowiska polonijne i interesować się ich życiem. Zaczął również działać jednolity komitet plebiscytowy w Bottrop, kierowany przez tegoż Gołkę. Znaczenie komitetu nie było jednak chyba wielkie, skoro główny ciężar pracy przedplebiscytowej wzięło na siebie nowo założone Polskie Biuro Reemigracyjne dla Westfalii w Wanne-Eikel. Na czele Biura stanął zasłużony działacz polonijny w Westfalii Jan Grzankowski, który odtąd, wspólnie z W. Rybą z Oberhausen, bardzo sprawnie organizował grupowe wyjazdy kursantów i zajmował się wypłacaniem zasiłków pieniężnych ich rodzinom czasowo jeszcze przebywającym w Westfalii czy w Nadrenii. W ciągu listopada i grudnia 1919 r. wyjechało do kraju kilkadziesiąt grup, wszystkie przez stację nadgraniczną Krzyż, skąd udawały się do poprzednio wymienionych miast.

Dokładna lista uczestników kursów agitacyjnych w Polsce spośród członków Polonii westfalskiej nie jest znana. Przypuszczać można, iż doszła do liczby 200 osób, ludzi bądź to żonatych i obarczonych rodzinami, bądź też jeszcze będących w stanie wolnym, dla których wyjazd do kraju był o wiele łatwiejszy. Niezależnie od tego Koźlik werbował na kursy do Poznania czy Krakowa również kandydatów spośród mieszkańców Górnego Śląska. Świadczą o tym zachowane listy i kartki pocztowe, wysłane do Bytomia m. in. z Lysek, Raciborza, Pszowa, Gołkowic,

Katowic, a także z Inowrocławia i innych miejscowości z terenu Wielkopolski, gdzie jeszcze przebywali w obozach uczestnicy I powstania.

Grupowe wyjazdy na kursy do Polski nie mogły ujść uwadze niemieckiej służby bezpieczeństwa. Sygnały tego można nieraz wyczytać z korespondencji, skierowanej na adres K. Koźlika w Bytomiu. I tak, jego bratanek, Franciszek Koźlik, w dniu 19 XI 1919 r. m. in. pisał:

„Zaznaczyć jeszcze należy, że władze niemieckie w Krzyżu [9] już były poinformowane, w jakim celu oni [tj. kursanci — F. Sz.] przyjechali do Krzyża nie dziw więc trudnościom, jakich nam władze czynią [..]".

Przykra niespodzianka spotkała brata K. Koźlika — Wawrzyńca, zamieszkałego w Pszowie. W liście do brata z 19 XII opisał on swój powrót z kursu w Krakowie, skąd wracał w towarzystwie Emanuela Bluszcza i Jana Tatarczyka. Po wyjeździe z Krakowa — jak podał Wawrzyniec Koźlik — przez kilka dni zatrzymali się wszyscy trzej w obozie dla uchodźców w Oświęcimiu, ale z chwilą przekraczania granicy śląsko-polskiej na Wiśle pod Nowym Bieruniem zostali zatrzymani przez tajną policję niemiecką. Po szczegółowych przesłuchaniach i rewizji osobistej odebrano im dokumenty, notatki, polskie książki oraz drobne pamiątki zakupione w Krakowie, odebrano im nawet polskie marki. Niemieckie „środki ostrożności" nie załamały jednak ani Wawrzyńca Koźlika, ani też jego przyjaciół, którzy — jak to wynika z korespondencji — wkrótce udali się na nowy kurs „plebiscytowy" do Poznania. Po powrocie z kursu poznańskiego — jak później pisał — założył Wawrzyniec, wraz z innymi rodakami, polski komitet plebiscytowy w Pszowie, na czele którego stanął on osobiście. Tak więc wiadomości nabyte na kursach przedplebiscytowych rychło miały wydawać plony.

Wracając do rozwoju wypadków w Westfalii należy podkreślić, iż tamtejsi Polacy mieli poważne trudności, szczególnie w zakresie prowadzenia polskiej agitacji. Trudności te były różnorakie: szykany ze strony pracodawców, odmowa wynajęcia sali na polskie zebranie, wypowiedzenie lokalu polskiej instytucji oświatowej lub bankowej itp. W dodatku większa część duchowieństwa niemieckiego usiłowała z ambony przeciwdziałać polskiemu ruchowi na rzecz Górnego Śląska. Skarżyli się też korespondenci, że nawet niektórzy polscy księża „pomagali" w tym swoim konfratrom niemieckim, m. in. ostro zwalczając z ambony „socjalistów" spod znaku bochumskiego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego [10].

---

[9] Krzyż — ważny węzeł kolejowy w Wielkopolsce, na mocy traktatu wersalskiego przypadł Niemcom.

[10] Zob. list A. Gołki z 29 XI 1919.

Wreszcie, w połowie listopada 1919 r. władze policyjne w Westfalii i Nadrenii wydały zakaz organizowania polskich komitetów plebiscytowych oraz urządzania polskich zebrań politycznych. Znalazło to natychmiast oddźwięk w korespondencji do K. Koźlika, od którego domagano się wszczęcia interwencji u polskich czynników politycznych w Berlinie, czy nawet władz koalicyjnych. Wiadomości napływające z Westfalii prawdopodobnie spowodowały jakieś interwencje polskie na Zachodzie, gdyż 8 XII 1919 r. Franciszek Koźlik donosił swojemu stryjowi, że niekorzystny i jednostrony zakaz władz policyjnych został zniesiony i „praca się więc otworzy". Wiadomość potwierdził również Alojzy Gołka (w liście z 16 XII) dodając jeszcze, że już rozpoczęły się polskie wiece, a wielkim wydarzeniem stanie się zapewne wiec polski w dniu 21 XII 1919 r. w wielkiej sali Köstera w Bottrop, zorganizowany wspólnie przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie i Narodowe Stronnictwo Robotnicze.

Jaka była bezpośrednia przyczyna wydania zakazu organizowania polskich komitetów plebiscytowych i zebrań politycznych? By to zrozumieć, należy się cofnąć do sierpnia 1919 r. W zachowanej korespondencji Koźlika można znaleźć liczne dowody na to, iż Niemcy westfalscy już w tym miesiącu rozpoczęli, nie przebierając w środkach, agitację za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach republiki weimarskiej. Według obliczeń niemieckich, przechwyconych przez Polaków, w Zagłębiu Ruhry i Westfalii aktualnie mieszkało 30 849 pełnoletnich Górnoślązaków uprawnionych do głosowania w zapowiedzianym plebiscycie górnośląskim, w tym na przykład w Essen 1897 i Bottrop 2786 osób. Większość — zdaniem Niemców — „niepewnych", a więc skłonnych do głosowania za Polską. Inne ośrodki przemysłowe, np. Oberhausen, Mühlheim, Hamborn, Dortmund czy też Düsseldorf były już bardziej zniemczone i tam Niemcy byli pewni swego zwycięstwa [11].

Obóz polski postanowił nie tylko bronić się, lecz także działać, skoro tylko nadarzy się ku temu okazja. Taką okazję stanowiły niemieckie wiece polityczne, które Polacy starali się albo rozbić, albo też opanować. W tej sprawie zachowało się nieco korespondencji w prywatnym archiwum K. Koźlika. Pisali o tym A. Gołka (1 XI) oraz Jan Wierzbica, pseudonim „Potrzepalski" (2 oraz 13 XI). Pierwszy z nich poinformował Koźlika, że 1 XI przed południem odbył się w Bottrop niemiecki wiec pod hasłem *„Treue Oberschlesier haltet fest an Deutschland"*. Mówcą wiecowym był, przybyły z Katowic, adwokat Kassler. Już z chwilą rozpoczęcia wiecu zaczęła się wrzawa, co zaskoczyło organizatorów. Moment ten wykorzystali przedstawiciele polskiego komitetu plebiscytowego Mieczysław Biczysko, Ambroży Pordzik oraz Misiak, którzy opanowali

[11] Zob. list A. Gołki z 16 XII 1919 (ostatni zachowany list z Westfalii).

wiec [12]. Trzystu obecnych podporządkowało się trzem wymienionym działaczom tak, iż wiec toczył się dalej, ale w duchu polskim. Na zakończenie odśpiewano „Rotę". Niemcy z Kasslerem na czele zawczasu zdołali salę opuścić. Jan Wierzbica uzupełnił informację A. Gołki o dalsze szczegóły. Pisał m. in. o udanym przemówieniu polskiego socjalisty Harazima, o porywającym przemówieniu M. Biczyski, A. Pordzika i innych mówców. List swój Wierzbica („Potrzepalski") zakończył słowami: „Żebyś widział ten uśmiech na tych twarzach, a jeden drugiemu ręce ściskał. Takie zwycięstwo i na G. Śl. musi być nasze, bo tak nasze serca żądają". W kolejnym liście z 13 XI Wierzbica przytoczył szczegóły dotyczące rozbicia kolejnego wiecu niemieckiego i podkreślił płomienne przemówienie na owym wiecu Ambrożego Pordzika z Essen-Dellwig. Dodał też, że Pordzik rozpoczął przemówienie od słów „Cześć zjednoczonej i niepodległej Polsce!".

Opanowanie niektórych wieców niemieckich w Bottrop, Bochum a nawet w Essen wywołało reakcję ze strony władz niemieckich, które po prostu wydały zakaz tworzenia polskich komitetów. Po cofnięciu zakazów zezwolono Polakom na prowadzenie własnego życia politycznego. Wśród dokumentów K. Koźlika nie znaleziono niestety żadnych informacji na ten temat. Zachowały się tylko drobne informacje dotyczące wieców niemieckich, na które Polacy bywali (od grudnia 1919 r.) zapraszani. I tak, w liście z 1 XII A. Gołka podał, że w dniu poprzednim odbyło się zebranie „Oberschlesierów" z licznym udziałem zaproszonych Polaków. Wygłoszono dwa referaty — w języku polskim i niemieckim, po których wywiązała się spokojna i „wolna dyskusja" [13]. Ogólna sytuacja polityczna w Westfalii uległa poprawie, co przyczyniło się do tego, iż komitet plebiscytowy (wykonawczy) w Bottrop otrzymał wreszcie własny lokal biurowy w pobliskim Wanne-Eikel, o czym Gołka nie omieszkał zawiadomić swojego adresata bytomskiego.

W dniu 16 XII 1919 r. A. Gołka podał dalsze szczegóły o polskiej pracy politycznej w zagłębiu westfalskim. Pisze o tym, że od niedawna polscy agitatorzy w Bottrop urządzają co niedzielę pogadanki na tematy polityczne i nikt też nie przeszkadza w organizowaniu polskich przedstawień teatralnych. Informację na temat polskich przedstawień amatorskich podał już wcześniej „Przyjaciel Jan z Bottrop" (w liście z 13 XI), dodając wszakże między innymi, że miało się odbyć w Bottrop przedsta-

[12] Ambroży Pordzik (1885—1963), działacz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Zagłębiu Ruhry i Westfalii, w latach 1922—1939 działacz Dzielnicy I, Związku Polaków w Niemczech, więzień obozów koncentracyjnych, w latach 1945—1946 starosta powiatowy w Kluczborku.

[13] Podobne metody agitacji niemieckiej zanotował także Orzechowski w swoim szkicu *(op. cit., s. 2)*.

wienie na rzecz polskiego Śląska, ale „z powodu nagłego wyjazdu do Poznania co ważniejszych aktorów musiano je odwołać". „Przyjaciel Jan" przekazywał szczegółowy program tego niedoszłego przedstawienia teatralnego, na który miały się złożyć sztuczki: *Bottrop miasto jest nowe* oraz *Śląsk to nasza Ojczyzna — zniknie stamtąd niemczyzna — I kajzery hakata — wszystko pójdzie do kata.* Zarazem poinformował on Koźlika, że członkowie kółka teatralnego pilnie uczęszczają na naukę języka polskiego, ćwiczą się w prowadzeniu wieców, uczą prawideł wygłaszania referatów oraz „w jaki sposób być dobrymi sekretarzami polskich zebrań".

Wspomniany już J. Wierzbica, w liście z 30 XI podał, że prowadzone przezeń kółko teatralne wystawia obecnie różne „politycznie aktualne kuplety", jak np. *Pajace, Potrzepalski, Napad lotników na Essen* itd., które — zdaniem Wierzbicy — mogą się okazać przydatne w agitacji nawet na Górnym Śląsku.

Zachowała się także korespondencja dotycząca rozwoju polskiego szkolnictwa w Westfalii. I tak, A. Gołka w liście z 1 XII podał, że niektóre osoby zapisane na kursy agitacyjne w Polsce wahają się — jechać czy też zostać na miejscu i zapisać się na kursy dla nauczycieli w otwierających się szkołach polskich w Westfalii? W związku z tym Gołka prosił o dyrektywy.

W POLSKIM KOMISARIACIE PLEBISCYTOWYM ORAZ W REDAKCJI „GOŃCA ŚLĄSKIEGO" W BYTOMIU

Na adres K. Koźlika w bytomskim hotelu „Reichshof" przychodziła również i inna korespondencja, której jednak bardzo mało zachowało się we wspomnianych zbiorach. Spośród niej zwraca uwagę list leśniczego Stanisława Cenkiera w Kuczowie poczta Kalety, z 22 X 1919 r., w którym ten podał Koźlikowi nazwiska kilku zaufanych ludzi w powiecie lublinieckim, którzy mogą udzielić wyczerpujących informacji o tym powiecie. Zdaniem informatora ludźmi godnymi zaufania byli pracownik tamtejszego Banku Ludowego — Kotz oraz bracia Rzeźniczkowie, z których jeden zatrudniony jest w Banku Ludowym, drugi zaś posiada „poważny interes", czyli sklep konfekcyjny w Lublińcu.

Wśród pism zachował się też wykaz, niepodpisany i bez daty, zatytułowany „Mężowie zaufania z powiatu kluczborskiego", zawierający 25 nazwisk Polaków z tego powiatu (zob. aneks 2).

Karol Koźlik posiadał szczególne zaufanie nie tylko w samym Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu, lecz także w wielu instytucjach poznańskich, nie wyłączając Naczelnej Rady Ludowej. Stąd też powierzano mu załatwienie wielu spraw, czasami nawet delikatnych

i poufnych, związanych z plebiscytem na Górnym Śląsku. Jeden z przykładów, który znajduje odbicie w zachowanych dokumentach, stanowić może sprawa znalezienia w Bytomiu lokalu dla kasy depozytowej (filii) poznańskiego Banku Przemysłowców. Bank nie posiadał oddziału górnośląskiego. Tymczasem Górny Śląsk wszedł w trudny okres walk politycznych, do których były również potrzebne wielkie środki finansowe. W tym wypadku mogła spieszyć z pomocą jedynie wielka i operatywna instytucja bankowa. Miejscowe banki ludowe i lokalne instytucje kredytowe nie były jednak przygotowane do dokonywania operacji finansowych na tak wielką skalę. Taką instytucją finansową mógł stać się jedynie Bank Przemysłowców w Poznaniu, posiadający doświadczenie w przeprowadzaniu wielkich i poufnych operacji finansowych.

Z zachowanych dokumentów dowiadujemy się, iż właśnie K. Koźlikowi Bank Przemysłowców powierzył sprawę znalezienia w Bytomiu odpowiedniego lokalu dla projektowanej filii górnośląskiej kasy depozytowej, z którego to zadania ten wywiązał się w sposób nie podlegający wątpliwości. Korzystając z pomocy zarządu Okręgu Śląskiego Związku Samodzielnych Kupców (S. Czaplicki, J. Nowakowski, B. Szaflik i S. Beszczyński), Koźlik doprowadził do tego, iż powstała nie jedna, lecz nawet trzy filie wspomnianego Banku, mianowicie w Bytomiu przy obecnej ulicy Katowickiej, w Gliwicach przy Rynku 16 oraz w Katowicach przy obecnej ulicy Pocztowej 16.

Do ciekawszych dokumentów pochodzących z 1920 r. można też zaliczyć pismo dostarczające dowodów zdrady osławionego Pronobisa z Bytkowa (marzec 1920). Być może, że pismo zdobył polski wywiad, który potem opublikował je dla ostrzeżenia ludności. W dokumencie tym Pronobis został przez samych Niemców zdemaskowany jako informator i współpracownik wydawnictwa hakatystycznego *Verlag Oberschlesien* w Katowicach (oddział w Bytomiu, Solgerstr. 8).

K. Koźlik, zatrudniony od marca 1920 r. w biurze prasowym Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, miał dostęp do raportów komisarza plebiscytowego, W. Korfantego, opracowywanych dla rządu polskiego w Warszawie. Zachowały się kopie kilku dokumentów pochodzących od komisarza plebiscytowego, spośród których na uwagę zasługują zachowany w rękopisie „Referat 2" z dnia 26 II 1920 r. (zob. aneks 3) oraz kopia maszynopisu tekstu polskiego pisma (z listopada 1920 r.) adresowanego do delegata apostolskiego na Górnym Śląsku, Achillesa Rattiego w Opolu, ostatnia z własnoręcznym dopiskiem Korfantego „Do Rattiego" (zob. aneks 4).

Zbiór materiałów plebiscytowych K. Koźlika zamykają dokumenty dotyczące założonego przez Polski Komisariat Plebiscytowy dziennika „Goniec Śląski" w Bytomiu, którego, jak już wspomniano, Koźlik był

jednym ze współzałożycieli, a potem dyrektorem wydawniczym. Z akcją plebiscytową „Gońca Górnośląskiego" bezpośrednio związane są zaledwie dwa dokumenty (zob. aneks 5 i 6), pozostałe zaś dotyczą wyłącznie spraw poplebiscytowych (m. in. sprawa wyjazdu J. J. Kowalczyka do USA).

Na tym wyczerpuje się omówienie archiwaliów pieczołowicie przechowywanych przez syna K. Koźlika — Bolesława, zamieszkałego w Katowicach. Omawiany zbiór dokumentów nie zawiera, być może, wielkich sensacji, niemniej jednak dostarcza wielu cennych wiadomości o tych czasach, o których informowali wymienieni częściowo na wstępie autorzy z Józefem Kwietniewskim na czele.

ANEKS

1

Lista dzieci tych osób, które mają wyjechać na G. Śl. za agitatorów

Nr	Nazwisko i imię	Ilość dzieci	Nr	Nazwisko i imię	Ilość dzieci
1.	Krzemyk Ezechiel	1	28.	Mandrysz Adolf	—
2.	Zielonka Józef	—	29.	Kłosok Paweł	1
3.	Balcar Antoni	—	30.	Kania Jan	3
4.	Demel Jan	6	31.	Gruszka Józef	2
5.	Strzelec Szczepan	6	32.	Koźlik Franciszek [2]	—
6.	Tatuś Jan	5	33.	Sachs Adolf	5
7.	Staniczek Karol	3	34.	Zając Franciszek	1
8.	Kwaśny Józef	2	35.	Wierzbica Józef	4
9.	Koźlik Jan [1]	6	36.	Larysz Adolf [3]	5
10.	Gołka Alojzy	2	37.	Larysz Józef [3]	3
11.	Mika Maciej	2	38.	Święty Paweł	5
12.	Kolorz Rafał	4	39.	Psotta Domin	3
13.	Biczysko Augustyn	6	40.	Melc Rafał	3
14.	Wyczyszczok Józef	1	41.	Robenek Józef	2
15.	Szczotok Jóef	4	42.	Niestrój Karol	5
16.	Kołeczko Jan	4	43.	Gomolec Paweł	3
17.	Szebesta Edward	3	44.	Frąszczak Wawrzyn	2
18.	Gruszka Karol	6	45.	Staniczek Franciszek	2
19.	Wierzbica Jan	4	46.	Gruszka Jan	5
20.	Hałaczek Teofil	3	47.	Cnota Karol	1
21.	Skrzypiec Wiktor	4	48.	Laitmund Franciszek	5
22.	Głombik Józef	2	49.	Kokot August	5
23.	Hübner Józef	4	50.	Kolorz Franciszek	3
24.	Kubica Jan	3	51.	Andrzejak Józef	2
25.	Brachaczek Ignacy	6	52.	Szulik Felix	[?]
26.	Pukowiec Antoni	4	53.	Folwarczny Karol	[?]
27.	Siódmok Franciszek	5			

[1] *Brat Karola K.*

[2] *Bratanek Karola K.*

[3] *Wyjechali już wcześniej na Górny Śląsk*

(Załącznik do listu M. Biczyski, Bottrop, Ostring 97. z 19 X 1919).

2

Mężowie zaufania z powiatu kluczborskiego

Kluczbork — Szulgit (drogeria), Roman Pillardy, Jan Lohmacha, Fr. Kawula, Józef Dudziak, Kupczak (rzeźnik),
Kuniów — Osiński (rzeźnik), Sobania (pom. murarski), Dzierżoń (senior), Kałus,
Kończyce G. — Wielowski, Stelmach, Ciesielski,
Kończyce D. — Jakub Jantoś, Przewłoka.
Wołczyn — Maciej (listowy),
Byczyna — Wałaszyński (zegarmistrz), Cybiński (drogeria),
Jakubowice — Piotrowski (właściciel ziemski),
Bruny — Dąbrowska (właścicielka ziemska),
Nasidle — Karol Maślanka,
Łowkowice — Michałek, Mroźla (gospodarz),
Ligota Kluczborska — Fr. Pietruszka,
Maciejów — hr. Plater-Raczyński (właściciel ziemski).

[*bez podpisu*]

3

Raport 2 Bytom, dnia 26 lutego 1920

Prezydium Rady Ministrów w Warszawie

Komisariat plebiscytowy zorganizowałem w ten sposób, że powołałem do współpracy wszystkie stronnictwa i organizacje społeczne. Jak już poprzednio pisałem, zrobiłem swym pierwszym zastępcą p. posła Rymera, prezesa Polskiego Zjednoczenia Zawodowego liczącego 150 000 członków, drugim zastępcą zrobiłem p. Biniszkiewicza przywódcę PPS-u na Górnym Śląsku, prezesowi Nar. Stronnictwa Robotników powierzyłem kierownictwo wydziału socjalno-politycznego. Oprócz tego Sokołowi dałem poważną subwencję na cele organizacyjne; sekretariat główny Sokoła ma siedzibę w naszym gmachu i pracuje z nami zakładając wszędzie gniazda Sokole, tak samo postąpiłem z zarządem towarzystw kobiecych i kół śpiewackich. Usiłowałem zespolić wszystkie siły narodowe i społeczne i zużyć je do roboty plebiscytowej. Pewne trudności robi ks. Pośpiech, który odmawia się od współpracy, bo nie przybył do Komisariatu mimo zaproszenia i mimo posłania po niego samochodu. Konflikt istnieje także w powiecie lublinieckim, gdzie przyszło do starcia pomiędzy p. Rzeźniczkiem, separatystą górnośląskim, a p. Brelińskim, powiatowym kierownikiem plebiscytowym. Sądzę, że zatarg ten załagodzę.

W Bytomiu nasamprzód trzeba było zorganizować Komisariat. Wiele to trudu i pracy sprawia, szczególnie z powodu braku ludzi wyrobionych. Rysunek graficzny Komisariatu załączam. Stronnictwa zgrupowane w Komisariacie zgodziły się na następujący ustrój organizacji plebiscytowej. Na czele każdego powiatu stoi zamianowany przez Komisarza powiatowy kierownik plebiscytowy, który z urzędu jest prezesem powiatowego Komitetu Plebiscytowego. Komitet powiatowy wybiera zastępcę, ale musi on być potwierdzony przez komisarza. Komitet powiatowy jest organem doradczym i pomocniczym powiatowego kierownika. W każdej wiosce i miejscowości ma być miejscowy komitet plebiscytowy. Kością pacierzową komitetu miejscowego jest polskie gminne koło radzieckie, jako pochodzące z powszech-

nych wyborów. Oprócz tego do komitetu wysyłają swych reprezentantów wszystkie miejscowe Towarzystwa i organizacje w stosunku do swych sił liczebnych. Delegaci komitetów lokalnych tworzą komitet powiatowy, na którego czele z urzędu stoi mianowany przez komisarza, kierownik. W ten sposób organizacja oparta jest na czynnikach stałych wykluczających wszelkie subiektywne tendencje ludzi, stronnictw lub grup, a odpowiedzialne stanowiska zajmują ludzie pewni i zaufania godni.

Zamianowałem już wszystkich kierowników powiatowych i przedwczoraj odbyło się w Bytomiu ich zebranie, na którym omówiono metody pracy i wysłuchano sprawozdania wszystkich powiatów. Niektóre powiaty, jak lubliniecki, bytomski, tarnogórski, katowicki, pszczyński i rybnicki są już zorganizowane. Ciężka jest sytuacja w Oleskiem, Kluczborskiem, Strzeleckiem i Kozielskiem. Tam dopiero zapoczątkowało się robotę.

Proszę raz jeszcze, aby czym prędzej załatwiono wszystkie moje prośby wyrażone w listach poprzednich, a mianowicie co do przysłania 4 redaktorów PAT-a, daktylografek, tłumaczów na język francuski, redaktora francuskiego. Ludzie zaopatrzeni muszą być w zwyczajne paszporty, ale wizowane przez poselstwo lub konsulat francuski. Ludzi bez wizy Sicherheitspolizei aresztuje i mam ambaras tylko z uwolnieniem tych ludzi.

Wojsko robi straszny bałagan i wyrządza sprawie naszej olbrzymie szkody. Umówiłem się swego czasu tak z ministerstwem spraw wojskowych, że Górnoślązaków służących w armii polskiej rozpuści się w celach plebiscytowych na G. Śląsk dopiero, gdy tego zażądam. Tymczasem każda dywizja rozpuszcza ludzi na urlop plebiscytowy. Setkami ci ludzie przychodzą do Sosnowca. Nie ma dla nich ubrań cywilnych, nie ma aprowizacji, ludzie chodzą od jednego urzędu do drugiego, nic nie osiągając i przychodzą zniechęceni. Tutaj powiększają liczbę bezrobotnych. Jako urlopowani mają pretensje do żoidu. Nie daje im się paszportów prawidłowych, lecz rozkazy wojskowe, że są urlopowani na plebiscyt. Tu Niemcy ich aresztują. Słowem — powstaje bałagan, kłopot i nieład. Załączam raport komendanta obozu koncentracyjnego [1] w Sosnowcu. Aneks 1[5]

P. konsul Kęszycki wciąż nie może rozpocząć swego urzędowania, bo ministerstwo Spraw Zagranicznych nie poprosiło dotąd gen. Leronda [b] o agrèment. Zaraz po pierwszej wizycie u gen. Leronda [b] telegrafowałem do Rady Ministrów, by o agrèment poproszono. Gdym był 3 dni temu ponownie u gen. Leronda [b], tenże mi polecił zakomunikować rządowi, że jest oburzony na takie traktowanie sprawy. Dites au gouvernement gue je suis indiqué. Wczoraj przyjechał p. Karszo-Siedlecki, ale również prośby o agrèment nie przywiózł. Tak spraw nie można traktować.

Jak daleko postąpiła sprawa z delegatem papieskim dla terenu plebiscytowego?

W sprawie głosowania urodzonych na G. Śląsku wypracowaliśmy memoriał, który każemy tłumaczyć na francuski język. Pragniemy Komisję [2] przekonać, że ci urodzeni na Śląsku, a nie mający z nim nic wspólnego, nie powinni mieć prawa głosowania. Niemiecki egzemplarz tego memoriału załączam. Załącznik 2[a]. Gdyby nasza interpretacja nie została przyjęta przez Komisję, będziemy się starali w inny sposób utrudnić głosowanie tym ludziom.

Zapomogi wdowom i sierotom po powstańcach wypłaca wyłącznie Czerwony Krzyż (dr Cyran) w Bytomiu. Ma biuro w Komisariacie w Bytomiu. Proszę go zaopatrzyć w potrzebne fundusze, bo Komisariat na to funduszy nie ma. Sosnowiec zajmuje się tylko likwidacją podkomisariatu tamtejszego [3] i teraz opiekuje się urlopowanymi przez wojsko na plebiscyt Górnoślązakami. P. Czapla [4] przewidziany jest jako sędzia do Najwyższego Trybunału w Opolu.

Proponowana przez Prezydium Rady Ministrów pensja dla urzędników Pata,

którzy przybyć mają, w wysokości 3000 mk, o ile chodzi o marki polskie jest acceptable. O ile by to miały być marki niemieckie, byłoby to horendalne żądanie i przyjęcie go wywróciłoby nam całą ustaloną pragmatykę i zdemoralizowało by zupełnie naszych urzędników.

W sprawie SZCZUTKA [5] skomunikujemy się z p. Wyrzykowskim. W sprawie połączenia kolejowego, pocztowego, telegraficznego i telefonicznego G. Śląska złożyłem 5 dni temu odnośne wnioski u gen. Leronda [b]. Zdaniem moim należało jednak poprosić gen. Leronda [b], aby wysłał w tych sprawach swych przedstawicieli do Warszawy na rokowania toczące się z Niemcami w sprawie komunikacji. Ponieważ jednak rząd polski sprawy agrément p. Kęszyckiego nie załatwił, nie ma nikogo, który by te życzenia rządu naszego Komisji Opolskiej przedstawił. Ze względu na Włochów i Anglików wszelkie formalności muszą być przestrzegane.

Ogłoszona w pismach niemieckich umowa gen. Leronda [b] z p. Simsonem [6] jest tylko jednostronnym akcentem umowy. Umowa istnieje, załączam jej tłumaczenie niemieckie, o urzędowy tekst się postaram.

W sprawie budżetu generalnego Konsulatu porozumiem się z p. konsulem Kęszyckim i budżet przyślę następnym kurierem. Budżet Komisariatu będę mógł przysłać nieco później.

Komisja aliancka pracuje ogromnie powoli, a powolność ta niepokoi ludność w wysokim stopniu. Rozporządzeń jednolitych nie wydaje, przynajmniej jeszcze nie ujrzały światła dziennego, bo nie wyszedł jeszcze pierwszy numer dziennika rozporządzeń. Alianccy kontrolerzy wydają swe własne rozporządzenia, na skutek czego powstaje wielka niejednolitość. Plagą istotną jest pozostawienie Sicherheitspolizei i urzędów niemieckich. Usunięcie Sicherheitspolizei jest postanowione, tak mi mówił gen. Lerond [b], który mnie onegdaj wzywał ponownie. Ma być zastąpiona przez żandarmerię. Składać się ona będzie z 300 żandarmów niemieckich, którzy pozostają, oraz z 800 żandarmów polskich. Sokół i POW organizują naszych żandarmów. Również organizujemy tajną policję, która ma pracować także dla Komisji Rządzącej. Dzieje się to w porozumieniu z gen. Lerondem [b].

Landraci mają być usunięci. Zastąpią ich alianci, którzy przy boku będą mieli asesora polskiego i niemieckiego. Naszych kandydatów na asesorów już Lerondowi [b] zaproponowałem. Zestawiam teraz listę kandydatów Niemiec. Osobne wyższe sądy dla G. Śląska są zadecydowane. Najwyższy trybunał, sąd nadziemski [7] jako Cour d'appel i Tribunal Spécial, który ma rozpatrywać zatargi pomiędzy ludnością i aliantami. Do wszystkich sądów zaproponowałem już kandydatów polskich i niemieckich i to w porozumieniu z naszymi prawnikami, których zwołaliśmy na posiedzenie.

Onegdaj wręczyłem gen. Lerondowi [b] wnioski w różnych sprawach aktualnych, jak aprowizacji, zebrań i posiedzeń towarzystw, które na razie są zabronione i co wywołuje wielką nerwowość, połączeń kolejowych i pocztowych z Polską, ograniczenia wywozu produktów rolnych ze Śląska, rozdziału węgla i sztucznych nawozów, czarnych list na robotników naszych, zaprowadzenia dowodów osobistych dla całej ludności itp. Przeważnie odnosi się do nich przychylnie.

Wśród ludności naszej panuje depresja. Nadzieje jej, że zapanuje zupełna wolność po zajęciu Śląska [8] zawiodły. Zakaz zebrań i wieców, drożyzna, pozostawienie Sicherheitspolizei i władz niemieckich, które w niczym nie zmieniły swego postępowania, działają przygnębiająco. Niemcy tysiące swych agitatorów puścili już w ruch. My jesteśmy w stanie organizacyjnym. Nic w tym dziwnego, bo dopóki wojska niemieckie były na miejscu, żadna robota porządna nie mogła być podjęta. Roboty niemieckiej nie boję się, jest to pierwszy zapał, który wnet spłonie.

Usunięcie Sicherheitspolizei i landratów oraz usunięcie z terenu plebiscytowego nasłanych agentów Niemców złamie. Zanim to nastąpi, nasza organizacja będzie zbudowana i wykończona.

Jakżeż mamy ustalić budżet Konsulatu, skoro jeszcze nie oznaczono zasadniczych pensji konsula i jego pracowników? Przecież dodatki do pensji ich muszą stać w jakiejś proporcji!

Łączę wyrazy poważania.

[brak podpisu]

a Załącznika brak.
b Tak w tekście.
1 Chodzi o obóz uchodźców z Górnego Śląska.
2 Miedzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa.
3 Chodzi o podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej.
4 Kierownik Podkomisariatu w Sosnowcu.
5 Pismo satyryczne.
6 W sprawie dostaw węgla górnośląskiego do Niemiec.
7 Dosłowne tłumaczenie z niem. Oberlandesgericht.
8 Przez wojska koalicyjne.

(Powyższy tekst jest brulionem, nie rzadko z drobnymi poprawkami i przekreśleniami, który — po wygładzeniu — poszedł do hali maszyn do przepisania. Całość tekstu, łącznie z poprawkami pochodzi spod ręki Wojciecha Korfantego).

4

Do Rattiego [a]

Wasza Ekscelencjo!

Podczas wczorajszej rozmowy, którą miałem zaszczyt mieć z Waszą Ekscelencją, Ekscelencja ani słówkiem nie wspomniał o rozporządzeniu ks. kardynała Bertrama w sprawie uczestnictwa duchowieństwa w akcji politycznej (Nr 215 Verordnungen des Fürstbischöflichen Generalvikariatsamtes). Ubolewam głęboko nad tym, że Wasza Ekscelencja nie raczył ze mną mówić otwarcie i szczerze, gdyż przypuszczać muszę, że Jego Ekscelencja rozporządzenie już znał.

Przeczytałem je dzisiaj i głęboko ubolewałem nad nim w interesie Kościoła. Watykan padł ofiarą intryg niemieckich. Cała Polska katolicka ten krok ks. kardynała Bertrama i Watykanu będzie musiała uważać jako akt wrogi. Więc ubolewam nad następstwami, które z tego wynikną dla kościoła katolickiego w Polsce.

Proszę przyjąć wyrazy czci i głębokiego szacunku.

Wojciech Korfanty m. p.

---

a *Ręcznie, czerwonym ołówkiem.*

5

Bytom, dnia 28 lutego 1921 r.

Centralny Komitet Plebiscytowy
Na ręce Prezesa JW Pana Marszałka Trąmpczyńskiego
JW Panie Prezesie!

Nawiązując do listu naszego z dnia 14 lutego i objaśnień, jakich Mu udzielił delegat nasz p. konsul Jan Kowalczyk, mamy zaszczyt przesłać Prześwietnemu Komitetowi wyszczególnienia jakich się JW Pan domagać raczył.

Towarzystwo Akcyjne „Goniec Śląski", w którego skład wchodzi garść inteligencji i kilkudziesięciu robotników, zawiązało się na życzenie Komisariatu który potrzebował organu półoficjalnego, pisma codziennego, bezwzględnie oddanego sprawie plebiscytu. Takim pismem stał się nasz „Goniec Śląski", który od 1 stycznia wychodzi w 40 000 egzemplarzy, dociera do wszystkich powiatów śląskich i sprawie polskiej i plebiscytowej poważne oddał usługi. Wysoka cyfra czytelników naszych — których 24 000 mamy na poczcie, resztę zaś u kolporterów, dowodzi sprężystości naszej organizacji, za pomocą której dotarliśmy do ostatniej chaty w zapadłej wiosce kresowej. Oczywiście, musieliśmy zużyć 2/3 nakładu na agitację i zwerbowanie czytelników, dając je darmo. Kosztowało nas to w styczniu 60 000 Mk, w lutym 50 000 Mk, a na marzec znów zapłacimy prenumeratę za 10 000 czytelników, co nas dalszych 40 000 Mk kosztować będzie. Wydatki takie przewyższają siły naszego towarzystwa, toteż szczerze wdzięczni jesteśmy Komitetowi Zjednoczenia Śląska z Polską, który wspaniałomyślnie pół miliona marek polskich na te cele przekazać nam raczył. Bez tej pomocy nie bylibyśmy przetrwali, ale i ona już się nam wyczerpuje.

Zwracamy się tedy do Prześwietnego Komitetu Centralnego z prośbą o użyczenie nam dalszej wydatnej pomocy.

[*brak podpisów*]

6

L. dz. 364.

Warszawa, dnia 1 marca 1921 r.
Gmach Sejmu

Do
Redakcji „GOŃCA ŚLĄSKIEGO"
w Bytomiu

W odpowiedzi na pismo z dnia 15 z. m. zawiadamiamy, że po skończonym plebiscycie przekażemy Panom z funduszów Centralnego Komitetu Plebiscytowego sumę Mkp. 300 000 za pośrednictwem Banku Przemysłowców w Bytomiu. Za warunek stawiamy jednak bezpłatne rozdanie pisma Waszego przed plebiscytem w 150 000 egzemplarzach.

CENTRALNY KOMITET PLEBISCYTOWY

Prezes: Marszałek Sejmu [podp. Trąmpczyński]
Sekretarz
[podpis nieczytelny]

FRANCISZEK SZYMICZEK

MATERIAL LEFT BY KAROL KOŹLIK CONCERNING THE UPPER SILESIAN PLEBISCITE IN 1921

This study is based on correspondence between numerous Polish emigre centres in Westphalia and Karol Koźlik of Bytom, covering the period August-December 1919 backed by a selection of documents, originals or copies. In the first instance the article demonstrates the part played by Poles living abroad in the preparations for the campaign preceding the plebiscite timed to take place in 1920, the aim of which was to fight for the return of Upper Silesia to Poland. Due to the efforts of Karol Koźlik, about 200 Poles living in Westphalia and the Rhineland were sent on special study courses, organised in Cracow, Poznań, and Warsaw, for plebiscite canvassers and officers in the plebiscite committees which were to be formed in Upper Silesia. Simultaneously the Westphalian Poles organised meetings at home, arranged Polish courses and study groups, amateur performances etc., all with the aim of aiding Upper Silesia in its coming political fight. The second part of this work shows the development of events in Upper Silesia during the carly months of 1920, as indicated in the many documents luckily preserved from the holocaust of war among the private papers of Karol Koźlik, who during 1920 and 1921 was the manager of the press department secretariat in the Polish Plebiscite Commissariat in Bytom, and was also one of the founders and later one of the editorial straff of the political paper „Goniec Śląski" in Bytom. The text is supplemented with a selection of source material.

FRANCISZEK SZYMICZEK

UNTERLAGEN ZUR OBERSCHLESISCHEN ABSTIMMUNG VON 1921 AUS DEM NACHLASS VON KAROL KOŹLIK

Das vorliegende Studium, das sich auf den Briefwechsel zwischen zahlreichen Zentren des westfälischen Polentums und Karol Koźlik in Bytom aus dem Zeitabschnitt August-Dezember 1919 sowie auf eine Auswahl von originalen und abgedruckten Dokumenten stützt, beschreibt vor allem die Teilnahme des Aulandspolentum an den Vorbereitungen zu der im Februar 1920 beginnenden Abstimmungsaktion, deren Einsatz der Kampf um die Rückkehr Oberschlesiens an Polen war. Durch Vermittlung von K. Koźlik wurden ungefähr 200 Personen aus Westfalen und dem Rheingebiet an besondere Kurse überwiesen, die in Kraków, Poznań und Warszawa für Abstimmungsagitatoren und Funktionäre für die in Oberschlesien zu errichtenden Abstimmungskommittes organisiert worden waren. Gleichzeitig beriefen die Polen in Westfalen bei sich politische Versammlungen ein, führten polnische Kurse und Schulen und veranstalteten Amateurvorführungen — alles mit der Absicht Oberschlesien in seinem bevorstehenden politischen Ringen zu helfen. Der zweite Teil des Studiums gibt die Entwicklung der Ereignisse in Oberschlesien der ersten Monate des Jahres 1920 wieder, die ihren Ausdruck in einer Reihe von Dokumenten welche die sich glücklicherweise trotz der

Kriegswirren in dem Privatarchiv von K. Koźlik erhalten haben. K. Koźlik war 1920 und 1921 Leiter des Sekretariats der Presseabteilung im Polnischen Abstimmungskommissariat in Bytom und einer der Gründer und später Mitglied des Redaktionskollektivs der politischen Zeitschrift „Goniec Śląski" in Bytom. Das Studium schliesst mit einer Auswahl von Quellentexten.

ФРАНЦИШЕК ШИМИЧЕК

МАТЕРИАЛЫ, ОТНОСЯЩИЕСЯ К ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОМУ ПЛЕБИСЦИТУ 1921 Г., УНАСЛЕДОВАННЫЕ ОТ КАРОЛЯ КОЗЬЛИКА

Настоящая работа опирается на материал переписки многочисленных центров вестфальских поляков с Каролем Козьликом из г. Бытом, относящейся ко времени август — декарбь 1919 г., а также избранные подлинные документы или их списки. В ней на первом плане представлено участие поляков из Вестфалии в подготовке предстоящей в феврале 1920 г. плебисцитной кампании за возвращение Польше Верхней Силезии. С помощью К. Козьлика около 200 жителей Вестфалии и Рейнской области, были направлены на организуемые в Кракове, Познани и Варшаве курсы для плебисцитных агитаторов и членов создаваемых в Верхней Силезии плебисцитных комитетов. Одновременно польский центр в Вестфалии организовал у себя политические митинги, устраивал польские курсы и школы, любительские спектакли и другие, с целью оказать помощь Верхней Силезии в ее будущей политической борьбе.

Вторая часть работы дает картину событий в первые месяцы 1920 г., которые нашли отражение в ряде документов, уцелевших в частном архиве К. Козьлика, который в гг. 1920 и 1921 был заведующим секретариатом отдела печати в польском плебисцитном комиссариате в Бытоме и входил в состав учредителей, а затем и редакционной коллегии политической газеты „Гонец Сленски" в Бытоме. Работа завершается приложением в виде избранных архивных источников.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

MICHAŁ LIS

UWAGI W SPRAWIE ODCZYTYWANIA WYNIKÓW PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Plebiscyt górnośląski, zgodnie z założeniami ententy miał być sondażem zmierzającym do ustalenia, do którego państwa ludność obszaru objętego głosowaniem chce należeć. Jego wyniki odczytywano jednak zawsze jako sprawdzian politycznego uświadomienia narodowego, chociaż w literaturze o plebiscycie słusznie wskazywano brak pełnej proporcji między ilością głosów oddanych za Polską a liczebnością żywiołu polskiego, którego przewagę wykazywały nawet tendencyjne spisy nieniemieckie. Korygując wyniki plebiscytu podkreślano brak równouprawnienia Polaków na tym terenie — mimo przejęcia rządów przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową oraz pobytu wojsk zwycięskich mocarstw. Była to konsekwencja istnienia *de facto* niemieckiej administracji państwowej w terenie, policji wyłącznie niemieckiej (do 24 VIII 1920 r.) oraz — przede wszystkim — utrzymania się zależności ekonomicznej ludności polskiej od niemieckich chlebodawców — właścicieli zakładów pracy w mieście i obszarników na wsi. Od początku też dostrzegano, że obraz wyników plebiscytu zaciemnia udział w głosowaniu tzw. emigrantów, którzy stanowili 18,72 głosujących na każdych 100 uprawnionych mieszkańców, przy czym stosunek ten w zachodnich powiatach był zastraszająco wysoki: w kluczborskim — 65,5, głubczyckim — prawie 50, oleskim — 34,2, miastach Opolu i Raciborzu — 32,6 i 30 oraz kozielskim — 30 emigrantów na każdych 100 uprawnionych do głosowania mieszkańców Górnego Śląska.

Emigranci stanowili prawie 16% ogółu głosujących, z tym, że np. w kluczborskim — prawie 40%, głubczyckim — 34%, oleskim — 25%. Dla porządku dodajmy, że udział emigrantów w głosach za Niemcami wynosił 26%; za Polską tylko 2,1% (pełne dane — zob. tabl. I).

Dalsze korekty wyników plebiscytu prowadzą do wykluczenia powiatu głubczyckiego, którego — jako terenu zgermanizowanego — nie domagała się później strona polska. Po tych poprawkach przewaga nie-

miecka zmniejsza się do 13 723 głosów — na ogólną liczbę 951 809 głosujących mieszkańców tak określanego obszaru plebiscytowego.

Takie odczytanie wyników plebiscytu zostało zakwestionowane przez J. Kokota, który uwzględniwszy istotne różnice w strukturze demograficznej ludności polskiej i niemieckiej wykazał, że głosujący Polacy reprezentowali sobą 983 tys. mieszkańców obszaru plebiscytowego (bez głubczyckiego) — tj. 51,8%, a Niemcy 916 tys. mieszkańców (48,2%) [1].

W niniejszym przyczynku chcielibyśmy zwrócić uwagę na kilka problemów, które warto by głębiej zbadać. Pierwszym jest nasuwająca się z analizy wyników plebiscytowych hipoteza, że Niemcy zorientowani w sile i rozmieszczeniu żywiołu polskiego na Górnym Śląsku mieli podstawy, by wątpić w swoje zwycięstwo na całym poddanym głosowaniu terenie. Wykorzystując postanowienia traktatu wersalskiego (aneks do art. 88) zamierzali przy pomocy emigrantów doprowadzić do przekonywującego zwycięstwa przynajmniej na części obszaru plebiscytowego, co zresztą obiecywało również pozytywny efekt psychologiczny w skali wyników globalnych. Rozbudowana sieć biur werbunkowych w całych Niemczech spowodowała przyjazd na okres głosowania ponad 182 tys. emigrantów niemieckich. Wysiłki polskie dały tylko 10 tys. głosów przyjezdnych. Główne przyczyny tego stanu rzeczy, to ciężkie warunki, często konspiracyjnej działalności polskich biur w Niemczech. Zwrócił na to zagadnienie uwagę W. Zieliński [2].

Do dotychczasowych ustaleń dorzućmy, że odnotowaliśmy, iż usiłowano uniemożliwić wzięcie udziału w głosowaniu żołnierzowi polskiemu urodzonemu w Opolu [3]. W Rozbarku zaś powstańcy, którzy opuścili Górny Śląsk i przebywali jako uchodźcy w Polsce, mieli kłopoty z otrzymaniem legitymacji plebiscytowych. Trudności takie robiono zresztą i tym powstańcom, którzy nie opuszczali tej gminy. Komitet plebiscytowy był bezradny [4]. Niemcy dopuszczali się poza tym bardzo wielu fałszerstw. Na porządku dziennym były, wykrywane przez Polaków, próby wprowadzenia listy uprawnionych do głosowania ludzi wcześniej zmarłych [5].

---

[1] J. Kokot, *Der Schutz der nationalen Minderheiten auf Grund des deutsch-polnischen Genfer Abkommens über Oberschlesien in den Jahren 1922—1937*, Opole 1970 (Als Handschrift gedruckt), s. 34. Por. tenże: *Wojenne i powojenne losy byłej ludności niemieckiej Śląska*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu", „Ekonomia I", Opole 1965, s. 44—45.

[2] W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie górnośląskim*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 8, Wrocław—Warszawa, Kraków, 1967, s. 475 i n.

[3] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Oddz. II Sztabu Generalnego, Plebiscyt na G. Śląsku, t. 23, Szer. Komplerowicz, ur. w Opolu w 1899 r., a przebywający poza Górnym Śląskiem od 1902 r. wywalczył udział w głosowaniu dopiero 7 III 1921, po odwoływaniu się do władz zwierzchnich.

Analiza nasycenia obszaru plebiscytowego emigrantami pozwala określić granicę, o którą w plebiscycie Niemcy postanowili walczyć. Granica ta biegnie od zniemczonego powiatu głubczyckiego poprzez raciborski, kozielski, opolski, kluczborski do oleskiego. W powiatach tych, tworzących obszar bezpośrednio przyległy do nie podlegającego plebiscytowi terenu Śląska, skupiło się 99 847, czyli 52% ogółu emigrantów. Stanowili oni tam 27,1% ogółu uprawnionych do głosowania, co oznacza, że na każdych 100 mieszkańców wymienionych powiatów przypadało 37 przyjezdnych. Poza tym obszarem podobny odsetek emigrantów odnotować można jedynie w mieście Lublińcu — 24,8%.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że w zachodnich powiatach emigranci byli rozmieszczeni równomiernie zarówno w miastach, jak i we wsiach. Nieco mniejszy ich odsetek obserwuje się w obszarach dworskich. Tu jednak przewagę miano uzyskać przede wszystkim dzięki ekonomicznemu naciskowi właścicieli ziemskich wobec zatrudnionych robotników rolnych. Przyjrzyjmy się dla przykładu wynikom głosowania w obszarach dworskich powiatów: kozielskiego (z przyłączonymi doń na czas plebiscytu miejscowościami powiatu prudnickiego) oraz opolskiego [6]:

Wyszczególnienie	Powiat kozielski		Powiat opolski	
	obszary dworskie	wsie [a]	obszary dworskie	wsie [a]
Uprawnieni do głosowania ogółem	5 282	23 507	1 515	10 034
z tego:				
mieszkańcy	4 684	18 136	1 217	7 210
emigranci — liczba	598	5 371	298	2 824
— %	11,3	22,8	19,7	28,1
Głosów za Polską — liczba	410	4 882	125	1 950
— %	7,8	20,8	8,2	19,4
Nie głosowało — liczba	206	488	28	164
— % [b]	4,4	2,7	2,3	2,2

a Te same (jednolmienne) wsie, przy których istniały majątki (obszary dworskie).
b W stosunku do uprawnionych mieszkańców.

[4] Raport z dnia 12 I 1921, CAW, CWF 130.44/14.

[5] Zob. informacje na ten temat w „Komunikatach Prasowych Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską" (dalej: Komunikaty Prasowe) Warszawa 1920—1921.

[6] „Journal Officiel de Haute Silesie" nr 21 z 7 V 1921.

Zestawienie danych liczbowych wskazuje niezbicie na ścisły związek między wynikami plebiscytu a naciskiem ekonomicznym. Ludność dworska nie różniła się narodowościowo od pozostałych mieszkańców tych samych wsi — a wyniki głosowania dowodzą, że w obszarach dworskich padło wielokrotnie mniej głosów za Polską. A przecież należy jeszcze wziąć pod uwagę, że wpływ na wielkość odsetka głosujących za Polską miała liczba emigrantów we wsiach. Ci zaś, jak się okazuje, w powiecie kozielskim stanowili 23% ogółu uprawnionych, a w powiecie opolskim prawie 22%.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na problem absencji w plebiscycie. Do urn wyborczych nie poszły 33 743 osoby, czyli 2,7% ogółu uprawnionych, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, do wypowiedzenia się w sprawie przynależności państwowej Górnego Śląska. Wydaje się, że nie popełnimy błędu zakładając, że w zasadzie wszyscy emigranci wzięli udział w głosowaniu, i że nie głosujący to zatem 3,27% mieszkańców Górnego Śląska. Był to wprawdzie odsetek niewielki, należy jednak uwzględnić to, że plebiscyt stanowił zjawisko wyjątkowe, miał przecież — w sposób pośredni wprawdzie — decydować o przynależności obszaru, na którym się odbywał, do Polski lub Niemiec.

Rozgorzała od końca wojny walka o Górny Śląsk charakteryzuje się przede wszystkim brakiem równouprawnienia ludności polskiej w stosunku do niemieckiej. Inicjatywę posiadali Polacy jedynie tuż po klęsce Niemiec. Świadczą o tym liczne wiece i manifestacje, na których domagano się połączenia z Polską, organizowanie (już od końca października 1918 r.) straży obywatelskich itp. Z Polski dochodzą też pocieszające wieści: ogłoszona 28 listopada 1918 r. ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego przewiduje okręgi wyborcze na Górnym Śląsku aż po Opole, Niemodlin, Nysę [7]. Polskie życie społeczne i polityczne jest bardzo intensywne. Powstaje wiele organizacji politycznych, gospodarczych, kulturalnych, paramilitarnych.

Niemcy przystępują do kontrofensywy już w listopadzie 1918 r. Na Górny Śląsk zostaje skierowana 117 dywizja piechoty gen. Hoefera; do antypolskiej akcji przystępują niemieckie władze terenowe i administracja. Zaczyna się od zakazów organizowania polskich związków [8]. Na początku grudnia odnotowujemy już zakaz należenia do straży obywatelskich. 31 grudnia prezydent rejencji von Miquel określa wszelką polską działalność zmierzającą do oderwania Górnego Śląska od Niemiec mia-

[7] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Warszawa 1968, s. 31.

[8] Zob. F. Kupilas, *Wieś opolska w walce o wolność Śląska i połączenie z macierzą*, „Głos Młodzieży Wiejskiej. Miesięcznik Kulturalno-Społeczny" 1961, nr 5, s. 1.

nem zdrady stanu [9]. Od tego momentu żywioł polski na Górnym Śląsku zepchnięty zostaje do defensywy. Ze strony państwa polskiego Górnoślązacy nie otrzymują spodziewanej pomocy. Polska walczy o granice — ale na wschodzie. Na zachodzie sprawę granic uzależnia całkowicie od ententy [10].

Systematyczne porażki polskiej dyplomacji w Paryżu (zmiana projektu przyznania Polsce Górnego Śląska na decyzję o plebiscycie, wejście w życie niemieckiej interpretacji aneksu do art. 88 traktatu [11], czy wreszcie ustalenie, mimo sprzeciwu Polski, wspólnego terminu głosowania mieszkańców obszaru plebiscytowego i emigrantów) musiały doprowadzić do obniżenia na Górnym Śląsku autorytetu odrodzonego państwa. Zwycięstwa dyplomacji niemieckiej, opanowanie sytuacji na interesującym nas obszarze musiały się odbić na atmosferze, w jakiej miała się rozwijać polska propaganda plebiscytowa i walka o powrót do macierzy.

Niemiecki aparat państwowy, zdający sobie sprawę z liczebności i siły żywiołu polskiego, nadał akcji plebiscytowej taki charakter, że świadomie wytworzona została psychoza zagrożenia interesów niemczyzny w tej dzielnicy. Psychoza objęła cały kraj. Objawiała się we wzmocnieniu nacisku administracyjnego, policyjnego, ekonomicznego. To właśnie tak wytworzona atmosfera ściągnęła na Górny Śląsk w marcu 1921 r. z różnych stron Niemiec i spoza ich granic ponad 182 tysiące osób i kazała im głosować za pozostawieniem dzielnicy w Niemczech. W ten sposób prawie co piąty głosujący, któremu uatrakcyjniono wyjazd urlopem, zapomogą pieniężną itp., pełnił zadania płatnego agitatora i reprezentanta siły tego państwa.

Maj 1919 r. przynosi rozwiązanie oficjalnej reprezentacji polskiej — bytomskiego Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej, zakaz istnienia polskich związków kombatanckich oraz drukowania i rozpowszechniania wszelkich druków nieperiodycznych. Praktycznie rzecz biorąc, wszelka polska działalność od końca 1918 r. musiała być działalnością konspiracyjną. Niemiecka kampania plebiscytowa systematycznie dąży do osaczania Polaków. Rozwija się dzięki istnieniu nienaruszonego aparatu państwowego, wzmocnionego siłami zbrojnymi i policyjnymi, naciskiem ekonomicznym, działalnością instytucji kulturalno-oświatowych i kościoła. Uczucie bezsiły wzmagają u Polaków szalejące nacjonalistyczne,

---

[9] W. v. Miquel działał na podstawie pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus z dnia 24 XII 1918. Zob. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 1, cz. 1, oprac. H. Zieliński, Warszawa—Wrocław—Kraków 1963, s. 68 i 89.

[10] Por. stanowisko J. Piłsudskiego (W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916—1931*, Warszawa 1938, s. 124; cyt. za: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, t. 2, Warszawa 1967, s. 8).

[11] Zob. Zieliński, *op. cit.*, s. 464.

zbrojne bojówki niemieckie. Następują masowe aresztowania i ucieczką do Polski muszą się ratować najaktywniejsi organizatorzy i kierownicy życia narodowego. Podkomisariat NRL w Bytomiu w piśmie do Wydziału Politycznego Komisariatu NRL w Poznaniu ocenia liczbę uwięzionych Polaków z Górnego Śląska na około 1500 osób [12]. Z kolei naczelne dowództwo niemieckie ma pretensje do jednostek stacjonujących na Górnym Śląsku:

„Pomimo wielkiej liczby Polaków aresztowanych nie można wydostać żadnych szczegółów w sprawie planów albo łączności między górnośląskimi i warszawskimi Polakami. Powodu szukać należy w zbyt oględnym i lojalnym obchodzeniu się z jeńcami [...]. Z tego powodu przesyłamy rozkaz, aby zaprowadzić wobec aresztantów systematycznie złe obchodzenie się, wybór środków pozostawiamy dow. korpusu" [13].

Terrorowi aparatu państwowego towarzyszył nieoficjalny terror bojówek niemieckich. Dyskryminacja Polaków doprowadziła do wybuchu powstania w 1919 r. Stłumione, zwróciło jednak uwagę ententy na stosunki panujące na obszarze, gdzie — w zakładanych przez traktat wersalski warunkach równouprawnienia obydwu narodowości — miał się odbyć plebiscyt. Pamiętniki i wspomnienia ukazują szowinizm Niemców śląskich:

„Wśród drwin i docinków musiałam iść na czele aresztowanych powstańców, gdyż mówili, że mam być dowódcą tej „bandy powstańczej". I tak nas prowadzili wśród szpaleru paruszowskiej niemieckiej ludności, która rzucała na nas kamieniami i pluła nam w twarze" [14].

Zaprowadzenie rządów międzysojuszniczych i obsadzenie alianckimi wojskami Górnego Śląska osłabiło jedynie oficjalne formy terroru niemieckiego. Komisja Międzysojusznicza nie mogła zapewnić polskiej ludności równouprawnienia; zastępująca władze najwyższe rejencji nie zmieniła układu sił, który gwarantował, obiektywnie rzecz biorąc, przewagę Niemców w przygotowaniach do plebiscytu. Choć brakło wyższej administracji i niemieckiego wojska, zapewniała tę przewagę niemiecka administracja od szczebla powiatowego w dół, policja *(Sipo)* oraz nienaruszone stosunki ekonomiczne. Ostrze niemieckiego nacisku osłabia dopiero nieco II powstanie, w wyniku którego powołano parytetyczną polsko-niemiecką policję plebiscytową — *Apo*.

Po chwilowym osłabieniu Niemcy szybko odrabiają straty. Po plebiscycie warmińsko-mazurskim przybywają na Górny Śląsk całe bojów-

[12] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej...* s. 70.

[13] *Ibid.*, s. 69—70.

[14] Zob. wspomnienia A. Wolnikówny w: *Pamiętniki powstańców śląskich* t. 1, Katowice 1957, s. 70.

ki [15], uzupełniając wykruszony nieco aparat terroru. Są elementem prężnym i doświadczonym w „przygotowaniu plebiscytu". Przybywają grupy b. żołnierzy armii bałtyckiej głównie do okręgu przemysłowego, znajdując zatrudnienie w kopalniach [16]. Przybywają zdemoralizowane wojną jednostki i grupy z całych Niemiec. Terror znów się wzmaga. W rejonach, gdzie Niemcy nie są w stanie uzyskać przewagi fizycznej siłami miejscowymi, sprowadzają bojówki z zewnątrz. Przykładem mogą być Siołkowice w powiecie opolskim, gdzie polskie wiece systematycznie rozbijają ludzie zatrudnieni w Szopienicach [17]. W niektórych rejonach obszaru plebiscytowego opanowują całe miejscowości:

„W Kluczborku i powiecie bojówki niemieckie chodzą sobie całkiem jawnie z karabinami pod komendą wojskową. Z tego powodu nie może się odbyć żadne zgromadzenie ani wiec plebiscytowy, bo [do] tego właśnie te bojówki nie dopuszczają [...]" [18].

Podobnie, choć nie tak jawnie, próbowali Niemcy wywierać presję w powiatach: rybnickim, pszczyńskim i tarnogórskim, skąd „donoszą o wielkim ruchu i przygotowaniach bojówek niemieckich. Po wsiach rozwożona jest broń i rozdzielana pomiędzy mniejsze oddziały, specjalne bojówki patrolują po nocach w różnych miejscowościach" [19]. Poza rozbijaniem wieców przez cały okres notuje się napady na polskie placówki plebiscytowe [20], niszczenie polskich plakatów [21], a nawet odbijanie aresztowanych bojówkarzy z więzień (np. w Koźlu [22]).

Terror skierowany jest nie tylko przeciwko biorącym udział w polskiej propagandzie plebiscytowej:

„Za moje czyny plebiscytowe dla Polski — pisze we wspomnieniach W. Hudała — pobito mojego ojca, deptano po nim i strzelano w twarz, wyrywając mu kulą dziurę w policzku. Matkę pobito również do krwi" [23].

---

[15] CAW, II Oddział Sztabu Generalnego, Plebiscyt na G. Śląsku, t. 21.

[16] Ibid., t. 20.

[17] Pismo Ratepiego z 20 XII 1920, CAW, CWF 130/44/14.

[18] Pismo Komisariatu Plebiscytowego w Kluczborku do Dowództwa Okręgu w Poznaniu z 28 II 1921, CAW, II Oddz. Sztabu Generalnego, Wydz. Plebiscytowy, t. 48.

[19] Pismo do Biura Prasowego z 17 III 1921, ibid.

[20] „Komunikat Prasowy" nr 31 z 31 I 1921; nr 33 z 13 II 1921. Też W. Zieliński, *Propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem powiatów głubczyckiego, kozielskiego i raciborskiego*, Krajowa Konferencja Regionalna PTH, Racibórz 29—30 V 1970 r., Racibórz 1970.

[21] „Komunikat Prasowy" nr 34 z 20 II 1921.

[22] Ibid., nr 37 z 13 III 1921.

[23] „Powstaniec Śląski" (Jednodniówka ZO ZBoWiD) Opole 1961, s. 10.

Najbardziej jednak narażeni byli pracownicy aparatu plebiscytowego:

„Poniedziałek był w Komitecie Plebiscytowym dniem najpracowitszym — wspomina kierownik komitetu plebiscytowego w Opolu — nie przez ilość załatwionych spraw czy urządzonych zebrań i wieców, nie. Głównym dla tych spraw dniem była niedziela. Ale właśnie dlatego w niedzielę na całej przestrzeni powiatu było najwięcej bójek, strzelaniny... W poniedziałek od rana do południa wszyscy pobici, poranieni, ograbieni z odzieży, wszyscy słowem pokrzywdzeni przez Niemców zgłaszali się do Komitetu o pomoc: odwiezienie do szpitala czy zaopatrzenie w odzież lub bieliznę" [24].

Terroryzowaniu mieszkańców służyć miały również ruchy wojsk niemieckich nad granicą Górnego Śląska, wzmagające się wraz ze zbliżaniem się plebiscytu. Raport dra Rydlewskiego do gen. Raszewskiego w Poznaniu niedwuznacznie to podkreśla:

„Wojska niemieckie ze Średniego i Dolnego Śląska zostały pościągane na granicę Górnego Śląska. Począwszy od 8 marca br. wszystkie garnizony Śląska niemieckiego zostały opróżnione [...]. Wojska „Reichswehry" skoncentrowane są głównie w Lamsdorf [Łambinowice — M. L.] [...] i Neustadt [Prudnik — M. L.]. Jednakże są rozlokowane na całej przestrzeni granicznej aż do powiatu namysłowskiego. Posiadają bardzo wiele broni i amunicji, która częściowo została przemycona na teren plebiscytowy. Mają także bomby i granaty gazowe. Są w ścisłym pogotowiu. Artyleria we Wrocławiu, Nysie i Świdnicy nie daje żołnierzom żadnych urlopów" [25].

Raport zawiera również informację o wzmocnieniu śląskiej Reichswery wojskami z innych prowincji (Szlezwik-Holsztyn, z okolic Hanoweru i Magdeburga). Na terenie plebiscytowym przystąpiono do budowy baraków; w powiecie opolskim np. w Czarnowąsach, Grabczoku, Jełowej i Siołkowicach. Podobnie w powiecie kluczborskim [26]. Przez cały okres przedplebiscytowy Niemcy masowo dostarczają broń, amunicję, węże gumowe itp. (zob. tabl. III). Wiele informacji na ten temat zebrał polski wywiad [27]. Zagadnienia te poruszała prasa niemiecka [28].

Terror moralny i fizyczny wzmagany był prowadzoną z bardzo dużym rozmachem propagandą plebiscytową. Najpoważniejszymi atutami propagandowymi mającymi na celu podważenie autorytetu i zaufania

---

[24] Zob. wspomienia L. Ręgorowicza w: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, Katowice 1961, s. 44.

[25] Informacja z 9 III 1921, Raport z 16 III 1921. CAW, II Oddz. Sztabu Gen. Wydz. Plebiscytowy, t. 48.

[26] Ibid.

[27] Ibid.

[28] Np. „Freiheit" nr 54 z 2 II 1921 (wyd. wieczorne); „Rote Fahne" z 19 IV 1921, CAW, II Oddz. Sztabu Generalnego, Wydz. Pleb., t. 48.

do państwa polskiego był brak stabilizacji w nowopowstałym państwie, wojna z Rosją Radziecką. W najniekorzystniejszym etapie walk próbowała wygrać ten problem dyplomacja niemiecka (Spaa). Nawet po zawieszeniu broni — aż do zawarcia pokoju — ciągle pojawiają się informacje o zerwaniu rokowań pokojowych, wznowieniu działań wojennych [29] itp. W przededniu plebiscytu prasa niemiecka donosi, że armia radziecka rozpoczęła atak na wschodnie granice Polski [30]. Trzeba przyznać, że zniechęcało to część ludności górnośląskiej do państwa polskiego. Systematyczne podkreślanie tego faktu, przypominanie go społeczeństwu przez antypolską propagandę niemiecką było przedsięwzięciem celnie podjętym. Wojny mieli dość nie tylko Górnoślązacy. Podpisany wreszcie w przedeniu plebiscytu pokój z Rosją Radziecką nie spełnił roli odtrutki na propagandowe hasła o rzekomej wojowniczości Polski.

Plebiscyt więc od początku nie stwarzał równych szans obydwu współzawodniczącym o głosy stronom. Czy na konferencji pokojowej nie wiedziano o tym, że na Górnym Śląsku nie zagwarantuje się polskiej ludności swobody wypowiedzenia się? Prezydent Wilson na posiedzeniu Rady Czterech (3 VI 1919) mówił:

„[...] ludność na Górnym Śląsku opanowana jest całkowicie przez niewielką liczbę magnatów i kapitalistów, nie przekraczających zapewne łącznie 20 osób. Od niepamiętnych czasów ludność tego okręgu stanowiła praktycznie rzecz biorąc feudalną służbę tych magnatów. Eksperci nie sądzą, że s w o b o d n y p l e b i s c y t b y ł b y m o ż l i w y w t y c h w a r u n k a c h [podkr. moje — M. L.]" [31].

W tydzień później Komisja Wschodnich Granic Niemiec na konferencji wersalskiej stwierdzała:

„Jasną jest rzeczą, że nie możemy oczekiwać nawet przy głosowaniu tajnym, aby oddawanie głosów pozostawało poza zasięgiem jakichkolwiek wpływów, jak długo rejon ten podlegać będzie kurateli administracyjnej władz pruskich, a mieszkańcy będą narażeni na stały ucisk, posuwający się w wielu wypadkach do bezpośredniego zastraszenia, jakie wobec nich od dawna stosowano" [32].

Z kolei gen. Le Rond na posiedzeniu Rady Czterech:

„Cała komisja zgodna była co do tego, że w chwili obecnej Polacy na Górnym Śląsku nie są ludźmi wolnymi. Przez sześć wieków byli oni pod panowaniem obszarników [...]. Chłopi pozostają pod przemożnym naciskiem obszarników, któ-

[29] Zob. „Komunikaty Prasowe" nr 29, 35 i in.
[30] Ibid., nr 40 z 8 IV 1925.
[31] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej...*, s. 39.
[32] *Ibid.*, s. 53.

rych pracownicy i agenci mogą znać wszystkie ich poczynania. Nie mają oni swobody kształtowania własnej opinii. W miastach pracodawcami są — poza obszarnikami — ci wielcy magnaci. Niemiecki kler wywierał również wielki wpływ na ludność polską [...]. Od chwili zawieszenia broni Niemcy zrobili wszystko, co było w ich mocy, by Polacy nie mogli się uwolnić" [33].

Wszystkie obawy zgłoszone w Paryżu potwierdziły się. Niemcy opanowali sytuację. Nie przeszkodziła im Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Polska propaganda plebiscytowa od początku skazana była na defensywę. Na arenie międzynarodowej dyplomacja polska również ponosiła porażki.

W tej sytuacji rozważmy sprawę niegłosujących w plebiscycie. Kto mógł nie głosować? Na pewno nie emigranci, nie po to tu przecież przyjechali. Wydaje się, że również i nie Niemcy miejscowi. Skoro niemieccy funkcjonariusze plebiscytowi popierani przez aparat państwowy potrafili sprowadzić na Górny Śląsk ponad 182 tys. emigrantów, zadbano zapewne i o to, by żaden miejscowy głos niemiecki nie został stracony.

Z apelami do bojkotu plebiscytowego występowali konsekwentnie od lipca 1919 r. aż do dnia głosowania komuniści [34]. Dla jasności podkreślmy, że komuniści występowali przeciwko plebiscytowi nie dlatego, że miałby on zadecydować o przynależności Górnego Śląska do Niemiec lub Polski. Wręcz przeciwnie, podkreślali, że nie plebiscyt będzie decydował — lecz kapitaliści zgromadzeni w Paryżu. Wzywali do bojkotu plebiscytu, aby proletariat górnośląski nie dawał burżuazji podstaw do działania. Stąd jeszcze w marcu 1921 r. odezwa: „Nie plebiscyt, lecz rewolucja". Nie należy jednak przeceniać znaczenia tych odezw do bojkotu plebiscytu. Po pierwsze — w 1921 r. ruch komunistyczny na Górnym Śląsku nie reprezentował tej siły, co w powojennym okresie wzniesienia rewolucyjnego. W marcu 1921 r. było na tym terenie około 6000 członków partii komunistycznej (koniec 1920 r. — 5600 członków) [35]. Poza tym ruch zwalczany był zarówno przez władze alianckie, niemiecką administrację terenową jak i niemiecką oraz polską burżuazję.

Po wtóre, o ile kierownictwo KP Górnego Śląska, popierane solidarnie przez komunistyczne partie — niemiecką i polską — do końca stało na stanowisku bojkotu kampanii plebiscytowej [36], to w organizacjach terenowych poglądy nie były tak jednoznaczne. Wywiad polski np. ustalił,

---

[33] *Ibid.*, s. 61.

[34] F. Hawranek. *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław 1966, s. 157 i n.

[35] J. Przewłocki, W. Zieliński, *Przyczynki do dziejów ruchu komunistycznego*, „Zaranie Śląskie" 1968, z 3, s. 346; Też: Hawranek, *op. cit.*, 123 i n.

[36] F. Hawranek, *op. cit.* s. 160.

„że w powiecie zabrskim dnia 24 II [19] 21 ukazała się odezwa komunistów w rodzaju afiszu, w której oświadczają, że należy połączyć się z Polską — należałoby wejść z ich przewodnikami w układy" [37].

Podobny przykład mamy też w organizacji niemieckiej. Karol Okonski w wywiadzie dla F. Hawranka daje temu niedwuznacznie wyraz:

„[...] w tym czasie [1921] było rzeczą oczywistą, że również partia komunistyczna w Niemczech była za Niemcami".

Okonski twierdzi, iż rozmawiał w tym duchu z A. Jadaschem.

„Że znaczna część górnośląskich komunistów podczas walki plebiscytowej [...] agitowała za Niemcami, tego praktycznym dowodem jest ówczesny przywódca partii w Opolu — Paul Girndt. Pisał on wówczas w „Oppelner Zeitung" wyraźnie, że w niebezpieczeństwie również górnośląski komunista nie może swej ojczyzny zostawić na lodzie [*nicht im Stich lassen darf*] [...]. Dziś jeszcze można o tym przeczytać w „Oppelner Zeitung" [38].

Przytaczamy tu wypadki jednostkowe, informacje z drugiej ręki, które nie podważają generalnej linii KPGŚl. Ale później, w czasie trzeciego powstania, wbrew linii partii komuniści polscy wzięli w nim udział. Wydaje się, że tak samo większość szeregowych komunistów niemieckich w decydującym dniu poszła do urn wyborczych. Wiedzieli oni, że Polska jest krajem rządzonym przez obszarników i burżuazję, państwem nie rokującym nadziei na rychłą możliwość wybuchu rewolucji.

Nie wzięli zaś udziału w plebiscycie ci spośród Polaków, którzy poddali się wszechstronnemu naciskowi niemieckiemu. Jak poddali mu się ci, którzy ulegli i głosowali za Niemcami. Spowodowała to zależność od państwa niemieckiego. Tak oceniał sytuację J. Marchlewski, który tuż po plebiscycie pisał w „Prawdzie" z dnia 4 kwietnia 1921 r.:

„Dla każdego choćby trochę myślącego człowieka jest rzeczą jasną, że plebiscyt nie mógł być prawdziwym wyrazem woli ludności. Zależność ekonomiczna, która wywiera wpływ przy każdym, nawet opartym o demokratyczne zasady głosowaniu, w tym wypadku działała dokładnie. Cała władza ekonomiczna leży w rękach niemieckich obszarników i fabrykantów i oni w każdym wypadku zostaną u władzy. Chłop, parobek, robotnik, który głosuje wbrew woli „Gospodarza" naraża się w przyszłości na zemstę, gdyż tajne głosowanie jest fikcją" [39].

Wybierali wyjście sprzeczne ze swym sumieniem, ale jedyne — jak sądzili — bezpieczne dla rodziny. Bowiem dopuszczono się „szeregu nie-

[37] CAW, II Oddział Sztabu Generalnego — Wydział Plebiscytowy, t. 48.

[38] Memoriał udostępnił autorowi F. Hawranek.

[39] F. Figowa, *Julian Marchlewski wobec plebiscytu na Górnym Śląsku*, „Kwartalnik Opolski" 1967, nr 2, s. 92.

Tablica I

Emigranci w plebiscycie wg podziału: miasta — wieś — obszary dworskie

Powiaty	Uprawnieni do głosowania, ogółem	W tym emigranci		Uprawnieni w miastach			Uprawnieni na wsi			Uprawnieni w obszarach dworskich		
		liczba	%	razem	w tym emigranci		razem	w tym emigranci		razem	w tym emigranci	
					liczba	%		liczba	%		liczba	%
Bytom m.	42 900	5 464	12,7	42 990	5 464	12,7	—	—	—	—	—	—
Bytom w.	109 748	7 824	7,1	—	—	—	102 605	7 333	7,1	7 143	491	6,9
Gliwice m.	41 949	6 009	14,3	41 949	6 009	14,3	—	—	—	—	—	—
Głubczyce	66 697	22 700	34,0	15 595	5 714	36,6	50 356	16 813	33,3	746	173	23,1
Katowice m.	28 531	3 562	12,5	28 531	3 562	12,5	—	—	—	—	—	—
Katowice w.	122 340	10 912	8,9	10 908	1 861	17,1	97 001	7 833	8,1	14 431	1 218	8,4
Kluczbork	46 208	18 271	39,5	12 917	4 539	35,1	28 025	11 986	42,7	5 266	1 746	33,1
Koźle	88 295	20 353	23,0	10 345	3 362	32,5	72 668	16 393	22,5	5 282	598	11,3
Królewska Huta	44 052	4 674	10,6	44 052	4 674	10,6	—	—	—	—	—	—
Lubliniec	29 891	4 561	15,2	6 164	1 533	24,8	20 548	2 709	13,2	3 179	319	10,0
Olesno	35 980	9 167	25,5	5 029	1 468	29,1	25 999	6 305	24,2	4 952	1 394	28,1
Opole m.	22 930	5 531	24,1	22 930	5 531	24,1	—	—	—	—	—	—
Opole w.	82 715	17 989	21,7	2 526	725	2,9	78 674	16 966	21,5	1 515	298	19,7
Pszczyna	73 923	6 696	9,0	11 173	1 983	17,7	56 855	4 275	7,5	5 895	438	7,4
Racibórz m.	25 336	5 836	23,0	25 336	5 836	23,0	—	—	—	—	—	—
Racibórz w.	45 800	7 624	16,6	—	—	—	42 965	7 269	16,9	2 835	355	12,5
Rybnik	82 350	10 058	12,2	12 826	2 413	18,8	63 453	7 412	11,7	6 071	233	3,8
Strzelce Opolskie	46 528	7 399	15,9	6 610	2 060	31,1	35 528	4 797	13,5	4 390	542	12,3
Tarnowskie Góry	45 561	4 407	9,7	10 277	1 975	19,2	32 099	2 100	6,5	3 185	332	10,4
Toszecko-Gliwicki	50 766	5 128	10,1	5 882	1 287	21,8	42 082	3 841	9,1	2 802	—	—
Zabrze	90 793	8 008	8,8	37 099	3 406	9,2	52 902	4 572	8,6	792	30	0,4
Obszar plebiscytowy, ogółem	1 223 383	192 173	15,7	353 139	63 402	17,9	801 760	120 604	15,0	68 484	8 167	11,9

Źródło: „Journal officiel de Haute Silesie", nr 21 z 7 V 1921

Tablica II

Niegłosujący wg podziału: miasto — wieś — obszary dworskie

Powiaty	Niegłosujący ogółem		Z tego:					
			miasta		wsie		obszary dworskie	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Bytom m.	2 899	7,72	2 899	7,72	—	—	—	—
Bytom w.	2 622	2,57	—	—	2 370	2,5	252	3,8
Gliwice	1 249	3,37	1 249	3,37	—	—	—	—
Głubczyce	1 269	2,88	525	5,9	725	2,2	19	3,3
Katowice m.	1 816	7,27	1 816	7,27	—	—	—	—
Katowice w.	2 882	2,58	511	5,6	2 066	2,3	305	2,3
Kluczbork	1 012	3,62	429	5,1	517	3,2	66	1,9
Koźle	1 880	2,76	231	3,3	1 443	2,6	206	4,4
Królewska Huta	1 294	3,28	1 294	3,28	—	—	—	—
Lubliniec	696	2,74	296	6,4	271	1,5	129	4,5
Olesno	872	3,25	225	6,31	562	2,8	85	2,4
Opole m.	946	5,42	946	5,42	—	—	—	—
Opole w.	1 608	2,48	60	3,3	1 520	2,5	28	2,3
Pszczyna	1 646	2,44	450	4,9	845	1,6	351	6,4
Racibórz m.	661	3,39	661	3,39	—	—	—	—
Racibórz w.	747	1,95	—	—	371	1,8	376	15,1
Rybnik	2 912	4,02	425	4,1	1 994	3,5	493	8,4
Strzelce Opolskie	938	2,39	126	3,0	698	2,3	104	2,7
Tarnowskie Góry	822	1,99	308	3,7	341	1,1	173	6,0
Toszecko-Gliwicki	3 331	7,3	203	4,4	3 128	8,2	—	—
Zabrze	1 641	1,98	764	2,3	862	1,8	15	2,0
Obszar plebiscytowy ogółem	33 743	3,27	13 428	4,6	17 713	2,6	2 602	4,3

Źródło: jak w tabl. I.

Ilustracja wykrytego przemytu broni na Górny Śląsk w okresie plebiscytu (przełom 1920—1921 roku) Tablica III

Miejscowość	Data	Rodzaj broni — szt.				
		karabiny	pistolety -rewolwery	naboje	granaty	inna broń
Teren plebiscytowy	XI 1920	5 074	929	135 tys.	121	40 karabinów maszynowych
Opole	Inf. z 21 XI 1920	—	—	—	—	126 wagonów broni i amunicji
Głogówek	30 XI-3 XII 1920	144	50	10 tys.	200	amunicja
Koźle	Inf. z 21 XI 1920	120	—	14 tys.	—	—
Łabędy	22 I 1921	100	2	30 tys.	—	2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 kulomioty
Makoszowy	19 I 1921	117	—	600	—	—
Rybnik	Inf. z 6 II 1921	—	—	66 tys.	200	13 karabinów maszynowych
Królewska Huta	Inf. z 6 II 1921	—	25	—	—	amunicja
Mała Panew k. Opola	Inf. z 6 II 1921	—	—	—	—	karabiny maszynowe
Studzienna pow. Pszczyna	Inf. z 6 II 1921	1	—	105	7	—
Katowice	26 I 1921	—	—	—	50	—
Krasiejów	21 I 1921	43	—	10 tys.	—	—
Chrzanów	Inf. z 6 II 1921	—	—	—	—	580 części armatnich
Pyskowice	Inf. z 6 II 1921	—	—	—	—	800 części armatnich
Bytom	31 I 1921	460	—	100 tys.	2000	8 kulomiotów
Katowice	1 II 1921	225	—	13 500	50	—
Opole	2 II 1921	—	—	—	—	pociski armatnie
Grabów	Inf. z 20 II 1921	850	—	—	—	skrzynie z amunicją
Mikulczyce	Inf. z 20 II 1921	21	—	25	—	dynamit
Szarlej	Inf. z 20 II 1921	1	—	31	9	10 min
Racibórz	Inf. z 27 II 1921	—	—	—	—	skrzynie z granatami
Suche Łany	Inf. z 27 II 1921	20	—	15 tys.	12 tys.	—
Racławice	18 II 1921	—	—	—	140	10 tys. kartaczy, 50 bomb
Strzelce Opolskie	Inf. z 6 III 1921	200	—	15 tys.	1200	—
Racławice	Inf. z 6 III 1921	—	—	5 500	—	700 bomb, 4 skrzynie dynamitu, 10 skrzyń naboi do kulomiotów
Bytom	Inf. z 6 III 1921	—	15	1 700	—	—

Źródło: Komunikaty Prasowe Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską. Warszawa 1920—1921.

słychanych krzywd, nadużyć na Śląsku, ażeby zdemoralizować miejscową ludność, ażeby dać jej odczuć grozę państwa niemieckiego i tymi wypróbowanymi środkami grozy i terroru skrępować swobodę wypowiedzenia się obywateli górnośląskich i utrzymać ich przy państwie niemieckim" [40]. Właśnie owa „groza państwa niemieckiego" nie pozwoliła części ludności polskiej zachować się choćby tak, jak podczas spisów ludności, czy wyborów komunalnych z listopada 1919 r. przeprowadzanych też przecież w warunkach nacisku, powiedzielibyśmy jednak — w warunkach, do których Polacy byli przyzwyczajeni. Teraz nacisk wzmocniony był psychozą plebiscytową i fizycznym terrorem.

MICHAŁ LIS

REMARKS ON THE INTERPRETATION OF THE PLEBISCITE RESULTS IN UPPER SILESIA

The plebiscite in Upper Silesia, interpreted as the majority opinion of those entitled under the terms of the Versailles Treaty to a vote, that is not only actual inhabitants of this territory but also people born there although no longer resident — the so-called emigrants — did not actually represent the factual nationality position in this essentially Polish land. The plebiscite took place under circumstances in which the disputed territory was formally under the jurisdiction of the German state, and despite the theoretical government of the Inter-Allied Commission the German authorities realised a policy of coercion by terror against the Polish population. In addition the Polish population was economically dependent on the German property-owning class.

In these circumstances, right from the beginning in Polish writing about the plebiscite certain corrections to the official voting results are accepted. To obtain a clear picture of the true position, as a result of these corrections the emigrant vote and the whole Głubczyce District — almost entirely Germanised — were eliminated from the final total. The plebiscite results interpreted in this way would give the Germans a bare minimum of votes more than the Poles in the territory considered. This shaky majority is again quite reversed if the total numbers of inhabitants, including all the members of the families, is taken into account. It then appears that even the official results of the plebiscite must be judged as falling in favour of the Polish element.

Two further aspects of the question should be noted. Firstly the „saturation" of the plebiscite territory with German emigrants was not carried out uniformly. A closer analysis of the distribution of these groups entitled to vote shows that 52% (99 847 persons) were concentrated in 6 out the 21 Districts comprehended in the plebiscite i.e. the Głubczyce, Racibórz, Koźle, Opole, Kluczbork and Olesno Districts. Moreover, endeavouring to carry a convincing victory in these areas a frontier cordon was formed, cutting off these western plebiscite Districts from the rest of Upper Silesia.

[40] W. Wierzbicki, *Prawda o Górnym Śląsku*, Warszawa 1921, s. 10

To obtain a just assessment of the plebiscite result, absence from the plebiscite voting should also be taken into consideration. More than 33 000 persons entitled to vote did not do so — or almost 31 500 without the Głubczyce District. We maintain that these non-voters were Poles — Poles who had been terrorised into fear of voting for Poland — and so did not vote at all. Thus the official results of the plebiscite should be corrected in favour of Poland by these thirty thousand votes that were never cast.

MICHAŁ LIS

BEMERKUNGEN ZUR AUSWERTUNG DER ABSTIMMUNGSERGEBNISSE IN OBERSCHLESIEN

Wenn man die Abstimmung in Oberschlesien als Meinung der gemäss dem Versailler Vertrag zur Wahl berechtigten Einwohner dieses Landes sowie der hier geborenen, aber nicht ansessigen Personen, der sogenannten Emigranten, auffasst, dann spiegelt diese Wahl nicht den wirklichen Stand der Nationalitäten in diesem urpolnischen Gebiet ab. Die Abstimmung fand in Verhältnissen einer formalen Zugehörigkeit dieses umstrittenen Gebietes zu dem deutschen Staat statt, der trotz der interallierten Regierung einen nationalistischen Terror gegen die polnische Bevölkerung entfaltete. Diese Bevölkerung war ausserdem wirtschaftlich von den deutschen Besitzern abhängig.

Deshalb trug man von Anfang an in der polnischen Literatur über die Abstimmung Berichtigungen in die amtlichen Wahlergebnisse ein. Um ein deutlicheres Bild von der Wahl zu erhalten, führten diese Berichtigungen zur Ausschaltung sowohl der Emigranten, als auch des Kreises Głubczyce, der fast vollständing germanisiert war. Ein so abgelesenes Abstimmungsergebnis gab den Deutschen ein geringfühiges Stimmenübergewicht in dem von uns untersuchten Gebiete. Das Übergewicht der Deutschen verschwindet gänzlich, wenn man eine Analyse des zahlenmässigen Standes polnischer und deutscher Familien durchführt. Dann erscheint es, dass man selbst die amtlichen Abstimmungsergebnisse zum Nutzen des polnischen Elements auswerten muss.

Wir möchten noch auf zwei Gesichtspunkte dieses Problems hinweisen. Erstens war die Sättigung des Abstimmungsgebiets mit deutschen Emigranten sehr ungleich. Eine nähere Analyse der Verteilung dieser zur Wahl ermächtigten Gruppe zeigt, dass 52% (99 847 Personen) von ihnen sich in 6 (auf 21 von der Abstimmung erfassten) Kreisen befanden, nämlich in den Kreisen Głubczyce, Racibórz (Stadt), Koźle, Opole, Kluczbork und Olesno. Um in diesem Gebiet einen überzeugenden Sieg zu erringen, errichtete man gleichzeitig einen Grenzstreifen, der diese westlichen Abstimmungskreise von dem restlichen Oberschlesien absonderte.

Eine richtige Auswertung der Abstimmungsergebnisse bedarf gleichfalls einer Analyse des Fernbleibens von der Abstimmung. An der Wahl nahmen über 33 Tausend Personen nicht teil und ohne dem Kreis Głubczyce fast 31500. Wir möchten die These aufstellen, dass die Nichtwählenden Polen waren, die unter einem vielseitigen deutschen Druck sich fürchteten für Polen zu stimmen und deshalb überhaupt nicht wählten. Man müsste also die amtlichen Ergebnisse um über 30 Tausend für die Abstimmung verlorenen Stimmen zu Gunsten Polens verbessern.

МИХАЛ ЛИС

ЗАМЕЧАНИЯ ПО ПОВОДУ ОТЧЕТОВ О РЕЗУЛЬТАТАХ ПЛЕБИСЦИТА В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ

Плебисцит в Верхней Силезии, будучи интерпретирован как выражение мнения уполномоченных согласно версальскому трактату жителей этого района, а также рожденных, но не проживающих здесь, так называемых эмигрантов, не давал ясной картины народонаселения этой исконно польской земли. Плебисцит проходил в условиях формальной принадлежности этой спорной территории к немецкому государству, которое, несмотря на межсоюзную администрацию, развернуло националистический террор против польского населения. К тому же польское население находилось в экономической зависимости от немцев.

Сразу же после проведения плебисцита в польской литературе по этому вопросу стали вносить поправки к официальным результатам голосования. С целью получения правильной картины голосования была проведена корректировка, с вычетом эмигрантов и почти полностью онемеченного населения глубчицкого района. Такой отсчет результатов плебисцита давал немцам незначительный перевес голосов жителей интересующей нас территории. Этот перевес исчезает полностью, если проанализировать численный состав польских и немецких семейств. Тогда окажется, что даже официальные результаты плебисцита говорят в пользу польской стихии.

Автор обращает внимание еще на две стороны этой проблемы. Во-первых, насыщение плебисцитной территории немецкими эмигрантами было неравномерным. Более тщательный анализ размещения этой группы населения с правом на голосование показывает, что 52% (99 847 человек) сосредоточилось в шести (из 21 подверженных плебисциту) районах: глубчицком, рациборском, козельском, опольском и олеском. В то же время был создан рубеж, отделяющий эти западные плебисцитные районы от остальной территории Верхней Силезии, с целью обеспечения убедительной победы в голосовании.

Правильные выводы из результатов плебисцита могут быть сделаны также только с учетом численности населения, не принявшего участия в голосовании. Это число составляет 33 тыс. человек, а если вычесть глубчицкий район — 31 500. Автор выдвигает тезис, что это число составили поляки, которые в условиях всеобщего нажима, опасаясь голосовать за Польшу, вообще не голосовали. Итак, следует ввести поправку в официальные результаты плебисцита на свыше тридцать тысяч голосов в пользу Польши.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

FRANCISZEK BIAŁY

Z DZIEJÓW NIEMIECKICH KORPUSÓW OCHOTNICZYCH 1920—1923

Rozwiązane ostatecznie w kwietniu i maju 1920 r., po likwidacji puczu Kappa, pod naciskiem żądań ententy, wszystkie niemieckie ochotnicze formacje wojskowe (*Freikorps, Einwohnerwehr, Freiwilligenverbände)* kontynuowały swą działalność w ukryciu. Członkowie ich, korzystając z opieki i pomocy materialnej junkrów i przemysłowców, czynników rządowych oraz Reichswehry, spełniali w istocie rolę gwardii kontrrewolucji.

Szczególne miejsce w procesie konsolidacji sił reakcyjnych zajmowała po pierwszej wojnie światowej Bawaria — była ona prawdziwym siedliskiem wszelkich ruchów antydemokratycznych, organizacji politycznych i paramilitarnych, wrogich republice. W samym tylko Monachium powstało po 1918 r. około 30 organizacji podobnych do *Deutsche Arbeiterpartei*, z której wyrosła NSDAP [1]. Dowódca bawarskiej *Einwohnerwehr*, dr G. Escherich, licząc się z możliwością ingerencji rządu centralnego, nakazującego zlikwidować formacje samoobrony, postanowił założyć nową, zakamuflowaną organizację paramilitarną. Na czele bawarskiej *Einwohnerwehr* stanął dotychczasowy zastępca Eschericha, R. Kanzler. Ten pierwszy zaś powołał do życia w dniu 9 V 1920 r. w Regensburgu formację pod nazwą *Organisation Escherich (Orgesch).* W zebraniu organizacyjnym uczestniczyli reprezentanci formacji ochotniczych z Bawarii, Prus Wschodnich, Śląska, Pomorza, Berlina, Brandenburgii i innych prowincji. Statut i program działania (autorstwa Eschericha) nie odzwierciedlały właściwego charakteru tej kontrrewolucyjnej, paramilitarnej organizacji. *Orgesch* miała uchodzić za „prywatną organizację popierającą środkami konstytucyjnymi pojednanie klas i odbudowę Niemiec" [2]. W celu wprowadzenia w błąd wojskowej komisji kontrolnej aliantów statut wykluczał wszelką działalność wojskową. Nie oddawał także istoty charakteru Organizacji Eschericha czteropunktowy program

[1] J. Banaszkiewicz, *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszyzmu niemieckiego 1919—1923*, Poznań 1968, s. 226.

[2] Cyt. za: *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 2, Leipzig 1970, s. 459.

precyzujący cele i zadania: 1. obrony Konstytucji, 2. ochrony osób, pracy i własności, 3. zachowania Rzeszy Niemieckiej i odrzucenia wszelkich tendencji separatystycznych, 4. utrzymania spokoju i porządku oraz odpierania wszelkich zamachów prawicowych i lewicowych [3].

W istocie jednak spełniała Orgesch rolę ośrodka skupiającego bojówkarzy z rozwiązanych freikorpsów, koordynując działanie sił antydemokratycznych w Niemczech. W jej skład weszły m. in. *Freikorps Rossbach* („rossbachowcy" działali w tym czasie na Pomorzu Zachodnim i w Brandenburgii pod kryptonimem *„Arbeitsgemeinschaft Rossbach"*) [4], *Jungdeutscher Orden* A. Mahrauna, *Freikorps „Oberland"* [5], ochotnicze formacje studenckie, wśród nich osławiony korpus studentów marburskich, który w dniach puczu Kappa dopuścił się licznych zbrodni [6]. Na przełomie lat 1920—1921 ok. 1 miliona zdolnych do noszenia broni Niemców związało się z organizacją G. Eschericha. *Orgesch* utrzymywała także bliskie kontakty z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, z ugrupowaniami politycznymi i paramilitarnymi. Ścisłe związki łączyły ją z Reichswehrą, która udzielała jej pomocy finansowej i materiałowej, zaopatrywała *Orgesch* w broń, sprzęt wojskowy, umożliwiała jej członkom korzystanie ze strzelnic i poligonów. W kontaktach pośredniczył oficer Reichswehry — kapitan E. Röhm, który miał pieczę nad tajnymi składami broni w Bawarii. Bliskie związki łączyły *Orgesch* z *Alldeutscher Verband* [7], *Organisation Consul*, *Organisation Kanzler (Orka)* oraz z licznymi ugrupowaniami typu *„völkische"*.

Z pomocą finansową spieszyli orgeschowcom obszarnicy z całych Niemiec, którzy zobowiązali się przekazywać do kasy organizacji znaczne sumy pieniędzy (np. w Prusach Wschodnich junkierstwo zebrało na cele organizacyjne w 1920 r. ok. 200 tys. marek, koszt działalności *Orgeschu* pokrywali również przedstawiciele finansjery, przemysłu i handlu [8].

Szeregi organizacji rosły. Całe Niemcy pokryły się placówkami *Orgeschu*. W celu sprawnego funkcjonowania aparatu kierowniczego została

[3] *Ibid.*

[4] B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim 1923—1934*, Poznań 1962, s. 241—242.

[5] Po rozwiązaniu wiosną 1920 r. Freikorps Oberland członkowie tej formacji utworzyli tzw. chorągwie krajowe (Landfahnen), przyłączając się do Orgeschu.

[6] H. u. E. Hannover, *Politische Justiz 1918—1933*, Frankfurt am Main 1966, s. 98 i n.

[7] Z inicjatywy Alldeutscher Verband została utworzona kontrrewolucyjna organizacja Norddeutscher Ordnungsblock, której celem miało być dokonanie prawicowego puczu. Na podstawie porozumienia między H. Classem i G. Escherichem w lecie 1920 r. nastąpił podział zadań. NOB przysługiwać miały kompetencje czynnika politycznego, zaś Orgesch miała zająć się stroną wojskową zamachu. *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 1, Leipzig 1968, s. 21.

[8] Por. P. Fröhlich, *Wieder den weissen Mord*, Leipzig 1920, s. 250 i n.

republika weimarska podzielona na cztery strefy. Na czele strefy wschodniej stał landrat von der Osten, północnej — admirał Heinrich, zachodniej — kapitan von Selchow. Major Escherich, dowodząc całością, kierował bezpośrednio strefą południową *Orgeschu* [9].

W lecie i na jesieni 1920 r. rozbudowała *Organisation Escherich* swoje placówki na Śląsku. Od sierpnia przenosili się na Górny Śląsk członkowie *„Arbeitsgemeinschaft Rossbach"* [10]. Na Śląsk przybywały także grupy bojowe z Bawarii, należące do rozwiązanego *„Freikorpus Oberland"* [11]. W Namysłowie, Oleśnicy, Brzegu, Niemodlinie i Prudniku zostały zgrupowane niemieckie organizacje samoobrony *(Einwohnerwehr)*, zasilone kadrami pochodzącymi spoza Śląska. W Prudniku mieściły się składy broni bojówek. Rozbudową niemieckich formacji ochotniczych na Śląsku zajął się osobiście G. Escherich. W październiku 1920 r., podczas swego pobytu we Wrocławiu i w Katowicach ustalał ze swymi współpracownikami plan mobilizacji niemieckich oddziałów zbrojnych [12]. Siły *Orgeschu*, rozlokowane wzdłuż linii demarkacyjnej, wynosiły w kwietniu 1921 r. według danych polskiego wywiadu, ok. 2 dywizji [13]. Formacje ochotnicze stacjonowały również na Dolnym Śląsku.

Członkowie rozwiązanych de facto korpusów ochotniczych starali się prowadzić swą działalność w sposób zakonspirowany. Gotowi uczestniczyć na wezwanie swych przywódców w walkach przeciwko polskiej ludności, żądającej przyłączenia ziemi śląskiej do macierzy, zatrudniani byli w przedsiębiorstwach i zakładach przemysłowych w charakterze członków straży zakładowej, dozorców, magazynierów itp., spełniali rolę donosicieli i łamistrajków, terroryzowali działaczy organizacji robotniczych. Grupę bojówkarzy z *Orgeschu*, w tym także oficerów, zatrudniały od jesieni 1920 r. wrocławskie *„Linke—Hofmann—Werke"* [14]. Najwięcej jednak bojówkarzy związanych z organizacją Eschericha przebywało w majątkach obszarniczych zarówno na Górnym, jak też na Dolnym Śląsku.

Ugrupowania lewicowe, które tak niedawno, gdyż w marcu 1920 r. prowadziły masy pracujące do walki przeciwko samozwańczemu rządowi

---

[9] *Die bürgerlichen Parteien...*, Bd. 2, s. 461.

[10] B a n a s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 301.

[11] „Głos Ludu", nr 14 z 15 VII 1927.

[12] Raport informacyjny nr 2, zapewne Centrali Wychowania Fizycznego, o organizacji i działalności niemieckich organizacji bojowych z listopada 1920 r. w: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, Pod red. K. Popiołka, t. 2: *Styczeń — Grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak i Z. Kolankowski, Wrocław 1970, s. 461.

[13] K. P o p i o ł e k, *Geneza III powstania śląskiego*, [w:] *Powstania śląskie. Materiały z Sesji Naukowej*, Red. K. Popiołek i H. Zieliński, Katowice 1963, s. 101. Bojówkarze tworzyli tutaj placówki *Heimatschutzverband verfassungstreuer Schlesier (Organisation Escherich E. V.)*, „Schlesische Tagespost", nr 8 z 9 I 1921.

[14] „Schlesische Arbeiter-Zeitung", nr 53 z 4 III 1921.

Kappa, śledziły z niepokojem wzrost wpływów skrajnej reakcji, instalowanie się w miastach, a zwłaszcza na wsi, bojówek orgeschowskich. W ostatniej dekadzie października donosił organ USPD na Śląsku (od grudnia 1920 r. pismo VKPD) o groźnym zjawisku wzrostu aktywności ekstremistycznych bojówek. Obok Bawarii, Pomorza, Prus Wschodnich stanowi Śląsk bazę mobilizacyjną dla kontrrewolucyjnych formacji ochotniczych — stwierdzał autor artykułu pt. *Orgesch na Śląsku*[15]. Protektorami tych oddziałów są przede wszystkim właściciele majątków obszarniczych.

„Nie przypadkowo posiadają oni ścisłe kontakty z Monachium, kwaterą główną Eschericha oraz z kołami monarchistycznymi Wrocławia. Agrariusze śląscy są dobrze zaopatrzeni w „maszyny rolnicze", na które składają się karabiny maszynowe [...]".

Podobnie jak członkowie *„Arbeitsgemeinschaft Rossbach"* na Pomorzu, również członkowie *Organisation Escherich* spełniali na Śląsku rolę straży przybocznej przemysłowców i obszarników, gotowi w każdej chwili do rozprawienia się z walczącymi o swe prawa robotnikami.

Masy pracujące protestowały przeciwko tolerowaniu przez władze bojówek kontrrewolucyjnych i domagały się rygorystycznego przestrzegania zakazu działalności korpusów ochotniczych, zwolnienia orgeschowców z zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw. Liczne zebrania protestacyjne, niejednokrotnie z udziałem komunistów, socjaldemokratów i przedstawicieli związków zawodowych odbyły się na Śląsku na przełomie lat 1920—1921[16]. Jednakże ani władze centralne, ani lokalne nie spieszyły się z decyzją zlikwidowania zbrojnych formacji, których wrogość do republiki była powszechnie znana. Wprost przeciwnie. Zarówno rząd Fehrenbacha (od maja 1921 r. Wirtha), jak też Reichswehra czynili wszystko, aby w obliczu ewentualnej konfrontacji zbrojnej z Polakami na Śląsku wzmocnić formacje freikorpsów. Mylił się całkowicie E. Stadtler, organizator „Ligi Antybolszewickiej", kiedy oskarżał rząd Wirtha o rzekome zdradzenie niemieckich interesów na Górnym Śląsku[17]. Dr J. Wirth ujawnił znacznie później, iż od czasu objęcia teki ministra finansów, najpierw w rządzie H. Müllera (27 III 1920), później Fehrenbacha (21 VI 1920), do jego głównych zadań należała obrona interesów „niemieckich ziem wschodnich". Do zadań Wirtha, jako ministra finan-

[15] Ibid., nr 123 z 25 X 1920.

[16] Ibid., nr 9 z 12 I 1921; nr 13 z 16 I 1921.

[17] „Gewissen", nr 43 z 24 X 1921; nr 1 z 2 I 1922. Tygodnik „Gewissen" był organem Juni-Klub, stowarzyszenia skupiającego tzw. konserwatywnych rewolucjonistów (v. Gleichen-Russwurm, Moeller van dem Bruck). Z klubem tym związany był również G. Escherich.

sów, należało subsydiowanie różnych oddziałów ochotniczych, które formalnie rozwiązane, stanowiły „potrzebną rezerwę zbrojną Reichswehry, stojącą na straży granicy wschodniej" [18]. Jeszcze wyraźniej sprecyzował Wirth stanowisko rządów niemieckich w latach 1920—1921 wobec organizacji paramilitarnych w piśmie, wystosowanym do hr. K. von Westarpa w grudniu 1932 r. Pisał on m. in.:

> „Ówczesny komisarz rozbrojeniowy, dr Peters, ja oraz inni, czyniliśmy wszystko, bez oglądania się na budżet, aby utrzymać w rękach państwa potencjał obrony. Przygotowania wojskowe szczególnego rodzaju zostały przeprowadzone niezależnie od obrony na Górnym Śląsku, na całej granicy wschodniej" [19].

Wydatną pomoc formacjom ochotniczym niosła Reichswehra. Zabezpieczała ona dostawy sprzętu wojskowego i zasilała je kadrą oficerską. Akcji tej patronował szef Reichswehry, gen. H. von Seeckt [20].

Na Górnym Śląsku, od czasu ewakuacji wojsk niemieckich i objęcia władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, działały tajne organizacje samoobrony Niemców. Jedna, kierowana przez ppor. Hobusa, oficera propagandowego przy VI Korpusie Armii założyła swoje placówki w Katowicach, Kluczborku, Lublińcu i Gliwicach. Na czele innej organizacji samoobrony, działającej w powiatach raciborskim, głubczyckim i prudnickim, stali adwokat Thienel i ppor. Coupette. Po drugim powstaniu śląskim powstała zakonspirowana centrala *Selbstschutzu*. Zadaniem centrali zainstalowanej we Wrocławiu, było koordynowanie działalności wszystkich niemieckich organizacji zbrojnych na terenie Śląska, zasilanie bojówek sprzętem wojskowym i kadrami. Kierownictwo polityczne spoczywało w rękach dra Spieckera, dowódcą wojskowym został płk. von Schwartzkoppen [21]. Wrocławska centrala korzystała z pomocy finansowej rządu. Dotacje rządowe, przeznaczone

---

[18] Wirth po raz pierwszy poruszył tę sprawę w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie 16 XII 1926 r. *Verhandlungen des Reichstages*, Bd. 391, s. 8589. Por. E. Laubach, *Die Politik der Kabinette Wirth 1921/22*, Lübeck-Hamburg 1968, s. 50.

[19] Szef Reichswehry, gen. Seeckt potwierdził informację Wirtha. Por. F. von Rabenau, *Seeckt. Aus seinem Leben 1918—1936*, Leipzig 1940 s. 298—299.

[20] *Ibid.*, s. 300; O. Gessler, *Reichswerhrpolitik in der Weimarer Zeit*, Stuttgart 1958, s. 221. Broń nieprzerwanym strumieniem docierała do zakonspirowanych organizacji wojskowych na Górnym Śląsku. Władzom alianckim udało się wykryć niektóre magazyny broni lub też przechwycić przesyłki, zawierające sprzęt wojskowy. O wynikach akcji kontrolnej władz międzysojuszniczych pisała szeroko prasa polska. „Dziennik Śląski", nr 245 z 24 X 1920; nr 25 z 1 II 1921; nr 54 z 8 III 1921.

[21] K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938, s. 83,

na utrzymywanie i rozbudowę organizacji samoobrony na Śląsku, miały według relacji Wirtha, wynosić około 82 miliony marek [22]. Funkcje pośredników między władzami centralnymi a organizacjami wojskowymi spełniali m. in. pruski *„Staatskommissar für öffentliche Ordnung"*, Weismann oraz centrowiec Spiecker.

Postulaty ugrupowań lewicowych, śląskich mas pracujących w sprawie ukrócenia przez władze samowoli *Orgeschu*, zlikwidowania wszystkich formacji zbrojnych, nie zostały spełnione. Oddziały ochotnicze, owa uzbrojona rezerwa szczupłej liczebnie Reichswehry, które w końcu mogły zagrozić bytowi republiki, były nie tylko tolerowane, lecz wyraźnie protegowane przez czynniki oficjalne. Wybujały szowinizm, rozpętana przez niemieckich nacjonalistów histeria antypolska, sprzyjały rozwojowi sił skrajnie reakcyjnych. Stolica Śląska, Wrocław, odgrywała w owym czasie niechlubną rolę drugiego po Monachium ośrodka, skupiającego elementy najbardziej wsteczne.

Na wiosnę 1920 r., po zwycięstwie odniesionym nad Kappem i jego zwolennikami, wydawało się, iż na Śląsku, a zwłaszcza we Wrocławiu, skompromitowane ugrupowania prawicy zostały na długi czas zepchnięte na pozycje defensywne. Nadzieje te nie sprawdziły się. Reakcja przystąpiła do natarcia, niemal nazajutrz po upadku zamachu na republikę. Oddziały freikorpsów, które w dniach puczu terroryzowały mieszkańców Śląska i dokonały licznych morderstw (m. in. freikorpsy Aulocka, Kühma, Loewenfelda), zostały skierowane do Zagłębia Ruhry, gdzie uczestniczyły w walce przeciwko rewolucyjnym oddziałom robotniczym [23]. Znamienne dla stosunków politycznych panujących na Śląsku, były losy wojskowego przywódcy puczu. Gen. W. von Lüttwitz po ucieczce Kappa do Szwecji ukrywał się. Po otrzymaniu informacji o wydaniu nakazu aresztowania przybył do Wrocławia, gdzie został otoczony troskliwą opieką przez dowódców freikorpsów. Sądownie ścigany Lüttwitz dłuższy czas przebywał w prowincji śląskiej, gdzie znalazł schronienie w majątkach swoich krewnych i przyjaciół [24]. Ustawa amnestyjna z 4 sierpnia 1920 r. uwalniała od winy i kary przestępców politycznych, oskarżonych o udział w zamachu stanu, wyłączając jedynie przywódców spisku przeciwko republice i przestępców, którzy dopuścili się czynów karalnych z „niskich pobudek moralnych". Weimarska Temida okazała się łaskawa dla wrogów z prawicy. Według oficjalnych danych Ministerstwa Sprawiedliwości, postępowanie sądowe wszczęto wobec 705 uczestników puczu Kappa.

---

[22] Laubach, *op. sit.*, ss. 51, 58.

[23] F. W. von Oertzen, *Die deutschen Freikorps 1918—1923*, München 1938, s. 421—422.

[24] F. Biały, *Pucz Kappa-Lüttwitza na Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 10, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 132.

Ostatecznie, po zastosowaniu ustawy amnestyjnej i umorzeniu spraw z innych względów, przed sądem odpowiadało jedynie 3 współpracowników samozwańczego kanclerza [25]. Zasłużonej kary nie ponieśli liczni sprawcy przestępstw, dokonanych w dniach krwawych rządów Kessela i gen. von Schmettowa na Śląsku. Na kilkuletnie kary pozbawienia wolności skazano zaledwie 3 bojówkarzy z freikorpsu Aulocka, których oskarżono o popełnienie czynów przestępczych z niskich pobudek [26].

Ustawa amnestyjna ogłoszona została pod presją sił prawicowych. Republika weimarska przebaczyła wspaniałomyślnie swym niedoszłym grabarzom także dlatego, ponieważ walka z ruchem rewolucyjnym w kraju i obrona niemieckich pozycji na Górnym Śląsku zakładała konieczność sojuszu z ugrupowaniami reakcyjnymi.

W atmosferze rozpętanej propagandy nacjonalistycznej wzrosła na Śląsku aktywność czołowej partii niemieckiej prawicy — *Deutschnationale Volkspartei*. Licznych zwolenników w kręgach burżuazji i drobnomieszczaństwa znalazły nowe, skrajnie reakcyjne ugrupowania typu „völkische", m. in. *Deutschvölkischer Schutz- und Trutzbund* [27]. Od 1920 r. działała we Wrocławiu liczna, bojowa grupa monarchistów, skupionych w *Bund der Aufrechten*. Członkowie tego reakcyjnego związku, licząc na szybki powrót do władzy Hohenzollernów, nie kryli swej wrogości do republiki i jej reprezentantów [28].

W okresie, gdy decydowały się losy Górnego Śląska, zawarty tu został sojusz między partiami politycznymi od DNVP po SPD. Ugrupowania reakcyjne nie rezygnując z ostatecznych celów politycznych — obalenia republiki weimarskiej, nawiązały w obliczu „niebezpieczeństwa polskiego" współpracę z tzw. partiami koalicji weimarskiej [29]. Dla SPD, której liczni reprezentanci byli związani z aparatem władzy na Śląsku, sojusz z burżuazją oznaczał rezygnację z podstawowych zasad programowych, konieczność przejścia na pozycję nacjonalizmu [30]. Obiektem

[25] M. Hirschberg, *Das Fehlurteil im Strafprozess*, Frankfurt am Main 1960, s. 166.

[26] Biały, *op. cit.*, s. 141.

[27] W dniu 25 I 1921 w wiecu zorganizowanym przez tę organizację we Wrocławiu uczestniczyło ok. 2000 członków i sympatyków. „Schlesische Tagespost". nr 26 z 27 I 1921.

[28] Ibid., nr 17 z 18 I 1921, nr 17; *Die bürgerlichen Parteien.*, Bd. 1, s. 104.

[29] Najdalej posunął się ten sojusz partii na Górnym Śląsku. Na I zjeździe DNVP Górnego Śląska w Gliwicach (7 II 1921) dyrektor naczelny Brätsch, przemawiając w imieniu kierownictwa partii, powitał z zadowoleniem współdziałanie DNVP z pozostałymi partiami, łącznie z SPD, w nacjonalistycznym „jednolitym froncie". „Kattowitzer Zeitung", nr 34 z 10 II 1921.

[30] Znamienne było wystąpienie górnośląskiego działacza SPD, J. Franza, na zgorzeleckim zjeździe partii we wrześniu 1921 r. Oświadczył on m. in.: „Für uns Oberschlesier ist im Augenblick dle wichtigste Frage die Entscheidung über das

ataków całego zespolonego frontu nacjonalistycznego stał się w owym czasie rewolucyjny ruch robotniczy. Szeroką kampanię propagandową przeciwko komunistom na Śląsku prowadziła cała prasa burżuazyjna. W tej akcji antykomunistycznej czynny udział wzięła prawica socjaldemokratyczna. W marcu 1921 r. policja wrocławska, korzystając z usług prowokatorów, którzy dokonali zamachu bombowego na biuro KPD i redakcję „Schlesische Arbeiter-Zeitung", uwięziła większość członków władz partyjnych okręgu śląskiego [31]. Komunistów oskarżono o przygotowanie zamachu na instytucje demokratyczne republiki. Terror wymierzony przeciwko KPD miał na celu sparaliżowanie działalności tej partii, która jako jedyna konsekwentnie demaskowała poczynania reakcji, oraz mobilizację sił kontrewolucyjnych formacji zbrojnych.

Niemieckie organizacje wojskowe, które w okresie plebiscytowym — jak to stwierdzały polskie raporty wywiadowcze — przejawiały chęć zbrojnego zajęcia Górnego Śląska, po plebiscycie takich tendencji nie przejawiały [32]. Niemniej jednak, licząc się z możliwością zbrojnej konfrontacji z Polakami, przeprowadzały szeroką mobilizację. Punktem zbornym stał się Wrocław [33]. Już w dniu 6 maja rozpoczął Ullrich Koppe, który, jak stwierdzał M. von Killinger, bardziej „cenił wojaczkę od studiów uniwersyteckich", starania w celu stworzenia formacji ochotniczej. Dowódcą oddziału noszącego nazwę *„Sturmkompagnie Koppe"* został jeden z przywódców centrali morderców — *Organisation Consul,* Manfred von Killinger. W dniu 12 maja 200 osobowa kompania Killingera, zasilona studentami z Wrocławia oraz byłymi członkami brygady Ehrhardta, zgłosiła gotowość do wykonania zadania bojowego [34]. Na teren

---

Schicksal Oberschlesiens [...]. Für uns ist die Frage, ob wir eine Regierung mit der Deutschen Volkspartei bilden, im Augenblick ziemlich nebensächlich. Uns ist im Augenblick jede Regierung genehm, die es erreicht, dass Oberschlesien ein Bestandteil des Deutschen Reiches bleibt". *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der SPD abgehalten in Görlitz vom 18 bis 24 IX 1921,* Berlin 1921, nr 193.

[31] *Bericht über die Verhandlungen des 2. Parteitages der KPD (Sektion den Kommunistischen Internationale). Abgehalten in Jena vom 22 bis 26 VIII 1921,* Berlin 1922, s. 74 i n.; „Schlesische Arbeiter-Zeitung", nr 81 z 12 IV 1921.

[32] Por. Popiołek, *op. cit.,* s. 100.

[33] Organ KPD na Śląsku donosił: „Aus den verschiedensten Teilen Deutschlands kommen Meldungen, die von fieberhaften Rüstungen der Orgeschleute berichten [...]. Heute wird uns von zuverlässiger Seite die Mitteilung gemacht, das Breslaus Hotels von allerlei dunklen Ehrenmännern überfüllt sind, die in sehr engen Beziehungen zu den Orgeschleuten stehen. In den letzten Tagen sollen in Breslau 6000 Offiziere angekommen sein." „Schlesische Arbeiter-Zeitung", nr 98 z 1 V 1921.

[34] M. von Killinger, *Kampf um Oberschlesien 1921,* Leipzig 1934, s. 38; *Die bürgerlichen Parteien...,* Bd. 2, s. 465.

walki przybył jeszcze w pierwszej dekadzie maja studencki oddział von Eickena oraz grupa bojowa Streita z Brzegu. W szeregach freikorpsu Rossbacha, który przybył z pomocą niemieckiemu *Selbstschutzowi*, znaleźli się m. in. ppor. Edmund Heines i późniejszy morderca milionów więźniów Oświęcimia, podoficer Rudolf Hoess. W Nysie Karl Oskar Hauenstein (ps. Heinz), dowódca osławionej *Spezialpolizei* na Górnym Śląsku, utworzył „Batalion Szturmowy Heinz". Jedną z kompanii dowodził Albert Leo Schlageter. W Brzegu odbudował swój oddział ochotniczy z 1919 r. kapitan Peter von Heydebreck. Od 11 maja zaczęły przybywać na teren walki doborowe jednostki korpusu ochotniczego *„Oberland"*. Dowódcą oddziału, złożonego z 3 batalionów i kompanii sanitarnej (ok. 1000 osób) był major Ernst Horadam, szefem sztabu kapitan Josef (Beppo) Römer. Spośród ok. 8000 ochotników, którzy wywodzili się z *Organisation Escherich* i uczestniczyli w walkach przeciwko polskim powstańcom na Górnym Śląsku, 3500 bojówkarzy należało do *Jungdeutscher Orden* [35].

Dowódca Selbstschutzu na Górnym Śląsku, gen. K. Hoefer, oceniając wartość bojową ok. 60 grup i jednostek wojskowych wchodzących w skład SSOS, na pierwszym miejscu stawiał freikorpsy, które swój chrzest bojowy przeszły w latach 1918—1919, walcząc z siłami rewolucyjnymi w krajach nadbałtyckich, w Berlinie, Zagłębiu Ruhry i Bawarii. Spośród bojówkarzy wyróżnił Bawarczyków z freikorpsu *„Oberland"*, którzy — jego zdaniem — stanowili trzon niemieckich sił ofensywnych. Liczne akty gwałtu popełnione przez członków tej formacji zaniepokoiły ludność niemiecką, która domagała się nawet wycofania tego korpusu ze Śląska [36]. Okrucieństwo i brutalność cechowały również inne bojówki niemieckie, które z zimną krwią mordowały wziętych do niewoli jeńców polskich i terroryzowały bezbronną ludność polską.

Działalność bojówkarzy z oddziałów ochotniczych nie zakończyła się z chwilą przerwania walk zbrojnych na Śląsku. Walki freikorpsów były pierwszą szkołą dla wielu przywódców ruchu hitlerowskiego. Zdecydowana większość członków tych formacji, w tym także uczestników walki z powstańcami na Górnym Śląsku bardzo wcześnie, gdyż jeszcze w początkach lat dwudziestych związała się z narodowym socjalizmem. Przywódców i szeregowych członków formacji ochotniczych przyciągał — jak stwierdzał F. Ryszka — nacjonalizm i „socjalizm", głoszony przez Hitlera, zasada wodzostwa i odwetowe hasła wobec Zachodu i Polski [37].

[35] A. Mahraun, *Gegen getarnte Gewalten. Weg und Kampf einer Volksbewegung*, Berlin 1928, s. 27.

[36] K. Hoefer (*op. cit.*, s. 182), pisząc o korpusie „Oberland" stwierdzał: „Auf viele Oberschlesier wirkte die Ankunft der Bayern [...] wie eine Erlösung, [...] auf viele wirkte sie als Bayernschreck".

[37] F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 89.

Kiedy określa się bojówkarzy z freikorpsów mianem „landsknechtów" (sami zresztą chętnie tak siebie określali), pamiętać należy, że o ich udziale w formacjach kontrrewolucyjnych decydowały nie tylko (a może nawet nie tyle) względy materialne, lecz także ideowe. Dla wielu młodych oficerów armii kajzerowskiej klęska Niemiec w 1918 r., powstanie republiki i traktat wersalski były równoznaczne z katastrofą, załamaniem się całej hierarchii wartości, oznaczały tragedię osobistą [38]. Jednakże odrzucając republikę weimarską jako twór zrodzony z klęski i poniżenia, ci ludzie nowego marginesu społecznego, którzy przeszli przez „burzę gradową" pierwszej wojny światowej i poza rzemiosłem wojny nie posiadali żadnej innej umiejętności, nie pragnęli bynajmniej, tak jak np. *Alldeutscher Verband* czy też DNVP, restauracji monarchii Hohenzollernów, powrotu do dawnego porządku. Okres rządów Wilhelma II identyfikowali oni często z panowaniem kołtuństwa *(Spiessbürgertum)* i egoistycznego materializmu [39]. Antydemokratyczne tendencje, ujawniające się w poglądach bojówkarzy z freikorpsów, zasady nihilizmu i negacji, były bliskie koncepcjom herolda „konserwatywnej rewolucji" i „narodowego

[38] Ten nastrój załamania i rezygnacji odtworzył po latach E. von Salomon. W swej książce poświęconej freikorpsom przedstawił on fragment rozmowy prowadzonej z Erwinem Kernem, członkiem OC, jednym z morderców W. Rathenaua:

„Ich fragte Kern: Wie hast du als kaiserlicher Offizier den 9 November 1918 überstehen können?

Kern sagte: Ich überstand ihn nicht. Ich habe mir, wie es die Ehre befahl, am 9. November 1918 eine Kugel in den Kopf gejagt. Ich bin tot; was an mir lebt, bin nicht ich. Ich kenne kein Ich mehr seit jenem Tage. Ich will nicht schlechter sein als jene zwei Millionen Tote. Ich starb für die Nation, so lebt in mir alles nur einzig für die Nation [...]. Weil was ich tue, der einzigen Kraft gegeben ist, ist alles, was ich tue, Ausfluss dieser Kraft. Diese Kraft will Vernichtung, und ich vernichte. Bisher hat sie nur Vernichtung gewollt". E. von Salomon, *Die Geächteten*, Berlin 1930, s. 301.

[39] Arthur Moeller van dem Bruck, jeden z ojców duchowych nazizmu, którego twórczość wywarła znaczny wpływ na środowisko freikorpslerów, był przed pierwszą wojną światową zjadliwym krytykiem stosunków, panujących w Niemczech na przełomie XIX i XX wieku. W Niemczech, pozbawionych przywódców i wielkich wodzów zapanowała jego zdaniem „eine Epoche des Bürokratismus, der Sozialistenangst und der Hurragefühle der Trompetensentimentalität und des Familienblattstumpfsinnes". *Verirrte Deutsche*, München 1904, s. 140. Wyraz niechęci do monarchii Wilhelma II dał w początkach lat dwudziestych jeden z przedstawicieli „konserwatywnej rewolucji", M. H. Boehm. W swej książce, która miała być programem dla „młodej generacji" — *Die neue Front*, Berlin 1922, s. 46 — pisał on: „Uns blendete niemals der fahle Glanz des wilhelmisches Zeitalters; der kleine Wille oder die schlaffe Sehnsucht nach Restauration dünckt uns lächerlich in einer Stunde, die wir wahrhaftig als die ungeheure Wende der Zeiten sehen". Cyt. za: K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik. Die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 nud 1933*, München 1962, s. 31.

bolszewizmu", A. Moellera van dem Brucka [40], który odrzucając Rzeszę Niemiecką Wilhelma II, zwalczał w imię nowej, potężnej Trzeciej Rzeszy, słabą rządzoną przez „politycznych karłów", opanowaną przez liberalizm i materializm republikę. „Trzecia Rzesza" widziana oczyma Moellera van dem Brucka, była utopią, mitem, który według niego, nie mógł się ziścić [41]. To wymarzone państwo miało być rządzone przez wodza, posiadającego atrybuty absolutnego monarchy. Skupiając wszystkie „ziemie niemieckie" w Europie, miało ono zlikwidować sprzeczności między kapitalistami i proletariatem przez stosowanie zasad swoiście pojmowanego socjalizmu *(Sozialismus der Unternehmung)*. Trwały pokój miał być gwarantowany przez siłę zbrojną wielkich Niemiec [42]. Czołowe dzieło „konserwatywnej rewolucji" zostało opublikowane w 1923 r., nie mogło więc kształtować poglądów „zrewoltowanego drobnomieszczanina w mundurze freikorpsów" w latach 1918—1921. Jednakże zasady głoszone przez Moellera von den Brucka i „rewolucyjny konserwatyzm" wyrażały nastroje i marzenia wielu uczestników walki z siłami rewolucji w Niemczech i z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym na Śląsku. Ideologią freikorpsów były rebelianctwo i nihilizm [43]. Tylko nieliczni uznali udział w walkach pod sztandarami freikorpsów za przejaw młodzieńczej fantazji i politycznej naiwności. Jeden z tych zawiedzionych napisał po latach [44]: „A myśmy byli głupimi i politycznie niedojrzałymi, aby za coś takiego [jak niemiecka burżuazja — F. B.] nastawiać głowy". Zdecydowana większość freikorpslerów szybko dokonała wyboru, wiążąc swój los z hitleryzmem.

Postawa ideowa i działanie członków niemieckich reakcyjnych korpusów ochotniczych były także zdeterminowane względami socjopsychologicznymi. Znamienna dla nich była ucieczka od wolności, tendencja do rezygnacji z niezależności swego indywidualnego „ja", dążność do podporządkowania się czynnikom silniejszym. Zjawisko to, jak wykazuje

---

[40] Na temat tzw. „Schlageter-Kurs" i kontaktów K. Radka z Moellerem van dem Bruck pisał obszernie historyk amerykański pochodzenia niemieckiego F. S t e r n, *Kulturpessimismus als politische Gefahr. Eine Analyse nationaler Ideologie in Deutschland*, Berlin-Stuttgart-Wien 1963, s. 295—301.

[41] Dla Moellera van dem Brucka wymarzona Trzecia Rzesza miała być mitem, ideałem, który nigdy nie zostanie spełniony: „Es ist des Vollkommene das nur im Unvollkommenen erreicht wird". *Das dritte Reich*, 3. Aufl., Hamburg 1931, s. 320.

[42] *Ibid.*, s. 317.

[43] Por. K. S o n t h e i m e r, *op. cit.*, s. 31 i n. Wiele uwagi temu problemowi poświęcił R. G. L. W a i t e, *Vanguard of Nazism. The Free Corps Movement in Postwar Germany 1918—1923*, Cambridge, Massachusetts 1952, passim.

[44] H e i m s o t h, *Freikorps greift an. Militärpolitische Kritik der Angriffsunternehmen in Oberschlesien*, Berlin 1930, s. 82.

E. Fromm w swej głośnej pracy [45], jest typowe dla charakterów autorytarnych. W osobniku o takich skłonnościach siła władzy wywołuje miłość, podziw i gotowość podporządkowania się, władza fascynuje go tylko dlatego, ponieważ jest władzą. Z kolei ludzie i instytucje, pozbawione władzy, wywołują jego pogardę, chęć atakowania i poniżania. Brak władzy dla charakterów autorytarnych jest nieomylnym znakiem winy i niższości.

Jakże silnie uwydatniły się te cechy charakteru u członków formacji ochotniczych, którzy „ubóstwiali" swych dowódców (czasownik *„vergöttern"* pojawiał się często w pamiętnikach ludzi związanych z freikorpsami), ślepo ufali swym przywódcom. Jedną z zasad rygorystycznie przestrzeganych w *„Bund Oberland"* było zachowanie „wierności Nibelungów wobec dowódców i kolegów" [46]. Z drugiej strony symptomatyczny był stosunek bojówkarzy do republiki weimarskiej — pomiatali nią, pogardzali, nienawidzili ją, uznali republikę za owoc klęski Niemiec. Na Górnym Śląsku, w dniach powstań rozbestwieni żołdacy freikorpsów nie znali litości wobec słabych i bezbronnych, obchodzili się okrutnie z wziętymi do niewoli powstańcami i z miejscową ludnością polską.

Jeszcze inne cechy znamionują, zdaniem E. Fromma, charaktery autorytarne: tendencja do przeciwstawienia się autorytetowi, buntowniczość. Charakter autorytarny nigdy nie bywa „rewolucyjny", typowe dla niego jest „rebelianctwo" [47]. Równocześnie całą jego filozofię życiową determinują jego skłonności emocjonalne. Wielbi on przeszłość, zaś działanie pozytywne leży poza zasięgiem jego emocjonalnego doświadczenia [48].

Wielu dowódców korpusów ochotniczych związało się wcześnie z hitleryzmem. Część z nich po pewnym czasie odeszła od Hitlera, bądź też została przez niego wyeliminowana w „nocy długich noży" [49]. Wydaje się, iż jedna z przyczyn tego zjawiska — tj. odwrócenia się od „wodza", tkwiła w charakterze tych „wiecznych rebeliantów". Hitler dopóty tolerował ich „rebelianctwo", dopóki mu byli potrzebni. W przemówieniu wygłoszonym 13 lipca 1934 r. w Reichstagu Hitler, uzasadniając konieczność rzezi „spiskowców" mówił z oburzeniem o tych „rewolucjonistach", których stosunek do państwa został podważony wydarzeniami z 1918 r. Stali się oni „rewolucjonistami dla samej rewolucji" i w niej chcieli widzieć stan permanentny. Ci ludzie, twierdził Hitler, „swe ostatnie wyznanie wiary znaleźli w nihiliźmie. Są oni niezdolni do jakiejkolwiek

---

[45] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, s. 144 i n.

[46] H. J. Kuron, *Freikorps und Bund Oberland*, Erlangen 1960, s. 41. Cyt. za: *Die bürgerlichen Parteien...*, Bd. 2, s. 66.

[47] Fromm, *op. cit.*, s. 167—168.

[48] *Ibid.*

[49] Na ten problem zwraca uwagę F. Ryszka, *op. cit.*, *s.* 89.

rzeczywistej współpracy, zdecydowani przeciwstawić się wszelkiemu ładowi, pełni nienawiści do wszelkiego autorytyetu [...]" [50].

Typowym reprezentantem nihilizmu i rebelianctwa był, znany ze swych bandyckich wyczynów Edmund Heines, oficer korpusu Rossbacha. Po „Machtübernahme" znalazł się w gronie wybrańców losu. Mimo sprzeciwu gauleitera H. Brücknera, dowódcy śląskiej SA, został Heines prezydentem policji we Wrocławiu. Mianowany w maju 1933 r. *obergruppenführerem* dowodził formacjami SA na Pomorzu, w Meklemburgii, Berlinie i Brandenburgii. Wyniesiony do najwyższych godności w partii (w hierarchii SA zajmował pozycję równą Göringowi i Ritterowi von Epp) pozostał Heines nadal awanturnikiem o mentalności landsknechta. Swoje prostactwo umysłowe łączył z pogardą dla unormowanej egzystencji. W marcu 1933 r., na krótko przed objęciem funkcji najwyższego stróża porządku w prowincji, prezydenta policji, skierował swych bojówkarzy z SA na ulicę, każąc im wbrew protestom ze strony gauleitera NSDAP, grabić i demolować lokale SPD [51]. Heines nie mógł pojąć, iż niszczony sprzęt biurowy socjaldemokratów, po zarekwirowaniu przez władze, będzie mógł służyć NSDAP czy też aparatowi administracyjnemu narodowosocjalistycznego państwa. Postawa Heinesa była z pewnością zapowiedzią *„Sacco di Germania"* [52], wstępem do rozpoczęcia zapowiadanej od dawna przez führerów SA „drugiej rewolucji". Była ona także symptomem niemocy eks-bojowników z freikorpsu czynienia czegokolwiek poza niszczeniem.

Znamienne były losy dowódców i szeregowych członków korpusów ochotniczych, uczestniczących w walkach na Górnym Śląsku z polskimi powstańcami. Już w latach 1922—1923 nawiązali ścisły kontakt z Hitlerem dowódcy korpusów: Rossbach, Heydebreck, Killinger, Hauenstein. Odrębną drogą kroczyli bojówkarze z *Jungdeutscher Orden*. Wielki Mistrz *Jungdo*, Mahraun, który sam pretendował do roli wodza narodu, stojąc w opozycji do ruchu hitlerowskiego, założył w 1930 r. wspólnie z *Deutsche Demokratische Partei* nowe ugrupowanie pod nazwą *Deutsche Staatspartei*. Po klęsce wyborczej tej partii we wrześniu 1930 r. część byłych członków Jungdo zgłosiła swój akces do NSDAP [53]. Po rozwiązaniu przez rząd niemiecki w dniu 29 czerwca 1921 r. Organisation Escherich powstał w miejsce korpusu „Oberland", stanowiącego część składową Orgeschu

[50] Cyt. za: J. C. Fest, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 248.

[51] K. D. Bracher, W. Sauer, G. Schultz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des totalitären Herrschaftssystem in Deutschland 1933/34*, Köln—Opladen 1960, s. 437.

[52] Por. Fest, *op. cit.*, s. 245.

[53] Obszerną charakterystykę działalności Jungdo zamieszczono w *Die bürgerlichen Parteien...*, Bd. 2, s. 227—237.

tzw. *Bund Oberland*. W tej organizacji, której członkowie w czasie walk przeciwko polskim powstańcom na Śląsku odznaczali się specjalną brutalnością, miał miejsce znamienny proces. Większość, gdyż około 70% członków *„Bund Oberland"* związała się ostatecznie z nazizmem, wstępując w szeregi NSDAP. Około 500 osób, w tym także część członków korpusu walczącego na Górnym Śląsku, skupiła się w 1930 wokół E. Niekischa, twórcy tzw. *Widerstandskameradschaften*. Organizacja ta, współdziałając z „Czarnym Frontem" O. Strassera, zwalczała hitleryzm. Nieliczni członkowie *„Bund Oberland"*, wśród nich Beppo Römer i Bodo Uhse wstąpili do KPD [54].

Po zakończeniu III powstania śląskiego większość formacji ochotniczych nie została wycofana ze Śląska. Czynniki niemieckie liczyły się z możliwością dalszych zbrojnych starć z siłami polskimi. Nie sposób określić, w jakim stopniu na decyzję pozostawienia konspiracyjnych bojówek niemieckich na Opolskim i Dolnym Śląsku zaważyła obawa przed kolejnym, czwartym powstaniem [55]. Wiadomo natomiast, iż w Niemczech rozważano plan zbrojnego zajęcia wschodniej części Górnego Śląska, która powróciła do Polski [56]. Nie przygotowani do życia cywilnego bojówkarze freikorpsów, bez zawodu ,bez szans otrzymania przydziału do 100-tysięcznej Reichswehry, znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. Z pomocą pospieszyli przedstawiciele śląskiego przemysłu i ziemiaństwa. Około 20 tys. członków rozwiązanego *Selbstschutzu*, w znacznej większości bojówkarze spoza Śląska utworzyli tzw. wspólnoty pracy *(Arbeitsgemeinschaft, Arbeitskommando)* [57]. Kilka tysięcy niemieckich uczestników walk z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym zostało, za zgodą dowódców freikorpsów (m. in. Rossbacha i Heydebrecka) zatrudnionych w kopalniach i hutach Górnego Śląska. Utworzyli oni w tych zakładach straż przemysłową, działali pod nazwą *„Werksgemeinschaft"*, *„Werksportverein"* itp. [58] Działające w konspiracji grupy byłych freikorpsów dysponowały bronią przechowywaną za zgodą właścicieli przedsiębiorstw na terenie zakładów. Formacje „ochrony kapitalistów", terroryzujące ro-

---

[54] Bodo Uhse zawarł swoje przeżycia w szeregach korpusu w powieści autobiograficznej pt. *Söldner und Soldat*, Berlin 1956.

[55] Por. Hoefer, *op. cit.*, s. 301.

[56] Projekt zbrojnego zajęcia województwa śląskiego przedłożył w styczniu 1923 r. Hugo Stinnes gen. Seecktowi. G. Hallgarten, *Hitler, Reichswehr und Industrie*, Frankfurt a. M. 1955, s. 24.

[57] Hoefer, *op. cit.*, s. 301; Banaszkiewicz, *op. cit.*, s. 277; Z. Szymański, *Niemieckie korpusy ochotnicze na Górnym Śląsku* (1918—1922), Opole 1969, s. 70; „Volkswacht", nr 216 z 15 IX 1921.

[58] „Schlesische Arbeiter-Zeitung", nr 73 z 27 III 1923; F. Glombowski, *Organisation Heinz*, Berlin 1934, s. 117.

botników, były znienawidzone przez załogi [59]. W dniu 10 listopada 1922 r. na konferencji rad zakładowych w Zabrzu domagali się jej uczestnicy położenia kresu działalności byłych orgeschowców, wydalenia z przedsiębiorstw przemysłowych bojówkarzy i utworzenia robotniczych oddziałów samoobrony [60].

Zakonspirowane grupy bojówkarzy zostały również ulokowane w majątkach obszarników zarówno w prowincji górnośląskiej, jak też na Dolnym Śląsku. Korzystając z pomocy właścicieli majątków i władz członkowie rozwiązanych freikorpsów przeprowadzali ćwiczenia wojskowe [61].

Spośród byłych freikorpslerów rekrutowali się także pierwsi wyznawcy ideologii faszystowskiej. Najprawdopodobniej Bawarczycy z korpusu *„Oberland"* w dniach trzeciego powstania śląskiego pierwsi propagowali zasady narodowego socjalizmu [62]. Już w 1922 r. na parteitagu w Monachium grupa członków rozwiązanych korpusów ochotniczych reprezentowała narodowych socjalistów z Górnego Śląska [63]. W grudniu tegoż roku zwolennicy Hitlera, m. in. Rossbach, Heydebreck, przystąpili

[59] Wiele informacji na temat reakcyjnych organizacji na Górnym Śląsku zawiera raport przekazany „Reichskommissar für Überwachung der öffentlichen Ordnung" z 9 IV 1923 r. (autor nieznany). Raport stwierdza: „Oberschlesien ist auch nach Beendigung der Abstimmung und Durchführung der Teilung ein unruhiges Land geblieben [...]. Die Freikorps — und Selbstschutzverbände aus jener Zeit haben ihre Spuren dort hinterlassen. Vielfach sind landfremde Elemente, die damals von diesen Organisationen zur Verteidigung gegen die Polen nach Oberschlesien gezogen wurden, im Lande geblieben und bildeten dort den Gegenstand häufiger Reibungen und Unruhen mit der einheimischen Bevölkerung. Von Seiten der Arbeiterschaft wird den Unternehmern in Oberschlesien vorgeworfen, dass sie solche Leute mit Vorliebe heranzögen, um sich aus ihnen eine Schutzgarde gegen die einheimische Arbeiterschaft zu bilden. Wenn dies im allgemein auch nicht zutreffen mag, so ist nicht zu bestreiten, dass bei vielen Werken und Zechen, Hütten — bzw. Zechenwehren gebildet worden sind, in denen gerade aus dem Selbstschutz übernommene, politisch im Gegensatz zur Arbeiterschaft rechtsradikal eingestellte Leute tonangebend waren. Zum Teil haben sich die Werke solche Wehren durch frühere Freikorpsführer aufstellen lassen, wie z. B. durch Heydebreck und Bergerhoff, auch Rossbach hatte gerade in Oberschlesien grosse Teile seiner Arbeitsgemeinschaft untergebracht. „Oberland" und „Bund Oberland" haben in Oberschlesien Stützpunkte mit einer zahlreichen und rührigen Anhängerschaft. Deutsches Zentralarchiv — Potsdam (dalej: DZA-Potsdam), Reichskommissar für Überwachung der öffentlichen Ordnung, Akten betreff. Oberschlesien, nr 496.

[60] „Dziennik Śląski", nr 263 z 14 XI 1922.

[61] „Der Jungprolet. Beilage zur Schlesischen Arbeiter-Zeitung", nr 95 z 25 IV 1923.

[62] F. W. von Ortzen, *Die deutschen Freikorps 1918 bis 1923*, München 1938, s. 433; E. von Schmidt-Pauli, *Geschichte der Freikorps 1918—1924*, Stuttgart 1936, s. 333.

[63] K. Heiden, *Geschichte des Nationalsozialismus*, Berlin 1932, s. 102.

do zakrojonej na szeroką skalę akcji propagandowej. We wszystkich niemal większych miejscowościach Górnego Śląska organizowali oni wiece i pochody, agitując na rzecz wstąpienia do partii nazistowskiej, noszącej na Śląsku nazwę *„Grossdeutsche Arbeitspartei"* [64]. W Gliwicach o pochodzie prowadzonym przez byłych członków ochotniczych formacji, którzy nosili na rękawie opaski z czarną swastyką uczestniczyło ok. 1400 osób [65]. Po wydaniu zakazu działalności tej partii jej członkowie weszli w skład *„Deutschvölkische Freiheitspartei"* [66].

W początkach 1923 r., w obliczu wzrastającej groźby faszyzmu doszło w licznych zakładach przemysłowych Górnego Śląska do wystąpień strajkowych. Robotnicy wyrażali w ten sposób swój protest przeciwko zatrudnianiu w przedsiębiorstwach członków reakcyjnych bojówek, związanych z ruchem hitlerowskim. Nasilenie walk strajkowych miało miejsce w marcu 1923 r. [67] Uporczywą walkę z faszystowskimi organizacjami prowadzili komuniści wzywając masy pracujące Śląska do tworzenia oddziałów proletariackiej samoobrony [68].

Ruch hitlerowski rozwijał się, a jego bazę stanowiły działające nadal w konspiracji organizacje byłych członków korpusów ochotniczych. Poparcie udzielone przez niemieckie klasy posiadające i indolencja władz sprzyjały rozwojowi tego ruchu na Śląsku.

FRANCISZEK BIAŁY

FROM THE HISTORY OF THE GERMAN VOLUNTEER CORPS 1920—1923

The German volunteer corps formed after the November revolution of 1918 were finally disbanded after the supperession of Kapp's counter-revolutionary putsch. However the corps members, with the aid and material support of the Junkers and the industrialists, the civil powers and the Reichswehr, continued their activities in secret. In may 1920, at the instigation of Dr G. Escherich an organisation (Organisation Escherich) was founded in Bavaria, designed to serve as a central apparatus rallying the former members of the disbanded freikorps and coordinating the activities of all the anti-democratic forces in Germany. Later in the summer of 1920 Orgesch set about forming a similar organisations in Silesia. The trained thugs of Orgesch's bands, preparing to do battle with the Polish population which was demanding the reunion of Silesia with Poland, also

[64] „Die Rote Fahne", nr 568 z 22 XII 1922.

[65] Ibid.

[66] Sprawozdanie z 23 II 1923, DZA — Potsdam, Reichskommissar für Überwachung der öffentlichen Ordnung, nr 495.

[67] Raport z 9 IV 1923, ibid.; „Gazeta Robotnicza", nr 64 z 20 III 1923,

[68] „Schlesische Arbeiter-Zeitung", nr 54 z 5 III 1923; nr 168 z 21 VII 1923.

relied on undercover activities. It was arranged for them to be employed in industrial plants and on the estates of the great landowners.

About 8000 volunteers from the Organisation Escherich, calling themselves Selbstschutz, took part in the battles fought against the Silesian insurgents in 1921. These Orgesch troopers distinguished themselves by extraordinary brutality and excesses, massacreing the insurgents who were taken prisoner and terrorising the defenceless Polish population.

After the conclusion of the III Silesian Insurrection the majority of these volunteer formations were not withdrawn from Silesia. The German authorities were foreseeing the possibility of further armed fights with the Poles. About 20 000 members of the officially disbanded Selbschutz, the gerater number coming from outside Silesia, formed themselves into a „labour association" (Arbeitsgemeinschaft). Several thousands of these German corps members, who had fought against the Polish national liberation movement, were found employment in the mines and metallurgical works of Upper Silesia. Here they took on the jobs of blackleg strikebreakers and members of the „industrialists, protection" corps. Other secretly organised groups of corps members fulfilled a similar function in the estates of the great landowners in the Upper Silesian province and in Lower Silesia.

Recruits from among the former freikorps members were the first proclaimers of the Nazi ideology. Already by December 1922 the former Freikorps commandants Rossbach and Heydebreck were numbered among the Nazi supporters who initiated a wide ranging propaganda action. They organised demonstrations and marches in virtually all the larger towns of Upper Silesia, campaigning for candidates to join the Nazi party.

In 1923, faced with the threat of the growing power of fascism, a wave of strike actions broke out in the industrial plants of Upper Silesia. By this means the workers voiced their protest against the employment in their factories and works of members of these reactionary corps, in league with the Nazi movement. The communists carried on an incessant fight with the fascist organisations, appealing to the working people of Silesia to form proletarian self defence groups. The Nazi movement in Silesia continued to develop, its chief strength being the members of the „disbanded" volunteer corps, still active in their undercover organisations.

FRANCISZEK BIAŁY

AUS DER GESCHICHTE DER DEUTSCHEN FREIKORPS 1920—1923

Die nach der Novemberrevolution 1918 gebildeten deutschen Freikorps wurden nach der Liquidierung des konterrevolutionären Kapp-Putsches endgültig aufgelöst. Die Mitglieder dieser Verbände nahmen die Fürsorge und materielle Hilfe der Junker und Industriellen, der Zivilbehörden und Reichswehr in Anspruch und führten ihre Tätigkeit im Geheimen fort. Im Mai 1920 wurde in Bayern aus Initiative des Doktors G. Escherich die Organisation Escherich gegründet, die die Rolle eines Zentrums spielte, das Kampftruppler der aufgelösten Freikorps sammelte und die Tätigkeit antidemokratischer Kräfte in Deutschland leitete. Im Sommer 1920 begann die Organisation Escherich mit der Bildung eigener Abteilungen in Schlesien. Die Organisationsmitglieder, die bereit waren an den Kämpfen

gegen die einen Anschluss Schlesiens an Polen fordernden polnischen Bevölkerung teil zu nehmen, übten ihre Tätigkeit in getarnter Weise aus. Sie waren in Industriebetrieben und Landgütern beschäftigt.

An den Kämpfen gegen die polnischen Aufständigen in Oberschlesien im Jahre 1921 nahmen im Rahmen des Selbstschutzes ungefähr 8000 Freiwillige teil, die mit der Organisation Escherich verbunden waren. Die Kampftruppler dieser Organisation zeichneten sich durch Grausamkeit und Brutalität aus. Sie mordeten kaltblütig gefangengenommene polnische Aufständige und terrorisierten die schutzlose polnische Bevölkerung.

Nach Beendigung des dritten schlesischen Aufsstandes wurde der grösste Teil der Freiwilligenverbände nicht aus Schlesien zurückgezogen. Die deutschen Behörden rechneten mit der Möglichkeit weiterer bewaffneter Zusammenstösse mit den Polen. Ungefähr 20 000 Mitglieder des aufgelösten Selbstschutzes, zum grössten Teil Kampftruppler, die von ausserhalb Schlesien stammten, gründeten eine sogenannte Arbeitsgemeinschaft. Einige Tausend deutscher Teilnehmer an den Kämpfen gegen die polnische nationale Befreiungsbewegung wurden in den Gruben und Hütten Oberschlesiens beschäftigt. Sie spielten die Rolle von Streikbrechern und Mitglieder der Verbände des „Industrieschutzes". Ähnliche Aufgaben erfüllten auf Landgütern der Provinz Oberschlesien, wie auch in Niederschlesien getarnte Kampftruppen.

Aus ehemaligen Freikorpslern rekrutierten sich gleichfalls die ersten Bekenner der Hitlerideologie. Schon im Dezember 1922 begannen die Hitleranhänger u. a. die ehemaligen Freikorpsführer Rossbach und Heydebreck mit einer in grossem Ausmass geplanten Propagandaaktion. In fast allen grösseren Ortschaften Oberschlesiens veranstalteten sie Kundgebungen und Umzüge und agitierten für den Beitritt zur Nazipartei.

Angesichts der wachsenden Gefahr des Faschismus kam es 1923 in zahlreichen Industriebetrieben Oberschlesiens zu Streikausschreitungen. Die Arbeiter drückten auf diese Weise ihren Protest gegen die Beschäftigung von Mitgliedern reaktionärer Kampftruppen in den Betrieben aus. Einen erbitterten Kampf gegen die faschistischen Organisationen führten die Kommunisten, die die Arbeitermassen Schlesiens zur Bildung von Abteilungen des proletarischen Selbstschutzes aufriefen. Die Hitlerbewegung entwickelte sich in Schlesien weiter. Seine Basis bildeten die in der Konspiration weiterarbeitende Organisationen der aufgelösten Freikorps.

ФРАНЦИШЕК БЯЛЫ

К ИСТОРИИ НЕМЕЦКИХ ДОБРОВОЛЬЧЕСКИХ КОРПУСОВ 1920—1923

Созданные после ноябрьской революции 1918 г. немецкие добровольческие корпусы были целиком распущены после ликвидации контрреволюционного мятежа Каппа. Личный состав этих подразделений, пользуясь покровительством и материальной поддержкой юнкеров и промышленников, гражданских и военных властей (рейхсвера), продолжали свою работу в подполье. В мае 1920 г. была создана на территории Баварии по инициативе д-ра Г. Эшериха организация (Organisation Escherich), ставшая центром штурмовиков из распущенных фрейкорпсов, координирующим деятельность антидемократических сил в Германии. Летом 1920 г. эта организация (Orgesch) начала создавать свои отделения

в Силезии. Члены Оргеша, подготовленные к борьбе с польским населением, требующим воссоединения с Польшей, вели свою работу в подполье. Работали же они главным образом на предприятиях и в поместиях крупных землевладельцев.

В борьбе против повстанцев в Верхней Силезии в 1921 г принимало участие в рамках Зельбстшутца около 8000 добровольцев, связанных с Организатион Эшерих. Зверство и жестокость — это свойства этих штурмовиков которые хладнокровно убивали взятых в плен польских повстанцев и терроризовали беззащитное польское население.

После окончания III силезского восстания большинство добровольческих подразделений не было выведено из Силезии. Немецкие власти не исключали возможности дальнейших вооруженных столкновений с поляками. Около 20 000 членов распущенного Зельбстшутца, в подавляющем большинстве штурмовики извне, создавали т.наз. трудовые объединения (Arbeitsgemeinschaft). Несколько тысяч участников борьбы с польским национально-освободительным движением получило работу в шахтах и на металлургических заводах Верхней Силезии. Они были там штрейкбрехерами и членами отделений „охраны промышленников". Такие же издания выполняли в крупных поместиях Верхней и Нижней Силезии подпольные группировки штурмовиков.

Среди бывших фрейкорпслеров появились первые приверженцы гитлеровской идеологии. Уже в декабре 1922 г. сторонники Гитлера, в частности, бывшие командиры фрейкорпсов Россбах и Хейдеберк, приступили к проведению в широких масштабах пропагандистской кампании. Почти во всех крупнейших населенных пунктах Верхней Силезии они организовали митинги и демонстрации, призывая вступать в ряды нацистской партии.

В 1923 г. перед лицом фашистской угрозы на многочисленных заводах Верхней Силезии состоялись забастовки. Таким образом рабочие протестовали против приема на работу в предприятиях членов реакционных отрядов штурмовиков, связанных с гитлеровским движением. Упорную борьбу с фашистскими организациями вели коммунисты, призывая трудящиеся массы Силезии создавать отряды пролетарской самозащиты. Гитлеровское движение развивалось в Силезии и в дальнейшем на базе ушедших в подпюлье распущенных добровольческих корпусов.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

KAROL JONCA

POGLĄD ŚLĄSKIEGO DZIAŁACZA LUDOWEGO ARKADIUSZA BOŻKA NA WYGAŚNIĘCIE KONWENCJI GENEWSKIEJ (W 1937 R.)

Wygaśnięcie polsko-niemieckiej konwencji genewskiej obowiązującej na górnośląskim obszarze plebiscytowym w latach 1922—1937, stanowi niezmiernie ciekawy problem badawczy [1]. W czasie jej obowiązywania narastały liczne sytuacje konfliktowe, a najbardziej brzemienne skutki wywołało wprowadzenie narodowosocjalistycznego ustawodawstwa w 1933 roku na Śląsk Opolski. Skargi członków mniejszości nasilały się po hitlerowskiej *„Machtübernahme"* i ujawniały praktykę naruszania przez Niemców postanowień konwencji, zwłaszcza tych, które odnosiły się do ochrony mniejszości. W końcowym okresie obowiązywania konwencji długotrwały spór wokół problemu ochrony praw nabytych (art. 4, II cz. konwencji) poruszył polskich i niemieckich prawników [2]. Przyczyny sporów tkwiły po części w samej konwencji, ustanawiającej na obszarze poplebiscytowym „ustrój przejściowy", ograniczony w czasie. Niemcy przyjęli na siebie zobowiązania na okres piętnastu lat, jednak dla części zobowiązań umawiające się strony nie ustaliły czasowych granic obowiązywania (obywatelstwo) lub też zakreśliły krótsze terminy niż piętnastoletnie. Stąd też sprawy gospodarcze, obustronne roszczenia związane z działalnością towarzystw ubezpieczeniowych, sprawy optantów, transportu kolejowego, opieki społecznej i różnorodne problemy z zakresu prawa pracy, stały się przedmiotem rokowań niemiecko-polskich na długo przed wygaśnięciem konwencji.

Sukcesy rokowań gospodarczych, uwieńczone podpisaniem umowy o wzajemnych stosunkach gospodarczych (20 lutego 1937 r.), nie zapowia-

[1] *Convention Germano-Polonaise relative à la Haute Silésie faite à Genève le 15 mai 1922*, „Dzienik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1922, nr 44, poz. 371.

[2] Por. G. Walz, *Ablauf der Genfer Oberschlesien-Konvention? Zeitschrift für Völkerrecht*, Berlin 1936, s. 130 i n.; S. Rundstein, *Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", t. 2, Poznań 1936, s. 357. Spór ten przedstawiłem w pracy *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim 1933—1940*, Katowice 1970, s. 307—311.

dały bynajmniej pomyślnego uregulowania spraw ochrony mniejszości. Ostatecznie upadł projekt zawarcia konwencji polsko-niemieckiej o ochronie mniejszości. W dodatku, rozmowy podjęte w lutym 1937 r. przez przywódców mniejszości żydowskiej w berlińskim ministerstwie spraw wewnętrznych, ujawniły zamiar rozciągnięcia przez nazistów całego ustawodawstwa rasistowskiego na Śląsk Opolski — po wygaśnięciu konwencji w dniu 15 lipca 1937 r. Dla przedstawicieli ministerstwa nie ulegało wątpliwości, że wygaśnięcie postanowień o ochronie mniejszości spowoduje „znaczną zmianę" w położeniu mniejszości żydowskiej, korzystającej dotąd na Śląsku Opolskim z ochrony konwencji. Zapowiedzi „zmian" zawierały również ulotki antyżydowskie kolportowane przez członków organizacji narodowosocjalistycznych na całym obszarze rejencji.

Atmosfera niepokoju udzielała się także członkom mniejszości polskiej, tym bardziej, że nieznane były zamierzenia hitlerowskiej polityki narodowościowej. Można było spodziewać się nasilenia prowokacji ze strony bojówek SA i SS, wymierzonych zwłaszcza w aktywnych działaczy polskich. Tkwiły dobrze w pamięci morderstwa dokonywane przez hitlerowskie bojówki na Polakach i komunistach — Januszoku, braciach Auguście i Emilu Bassych, Piecuchu — oraz napady na wielu innych członków mniejszości, którzy otwarcie manifestowali swą polskość. W ostatnich miesiącach obowiązywania konwencji wśród członków mniejszości narastało przekonanie, że wygaśnięcie niemieckich zobowiązań skłoni hitlerowskie bojówki do rozpoczęcia jawnych represji. Zachowany protokół z poufnej narady przedstawicieli hitlerowskich władz i formacji, odbytej 15 czerwca 1937 r. u prezydenta rejencji opolskiej, zawiera informację, że śląskie dowództwo SA proponowało rzeczywiście zaostrzenie represji wobec Polaków na Śląsku Opolskim po wygaśnięciu konwencji [3]. Rzekome „prowokacyjne zachowanie się Żydów" miało równocześnie uzasadniać wprowadzenie ostrego pogotowia sił policyjnych i SA. Ostatecznie jednak o decyzjach podjętych w wyniku poufnej narady przesądziły głosy bardziej umiarkowane, które opowiadały się wprawdzie za rozciągnięciem na Śląsk Opolski ustawodawstwa rasistowskiego, jednak za zaniechaniem natychmiastowych represji wobec członków mniejszości polskiej.

Takie stanowisko miało niewątpliwie głębsze podłoże. Wypływało też z przeświadczenia, że antypolskie represje na Śląsku Opolskim usprawiedliwiłyby ewentualne analogiczne postępowanie polskich władz administracyjnych wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Takie przeświadczenie zdawały się utwierdzać doniesienia Niemców z województwa śląskiego. Prezydent policji w Gliwicach informował poufnie władze rejencji w Opolu o niepokojących pogłoskach krążących wśród Niemców w Polsce, jakoby po wygaśnięciu konwencji należało oczekiwać przesiedlenia „wszy-

[3] *Ibid.*, s. 326.

stkich proniemieckich (*deutschgesinnten*) mieszkańców z pogranicza w głąb Polski [...], ponieważ nad granicą zamierza się stworzyć strefę wojenną" [4]. W dodatku urzędy policji w Bytomiu, Bobrku i zamiejscowa placówka gestapo w Bytomiu donosiły o koncentracji oddziałów wojska polskiego w miejscowościach pogranicza oraz o przybyciu na Górny Śląsk wyższych oficerów i czołowych polityków polskich. Zdaniem prezydenta policji w Gliwicach informacje o koncentracji oddziałów wojska polskiego na pograniczu, podnosiły na duchu członków mniejszości polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska. W takim związku pozostawały m.in. antypaństwowe wypowiedzi (*„landesverräterische Äusserungen"*) Polki Łucji Rzepkowej z Zabrza (dzisiejsza ul. Bolesława Chrobrego), która kilkakrotnie publicznie oświadczyła, że

> „nie posłałaby swych dzieci — nawet gdyby miała dziesięcioro — do niemieckiej szkoły. Górny Śląsk nie należy do Niemców, lecz do Polaków i to aż po Wrocław. Górny Śląsk był dzielnicą Polski i taką powinien się znowu stać w przyszłości. Już niedługo, a Polacy odbiorą sobie resztę aż po Wrocław. Stanie się to w ciągu jednej nocy. W tym celu zakwaterowano już wojsko polskie we wszystkich szkołach wschodniego Górnego Śląska, by tam czekało na rozkazy wkroczenia [...]" [5].

Prezydent policji w Gliwicach zapewnił władze rejencji, że placówki gestapo czuwają nad rozwojem wypadków. W ostatnich dniach poprzedzających wygaśnięcie konwencji zarządzono mobilizację sił policyjnych, jednostek Czerwonego Krzyża, rezerwowych jednostek złożonych z członków SA i SS i wprowadzono potajemnie pogotowie alarmowe.

Uwadze Polaków na Śląsku Opolskim nie mogły ujść i inne niemieckie przygotowania związane z wygaśnięciem konwencji. Ogłoszenie ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych w dniu 9 marca 1937 r. nie pozostawiało wątpliwości, że jej postanowienia staną się wkrótce groźnym narzędziem w walce z Polakami, umożliwiającymi wysiedlenie członków mniejszości polskiej z pogranicza [6]. Wypadki po wygaśnięciu

---

[4] Sprawozdanie prezydenta policji w Gliwicach z 22 maja 1937 r. (Lagebericht über die polnische Minderheit), Archiwum Państwowe m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Rejencja Opolska I (dalej: RO I) 1934, fol. 851 i n. O niepokojach wśród mniejszości niemieckiej w Polsce przed wygaśnięciem konwencji wspomina też A. Szefer. Zdaniem autora „niektórzy Niemcy opuszczali teren polskiego Górnego Śląska, osiedlając się na terenie Rzeszy". A. Szefer, *Mniejszość niemiecka w Polsce i w Czechosłowacji w latach 1933—1938*, Katowice—Kraków 1967, s. 155.

[5] AP Wrocław, RO I 1934, fol. 851.

[6] Por. K. Orzechowski, *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich*, "Studia Śląskie", t. 4, Katowice 1961 oraz F. Ryszka, *Ustawa o ochronie granic Rzeszy z 1937 r. jako narzędzie ucisku robotnika polskiego na Górnym Śląsku*, „Przegląd Zachodni" 1949, nr 5—6.

konwencji wskazywały na realizację ustawy i jej rozporządzenia wykonawczego z 17 sierpnia 1937 r. i w pełni potwierdziły słuszność obaw Polaków na Śląsku Opolskim.

* *
*

W atmosferze niepokoju towarzyszącej przygotowaniom do wygaśnięcia konwencji genewskiej w dniu 15 lipca 1937 r. Polakom na Śląsku Opolskim śpieszył z otuchą niezmiernie popularny przywódca ludowy Arkadiusz Bożek, pochodzący z podraciborskich Markowic. Jego głos liczył się podwójnie; był powszechnie uznawanym duchowym przywódcą ludu, z którego pochodził, i od wielu lat zasiadał w Polsko-Niemieckiej Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, ustanowionej w konwencji genewskiej. Już choćby bezkompromisowe wystąpienia w Komisji w obronie Polaków ze Śląska Opolskiego i spory toczone z prezydentem Komisji Felixem Calonderem mogły mu zjednać popularność i autorytet. W tym miejscu zbędne jest kreślenie postawy Arki Bożka, tym bardziej, że uczynili to już jego biografowie [7], a zapewne jego działalność polityczna i reprezentowane przez niego idee, zainteresują jeszcze przyszłych badaczy Śląska. Przychylić się trzeba do tych opinii, które podkreślały społeczny radykalizm i żarliwy patriotyzm Bożka. Ryszard Hajduk pisał o nim:

„Arka Bożek był jednym z tych nielicznych czołowych działaczy polskich na Śląsku Opolskim, którzy stosunkowo najbardziej zbliżyli się do stanowiska Komunistycznej Partii Niemiec i którzy zdawali sobie doskonale sprawę z konieczności zradykalizowania społecznego programu Związku Polaków w Niemczech, jeśli Związek ten nie chciał utracić kontaktu ze społeczeństwem"[8].

Jeszcze w kwietniu 1932 r., zatem na długo przed hitlerowską „*Machtübernahme*" Arka Bożek opowiadał się za stworzeniem wspólnego frontu mas robotniczych i chłopskich przeciw niemieckim przedsiębiorcom, kapitalistom i właścicielom ziemskim [9]. Był przepojony głębokim humanizmem, który w opinii Edmunda Osmańczyka

„kazał mu zawsze iść na lewo, bo czuł, że tylko zmiana ustroju, wyrwanie ludzkości z niesprawiedliwości społecznych ułoży po ludzku stosunki między ludźmi

[7] R. Hajduk, *Arka Bożek*, Katowice 1963. Odsyłam też do wstępu E. Osmańczyka do *Pamiętników* A. Bożka (Katowice 1957) oraz do biograficznego szkicu *Arka Bożek* pióra Z. Hemmerlinga, zamieszczonego w pracy zbiorowej pt. *Przywódcy ruchu ludowego*, wydanej pod redakcją A. Więzikowej w 1968 r. (s. 43—63).

[8] Por. R. Hajduk, *Jeszcze o Arce Bożku*. „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim", nr 5, Opole 1968, s. 100.

[9] *Ibid.*

i narodami. Ten głęboki humanizm kazał mu też walczyć przez całe życie w obronie pokrzywdzonych, o sprawiedliwość społeczną i narodową" [10].

Poufne raporty władz z okresu rządów hitlerowskich dopatrywały się w Bożku nieugiętego wroga Niemców i narodowosocjalistycznych rządów, uparcie zapowiadającego powrót Śląska do Polski. O samym sobie pisał Arka Bożek w swych *Pamiętnikach:* „byłem dla Niemców zawsze tym, czym czerwona płachta była dla byka" [11]. W tych prostych słowach chłopa i działacza społecznego nie było chyba przesady. Tak pisał o nim w poufnym raporcie, przesłanym do berlińskiej centrali gestapo, śląski nadprezydent:

„Polscy mówcy — Bożek, Szczepaniak, Wawrzynek — wciąż powtarzają twierdzenie, że Górny Śląsk jest starą polską krainą i że na tym obszarze żyją wyłącznie rodzimi Polacy. Zaznacza się przy tym dość otwarcie, że obszar ten wróci kiedyś w przyszłości do macierzy — Polski" [12].

Wiara w powrót Polski nad Odrą nigdy nie opuszczała Arkę Bożka, ale szczególnej wymowy nabierała w latach wojny, gdy na emigracji, w Londynie, piętnował emigracyjnych polityków za ich niewiarę we własny naród. Jego patriotyzm i wiarę w Polskę docenił na emigracji prezes Rady Ministrów, Władysław Sikorski. Powiadamiając Bożka o powołaniu na członka Rady Narodowej, w liście z 29 grudnia 1939 r. Sikorski podkreślił, że liczy na jego „wypróbowany patriotyzm" [13]. W 1944 r. w emigracyjnej Radzie Narodowej Bożek ostro protestował przeciwko stanowisku ówczesnego premiera w sprawie rezygnacji z praw Polski do ziem nadodrzańskich:

„Z przerażeniem czytałem wywiad ostatni, w którym Pan Premier prosto z mostu twierdzi, że nie chcemy ani Wrocławia ani Szczecina [...]. Jako syn i przedstawiciel tych ziem stwierdzam ku uspokojeniu tych wszystkich, tak swoich, jak obcych, że nie z łapczywości, ale z prostego rozsądku uważam, że bez skrupułów możemy wracać na te ziemie, które kiedyś były nasze, a tylko przemocą zostały naszym pradziadom wydarte" [14].

Wizję powrotu na ziemie Piastów kojarzył Arka Bożek z koniecznością odbudowy Polski demokratycznej, „bez mentalności folwarcznej pana

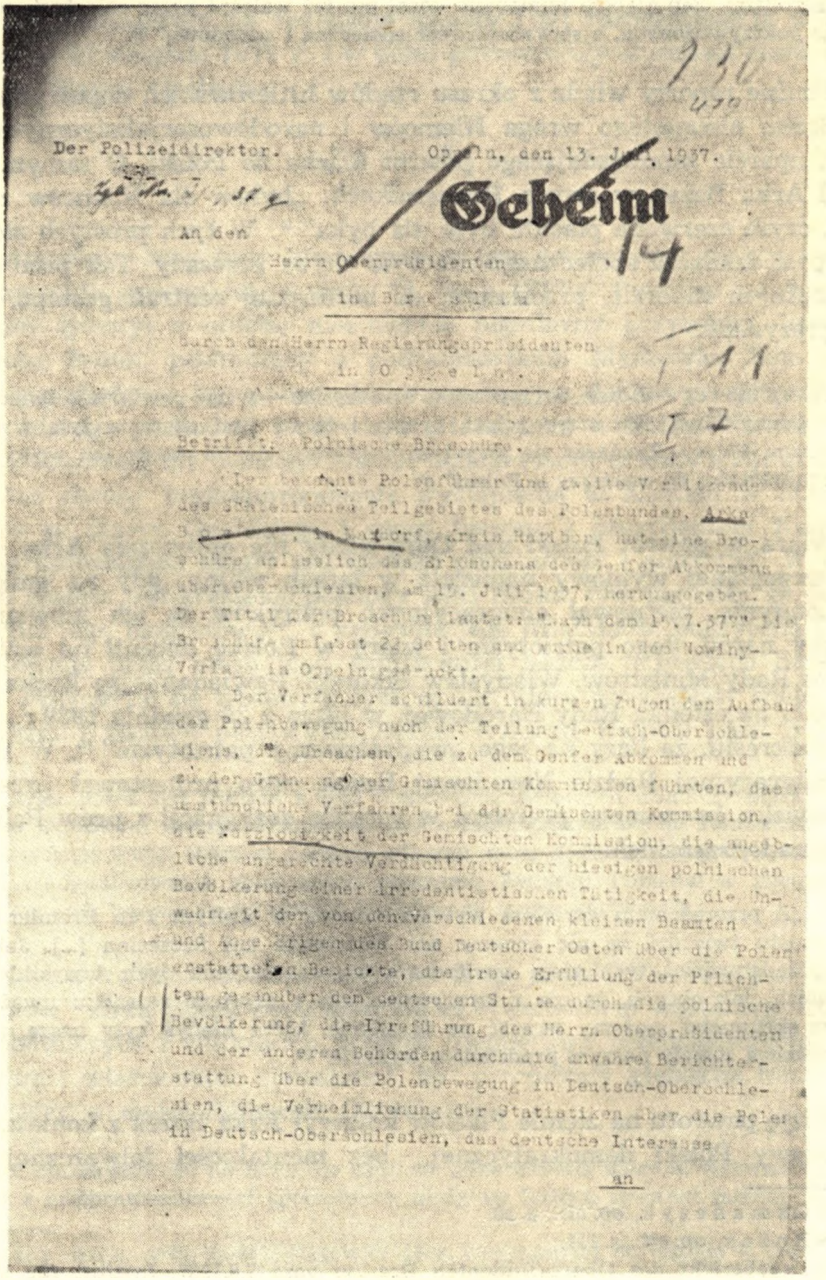
[10] Osmańczyk, *op. cit.*, s. 18.

[11] Bożek, *op. cit.*, s. 111.

[12] Lagebericht des Oberpräsidenten Breslau vom 7.8.1935, Institut für Marxismus-Leninismus bei ZK der SED Berlin, Zentrales Parteiarchiv, zespół Reichssicherheitshauptamt Amt IV, sygn. St. 3/266, fol. 373.

[13] Por. fotokopię odręcznego listu gen. Władysława Sikorskiego do Arki Bożka, zamieszczoną w *Pamiętnikach* na s. 288.

[14] Osmańczyk, *op. cit.*, s. 16.



Der Polizeidirektor. Oppeln, den 13. Juli 1937.

Geheim

An den

Herrn Oberpräsidenten

in Breslau

Durch den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln

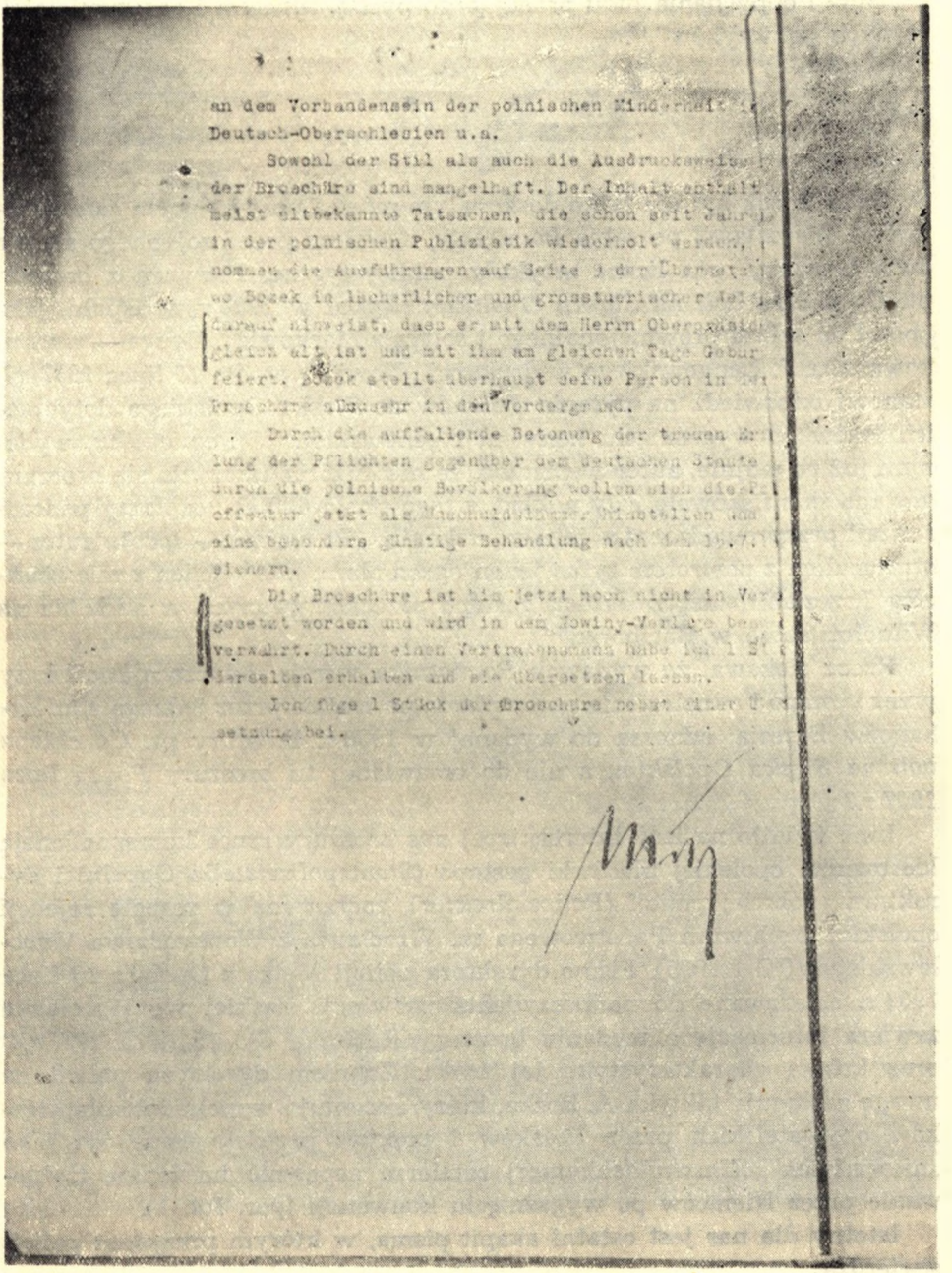
Betrifft: Polnische Broschüre.

Der bekannte Polenführer und zweite Vorsitzende des Schlesischen Teilgebietes des Polenbundes, Alfons [redacted], Kattowitz, Kreis Kattowitz, hat eine Broschüre anläßlich des Erlöschens des Genfer Abkommens über Ober-Schlesien, am 15. Juli 1937, herausgegeben. Der Titel der Broschüre lautete: „Nach dem 15.7.37". Die Broschüre umfaßt 22 Seiten und wurde in der Nowiny-Verlag in Oppeln gedruckt.

Der Verfasser schildert in kurzen Zügen den Aufbau der Polenbewegung nach der Teilung Deutsch-Oberschlesiens, die Ursachen, die zu dem Genfer Abkommen und zu der Errichtung der Gemischten Kommission führten, das amtliche Verfahren bei der Genfer Kommission, die Tätigkeit der Gemischten Kommission, die angebliche ungerechte Verurteilung der hiesigen polnischen Bevölkerung einer irredentistischen Tätigkeit, die Unwahrheit der von den Verschiedenen kleinen Beamten und Angehörigen des Bund Deutscher Osten über die Polen erstatteten Berichte, die treue Erfüllung der Pflichten gegenüber dem deutschen Staate durch die polnische Bevölkerung, die Irreführung des Herrn Oberpräsidenten und der anderen Behörden durch die unwahre Berichterstattung über die Polenbewegung in Deutsch-Oberschlesien, die Verheimlichung der Statistiken über die Polen in Deutsch-Oberschlesien, das deutsche Interesse

an

Pismo dyrektora policji w Opolu, Metza, do nadprezydenta prowincji



śląskiej we Wrocławiu z 13 VII 1937 (AP Wrocław, RO I 2095, fol. 479—480)

i chama i odpychania ludu pracującego pychą, tupetem i zarozumiałością różnych paniczyków" [15].

* *
*

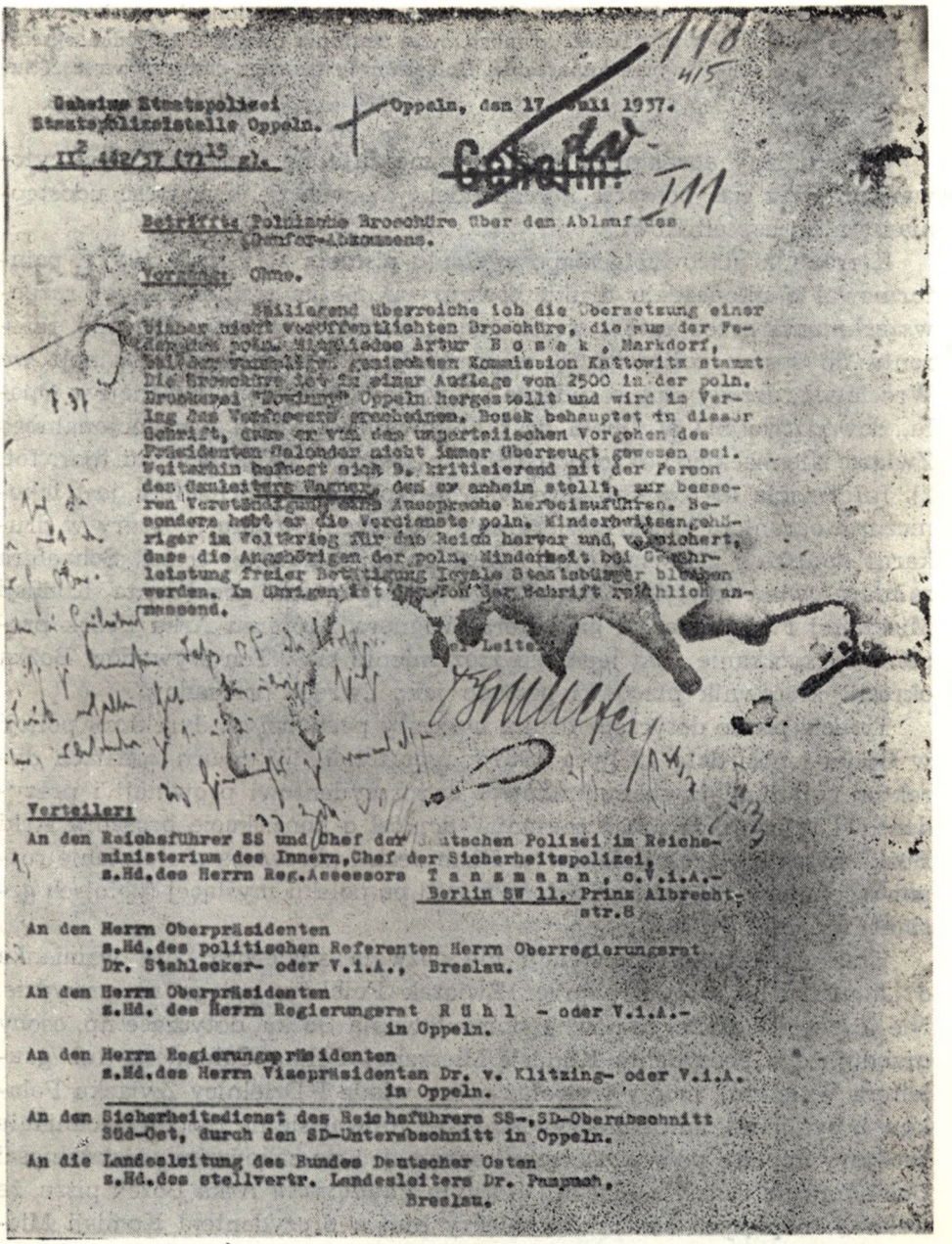
Arka Bożek był nie tylko doskonałym mówcą porywającym całe audytorium. Pozostawił po sobie *Pamiętnik*, a okresu przedwojennego sięgają dwie broszury oraz liczne artykuły publicystyczne. Pierwszą z broszur, pt. *Co chłopa boli na Śląsku Opolskim*, wydał w 1930 r. w Opolu, jako „poseł do sejmu prowincjonalnego i sołtys z Markowic". Druga — wydrukowana u. J. Łangowskiego w drukarni „Nowin", pt. *Po 15 lipca 1937 r.?*, stanowi odpowiedź na pytania Polaków ze Śląska Opolskiego dotyczące ich losów po wygaśnięciu konwencji genewskiej. W *Pamiętniku*, wydanym już po wojnie, autor wspomina, że niedługo po ukazaniu się broszury gestapo skonfiskowało cały nakład, z tego około 600 egzemplarzy podczas rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu. „Po wojnie — dodaje autor — otrzymałem z powrotem tylko jeden egzemplarz, który jeden z mieszkańców Brzezia znalazł w aktach gestapo przechowywanych w siedzibie na Wilhelmstrasse w Raciborzu" [16].

Rzecz ciekawa, że wydawcy *Pamiętnika* wersję dotyczącą konfiskaty przez gestapo i odnalezienia egzemplarza po wojnie przez jednego z mieszkańców Brzezia, odnoszą do wydanej w 1930 r. broszury pt. *Co chłopa boli na Śląsku Opolskim*, a nie do omawianej tu broszury *Po 15 lipca 1937 r.?*

Inne światło na losy interesującej nas broszury rzuca korespondencja kierownika opolskiej placówki gestapo (*Staatspolizeistelle Oppeln*) i dyrektora opolskiej policji (*Polizeidirektor*), zachowana w zespole rejencji opolskiej Archiwum Państwowego m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (RO I 2095). Pismo dyrektora policji Metza z Opola z 13 lipca 1937 r. skierowane do nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu zawiera informację o wydaniu broszury A. Bożka (*Po 15 lipca 1937 r.?*) oraz krótką charakterystykę jej treści. Zdaniem dyrektora policji na uwagę zasługuje taktyka A. Bożka, który akcentuje wypełnianie obowiązków obywatelskich przez Polaków i poprzez przedstawianie ich jako „niewiniątek" (*Unschuldslämmer*) zamierza zapewnić im lepsze traktowanie przez Niemców po wygaśnięciu konwencji (por. fot. 1).

Istotny dla nas jest ostatni akapit pisma, w którym prezydent policji stwierdza:

[15] *Ibid.*, s. 17.
[16] *Ibid.*, s. 136.
[17] *Ibid.*, s. 287.



Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Oppeln.

Oppeln, den 17. Juli 1937.

II[2] 442/37 (71[10] g).

Betrifft: Polnische Broschüre über den Ablauf des Genfer-Abkommens.

Vorgang: Ohne.

Anliegend überreiche ich die Übersetzung einer bisher nicht veröffentlichten Broschüre, die aus der Feder des poln. Staatsleiters Artur B o s e k , Markdorf, stammt. Die Broschüre ist in einer Auflage von 2500 in der poln. Druckerei "Nowiny" Oppeln hergestellt und wird im Verlag des Verfassers erscheinen. Bosek behauptet in dieser Schrift, dass er von dem unparteiischen Vorgehen des Präsidenten Calonder nicht immer überzeugt gewesen sei. Weiterhin befasst sich B. kritisierend mit der Person des Gauleiters Wagner, dem er anheim stellt, zur besseren Verständigung eine Aussprache herbeizuführen. Besonders hebt er die Verdienste poln. Kinderheitsangehöriger im Weltkrieg für das Reich hervor und versichert, dass die Angehörigen der poln. Minderheit bei Gewährleistung freier Betätigung loyale Staatsbürger bleiben werden. Im Übrigen ist der Inhalt der Schrift zahlenmässig anzusehen.

Der Leiter

Verteiler:

An den Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern, Chef der Sicherheitspolizei,
z.Hd. des Herrn Reg.Assessors T a n z m a n n , o.V.i.A.-
Berlin SW 11, Prinz Albrechtstr.8

An den Herrn Oberpräsidenten
z.Hd. des politischen Referenten Herrn Oberregierungsrat Dr. Stahlecker- oder V.i.A., Breslau.

An den Herrn Oberpräsidenten
z.Hd. des Herrn Regierungsrat R u h l - oder V.i.A.-
in Oppeln.

An den Herrn Regierungspräsidenten
z.Hd. des Herrn Vizepräsidenten Dr. v. Klitzing- oder V.i.A.
in Oppeln.

An den Sicherheitsdienst des Reichsführers SS-, SD-Oberabschnitt Süd-Ost, durch den SD-Unterabschnitt in Oppeln.

An die Landesleitung des Bundes Deutscher Osten
z.Hd. des stellvertr. Landesleiters Dr. Pampuch,
Breslau.

Pismo opolskiego gestapo z 17 VII 1937 (AP Wrocław, RO I 2095, fol. 415)

„Broszura nie została jeszcze dotychczas rozpowszechniona i przechowuje ją wydawnictwo „Nowin". Przez pewnego męża zaufania otrzymałem jeden egzemplarz i zleciłem jego przetłumaczenie. Dołączam egzemplarz broszury wraz z tłumaczeniem" [18].

Wspomniany egzemplarz broszury znajduje się rzeczywiście w cytowanym przez nas poszycie korespondencji i właśnie jego treść udostępniamy niżej czytelnikowi.

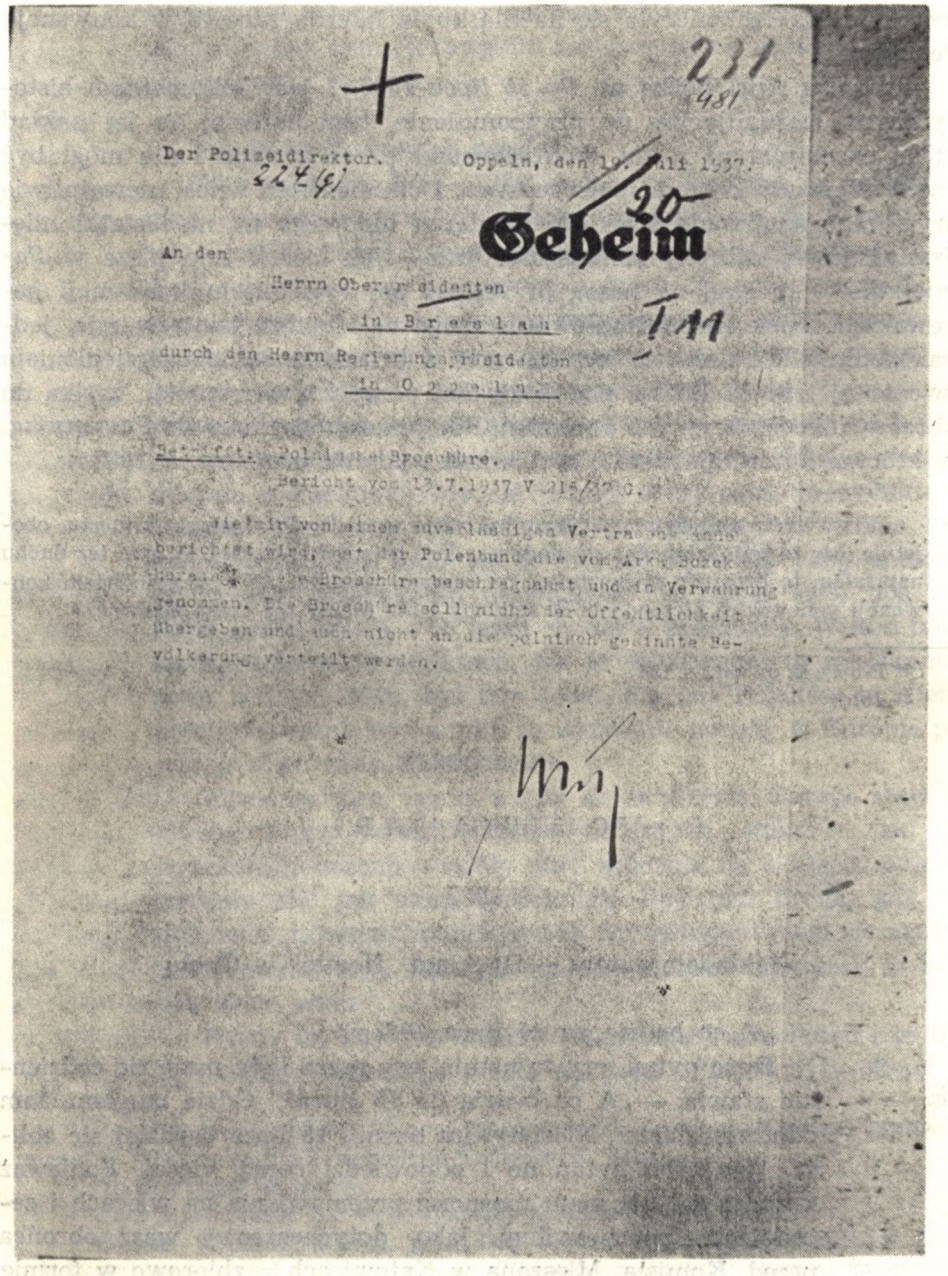
Kierownik placówki gestapo w Opolu pismem z 17 lipca 1937 r. poinformował o ukończeniu druku broszury A. Bożka i zamiarze jej rozpowszechniania przez autora, szefa policji bezpieczeństwa w Berlinie, referenta do spraw politycznych w urzędzie nadprezydenta prowincji we Wrocławiu, urzędy nadprezydenta prowincji i prezydenta rejencji w Opolu, dowództwo SD w Opolu oraz kierownika zarządu prowincjonalnego Związu Niemieckiego Wschodu (BDO z siedzibą we Wrocławiu (por. fot. 2). Informacja kierownika placówki gestapo dra E. Schaefera jest lakoniczna i ogranicza się do stwierdzenia ukończenia druku broszury w drukarni opolskich „Nowin" oraz zwięzłego przeglądu jej treści. Schaefera zainteresowała krytyka stronniczego postępowania prezydenta Komisji Mieszanej F. Calondera i gauleitera Wagnera, któremu Arka Bożek proponował spotkanie „dla lepszego zrozumienia się". Ton wywodów Bożka określił kierownik placówki gestapo jako „wręcz przesadny".

Trzecie pismo dotyczące druku broszury pochodzi od dyrektora policji w Opolu i nosi datę 19 lipca 1937 r. (por. fot. 3). W dwóch zdaniach dyrektor policji Metz zakomunikował nadprezydentowi prowincji i prezydentowi rejencji, że „mąż zaufania" doniósł o konfiskacie broszury Arki Bożka przez Związek Polaków w Niemczech i „broszura nie zostanie rozpowszechniona ani też rozdzielona wśród po polsku myślącej (polnisch gesinnt) ludności" [19].

Brak dalszej korespondencji nie pozwala stwierdzić, czy wzmianka o „konfiskacie" broszury przez Związek Polaków polega na prawdzie. Nie jest wykluczone, że pewne sformułowania Bożka, dotyczące np. osoby urzędującego prezydenta Komisji Mieszanej Felixa Calondera (lub gauleitera Wagnera), mogły wywołać opory władz I Dzielnicy Związku Polaków i, być może, autor rzeczywiście zdecydował się na rozpowszechnianie broszury dopiero po wygaśnięciu konwencji i po zakończeniu działalności Calondera na Górnym Śląsku. W swym *Pamiętniku* Arka Bożek pisze, że wskutek napiętych stosunków między nim a prezydentem Komisji Mieszanej, Calonder „pomścił się też, bo nie zaprosił nas na swój — pogrzeb, to jest na uroczyste zakończenie działalności Komisji Mieszanej. »Sang

[18] AP Wrocław, RO I 2095, fol. 479—480.

[19] *Ibid.*, fol. 481.



Der Polizeidirektor. Oppeln, den 19. Juli 1937.

Geheim

An den

Herrn Oberpräsidenten

in Breslau

durch den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln.

Betrifft: Polnische Broschüre.

Bericht vom 13.7.1937 V 315/37 G.

Wie mir von einer zuverlässigen Vertrauensperson berichtet wird, hat der Polenbund die von Arka Bożek herausgegebene Broschüre beschlagnahmt und in Verwahrung genommen. Die Broschüre soll nicht der Öffentlichkeit übergeben und auch nicht an die polnisch gesinnte Bevölkerung verteilt werden.

Pismo dyrektora policji w Opolu, Metza, do nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu z 19 VII 1937 (AP Wrocław, RO I 2095, fol. 481)

und klanglos« zakończyła się na Śląsku ta huczna zabawa w konwencję genewską" [20].

Broszura Arki Bożka pt. *Po 15 lipca 1937 r?* jest dokumentem historycznym, zasługującym na przypomnienie, tym bardziej że jej nakład (2500 egzemplarzy) został skonfiskowany przez gestapo i nie mógł być znany szerszym kręgom społeczeństwa. Dokument ten wnosi niewątpliwie oryginalne spojrzenie śląskiego działacza ludowego na niedostatki międzynarodowej ochrony mniejszości oraz — jak Bożek sam pisze w *Pamiętniku* — „pogląd na naszą przyszłość po wygaśnięciu konwencji genewskiej". Niektóre sformułowania mogą dziś budzić kontrowersje, jednak podkreślić należy, że tezy zawarte w broszurze są odzwierciedleniem ówczesnej taktyki Bożka, podyktowanej perspektywą represji, zsyłką do obozów koncentracyjnych i więzień. Raz jeszcze odsyłamy do *Pamiętnika*, w którym autor tak pisał o motywach wydania broszury w 1937 r.:

> Przyzwyczajony byłem do tego, by rąbać prawdę, walić prosto z mostu, obojętnie, czy to był Calonder, czy nadprezydent rejencji opolskiej. W tym też duchu napisałem tę broszurę stwierdzając na samym początku, że z wygaśnięciem konwencji genewskiej niczego nie straciliśmy i nie mamy też czego żałować" [21].

[20] B o ż e k, *op. cit.*, s. 136
[21] *Ibid.*

ARKA BOŻEK

PO 15 LIPCA 1937 R.?

1937

Nakładem autora — Drukiem „Nowin" w Opolu

„A co będzie po 15 lipca 1937 r?

Dużo pytań, czy to ustnie, czy przez listy mnie się codziennie stawia: — „A co będzie po 15 lipca?" Gdzie mogłem, tam odpowiedziałem. Niestety, im termin 15 lipca bardziej się zbliża, tym tych pytań no i odpowiedzi coraz więcej. Ponieważ z braku sal nie mam możności przemawiania na wiecach i zebraniach, postanowiłem, jako dotychczasowy wasz obrońca przed Komisją Mieszaną w Katowicach [1], zbiorowo w formie referatu wszystkim razem, czy to tym bojączkom, straszkom [2],

[1] Działalność Górnośląskiej Komisji Mieszanej scharakteryzował Arka B o ż e k w swym *Pamiętniku*, Katowice 1957, s. 133 i n.
[2] Bojączkom, straszkom — tu: osobom bojaźliwym, zastraszonym.

przezornym interesentom z naszego lub też przeciwnego obozu, jak też nawet tym ciekawskim mój pogląd na naszą przyszłość przedstawić.

Jak do tej Konwencji doszło?

Gdy w latach 1914—1918 szalała w Europie ta najstraszniejsza wojna wszystkich czasów, to zdało się, że Europa się tak wściekła, iż się narody jej nawzajem pozagryzają do upadłego. Ameryka zaś, a przeważnie Stany Zjednoczone (U.S.A.), póki dobrze zarabiała, a wojna była świeżą i ciekawą sensacją, to się jako ten trzeci, co — jak się u nas powiada — „jak się dwa chłopcy biją, to ten trzeci mycki (kapelusze) trzyma i te strzępy, co z nich lecą obtargane, zbiera" — trzymała się blisko i te mycki nastawiała, no i w postaci miliardów złota te strzępy
3 zbierała z Europy [3]. Gdy się jednak dalej panu prezydentowi Stanów Zjednoczonych zmierzło przyglądać tej wojnie bez końca, postanowił sobie też do niej się zaprawić [4], aby ją skończyć [5]. Jak Amerykanin prawdziwy, niż gdzieś swój nos wetknie, przód powie, o co jemu chodzi — postawił p. Wilson pewne warunki w 14 punktach, jak to sobie myśli to zakończenie owej wojny [6]. M.in. był tam jeden dla nas Polaków w Niemczech najważniejszy punkt, że wszystkie narody w Europie powinny mieć własne państwo.

Wiadomo nam, jak ta wojna się skończyła. Europa stała na głowie. Trony wszechwładców potężnych, które — jak nas w szkołach uczono — miały stać wiecznie na skałach, poprzewracały się, jak stare spróchniałe lipy nad drogą, gdy ich pomucha „huragan" poprzewraca. Szczęśliwym mógł się nazwać ten ukoronowany, któremu udało się zdrowo zawczasu za miedzę gdzie odbić [7].

Wtedy to, gdy już kanony [8] zaprzestały gruchotać i te biedoki z tego strasznego piekła na ziemi, którym były okopy na

[3] Mowa tu o neutralności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej proklamowanej w 1914 r. przez rząd prezydenta Thomasa W. Wilsona.

[4] Tu: przystąpić do wojny.

[5] Stany Zjednoczone AP wypowiedziały Niemcom wojnę 6 IV 1917 r.

[6] Thomas Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych A.P. w latach 1913—1921, przedstawił 8 I 1918 r. w orędziu do Kongresu swój program precyzujący warunki przywrócenia pokoju i unormowania stosunków międzynarodowych po wojnie, ujęty w 14 punktach.

[7] Mowa tu o ucieczce cesarza niemieckiego Wilhelma II (1859—1941) do miejscowości Doorn w Holandii.

[8] Tu: armaty.

frontach, pośpieszali do domów rodzinnych, ażeby nareszcie pozbyć się tego szaro-białego robactwa i móc rzetelnie troszczyć się o swoich w domu, wtedy to zasiadła w Paryżu pewna komisja z tych, co wojnę „niby" wygrali i rozpoczęła wedle tych 14 punktów Wilsona Europę na nowo parcelować [9]. Wykazało się jednak bardzo prędko, że to tak niełatwo, jak to może sam Wilson sobie myślał. Za dużo ta stara Europa w ostatnich stuleciach strasznego przechodziła, opanowana przez kilka tuzinów różnych królów i mniejszych królików. Narody i lud prosty uważali tylko jak towar, jak konie albo bydło, i ciepano nim [10], czachrowano [11] na różne sposoby, że ludność wszelakich narodów się pomieszała, jak groch z kapustą w gar[n]cu.

Nie było można porobić zatem granic, jak sobie to wymarzył Wilson. Można było na tym paryskim zielonym stole liniorzami i cyrklami granice państw cyrklować jak się chciało, to zawsze jeszcze pozostali czy to Polacy w Niemczech, czy też Niemcy w Polsce, albo też inne narodowości w innych państwach. Tak i cóż było robić? — Trza było tymu dziecku jakieś miano dać, i jakoś to uregulować, ażeby to dziecko też jakieś prawo dostało. Wtedy to padło pierwszy raz słowo „mniejszość" albo po niemiecku „Minderheit" [12].

Liga Narodów a mniejszości

Ponieważ ojcem tego słowa i tej myśli — „mniejszość" — nie był byle kto, bo byli nim trzej aż panowie, a to wówczas trzej panowie najpotężniejsi, bo sam Wilson, Clemenceau [13] i Lloyd George [14] (jeden prezydent tych silnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, drugi prezydent ministrów zwycięskiej Francji a trzeci kanclerz [15] Anglii, która sama z jej koloniami jedną szóstą całej kuli ziemskiej opanowuje), zatem musiano też dla ich dziecka dać nie byle kogo za opiekuna. Opiekunem wszystkich

[9] Paryska Konferencja Pokojowa (18 I 1919—21 I 1920) została zwołana do Paryża przez państwa zwycięskiej Ententy.

[10] Tu: rzucano nim.

[11] Tu: rozporządzano.

[12] Por B. Bouffałł, *Ochrona mniejszości w prawie narodów*, Warszawa 1928, s. XIX oraz K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim*, Katowice 1970, s. 217.

[13] Georges Clemenceau (1841—1929) w okresie obrad Paryskiej Konferencji Pokojowej pełnił obowiązki premiera rządu francuskiego.

[14] Lloyd George (1863—1945) w okresie obrad Paryskiej Konferencji Pokojowej premier rządu brytyjskiego (1916—1922), był jednym z twórców traktatu wersalskiego.

[15] Powinno być: premier.

mniejszości w Europie zrobiono zato Ligę Narodów (Völkerbund) [16].

Wtedy to różnie traktowano w Europie sprawę mniejszości na arenie politycznej. Na przykład Polsce, Czechosłowacji i Rumunii z góry nadano obowiązek co do traktowania mniejszości w ich granicach zamieszkałych, a mniejszościom narodowym w tych to krajach prawa ich wobec państw i rządów tychże [17]. Niemcy atoli jako państwo nie musiały się temu podporządkować, bo nie były wówczas członkiem Ligi Narodów. Może też jeszcze macie w pamięci wystąpienie p. ministra Becka w Lidze Narodów w 1934 r., gdzie zobowiązanie Polski wobec Ligi Narodów, w roku 1919 narzucone, oświadczył za nieważne [18].

Na terenie poplebiscytowym

Natomiast specjalne stanowisko zajmowały te tereny, na których odbywały się później plebiscyty. Co do tych plebiscytów, to przeważnie dlatego do nich dopuszczono, ażeby ludność sama rozstrzygnęła, gdzie ona zechce należeć. W naszych pamięciach do dziś, i pod wiele żyć będziemy, plebiscyt górnośląski z wszystkimi następstwami będziemy ze zgrozą sobie wspominać [19]. Za daleko by to wiodło i nieprzyjemnie dla każdego Polaka na Śląsku rany te na nowo otwierać, a nie było ich mało. Gdy jednak i ten śląski plebiscyt jasnego i zdecydowanego rozstrzygnięcia woli ludu nie przyniósł [20], to załatwiła sprawę Śląska Liga Narodów, podzielając nasz Śląsk na dwie

[16] Liga Narodów (League of Nations) powołana po I wojnie światowej, istniała praktycznie do wybuchu II wojny światowej, a formalnie do 19 IV 1946 r.

[17] Zawarcie traktatu mniejszościowego z Polską przewidywał art. 93 traktatu wersalskiego. Wykonanie zobowiązań nastąpiło w traktacie mniejszościowym zawartym 28 IV 1919 r. między Polską a pięcioma głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi. Traktaty o podobnej treści podpisano w St. Germain en Laye 10 IX 1919 r. z Czechosłowacją, z Rumunią w Paryżu 9 XII 1919 r. itd.

[18] Mowa tu o deklaracji „o zawieszeniu przez Polskę wykonania traktatu o mniejszościach" złożonej przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na posiedzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1934 r. Por. w tej sprawie W. Michowicza, *Walkę dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963, s. 86 oraz uzasadnienie deklaracji przez ministra Becka w jego *Przemówieniach, deklaracjach, wywiadach 1931—1937*, Warszawa 1938, s. 128.

[19] Plebiscyt na znacznym terytorium Górnego Śląska przeprowadzono 20 III 1921 r. pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej Rządu i Plebiscytu Górnego Śląska.

[20] Por. J. Kokot, *Wojenne i powojenne losy byłej ludności niemieckiej Śląska*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Ekonomia I, Opole 1965, s. 44—45.

części [21]. Namiętności, które były wzbudzone przez propagandę oraz przez sprowadzonych na nasz teren z dalekiego świata przygodników (Abenteuerów), rozgorszyły tylko i zdziesiątkowały ludność śląską. Zato domagano się od Ligi Narodów jakiegoś środka (flostru), ażeby tę świeżą ranę zagoić. Uchwaliła więc Liga Narodów w Genewie tak zwaną Konwencję Genewską, obowiązującą od dnia 15 lipca 1922 r. na lat 15-cie [22].

Co to była ta Konwencja Genewska?

Konwencja Genewska był to zbiór przepisów, ujęty w działy i paragrafy, na mocy których rozstrzygać się miały sporne sprawy, jakie by powstały na całym Górnym Śląsku. Dla roz-
6 strzygnięcia tych sporów stworzono tzw. Komisję Mieszaną z prezydentem Kalondrem na czele [23], sekretarzami i po dwóch przedstawicieli państw, tak polskiego jak i niemieckiego. Uważam za powinność moją zaznaczyć, że nie zawsze byłem przekonany o bezstronności postępowania p. Kalondra, a zwłaszcza w ostatnich czterech latach.

W dniu 15 lipca 1937 r. Konwencja się kończy i dział trzeci tejże, obrona mniejszości, przedłużony nie będzie, co wtedy my się mamy do spodziewania?

I bez Konwencji Polacy w Niemczech na innych terenach żyją, a gorzej im nie jest

Wiadomo przecież, że Śląsk Opolski, to tylko jedna dzielnica Związku Polaków w Niemczech [24]. W pozostałych czterech

[21] Rada Ligi Narodów w dniu 12 X 1921 r. powzięła rezolucję zalecającą Radzie Najwyższej Sprzymierzonych (przewodn. Aristide Briand) zasadę rozwiązania spornej kwestii podziału górnośląskiego obszaru plebiscytowego. W dniu 20 X 1921 r. Rada Ambasadorów powzięła decyzję o podziale Górnego Śląska na część polską i niemiecką.

[22] Rada Ligi Narodów zaleciła Polsce i Niemcom zawarcie konwencji dotyczącej Górnego Śląska. Rokowania polsko-niemieckie poświęcone ułożeniu konwencji podjęto w końcu listopada 1921 r. w siedzibie Ligi Narodów w Genewie. Tekst konwencji podpisano 15 V 1922 r. Por. *Convention Germano-Polonaise relative à la Haute Silèsie faite à Genève le 15 mai 1922*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1922, nr 44, poz. 371.

[23] Konwencja powołała m.in. Komisję Mieszaną z siedzibą w Katowicach. 16 V 1922 r. Rada Ligi Narodów powołała na stanowisko prezydenta Komisji obywatela szwajcarskiego dra Felixa Calondera (1863—1952). O kompetencjach i składzie Komisji por. też J o n c a, *op. cit.*, s. 207—212.

[24] Związek Polaków w Niemczech, Dzielnica I z siedzibą w Opolu (1923). Funkcje prezesa pełnił Franciszek Myśliwiec ze Sprzęcic. Wiceprezesem był A. Bożek, a honorowym prezesem ks. Karol Koziołek z Otmętu. Centrala Związku znajdowała się

dzielnicach (Pogranicze i Kaszuby, Prusy Wschodnie, Niemcy Środkowe, Westfalia i Nadrenia) też Polacy żyją, choć tam Konwencji Genewskiej nie było, i też są tam oddziały Związku Polaków, towarzystwa śpiewu, kluby sportowe, a szkoły i ochronki są tam liczniejsze, jak u nas na Śląsku Opolskim. Jest też nawet harcerstwo, które tam w swych mundurach występuje i obozy swe urządza. Centrala Związku Polaków w Niemczech, Związku Towarzystw Szkolnych i Spółdzielni przecież jest w Berlinie, gdzie też Konwencji Genewskiej nie było. Oczywiście jest to prawda, że i tam z masłym[25] się nie żyje, to znaczy, że i tam nie łatwo być otwartym Polakiem, że i tam wszędzie uważa się Polaków jako niemile widziany element. Bowiem dużo jeszcze chodzi po tym świecie tych hurra-
7 patryjotów, którzy nas strawić nie mogą, a jednak by nas radzi połykali.

Jesteśmy lojalnymi obywatelami i zdrady u nas nie śmie być

Trudno to się w te mózgownice tych hurrapatryotów wpatrzeć i zrozumieć, czamu my Polacy w Niemczech im tak w żołądkach leżymy.

Przecież liczbowo nie jesteśmy dla tych potężnych Niemiec absolutnie żadnym niebezpieczeństwem, ażeby miały powód nas się bać. A jeżeliby to tak tymu miało doprawdy być, no, toby było smutnie dla nich i ich słynnej odwagi.

Zdrajcami wobec państwa, w którym żyjemy, też nas nigdy mieć nie mogą, bo to przecież wykazują statystyki procesów o zdradę państwa, że już wcale nie trudnią się podobnymi sprawami Polacy w Niemczech.

Ku uspokojeniu wszystkich możemy stwierdzić, że członkom naszym ani pomyśleć o podobnych sprawach, bo każdemu grozi natychmiastowe wykluczenie z organizacji naszej. Również surowo zabronione mają wszyscy nasi członkowie mieszać się gdzieś w jakieś nielegalne antypaństwowe „machlojki" lub inne akcje.

Zresztą my Polacy w Niemczech jesteśmy tak dalece uświadomieni, że wiemy, iż w historii świata ani organizacje, ani związki jakieś nigdy granic państw nie przesuwały ani nie

w Berlinie-Charlottenburgu. Na jej czele stał ks. Bolesław Domański. Arka Bożek był również członkiem Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech.

[25] Z masłym (gwar.) — z masłem.

zmieniały, robiły zaś to tylko wojny lub zburzki [26] międzynarodowe. Walczymy tylko o należne nam prawa ludu polskiego w Niemczech.

My Polacy w Niemczech, gdy nas się narówno i sprawiedli-
8 wie traktuje, nie mamy żadnych powodów do jakichś zawikłań lub rewolucji w Państwie Niemieckim. Przecież nikogo nie chcemy gdzieś od koryta odgryźć.

Dawno nam tam obojętnie, kto nami w Niemczech z Niemców rządzi, byle, jak wymieniłem, nam nasze prawa gwarantuje. Kto Niemcami rządzić ma, niech tam nad tym rozstrzygają sobie sami Niemcy. Tak daleko nasze ambicje nie idą, ażebyśmy, Polacy w Niemczech, żądali polskich ministrów w Berlinie.

Ja sam, gdy jeszcze byłem posłem [27], to niejednokrotnie podkreślałem, że walczymy i że walczyć zawsze będziemy o prawa naszego ludu polskiego w Niemczech, czy to ideowe czy materialne, bez względu z kim lub z jaką partią, która właśnie jest u steru. Żadnych doktryn nie mieliśmy, toteż nam posłom polskim obojętne było, z kim albo gdzie się szło, bylebyśmy widzieli, że się pomaga tym, którzy od wszystkich byli znienawidzeni i gardzeni.

Pouczający bardzo przykład

Był raz wypadek — dla ilustracji chcę go przypomnieć — że na plenum sejmiku powiatowego w Raciborzu w 1929 r., gdyśmy wybierali amtowych (Amtsvorsteherów), to my polscy posłowie proponowaliśmy na okręg Zabełkowa — Annaberg jedynego przedstawiciela NSDAP w sejmiku, partii hitlerowskiej p. Lukanka, bo uważaliśmy, że p. Lukanek, choć hitlerowiec i polakożerca, ale jeszcze odpowiedniejszy dla tamtejszej ludności od jakiegoś tam nauczyciela, którego centrowcy z deutschnacjonalami [28] wybierali. Zwłaszcza wtedy to narodowcy nie-
9 mieccy publicznie się nadziwili bo uważali p. Lukanka za coś absolutnie na ten urząd nieodpowiedniego.

Ciekawe, że ci sami, co w 1929 r. z nas się śmiali, gdy hitlerowcy już byli u władzy w r. 1933, sami wybierali tego

[26] Tu: zaburzenia.

[27] Arka Bożek był kandydatem Polaków na listach wyborczych do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego. Był posłem do sejmu prowincjonalnego w Opolu i sejmiku powiatowego w Raciborzu.

[28] Chodzi tu o członków Deutschnationale Volkspartei (Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej).

samego Lukanka na amtowego, a dziś — a dziś... udawają lepszych hitlerowców od samego Lukanka.

Ja nie wiem, którzy są pożyteczniejsi dla państwa, czy ci, którzy idą, jak wiatr wieje, albo ci, jak my, którzy mają swoją linię raz powziętą i żadnym obieckom [29] i zakusom się bałamucić nie dają a zawdy są tymi, na których rządy mogą polegać, i to za cenę bardzo małą, którą jest równouprawnienie i swoboda narodowo-kulturalna [30]. A jest to przecież tylko to, co nam się słusznie na mocy prawa natury i praw międzynarodowych należy, o co my niestety musimy wciąż walczyć.

Ci najwięksi germanizatorzy, którzy nam dokuczają, czynią to najwięcej z wyrzutów sumienia, które ich jako renegatów wewnątrz burzy i gryzie. Ażeby to zagłuszyć, mszczą się na nas, jako że jesteśmy im solą w oczach.

Jak to nawet i niemieckie gazety się o nas starają [31]

Przypatrzmy się tym artykułom, o nas Polakach w gazetach niemieckich na Śląsku Opolskim pisanych. Tam obok tych renegatów z wiecznym wyrzutem sumienia, zauważymy jeszcze jeden typ i to typ gazeciarskich geszefciarzy. Bujają, przesadzają, aż się balki gną [32], a nas samych ciepła śmiesznota nieraz bierze. Najgorsze w tym jest to, że te ich artykuły czytają różni ludzie, którzy Śląska Opolskiego skądinąd nie znają.

Wróble to przed paru laty ze strzechów przygwizdywały i to nie bardzo dawno temu, bo jakieś trzy, cztery lata, wtedy jak to na Śląsku te „Zeitungi" „gleichschaltowali" [33], że pewnej gazecie, która była dotąd utrzymywana przez ciężki przemysł, poczyna dech wychodzić. A redaktorzy jej — to tylko takie sobie przeciętne wielkości prowincjonalne — strachowali [34] się już przed bezrobociem.

[29] Tu: obietnicom.

[30] Hasła „równouprawnienia i swobody narodowo-kulturalnej" były niezmiernie aktualne w latach trzydziestych XX wieku. Odsyłam także do rozprawy R. Bierzanka, *Autonomia narodowościowa*, „Sprawy Narodowościowe" nr 3—5, opublikowanej w 1937 r. Nie jest wykluczone, że A. Bożek piszący swoją broszurkę w 1937 r. znał także pracę R. Bierzanka.

[31] Tu: troszczą się.

[32] (gwar.) — uginają belki.

[33] Autor ma na myśli hitlerowską ustawę o zawodzie dziennikarskim (Schriftleitergesetz) wydaną pod koniec 1933 r., wchodzącą w życie 1 I 1934 r. Ustawa zakreśliła m.in. kwalifikacje polityczne dziennikarzy i pozwalała na usunięcie niewygodnych dziennikarzy oraz na likwidację pism opozycyjnych.

[34] Tu: obawiali się.

Zbawiła ich jednakowoż bardzo dobra myśl: — Postanowili oto wyspecjalizować się na stosunki „Deutschland und Polen" i wzięli nas Polaków w Niemczech w obertakam [35]. Zdaje się też, że to nie zły interes, bo „Gleichschaltowanie" [36] nie nastąpiło, no i gazeta dość wesoło sobie każde rano wychodzi i zdaje się, że nielicho jest odżywiana. Dowodzi to, że nieraz i my naszym jestestwem, choć dość lichym, też coś komu dobrego nieświadomie jeszcze uczynimy. Tak my to rozumujemy.

Strach ma wielkie oczy

Tak samo na naszych wioskach idzie. Och jacy to wielcy bohaterzy te miejscowe „Vertrauensmany" [37], funkcjonariusze i różne przychlasty [38], właśnie tam, gdzie mają takiego trocham [39] lepszego „agitatora" z naszej strony. Ach co to oni za męczennicy, co to za bohaterzy w obronie „des Deutschtums" [40]. Co do „Berichtów" [41] idzie do wyższych władz, co to konferencji różnych tajnych i mniej tajnych mają, gdzie obradują, jakoby tego ostatniego Polaka — „die Schande des Dorfes" [42] — z kośćmi pogryźć i połknąć.

Typiczny taki przykład mamy w moich Markowicach, gdzie już to od dziesięciu lat i więcej tak idzie. Faktycznie, gdy się

---

[35] Tu: wzięli nas w obroty.

[36] „Gleichschaltowanie" — ujednolicanie, tu: likwidacja.

[37] „Vertrauensmany" — mężowie zaufania. Chodzi tu o „mężów zaufania", ściślej donosicieli różnych organizacji narodowosocjalistycznych, m.in. Związku Niemieckiego Wschodu (BDO).

[38] Tu: zausznicy.

[39] Tu: trochę.

[40] „Des Deutschtums" — niemczyzny.

[41] „Berichtów" — mowa tu o poufnych raportach przesyłanych przez „mężów zaufania" do władz organizacji narodowosocjalistycznych, organów administracji państwowej, tajnej policji (gestapo), służby bezpieczeństwa (SD). W zachowanych archiwaliach można znaleźć sporo materiałów ujawniających metody jakimi śledzono A. Bożka. Oto przykład. W dniu 13 VI 1937 r. w Brzezinach, w powiecie rybnickim, odbyła się uroczystość z okazji 15 rocznicy powołania do życia polskiego szkolnictwa na poplebiscytowym obszarze województwa katowickiego. O przebiegu uroczystości „mąż zaufania" doniósł placówce gestapo w Opolu, a ta z kolei przesłała szczegółowy opis uroczystości do centrali gestapo w Berlinie. W raporcie opolskiej Staatspolizeistelle z 23 VI 1937 r. czytamy na temat Bożka: „ [...] Der Polenführer Arkadeus Bozek aus Markdorf, Kreis Ratibor, erschien erst um 17 Uhr zu der Veranstaltung. Bozek sass ständig mit Landrat Wyglenda zusammen. Auch die polnischen Funktionäre Franz Literski aus Oppeln und Eduard Machowski aus Ratibor, der jetzt bei der polnischen Bank in Oberglogau tätig ist, befanden sich ständig in Begleitung des Wyglenda". AP Wrocław RO I 2094, fol. 555.

[42] „Die Schande des Dorfes" — zakała wsi.

tam tymu jeden przyjrzy i w te ich miłe tajemnice bliżej wniknie, to, żeby to tak tragicznie nie było, człowiek musiałby się wprost z owej dziecinady śmiać. Skromnym też zdaniem moim wyższe władze powiatowe nie powinny też poważnie i tragicznie brać tego, co im te małe urzędniki z wiosek poznoszą. Toć wiadomo, że strach ma wielkie oczy, ale czegóż się
11 ci panowie boją, chyba nie własnego cienia?

Hurrapatryjoty spod znaku „Bund Deutscher Osten" [43]

Gdy urządziliśmy mały pokoik na świetlicę dla Towarzystwa Młodzieży [44], bo salę nam zbojkotowano [45], to już krom tego, że mają aż trzy knajpy i dwie szkoły na miejscu z salami, to jeszcze postawiono wspaniały „Jugendheim" [46], który to nie miał być tani.

Gdy na drodze spotkam którego z naszych obywateli, a on jest przypadkowo urzędnikiem kolei albo poczty, to biedak nie wie, co ma robić, co tak się ogląda, bo boi się, ażeby go ja nikt nie widział i zadynucował [47]. Znajomi to późno wieczorem po ćmoku [48] mnie odwiedzają, ażeby nie byli u mnie widziani, bo by wtedy ich opisano, co to i nieraz takiego biedoka i rentę może kosztować.

Jest też kilku takich ludzi w wiosce (ludzie choć szkoleni, ale zupełnie ograniczeni), z którymi absolutnie nie można się rozmówić, bo ich świadomość dalej nie sięga, jak do słów: „Wir wohnen in Deutschland, da müssen wir deutsch sein und wer nicht deutsch ist, ist ein Verräter" [49]. — To ich jedyne pojęcie, bo dalej ich horyzont nie sięga. Na więcej mózgu im nie starczy.

---

[43] Bund Deutscher Osten — Związek Niemieckiego Wschodu (skrót: BDO) został powołany do życia w maju 1933 r. z inicjatywy ideologa Alfreda Rosenberga. Zastąpił on hakatystyczny Niemiecki Związek Kresów Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein) uznany przez narodowych socjalistów za reakcyjny.

[44] Prawdopodobnie A. Bożek miał tu na myśli gniazdo „Sokoła" zorganizowane z jego inicjatywy w kwietniu 1930 r. w Markowicach. Być może, że autorowi chodziło też o koło Polsko-Katolickiego Towarzystwa Młodzieżowego. Por. K. Jonca, E. Klein, A. Konieczny, *Życie polskie w Raciborskiem w okresie międzywojennym*, [w:] *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 141.

[45] Tu: odmówiono.

[46] Jugendheim — Dom Młodzieżowy.

[47] Ma być: zadenuncjował.

[48] Tu: w ciemności.

[49] „Mieszkamy w Niemczech, więc musimy być Niemcami, a kto nie jest Niemcem, jest zdrajcą".

Mam wrażenie, że co jeszcze tym naszym miejscowym hurrapatrjotom brakuje, to wypełnią ci prorocy, którzy z „Bund Deutscher Osten" nasze wioski najeżdżają i ostatek benzyny do ognia dolewają. — Aż się nieraz pytam, czy ci ludzie są jeszcze w głowie rychtyg [50] czy nie?

Porę słów do pana Nadprezydenta Wagnera [51]

Jak się potem mamy dziwić na przykład Nadprezydentowi panu Wagnerowi, który przybył z czysto niemieckich okolic, a który li tylko od tych powyżej podanych ludzi zapewne jest
12 poinformowany o śląskiej rzeczywistości. Nie dziwota też, że mówi on potem o „irredentistische Machinationen" [52], wedle których już dawno miał niby powód do „eingreifowania [53], a tylko z łaski tego potem nie zrobił, bośmy ponoć dla państwa nie niebezpieczni.

Nie wiem, jakby to nazwać, a pana Wagnera nie obrazić, ale rozumiem ja to tak, że gdy ktoś gdzieś robi jakieś machinacje irredentystyczne, a nie jest niebezpieczny, to chyba musi być albo głupiec, albo błozen. Chyba nie jesteśmy ani głupcami ani błoznami, przynajmniej my siebie za takich nie mamy.

Toteż, co się mnie osobiście tyczy, nie mogę postąpić inaczej, jak ze względów pana Wagnera zrezygnować i proszę uprzejmie przeciw mnie postępować wedle sprawiedliwości.

Niżeli to jednak Pan, Panie Nadprezydencie, uczyni, to bym polecił z pewnych względów (już nie na mnie osobiście wziętych) między nami ustną rozmowę na temat r z e c z y w i s t y c h stosunków ludności polskiej na Śląsku.

Wiem, Panie Nadprezydencie, że się dogadamy, a łatwiej będzie Panu potem nas zrozumieć i nas sprawiedliwiej ocenić. Zresztą jesteśmy jednako starzy co do lat [54] i w jednym dniu obchodzimy urodziny nasze.

---

[50] „Czy są jeszcze w głowie rychtyg" — „czy mają dobrze w głowie".

[51] Josef Wagner, ur. 19 I 1899 r., z zawodu nauczyciel, w 1923 r. zorganizował „grupę miejscową" (Ortsgruppe) NSDAP w Bochum, w latach 1928—1934 gauleiter NSDAP okręgu Westfalia-Południowa, od 1934/35 do 1941 r. gauleiter i nadprezydent prowincji śląskiej, od 1936 r. pełnił równocześnie funkcje komisarza obrony Rzeszy w VIII okręgu wojskowym. W styczniu 1941 r. Wagner został odwołany ze stanowiska gauleitera i nadprezydenta prowincji śląskiej. Stracony w 1945 r.

[52] „Irredentistische Machinationen" — „irredentystyczne machinacje".

[53] „Eingreifowanie" — interweniowanie.

[54] Tu: równi wiekiem.

Jak my nasze obowiązki wobec Państwa rozumiemy, udowodniliśmy w czasie wojny

W ogóle jest to dziwne pojęcie u tych prawdziwych Niemców, którzy w nas widzą zdrajców. Przecież między państwami, które są tak sprzyjaźnione, jak to Polska z Niemcami [55], nie ma wedle naszego prostego rozumu co zdradzać.

13 Daliśmy zresztą dowód, jak pojmujemy nasze obowiązki wobec Państwa, którego jesteśmy obywatelami, gdy Rzesza Niemiecka potrzebowała nas w czasie wojny i kiedy to wszyscy szliśmy na front. Mało który z nas, którzy stoimy na czele ruchu polskiego w Niemczech, coby nie był raniony i to po kilka razy. Przelewaliśmy naszą krew za kraj, któregośmy li tylko byli obywatelami. Ani jednego z naszych przywódców nie ma, który by nie był za swoje obowiązki na froncie w latach 1914—1918 jaką szarżę otrzymał.

A zdaje się natomiast, że gdybyśmy chcieli śledzić żołnierską przeszłość niejednego z tych, co nam dokuczają, to na pewno by się wykazało, że tam, gdzie przyszło za „Vaterland" [56] życie dawać i krew przelewać, tam oni marnego bohatera oddawali [57], co teraz radziby nadrobić nowym bohaterstwem: — bezpieczną walką z bezbronnymi Polakami.

Sam znam kilku takich niby bohaterów z frontu 1915 do 1918 i teraźniejsze ich czynności. Znają oni i mnie, toteż do dziś mają siarczysty respekt i idą mi z drogi, albo też robią się bardzo dobrymi komplami [58]. Uprzejmość to zacna.

Obowiązek państwowy wykonać trzeba, ale narodowy tak samo

Tóż muszę przyznać, że było to więcej, niż lojalne spełnienie przez nas naszych obowiązków wobec P a ń s t w a. Czamu zatem dziś nam się bierze za złe, gdy spełniam swój obowiązek wobec naszego N a r o d u, walcząc przecież nie z bronią w ręku, tylko legalnym uświadamianiem wszystkich braci naszych,

14 którzy słabsi i którym grozi zagłada narodowa.

Wieszcze i pisarze wszystkich narodów, a nie mało ich też Niemcy mają, budzili w płomiennych słowach naród, zwłaszcza wtedy, gdy groziła jemu zguba. Starali się oni zawsze o ideały

---

[55] Autor miał zapewne na myśli deklarację polsko-niemiecką o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r.

[56] „Vaterland" — ojczyzna.

[57] Powinno być: udawali.

[58] Komplami — kolegami.

narodowe, a na pierwszym miejscu stawiali czczenie przodków i tradycji, pielęgnowanie języka ojczystego oraz wpajanie dumy narodowej w serca młodzieży.

Mamy taką historię wspaniałą, że wyżej niż inni głowę nosić możemy

A czy to nasza narodowość lichsza? Czy nasz Naród Polski mniej wartościowy? Czy to historia naszego Narodu mniej dumy godna, niż innych narodów?

Nie! Tysiąc razy nie! My Polacy mamy taką historię wspaniałą za sobą, że wyżej jak niejeden z innych narodów głowę nosić możemy. [...]

„Za wolność naszą i waszą" — oto hasło rycerzy polskich, gdy szli do boju.

Ileż to Niemcy się napisują i napominają swych Niemców za granicą do wytrwania, a do dumy narodowej nawołują swych ziomków. — Więc to, co dla tych jednych ma być bohaterstwo, to, gdy inni to samo czynią, ma być zdradą?

Gdzie tu rozsądek, albo jak uczeni powiadają, logika?

Przecież nas Niemcy potrzebujecie!

A teraz parę słów do was, nasi współobywatele Niemcy. Czy wy nie macie obawy, szanowni a odpowiedzialni panowie, przed tym, że nas tu Polaków raz [59] wam zabraknie?

P r z e c i e ż w y n a s p o t r z e b u j e c i e! A potrzebujecie nas choćby już na nic innego, jak tylko na to, aby światu pokazać, że jesteśmy i że i u was macie mniejszość narodową.

Nie byłoby to praktyczniej gdybyście tak z waszą słynną dokładnością zaprowadzili tu w Niemczech taką wzorową politykę mniejszościową? Nie byłoby to potem łatwiej wam żądać dla waszych mniejszości podobnych praw? — A macie przecież tych waszych mniejszości w innych państwach kilkakroć więcej, niż nas tu jest w Niemczech.

Nie słynęlibyście wtedy na cały świat ze swej humanitarności, której wam świat kulturalny jeszcze wciąż jakoś chce odmawiać?

Przecież to dla was 65 milionów Niemców, takich potężnych Niemców, co to wszystko przeprowadzacie, co chcecie, i cuda potraficie zdziałać, musi być drobnostka dać nam półtoramilionowej gromadzie Polaków w Niemczech wzorowe prawa mniejszościowe.

[59] Tu: kiedyś.

Czyżby to nie była jedna z najskuteczniejszych propagand w świecie całym, na których wam też tyle zależy? Czyżby nie musiał świat potem uznać wyższości kultury i rasy niemieckiej?

Tak, to byście nie gadaniem, ale czynem wtedy światu udo-
16 wodnili.

Jak to z tą naszą statystyką?

A tak cóż na to możecie odpowiedzieć, kiedy za ten przykład gębę w obronie waszych Niemców w Czechosłowacji otworzycie, a Czechy wam wskażą na to, jak nas traktujecie?

Kiedy zaś raz trochę sprawiedliwsze a liberalniejsze powietrze w Europie stanie się modne, jak wy się z tym przed światem zapowiecie, że w 1925 r. naliczono jeszcze na Śląsku Opolskim aż 550 tysięcy tych, co po polsku mówili, a dziś w r. 1937 jeszcze nie wiemy, wielu nas naliczono w roku 1933?

Zdaje się, że coś temu musi być winne, że nie ogłaszacie tej statystyki publicznie [60].

Albo nas przyrosło już o milion cały, albo może naliczyliście jeno 50 tysięcy! — Jest to prowda — to trudno by to było światu wytłumaczyć, gdzie się pół miliona ludzi na Śląsku Opolskim podziało, choć tam nie było ani cholery ani innej epidemii.

Tak, moi współobywatele, tyle wam do uprzejmej rozwagi podać musiałem. Rozważcie to dobrze, a korzyść będzie obopólna.

Za twardzi jesteśmy, by nam dali radę

Tobie zaś, ludu polski, otuchy muszę dodać, żebyś wiedział, że my Polacy lękać się niczego nie potrzebujemy. A nie potrzebujemy dlatego, bo nie jesteśmy byle co. Jesteśmy przecież cząstką nie byle jakiego narodu, który choć tyle kolei przechodził, nigdy nie zginął, ani nie zginie.

Naszą twardość i zaradność udowodniliśmy już często,
17 a zwłaszcza w czasach ucisku i gnębienia nas. Albo to nie wyglądało w czasach tego potopu na Śląsku, w latach 1921/23,

[60] Bund Deutscher Osten sporządził w latach 1934—35 i 1937—38 poufne statystyki językowe oparte na obserwacji liczby osób uczęszczających na polskie nabożeństwa. Wyniki obserwacji były wprost rewelacyjne. W kilku powiatach ponad 50% ogółu ludności uczęszczało na polskie nabożeństwa, np. w powiecie raciborskim nawet 73,5%. Por. S. Golachowski, *Jawne i tajne statystyki językowo-narodowościowe na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Zachodni" 1949, nr 5/6, s. 981 i n.

że wszystko stracone i ruch polski nigdy już nie wskrzesi się? — A widzieliście jednak, że pomimo tak strasznych czasów, różnych katusz i kilkuset grobów pomordowanych naszych braci, pomimo, że ci sami najlepsi, bo przywódcy życia społecznego, nas opuścić musieli, broniąc po większej części tylko swego nagiego życia, to jednak na ziemi Śląska Opolskiego tego ducha żadną siłą nie zdołano zgnieść.

Z fanatyczną wiarą zaczęliśmy od nowa

W najcięższym okresie pokazali nam bracia nasi z innych dzielnic w Niemczech, że o nas nie zapomnieli i przyszli do nas, aby z nami budować wszystko od nowa. Przyszli tu posłani przez założony przed 15 laty Związek Polaków w Niemczech. Przyszli bracia nasi. Na górze w Rolniku w Opolu założyli biuro Dzielnicy I i załatwiali wszystkie pisemne roboty. Kierownik dzielnicy chodził od wioski do wioski [61], ludzi ponownie zbierał, budził, odwagi dodawał, naszych skarg wysłuchiwał i, jak mógł, tak pocieszał, dopomagał i doradzał. Sam jestem świadkiem, jako jeden z pierwszych współpracowników Związku Polaków w Niemczech, jak nieraz strudzenie i zwątpienie ogarniało ludzi, a jednak wola i wiara zwyciężyła. Potrafiliśmy to tylko dlatego, że byliśmy przesiąknięci wiarą w swoją misję narodową, którą nam nałożył właśnie Związek Polaków w Niemczech, ten nasz zbudziciel wszystkich Polaków w Rzeszy. Zwłaszcza duszą i tym motorem tak prędkiego zbudzenia ze snu ludu naszego był nikt inny, jak on. Jeszcze dziś, po 15-tu latach te momenty są mi w żywej pamięci, jak to na konfe-
18 rencjach potrafiono idealizmem i fanatyzmem w nas taką nieludzką odwagę wzbudzać, że jeżeli ktoś z nas miał jakie uczucia obawy, to te topiły się, jak śnieg na słońcu, i człowiek był gotów wszystko poświęcić i nawet życie za naszą Sprawę oddać. Tak samo na wiecach słowami kołatano do serc, budząc je i porywając do ponownych wysiłków i czynności.

[61] W dniu 18 II 1923 r. zjazd delegatów w Bytomiu powołał do życia I Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Opolu. Na jej czele stanął wtedy Kazimierz Malczewski, a kierownikiem został Stefan Szczepaniak. Por. K. M a l c z e w s k i, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1957, s. 170 i n. Po zjeździe bytomskim powstawały koła Związku na Śląsku Opolskim. W dniu 21 III 1923 r. założono koło w Markowicach. W 1924 r. koło markowickie liczyło 80 członków. W skład zarządu koła wchodzili: przewodniczący — Arka Bożek, wiceprzewodniczący — Jan Bożek, sekretarz — Wincenty Gacka, skarbnik — Józef Martyna, członkowie — Ignacy Gacka i Józef Kotula.

Myślano, że już nas nie ma, a jednak jesteśmy

Trudno było nas, te rozbitki poplebiscytowe, po wioskach i różnych kniejach choć trochę powynajdywać, ażeby nas w jednej organizacji zebrać, abyśmy więcej siły mieli, na zewnątrz występując [62]. Bo wiadomo, że jak ktoś pojedynczo gdzie przychodzi, to inaczej jest traktowany, niż gdy przyjdzie w imieniu organizacji.

Nie mniej trudno było poznajdywać drogi, czy to do władz, jak to do rejencji, czy to do urzędów inszych lub landratów. Trudno było dlatego, bo gdy się ktoś z Polaków odważył gdzieś stawić i to jeszcze z jakimś zażaleniem, to na niego oczy jak wrota otwierano. — A jak to trudno było tych różnych panoczków o tym przekonać, że zaś jesteśmy i to z nie bylejaką organizacją.

Do głowy to im ani rusz wejść nie chciało, bo przecież „offiziell" [63] (wedle śp. Stresemanna) [64] w ogóle już w Niemczech nie istnieliśmy.

A to już z nami tak jest, że wtedy, gdy się myśli, iż nas już nie ma, to zaraz my jesteśmy i to nie bylejako.

Tak też było w r. 1923. Gdy sobie te czasy odnawiam w pamięci, przypomina mi się ta wrzawa i wrzask, który powstał, gdyśmy pracę społeczną na Śląsku rozpoczynali. Na myśl
19 o tych pierwszych latach to mi aż gęsia skóra na grzbiet wyłazi [65].

Przypominam też wszystkim, a przede wszystkim też starszym wiarusom naszym, ileż to się różnych przygód, przeważnie w walkach wyborczych, przechodziło. Wszystkie partyje, a było ich nie mało, rąbały po nas razem ze wszystkimi urzędnikami i władzami.

---

[62] Jesienią 1924 r. w powiecie raciborskim działały już 24 koła Związku Polaków. Najliczniejsze z nich, działające w Raciborzu, zrzeszało około 200 członków.

[63] „Offiziell" — oficialnie.

[64] Gustav Stresemann (1878—1929), założyciel i przywódca Niemieckiej Partii Ludowej (DVP), minister spraw zagranicznych Niemiec w kilku gabinetach rządowych w latach 1923—1929. Znane było jego échange de vue z ministrem spraw zagranicznych Władysławem Zaleskim na posiedzeniu Rady Ligi Narodów zwołanym do Lugano w grudniu 1928 r.

[65] Na okres ten przypadały nie tylko początki działalności Związku Polaków w Niemczech. Trwała również walka o aktywizację polskiego życia kulturalnego. W 1923 r. założono m.in. na Śląsku Opolskim Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim jako oddział Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Komisja Mieszana sama się przeżyła

Trza się było wszędzie kłócić i dopominać naszych praw. Gdyśmy już inszej drogi nie mieli, szliśmy niejednokroć do Komisji Mieszanej. No i tam też niedużo pociechy z tą całą Komisją Mieszaną myśmy doznali, bo proceder (droga instancji) był tak zawikłany, że nim p. prezydent Kalonder jakąś sprawę rozstrzygnął, to skarżący nieraz był już umarty.

Nic tam już temu po sprawiedliwości, gdy go już nie ma na naszym świecie.

Dlatego stwierdzić muszę, że zwłaszcza w ostatnich latach absolutnie nie można się pogodzić z poglądami Komisji Mieszanej. Pan Kalonder ma taki jakiś dziwaczny respekt przed wszystkim, co pachnie sądem u nas w Niemczech, że nieraz był szczęśliwy, gdy się mógł wykręcić, że powiadał: — „Tę sprawę powinien sąd rozstrzygnąć, bo ja już nie jestem kompetentny".

To mnie też raz tak dopoliło [66], że na rozprawie oświadczyłem, iż ja wprost powątpiewam, czy ta Komisja Mieszana na Śląsku jest jeszcze w ogóle potrzebna, tym bardziej, że u nas w Trzeciej Rzeszy mamy dla każdej sprawy specjalny sąd i tak dalece jesteśmy w te sądy zaopatrzeni, że nam Komisja Mieszana już absolutnie nie potrzebna. — Było to wtedy, gdy chodziło o ustawę o sterylizacji [67].

Z powodu 15-go lipca my Polacy nie mamy o co płakać

Z dniem 15 lipca kończy się ta Konwencja Genewska, która nam ową Komisję Mieszaną dała. Faktycznie zaś ta Komisja Mieszana, nie oczekując już ani 15-go lipca 1937 r., przeżyła się tak, że my Polacy doprawdy nie mamy o co płakać.

Do tych powodów, co już poprzednio nadmieniłem, mogę dodać, że wierzam w to, iż uszczerbku żadnego nie odczujemy. Zresztą, gdy komuś z naszych ludzi jakąś krzywdę ktoś wyrzą-

[66] Dopoliło — tu: zdenerwowało.

[67] Ustawa o ochronie przed dziedzicznie chorym potomstwem z 14 VII 1933 r. — tzw. ustawa „sterylizacyjna" — stanowiła ucieleśnienie hitlerowskiej doktryny rasowej (*Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. Vom 14 Juli 1933*, „Reichsgesetzblatt" I, s. 529). Zarząd I Dzielnicy Związku Polaków w Opolu uzasadniał niedopuszczalność stosowania ustawy „sterylizacyjnej" wobec członków mniejszości polskiej. Arka Bożek napiętnował prezydenta Komisji Mieszanej Felixa Calondera za wyłączenie się w sprawach wynikłych ze stosowania przez Niemców ustawy wobec ludności polskiej. W związku z tym Bożek uznał nawet Komisję Mieszaną za „pomieszaną komisyję" i za „absolutnie niepotrzebną". Por. R. Hajduk, *Arka Bożek*, Katowice 1963, s. 33.

dzi, to pójdziemy wprost do miarodajnych władz i urzędów ze skargą, a nie, jak do tego czasu było, że na mocy Konwencji Genewskiej wodzono nas od Annasza do Kajfasza, przez Heroda aż do Piłata. A wiemy dobrze, że koniec tego wodzenia był przeważnie taki, że sprawa całkiem wywietrzała, skarżącemu się to zmierzło i na Śląsku często używano w gorliwości zdania: — „gwizdom na p... Komisję Mieszaną" — sprawa się zakończyła

Mamy przecież własną silną organizację Związek Polaków w Niemczech.

Ten żałosny koniec Komisji Mieszanej nie powinien nas wcale przejmować. My dziś jesteśmy już w innym położeniu niż wtedy gdy rozpoczynaliśmy pracę od nowa w 1922 r.

Dziś mamy silną organizację Związek Polaków w Niemczech. Na czele tejże mamy starych, wypróbowanych przywódców, którzy mają swoje znajomości sprawy i wszystkie potrzebne doświadczenia. Zwłaszcza doświadczenia w prowadzeniu organizacji takiej, jaka nam jest najpotrzeb-
21 niejsza.

Jeżeli nie uda się naszym przeciwnikom nas przez różne machinacje tak zeszczuć, że się sami zjadać nawzajem będziemy, jeżeli dla każdego poczynania zgodę i poszanowanie dla swych przywódców podtrzymamy, to wtedy nigdy się niczego obawiać nie potrzebujemy.

Wtedy to spełnimy obowiązek i naszą misję narodową na tym tu świecie i ze spokojem możemy oczekiwać tego jutra, którego się tak wielu niepotrzebnie obawia.

Markowice, w czerwcu 1937 r.

KAROL JONCA

THE ATTITUDE OF THE SILESIAN PEOPLE'S LEADER ARKADIUSZ BOŻEK ON THE EXPIRY OF THE GENEVA CONVENTION AGREEMENT (1937)

The effectiveness of the implementation of the terms of the Geneva Convention agreement (1922—1937) aroused a great deal of controversy in published literature. The complaints of the Polish minority, particularly numerous after the „Machtübernahme" of 1933, indicated the practice of effective disregard of the convention terms shown by the German administrative authorities and the Nazi organisations.

During the period when plans were being made to deal with the expiry of the convention agreement the German government, on March 9th 1937, passed a bill on the protection of the frontiers of the Reich and on means of reprisal for infringements. There was no room for doubt that this decree was intended as a repressive instrument in the fight with the Polish population, making it legally possible to deport minority elements from the frontier regions. In the atmosphere of fear and uncertainly that reigned as the time for final expiry of the agreement — July 15th, 1937 — drew near, the Poles in Opole-Silesia were encouraged by the popular leader of the Polish peoples' movement, Akardiusz Bożek, the administrative headman of the village of Markowice, near Racibórz — later known as a radical political leader in London emigre circles during World War II. In a pamphlet entitled: „After July 15 th 1937", Bożek wrote of his misgivings concerning the effectiveness of the minority protection measures in Opole-Silesia, and at the same time affirmed his attitude „towards our future after the expiry of the Geneva Convention agreement". This attitude was frankly sceptical. He also expressed severe words of criticism aimed at the president of the Mixed Commission, F. Calonder. This pamphlet was confiscated by the Opole Gestapo. One copy, together with Gestapo correspondence on the subject, was found by K. Jonca in the States Archives in Wrocław.

KAROL JONCA

DER STANDPUNKT ARKADIUSZ BOŻEKS ZUM ABLAUF DES GENFER ABKOMMENS (IM JAHRE 1937)

Die Durchsetzung des Minderheitenschutzes des Genfer Abkommen in Oberschlesien (1922—1937) rief in der Literatur zahlreiche Widersprüche hervor. Die sich besonders nach der Machtübernahme 1933 vermehrenden Beschwerden von Mitgliedern der polnischen Minderheit wiesen auf eine Verletzung der Abkommensbestimmungen durch die deutsche Verwaltung und Naziorganisationen in der Praxis hin. Im Zeitraum vor dem Erlöschen des Abkommens veröffentlichte die deutsche Regierung das Gesetz über die Sicherheit der Reichsgrenze und Vergeltungsmassnahmen (9 März 1937). Das liess kein Zweifel darüber bestehen, dass die Gesetzesbeschlüsse zu einem gefährlichen Werkzeug im Kampfe gegen die Polen werden konnten, da sie die Aussiedlung von Minderheitsmitgliedern aus dem Grenzgebiet ermöglichten. In einer trostlosen Lage, die die Vorbereitung zum Erlöschen des Abkommens am 15. Juli 1937 begleitete, ermutigte der ungemein populäre Minderheitsführer Arkadiusz Bożek die Polen in Opole-Schlesien. Bożek war Schulze in Markowice bei Racibórz und später radikaler Londoner Emigrationspolitiker in den Jahren des zweiten Weltkriegs. In seiner Broschüre „Po 15 lipca 1937 r.?" („Nach dem 15. Juli 1937?") schrieb Bożek über seine Zweifel in Bezug auf die Wirksamkeit des polnisch Minderheitsschutzes in Opole-Schlesien. Gleichzeitig drückte er seine „Ansicht zu unserer Zukunft nach dem Erlöschen des Genfer Abkommens" aus. Bożek hatte eine skeptische Einstellung zu dem Abkommen. Er sparte gleichfalls keine Worte der Kritik an dem Präsidenten der gemischten Kommission F. Calonder. Die Broschüre wurde von der Gestapo in Opole beschlagnahmt. Ein Exemplar zusammen mit dem Briefwechsel der Gestapo fand K. Jonca im Staatsarchiv von Wrocław.

КАРОЛЬ ЙОНЬЦА

ВЗГЛЯДЫ СИЛЕЗСКОГО НАРОДНОГО ДЕЯТЕЛЯ АРКАДИЯ БОЖЕКА ПО ВОПРОСУ ОБ ИСТЕЧЕНИИ СРОКА ЖЕНЕВСКОЙ КОНВЕНЦИИ В 1937 Г.

Эффективность действия женевской конвенции (1922—1937) в Верхней Силезии вызывала в литературе противоречивые мнения. Жалобы членов польского национального меньшинства, усиливающиеся особенно после „Махтиберна-ме" от 1933 г., указывали на постоянное нарушение на практике постановлений конвенции немецкой администрацией и гитлеровскими организациями. Накануне истечения срока женевской конвенции немецкое правительство издало указ от 9 марта 1937 г. об охране границ рейха и противодействующих средствах. Не оставалось никаких сомнений, что этот законодательный акт будет грозным оружием в борьбе с поляками, с помощью которого станет возможным выселение членов меньшинства из пограничья. В атмосфере беспокойствия, сопровождающего подготовку к истечению действия конвенции 15 июля 1937 г. полякам в Опольской Силезии оказал нравственную поддержку очень известный силезский народный руководитель Аркадиум Божек, сельский староста из подрациборского села Марковице, впоследствии прогрессивный политический деятель лондонской эмиграции в годы второй мировой войны. В брошюре, озаглавленной „После 15 июля 1937?" он высказывает свои сомнения насчет эффективности охраны польского национального меньшинства в Опольской Силезии. Одновременно он высказывал „мнение о нашем будущем после истечения срока женевской конвенции". Отношение Божека к конвенции было скептическое. Божек резко критиковал президента Смешанной комиссии Ф. Календера.

Брошюра была конфискована опольским гестапо. Экземпляр брошюры вместе с корреспонденцией гестапо обнаружил К. Йоньца во вроцлавском госархиве.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XIX (1971)

ZBIGNIEW LASAK

WYKONANIE KONWENCJI GENEWSKIEJ Z 15 V 1922 ROKU NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W ŚWIETLE TRZECH RAPORTÓW KONSULA GENERALNEGO RP

Wykonanie górnośląskiej konwencji genewskiej z 15 V 1922 r. było niejednokrotnie przedmiotem rozpraw, m. in. publikowanych na łamach „Studiów Śląskich". Przedstawiono ten problem na ogół w oparciu o niemieckie materiały archiwalne. Mniej znane są natomiast archiwalia polskiej proweniencji, a wśród nich dokumenty pochodzące ze zbiorów po Konsulacie Generalnym RP istniejącym do 1939 r. w Opolu [1]. Materiały te przechowuje Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Zespół Konsulat Generalny Opole). Z dużego zespołu dokumentów wybrano tylko trzy raporty polskiego konsula generalnego, zawierające opinie na temat realizacji konwencji genewskiej przez niemiecką administrację na Śląsku Opolskim w okresie republiki weimarskiej i Trzeciej Rzeszy. Poprzedzono je uwagami dotyczącymi ważniejszych założeń konwencji genewskiej, zwłaszcza tych, które w praktyce codziennej wywoływały nieporozumienia i polemiki.

* * *

Konferencja pokojowa w Paryżu wprowadziła do prawa narodów instytucję międzynarodowej ochrony mniejszości zagwarantowanej przez Ligę Narodów. Znakomity znawca problematyki mniejszościowej, profesor Z. Cybichowski, pisał:

---

[1] Ze zbiorów archiwalnych Konsulatu Generalnego RP w Opolu korzystał M. Orzechowski do pracy *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1961, nr 3. Wykorzystał je także w dużej mierze K. Jonca w swej monografii pt. *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970. Już po złożeniu do druku niniejszego opracowania ukazał się zbiór dokumentów *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933—1939 w świetle raportów konsulów polskich*, oprac. W. Wrzesiński, „Dokumenta Silesiae" z. 6, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

„Kilku państwom europejskim zarówno sprzymierzonym, stowarzyszonym jak i zwyciężonym narzucono szczegółowe zobowiązania traktatowe dotyczące przyznania mniejszościom narodowym, religijnym i językowym pewnych praw i przywilejów oraz równouprawnienia wszystkich obywateli" [2].

Celem tych traktatów było zapewnienie mniejszościom normalnych warunków życia opartych na zasadach wolności i równości w granicach państwa, w którym mieszkają [3]. Traktat pokojowy podpisany przez Niemcy i koalicję w Wersalu 29 VI 1919 r. nie zawierał wprawdzie postanowień ochrony mniejszości w Niemczech, jednak Rada Ambasadorów w decyzji z dnia 20 X 1921 r. o podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego poleciła Polsce i Niemcom zawarcie konwencji zmierzającej do zawarowania, dla wspólnego dobra, ciągłości życia gospodarczego na Górnym Śląsku oraz ochrony mniejszości [4]. Zwyciężone Niemcy przyjęły zobowiązania dotyczące ochrony mniejszości tylko w stosunku do ludności na pozostawionej im poplebiscytowej części Górnego Śląska. Zobowiązania sformułowano w polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie 15 V 1922 r. [5].

W praktyce prawnej do wygaśnięcia konwencji genewskiej w dniu 15 VII 1937 r. problemem spornym było pojęcie „mniejszości" — niezdefiniowane ani w traktatach pokojowych, ani w konwencji [6]. Spójrzmy

---

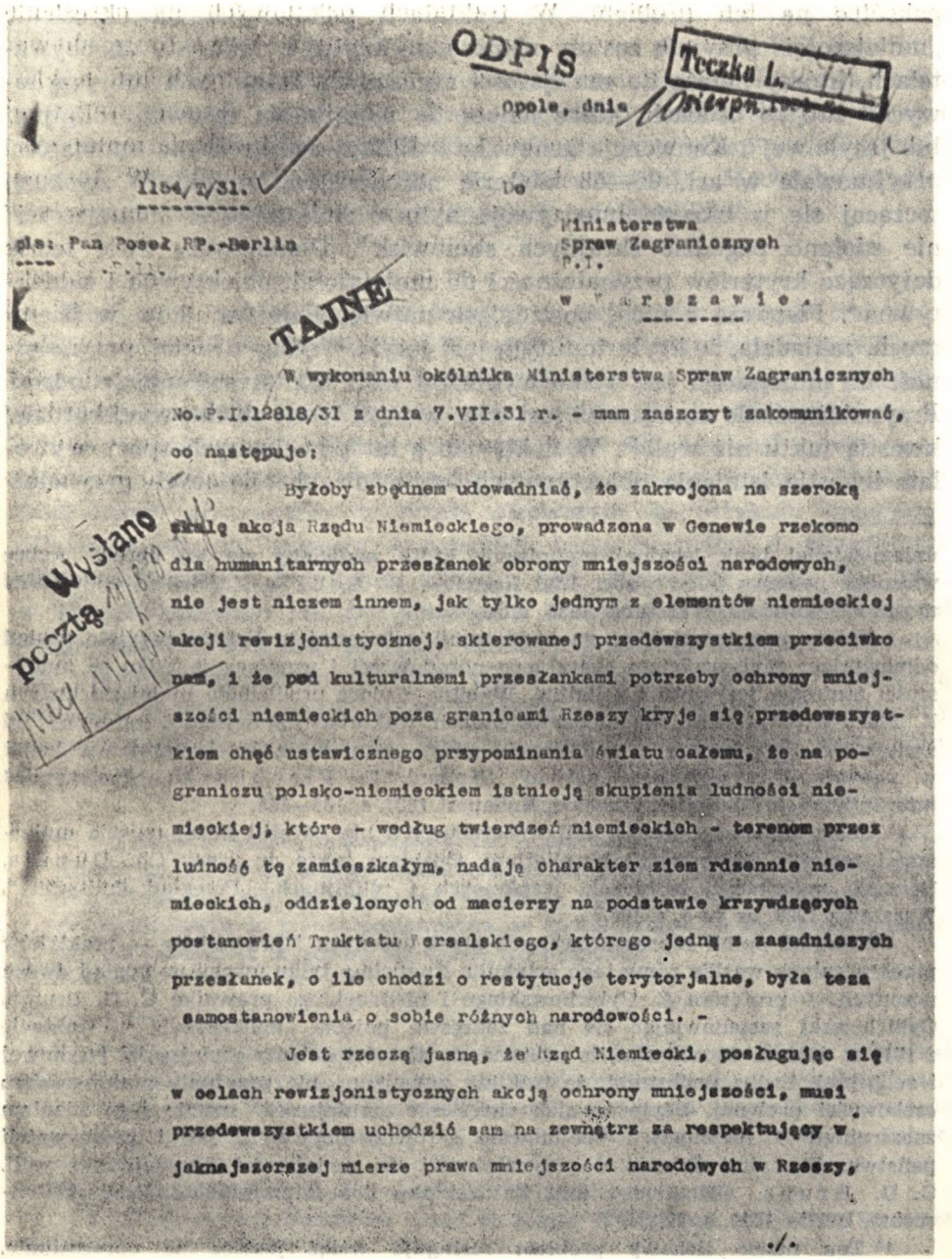
[2] Z. Cybichowski, *Międzynarodowe prawo publiczne i prywatne*, Warszawa 1932, s. 236.

[3] W. J. Zaleski, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932, s. 172. Wspomnę, że zobowiązania mniejszościowe znalazły się po pierwszej wojnie światowej w traktatach pokojowych z Austrią, Węgrami, Turcją, Bułgarią oraz w traktatach specjalnych dotyczących mniejszości z Polską, Rumunią, Czechosłowacją, Jugosławią, Węgrami i Grecją, a także w formach deklaracji złożonych przez Albanię, Finlandię, Estonię, Łotwę i Litwę.

[4] S. Komar, *Górnośląska konwencja genewska pomiędzy Polską a Niemcami 1922—1937*, Katowice 1937, s. 10.

[5] Górnośląska konwencja genewska była umową dwustronną, w której jednak przewidziane były gwarancje międzynarodowe z równoczesnym wykluczeniem bezpośredniej wzajemnej interwencji państw zainteresowanych. Wynika stąd, że mogła być zmieniona po uprzednim uzgodnieniu między państwami będącymi jej sygnatariuszami. Zasada ta nie odnosi się do postanowień o ochronie mniejszości, gdyż gwarantowała je Liga Narodów i można je było zmienić tylko za uprzednią jej zgodą. W dziedzinie ochrony mniejszości opierała się na zasadzie słusznej wzajemności i uwzględnienia warunków wynikających z ustroju przejściowego. Por. M. S. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937*, Katowice 1938, s. 119, 206, por. także K. Jonca, *Doktryna polityczno-prawna Trzeciej Rzeszy a postanowienia konwencji genewskiej z 1922 r.*, „Przegląd Prawa Administracji", t. 1 Wrocław 1971, (w druku).

[6] Traktaty pokojowe odrzucały koncepcję organizowania mniejszości w odrębne związki o charakterze prawno-politycznym. Przyznawały one członkom mniejszości prawa indywidualne, których obronę utrudniał, a w wielu wypadkach wprost



ODPIS

Teczka I.

Opole, dnia 10 sierpnia

1154/T/31.

Do

Ministerstwa
Spraw Zagranicznych
P.I.
w Warszawie.

Wysłano pocztą

TAJNE

W wykonaniu okólnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych No.P.I.12818/31 z dnia 7.VII.31 r. - mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Byłoby zbędnem udowadniać, że zakrojona na szeroką skalę akcja Rządu Niemieckiego, prowadzona w Genewie rzekomo dla humanitarnych przesłanek obrony mniejszości narodowych, nie jest niczem innem, jak tylko jednym z elementów niemieckiej akcji rewizjonistycznej, skierowanej przedewszystkiem przeciwko nam, i że pod kulturalnemi przesłankami potrzeby ochrony mniejszości niemieckich poza granicami Rzeszy kryje się przedewszystkiem chęć ustawicznego przypominania światu całemu, że na pograniczu polsko-niemieckiem istnieją skupienia ludności niemieckiej, które - według twierdzeń niemieckich - terenom przez ludność tę zamieszkałym, nadają charakter ziem rdzennie niemieckich, oddzielonych od macierzy na podstawie krzywdzących postanowień Traktatu Wersalskiego, którego jedną z zasadniczych przesłanek, o ile chodzi o restytucje terytorjalne, była teza samostanowienia o sobie różnych narodowości. -

Jest rzeczą jasną, że Rząd Niemiecki, posługując się w celach rewizjonistycznych akcją ochrony mniejszości, musi przedewszystkiem uchodzić sam na zewnątrz za respektujący w jaknajszerszej mierze prawa mniejszości narodowych w Rzeszy,

./.

Raport konsula generalnego RP w Opolu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z 10 VIII 1931. (AAN, KG Opole 41, fol. 9)

pokrótce na ten problem. W traktatach pokojowych na określenie „mniejszości" przyjęte zostały różnorodne kryteria. Mowa tu „o obywatelach, którzy należą do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych" lub „o osobach, które należą do mniejszości rasowej, religijnej lub językowej". Konwencja genewska z 1922 r. na określenia mniejszości przyjmowała w art. 65—68 kryteria narodowości, religii [7]. W dyskusji toczącej się w okresie międzywojennym wokół definicji „mniejszości" nie zdołano pogodzić skrajnych stanowisk [8]. Dominowały dwie teorie dotyczące kryteriów przynależności do mniejszości: obiektywna i subiektywna [9]. Pierwsza z nich, posiadająca najwięcej zwolenników w Niemczech, zakładała, że kryterium tym jest język. Według drugiej, przynależność do mniejszości jest tylko wynikiem woli zainteresowanej jednostki. Przynależność do mniejszości jest więc w myśl teorii obiektywnej bardziej kwestią faktu niż woli [10]. W doktrynie z lat powojennych spory wywołała kwestia istnienia obiektywnych kryteriów określających przynależ-

uniemożliwiał brak legalnej organizacji, która podjęłaby się tej obrony wobec własnego państwa jak i wobec Ligi Narodów. B. Bouffał, *Ochrona mniejszości w prawie narodów*, Warszawa 1935, s. 5.

[7] Należy przypomnieć, że na konferencji pokojowej w Paryżu przyjęto pogląd odmawiający mniejszościom charakteru narodowości i uznający je tylko za mniejszości etniczne, językowe i religijne. Wybitny badacz problemów mniejszościowych E. Flachbarth odróżnił w międzywojennych traktatach mniejszości narodowe od mniejszości językowych i religijnych, przy czym mniejszości narodowe badał w powiązaniu z pojęciem „narodu" (Nation). E. Flachbarth, *System des internationalen Minderheitenrechts*, Budapest 1937, s. 132—134.

[8] Zbiór orzeczeń organów międzynarodowych nie określił bliżej pojęcia mniejszości rasowej, językowej lub religijnej. Odsyłam także do pracy Ch. Dupuis, *Ochrona mniejszości rasowych, językowych i religijnych*, „Przegląd Polityczny". Warszawa 1929, nr 4—5, s. 166.

[9] Przegląd opinii reprezentowanych przez uczonych i prawników — praktyków przekraczałyby wąskie ramy tego artykułu. Zwrócimy tylko uwagę na pogląd dwóch uczonych — profesora Z. Cybichowskiego i niemieckiego prawnika C. G. Brunsa. Cybichowski zastanawiając się nad zakresem pojęcia „mniejszości" w traktacie z 1919 r. doszedł do wniosku, że ochrona mniejszości dotyczy mniejszości językowej i religijnej. Bruns podkreślał, że traktaty powojenne nie przyznały mniejszościom osobowości prawnej. Użyte w nich określenie „mniejszość" zostało jego zdaniem zaczerpnięte z socjologii i obejmowało zarówno obywateli, jak i nieobywateli państwa. W opinii Brunsa o przynależności do mniejszości decyduje akt woli. C. G. Bruns, *Grundlagen und Entwicklung des internationale Minderheitenrechts*, Berlin 1922, s. 22.

[10] Ten nader ciekawy problem zasługuje wciąż jeszcze na opracowanie. Wspomnę tylko, że wśród autorów piszących na ten temat znajdowali się m. in. Ch. Dupuis, K. Kierski, E. Flachbarth, P. Fischer, J. R. Warderholt. We Wrocławskim Osteuropa-Institut redagował rozprawę doktorską J. Chodzidlo pt. *Das Minderheitenproblem in der polnischen Rechtsauffassung*, Breslau 1937, w której przedstawił poglądy polskich prawników na pojęcie mniejszości.

ność do mniejszości, zatem wspólnego języka, religii, kultury itp., oraz kryterium subiektywnego, wyrażającego się w akcie woli jednostki [11]. W interesującej nas konwencji genewskiej znalazła odbicie teoria obiektywna. Gabinety niemieckie okresu republiki weimarskiej i lokalne władze administracyjne opowiedziały się za przyjęciem teorii subiektywnej. Można wspomnieć, że po hitlerowskiej „*Machtübernahme*" czołowi prawnicy zarzucali nawet pojęcie mniejszości [12].

Konwencja genewska była jednym z najobszerniejszych traktatów międzynarodowych. Zawierała 600 artykułów stanowiących rozwinięcie zasad ustalonych w decyzji Rady Ambasadorów. Można je podzielić na przepisy natury gospodarczej oraz postanowienia odnoszące się do ochrony mniejszości [13]. Tytuł pierwszy części III zawierał powtórzenie niektórych artykułów traktatu wersalskiego o mniejszościach z 1919 r. [14]. Obie strony postanowiły w tytule pierwszym, że artykuły konwencji odnoszące się do ochrony mniejszości będą normami o charakterze międzynarodowym i oddane zostaną pod gwarancję Ligi Narodów, w sposób podobny jak postanowienia traktatu wersalskiego [15]. Tytuł drugi części III zawierał przepisy umowne polsko-niemieckie w dziedzinie prawa materialnego, a tytuł trzeci stanowił o prawie wnoszenia petycji i regulował postępowanie petycyjne. Tytuł drugi był podzielony na pięć działów. W dziale I („Przepisy ogólne") obie strony stwierdziły (art. 73 ust. 1):

> „Polska i Niemcy zobowiązują się uznać postanowienia zawarte w artykułach 66, 67, 68 za ustawy zasadnicze w ten sposób, że żadna ustawa, żadne rozporządzenie ani też czynność urzędowa nie stanie w sprzeczności lub przeciwieństwie do tychże postanowień, że żadna ustawa, żadne rozporządzenie, ani też działalność urzędowa nie będzie ich wyłączała".

---

[11] W Polsce zwolennikiem teorii obiektywnej był K. Kierski, który pojmował mniejszość jako grupę ludzi, obywateli państwa, różniących się od współobywateli charakterystycznymi cechami: językiem lub religią. Kierski identyfikował pojęcie mniejszości etnicznej i rasowej. K. Kierski, *Ochrona mniejszości w Polsce*, Poznań 1933, s. 269.

[12] Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy...* s. 117.

[13] F. Połomski, *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości 1922—1937*, Wrocław 1965, s. 11.

[14] Stanowił pod tym względem realizację decyzji Rady Ambasadorów mówiącej, że ważniejsze postanowienia traktatu o mniejszościach w postaci artykułów 1, 2, 7, 8, 9, 10 (ust. 1 i 2), 11 i 12 należy umieścić w przyszłej umowie w sprawie Górnego Śląska.

[15] Stan ten potwierdza art. 72 konwencji genewskiej.

Oba państwa zobowiązały się do nienaruszania konwencji swą działalnością ustawodawczą, a także działalnością urzędów państwowych. Na uwagę zasługiwał tu art. 74, który postanawiał, że „władze i urzędy nie będą badały, czy ktoś należy lub nie należy do mniejszości narodowej, językowej lub religijnej, ani też nie będą tej przynależności nikomu odmawiały". Innymi słowy, miało to zapobiec próbom nacisku ze strony władz państwowych na członków mniejszości w kierunku wyrzeczenia się przynależności do niej oraz próbom odmawiania komukolwiek takiej przynależności.

W dziale III tytułu trzeciego zamieszczono postanowienia dotyczące praw cywilnych i politycznych. Zawarty w nim był przepis, który w praktyce odegrał istotną rolę i stawał się podstawą formułowania skarg. Był to art. 75 zapewniający członkom mniejszości równość w obliczu prawa i korzystanie z tych samych praw cywilnych i politycznych. Ust. 3 tego artykułu zobowiązywał państwo do ochrony członków mniejszości „przed działaniami przestępnymi innych obywateli i organizacji". Członkom mniejszości zagwarantowano równość praw politycznych, zatem czynne i bierne prawo wyborcze (art. 76), równy dostęp do urzędów publicznych i honorowych (art. 77), prawo stowarzyszenia i zgromadzania się oraz tworzenia fundacji w szczególności w dziedzinie kultury, języka, religii mniejszości i służących utrzymywaniu charakteru narodowego (art. 78). Ponadto przyznano mniejszościom prawo ogłaszania publikacji we własnym języku i sprowadzania ich z zagranicy oraz rozpowszechniania (art. 79). W art. 83 oba państwa zobowiązały się do przyznania wszystkim mieszkańcom, bez różnicy urodzenia, obywatelstwa i języka, narodowości lub religii, całkowitej ochrony życia i wolności.

Dział III zagwarantował prawo swobodnego wykonywania, zarówno publicznie jak i prywatnie, praktyk członkom jakiegokolwiek wyznania, religii i wiary (art. 85). Jak zobaczymy, konsul generalny RP w swych raportach poruszał także sprawy szkolnictwa dla mniejszości, którym konwencja poświęcała sporo miejsca, mianowicie w dziale IV tytułu trzeciego części III, podzielonym na pięć rozdziałów. Ogólnie rzecz biorąc, konwencja przyznała członkom mniejszości prawo zakładania, prowadzenia, nadzorowania i utrzymywania na własny koszt szkół prywatnych i prywatnych zakładów wychowawczych oraz udzielania nauki prywatnej. Państwa zobowiązane zostały do zakładania publicznych szkół powszechnych dla członków mniejszości oraz do zapewniania im swobody używania ich języka w stosunkach osobistych, gospodarczych i społecznych.

Ochrona mniejszości wymagała stworzenia organów zapewniających jej skuteczną realizację. Jak wiadomo, w części III konwencji przewidywano powołanie do życia Górnośląskiej Komisji Mieszanej; urzędu Prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej (jako organu odrębnego

Komisji) oraz Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego. Ustanowiono urzędy do spraw mniejszości [16]. Mniejszościom przyznano prawo wnoszenia petycji do prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej i do Rady Ligi Narodów [17]. Konwencja stwarzała podstawy prawne ochrony mniejszości. Nie ulegało przy tym wątpliwości, że na Śląsku Opolskim ochrona miała dotyczyć przede wszystkim kilkusettysięcznej rzeszy ludności polskiej. Z chwilą wprowadzenia hitlerowskiego ustawodawstwa rasistowskiego, formalnie postanowieniami konwencji została także objęta ludność żydowska — obywatele Rzeszy.

Praktyka wykazała, że uprawnienia wynikające z konwencji, łatwe do wykorzystania przez ekonomicznie samodzielną mniejszość niemiecką w polskiej części Górnego Śląska, przedstawiały mniejszą wartość dla ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Ujawniał to m. in. G. Kaeckenbeeck, prezydent Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego z siedzibą w Bytomiu. W książce wydanej w kilka lat po wygaśnięciu konwencji Kaeckenbeeck stwierdził:

> „Po obu stronach granicy żyły mniejszości, jednak sytuacja każdej z nich była inna. Niemiecka mniejszość składała się głównie z ludzi wykształconych, lepiej sytuowanych. Polska mniejszość w Niemczech składała się głównie z rolników i górników. Tak więc stosowanie postanowień konwencji przynosiło różne skutki, niekorzystne dla ludności polskiej" [18].

Jak zobaczymy dalej, zbieżną opinę wyraził także polski konsul w Opolu. Różnice w strukturze socjalnej mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i mniejszości niemieckiej w polskiej części Górnego Śląska pozwoliły tej drugiej w dużo szerszym zakresie wykorzystać przepisy o ochronie mniejszości [19]. Jak wspomniano, wykonanie konwencji i polityka niemiecka napotykała w praktyce na liczne opory. Narosła wokół nich poważna literatura polemiczna. Nie wchodząc w jej ocenę, należy pamiętać, że polityka narodowościowa Niemiec międzywojennych nie była bynajmniej zwykłą kontynuacją polityki okresu bismarkowskiego i wilhelmowskiego [20]. Istniała możliwość, że na represje antypolskie władz niemieckich państwo polskie odpowie tym samym wobec ludności niemieckiej żyjącej w Polsce. Jednak rząd niemiecki potrafił stwarzać

[16] Kompetencje Urzędu do Spraw Mniejszości, jego charakter, tryb działalności omówił Połomski, *op. cit.*, s. 17.

[17] Korowicz, *op. cit.*, s. 130.

[18] G. Kaeckenbeeck, *The International Experiment of Upper Silesia*, London 1942, s. 352.

[19] Korowicz, *op. cit.*, s. 154.

[20] M. Orzechowski, *Ludność polska na ziemiach polskich „Rzeszy" w latach 1918—1939*, „Ludzie, Ziemia, Morze. Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych". Warszawa 1963, s. 47.

pozory praworządności i sumienności w wykonywaniu konwencji[21]. Na zewnątrz Niemcy manifestowały wolę jej przestrzegania do chwili wygaśnięcia, jednak w polityce wewnętrznej nie szczędziły członkom mniejszości przykrości i rozczarowań. Raporty konsula generalnego RP w Opolu potwierdzają słuszność spostrzeżeń dotyczących antypolskiego ostrza polityki niemieckiej wobec mniejszości.

Jak już powiedziano, cytowane niżej trzy raporty pochodzą ze zbiorów Konsulatu Generalnego RP w Opolu[22]. Uwagę zwraca „krótki raport o położeniu mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim", przesłany przez konsula w Bytomiu 2 VI 1928 r. na ręce polskiego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, przebywającego na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie. Jak wynika z treści raportu, minister Zaleski zwrócił się telegraficznie do konsula o przesłanie niezbędnych informacji o polityce niemieckiej wobec ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Informacje te miały dostarczyć argumentów w polemice z niemieckim ministrem spraw zagranicznych G. Stresemannem na temat położenia ludności niemieckiej w Polsce i polskiej w Rzeszy. W tym czasie na forum Rady Ligi Narodów rozpatrywano skargę rządu niemieckiego dotyczącą szkolnictwa mniejszości niemieckiej w województwie śląskim[23]. Minister Zaleski, opierając się na danych dostarczonych przez konsula, mógł posłużyć się konkretnymi materiałami odzwierciedlającymi m. in. stan szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim (por. aneks 1) oraz niemiecką politykę upośledzania Polaków.

Bardziej pełnego obrazu położenia polskiej ludności dostarcza następny z wybranych — raport konsula generalnego przesłany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie w dniu 10 VIII 1931 r.[24] Konsul sporządził raport na polecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 7 VII 1931 r., zobowiązujące do dostarczenia informacji dotyczących wykonania przez Niemcy konwencji genewskiej na Śląsku Opolskim. Dokument obejmuje 7 stron maszynopisu zachowanych w odpisie oraz kilka załączników. W swym raporcie konsul scharakteryzował politykę rządu niemieckiego i lokalnej administracji w środowisku mniejszości polskiej Śląska Opolskiego. Wyraził on opinię, że na Śląsku Opolskim rząd niemiecki dokonał wszelkich starań, aby zachować pozory, iż ludność polska korzysta bez przeszkód z przyznanych jej traktatowo praw

[21] L. Ręgorowicz, *Wykonanie polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa*, Katowice 1961, s. 47.

[22] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Zespół Konsulat Generalny w Opolu (dalej: KG Opole), sygn. 66, fol. 140 i n.

[23] Por. J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1964 s. 234.

[24] AAN, KG Opole 41, fol. 9 i n.

i dlatego wypadki pogwałcenia konwencji przez czynniki rządowe były bardzo rzadkie. Stwierdził, że istnieje niewątpliwie cały szereg tajnych zarządzeń wyraźnie sprzecznych z postanowieniem konwencji „które to zarządzenia tylko o tyle zostają uchylone, o ile je się zdemaskuje".

To niezmiernie ważne spostrzeżenie dotyczące dwutorowości — jawnej i niejawnej — polityki władz administracyjnych poparte zostało konkretnym przykładem. Konsul przytoczył mianowicie poufny okólnik wiceprezydenta rejencji opolskiej dra Bergera z 9 VI 1925 r. zawierający ograniczenia obrotu nieruchomościami przez członków mniejszości polskiej. Do treści tego okólnika wrócimy później. W tym miejscu ograniczymy się do stwierdzenia, że wydawanie tajnych zarządzeń było niewątpliwym naruszeniem przez Niemcy omówionych wyżej postanowień art. 65 i 73 konwencji. W pełni słuszny wydaje się zatem wniosek konsula, iż polityka władz niemieckich miała dwa oblicza:

„Czynniki rządowe oficjalnie dokładają wszelkich starań — konkludował konsul — aby żyć w zgodzie z zasadami ochrony mniejszości, równocześnie zaś patrzą przez palce na wystąpienia prasy czy też organizacji niemieckich o charakterze nieoficjalnym, które przy każdej sposobności nawołują społeczeństwo niemieckie do wrogiego ustosunkowania się do wszelkich poczynań ludności polskiej".

Taka polityka władz niemieckich tolerujących antypolski ton prasy niemieckiej oraz antypolski charakter organizacji niemieckich stanowiła naruszenie art. 75 ust. 3 konwencji.

Inną dziedziną dostarczającą sporo przykładów ograniczania praw członków mniejszości był obrót nieruchomościami. Obserwacja praktyki niemieckich władz administracyjnych dyktowała konsulowi następującą opinię: „Dziedziną, w której udało się stwierdzić ustawowo nierówne traktowania obywateli zależnie od ich narodowości jest ta, która dotyczy nabywania nieruchomości". Jak wyżej przypomnieliśmy, naczelną zasadą konwencji była zasada równości wszystkich obywateli wobec prawa bez względu na język, lub religię (art. 68 ust. 1 i 75 ust. 1). Nierówne traktowanie obywateli w zakresie obrotu nieruchomościami było więc sprzeczne z postanowieniami tych artykułów, a także art. 111 Konstytucji Rzeszy z 11 VIII 1919 r. Tymczasem aktem normatywnym umożliwiającym nierówne traktowanie członków mniejszości było rozporządzenie kanclerza Rzeszy o obrocie ziemią z dnia 15 III 1918 r.[25] Na mocy rozporządzenia na alienację areałów większych niż 5 ha potrzebne było zezwolenie władz. § 3 rozporządzenia wyliczał wprawdzie wypadki, w których wolno odmówić takiego zezwolenia, ale ich sformułowanie

[25] „Reichsgesetzblatt" I 1918, s. 123.

było tak elastyczne, że pozwalało władzom czynić trudności tam, gdzie w grę wchodziły interesy ludności polskiej.

Dążność do likwidacji polskiego stanu posiadania w Niemczech była starym celem pruskiej polityki wewnętrznej. Znana jest dobrze polityka kanclerza Bismarcka i Komisji Kolonizacyjnej, znana jest także rola osławionego Związku Marchii Wschodnich — *Ostmarkenverein*. Tendencje te nie zanikały bynajmniej w republice weimarskiej [26]. W praktyce miało się okazać, że chłopstwo średnie i bogate, niezależne ekonomicznie, stanowiło grupę mało podatną na zabiegi akcji germanizacyjnej. Warstwy te były na Śląsku Opolskim trzonem mniejszości polskiej, tą jej częścią, która skutecznie przeciwstawiała się germanizacji. Pozbawienie chłopów polskich ich stanu posiadania pozostawało tutaj jednym z zadań polityki wewnętrznej doby republikańskiej. Jednym ze sposobów takiej polityki było przeciwdziałanie nabywaniu nieruchomości przez członków mniejszości polskiej. Nie trzeba podkreślać, że ze względu na obowiązywanie konwencji przeciwdziałanie odbywało się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i tajemnicy [27].

Przy zapobieganiu przechodzeniu gruntów w ręce polskie administracja niemiecka współdziałała z *Bund Deutscher Osten*, z Górnośląskim Towarzystwem Ziemskim, a po 1933 r. z NSDAP oraz hitlerowską organizacją chłopstwa tzw. *Reichsnährstand*. Akcja ta była oczywistym łamaniem art. 68 konwencji. Dopiero ujawnienie rozporządzenia i protesty przeciwko dyskryminacji skłoniły niemieckie władze do jego uchylenia [28].

Powyższy przykład nie był odosobniony. Postanowienia niezgodne z duchem art. 68 i 75 konwencji zawierało rozporządzenie pruskiego ministra opieki społecznej z 6 III 1927 r. o budowie domków jednorodzinnych [29]. Rozporządzenie zastrzegało korzystanie z długoterminowych pożyczek udzielanych na cele budowlane osobom narodowości niemieckiej. Pożyczkobiorca musiał się zgodzić na wpisanie do hipoteki postanowienia, iż dom wybudowany ze wzmiankowanych funduszów będzie

[26] K. Orzechowski, *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich (Ze studiów nad mniejszościową polityką władz Trzeciej Rzeszy)*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 4, Katowice 1961, s. 12.

[27] W memoriale Górnośląskiego Towarzystwa Ziemskiego *(Oberschlesische Landgesellschaft)* skierowanym do pruskiego ministra rolnictwa i aprowizacji z połowy 1935 r. czytamy: „Względy polityki wewnętrznej narzucane przez przepisy konwencji genewskiej dopuszczają jedynie zamaskowane działania za pośrednictwem towarzystw handlowych" (cyt. za: Orzechowski, *op. cit.*, s. 17).

[28] O istnieniu oraz anulowaniu tego okólnika wspomina także Kaeckenbeeck, *op. cit.*, s. 354.

[29] Zamieszczone w oficjalnym organie pruskiego ministra opieki społecznej — „Volkswohlfahrt" 1927, Nr 714, s. 167.

w ciągu 50 lat zamieszkiwany wyłącznie przez robotników rolnych rasy niemieckiej [30].

Polityka rolna rządu niemieckiego stwarzała liczne okazje do interwencji i skarg składanych przez członków mniejszości polskiej. Zdarzały się wypadki wywłaszczenia z gruntów przy zachowaniu pozorów legalności. Konsul w raporcie z 10 VIII 1931 r. wspomina interwencję Związku Polaków z 21 V 1930 r. u prezydenta Komisji Mieszanej w sprawach wywłaszczeń dokonanych w powiecie raciborskim — rzekomo w interesie rozbudowy dróg publicznych. Kopię pisma Związku Polaków dołączył konsul do raportu.

W związku z powyższymi wywodami wyłania się pytanie, czy konsul ujawnił tylko sporadyczne wypadki łamania postanowień konwencji, czy też zwrócił uwagę na nagminne naruszenie norm o ochronie mniejszości. Raport dostarcza odpowiedzi na pytanie. Konsul pisze mianowicie:

> „[...] wypadki j a s k r a w e g o p o g w a ł c e n i a [podkr. ZL] konwencji przez czynniki oficjalne są na ogół dość rzadkie i poza przytoczonym wypadkiem ograniczeń przy nabywaniu nieruchomości, sprowadzają się do wykroczeń drobniejszych funkcjonariuszy".

Konsul nie ograniczył się do opisu praktyk niemieckich władz administracyjnych. Niezmiernie ciekawą opinę zamieścił na temat jawnego terroru stosowanego wobec Polaków:

> „Nierównie liczniejsze są wypadki terroru stosowanego przez czynniki nieoficjalne, za które formalnie władze niemieckie nie odpowiadają. Władze niemieckie w takich wypadkach starały się zachować pozory bezstronności i wypełniania obowiązków nałożonych na nie w tym względzie przez przepisy konwencji.

Charakterystyczne w tych wypadkach było umarzanie dochodzeń z powodu niewykrycia sprawców. Przykładem takiego postępowania była reakcja władz na napad dokonany przez tłum szowinistów na artystów wracających z przedstawienia opery „Halka" w Opolu w końcu kwietnia 1929 r.

Scharakteryzowany wyżej raport Konsula Generalnego RP w Opolu pochodzi ze schyłku republiki weimarskiej. Pełniejszy jeszcze obraz położenia mniejszości w końcowym okresie obowiązywania konwencji genewskiej dostarcza raport konsula generalnego RP w Opolu Bohdana

---

[30] Ograniczenia były przedmiotem skargi Związku Polaków w Niemczech do Ligi Narodów z dnia 24 IX 1929 r., w wyniku czego ograniczeń tych nie stosowano do obywateli niemieckich narodowości polskiej na terenach, na których obowiązywała konwencja genewska.

Samborskiego z 1936 r., zawierający treść odczytu wygłoszonego przezeń w Klubie Powstańców w Katowicach w dniu 12 III 1936 r.[31] Przypominamy, że choć w scharakteryzowanym przez konsula okresie manifestowano oficjalnie obowiązywanie w stosunkach polsko-niemieckich postanowień deklaracji o niestosowaniu przemocy z 1934 r., to na Śląsku Opolskim duch oficjalnego zbliżenia politycznego rządów niemieckiego i polskiego nie wyeliminował bynajmniej napięć narodowościowych, a nawet stwierdzić można pogorszenie położenia mniejszości polskiej. Stało się to wskutek wprowadzenia przez rząd narodowosocjalistyczny nowego ustawodawstwa, którego założenia były sprzeczne z intencją konwencji genewskiej. Trafnie ocenił jego skutki konsul:

„Rezultatem reżimu narodowosocjalistycznego był również, przez wprowadzenie nowych form ustrojowych, pozbawienie Polaków nawet teoretycznej dotąd możliwości piastowania urzędów oraz wybierania swych przedstawicieli do ciał ustawodawczych, samorządowych na radnych gminnych, sołtysów itd."

Naruszenie art. 76 i 77 konwencji w świetle powyższej opinii jest bezsporne. Było to także pogwałceniem art. 109 i 129 Konstytucji Rzeszy, która nie odmawiała praw wyborczych mniejszościom narodowym. Od pierwszych chwil istnienia Trzeciej Rzeszy Polacy w Niemczech zostali faktycznie pozbawieni możliwości wydelegowania własnych przedstawicieli do samorządu terytorialnego. 12 III 1933 r. odbyły się na Śląsku wybory do rad gminnych, sejmików powiatowych i prowincjonalnych. Przed wyborami bojówkarze z SA tłumili jednak w zarodku wszelką agitację polską na rzecz własnych kandydatów do organów samorządu terytorialnego[32]. Charakteryzując ustawodawstwo hitlerowskie konsul stwierdził:

„[...] znosi [ono] lub uchyla bezapelacyjnie poszczególne prawa mniejszości polskiej, [...] i to nie tylko teoretycznie przez brak klauzuli górnośląskiej, [...] lecz praktycznie, bo wszystkie ustawy stosowane są wobec wszystkich, bez względu na narodowość".

Ocena ta została poparta przykładami ustaw, które szczególnie godziły w ludność polską:

1. Ustawa z dnia 14 VII 1933 o zapobieganiu chorobom dziedzicznym przewidująca sterylizację i kastrację.
2. Ustawa z dnia 29 IX 1933 o zagrodach dziedzicznych.
3. Ustawa z dnia 4 X 1933 o redaktorach pism.

---

[31] Tekst odczytu znajduje się w AAN, KG Opole 36.

[32] E. Klein, *Sprawy Polaków w wyborach komunalnych na Śląsku Opolskim w latach 1924—1933*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 4, Katowice 1961, s. 15.

4. Ustawa z dnia 20 I 1934 o porządku pracy narodowej.

5. Ustawa z dnia 15 V 1934 o przedstawieniach teatralnych.

6. Ustawa z dnia 13 XII 1934 o dobrowolnej służbie pracy, zamienionej na przymusową służbę pracy.

7. Ustawa o ograniczeniach dewizowych.

Każda z tych ustaw narodowosocjalistycznych była wykorzystywana jako narzędzie polityki antypolskiej władz hitlerowskich. Ich efektem było uszczuplenie praw obywateli Rzeszy, a szczególnie praw obywateli niemieckich narodowości polskiej. Cel ten starano się uzyskać w różnoraki sposób i we wszystkich możliwych dziedzinach życia społecznego. I tak np., wprowadzenie systemu przymusowych zrzeszeń stanowych dla pewnych zawodów (adwokaci, dziennikarze) miało przyspieszyć germanizację ludności polskiej, bowiem wstąpienie do tych zrzeszeń, częstokroć konieczne dla otrzymania pracy, uważane było za przyznanie się do narodowości niemieckiej.

Głównym jednak ośrodkiem pracy germanizacyjnej była szkoła niemiecka, do której, z braku polskich szkół, musiała uczęszczać cała prawie młodzież polska w wieku szkolnym. Młodzież polska zmuszona był do wstępowania w szeregi *Hitlerjugend*, wychowującej swoich członków w duchu narodowosocjalistycznym. Cały więc system szkolnictwa był skierowany na wynarodowienie dzieci polskich. Konwencja genewska stwarzała podstawy rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim, jednak ich realizacja miała napotkać na liczne przeszkody. Władze niemieckie starały się wszelkimi środkami uniemożliwić otwieranie polskich szkół publicznych i prywatnych. Skargi ludności polskiej, zalegające archiwum Komisji Mieszanej i Związku Polaków, są dobitnym dowodem wysiłków włożonych w obronę szkoły polskiej [33]. Nawet system opieki społecznej i pośrednictwa pracy „stał się domeną NSDAP, gdyż naziści poprzez swoją NS. Volkswohlfahrt" przejęli opiekę nad biedną ludnością, wykorzystując to jako pole do germanizacji osób zmuszonych pobierać zasiłki z funduszów publicznych. Spostrzeżenia konsula generalnego B. Samborskiego nie straciły na aktualności do końca obowiązywania konwencji genewskiej w 1937 r. Po jej wygaśnięciu władze narodowosocjalistycznego państwa wzmogły represje i eksterminację ludności polskiej na Śląsku Opolskim.

Przedstawione tu 3 raporty Konsula Generalnego RP pochodzą z lat 1928, 1931, 1936, zatem z różnych okresów obowiązywania konwencji genewskiej. Dwa z nich zostały zredagowane w dobie republiki weimarskiej, natomiast trzeci w czasie Trzeciej Rzeszy. Wszystkie trzy raporty charakteryzują konsekwentne stosowanie przez władze niemiec-

[33] Ręgorowicz, *op. cit.*, s. 47.

kie — zarówno republikańskie jak i narodowosocjalistyczne — różnorodnych form represji i upośledzania mniejszości. Politykę taką niemiecka administracja stosowała przy zachowaniu pozorów przestrzegania norm konwencji i prawa wewnętrznego *(Scheinlegalität)*. Trzeci przytoczony przez nas raport ujawnia, że Niemcy hitlerowskie zdecydowały się na rozciągnięcie na Śląsk Opolski norm ustawodawstwa państwowego godzącego w interesy polskiej ludności i sprzecznego z duchem konwencji genewskiej. Można stąd wnioskować, że w praktyce dnia codziennego Konwencja po „*Machtübernahme*" nie stanowiła skutecznej zapory przed działaniem władz niemieckich.

ANEKS

1

201/Prez/28

Bytom, dn. 2. 6. 1928. r.

Do Pana
Ministra Spraw Zagranicznych
w Genewie

Stosownie do otrzymanego dzisiaj zlecenia telegraficznego przedkładam krótki raport o położeniu mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim.

Ilość ogólna ludności polskiej w prowincji górnośląskiej wynosi podług danych urzędowego spisu ludności z dnia 16 czerwca 1925 roku:

528.243 osób

Z czego podało jako ojczysty język polski:

154.740,

język polski i niemiecki:

373.503 osób [1].

Ponieważ żaden Niemiec nie podałby języka polskiego obok niemieckiego jako ojczysty, jest rzeczą jasną, że i tę drugą kategorię trzeba zaliczyć do ludności polskiej.

Ludność polska stanowi 43% ogółu ludności prowincji górnośląskiej.

Dla powyższej ilości ludności polskiej istniały w roku 1927 — 34 szkoły elementarne z językiem wykładowym polskim, do których uczęszczało 863 dzieci.

Szkół średnich polskich nie ma w rejencji opolskiej ani jednej [2].

[1] W sprawie statystyki z 1925 r. por. S. Golachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939*, [w:] *Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Odzyskanych*, Poznań — Wrocław 1950, tabl. I oraz A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 66. Według tych autorów język polski jako język ojczysty podało 155 069 osób. a język polski i niemiecki 387 499 osób.

[2] Dopiero w listopadzie 1932 r. nastąpiło otwarcie prywatnego Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Por.też A. Konieczny, *Profesorowie i uczniowie Polskiego Gimnazjum Prywatnego w Bytomiu 1932—1939*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 2, Opole—Wrocław 1959, s. 141 i n. oraz J. Lubos, *Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Katowice 1961.

Mimo twierdzeń urzędowych niemieckich o zupełnym równouprawnieniu ludności polskiej, jest ona w rzeczywistości najbezwzględniej germanizowana. Bezstronnym świadectwem natężenia tej germanizacji służyć może załączony artykuł w Nr 21 z dnia 25. V. rb. czasopisma „Menschheit", w którym autor Niemiec, duchowny katolicki, stwierdza ze zgrozą, że nie ma już na Górnym Śląsku niemieckim księży, którzy odzywaliby się do swoich polskich ministrantów po polsku [3].

Upośledzenie ludności polskiej ujawnia się na wszystkich terenach.

Dnia 9. IV. 1925 naczelny prezydent prowincji górnośląskiej wydał pod Nr. 0.P.III.3. Nr. 779 Okólnik do starostów nakazujący im pod osobistą odpowiedzialnością dbanie o to, aby ziemia w obrębie prowincji nie przechodziła w ręce Polaków, chociażby obywateli pruskich.

Dnia 4. V. 1924 r. odbyły się w prowincji, górnośląskiej wybory do samorządów gminnych. Spośród wybranych wójtów i sołtysów prezydent prowincji nie zatwierdził 69 osób, wyłącznie dlatego, że to byli Polacy [4].

Dopiero po trzechletnim procesie i wskutek decyzji Górnośląskiej Komisji Mieszanej rząd pruski zmienił swoje stanowisko, w praktyce sprowadziło się to jednak do zatwierdzenia zaledwie 10 spośród wybranych kandydatów, gdyż w pozostałych gminach zdołano przeprowadzić nowe wybory.

Upośledzenie ludności polskiej przez władzę i traktowanie jej jako obywateli drugiej klasy rozzuchwalał w stosunku do niej wszelkie organizacje bojowe niemieckie, jak Landesschuetzenbund, Selbstschutz, Schwarze Schaar itp. [5], od których roi się na Śląsku niemieckim.

Toteż ludność polska żyje pod nieustannym terrorem.

Z jaskrawszych wypadków terroru w ostatniej dobie przytoczyć można zajście w wiosce Malinie, pow. opolskiego, gdyż dnia 21 marca rzucono granat ręczny na młodzież polską odbywającą spokojnie lekcję śpiewu.

W dniach 20 i 30 marca we wsi Kępa pow. opolskiego zostały rozbite najpierw zebranie odczytowe (temat o Najświętszej Pannie w Lourdes) następnie lekcja

---

[3] Ciekawą opinię na temat stanowiska kleru wobec germanizacji na Śląsku Opolskim wyraził ks. Jan Melz (1884—1957) w memoriale przedłożonym w 1925 r. na synodzie diecezjalnym we Wrocławiu. Odsyłam do rozprawki A. Koniecznego, *Kilka uwag o życiu i działalności ks. Jana Melza, bojownika o polskość Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 1, Opole 1958, s. 265 i n.

[4] W wyborach do samorządów gminnych z 4 maja 1924 r. ludność śląska w większości gmin wybrała naczelnikami Polaków. Istotnie, władze niemieckie nie zatwierdziły 69 naczelników gmin. Wśród niezatwierdzonych był także znany działacz polski A. Bożek, który w swoich *Pamiętnikach* opisuje m. in. proces toczący się przed Komisją Mieszaną w tej sprawie. Por. A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 121. Por. też R. Hajduk, *Arka Bożek*, Katowice, 1963, s. 14. Szczegółowe dane dotyczące niezatwierdzania sołtysów i ławników przytoczyli E. Klein, *Sprawy Polaków w wyborach komunalnych na Śląsku Opolskim w latach 1924—1933*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 4, Katowice 1961, s. 135, oraz K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970, s. 237.

[5] Były to skrajne nacjonalistyczne organizacje paramilitarne działające na Górnym Śląsku w okresie powstań śląskich i w okresie popowstaniowym. O ich działalności pisze także K. Jonca, *op. cit.*, s. 229.

śpiewu, przy czym w tych aktach terrorystycznych brał udział nauczyciel szkoły miejscowej, który zarazem jest sekretarzem gminy [6].

Dnia 21 marca w Bytomiu organizacja bojowa tytułująca się Traditionskompanie des Selbstschutzes napadła na zebranie odczytowe polskie, rozpędzając przy użyciu broni publiczność przy czym zostali ciężko pobici prelegent, kierownik polskiego towarzystwa szkolnego i jeden z obecnych na sali górników Polaków. Nie obeszło się też bez lżejszego pokaleczenia kilkorga dzieci.

O atmosferze, w jakiej żyje ludność polska na Śląsku niemieckim, świadczyć może fakt następujący:

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne [7] pragnęło założyć ochronkę we wsi Grzybowice (Pilzendorf) i wynajęło w tym celu we wsi odpowiedni lokal za kontraktem trzyletnim. Wskutek pogróżek miejscowego wójta i nauczyciela, właściciel lokalu w przeddzień otwarcia ochronki, które miało nastąpić w dniu 1 stycznia 1928, odmówił udzielenia Towarzystwu Szkolnemu lokalu. Ochronka dotąd nie została otwarta.

Ludność polska w ogóle tylko z największą trudnością może uzyskać lokale na swoje zebrania kulturalne, gdyż właściciele gospód, którzy się na to odważą zostają natychmiast napastowani przez wspomniane wyżej organizacje bojowe.

Równocześnie w listopadzie 1926 r. uchwalił Reichstag 41 milionów marek na cele Sofortprogramu, a w maju 1927 dali na te same cele 27 mil. marek [8]. Pieniądze te przeznaczone są w pierwszym rzędzie na kolonizację wewnętrzną i cały szereg zarządzeń kulturalnych i gospodarczych, mających na celu dalsze upośledzenie ludności polskiej.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Konsulatu Generalnego RP w Opolu, sygn. 66, fol. 140 i n.

---

[6] Szczegółowiej o terrorze informuje m. in. M. Orzechowski w pracy *Ludność polska na ziemiach polskich w Rzeszy w latach 1918—1939*, „Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych", Warszawa 1963, s. 51 i n.

[7] Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne rozpoczęło działalność na Śląsku Opolskim w 1923 r. Por. też K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958, s. 184 i n.

[8] Nad realizacją „doraźnego programu pomocy" (Sofortprogramm) debatowała jeszcze w 1925 r. Komisja Wschodnia sejmu pruskiego. W następnych latach parlament Rzeszy uchwalał fundusze na rzecz pomocy dla wschodnich prowincji państwa. Por. na ten temat. S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim*, Wrocław 1955, s. 220, 257 i n., A. Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1965, s. 173, Jonca, *op.cit.*, s. 86 i n. oraz B. Olszewski, *Z zagadnień zadłużeń rolnictwa śląskiego w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 8, Katowice 1964, s. 15—16.

2

Odpis

Opole, dnia 10 sierpnia 1931 r.

1154/T/31

Do
Ministerstwa
Spraw Zagranicznych
P.I.
w Warszawie

W wykonaniu okólnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych No P.I.12818/31 z dnia 7. VII. 31 r. — mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Byłoby zbędnym udowadniać, że zakrojona na szeroką skalę akcja Rządu Niemieckiego, prowadzona w Genewie rzekomo dla humanitarnych przesłanek obrony mniejszości narodowych[1], nie jest niczym, jak tylko jednym z elementów niemieckiej akcji rewizjonistycznej, skierowanej przede wszystkim przeciwko nam, i że pod kulturalnymi przesłankami potrzeby ochrony mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy kryje się przede wszystkim chęć ustawicznego przypominania światu całemu, że na pograniczu polsko-niemieckim istnieją skupienia ludności niemieckiej, które — według twierdzeń niemieckich — terenom przez ludność tę zamieszkałym, nadają charakter ziem rdzennie niemieckich, oddzielonych od macierzy na podstawie krzywdzących postanowień Traktatu Wersalskiego, którego jedną z zasadniczych przesłanek, o ile chodzi o restytucje terytorialne, była teza samostanowienia o sobie różnych narodowości.

Jest rzeczą jasną, że Rząd Niemiecki posługując się w celach rewizjonistycznych akcją ochrony mniejszości, musi przede wszystkim uchodzić sam na zewnątrz za respektujący w jak najszerszej mierze prawa mniejszości narodowych w Rzeszy, co zewnętrzny efekt takiej gry może dla Niemiec uczynić tym bardziej korzystnym, że poza Konwencją Genewską, dotyczącą tylko obszarów plebiscytowych Górnego Śląska, nie są one związane żadnym innym traktatem międzynarodowym, który by nakładał na nie międzynarodowe zobowiązania w zakresie ochrony mniejszości.

W ten sposób całe ustawodawstwo wewnętrzne na terenach, na których Konwencja Genewska nie obowiązuje, może być przez Rząd Niemiecki łatwo przedstawione na forum międzynarodowym, jako dobrowolna koncesja na rzecz mniejszości u siebie dokonana w imię tych samych szczytnych haseł, o realizację których zabiegają oficjalne niemieckie czynniki tam, gdzie to dla innych celów niemieckich jest potrzebne a przede wszystkim u nas.

Rzecz prosta, że w tych warunkach specjalnie na terenach, na których w Niemczech obowiązuje Konwencja Genewska, musi Rząd Niemiecki dokładać wszelkich

[1] Jeszcze przed wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów niemiecki minister spraw zagranicznych, Gustaw Stresemann, w liście do byłego następcy tronu pruskiego z 7 IX 1925 r. zapowiedział „ochronę niemczyzny zagranicznej, tych 10—12 milionów naszych rodaków, którzy teraz żyją pod obcym jarzmem w obcych krajach". Por. J. Pajewski, *Niemcy w czasach nowożytnych (1517—1937)*, Poznań 1947, s. 313.

starań, aby zachować pozory, że ludność polska korzysta bez przeszkód z przyznanych jej traktatowo praw i dlatego wypadki jawnego pogwałcenia konwencji przez czynniki rządowe są, otwarcie powiedziawszy, bardzo rzadkie. O ile zaś zachodzą wypadki pogwałcenia Konwencji przez niższych funkcjonariuszy, a zostanie to wykorzystane, wówczas wyższe czynniki niemieckie odpowiednio reagują, udzielając niższym funkcjonariuszom nagany, lub też stosując ostrzejsze represje.

Że zaś wszystko to czynione jest tylko dla zachowania pozorów, gdyż władzom niemieckim oczywiście nie może zależeć na krzepnięciu elementu polskiego, dlatego nadużycia, jakie nie dochodzą do naszej wiadomości, są przez władze niemieckie tolerowane, ponadto zaś istnieje niewątpliwie cały szereg tajnych zarządzeń, wyraźnie sprzecznych z postanowieniami Konwencji Genewskiej, które to zarządzenia tylko o tyle zostają uchylone, o ile je się zdemaskuje, jak to np. miało miejsce ze słynnym okólnikiem Wiceprezydenta Rejencji Opolskiej, dra Bergera, który polecił Landratom pod ich osobistą odpowiedzialnością pilnie baczyć, aby Polacy nie nabywali ziemi.

W tych warunkach w polityce wewnętrznej Niemiec w stosunku do ludności polskiej daje się zauważyć wyraźna dwutorowość polegająca na tym, że czynniki oficjalne dokładają pozornie wszelkich starań, aby być w zgodzie z zasadami ochrony mniejszości, zaś patrzą przez palce na wystąpienia prasy czy też organizacji niemieckich, o charakterze nieoficjalnym, które przy każdej sposobności nawołują społeczeństwo niemieckie do wrogiego ustosunkowania się do wszelkich poczynań ludności polskiej.

Że jednak oficjalne czynniki zasłaniają się argumentem, iż nie mają wpływu na prasę, czy też na zrzeszenia o charakterze prywatno-prawnym, dlatego, jeśli chodzi o stwierdzenie dokumentami związku pomiędzy antypolskimi poczynaniami tych zrzeszeń i jawną działalność czynników oficjalnych, to zadanie to jest bardzo trudne.

Jest oczywistym, że w kraju, gdzie dyscyplina społeczna jest tak rozwinięta, jak w Niemczech, czynniki rządowe gdyby chciały, mogłyby zapobiec antypolskim wystąpieniom nawet tam, gdzie z formalnego punktu widzenia nie miałyby do tego prawnego tytułu, niestety jednak stosunek ten czynników oficjalnych do organizacji leży tylko w zakresie możliwości faktycznych, ale nie zawsze można go wydedukować z litery prawa pisanego.

Z tego wynika, że o właściwym ustosunkowaniu się Rządu Niemieckiego do zagadnienia ochrony praw mniejszości wewnątrz Rzeszy sądzić należy nie z oficjalnych posunięć czynników rządowych, a z nastawienia do zagadnień tych społeczeństwa niemieckiego, na które mógłby Rząd gdyby chciał wywrzeć wpływ zgodny z duchem Konwencji Genewskiej, czego jednak nie robi.

Powyżej przedstawiony stan rzeczy ma na celu wyjaśnić dlaczego załączony do niniejszego raportu materiał, odnoszący się do wypadków pogwałcenia Konwencji przez niemieckie czynniki oficjalne jest bądź co bądź szczupły.

Dziedziną w której udało się stwierdzić ustawowo nierówne traktowanie obywateli zależnie od ich narodowości jest ta, która, dotyczy nabywania nieruchomości [2].

Według art. 111 Konstytucji Rzeszy „Alle Deutschen geniessen Freizügigkeit im

[2] Spostrzeżenie było nader trafne. Upośledzenie członków mniejszości w dziedzinie obrotu nieruchomościami stwierdził przekonywająco K. Orzechowski (*Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich*, „Studia Śląskie" Seria nowa, t. 4, Katowice 1961, s. 12 i n.).

ganzen Reiche. Jeder hat das Recht, sich im beliebigen Ort des Reiches aufzuhalten und niederzulassen, Grundstücke zu erwerben und jeden Nahrungszweig zu betreiben. Einschränkungen bedürfen eines Reichsgesetzes".

Istnieje jednak, będące w mocy rozporządzenie Kanclerza Rzeszy o obrocie ziemią z dnia 15. III. 1918 r. (Reichsgesetzblatt 1918, Seite 123 ff.), na mocy którego do przewłaszczenia wszystkich obiektów ziemskich, większych niż 5 ha, potrzebne jest zezwolenie władzy. Wprawdzie § 3 rzeczonego rozporządzenia wylicza szczegółowo wypadki, w których wolno odmówić zatwierdzenia kontraktu kupna-sprzedaży, to jednak punktacja ta jest tak rozciągliwa, że umożliwia władzom czynienie trudności, czy też niezatwierdzenie kontraktu tam, gdzie wchodzą w grę interesy ludności polskiej.

Poza tym niewątpliwie istnieją, jak już zaznaczyłem, tajne zarządzenia władz pruskich, dowodem czego jest wydanie w swoim czasie anulowanego już obecnie okólnika Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej, który to okólnik brzmiał, jak następuje:

„Streng Geheim
Oberpräsident der Provinz Oberschlesien

Oppeln, den 9. IV. 1925

O.P.III.A.Na.779
Geheim — Eigenhändig

Unter Bezugnahme auf meine Verfügung vom 23. II. — P.O.III.169.II. — weise ich darauf hin, dass zwecks Verhinderung des Uebergangs von städtischen Grundstücken in polnische Hände es erforderlich erscheint, mit der grössten Strenge die im Gesetz über den Verkehr mit Grundstücken vom 10. II. 1923 — Preussiche Gesetzsammlung 1923, Seite 25 — vorgesehene Genehmigung zu beachten. Unter Zugrundelegung dessen mache ich sie persönlich für die genaue Befolgung dieser Bekanntmachung verantwortlich. In zweifelhaften Fällen bitte ich vor der Erteilung der Erlaubnis mein Gutachten einzuholen.

Zur Vermeidung von Missverständnissen weise ich darauf hin, dass es sich nicht allein um den Grundstückserwerb durch polnische Staatsbürger handelt.

In Vertretung: (—) Berger.

Wreszcie rozporządzenie Pruskiego Ministra Opieki Społecznej z dnia 6. III. 27 r. o budowie domków robotniczych zamieszczone w „Volkswohlfahrt", oficjalnym organie Pruskiego Ministerstwa Opieki Społecznej No. 714/1927 str. 367, przewiduje wyraźnie, że jedynie osoby narodowości niemieckiej mogą korzystać z długoterminowych pożyczek, udzielanych na cele budowlane z funduszu opieki nad bezrobotnymi.

Poza tym zaś wspomniane rozporządzenie przewiduje, że pożyczkobiorca musi się zgodzić na wpisanie do hipoteki zobowiązania, że dom wybudowany ze wzmiankowanych funduszów będzie w ciągu 50 lat zamieszkiwany wyłącznie przez robotników rolnych rasy niemieckiej.

Ograniczenia te były przedmiotem skargi Związku Polaków w Niemczech do Ligi Narodów z dnia 4. VI. 1929 r. i cały materiał, dotyczący tej kwestii znajduje się niewątpliwie w posiadaniu Ministerstwa a zawarty jest w komunikacie Sekretariatu Ligi No. C.491.1929 I. z dnia 27. IX. 1929 roku.

W punkcie IV odpowiedzi, jakiej Rząd Niemiecki udzielił Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów zaznaczono, że Nadprezydent Prowincji Górnośląskiej otrzymał polecenie, aby na terenach, do których ma zastosowanie Konwencja Genewska, redagowano wzmiankowane zastrzeżenie hipoteczne w ten sposób, aby

nie zwracało się ono formalnie przeciwko obywatelom niemieckim, narodowości polskiej. Z odpowiedzi jednak, udzielonej przez Rząd Niemiecki, wynika wyraźnie, że to przeciwpolskie ograniczenie pozostaje na innych terenach Niemiec nadal w mocy.

Wreszcie załączam kopię pisma z dnia 21. V. 30 r. ND.524/3531.K.O./Z, skierowanego przez Związek Polaków do Prezydenta Komisji Mieszanej, z którego wynika, że wywłaszczenia dokonane w powiecie raciborskim rzekomo w interesie rozbudowy dróg, były w rzeczywistości skierowane przeciwko interesom ludności polskiej (zał. 1 i 2).

Jak już zaznaczyłem, wypadki jaskrawego pogwałcenia konwencji przez niemieckie czynniki oficjalne są na ogół dość rzadkie i poza przytoczonym wypadkiem ograniczeń przy nabywaniu nieruchomości, sprowadzają się do wykroczeń drobniejszych funkcjonariuszy.

Dla ilustracji tych wypadków załączam dostarczony mi materiał, zawarty w załącznikach No. 3—7, który niewątpliwie nie wyczerpuje całokształtu wykroczeń drobniejszych funkcjonariuszy rządowych, i który postaram się dodatkowo uzupełnić.

Nierównie liczniejsze są wypadki terroru, stosowanego przez czynniki nieoficjalne, za które formalnie władze niemieckie nie odpowiadają, gdzie jednak jest rzeczą charakterystyczną, że przygniatająca część sprawców nigdy nie zostaje wyśledzona.

Władze niemieckie przy wszelkich aktach gwałtu ze strony osób prywatnych, ofiarą których pada ludność polska, starają się ze zrozumiałych względów, zachowywać pozory bezstronności. Prawie z reguły jednak ogranicza się to do wdrożenia przez prokuratora dochodzeń, które są następnie przeważnie umarzane ze względu na brak odpowiedniego materiału śledczego, lub też w ogóle dochodzenia nie mają miejsca, gdyż prokurator nie uważa czynu za dostatecznie karygodny [2].

Pewne materiały dotyczące działalności niemieckich urzędów prokuratorskich zawierają załączniki od No. 8—44.

Klasycznym wypadkiem ustosunkowania się władz i społeczeństwa niemieckiego do polskich zagadnień kulturalnych były zajścia, związane z wystawieniem opery „Halka" w Opolu w końcu kwietnia 1929 r. [3]

Kompletne materiały dotyczące tej sprawy przesłałem w swoim czasie Ministerstwu, tak że obecnie ograniczę się jedynie do zacytowania No. No. raportów, w których materiały te były zawarte.

Są to raporty moje No. 306/T/29 z dn. 2. V. 1929

No. 321/T/29 z 10. V. 29 r.
No. 354/T/ z 29. V. 29 r.
399/T/29 z 3. 6. 29 r.
368/T/29 z 28. V. 29 r.
445/T/29 z 12. 6. 29 r.
No. 572/T/29 z dn. 22. VII. 1929
No. 631/T/29 z dn. 19. 8. 1929
505/T/30 z dn. 10. V. 1930
683/T/30 z dn. 4. 7. 1930
1262/Pr/29 z dn. 10. V. 1929

(—) Malhomme

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Konsulatu Generalnego RP w Opolu, sygn. 41, fol. 9 i n.

---

[4] Szczegółowy opis zajść w Opolu zamieściła A. Nowak w obszernym artykule *Masakra artystów teatru katowickiego w Opolu w dniu 28 kwietnia 1929 roku w świetle dokumentów niemieckich*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 3, Katowice 1960, s. 148 i n.

3

Fragment raportu konsula generalnego RP w Opolu, Bohdana Samborskiego, dla ministra spraw zagranicznych w Warszawie, zawierający treść odczytu wygłoszonego 12 III 1936 r. w Klubie Powstańców w Katowicach.

[...] Należenie do partii, do formacji bojowej, do hitlerowskiej organizacji stanowej, zwanej „Arbeitsfront"[1] itp. daje przecież realne korzyści — jest przecież prawie jedyną drogą do otrzymania pracy! Wstąpienie do takiej organizacji Polaka jest oczywiście równoznaczne z przyznaniem się do narodowości niemieckiej, jakkolwiek na ten temat dałoby się dużo powiedzieć.

Rezultatem reżimu narodowosocjalistycznego było również, przez wprowadzenie nowych form ustrojowych, pozbawienie Polaków nawet teoretycznej dotąd możliwości piastowania urzędów oraz wybierania swych przedstawicieli do ciał ustawodawczych, samorządowych, na radnych gminnych, sołtysów itd.

Urzędnikiem i delegatem może być obecnie tylko 100% narodowy socjalista, a ponieważ takim może być tylko Niemiec, więc urzędnikiem lub delegatem do instytucji publicznych nie może być Polak. Wybierani dotąd posłowie, radni gminni lub sołtysi, zastąpieni zostali przez osoby desygnowane, oczywiście przez Niemców.

Wprowadzenie, aczkolwiek niezupełnie jeszcze całkowite, systemu przymusowych zarządzeń stanowych, należy również określić, jako sprzyjające germanizacji, gdyż przewidują one jedynie i wyłącznie możliwość zrzeszeń dla Niemców i za takich są uważani wszyscy zrzeszeni.

Teoretycznie wszyscy Polacy nie są zobowiązani do zgłaszania się do „Arbeitsfrontu" z jego licznymi grupami zawodowymi, jednakże niezarejestrowanie się jest w praktyce równoznaczne z pozostaniem poza nawiasem życia zawodowego i naraża na wielkie straty materialne oraz trudności. Zarejestrowanie się zaś uważane jest, jeżeli niekoniecznie przez Polaków, to na pewno przez Niemców, za wyjawienie niemieckiego credo narodowego. Sytuacja Polaka nie jest więc łatwa, ani prosta.

Narodowi socjaliści wprowadzili zresztą nie same tylko mniej lub więcej dobrowolne zrzeszenia stanowe, lecz i przymus zrzeszeń dla pewnych zawodów, np. dla zawodu dziennikarza[2], adwokata itp.

Nieprzyjęcie do rejestracji lub skreślenie z listy dziennikarzy nie jest niczym innym, jak odebraniem prawa do wykonywania zawodu dziennikarskiego i redagowania pisma. Taką właśnie restrykcję zastosowano w ostatnich czasach na Warmii wobec redaktora Dziennika Olsztyńskiego, Jankowskiego, na Śląsku wobec redaktora „Katolika Trzyrazowego", Pawletty, i w ostatnich dniach w Berlinie wobec łużyckiego dziennikarza Jana Skali, redaktora „Kulturwehr"[3], organu związku mniejszości narodowych w Niemczech.

Podobnym przymusem jest prawo o zagrodach dziedzicznych[4], które z gospodarstw włościańskich stworzyło niepozbywalne majoraty, ograniczając oczywiście

---

[1] Arbeitsfront — Niemiecki Front Pracy. Organizacja powstała w oparciu o „ustawę o uregulowaniu narodowej pracy" z 20 I 1934 (*Gesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit*, „Reichsgesetzblatt" 1934, Bd. 1, s. 45).

[2] Przymus zrzeszenia wprowadziła wspomniana już „ustawa o zawodzie dziennikarskim" — Schriftleitergesetz.

[3] Por. A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958.

[4] Konsul ma na myśli „ustawę o zagrodzie dziedzicznej" z 29 IX 1933 r. — Reichserbhofgesetz („Reichsgesetzblatt" 1933, Bd. 1, s. 685).

do minimum materialne prawa właścicieli do nabytego lub odziedziczonego gospodarstwa.

Drugim niesłychanie ważnym czynnikiem przy kształtowaniu się losu ludności polskiej na Śląsku Opolskim jest nowe ustawodawstwo Rzeszy, jako wynik realizacji postulatu państwa totalnego, jakim są obecnie Niemcy.

Ustawodawstwo to między innymi znosi lub uchyla bezapelacyjnie poszczególne prawa mniejszości polskiej, przyznane na terenie Śląska Opolskiego przez Konwencję Genewską i to nietylko teoretycznie przez brak klauzuli górnośląskiej, którą zawierają ustawy polskie, lecz praktycznie, bo wszystkie ustawy stosowane są wobec wszystkich, bez względu na narodowość.

Odwołanie się do instancji międzynarodowej przewidzianej przez Konwencję Genewską jest dość problematyczne. Trudno bowiem spodziewać się, aby Niemcy mogły odstąpić na Śląsku Opolskim od wspomnianych ustaw, bez podważenia samej ideologii narodowosocjalistycznej, będącej przecież racją bytu obecnego reżimu.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć kilka zasadniczych ustaw, które bezpośrednio muszą i będą wywierać wpływ ujemny na życie Polaków na Śląsku Opolskim:

1) ustawa z dnia 14 7 1933 o zapobieganiu chorobom dziedzicznym przewiduje sterylizację i kastrację i, stosowana wobec Polaków, może być w skutkach katastrofalna,

2) wspomniana już ustawa z dnia 29 9 1933 o zagrodach dziedzicznych,

3) ustawa z dnia 14 10 1933 o redaktorach pism, umożliwiająca zamknięcie każdego organu prasowego mniejszości przez systematyczne niezatwierdzanie naczelnego redaktora,

4) ustawa o porządku pracy narodowej z dnia 20 1 1934, która wraz z innymi ustawami przekreśliła bezpośrednio wszystkie uprawnienia polskich związków zawodowych na Śląsku Opolskim, odbierając im przez to rację bytu. Ustawa ta stanowi ogniwo w obszernym ustawodawstwie pracy opartym, na organizacji stanowej i daleko idącej ingerencji zarówno państwa, jak i organizacji partyjnej,

5) ustawa z dnia 15 5 1934 o przedstawieniach teatralnych, ograniczająca swobodę imprez teatralnych ludności polskiej, przez poddanie ich pod kontrolę Ministerstwa Propagandy,

6) ustawa z dnia 13 12 1934 o dobrowolnej służbie pracy, zamienionej na przymusową służbę pracy.

Służba ta jest z jednej strony przygotowaniem do służby wojskowej, a z drugiej strony szkołą wychowania obywatelskiego w duchu narodowosocjalistycznym. Polacy muszą tę służbę przechodzić,

7) ustawa o ograniczeniach dewizowych, która ogranicza i wprost uniemożliwia stosunki gospodarcze i kulturalne Polaków ze Śląska Opolskiego z Polską.

Z szeregu bardzo licznych ustaw, wydawanych w okresie trzechletniego istnienia reżimu narodowosocjalistycznego pozwoliłem sobie przytoczyć kilka najważniejszych dla zobrazowania tej formy oddziaływania reżimu na życie polskie. Brak czasu nie pozwala mi na scharakteryzowanie i bliższą analizę choćby tylko kilku ustaw. Można jednak śmiało powiedzieć, że prawie każde posunięcie Niemiec hitlerowskich na polu ustawodawczym zaprowadziło większe lub mniejsze ograniczenie swobód obywateli Rzeszy, a z tym specjalnie swobody narodowej Polaków, zespalając ich ściślej ze społeczeństwem niemieckim.

Do trzeciej grupy oddziaływania obecnego reżimu na ludność polską w Niemczech zaliczyć musimy, jak wspomniałem, w oparciu o ustawodawstwo reżimu działalność urzędów władz miejscowych.

Działalność ta nie różni się od okresu poprzedniego w niczym. Przy wystąpieniach antypolskich władze i urzędy zachowują konieczne pozory. To nastawienie jest rzeczą zrozumiałą, gdyż urzędnicy albo piastują równocześnie urzędy partyjne i są przeważnie fanatycznymi zwolennikami idei narodowosocjalistycznej z jej nieodłączną dla Państwa totalnego nietolerancją, albo też wysługują sobie dopiero przyjęcie do partii, a więc tym bardziej muszą okazać się gorliwymi w pracy dla niemczyzny.

Głównym ośrodkiem takiej pracy germanizacyjnej urzędników jest szkoła niemiecka do której, z braku polskich szkół, uczęszczać musi cała prawie młodzież polska w wieku szkolnym, a która wpaja młodzieży poglądy w rodzaju zacytowanych. Nauczyciele piastują z reguły lokalne urzędy partyjne i pracę germanizacyjną tzw. „Deutschtumsarbeit" uważają za swe główne zadanie.

Mimo sąsiedztwa z Polską język polski, jako nadobowiązkowy, w niemieckich szkołach średnich na Śląsku Opolskim nie jest wykładany.

Szkoła III Rzeszy wpływa na swych wychowanków, aby obowiązkowo należeli do „Hitlerjugend", to jest do organizacji młodzieżowej, w której działalność jest oczywiście w samym założeniu germanizacyjna.

Organizacja ta jest 100-procentową organizacją niemiecką, mającą za główny swój cel pogłębienie wychowania szkolnego w duchu narodowosocjalistycznym. Dzieciom polskim, należącym do „Hitlerjugend", robi się wszelkie możliwe ułatwienia, począwszy od zwolnienia od opłat, a skończywszy na bezpłatnym dostarczeniu przepisowego munduru i ekwipunku.

Szkoła i „Hitlerjugend" wdrażają dziecko polskie do używania języka niemieckiego, wzbudzają w nim pierwsze wątpliwości narodowościowe, zaszczepiając równocześnie bezwiedny kult dla niemczyzny, a niejednokrotnie brak poszanowania dla wszystkiego co polskie.

Również system opieki społecznej i pośrednictwa pracy daje szerokie pole do germanizacji osób, skazanych na pobieranie zasiłków z funduszów publicznych.

Dziedzina ta jest obecnie domeną czynników partyjnych, gdyż partia przez swoją „N. S. Volkswohlfahrt" przejęła opiekę nad biedną ludnością.

Grupy czwartej zagadnienia to jest organizacji partyjnej i oddziaływania tejże na życie ludności polskiej, nie mogę niestety, ze względu na ograniczony czas, omówić tak szczegółowo, jakbym chciał i jakby na to zasługiwała. Obszerne omówienie niemieckiej organizacji partyjnej byłoby samo dla siebie bardzo ciekawe. [...]

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Konsulatu Generalnego w Opolu, sygn. 66, fol. 230 i n.

ZBIGNIEW LASAK

THE IMPLEMENTATION OF THE GENEVA CONVENTION AGREEMENT OF MAY 15TH 1922 IN SILESIAN OPOLE IN THE LIGHT OF REPORTS FROM THE CONSUL GENERAL OF THE POLISH REPUBLIC

The situation of the Polisch minority in Silesian Opole during the period of validity of the Polish-German Geneva Convention agreement of May 15th 1922 has already been the subject of many research reports, also published in „Silesian Studies". These articles were based on German archival material. In this present

study the author has made use of little known Polish archival material coming from the inter-war period, i. e. three documents from the collection of the Consul General of the Polish Republic in Opole. The author has prefaced this presentation with some observations on the principal clauses of the Geneva Convention, indicating the non-uniform interpretation of the terms and the varied understanding of the word „minority". From analysis of these documents it may be concluded that both the Weimar Republic and later the Nazi Third Reich, while maintaining a pretence of legality (Scheinlegalität) managed to diminish the rights of the Polish minority guaranteed under the Geneva Convention.

ZBIGNIEW LASAK

DIE AUSFÜHRUNG DES GENFER ABKOMMENS VOM 15. MAI 1922 IN OPOLE-SCHLESIEN IM LICHTE DREIER RAPPORTE DES GENERALKONSULS DER REPUBLIK POLEN

Die Lage der polnischen Minderheit in Opole-Schlesien zur Zeit der Gültigkeit des deutsch-polnischen Genfer Abkommens vom 15. Mai 1922 war schon Gegenstand vieler Bearbeitungen, die gleichfalls in den „Schlesischen Studien" veröffentlicht wurden. Ihre Grundlage bildeten deutsche Archivbestände. In dem diesem Problem gewidmeten Studium bediente sich der Verfasser wenig bekannter polnischer archivaler Materialien aus der Zwischenkriegszeit. Es handelt sich um drei Dokumente aus den Sammlungen des Generalkonsulats der Republik Polen in Opole. Der Verfasser beginnt ihre Darstellung mit Bemerkungen, die die Hauptgrundlagen des Genfer Abkommens betreffen. Er weisst auf die nicht einheitliche Ausdeutung der Vorschriften hin sowie auf den verschieden interpretierten Begriff „Minderheit". Die Analyse des Dokumentsinhaltes ermöglicht die Aufstellung der Folgerung, dass sowohl die Weimarer Republik, als auch das Dritte Reich bei Beibehalt einer Scheinlegalität die Verminderung der Rechte der polnischen Minderheit erstrebten, die ihr von dem Genfer Abkommen zugesichert worden waren.

ЗБИГНЕВ ЛЯСАК

ВЫПОЛНЕНИЕ ПОСТАНОВЛЕНИЙ ЖЕНЕВСКОЙ КОНВЕНЦИИ ОТ 15 МАЯ 1922 Г. В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В СВЕТЕ ТРЕХ ДОКЛАДОВ ГЕНЕРАЛЬНОГО КОНСУЛА ПОЛЬСКОЙ РЕЧИПОСПОЛИТОЙ

Положение польского национального меньшинства в Опольской Силезии в период действия польско-немецкой Женевской конвенции от 15 мая 1922 г. уже довольно хорошо разработано в научной литературе. Некоторые работы из этой области печатались тоже в „Трудах по Силезии". В этих работах были использованы главным образом немецкие архивные материалы.

Автор данной работы опирается на польские архивные материалы межвоенного периода: им используются три документа из собрания генерального консула ПР в Ополе. Издаваемым документам предпослано введение, в котором освещаются основы Женевской конвенции. Автор обращает внимание на расхождения в интерпретации положений конвенции и термина „меньшинство". На основании анализа этих документов автор делает вывод, что так Веймарская республика, как и гитлеровский третий рейх под видимостью легальности (Шейнлегалитет) стремились к ограничению прав польского национального меньшинства, гарантируемых ему Женевской конвенцией.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

AUTORZY TOMU XIX

Gwiazdka obok nazwiska autora informuje, że publikacja pozostaje w związku z pracami podjętymi w ramach planu naukowo-badawczego Instytutu Śląskiego w Opolu.

Franciszek Biały, dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Zakład Historii Śląska, adiunkt.

Jan Bederski, dr medycyny, I Miejska Przychodnia Obwodowa, Gdynia, kierownik Przychodni Chorób Wewnętrznych.

Andrzej Brożek*, dr habil. nauk humanistycznych, dr nauk ekonomicznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Katedra Historii Powszechnej, docent, kierownik Katedry.

Krzysztof Brożek, lekarz medycyny, Przychodnia Obwodowa Nr 3, Katowice.

Andělín Grobelný, dr phil., kandydat nauk historycznych, Slezský ústav Československé akademie věd, Opava, docent, wicedyrektor Instytutu.

Karol Jonca*, dr habil. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, docent, kierownik Zakładu.

Otakar Káňa, dr phil., kandydat nauk historycznych, Slezský ústav Československé akademie věd, Opava, docent, dyrektor Instytutu.

Edmund Klein*, dr nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii Państwa i Prawa, adiunkt.

Józef Kokot*, dr habil. nauk prawnych, Instytut Śląski, Opole, profesor nadzwyczajny, dyrektor Instytutu.

Zbigniew Lasak, mgr praw, Uniwersytet Wrocławski, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, asystent.

Wiesław Lesiuk*, mgr historii, Instytut Śląski, Opole, Zakład Historii, starszy asystent naukowo-badawczy.

Michał Lis*, mgr historii, Instytut Śląski, Opole, Zakład Historii, starszy asystent naukowo-badawczy.

Stanisław Materniak, mgr historii, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Nauk Politycznych, doktorant.

Wacław Ryżewski, mgr historii, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa, Zakład Pierwszej Wojny Światowej i Międzywojennej Historii Wojskowości Polskiej, kierownik Zakładu.

Tadeusz Sokołowski, dr medycyny, Szpital Nr 2, Sosnowiec, ordynator oddziału okulistycznego.

Józef Szafarczyk, emeryt, Chorzów.

Franciszek Szymiczek, dr nauk humanistycznych, Śląska Akademia Medyczna, Katowice, dyrektor Biblioteki Głównej.

Zdeňka Zapletalová, Slezský ústav Československé akademie věd, Opava, asystent.

INSTYTUT ŚLĄSKI. OPOLE 1971
Wydawnictwo własne. Nakład 1200 egz. + 20 nadbitek
Ark. wyd. 38,0. Ark. druk. 29,25.
Druk ukończono w czerwcu 1971 r.
Format B5. Cena zł 60,—

Zakłady Graficzne Katowice
Zam. 283 — C-07

W KOLEJNYM TOMIE

m. in.

PAMIĘCI SEWERYNA WYSŁOUCHA

Stanisława Barącz: Kryzysy agrarne w rolnictwie śląskim okresu kapitalizmu

Andrzej Brożek: Z najstarszych polskich relacji prasowych o pionierach górnośląskich w Teksasie

Władysław Dziewulski: Górny Śląsk a powstanie listopadowe

Stefan Golachowski: Nad urbarzem chrzelickim

Wanda Iżyk: Rola czynnika ludzkiego i potencjału produkcyjnego w Głogowsko-Legnickim Zagłębiu Miedziowym

Edward Jędrzejewski: Hitlerowska doktryna prawnopolityczna o założeniach ustrojowych Trzeciej Rzeszy

Karol Jonca: Doktryna polityczna arystokratycznej „opozycji" antyhitlerowskiej na Śląsku. Spór o „Kreisauer Kreis"

Jan Jończyk: Przemiany w uregulowaniu prawnym dyscypliny pracy

Edmund Klein: Rząd pruski wobec antypolskiego ustawodawstwa na Górnym Śląsku w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej

Józef Kokot: Stereotypy historyczne w stosunkach polsko-niemieckich

Alfred Konieczny: Wysiedlenia ludności polskiej z powiatu żywieckiego w 1940 r. (Saybuschaktion)

Andrzej Kudłaszyk: Koncepcje polityczne twórcy polskiego ruchu ludowego Bolesława Wysłoucha z lat 1886—1889

Manfred Kutyma: Stosunek do wykształcenia i zawodu a pochodzenie regionalne grup ludności Opolszczyzny

Tadeusz Ładogórski: Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI wieku

Józef Matuszewski: Perna i berna

Bogusław Olszewski: Narodowościowe aspekty polityki interwencyjnej Republiki Weimarskiej na Śląsku w świetle niektórych dokumentów niemieckich

Kazimierz Orzechowski: Zgromadzenia trybunalskie. Ze studiów nad systemem reprezentacji stanowej feudalnego Śląska

Franciszek Połomski: Sądy do spraw sterylizacji w Trzeciej Rzeszy

Bolesław Reiner: Zmiany w organizacji administracji kościelnej na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Z badań nad ustrojem wyznaniowym.

Stanisław Rospond: Informacje i dezinformacje o granicy językowej polsko-niemieckiej w XIX wieku

Norbert Słopęcki: Eksport z górnośląskiego hutnictwa do ZSRR na tle politycznych i gospodarczych stosunków Polski lat międzywojennych

Władysław Sobociński: Struktura społeczno-prawna Księstwa Warszawskiego

Herbert Szurgacz: Niektóre zagadnienia pracy przymusowej Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej we współczesnej literaturze zachodnioniemieckiej

Alojzy Targ: Kult Tadeusza Kościuszki na Śląsku

Jan Wąsicki: Wpływ zaboru ziem polskich na reformy ustrojowe w Prusach do roku 1806

Leszek Winowski: Innowiercy w średniowiecznych wyobrażeniach i legendach

Adela Wysłouchowa: Bibliografia prac Seweryna Wysłoucha

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
19